KAZANIA
NA NIEDZIELE
CAŁEGO ROKU

W. X. JAKUBA
FILIPOWICZA.
Soc: JESU
PO SMIERCI IEGO

WYDANE

S. G.

We LWOWIE
w Drukárni Collegium Societatis JESU
Roku Pańſkiego 1723.



KAZANIE

NA NIEDZIELE PIERWSZA ADWENTU.

Nunc judicium est mundi. Joan: 12.

TE słowá Páńskie dwoiáko się rozumieć y tłumáczyć mogą. Teráz świát sądźi. Teráz sądzą świát. Oboiá iest práwdá. Bo y świát sądźi, y świát sądzą, y ieszcze ostatecznym sądem będźie sądzony od BOGA. Iá pierwsze tłumaczenie słow Páńskich ná uwagę biorę: Teráz świat sądźi: Y ták się pytam. Coż też teráz świát sądźi, o śmierci, o sądźie Bożym? Co o piekle, o wieczności? Przez te cztery Niedźiele Adwentowe odpowiem, co świat sądźi, o tych czterech rzeczách ostátecznych? Dźiś od pierwszego zaczynam: co świát sądźi, o śmierci. Atheg sądźi y rozumie: Ze y Bogá nie mász, y Dusza z ciałem umierá. Jestże to sąd rozumny: co wy sądźicie? NN. Nie mász tu żadnego, żeby ná ten sąd nie wezdrgnął? Widzę po was że się brzydźicie ná samo wspomnienie słow ták bezbożnych? Ale coż, y iuższe o tym mowic nie trzebá? Niewspominam nic tego co Prorok mowi. *Psalm. 13. Dixit insipiens in corde suo non est Deus?* Ale to uważam co S. Páwel mowi: *Confitentur se nosse Deum factis autem negant.* Są między Chrześciány tákowi ktorzy zpowierzchu zdádzą się nam, że dobrze sądzą, o Bogu, o Duszy. Ináczey sądzą żyćiem. Przyszlismy mowi ieden do tákiey nieczułośći, że zaráz zmłodu gładźiemy, mażemy w Duszách pámięć, y znaiomość przypuszczáiąc prawdźiwą Boga, Przypuszczaią do sercá, owe niechrześciáńskie czy wątpliwośći, czy sądy: A ktoż to tám wie co się to tám dzieie? czy to iest pewná, co o Bogu, co o Duszy mowią? Te iskierki, y sądy, z piekłá rodem, rozdymá w sercách záplątánych czárt. Nie będźie to tedy od rzeczy, gdy iá dźiś te práwdy wywiodę, mowiąc otym w pierwszey Częśći, że káżdy ktory w grzechu trwá, y w nim się kochá, niedowierzá żeby miał Duszę nieśmiertelną, w drugiey Częśći o tymże. Dopiero przy śmierci sądy swoie poprawuią ludźie, że y BOG iest, y Dusza nieśmiertelna *Ad M. D. G.*

CZESC PIERWSZA.

Káżdy ktory w grzechu trwá, y w niw ſię kocha, niedowierzá żeby miał Duſzę nieśmiertelną.

NIe mowię iá tego, że ten, ktory ſię w grzechu kocha, y wnim trwá, ieſt Atheutzem, nie mowię y tego, że ieſt Heretykiem: ále tylko z tego, że on z ukochániem grzechu trwá, wnoſzę: że on źle o Duſzy ſwoiey nieśmiertelności trzyma: muſi to bydź, że on niedowierzá. A mam tego te dokumenta P. BOG w nás ludziach zapalił światło. *Lumen vultus ſui.* To światło ſpráwuie w nás, że wſzyſtkie myśli, áfekty, ſpráwy złe gromi, y ſtrofuie w nás, á z tąd ſię rodzą gryzoty, niepokoie, ſmutki, kátownie wewnętrzne ſumnienia. Coż tedy ná to ſkłonna do złego náturá, zá remedium ználazłá? Zeby oslep leciáłá, żeby tych wnętrznych kátowni y ſtrofowánia nie czułá, gáſi to swiatło tymi wątpliwościámi: Ey czy tylko ieſt BOG, czy Duſza żyć będźie kto to tam wie? Ażeby ſię ieſzcze bárźiey w tym zdániu ſwoim umocnili, z káżdey okázyi biorą impet do ſwego ſądu y wątpliwosci. Y ták gdy widzą, że dobrzy w uciſku, á źli wſzczęściu: mowią. A coż to zá rząd! Gdyby był BOG, ázaſzby to ścierpiał, wſzyſkie przypádki, rewolucye, przypiſuie fortunie, trefunkom, y dlatego ow głupiec niezbożny u Proroká ſam w ſercu ſwoim mowił: *Non eſt Deus.* Nie wydał on ſię z tym ięzykiem, ále w ſercu ták ſądźił: Gdy ſłyſzy co o Bogu, o Duſzy, o przyſzłym życiu, o wiecznych mękách: odrywá on od tego ſerce, á ſame tylko w ſercu ſobie gruntuie wątpliwości: Ey ktoż to tám o tym wie, ktoż ſię z támtąd wrocił, kto z támtąd przyſzedł, kto o tym powiadáł, ábo widźiał: coż wy ſądźicie, ieżeli táki dowierza, że on ma duſzę nieśmiertelną? Ziáwiła ſię w iednym Mieście Duſza, ktorá w Domu hałáſy, niepokoie czyniła. Zbiegáią ſię zewſząd ludźie, pytá ſię ieden: á co: czy gadá z ludźmi ta Duſzá? á nacoſz to pytáſz człowiecze? oto rádbym iey ſpytáł: ieżelito wſzyſtko prawdá, co nauczáią o Duſzy, że nieśmiertelna, że ieſt piekło? o to ty Duſzy, o to chceſz pytać? ále ci powiada BOG, Piſmo, Prorocy, kościoł? Nie, ále iábym to rád ſłyſzał od Duſzy! To ten dowierza? á czemuż nie dowierza? gdyby wam BOG pozwolił widźieć ſumnienie iego: zápewne to ieſt, że ſię wgrzechu kochał, y w nim trwáł. O iako dobrze napiſáno ieſt; *Neq; ſi quis ex mortuis reſurgat credent.* Ci co piſmu nie wierzą, co ſię w złości kocháią, nie dowierzáią, nie? Ale mam ia inſzy fundáment gruntownieyſzy. Roku 1648 kościoł, y Zákon, y wiárę porzuciwſzy *Franciſcus Clover*, uciekł do Holandyi, gdy umierá w Teſtámencie zeznáł, wielum widźiał Apoſtátow, rożnego ſtánu, żádnegom nie widźiał tylko dla tego odſtępuiącego od wiary, żeby wolnieyſze do lubieżności y ſprośnego życiá ſumnienie mieli. Ná-

II. Náwet y iá sam nie dla inney przyczyny odstąpiłem od wiáry, tylko żem się zbytnie w grzechach cielesnych zakochał. Táką prawdę ná nim wycisnęła smierć. Já tedy ná tym fundámencie mowię, że każdy ktory się w niecnotach kochá, y w nich trwáć chce: że niemoż odstąpic wiáry, on sobie w sercu formuie o Duszy wątpliwości, żeby utłumił, ugasił sumnienie, żeby mu gębę zámknął. Nie dowierza, żeby miał Duszę niesmiertelną,y ták sobie mowi: wżdy się to wszystko z życiem skończy. Nie masz się czego spodźiewáć? Swáwolny młokos śiada ná koniá, przyiaciele mu odrádzaią, day pokoy, będźiesz szwánkowáł, y ná ciele, y ná Duszy: Nic on na to, śiadá zewrze ostrogami koniá, rzuci się koń, spada, kark złámał w oczách wszystkich przyiáciol? Coż wy sądźicie? czy wierzył ten że má Duszę niesmiertelną? Dwoch zawźiętych ná śiebie, wyzwáli się ná poiedynek, z zápalczywością, zgniewem, obá się rázem w serce pchnęli, y zábili. Coż wy o tych sądźićie, czy wierzyli, że máią Duszę niesmiertelną? Jednemu Xiądz náznaczył zá pokutę: nie chodź tám, á tam, bo tám zginiesz: mąż cię tey niewiásty zápewnie zabie. Poszedł, y tak się stało? Coż wy sądźicie, czy ten dowierzał. że miał Duszę niesmiertelną? Ja mowię, że ci wszyscy, y tym podobni, nigdy cale z gruntu nie dowierzaią o niesmiertelnosci Duszy swoiey: bo czy to podobna: żeby oni się na takie niebespieczeństwá odwáżali? gdyby wierzyli, że sąd ich czeka, że karanie wieczne, że ogień pożeráiący, cáłą wiecznoscią znosic rrzebá: Ah! przeklęta wiecznosci? wieleżes tákich niedowiarkow pożarła. Rzeczemi mi kto: wierzą oni o Duszy, ále ufaią w Boskie miłośierdźie wielkie? Na to mowię ták: Daią komu znáć, że Tatarzy iuż są blisko: on co może bierze á uciekś, á czemuż on nie ufa w miłosierdźie: wszakżego Bog może obronic? daią znáć że gore dom, on ucieká? á czemu nie ufa? wszak go może y w ogniu Miłośierny Bog rátowáć: wszak bronił troie dźieci w ogniu Babilońskim? ufáć w Boskie miłośierdźie, iest to rzecz pobożna, ále w ten sposob: zgrzeszyłem, y iuż nigdy więcey nie będę, mam nadźieię w miłośierdźiu Bogá, że mi przeszłe grzechy odpusci: Ale trwác y kochác się wgrzechu y ufac: nie iest to ufanie; ale niedowierzánie. Ták iá sobie y wam daley tę rzecz uważam: Gdybys miał dwie drogi; o iedney ci powiadáią, że bespieczna: o drugiey że są na niey rozboynicy, ktorzy káżdego zabiiáią, ledwo kto uydźie rąk ich: ieżeli się ty tą niebespieczną puszczasz, ktosz ci rozum przyzná? musisz nie dowierzac? ábo zbytnie ufac: ufac w miłośierdźie Boże, á wgrzechu się kochac: iest to droga rozboiu pełna! kto się nią puszcza, cále nie dowierzá, o Duszy swoiey. Masz dwá mosty przez iednę głęboką przepasć, ieden dobry bespieczny, drugi zły niebespieczny, kto się złym puszcza: tedy on niedowierza tym, ktorzy powiadaią, że tam zginiesz. Ufac w miłośierdźie Boskie, á zostawáć w niecnoćie, niebespieczny to most, kto się nim puszcza, nie dowierzá. Przydáię iá y to: iáko Atheusz dla tego zápierá, y mowi że Bogá nie masz? że chciałby tego koniecznie, żeby go nie było, wiedząc o tym, że iest

ſpráwiedliwy. Ták y ten, ktory w grzechu trwá, y w nim ſię kochá, chciałby tego dokázać, żeby Duſzá iego rázem z ciałem ginęłá, umierałá? wiedząc co ią czeká: Ale iáko Atheusz nigdy tego niedokáże, żeby Bogá nie było, ták y ten, żeby Duſzę umorzył? umrzeć Duſzá! ále oraz żyć będźie ná wieki? *Quærent mortem & non invenient.* Ah! wieleſz tákich niedowiarkow swiat liczy?

CZĘSC WTORA.

Dopiero przy śmierci ſądy ſwoie poprawuią ludźie źli, o nieśmiertelności Duſzy ſwoiey.

ALe idźmy do wtorey prawdy iáko dopiero przy śmierci ſądy ſwoie popráwuią ludźie, o nieśmiertelności duſzy ſwoiey. Jeſt tákie *axioma*, ábo *principium* u mądrych: *Quando ceſſat finis, ceſſant & media.* Y ták gdy wſzyſcy ludźie pomrą, y świát uſtánie: tedy uſtáną żywioły, ſłońce, zgáśnie Xiężyc, Gwiazdy, &c. To ieſt Ewángelia. Gdy Miáſto ſodomá, y inſze ogniem śiarczyſtym zgorzáło y západło wſzyſtkie drogi do niego uſtáły, zginęły. Gdy Chryſtus przyſzedł ná świát: wſzyſcy Prorocy uſtáli, zámilkli. Tę náukę ták ſobie ſtoſuymy, Człowiek gdy umierá, widźi, że iego zámierzony koniec upádá, uſtáie, ginie, ktory on ſobie zákłádał, weſołe, miłe, długie, ſwobodne życie, przeciwko práwu Boſkiemu. Gdy mu ten koniec pſuie y tárga śmierć: Idźie zátym, że wſzyſtkie drogi, y śrzodki, ktorych záżywáł do tego końcá uſtáią y giną? A ktoreż to były drogi. *Via impiorum peribit.* Zeby był miał życie weſołe, ſwobodne, żeby trwáł wgrzechu, záżywáł do tego niektorych świátełek, *non eſt Deus Anima morietur*; ále gdy widzi że umierá, áż tu te świátłá gáſną, *Luna non dabit lumen.* Potym żeby trwáł w grzechu, miał do tey ſodomy niektore drogi, y goścince bite; ktoreż to: *Deus non eſt, Anima morietur*, áż gdy widźi, że ſię tá ſodomá západá, że umrzeć trzébá, że w ſiarczyſte pożary zátonąć trzebá, áż tu wſzyſtkie te drogi giną! Zeby trwáł w grzechu, záżywáł niektorych Prorokow: *Quis ſcit, ſi eſt ſcientia in excelſis.* Aż gdy widźi że JEZUS ſtawá ná Sąd, przy śmierci, áż tu Proroctwá milczą. Y to to ieſt, co Nápiſano ieſt, *Eccli:* 41. *O mors quam bonum eſt judicium tuum, homini indigenti!* Dla lepſzego przeniknienia, tego ſámego przydáycie y to. Gdy ieſt duſzá wgwáłtownym uciſku, tedy ná ten czas wſzyſtkie śiły wywierá, y nátęża. Y ták gdy kto tonie, moy Boże iáko on wołá, śili ſię, chwytáłby ſię y brzytwy. A dopieroż gdy kto w ogniu, gdy między zboyce wpadnie! Idźmyż dáley: Proſzę wás może teſz bydź Duſza wgwáłtownieyſzym uciſku, iáko tám gdy ią śmierć oddźierá od ciałá ulubionego! w ten czas ieſt iák w potopie, iák w ogniu, iák między zboycámi. Moy Boże oná ſię śili, śiły ſwoie wſzyſtkie nátęża! Idźmyſz z tą uwágą trochę głębiey: Coż má zá śiły Duſzá przed śmiercią? Iuż iey choroby, konwulſye śiły ciałá potárgáły. Sá-

ły. Sáma tylko zostánie przy swoich potencyach. Więc rozum iey iáko może natrącá- Ey źle się żyło w tym ciele, dokąd poydę? Podobno umrę ták iáko y ciało, Ey podobno nie umrę? Nie umrzesz nie, mizerná Duszo. Nástępuie wola do złego przypoiona, nałogami uplątana, żyć się iey chce wciele, ustąpić kážą. Chce się iey zginąć, á zginąć nie kážą? Tu rospacz y desperácya. *Quærent mortem & non invenient.* Coż mowić o pámięci cále zgruntu pomieszáney! Stáną iey wszystkie grzechy, delicie, roskoszy, dobra, słodkości lube w życiu, pamięć stáwi iáko wiele rázy sumnieniu gębę zátykáł tym: *Deus non est, Anima morietur,* Coż tám na to Duszá? Tám dopiero sądu swego popráwić zechce. Ah *Serò*! Y toć to iest NN. Ieżeliście kiedy, kiedy widźieli człowieká umieráiącego: iáko on blednieie, drży, lęká się? Cieszko oddycha! czegoż on się to lęká, y boi? Nie tego co iuż w życiu minęło, ále tego co następuie. A nácoż się ona lęka, ieżeli z ciałem umrze? Ah! coć umrze! Y BOG iest, y Duszá żyć będźie, tego się lęká, że niewie do kogo, do kąd idźie? *O mors bonum est Judicium tuum homini indigenti.* Y dlatego Duch S. *Eccles. 18. memento novissimorum, & desine inimicari* Dlatego y S. O. Jgnácy. wszystkim rádźi, ieżeli chcesz o wszystkich rzeczach, ale osobliwiey o Duszy rádźić dobrze: poradź się śmierci, tá cię nauczy co masz trzymać, czy ona iest nieśmiertelná?

K O N K L V Z Y A.

KOńczę kázanie: wiem iá NN. otym, że gdym iá tę práwdę obiáśniał, że ten ktory się wgrzechu kochá, y w nim trwá! niedowierza o nieśmiertelności Duszy swoiey? Wiem iá o tym żeście wy mnie sądzili, że to śmiałá y okropná propozycyá, ále coż iá mam czynić; mnie się zdá, że iest oczywiście dowodna! Bo ieżeli Páweł S, mowił o złych, że usty wierzą, á rzeczą się y życiem Bogá zápieráią A czemuż ia niemam mowić, że ci przegnili wzłościach: Trupi! nie dowierzáią, że máią Duszę nieśmiertelną! Sámi osądzcie NN! Leży kto w nieczystości Rok y drugi, y trzeci, ále się spowiadá! ále się znowu do błocká wrácá! Słucha rzeczy Boskich, ále nie przeniká! biie się w piersi! ále serce do sprosnosci przykute! Słyszy o śmierci. ále by on rád w tych swoich cielesnościach żył iák naydłużey! Słyszy o piekle, ále to nie tyká rozumu iego, bo to u niego bayká! Niechże tákiego casus ápoplexia, paráliż napádnie? Coż wy sądźicie o nim; wierzyłże on, że má Duszę nieśmiertelną! Wspomniicie sobie owę smutną trágedyą, ktorą opisuie y iuż iest w Druku rozgłoszoná, głośna owá śmierć niezbożnego imieniem Chrześcianiná, ále życiem Ateuszá: Po długim życiu wsprosnościach stráwionym, siedźi u stołu z drugiemi, ktorzy mu swáwoli y zbytkow pomagáli. Gdy w dyskursách wynurzáł, to co miał w sercu: gdy z S. Re-

li gii ſię śmieie, gdy o Duſzy, że umiera cos bluzni, twarz mu ſię mieni: blednieie czerwienieie, oczy iak ſzalonemu biegaią: ſtraſzliwe konwulſye gębę mu wykrzywiły, iedną razą pod ſtoł iako trup pada! Drętwieią wſzyſcy, ieden po Doktora, drugi po Xiędza leci, przychodzą razem: ale co tu po nich, Doktor z pulſu zrozumiał, iuż ponim, Xiądz chcąc Duſzę iakokolwiek ratować, co tchu na w ſobie woła, pamiętay na Boga! w ręcę iego oddaway Duſzę twego? ale to iuż nie czas, trzeba było przedtym na Boga pamiętać. Scisniyże mi rękę! Daymi znak iaki że chceſz bydź rozgrzeszony? Y to darmo? iakbyś do kamienia mowił? Uczynże Akt Wiary, Nadziei, Miłości, żalu! Myliſz ſię Xięże, nie wie on co to ieſt, Akt Wiary, &c. Pros Boga o odpuszczenie grzechow, nic on tego nieſłyſzy. Więc chcąc iakokolwiek ratować nędzarza, poklęknąwſzy z Brewia za przéż modlitwy koscielne pocznie zalecać Duſzę iego. Idź Duſzo Chrzesciańſka w Imię Oyca, Syna, Ducha S. ktory cię ſtworzył, odkupił, poswięcił? Cożto mowiſz kapłanie: Idź Duſzo Chrzesciańſka? a gdzieſz tu ieſt aby ieden znak Duſzy Chrzesciańſkiey? Azaż on nie zeſzpecił życiem tego charakteru? Duſza Chrzesciańſka, a on żył iako Turczyn, mowił o Bogu y Duſzy, iako Atheuſz, smiał ſię z Religii S. iako Heretyk, y wtym umarł? Toto Duſza Chrzesciańſka. Dlatego Boga poznał żeby go był bluźnił, dla tego Boſkie prawa wiedział, żeby ie łamał? Chceſz, y mowiſz Idź Duſzo Chrzesciańſka; a dokądże poydzie? BOG zagniewany, Niebo zamknięte iemu Piekło otworem ſtoi. Ah! gdybyci BOG otworzył oczy kapłanie, widziałbyś iakie woyſko czartow czeka na nię? Mowi daley Xiądz, *Reſpice*, Weyzrzyi Panie okiem miłoſiernym na tego ſługę twego, ktory u ciebie miłoſierdzia żebrze. Ah! czy niewiedzą wſzyſcy, że on co innego w ſercu miał, aż do smierci: wie każdy otym dobrze, że on ſię nigdy nieſpowiadał: ale niech to czynił? czynił to dla oczu, y ſądu ludzi; iakże on miał za grzechy żałować, iako on miał co dobrze czynic; kiedy iego życie było wſzyſtko w roſkoszach? a potym on ſobie to wbił wgłowę, że Duſza umiera? Mowi daley kapłan: *Miſere gemituum & lacrymarum ejus*, nad łzami, a kiedyż aby iednę łezkę wylał, za nieźliczone grzechy twoie? weſtchnął aby raz do Boga ſerdecznie, wie każdy że to był człek dworny, ſwawolny, roſpuſtny, nieprzyiaciel krzyża, nie maiący innego Boga oprocz ciała? *Hodie ſit in pace locus ejus?* Tá prozba za nim czy ſłuſzna! Ten żył zawſze iako nie ubłagany nieprzyiaciel Bogu, Smierć go znalazła w tym pragnieniu że chciał dłużey woiować z Bogiem? Y tenże ma bydź po smierci w pokoiu? Niepozwala na to, ani rozum, ani ſprawiedliwosć, ani Piſmo, ani Wiara? Odmieńże ſtyl kapłanie, a mow raczey Idź duſzo bezbożna! cieleſna, beſtyalſka, wynidź z tego ciała, ktores zplugawiła ſprosnym życiem, wynidź z tego swiata, ktoregos na złe zażyła, w Imię Oyca, ktoregoś ſynem bydź niechciała. w Imię Syna, ktoregoś krew zdeptała, w Imię Ducha S. ktoregos łaſką y natchnieniem zawſze wzgardziła?

łá? wynidź á poznay że BOG iest, ktory się umie, y może żemścić krzywdy swoiey, koncz życie ná źiemi, á zaczynay wiecznosc przeklętą, ktoreieś wierzyć niechciała, Ah! smierci przeklętá! iakimi cię słowy opisác? Ah! Duszo nieszczęsliwá! coż teráz sądźisz, gdyś iuż w ręce mocnego Bogá mściwego, Páná wpadła? co teráz sądźisz, wszakeś mowiła, że rázem z ciałem umrzesz? w tęś nadźieię wszystko czyniła? Coż teráz sądzisz, czemużeś nie umárłá, cobyś czyniłá, gdyby ci się wrocic do ciałá y życia pozwolono? Ale dármo: dożyiesz, y ciało to ciebie czeká, stániesz przy ostatnim sądzie: tám cáłemu swiatu wynurzysz: żeś źle, żyiąc sądźiłá o niesmiertelnosci, źeś tego sądu dopiero przy śmierci poprawić chciała? Ah! Rospiętá ná krzyżu miłości moiá JEZU! iáko ci wiele ginie tákich Dusz Chrzesciáńskich? Ah! S. moy Pánie, iáko ia tego poiąć nie mogę, iáko to w sercu ludzkim postáć może tá wątpliwość, że Duszá nie iest niesmiertelna? Podobnasz to o tym wątpić w tey S. twoiey wierze? Gdyby Dusza umierálá rázem tak iáko y ciało? ázażbyś ty ná świat przyszedł? ázażbyś ty przez lat 33. Dawáł ták święte przykłady życia: ázażbyś cierpiał? ázażbyś krew ták hoynie wylał? ázażbyś umierál? Dlakogoż byś to czynił, ieżeli Dusza umierá? Coż to iest náyukochańszy JEZU! że tey wątpliwości o niesmiertelney Duszy czart nie wzbudzá w sercách Pogáńskich, á w sercách Chrześciáńskich tobie poświęconych, te się wątpliwości niedowierzania uwiiáią. Ey S. moy Pánie! wymász krwią twoią te wszystkie wątpliwości w Duszach nászych: á nápisz tę prawdę ták gruntowną. Zyie BOG niesmiertelny? żyie y Dusza cáłą wiecznoscią nieśmiertelna? *Moriatur anima mea*, ále niech umrze świátu, grzechom, nałogom, á niech żyie tobie, życie moie! Amen.

KA-

KAZANIE

NA NIEDZIELE DRUGA ADWENTU,

Nunc judicium est mundi, Joan: 12.

MOwiłem w pierwszą Niedźielę co świát sądzi o śmierci, iáko źle w życiu, iáko dobrze przy śmierci. Dźiś się pytam: co też świat sądźi o Sądźie Bożym? o powszechnym końcu cáłego świata? *Nunc judicium est mundi.* Co teráz świat sądźi? Byli tákowi ludźie z świáta, ktorzy náuczali, że świat iáko iest od wieku, tak náwieki z ludźmi y ze wszystkim stworzeniem stáć będźie. Ták Arystoteles. Precz Pogáńská ciemności z fałszem? Słuchaymy co BOG, co práwda, y Ewángelia mowi: Páweł S. gdy coś zaczął o tym ostátnim końcu świata mowić w Atenach: Niechcieli słuchać Poganie, iedni się śmiali, á drudzy rzekli: *Audiemus te de hoc;* otym potym. Gdy tak Pogánie źle sądzą: o Sądźie Bożym: A coż też sądzą Chrześciánie? niektorzy iáki maią sąd o Sądźie Bożym. Wszak mowi Páweł S. *Státutum est omnbus semel mori, post hoc autem judicium.* Jeżeli tedy po śmierci zaráz będźie sąd káżdego w szczegulności: zacoż tedy ma bydź powszechny, wszystkich? Drudzy czytáiąc, ábo słuchaiąc z Ewángelii, że Przyście Sędźiego będźie iáko błyskawicá, krotkie: w noszą sobie Toć się to tam prędko zskończy. Inni sądzą o sądźie Bożym! iáko o historyi nie pewney: Zywey wiáry nie máią: ták żyią iákoby ich sąd nigdy nie czekał: ktoż zwás dobrze sądźi o tym złoczyńcy, ktory w więźieniu wszystek czas łoży na swywoli, ná kártach, ná táńcach; zapewne o nim káżdy rzecze, że ten źle o sądźie y Dekrecie swoim sądźi: Y toć to iest, co chciał Chrystus wyráźić: *Luc: 18. Filius hominis veniet, putasne inveniet fidem?* Y mowi dáley: Ták iáko za Nòégo iuż wody wylewały, iuż Miasto zálewáły, &c. á oni ieszcze nie wierzyli. Toż się dźieie: Ták sądzą ludźie wedle świata żyiący: nigdy zupełniey żywey wiary nie przykłádaią. 3. *Reg. 18. Ecce nubecula parva quasi vestigium hominis ascendebat de mari.* Posyłá Eliasz do krola Achabá: záprzęgay; uciekáy, bo deszcz wielki, pioruny idą: A zkądże to *Nubecula parva, quasi vestigium hominis,* y to ieszcze gdźieś z zá Morza. A tym czasem z nágley chmury wálny deszcz. *Cumq; se verteret huc atq; illuc.* Jáko śmierć záwsze nagle, nád spodźiewánie, ták y sąd Boży: á coż sądźi świat? ieszcze to zá morzem, daleko? á tym czasem iáko przy śmierci życie, ták przy sądźie świát kończą z wstydem, háńbą, y konfuzyą! O

iáko

iáko dáleko zbáwienniey czynią ci Chrzescianie, ktorzy śię lękáią sądow Bożych: Zebyście ten sąd swiátá zły o Sądźie Bożym potępili mowić będę, w pierwszey Częsci ludźie tego świátá, ábo żyiący wedle swiáta zákończą ná sądźie Bożym świat wstydem, y háńbą, y wieczną konfuzyą. W drugiey Częśći ludźie wybráni z tego swiátá zákończą świat przy Sądźie Bożym wieczną chwáłą. *Ad M. D. G.*

PIERWSZA CZESC.

Ludźie tego świáta, ábo żyiący wedle tego świata, zákończą świát wieczną konfuzyą.

ZAdnego ártykułu ták nam rzetelnie, y dowodnie, nie opisáli Prorocy, iáko sąd Boży: Chrystus w tym punkcie bárdzo iasnie mowił. Náwet co rzecz dźiwna, że y Pogánie ná to śię zgadzáli. Przydaię iá ieszcze coś osobliwszego. Gdy śię człowiek ludźiom wywieść z swoią niewinnością, nie może tedy do tego argumentu zwyczaynie idźie: Poniewász mi tu niewierzycie, pokáże to dźień sądny, áto iest z wiary sámey, ktorá w nás ma tę prawdę wpoioną. Ale z iáką rzetelnością y wynurzeniem, tá ostátnia spráwá będźie, nie mogł nam nikt dokłádniey wytłumaczyć, iáko S. Páweł 2. *ad Corint: 5. Omnes nos manifestari oportet, ante Tribunal Christi, ut referat unusquisq; propria Corporis, prout gessit sive bonum, sive malum.* W tych słowách Apostolskich trzebá uwáżać te rzecy. To prawda, że niewiedźieć kiedy, y podobno nie rychło będźie tá Mánifestácya wynurzenie. ále dosć na tym, że będźie! BOG cierpliwy długo czeká, ále dosyć, że kiedyszkolwiek będźie, á będzie zápewne, *oportet manifestari propria porut gessit.* Co wy to drugich sądźicie: ále pomniycie ieno ná to, że káżdy zá swoie własne życie spráwić śie muśi. *Oportet manifestari.* Słuchay ięno Człowiecze co śię to ty ták usilnie kryiesz z defektámi swemi urodzenia, smiercić śię tá háńbá rowna, gdy śię poznaią ludźie coś y zkąd? Przyidźie ten czas kiedy cię cáły wskroś [illegible] swiat! Ale by to ieszcze znośnieysza! przyrodzone deferktá: przyidźie ten dźień gdźie trzebá żeby cáły świat poznał, y widźiał jáwnie wszystkie twoie grzechy skryte, ktore ták misternie táisz. Zerwie BOG tę larwę y pokáżé, coś był we wnątrz. Uwáżaycie ieno prosze słowá Apostolskie: *Oportet manifestari*, wyiáwić wynurzyć z gruntu wskroś, Teráz násze poznawánie ludźi, iest niedoskonałe omylne, áto dla tego, że my tylko z powierzchownych spráw ludźi sądźiemy, á prawdźiwy cnoty, ábo grzechu nie umiemy rozeznać. Przydaycie że my nie widźiemy teráz skrytych myśli, intencyi, zámysłow, zdrádliwych kombinacyi, iedne tylko część życia ludzkiego widźiemy, ábo młodość, ábo męski wiek, ábo starość, mowi tedy S. Apostoł w tych słowách, ze y zewnątrz y wewnątrz wskroś ieden drugiego, pozna y widźieć scenę życia iego będźie: *Omnes manifestari oportet prout gessit.* Teráz ieden grzech náprzy-

náprzykłád nieczystości iaką ci hańbę y konfuzyą czyni, gdy przychodźi iednemu wynurzyć: coż kiedy o nim wie cáłe miasto? iaka hańba! Coż będźie gdy BOG pokáże iasnie, rzetelnie cáłemu świátu wszystkie sprosnosci twoie? nieczystości! wieleś chuci y myśli nieczystych, wszetecznych, z zezwoleniem z natężéniem w sercu chowáł. Iakieś miał upodobánia, y w iakich osobách? Iákoś się krył po piwnicách, sklepach, zásłániał pawilonami, &c. Jákoś czasu upatrowáł pogodnego, gdy domowi ná ránne nabożeństwá poszli; tyś pieniądzami sprosnośc kupowáł? Iákoś wiele czasu ná bestyalskich roskoszach strawił? Jákoś náturę iuż niechcącą trunkámi, lekárstwámi, umyślnie ná to zápalał, żeby ci służyła do sprosności! Tego teráz nikt nie wie, niewidźi; Ale dosyć, że przyidźie ten dźień, ktorego się to wszystko wynurzy: *Oportet omnes manifestari ante Tribunal Christi prout gessit*, sądź sám! iaki wstyd, y hańbá, y konfuzyá! wynurzyć to iednemu Xiędzu! coż to cáłemu światu? Mácie to z usławnego doswiadczenia czytacie, słuchacie, iako się nie ktorzy sámi zabiiali, truli, topili umyślnie, żeby na wstyd publiczny nie przychodźili, gdy się dowiedźieli, że ich złości skryte wynurzyć miano. Uwáża ieden ták: co Iudasza przywiodło do ták strászney okrutney ná siebie desperácyi: widźiał on, że JEZUS ták dobry, ták łáskawy na grzesznych, w oczach iego wszystkich przyimowáł, rozgrzeszał. Miał rozum mogł sobie też potuszyć o tey Dobroci? Zacoż ták nagle rospaczą nárobił? Objáśnił go BOG ták doskonale, że poznał swoy exceß wielki, á on się cále wstydem, y okrutną hańbą, konfuzyą rzucił ná táką rospaczy przepáść? Moy Boże iáko wiele ma podobnych sobie ten zdráyca: rozumi nie ieden, że iego skrytych zdrád nikt nie wie nie widzi! y oślep czyni? Rozumi nadęty Aman, żé iego zámysłow przéciwko niewinnemu Mardoheuszowi nie wie nikt, aż gdy tosie wszystko wynurzy z cierpieć hańby nie może, woli ginąć. Jést tákich wiele, ktorzy wprzepáścistych skrytosciach sercá kryią niezbożności swoie, wszystko to teráz te gnoie pod śniegiem ukryte, ále gdy ogień spráwiedliwości Bożey śniegi stopi. Tám się obáczemy! *Omnes nos manifestari oportet.* Tám [illegible] zakończą świat y życie hańbą. Dáię ná wász rozsądek, co to tam zá wstyd y konfuzya będźie! Ieżeli tu kto co zrobi! tedy to ábo pokryią ludźie, ábo on sam lepszym życiem zgłádźi! Tám się popráwić niedadzą: *Ostendam nuditatem tuam, & ignominiam tuam Malach 3.* Jeżeli tu kto co źle zrobi, może się przenieść z tego mieyscá ná inne, z tego Domu, Miastá krolestwá. Tam się uchronić nie dadzą: *Confundentur vehementer, quia non intellexeruut opprobrium sempiternum.* Teráz ieżeli kto co zrobi: by naygorzey, przyszli ludźie do tákiego niewstydu, że się ani wstydzą tego, ieszcze się hełpią chwálą z tego! Ten że tę osobe niewinności pozbawił, ten że się opił, tyle wypił, ten że zábił, ten że zdrádźił dowcipnie! Uchodźi to ná źiemi! ále tam darmo! Już tám inaczey *confundetur vehementer.* Co to tam zá widok!

Páno-

Pánowie pyszni, Sedźiowie zkorumpowáni, fałszywi przyiaciele, Małżeństwá cudzołożne, Domy nałożnicámi zeszpecone, co wy ną to! długo wam BOG cierpi, ále też wieczną konfuzyą świat zákończycie.

CZESC WTORA.

Ludźie wybráni z tego swiátá zákończą świát, chwáłą wieczną.

POnieważ rzecz tá tylko się ná wierze funduie: więc znowu zá fundament kłádę słowá S. Pawłá *1. ad Corinth: 4tò. Nolite ante tempus judicare quoadusq; veniat Dominus, qui illuminabit abscondita tenebrarum & Manifestabit consilia cordium, & tunc laus erit unicuiq; à Deo.* W tych słowách Apostolskich uważać mamy Teráz świat sądźi oślep Ludźi Swiętych od świátá wyłączonych, z świátá wybránych, o ktorych mowi S Apostoł, że ich świát y widźieć nie godźien. Rozumi, że ich życie pełne skrytych złości obłudy bo sercá nie widźi. Są iáko skrzynie powierzchu niepozorne, ále wewnątrz złotych cnot drogich heroicznych odwág pełne. Są iáko rola, po ktorey iáko bydło źli depcą, á w sobie skarb Niebá rowny zámyká. Są iáko gliniane náczynia w ktorych COG utrzymuie skárby swoie mowi Páweł S. Ludźie źli bezbożni miarkuiac się posobie mowią o nich, że to niepodobná, żeby oni ták żyli, iáko pokázuią, iáko o nich mowią. A nie dosyć maią ná tym, że ich źle sądzą, ále ich gardzą, depcą, przesláduią: ále przyidźie dźień Páński, kiedy te náczynia stłuczone wydádzą swoie skárby, kiedy w tych rolách zdeptánych, zákryte skarby cnot rodźicznych Bog pokáżé, kiedy te skrzynie nápozor wzgardzone otworzy ten Pán, ktory sam iedyny, má klucz, tam świat obáczy y sądźić ták ina zey zácznie: *Nos insensati Vitam illorum æstimabamus insaniam & finem illorum sine honore & ecce quomodo?* A wżdyc to ci są ktoremi cie wy gardźili deptáli, &c. *vos insensati.* Sądźiesz z iáką chwáłą świat [illegible] zákończą Ludźie od świátá wybráni. Co rozumiecie gdy obáczą ludźie niezbożni tych, ktorych oni zá nic mieli, á oni ná sądowych krzesłách sądźić będą: z iáką ich chwáłą mowić będą niezbożni: y tenże to iest? Tenże mnie to sądźi teráz! ktoregom iá sądźił życiá niegodnym? tenże mnie teráz sądźi, y z moiey zguby się nátrząsá, z ktoregom iá się náśmiewáł do woli. Płákał ná ten nierząd Prorok: *Vidi impium superexaltatum!* Płákał y drugi gdy mowi *Quare via impiorum prosperatur?* Coż to zá rząd y spráwá? Niezbożny po świętym depce? wierutny ultay co chce dokázuie? nád niewinnym? Jeżéli ma fortunę, on mu ią wydrze? Jeżeli ma sławę, on mu ią zeszpeci? Jeżéli mu się co powiedźie on mu to rozruci rozszyie? Chcę práwem doyść spráwiedliwości, Niezbożny mu wszystkie sposoby połámie pokonfunduie, pieniądzami, zdrádą, rádą, przysięgą. A ieżeli się niewinny udá do Bogá o zemstę

 to się

to ſię niezbożny z niego náśmiewá: Pozywayże mnie do ſwego Bogá! wſkoráłeś, nierychło ze mną doydźieſz ſpráwy: á tym czaſem iá co chcę dokáżę nád tobą, ty mi pod nogámi piſzczeć będźieſz? Tryumfuy do czáſu niezbożnośći, płácz zgwáłcona, niewinnośći, przyidźie zapewne ten dźień, kiedy BOG łzy twoie ſam otrze, ſám ſpráwę twoię roſſądźi! A w oczach cáłego świata twoię niewinność z wielką chwáłą wyiawi: Tám obaczyſz publiczną chwáłę twoię, á wieczną háńbę niezbożnych? Jákimże też porządkiem ſtać będą ludźie, ná mieyſcu ſądu? Chryſtus *Exibunt Angeli & ſeprabunt malos de medio juſtorum.* Przydáie więcey tenże Pan: *Unus aſſumetur alter relinquetur* będźie dwoch: Cyż może bydź wiekſza ściśleyſza iedność przyiaźń iako między żoną y mężem? *Unus aſſumetur, alter relinquetur.* Gdzieſz więkſza ściśleyſzá iedność iáko między bráćią? *Unus aſſumetur, alter relinquetur?* Oyciec, y Syn? Pán y ſługá: *Unus aſſumetur, alter relinquetur,* á nadługoż rozdział náwieki? iákze dáleki? ieden do niebá, drugi do piekłá? *Immenſum magnum chaos?* Sądźcieſz iáka chwáła Elektow? iáka háńba odrzuconych? Przydaycieſz y to co S. Auguſtyn mowi: że pułkámi, hufcámi, ſtáć będą źli y dobrzy; Z tego kroleſtwá zli ná tey ſtronie, á dobrzy ná tey. Z tego Miaſtá zli ná lewey, á dobrzy ná práwey rece. Z tego Domu, z tey familii, herbu, zli ná zgubę dobrzy ná życie wyłączeni? Mało na tym: wſzyſtkich BOG oświeci ták, że káżdy zły y dobry ieden drugiego wſkros życie cáłe obáczy y pozna. Sądzcieſz iáka chwáła wybránych? Nákoniec trzéba przydać y to co S. Páweł náucza: *Omnes reſurgemus, ſed non omnes immutabimur.* Iáká w Ciałách iaſność, ſubtelność, zácność. *Rapiemur in aera obviam Chriſto Domino.* Gdy ſię tylko pokáże z Nieba Chryſtus nie będźie ſwoich Elektow cierpiał ná ziemi? Pociągnie ich do ſiebie w ciałách wylecą do Chryſtuſa? á odrzuceni w ſprośnych cięſzkich cielſkách ná ziemi zoſtáną? O iáká chwáła Swiętych Tu ſię ſpráwdzi co nápiſano ieſt: *Peccator videbit & irraſcetur dentibus ſuis fremet & tabeſcet.* Schnąć zgrzytáć zębámi, zreć ſię będźie niezbożny widząc z iáką chwáłą kończyć będą świat ſwoy Swięci.

KONKLVZYA.

ZAkończą świat wieczną háńbą niezbożni, á wieczną chwáłą dobrzy wybráni: Já przy dokończeniu kázania przypominam ſobie co S. Auguſtyn mowi: Przyidźie ten dźień, kiedy żaden potępieniec z piekłá wynić nie zechce? Przyidźie ten czas, kiedy żaden Swięty w Niebie zoſtáć nie zechce? Coż to zá dźień? ták ſmutny, ták ſtráſzny, ták okrutny, niezbożnym odrzuconym? że im łżeyſze piekło? Co to zá czas ták weſoły Swiętym? Jákżé to rozumieć? Potępieniec nie zechce wynić z piekłá; z ognia pożeráiącego?

go? Dźień to będźie ostátni, Dźień Páński, dźień gniewu, ucisku! Funduie się tá nauká S. Augustyna ná słowách Jezusowych tych: *Congregabo omnes gentes & disceptabo cũ eis*, y tych ktore potempini mowić będą *Mõtes cadite super nos*: Z tąd wyrażaiąc osobę potępieńcá Job mowi: *Quis mihi det ut inferno abscondas me?* Ale przynamniey ná krotki czas, wynidź ognisty ożogu! umnieyszyśz sobie piekłá! Coż tu widźiśz w piekle, tylko sprośne strászydłá? wynidź tam obáczyśz piekność Jezusá, ktoregoś strácił wiecznie? Oto cię płomień siarczysty spalił? wynidź, tám iákakolwiek ochłodá? Co tu słyszyśz tylko bluźnierstwá: wynidź tám przynámniey ostátni ráz usłyszyśz słowo z ust Jezusá, Bogá twego: iużgo więcey widzieć słyszeć nie będźiesz ná wieki? Nie dármo Nie zechcą potępieńcy wyniść? Pomyśli sobie! Poczoż iá tam poydę ciesższa to kátownia na mnie niż piekło, widźieć Sędźiego Bogá! Bydź ná oczu cáłego świátá *objectum*, háńby y konfuzyi moiey! Pocoż iá tam poydę? Iá wiem że tám nic przyiemnego nie obáczę! tylko pioruny lecące ná zgubę moie: Pocoż iá tam poydę? Iá wiem, że tam nic pociesznego nie usłyszę: tylko ow piorun: *Ite maledicti in ignem æternum.* Ale obáczyśz Jezusá? Ah! mnie nędznemu! Coż mi potym widźieć zágniewánego, kiedy go cáłą wiecznością nie obácze miłosiernego? Z tym wszystkim staw się wiesz ty iuż dekret zguby twoiey: ále wynidź żebyś widźiał spráwiedliwą publiczną háńbę twoię? á oraz iáwną chwáłę tych ktoryches ty ná źiemi gardźił y deptał. Ah! moy Boże! gdyby to słowy wyraźić, gdyby to iákim stylem y ięzykiem udáć, co to tám zá rospacz z ták publiczney konfuzyi w sercách potępionych będźie. Z drugiey strony nie zechcą Swięci zostáć w Niebie: Niech widziemy z iáką miną patrzyć będą ná Jezusá nászego, ci ktorzy go zábili. *Videbunt in quem transfixerunt?* Niech widźiemy z iáką miną patrzyć będą Poganie ná Swiętych Męczennikow! ktorych rozszarpali, pálili, zábiiali. Niech widźiemy wszystkich nászych nieprzyiacioł, z iáką twárzą ná nas patrzyć będą? Pokiśmy zniemi byli niegodźiło nam się cieszyć z ich nieszczęścia [illegible]alismy nád ich ślepotą, y zgubą, ále teráz mamy práwo: nátrząsáć się y cieszyć: z ich wieczney zguby. *Exultabunt Sancti in gloria lætabuntur in cubilibus suis.* Táć to iest ostátnia scena ktorey czekámy! Ktorey żadnym stylem ięzykiem opisáć, wymowić nie podobna, ták rzetelnie, ták dokłádnie, iáko ona sáma w sobie rzeczą sámą iest, y będzie strászna okropna! O tey scenie mowić godźinę máło, mowić cáły dźień mało? cáłe życie o niey myślić y to máło. Nie tákże czegom iá dołożyć nie umiał: wy sámi! wszak to owas wszystkich idźie! weście to sobie ná prywátną meditácyą y uwágę: Będźie mię BOG moy sądźił? Będę odłączony, ábo od dobrych, ábo od złych ná wieki? Czeká mnie, ábo wstyd y konfuzya wieczna? ábo chwáłá wieczná? Ty zás moy ukochany Jezu! Sędźio nász: w ten czas kiedy ci twoi ludźie o

tym

tym myśleć uważać będą: oświeć ich rozum, niech przenikáią ſpráwiedliwość ſądow twoich? zápal im wolą y ſerce: niech cię kochaią? wbiiay im w pamięć uſtáwiczną ſtráſznę ſądy twoie? Ah! roſpiety ná krzyżu moy náyukocháńſzy Jezu? iákimże okiem ná mnie ſpoyzryſz ná ten czas? iáki mnie od ciebie Dekret czeká? *Qualem te invenero, talem te judicabo?* O *Qualem!* *talem?* A ieżeli mnie śmierć záſkoczy w grzéchu, á ieżeli mnie záſkoczy w niemiłosci twoiey? *talem te judicabo?* Dáy mi Pánie poznać ſtán Duſzy moiey: Prowadź mnie do ſiebie: drogą miłości, ále oráz y boiaźni, Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELE TRZECIA ADWENTU.

Nunc judicium eſt mundi. Joan: 12.

JEſzczem iá nie wſzyſtko wyráźił, co ſię ná Sądźie Bożym známi dźiać będźie. Mowiłem wprzeſzłą Niedźielę o tym, iáko świat ſądzony będźie ze złosci. Ale y to zbáwienne pytánie, iáko świat ſądzony będźie z łáſk Bożych? Coż też o tym swiat teráz ſądźi! Grubá o tym nie pamięć u świata, á przécie nápiſano ieſt: *Cum accepero tempus Ego juſtitias judicabo?* To ieſt naprzod pewná, że każdy tám będźie rozeznany po ſwoim charákterze y znáku? Y to pewna, że Chrzesciánie będą rozeznani od wſzyſtkich pogan, kátolicy od wſzyſtkich Hérezyi [illegible] czepieńcow. Coż to zá charákter? Poczym ich pozna BOG? *Ego cognoſco [illegible] meas?* Wiara y Religia S. ten to ieſt pierwſzy charakter, y znak. Coż ieſzcze? [illegible]ſki oświecenia, Natchnienia, Przykłády, ſpoſobności, y iáko mowi S. Chryzoſtom: *Mille viæ ſalutis.* Bo to ieſt rzecz oczywiſtá: że Chrzescianom, iáko Domowym Przyjáciołom, Synom ſwoim, BOG ſię bárdźiey wynurzał, niżeli pogáńſtwu. Gdźie u nich znáiomość Bogá: gdźie ofiáry S. gdźie táká nauká, &c. Coż tedy świat o tym ſądźi? Czy poydą te łáſki w zápomnienie? A podobnáſz to, żeby to P. BOG minął, bez sciſłego ſądu! Jeżeli z fortuny doczeſney złego záżywánia ſądźić będźie? dáleko bárdźiey scisley z tych ſkarbow, ktore Jezus krwią kupił? Proſzę wás o dwie rzéczy: pierwſza mocno to ſobie ugruntuycie tę prawdę: *Si Filium nobis dedit quomodo non omnia nobis cum eo donábit.* Ze ſię BOG ze wſzyſtkimi łáſkami ná kátolicki kościoł wylewá, Druga proſzę wás y oto: Reflektuycie ſię

cie ſię iáko też Chrześcianie záżywáią y korreſponduią łáſkom Bożym? Nie trzebá tu nikogo wſzczegulności ſądzić, tylko wźiąć wpowſzechności cáły świát Chrzesciáńſki, iákie zapomnienie o Bogu? iáko czas życia prawie cáły tráwią ná márnościach, iáko w ſámym miękkim y proźnuiącym życiu ſą zátopieni! Z tyſiącá ledwie kilká má Bog, ktorzyby ſię żywo w Cnotách Chrześciáńſkich cwiczyli. Z tego tedy łátwo ſobie wnieść, co to świat ſądźi o tym ſądźie y ráchunku łáſk Bożych? Já żebym wám tę materyą, ták zbawienną wytłumáczył: mowić będę o tym w pierwſzey Części że Chrześcián kátolikow, ściſleyſzy y cięſzſzy ſąd czeka, niżeli innych zá to, że według Wiary y Religii ſwoiey nie żyli. w drugiey Części. Chrześciany kátolikow cięſzſzy y ściſleyſzy ſąd czeka zá to, że łáſk Boſkich y czaſu do zbáwienia zániedbáli. *Ad M. D. G.*

CZESC PIERWSZA.

Chrześcian Kátolikow sciśleyſzy y cięſzſzy ſąd czeká zá to, że według Wiáry nie żyli.

NIe ieſt to wymyślona odemnie tá propozycya, ále to ieſt prawda w Ewángelii wyráżona: ktorey P. Jezus dowodźił dwoiako: *Math: 21.* Miiał Pán Jezus drzewo figowe widzi, że ſámemi tylko liściami okryte, owocu niema: *ait illi: Nunquam ex te fructus naſcatur, in ſempiternum.* Zaráz uschło. Były tám inne drzewá, nie przeklinał ich Chryſtus, bo to tylko ſámo powinno było mieć owoc, á nie miało! w ten czas kiedy właśnie mieć go powinno. Wſzyſcy Swięci Doktorowie ſię zgadzaią ná to, że to táiemnica byłá: Co temu drzewu czynił BOG, toż uczynił z narodem niegdy ſobie wybránym: byłoż to drzewo okryte, rozroſłe, przyſzedł Syn Boſki: nieználazł ná nim tylko liście obłudę Hipokryzyą! wiarę y Religią mieli dobrą nád innych! ále życie złe. *Et continuo areſ[illegible]* Wſzyſtek ten Narod ták uſechł, że tylko ieſt iák ſuche drzewo ná ogień. Co z tym narodem uczynił, że go ták ſurowie oſądził y przeklął. toż ſámo uczyni przy ſądzie, nie ták ſurowie nátrze na inne drzewá, áni z tą ſurowością uderzy ná pogany, ále ná wiarę, y Religią Chrześciáńſką maiących ściſley y ſurowiey uderzy. Wyráźił tę prawdę Chryſtus BOG náſz, y ſłowy: *Math: 11.* Ták on mowi rzetelnie: *Tyro & Sydoni remiſſius erit in die judicii quam vobis:* A nie trzebá mowić, że to w tych ſłowách ſamych tylko Zydow z Pogany komparácya, Bo iá mowię ták: Im ieſt doſkonalſza Wiará y Religia, tym doſkonalſzego życia wyciąga. Ale Wiará y Religiá naſzá S. ieſt naydoſkonálſza! Jdźie zá tym, że ieżeli życie było przyciwne wierze, tym ściſleyſzy ſąd ná tákiego. Poganie nie tylko tey wiary nie mieli, ále áni cudow niewidźieli, áni przykładow, więc tylko zato ſądzeni będą, że ſię nie ſtaráli ſzukáć tey wiary, że ſię

czyni-

czynili niegodnemi iey, że według rozumu przyrodzonego nie żyli. Poganie nie przyieli obligacyi żyć iáko naydoſkonaley. Chrześcianie to wſzyſcy czynią przy chrzcie: gdźie obiecuią Bogu, że Chryſtuſá życiem wyráżáć będą: iáko Páweł S. mowi. *Quotquot baptiſati eſtis Chriſtum induiſtis.* Wźiąłeś obligacyą wyráżić życie Jezuſá! otoć życie iego? czyſte, pokorne, ubogie, &c. á twoie iákie? Gdybyś był przyśiągł ná to, żeś miał żyć wedle czartá, nigdybyś więcey nieczynił nad to, coś uczynił iego ſię wyrzekſzy. Patrz gdźieś mu ſię ſprzeciwił? wiodł ſię do nieczyſtości: oślepeś leciał? zaráżeś ſię poddał? ledwo ci nátrącił co? wſzyſtkoś czynił myślił? Tákaż to wiará y Religia? Odchodząc Chryſtus do Niebá zoſtáwił zapiſáną ná ſercách Apoſtolſkich Ewángelią y wiarę, ktorą ná cáły świat mieli roznieść Apoſtołowie święci, ták iako im Chryſtus przykázuię, *Euntes in mundum univerſum prædicate Evangelium.* Tá Wiará miałá bydź y powinna bydź światłem prowádzącym? A coż zá ſąd czeká? ieżeli kto za tym światłem zbłądźi, y zginie? Tá Wiará miałá bydź beſpiecznym wodzem. Coż ieżeli kto zá nią nie tráfi? Przydáycież y to, że wy żyiecie iuż tych wiekow, kiedy tę wiarę práwie iuż cáły świat poznáł, y przyiął. Zyiecie teráz, kiedy iuż za tę wiarę ták wielu ludzi SS. cierpiało, umárło? Zyiecie teráz, kiedy iuż ták wielu wam podobnych tá wiará doprowadźiłá do Niebá. Jeżeli kto w tey wierze y Religii, źle żyiąc umrze? Czy podobnáż o tym wątpić, że go ſąd ściśleyſzy y cięſzſzy czeká? Nád to przydáię iá więcey: że wy macie táką Wiarę y Religią, ták łátwą y łátwę rzeczy ná kázuiącą. Pokażcieſz mi aby iedne trudność, do ktorey was wiará przyciſká, ktoráby nie byłá iuż oſłodzoná, ułátwioná ták, że Chryſtus rzekł: *Jugum meum ſuave, onus meum leve.* Jeżeli tá wiará káże martwić paſſye, chuci, námiętności? ále przyznaycie z iáką to pomocą, łáſką, ſłodkością. á potym coż ſłuſznieyſzego, iáko to czynić: żeby Człowiek paſſionat nie żył iáko bydle y beſtya? Jeżeli wiará káże martwić ciało? ále nie káże ták gwáłtownie naráżáć ſię ná męki, ognie, miecze, śmierć, ták iáko pierwſzych Chrześcian to potkáło. Jeżeli káże żyć czyſto? ále wám nie broni pozwolonych od Bogá uciech? Jeżeli káże nie kochać ſię w bogáctwách, ále ich nie wydźierá, káże ich zażywáć ná zbáwienie. Jeżeli tá wiará pośćić káże? ále ſię głodem morzyć nie káże? Jeżeli káże kochać nieprzyiacioł? ále w zapłácie obiecuię, że cię BOG cáłą wiecznością kochać będźie? Ną pokáżcieſz mi áby iednę trudność? Wżdyć to dźieci młode, ſłabe Pánienki coś trudnieyſzego w tey wierze czynili? A potym dáleko rzeczy trudnieyſze y cieſzſze roſkázuią inne ſekty? Turecká ſektá, iáko oná dokázuie nád ſwemi? Jeżeli im pozwála ciału dogadzáć, ále to ſám rozum ſądźi, że to rzecz ieſt beſtyálſká? Coż tedy ſądzicie Jeżeli z ták łátwą wiarą, zle żyie iáki go ściſły ſąd czeká? Ná koniec mowię ták: co ieſt naypierwſzym y iedynem śrzodkiem do zbáwienia! tego

powi-

powinien Chrześcianin záżyć wszelką usilnością do zbawienia. Otym nikt nie wątpi. Ale wiará iest táka, bo wszystkie sekty inne iey przéciwne, do zguby wiodą. Bo náto cię wiará uczy o Bogu, żébyś się cáłym sercem do niego garnął, ná to ci stáwia sąd, żebyś go się lękał? Náto wspomina piekło, żebyś go uszedł. Coż rozumiecie, kiedy ták Bog rzecze co wspomina Tertulian do Chrzéscianiná, *Dum prædicabas, & non requirebas. Dæmonia abominabaris, & illa adorabas, Judicium DEI appellabas, nec esse credebas. inferni supplicia timebas & non cavebas.* Wyznawáłes Bogá, á nie szukáłes go, brzydziłes się czartem, á przecięsz się mu kłániał, do sądow iego appelowáłes, á nie wierzyłeś, że cię czeka. Lepiey ci było nieznać, áni wiary, áni Chrystusa, áni Bogá: ániżeli to miawszy, ná cięższy sąd zárobić? BOG ciebie iedynie minąwszy ták wielu innych tym dárem wiarą S. zbogacił, żebyś ty życie stosowáł do wiary? á to samo, dla tego, żéby źli pátrząc ná ciebie poprawiali życie, żéby Heretycy widząc życie twoie, inaczey o wierzé S. trzymali? Coż ty ná to: ieżéli ná ták twardym mocnym fundamencie szklane twoie życie upadnie? Jáki cię sąd ściśleyszy czeká.

CZESC WTORA.

Chrześcián ściśleyszy Sąd czeká zá to, że łáski Boskiey, y czásu do zbawienia zániedbali.

OProcz Wiary y Religii, P. BOG káżdemu wlewá, zaráz przy Chrzcie ná Duszę inne cnoty, ták Theologiczne, iáko y morálne. Te wszystkie Człowieka czynią sposobnym, y ná kłániaią go do ćwiczenia się w Cnotách. Y ták wlał ci P. B O G nádźieię, ábyś się tą kotwicą wspieráł. Wlał miłość Bogá, żebyś ten ogień przez częste akty ćwicząc się w miłości Bożey, co ráz bardźiey zápalał. Oprocz tych wlewá káżdemu P. B O G sprawiedliwość, żeby był sposobny do oddawánia co Bogu, to Bogu, co ludźiom, to ludźiom. Rostropność, żeby umiał rozeznać co mu pomagá do szczęścia wiecznego, á co szkodźi. Męstwo, żéby się niedał nákłonić, áni szczęściu, áni oderwáć od Bogá nieszczęściu. Wstrzemięźliwość, żeby umiał krocić tępić passye, chuci, námiętności. Przydał nád to chęć y wewnętrzną chciwość do rzeczy wiecznych, przydał przykłády, Pomocy, łáski, we wnętrzne, powierzchowne przydał y źrzodłá z ktorych się czerpaią te łáski, to iest, S. Sakrámenta. A do tego wszystkiego przydał: *Cui plus datum, plus requiretur ab eo.* Mało ná tym: trzebá ieszcze uważyć: przyrodzone talentá, y dary? przymioty? bo y te powinny pomagáć Duszy do zbawienia. Rozum przenikáiący, Zdrowie státecznie dobre, Urodzenie poczciwe. Fortunę dostateczną, Sposobności do

 życia

życia dobrże opátrzone, Umknienie od okázyi złego. Ná coż ſię tego wſzyſtkiego záżywáło ? Coż będźie, ieżeli wſzyſtkie cnoty nádprzyrodzone zániedbáne, ták były iáko źiarno w źiemi zágrzebáne, nic ſię z owocem nie wydáło ? Jeżeli talentá przyrodzone w śmieciach źiemſkich zákopane ? Podobnaż to, żeby to wſzyſtko poſzło w zápomnienie. Já rozumiem, że nie będźie nic cięſzſzego, iáko gdy Chryſtus ſtáwi wſzyſtkie łáſki, oświecenia, nátchnienia, ſpoſobności, pomocy ſwoie odrzucone, zaniedbáne, wzgardzone. Teć to były drogie krople Krwi, y męki moiey, iám ci hoynie iáko deſzcz wylewáł, tyś ie zdeptał. Teć to były promienie, ktoremim cię oświecał, tyś ie gaſił ? Teć to były krwáwe ſznureczki, ktoremim cię ciągnął do ſiebie: tyś ie odrzucał ? Coż mowić o cáłym nieoſzacowánym czáſie życia twego. Nápiſáno ieſt: *Eccl.* 15. *Nemini dedit ſpatium peccandi. Spatium,* áni Roku, áni Mięſiącá, áni dnia, áni godźiny, áni momentu, bo to wſzyſtko *ſpatium.* Iedynie ná to był drogi czas życia! żeby w tym krotkim czaſie człowiek wieczność ſobie dobrą wyſłużył ? Nie wſpominam nic o tym, iáko wiele czaſu łoży ſię ná ſpanie, prożnowánie, gry, táńce, ná iedzenia, picia, ſtroieniu długim ? Nic ia o tym nie mowię: bo lubo y záto odpowiedźieć trzebá, ále ieżeli dobrą przynamniey intencyą, te ſię rzeczy dźieią, może ſię z folgowáć ſurowość ſądu ? Nic nie mowię, iáko wiele czaſu, życia łożą ná goſpodarſkie, Urzędowne, doczeſne funkcye, bo y te ieżeli ſię zmiłości Bogá dźiały, ná dobre wyidą ? Ale to ná waſz rozſądek dáię. Wiele czaſu idźie ludziom ná obrázę Bogá ? Ah! wiele czaſu! Zgrzeſzy, y leży wgrzechu tydźień, Mięſiąc, Rok, przydaie co ráz więcey ? Ten czas w co ſię on obráca ? Gdyby człowiek wiedźiał z obiawienia Bożego, że zá 30. lát umrze: mogłby ſobie ták rozłożyć latá: 29. lát będę żył ciáłu, świátu, czartu, grzechom, á oſtatniego Roku, będę pokutowáł, wſzytek rok ná ſamey pokucie ſtrawię. Mogłby on ták uczynić: lubo y tegoby niepowinien czynić, bo Bog zawſze godźien miłości, bo ktoż go upewni, że w ow oſtátni Rok, Będźie miał łáſkę do nadprzyrodzoney pokuty ? ále mogłby przecię iako tako ſię zábeſpieczyć ? Coż ſądźicie ná jaki ſąd tráfi ten, ktory nie wiedźiał, czy dźiś, czy iutro, czy za rok, czy zá dwa, ktoremu Bog mowił: *Vigilate quia neſcitis diem, neq; horam,* á on przecię, ták iako by był pewny: cały czas życia ſwego, ladáiako mizernie tráwi ? Ah! dniu oſtatni, dniu Páńſki! zemſty, gniewu, potłuczeſz wſzyſtkie zegary, pektorály, klepſydry ! Stawiſz nam wieczność nieprzeżytą nigdy ? Ah ! dniu oſtátni, iako ty ściśle, ſurowie, wglądać w czaſy dni, nocy życia mego będźieſz.

§§§§§§§§§§§§
§§§§§§§§§§
§§§§§§§

KONKLVZYA.

NIżéli przyidźiemy: ná ten ściſły Ráchunek, y ſurowy ſąd Bogá naſzego, Proſzę ſłuchaymy co S. Paweł rádźi: *Si nos ipſos judicaremus, non utiq; judicaremur à Domino*: Ráchuymy ſię ściśle z Duſzą, y ſumnieniem záwſze: Przebieżmy wſzyſtkie dni, latá náſze: náczym nam upływáią: uważaymy ná co dárow, tálentow, łáſk, oświecenia, ſpoſobności záżywámy: Przenikaymy ná czym nam drogie godźiny upływáią? Nie funduymy ſię ná Heretyckich powieściach: ktorzy mowią, żé to nic potym w cnotach ſię ćwiczyć: Już Chryſtus za nás ucierpiał, y doſyć uczynił. Iedno z tego dwoyga muſicie pozwolić, ábo wy wierzycie to, co nápiſáno ieſt: *Opera illorum ſequuntur illos*, żé ſáme tylko dobre záżywánie czaſu, dobre uczynki ſpráwy, poydą, wyidą zá wami, ábo wy tego niewierzycie? Niemożécie mowić, żé nie wierzycie? bo táką rzeczą iużbyście cále odſtąpili Boga. A ieżéli wierzycie: Coż ieſt zá nieczułość ſerca náſzego, żé my o te rzeczy niedbamy. Jeżéli kiedy, tedy ſię po śmierci ſpráwdźi to przyſłowie: Po ſzkodźie człowiek mądry. Ah! po ſzkodźie? Zgubi kto fortunę przez ogień? żałuie? Zgubić Duſzę przez ogień wieczny, áh! iáka to ſzkoda? Tam ſię to dopiero owá Mądrość urodźi: Ey cożem ia to czynił w życiu moim? Miałem wiarę o tym, co teráz widzę, doznaię: Czemużém iey nieſłuchał? Ey! iáko mi to dni upłynęły? mizernie, nikczemnie, mogłem ſię uczynić bogatym, ſzczęśliwym do czaſu? czemużem nie uczynił wiecznie? Y cożem ia to uczynił nieſzczęśliwy! Czas mi upłynął, wieczność mnie záſzłá, wrocić ſię, popráwić nie dadzą? Zyłem ták krotko: bo coż to ieſt lat 40. 50. 60. względem wieczności! Czy nie lepieyżeby mi było te láta ztráwić ná rzeczach zbawiennych? Zbieráłem dobrá doczeſne? Oto mi wydárto? kochałem ſię w ludźiach urodach? wſtánie, wſzyſtko to zginęło? wieczność mnie záſzłá? [illegible] ſlepoto moia? áh! czaſie nie nadgrodzony, nie dościgniony, iakoś mi ty upłynął? Ah! ow czaſie kiedym *imò* Bogá obráźił, gdzieś ty czas zginął. Przypomniycie ſobie owę trágiczną ſcenę, ktorá S. Brunoná z Paryża na Cartuzyą zápędźiłá. Był ná pogrzebie człowieká bogatego, mądrego, wſzyſtkim ſłáwnego: Gdy ſpiewaią: *Reſponde mihi*: umarły trup z trunny wſtaie: *Juſto Dei judicio, accuſatus ſū*, záwołá drugiego dnia. *Juſto Dei judicio judicatus ſum*: trzeciego dnia: *Juſto DEI judicio, condemnatus ſum*. O cożeś to oſkárzony? oſądzony? potępiony? Wſzakeś był Chrześcianin w pośrzodku Kroleſtwá wychowány? Wſzakeś wierzył? *Accuſatus ſum*. Aleś był mądry; dowcipny, przemyslny, biegły? *Judicatus ſum*, Aleś był doſtátni, ſłáwny, wźięty? Ieſtem potępiony,

tępiony! Umiesz że teráz coś przedtym umiał? nic: tylko to, żem zginął. Pámiętáżże ná twoie przeszłe roskoszy, sławę, dostatki? nic: tylko to wiem, żem zginął? Pomniżżé iáko cię ludźie ná ręku nosili, szacowáli! Nic nie wiem, tylko to, żé mnie Bog odrzucił, żém zginął? Gdy ci dwá ná Sądźie Bożym stáną: Ten bogaty y mądry, á oraz y S. Bruno iego przykłádem nawrocony: záwołá potępieniec: Przeklęty Bog, ktory mnie stworzył, iam go o to nie prosił? Záwołá y Bruno: Błogosłáwiony Bog, ktory mnie stworzył, lubom go nie prosił? Záwyie potępieniec: przeklęty, ktory mnie odkupił? Záwoła S. Bruno Błogosłáw Duszo moia Pána, ktory cię odkupił? Ryknie potępieniec, przeklęty dźień, noc, národzenia mego! Záwoła S. Bruno, Błogosłáwiony dzień, ktorego mnie Bog odrodźił ná lepsze życie. Záwyie potępieniec: Przeklinam dni, latá, czas wszystek życia mego: Zawołá S. Bruno: Błogosłáwiony Bog, ktory mi dał łáskę do pokuty. Zechce ieszcze coś dalcy bluźnić potępieniec: ále mu milczeć káżą: Milcz á słuchay Bogá Sędźiego? *Ite in ignem æternum.* Przykroć było iść do mnie y zámną lubom cię ciągnął, Idźżé precz odemnie! idź w ogień wieczny? Ah! Rozpiętá ná Krzyżu miłości moia JEZU! Sędźio moy spráwiedliwy: Nie respektuiący! nic teráz mi nie mowisz, lubo widźisz, iako mi zle, nikczemnie upływáły dni życia mego! iako ná twoie łáski, oświecenia niedbam? iáko oślep ná zgubę lecę! Cierpisz odemnie! y milczysz? ále przyidźie ten czas kiedy otworzysz usta twoie piorunow pełne? Słowá twoie iáko miecz ostry odetną mnie od ciebie? Ah! S. moy Pánie, pomniy iáko cię skarzono dla mnie! iáko cię ná Krzyż potępiono, dla mnie? Y tákżé to daremnié poydźie? Y tákżé mnie odetniesz od siebie ná wieki? Dáy mi się záwczasu osądźić, y poznać! á dopomoż łáską swoią niech się tu osądzę, y ukárzę: Zebym twego sądu y karánia wiecznego uszedł,

A
M E
N.

)(✝)(

KAZANIE

NA NIEDZIELE CZWARTA ADWENTV,

Nunc judicium eſt mundi, Joan: 12.

COż teſz świat ſądźi o Piekle! o Wieczności? Biorąc świat zá ludźi w Pogáńſkiey ślepocie żyiących: ci ſądźili, że ieſt Piekło, opiſowáli kátownie y męki wieczne: to kołem Jxiona, To ſępem Tytiuſzá, To kámieniem Zyżyfá. Przez co wyrážali męki bez końcá. Biorąc świat zá Heretykow, ci náuczali, y ſą do tych czas niektorzy co náuczaią, nie maſz piekła; iáko go opiſuią Dok: y Piſmo, ále to ſłowo *inferi*, w Piśmie znáczy Mieyſcá podźiemne, groby, lochy. Z temi ludźmi co ták ſądzą o piekle, ták od rozumu y wiáry dálekiemi nie mam ſpráwy! bo naprzod lepiey ſądźili Poganie o piekle, choć Piſma S. nieczytáli! Potym: iáwnie ſię ſprzeciwiaią rzetelnym ſłowom Boſkim *Ite in ignem æternum*. A ktoryż to kiedy ięzyk wyráżał ogień grobem, ábo grob ogniem. Biorąc zás świat zá ludźi Chrześcián wedle świátá żyiących: á uważaiąc ich życie, o iednych trudno mowić, żeby oni wierzyli co o piekle, o wieczności: bo iá ták mowię z S. Auguſtynem. Gdyby komu powiedźiano ieżeli ſię ráz upiieſz? będą cię cáły dźień zwolná ogniem palić: chybáby oſzálał gdyby ſię upił? Ale tym ludziom Bog mowi: ieżeli w tym grzechu trwáć będźieſz, w nim umrzeſz, y ná ogień wieczny poydźieſz? Z tym wſzyſtkim oni grzeſzą w grzechách nágle umieráią! Jákże o nich ſądźić żeby oni wierzyli co o piekle, o wieczności. Drudzy záś ſą niby to przekornieyſi: wierzą oni że ieſt piekło: ále mowią, że nie ták ſtráſzne iáko go máluią káznodźieie: ktorzy tylko ſtráſzą ludzi, iáko głupie dźiecká: więcey też to ná udániu nálezy? A cożby mowili Xięża! ich to ieſt zábawá! do nich to náleży, ich w tym ieſt wymowá, Rhetoriká, Dowcip, exaggerácya? Ale Dáymyż to, że wymowá exageraciá? Dośyć że piekło wieczne? dośyć że ogień pozeráżaiący? Iuż tu wſzyſtkie Dowcipy, wymowy tępieią. Iá dźiś przeciwko tákim ſądom, mowić będę o piekle, w ten ſpoſob: Ponieważ to ieſt rzecz z ſámey wiáry pewna y wiadomá, Inaczey wam go málowáć w ſercách wáſzych nie będę, tylko iáko go S. Wiárá y Duch Boży opiſuie. W pierwſzey tedy części uſłyſzycie to: w piekle ſą kátownie ciężkie, nád rozum, nád ięzyk, nád wſzyſtkie udánia y exaggeracie. W

drugiey Częśćito: chocby nic nie było, dosyć że iest ogień wieczny, tym samym iest nad wszystkie wymowy, udania okrutnieysze piekło: Y táć to iest wszystká rzecz o ktorey mowię *Ad M. D. G.*

CZESC PIERWSZA.

w Piekle są kátownie cięższe nad rozum, nád wymowę, udánie?

TO co S. Paweł o Niebie nápisał: áni oko widźiało, áni ucho słyszało, áni ięzyk wymowi, może przez podobieństwo ustne káżdy rozumieć o piekle. Bo iáko to rozum ludzki poiąc może; że ogień materyálny, Dusze y Anioła Duchowną rzecz pali, y męczy! ktory to ięzyk wymowi? Stánęli nád Jobem bolejącym w gnoiu Przyiaciele, mowi Pismo, od podźiwienia kilká dusz stáli iak wryci, nie mogąc, áni poiąć, áni wymowić kátowni iego. Zprowádźcie z cáłego świáta náydowcipnieyszych, náywymownieyszych, niech wam opiszą iednego potępieńcá kátownie, wszystkim się głowá zawroci, mozg im się pomiesza, milczeć będą. Nie mogłci nikt lepiey poiąć, wymowić kátowni ognia piekielnego, iáko ten ktory samym doświadczeniem doznáwał Bogacz w Ewángelii: á ten nie mogł więcey mowić tylko to: *Crucior in hac flamma.* Ale powiedz więcey: rzetelniey? Dármo, tylko to: *Crucior*, oto wszystká głowá ogniem przeięta! Mozg w czászce się smaży, oto wszystkie wnętrzności płomień pożerá? Oto wszystká krew, iák ogień wre: wkościach tłustość się skwárzy, muszkuły, serce, ręce nogi, ięzyk, uszy, á nadto y Dusza pożeráiącym ogniem wskros przeięta, bardźiey niżeli ryba w Morzu, niżeli żelazo w ogniu. A ktoryż to rozum poymie? ktory to ięzyk wymowi. Ieśliże tu co udánia exaggerácyi? Tak ia sobie árgumentuię, Patrzmy ná Człowieka, ktorego, ábo zęby nieznośnie boleią, ábo kámień męczy, ábo kolki trápią! Pytam wás, czy możecie wy to poiąć, co to ten człowiek cierpi? Oto się rzuca, po ścianách drze, á ów sam tego wam wymowić nie może, co on to cierpi! Cierpieć może, ále wytłumaczyć wam tey kátowni nie może. Sprowádźcieśz wszystkich Medykow: będą oni wam wiele mowić, o tey boleści, ále darmo, chory coś więcey cierpi, nád to? A przecię ten chory má Przyiacioł co go cieszą, rozrywáią, ma lekárstwá ktore mu folgę czynią, może zasnąć: tym rzucániem, tym przenoszeniem z mieysca, ná mieysce, tedy sobie iaką folgę czyni? Idźmyż od iskry, do ognia, głęboko, szeroko rozpalonego! od kropli do Morza siarczystego, od momentu, do wiecznosci, ktoż to poymie, wymowi? Ieżeli boleść iedna zębow nad rozum, coż cáłego ciała y Duszy kátownie? Ieżeli kropla ostrego humoru spadáiąca ná ząb, ná oko, rozum przechodźi, Coż morze ognia pożeráiącego? Ktoż też mogł do poięcia ludzkiego lepiey

wytłu-

wytłumaczyć, co to ieſt Piekło? iako Syn Boſki, Ten Pan, ktory ten ogień ſtworzył. Ten Pán, ktory ſám dźiwną mocą będzie ten ogień záchowywał, nátężał wedle miary grzechow, przez cáłą wieczność. A przécię ile rázy o piekle mowił: więcey ſię domyślać kazał: Coż więcey: *Ite in ignem æternum, Ibi erit fletus, & ſtridor dentium.* Czynił to Pan Jezus dla tego: bo lubo on zważył, przeniknął ſám cięſzkość okrutnych kátowni, iednak rozum ludzki poiąć tego nie mogł. Jákoż, kto ſię ná wſzyſtkie okoliczności kátowni wiecznych reflektuie, muſi przyznać, żé ták ieſt, á nieinaczey. Wiecie wy dobrze, co SS. Doktorowie Ducha S, pełni o tym ogniu mowili: Rownaiąc go z ogniem, tym wáſzym by naytęſzſzym! tedy ten wáſz ieſt iako chłodzący wiatr względem piekłá. Ten ogień wáſz, ábo ſam za czaſem powoli gaśnie, ábo człeká nágle uduſi, ábo gwałtownie ciało y zmyſł czuiący ták zepſuie, że ognia dáley nieczuie. Ogień w piekle pożéráiący ieſt, ále nigdy nie pożera. Męczy, nie ſpali, tráwi, ále nie ztráwi? Y owſzem, ták iako ſol mięſo od zepſowánia zachowuie: Mowi Chryſtus. *Omnis igne ſalietur.* Náſz ten ogień ieſt świetny, iaſny, ogień piekielny palić możé, ále świecić nigdy. Náſz ten ogień poſpolity, tylko ieden rodzay boleści, zádaie, ogień w piekle wſzyſtkie boleści, kátownie, wywierá ná Duſzę y ciało. Náſz ogień, ten ſtworzony ieſt, żéby ludźiom ſłużył do wſzyſtkich wygod, zażywáią go ná uciechy, widoki wdźięczne, on wylatuie ná powietrze, on czyści powietrze, on oświeca, on ożywia, on cieſzy. Ogień w piekle ſtworzony od Boga, iedynie ná to, żéby był Inſtrumentem gniewu y zemſty Boſkiey. Iſtota ognia ſámego wſzyſtká nátym, żéby pożerał, á nigdy nie zgubił. Mowię ia więcey. BOG ſám ogień w piekle ſtworzył, ſám go záchowuie, ſám zápala, nátęża, żéby palił, y męczył. Do wrodzoney ognia dźielności przydaie ſám BOG mocy w tym, żeby był żywſzy, dźielnieyſzy! A żébyście nie mowili, żé to wymyſł y exaggerácya! prowádzę wás do wiary: Uczy wás wiará. *Quantum in deliciis fuit, tantum date ei tormentorum.* Y znowu *Juxta menſuram delicti, erit & plagarum modus.* A ktoż może wiedzieć z iáką nátężnością kto grzeſzył: kto wie iako długo? iako wiele? Sam BOG, więc też ſam Bog wymiar karánia y katowni w ogniu czynić będźie. Coż ná to rozumie miałki? oto wiará, możeſzże to poiąć? Coż tu ná to ięzyku ſłáby, ąkliwy? Możnaż to wymowić, ieſtże to udanie, exagerácya? Przydaycieſz do tey kátowni ognia náycięſzſzą, ktorá wſzyſtkich rozumy, wymowy przechodźi: *Pœnam damni.* Niewidźieć Bogá! To karánie y kátowniá Duſzy, iako ieſt w iſtocie ſwoiey okrutná, trudno poiąć y wymowić: Dáię wam to tylko do uwági: każda rzecz ſtworzoná má ſwoy koniec, y Centrum, do ktorego z nátury ſwoiey cáłą iſtotą leci kámień ná doł, ogień do gory, Rzeki do Morza! Ták Duſza rozumna z nátury ſwoiey, cáłą iſtotą po-

winná lecieć do Bogá, do ostatniego centrum swego. A iáko zátrzymány kámień, przytrzymany ogień, zátámowana Rzeka gwałt cierpi. Ták Duszá gdy nie doydźie centrum Bogá swego. Tu iey przeszkádza ciało, ále po śmierci wolná, gdy obáczy, żé ią w ogniu zátrzymuią od Bogá, ná wieki, oderwą od Bogá! tu gniew, tu desperácya, tu záżartość, tu płácz, tu zgrzytanie zębow, tu nienáwiść y ták całą wiecznością gwałt cierpi Duszá y od ognia, y od tego, żé nie obáczy tego nigdy, y dla ktorego stworzona iest? Nádto Duszá potępiona będźie czuła, że ią Bog nienáwidźi y kárzé: żé się nád nią mści krzywdy swoiey, y oná iuż zdesperácyi bluźnić y nienáwidźieć Bogá będźie? Trudno tu o tym mowić: Pusczam to ná prywátné wásze rozmyślanie y uwági: To to punkt uwági: strácić ná wieki Bogá.

CZESC WTORA.

Choćby nic nie było, tylko to, że iest ogień wieczny, tym sámym iest nad poięcie, rozum, y ięzyk.

ALe dáymyż to, *per impossibile*, żé nie masz ták wielkich kátowni w piekle. Iá mowię, że tym sámym, żé są wieczne, są nád poięcie, rozum, wymowę? Widźieliście boleść zębow u kogo, ábo kolki, ábo kámienia, ábo głowy. Nic więcey, tylko mu przydaycie to, że ták będźiesz cáłe sto lat cierpiał? choćby nic niebyło, to sámo, żé ták długo, niepoiętą boleść czyni? Coż iest sto lat względem wiecznosci? Słyszeliście Człowieká do wieży głębokiey ciemney wsádzonego? choć on tám nic nie cierpi, tylko mu rzeczcie, Tak będźiesz áż do śmierci? Tym sámym iuż by to męká iego byłá nád poięcie? Coż iest wieża do śmierci, á piekło cáłą wiecznością? Słyszeliście iáko SS. z lekká ogniem żywym pieczono! Przydayciesz tylko to, żé ták ná wieki: Tym sámym iuż to męka [illegible] rozum. Coż sądźicie, kiedy to będźie, ták iáko S. Bernard mowi: *Ibi erit omne malum, & nullum erit bonum!* A ieszcze przydádzą: ták ná wieki? Iuż też tu rozumie stoy: milcz ięzyku! Cięszko w iednym Domu zmieszkáć przez kwáterę, ábo z szalonym, ábo złym Duchem? Coż przez cáłą wieczność, tám gdźie wszyscy szaleni, bluźniercy, łotrzy, czarci. Gdy nieostrożnie drzazgá skoczy zá paznogieć, niepoięta boleść przez godźinę. Coż cáłą wiecznością ná wszystkich zmysłách? Ah. delikátności, niedotkliwości ciał nászych! Coż ty ná to? Prosił Bogacz o krople wody w pieklę: mowi Chrystus, y nie dano? y ieszcze przydano: Ták ná wieki? Zyczy sobie drugi potępieniec, gdyby áby ná moment wynisć? nie dadzą, á ieszcze przydadzą ták ná wieki? Myśli drugi: gdyby przynámniey

mieć

mieć głowę wolną? Niedádzą, dármo: á ták ná wieki? Życzy ſobie nie ieden: Ey gdyby przynaymniey ſię z mieyſca, ná mieyſce przenieść? Dármo: *Ubi ceciderit, ibi erit*, ták ná wieki? Stawcie ſobie proſzę dwoch złoczyńcow: iednemu dekret czytáią, że cię dźiś zetną: drugiemu, zá twoie exceſſa, prez cáły Rok, w káżdy dźień, żywo cię brzytwą rznąć po częśći ciáłá będą? Ktoryż tu bardźiey ſię lęká? Przecięſz y ten ma tę nádźieię, że lubo zá rok przećię ſkończy kátownie z życiem? Coż to ieſt Rok względem wieczności! Tám każdemu ten Dekret mocno w poiony, *in æternum*. Im głębiey w grunt wieczności tym cięzey, śmiercią ſię nie ſkończy? Ah! *æternum*? nád głowę y rozum! Nád poięcie y ięzyk? Ah! *æternum*, iáko mi przenikáſz Duſzę! ſuſzyſz ſerce. Daymy ták: niech powie Anioł Káimowi, że iuż w piekle ſześć tyſięcy goreieſz, á ieſzcześ y momentu wieczności nie utrącił? Ták iakobyś dopiero zaczął? Ah! momenta wieczności iakoście długie? Widziſz to Morzé, niechżé minie tyle lat, ile tu kropel? Widźiſz te Gory, źiemię, niechże minie tyle lat ile proſzkow, piaſkow? Widziſz te gwiazdy: te drzewá, niechżé minie tyle lat, ile ich ieſt, przyday ieſzcze więcey: aniś ruſzył, anis tknął wieczności? O! iako S. Auguſtyn dobrze mowi: wſzyſtkie wſzyſtkich lat wieki wpoprownaniu wieczności nic nie ſą! Ey coby to zá folga byłá tym nędzarzom! gdyby przynaymniey mogł myśl umknąc, y ſerce odwrocić oderwáć, od kátowni! ále nigdy! BOG mu záwſze w biiać będźie tę myśl: Nigdy nieſkończyſz coś zaczął? Záwſze ták będźie? Ah! nigdy? Ah! záwſze.

K O N K L V Z Y A.

Z Tego Kázania możé ſobie káżdy w noſić: żé gdy wam opiſuiemy maluiemy rożnemi ſpoſobami, kolorámi, kátownie y męki wpiekle: Nic nie maſz názbyt: nie maſz żadney exaggerácyi, ále rzecz wam ſtawiamy táką, ktora ſama w ſobie daleko ieſt cięſzſza okrutnieyſza, nád wſzyſtkie poięcia, obiaśnienia, wymowy: á zatym powinien káżdy w noſić y to, żé ſię cięſzko zawodzą y drugich, ci ktorzy mowią, że to wiele ná udaniu náleży, coby Xięża mowili? Ich to ieſt wokácya? Ah! mizerni ci ludźie: Y toż to ieſt, udanie? mowić, że ogień wieczny? żé nigdy kátownie nie uſtaną? To co BOG w krotkich ſłowach powiedźiał: otworzyć ludźiom: to to ieſt udanie, y exaggerácya? A wżdyć to ſam BOG tę práwdę przynioſł z Nieba! A wżdyć to tym ſpoſobem Chryſtus Magdálenie oczy otworzył, tym ogniem Publikanow Matheuſzow do ſiebie náwrocił? Coby Xięża mowili? Azaſz to ſobie Xięża wymyslaią? Wżdyć ieżéli maſz iſkierkę rozumu y wiary, tedy ſobie ſam

tę prâwdę wnieśieſz, z ſłów Boſkich? Że muſi bydź piekło nád rozum, nád poięcie. Ah! przeſtronne ſumnienia! dokąd wy to ſię uciekácie? Że to udanie, żé to exaggerácya: Nietákże: ia milczeć będę: nic ci nieprzydam: tylko ci te ſłowá daię Boſkie do myśli: *Quis ex vobis poterit hábitare cum ardoribus ſempiternis? cum igne devorante?* Pyta cię BOG? Otoż ia milczę? Coż ty ná to? Rzeczeſz mi Człowiecze, ktory roſprzeſtrzeniaſz ſumnienie twoie, ktory ciału, y świátu ſłużyſz: ktorybyś nie rád nigdy o piekle ſłyſzał: Rzeczeſz mi ták: Ale bo wy to dźiwni ieſteście Duchowni: Chryſtus Bog y Pan, w krotkich ſłowách zámknął wſzyſtkę rzecz o piekle, áto żéby ludźi nie ſtráſzył, do deſperácyi nie przywodźił? A wy ieſteście ták importuni, żé ták rzetelnie dokłádnie tę rzecz udáiecie, ná ktorą truchleć, deſperowáć trzeba? Dźiwna to rzecz że ták ięzyk Chrześciáńſki mowi: Chryſtus krotko mowił o piekle? żéby ludźi nie ſtráſzył, krotko mowił? ále wieczność arcy długą zamknął? krotko mowił: ále kázał to długo uważáć, rozbieráć: więc żé wy tego nie czynicie, żé ſerce w świecie topicie, Duſzę od tych rzeczy odrywácie? Czemuż my wam tego orzecha ták twárdego gryść y otwieráć nie mamy? Krotko mowił Chryſtus o piekle: ázaż ty tego nie wieſz, żé ten ſłodki y Dobroci iedyney Pan, bardźiey chciał miłością, niżéli boiaźnią piekłá, ludzi ciągnąć: Otworzył Niebo iawnie, zakrył piekło? Ale poniewaſz ludźie odwrácaią oczy od Nieba, ſerce od Bogá! w roſkoſzach, w bogactwách, w ſtroiach ſię kochaią: Czemuż im nie mamy otwieráć piekłá? nátrącać wieczności? Mowicie, Chryſtus krotkiemi ſłowy opiſał piekło, żéby nie ſtráſzył? My Duchowni udaniem, exaggerácyą ſtráſzemy: Dałby to P. Bog! ále ſądźcie ſámi. Coż to za exaggerácya? Coż to za boiaźń: Ktoż tu potym kázaniu z náłogu grzeſzyć przeſtanie? Ktoż tu za przeſzłe życie táką pokutę zacznie, iakiey trzeba? Ktoż cudzą fortunę odda? Ktoż ſię tu ták przeląkł, żéby wolał umrzeć, niz Bogá obráźić? Oto ieſt ták wielu, ktorzy odwłoczą y ſpowiedź, y popráwę, dla tego, żéby wolniey żyli? Ktoż ſię ták zaląkł, żé dźiś ſię odważy żyć lepiey? Ah! darmo wy to mowicie, y to żé wás ſtráſzemy, y to żé Chryſtus krotko mowił o piekle? Chryſtus krotko mowił o piekle? Coż on to mowił? *Ite in ignem æternum?* A wieſzże ty to, co ieſt w tym ſłowku *æternum?* Oto wołá do Chryauſa potepieniec! Niech umrę: niech cale zginę? *in æternum!* Ale iuż milion lat? *In æternum*: nie ráchuy lat? Ale idź głebiey w cáłą wieczność? Ale maſz otwárte rány, wyley krople Krwi twoiey ná nas? Nigdyście tego nie godni. Ale Dobroć twoia wieczna? Nigdy iey nie uznaſz? Aleś płákał nád nędzą ludzką żyiąc między námi? Nigdy! Záwſze ſię cieſzyć z zguby twoiey będę? Ale przynamniey niech mamy to ſzczęście, niech cię choć y wpiekle kochamy? Nigdy: nigdy widźieć, nigdy mnie kochać niebędźiecie. Y tákże Rozpięta ná Krzyżu Miłości náſza,

Chry-

Chryſte JEZU? W krotkim twoim ſłowie to ſię to zámyká, to? *In æternum*, bez folgi, bez przerwánia, bez nádźiei. Ah! wieczności? Ah! nigdy? áh? záwſze! Przeniknijcie mi áż do ſercá, áż do Duſzy! niech ia wás zrozumiem! niech o was pomnię? niech ſię was lękám? Ah! Náyukochańſzy JEZU! lękám ſię piekłá! ále bardźiey ſpráwiedliwości twoiey, żébys mnie oſtatecznie nie odrzucił? lękám ſię ognia, żé goreię cáłą wiecznością! ále bardźiey tego ſię lękam, żé cię tam nikt nié kocha? lękám ſię płomieni pozeráżaiących? ále bardziey, żé cię tam bluznią? O! iedyná Dobroci? Coż ty ná to ſerce ludzkie! przyuczone do nieczyſtych ámorow, nierządnemi ogniami ſpalone? Będźieſzże tam kogo y co kochać: Piekło ieſt mieyſce nienáwiści? Coż wy ná to oczy ludzkie do piekności ſtworżonych zbytnie przylepione? Coż wy tam widźieć będźiecie? Bogá nigdy nie oglądacie? Coż wy ná to uſzy do dwornych, lubieżnych, &c. ſłow, mow, piesni, chciwie lecące: Coż wy tam ſłyſzeć będźiecie? Coż wy ná to nogi, ręce, rozwiązane, roſpaſáne ná wſzyſtkę wolność? gdźie poydźiecie, czego ſię chwytáć będźiecie! Co ty ná to Duſzo rozumná, żyiąc w ciele bez rozumnie? do ciáłá przykliioná? z czego ſię tám cieſzyć? czym ſię tam rozerwieſz? oczym tam myslec, pamiętać będźieſz? Chocbys tam nic, żadney męki nie miałá, tylko żeś wiecznie od Bogá odrzucona. wzgardzoná, oderwána! Uderz mi w ſerce ieſzcze ráz temi ſłowy: wieczności żélazná? Záwſze gorec, nigdy nie wynisc! Zawſze cierpieć, nigdy Boga nie widzieć, Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELE MIEDZY OKTAWA BOZEGO NARODZENIA *Abo* NA *DOMINICAM VACAT*

POniewáſz ná Niedźielę dźiſieyſzą nie maſz Ewángelyi, toć y iá Kázania mieć nie będę, przyczyny tylko nietkore przełożę, dla czego dźiś nie maſz Ewángelyi. Wſzyſtko to będzie ná większą Chwałę Pana Bogá. *Ad M.D G.*

NIe máſz dźiś Ewángelyi, bo ták Duch S. *Ecclesiastici* 32. náucza: *Ubi non eſt auditus, non effundas ſermonem.* Już to ták dawno czytaią nam Ewángelii

lią á nie słuchaią ludźie? niechże nie będźie Ewángelyi. Dáwno się ná to skárżył Prorok: *Isaiæ 53. Quis credidit auditui nostro?* Skárzy się y Ewángelia; że iey ludźie nie wierzą. Czytáią w Ewángelyi Jezusowey: *Beati misericordes, quoniam ipsi misericordiam consequentur. Misericordiam Volo.* A ktoż temu wierzy? Oto żywe trupy chodzą, ludźie mizerni, z źimna, y zgłodu umieráią á iestże miłosierdźie. A wierząsz tey Ewángelyi, ci ktorzy dla swoiey wygody sieroty, wdowy, &c. uciskáią, zdźieráią, wniwecz obrácaią, á iako Chrystus mowi *Domus viduarum devorant*, całkiem Domy pożéráią, y Miastá: To ci wierzą Ewangelyi? Ktorzy dla swoiey ambicyi, Roskoszy, záwźiętości, Krolestwo wniwecz obrácać dopuszczaią. To ci wierzą Ewángelyi? ktorzy ubogich, Jezusowych pominąwszy, szkápy, psy, nierządnice swoie stroią, kármią, tuczą? Nie maią Ewángelyi Zydźi, y Poganie, á widźiałże kto w gnoiu umieráiącego żyda? Máią Ewángelią Chrześciánie, ále iey nie wierzą. Słyszą ią ták wiele rázy, ále iey niesłuchaią? Ráz tylko słyszał Antoni pustelnik, Francilzek Assyski Ewángelią, zaráz to uczynił, co mowiłá Ewángelia, bo wierzył. O! wstydźie nász! słuchaymy co mowi ieden: Przedtym ták wyganiano z ludźi czartow: Czytáno nád niemi Ewángelią: czart zaráz wnogi. Tedyć Czartowstwo słucha y wierzy Ewángelyi? á ludźie nie chcą? Ták wiele rázy czytaią nád wámi Ewángelią, á uciekáżże z tey okázyi, z tego Domu, z tego nálogu, w ktorym się czártem stáieśz? Poniewáśz tedy niesłuchaią ludźie Ewángelyi, y nie wierzą. Nie masz iey tedy dziś Nie masz dźiś Ewángelyi? Czemuż to? Bo Bog dla niewdźięcznosci ludzkiey przenosi wiarę y Ewángelią, od národu do národu. *Auctor 13.* Páweł S. y S. Barnábas opowiadáli Ewángelią, á niewdzięczni ludźie poczęli bluźnić: Coż ná to Páweł. *quia Vobis oportebat primum loqui verbum DEI; sed quoniam repellitis illud, & indignos vos judicatis æternæ vitæ, ecce convertimur ad Gentes.* Y uczynił ták? [illegible]zyni ták P. BOG z Ewángelią, iáko z Domkiem N. MARYI, w Dálmacyi wádźili się oń ludźie, Anieli go z támtąd przenieśli do Loretu. Jak Aniołowie przy Národzeniu Jezusá? *Evangelizo vobis gaudium magnum?* do Pasterzow, czemu nie do Heroda, czemu nie do Faruzow, &c. bo niewdźięczni. W tenczas kiedy Szwecyá, Dania, Anglia, y inne Páństwá, przedtym Kátolickie odrzucáły Ewángelią Jezusowę, á przyimowáły piątego Ewángelistę czartowskiego Lutrá, w tenczas, Japonia, Jndyá, Chiny, podźiemne kráie przyimowáły Ewángelią. Przez co pokázał BOG, że dla niewdźięczności Národow, przenosi BOG swoię prawdę, wiarę, Ewángelią, od národu do národu. Pátrzmy ná sąśieckie kráie: Węgrzy przyięli, Kálwiná, Ariuszow, nowochrzczeńcow Ewángelią; Grecyi, y innym kráiom, záco odebrał BOG Ewángelią:, á dał innym národom, &c. Nie masz dźiś Ewángelyi? Bo sobie ludźie iuż przykrzą, y nudzą, y cknią, nudno, y ckliwo im słuchać Ewángelyi.

ſył. Czynią ták, iák zá czáſu S. Jana: ten maiąc lat 90. y kilká, dla ſtárganych ſił y zdrowia: to tylko zawſze w Kośćiele Epheſkim mawiał: *Filioli diligite ad invicem*: nudźili ſobie ludźie y mowili mu: *Magiſter quid ſemper eundem dicis ſermonē*. To ták, co to ieſt Ewángelia: wſzyſtká ná tym: *Diligite* Bogá, bliźniego? *Hæc mando vobis ut diligatis invicem*, á ludźiom to ckliwo ſłuchać. Czynią ták, iák Zydźi nád manną? *Iam nauſeat anima noſtra ſuper cibo iſto leviſſimo*. A coż wſzyſtko tá manná, manná, *Quid eſt hoc*: wſzyſtko iedno: Rádźiby żeby też to co ráz świeſzſzego przewoznego, nowego, Rádźiby żeby to w Ewángelyi w ſłowie Bożym tylko *raritates*, Hyſtorie, bayki trefne, &c. Zdami ſię, że S. Paweł wytknął ten ludzki nieſmak nád Ewángelią, kiedy piſząc: 2. *ad Timoth*. 4. *à veritate quidem auditum avertent, ad fabulas autem convertentur, erit enim tempus cum ſanam doctrinam non ſuſtinebunt, ſed ad ſua deſideria coacervabunt ſibi Magiſtros prurientes auribus*. Nie tam gdźie żywą prawdę, gdźie ſzczerą Ewángelią czytaią idą; ále tám gdźie ich uszy y ſumnienie głáſzczą. Y mowią ſobie poſpolicie, kiedy ſzczerá Ewángelia, to iakby człeká odźierał. Pytano iednego kto cię odarł? Pokázał ná Ewángelią: Y dla tego nudno ludźiom ſłuchać prawdy Ewángeliczney, bo bayki głáſzczą, ále Ewángelia odzierá z zbytnich ſtroiow, náwet y oczy łupi, y ręce, y nogi odcinác káże, gdzie trzeba tego. Y dla tego *nauſeat* &c. Nie maſz dziś Ewángelyi? Czemu? Dáie przyczynę S. Anzelm, *quia homines hujus mundi, nolunt Evangelio conformari, ſed ſuis affectibus Evangelium volunt ſervire*. Ewángelia, ſłowo Jezuſowe, ieſt to łokieć, miará, á coż po łokciu, kiedy ſię ludzie nim mierzyć niechcą. Ewángelia y ſłowo Páńſkie ieſt, to co grobla u ſtawu, coż po támie y grobli, kiedy woda y przez groblę leie ſię. Ewangelia Słońce; á coż, kiedy ludzie zamrużywſzy oczy oślep chodzą: Ták iáko o Sewerze Ceſarzu: 7. *annis*, zamknąwſzy okienicámi okna w pałacu ſłońca nie widźiał, przy pochodniach [illegible] nocy ná táncach, balách, ſkokach, bieſiadach trácił. Ale gdyby to w ſzczegulności widźieć S. Doktorze: kiedy to ludzie do ſwoich áffektow, paſſyi, námiętności, náciągaią Ewángelią: mowi Ewángelia y ſtanowi támę: *Diligite inimicos veſtros, benefacite his, qui oderunt vos*, á ludźie iako wodá, tę groblą przeſkakuią, y ták ſobie tłumaczą: każe mi kochać Ewángelia nieprzyiaciela: y dobrze mu czynić: Dobrze, będę: mam ia w Domu wielkiego nieprzyiaciela, ciało moie, zmyślność, otoż go kocham, y dobrze mu czynię. Widzicie iak to ludzie Ewángelią do ſwoich affektow náciągaią, &c. Coż po Ewángelyi. Mowi Ewángelia: *ſi quis percuſſerit te, &c. præbe ei alteram*, to ſobie ludzie ták tłumaczą: on mnie ráz, á ia mu zaráz oddam. Mowi Ewángelia: *Facite vobis ſaculos qui non veteraſcunt*, to oni ſobie ták: Nie zakázuie y owſzem przykázuie BOG pieniądze kochać, chowáć, łákomie z bierác, ściſkáć, &c. Mowi Ewángelia: *ſi videris mulierem ad concupiſcendum, &c.* To oni ták, ia nie

ia nie dla pożądliwości, ále że ſtworzenie Boſkie piękne. Y ták iako wiele náuk zbawiennych ieſt w Ewángelii, to ludźie w świecie zátopieni, náciągaią ſobie do ſwoich ſkłonności, námiętności, affektow: mowię tedy coż po Ewangelyi? Nie maſz dziś Ewangelii? Czemu to? Bo coż ieſt Ewángelia? *Fons ſalutis*, według owego co mowił Prorok *Iſaiæ. 12. Haurietis aquas de fontibus Salvatoris*. Stoi tedy to żywe y zbáwienne źrzodło w Kościele Bożym: kiedy tedy ludzie, ábo zbawienia ſwego z tego źrzodłá nie czerpaią, ábo ſię bardźiey tym źrzodłem truią, á coż po tym źrzodle? Puſtelnik ieden miał przy ſwoiey celce źrzodełko żywe y ſłodkiey wody. Nápadli go łotrzy, zboycy, wygnáli z celki, precz w puſtynią: pomysli ſobie tedy ow S. ſtarzec; coż tym złym ludźiom po źrzodle moim: y uderzył laſką w źiemię: źrzodło toż ſámo przenioſło ſię gdzie indziey do niego. Ták Ewángelia źrzodło zbáwienia, ále gdy go ludzie ná zbawienie záżyć niechcą, y nie umieią, przenoſi go BOG gdzie indziey. Byli ták zawźięci ludzie w Grecyi, żé wſzyſtkie źrzodłá trucizną zarázili, chcąc wſzyſtkich ludzi wytruć. A coż to czynią Lutrzy, Kálwini, y wſzyſcy Heretycy? oto Ewángelią, ſłowo Bożé, źrzodło zbawienne, ſwoim iadem y trucizną zarázili; żéby Kroleſtwa wytępić, &c. Coż tedy po Ewángelyi, &c. Naoſtatek Niemáſz dźis Ewángelyi? A to czemu. Bo ludzie nie według Bogá, ále według świátá, y ſwoich námiętności ſądzą. *Filii Belial ſine jugo*, ták oni ſobie dyſzkuruią: Do nás ludzi ná świecie żyiących, należą przykázania Boże, więcey nic, á do Zakonnych, y Duchownych należy Ewángelia, y wſzelká doſkonáłość, y gdyby ieſzcze dobrze ſądzili y w tym ſamym, gdyby przynamniey u tych ludzi wcale było y práwo Bożé: ieſzczé by to mnieyſza: ále y Ewángelią odmiatuią, y práwo Boſkie gwálcą? Y więc tylko do Zakonnych, do Duchownych Ewángelia? Ták ieſt, á coż wam tedy po Ewángelyi, otoż iey też dziś niemáſz. O Pánie lękam ſię ſtráſznie, żébyś tego Kroleſtwá tym oſtatnim nie karał karániem, żébyś dla grzechow, ták wielkich, Koronnych, iedyney nám pociechy Wiary Ewángelii, nie odebrał!

KAZA.

KAZANIE

NA NIEDZIELE PIERWSZA PO TRZECH KROLACH.

Cum factus esset Jesus annorum 12. ascendentibus illis Jerosolymam secundum consuetudinem diei festi Consumatisq; diebus cum redirent remansit Jesus in Jerusalem. *Luc:* 2.

Wiele ma w sobie táiemnic tá S. Ewángelia! Ia osobliwiey te uwáżam: według zwyczaiu ná káżde święto był Pán JEZUS prowádzony do Kościołá, do Bogá, do náuki o Bogu. Ato umyślnie, z urzędu, z pierwszey powinności iako mowią *ex professo?* Proszę czy trzeba było JEZUSA prowádzić, przywodzić, wzwyczaiác do tego? Y to uwági godná, gdy rozumieli Rodźicy, że zginął: on umyślnie z urzędu z pierwszey powinności został w Kościele. y gdy go popytała N. Matká: Cożeś to uczynił? Odpowiedział: *Nonne sciebatis.* Azász wy nie wiedźieli, że mnie z Urzędu, z powinności pierwszey, *ex professo* należy wpráwiać się, y przyzwyczaiac do tych rzeczy, ktore są Oycá mego. Ználeźiony iest, wśrzodku Doktorow, á on słucha, y pyta: JEZUS słucha y pytá? á wżdyć to Mądrość iedyná? Práwda. Jezus tego nie potrzebował, ále żeby swoim przykłádem pokázał do czego się z młodu przyuczać y umyślnie *ex professo* przyzwyczaiać maią. *Secundum consuetudinem.* Tec są Táiemnice z Ewángelyi. Przyznáię wam się, że w tey materyi miałbym wiele mowić: widzę że w Chrześciańskwie cále o to niedbaią, żeby dziecię z młodu umiało, przywykáło do tego, co do Boga, co do zbawienia należy. Widzę y to, że gdy ich czego zbawiennego uczą, czynią to *incidenter*, tresunkiem. Ná wász rozsądek dáię, ieżeli to dobrze. Iá o tym dźiś mowić będę w pierwszey Części, że się zmłodu zaráz przyuczać. przyzwyczaiáć trzebá do rzeczy Boskich, á nie tresunkiem, ále z umysłu, z powinności. W drugiey Części, że ludźie teráznieyszego wieku, z młodu zaráz przyuczaią się do swáwoli.

CZESC

CZESC PIERWSZA.

Zá młodu zaráz przyuczać się potrzebá do rzeczy Boskich, nie trefunkiem, ále z umysłu y powinności.

DLa lepszego zrozumienia, trzeba wám wytłumáczyć, co to iest czynić, co *ex professo*, z umysłu, z urzędu, z powinności, á co to iest czynić, co trefunkiem *incidenter*. Nie mogę iasniey, iako w tym przykładźie: Oyciec bogaty wysyłá dwoch Synow do cudzych Kráiow, dobrze opatrzywszy we wszystko: pierwszy Syn zabráwszy znáiomość z rożnymi, łoży koszt, czas drogi, zdrowie, iedynie z umysłu, y niby *ex professo*, żeby iáko naywięcey widźieć, żeby iáko náyurodźiwszych sobie affekt pozyskáć, żeby całe nocy dni ná rozrywkách, widokách, táńcach, strawić; á o Język cudzoziemski, o sztuki Káwálerskie, o experyencye woienne &c. całe nic niedbáł, tylko z trefunku. Drugi opak záś czynił: z umysłu, *ex professo*, łożył czas, koszt, zdrowie, ná náuki, ięzyk, &c. á záś *incidenter*, z trefunku ná rozrywki, widoki, mowiąc: mogę bydź bez tego, á tamtego mi trzebá. Pán BOG Człowieká tworząc, posyłá ná świat, iako do cudzych Kráiow, pewnie, że to cudze Kráie. *Non habemus hic manentē Civitatē*. Wszystko opatrzył, dał czas, koszt, poiętność, sposobność, łaski. Proszę ná co? Zeby wszyscy z umysłu, *ex professo*, z urzędu, przez ten krotki czas życia zárobili sobie ná wieczność. Tá iest wola, intencya Boska! czytáycie wszyscy Pisma, nie znaydziecie inszego końcá. Chce tedy Bog, żeby wszyscy záraz zmłodu przyuczali się, przyzwyczaiáli do rzeczy Boskich zbawiennych. Macie tego rácyą nieprzełámaną: Co w sobie zamyká trudności wielkie, á oráz iedynie iest rzeczą potrzebną do wiecznego zbawienia, do tego trzeba zaráz zmłodu umyślnie przywykáć. Tá prawda iest we wszystkich stánach iawná. Ale rzeczy Boskie zámykaią w sobie trudności wielkie, á oráz są iedynie rzeczą potrzebną. Idźie zátym, że do nich trzebá *ex professo*, umyślnie zawczasu przywykáć. Coż trudnieyszego, iako nigdy śmiertelnie nie grzeszyć? Coż trudnieysza, iáko passye, námiętności krocić, tępić, martwić? żądze, chuci, pożądliwości w ciele gasić? Coż trudnieyszego? Iáko bydź bogatym, a w bogactwách się nie kochać. Zyć w ciele, iakoby bez ciała? Stroić się wedle stanu, á serce mieć od tego oderwáne? bydź w ogniu, á nie zgorec? A muśicie przyznáć, że to iest rzecz trudná, y iedynie do zbawieniá potrzebná? Ale idźmy głebiey Co trudnieyszego, iako się znáć ná pokusách? y sidłách czartowskich, oto ci co po klásztorách tego się *ex professo* uczą, á ledwo znáią. Coż trudnieyszego, iako umieć, wiedzieć sposoby, iako się rátowáć w pokusách. Bo żyć ták oslep, iak

się tráfi, to nie iest rozumna! y Chrześciáńska! A przecię muśicie y to przyznáć, że tego BOG chce, y że to iest rzecz trudná, y iedynie potrzebna. Idźmyż trochę głębiey? Coż iest trudnieyszego, iáko mieć wszystkie cnoty, nie tylko *in habitu*, wlane ná Duszę przy Chrzcie, ále y przez częste ákty ćwicząc się w cnotách, dobrze wkorzenione w Duszy. Umieć y czynić często ákty Wiary, Nádziei, Miłości, żalu, &c. A przecię muśicie przyznáć, że niech iedney cnoty brákuie komu do zbawieniá, niebespieczne zbáwienie iego. Wiecie wy dobrze, że káżdemu umieráć trzebá ráz, popráwić się nie dádzą: Ná ten ostatni termin y moment, powinien káżdy mocno bydź opátrzony, á zawczasu: w te dwie rzeczy: Iáko się ma pokusom, y czartu w ten czas bronić: kiedy náywiększy ostátni szturm czart przypuści. Iáko w ow czas ostatni, czynić ákty cnot nádprzyrodzonych: o te rzeczy niedbać, y do nich się zmłodu nie przyuczać, iest to nálos nieszczęśliwy Duszę puścić. Przydáyicie y to: co by to byłá zá Religia násza Chrześciáńska: Coby to był zá BOG nász: gdyby nám ludźiom ták pozwolił y kázał: Mowiąc, o to się náypierwey z umysłu, *ex professo* stáráy, y przyuczay, co do zbiorow, pieniędzy, do stroiu, do roskoszy, do rozrywek, do táńcow, do komplementow, ámorow náleży. A zaś o to co do zbáwienia náleży, nie turbuy sobie głowy, chybá tylko *incidenter*, z trefunku: Będźie dobrze! Nie będzie! mnieysza o to? A coż by to zá Wiará? Coby to był zá BOG? Czy zdobiło by to Chrystusá Umęczonego? Czy podobnasz to pomyślić o tym? A coż to znáczą owe pioruny: *Unum est necessarium.* Możesz bydź bez bogactw, &c. &c. áie to iedynie, iedynie z umysłu: szukáy zbawienia! Co znáczy ow piorun: *Quærite primùm Regnum DEI.* Co znáczy y owo: *Qui amat animam suam perdet eam.* Y toć to iest, że w pierwszym Chrześciáństwie: ten był zwyczay iedyny, tá zabáwá náypierwsza, że się wszyscy z umysłu *ex professo*, tego uczyli, przyzwyczaiáli, żeby wszyscy z gruntu, z fundámentu rzeczy Boskie przeniknęli. Opisuie ich S. Jreneus, y S. Justyn Męcz. &c. Wszyscy byli gotowi záwsze umieráć: O zbiory niedbáli, ále wszyscy z pospolitego skárbu żyli, ciało tylko do tego przyuczali, żeby iáko náycierpliwiey męki dla Jezusá znosili. Widźieć było, iako się chętnie dźieci ná męki, ná ogien zá Oycem, y Mátką dáríy. Y dla tego też pierwsze wieki Chrześcián SS. Niebo nápełniły.

CZESC WTORA.

Ludźie teráźnieyszego wieku, zaraz zá młodu przyuczaią się do swywoli y niecnoty.

PAtrzmyż teráz iaká iest kontrádykcya w Chrześciáństwie. Nie mowię ia nic, tylko ná wász rozsądek dáię. Sądźcie sámi: Doczego zaráz

 zmło-

zmłodu z umyſłu *primo & principaliter ex profeſſo*, ludźie przywykáią! czy do rzeczy Boſkich, czy do rzeczy przeciwnych Bogu, y zbawieniu. BOG mowi: *Difficile*, á indźiey: *Impoſſibile eſt diuitem intrare in Regnū Cælorum.* Ktoryż Bogacz przyuczał dźieci ſwoie z młodu do uboſtwá w Duchu? Zoſtawuięć, gotuięć doſtatki: ále ſię w nich nie kochay? wiedz, żé to láda godziná wydrze, ſtaráy ſię, kochay ſię w bogáctwách Duſzy, o to niedbay, bo o Duſzę idźie? ktory ták uczył? y owſzem ſám życiem, przykłádem uczył, iáko miał zbieráć, z dźieráć, ściſkáć. Coż to ieſt, Dáię ná waſz rozſądek? Sądźcie wy co to ieſt ták czynić? Sądźcie wy y to, iáko w Chrześciáńſtwie zaráz z młodu, z umyſłu przywykáią ludzie do miękkich, zbytecznych ſtroiow, umieią ſię znáć na urodach, o tym mowią, myślą. Potráfią ámory, przyuczaią ſię ſkłádnie táńczyć, y maią ſobie to za *objectum*, oſobliwey pociechy: Zaś gdy idzie o duſzę; iáko ſię w cnotach cwiczyć? iáko ſię do Náyświętſzych Táiemnic gotowáć, iako ſerce z Chryſtuſem zabáwić? A kto ſię z wás z młodu tego uczył? á umyślnie *ex profeſſo.* Jeżéli to było? tedy z trefunku, byle było? Coż to ieſt innego tylko: mowić rzeczą ſámą, żé bez świata bydź nie możéſz? á bez Bogá ſię obeyść możéſz? Przydayciesz y to, czego wy ſię ſámi nápatrzycie, ná ſłuchacie. Gdy dźiecię krzywo głowę noſi, trzeba go żélaznym krzyżem przyuczać do proſtoty? Gdy ſię zle ukłoni, gdy nie ſkłádnie táńczy, iako to obchodzi Rodzicow! A gdy zmłodu má krzywe ſerce, od Bogá oddalone, gdy zmłodu Bogá obráża, drudzy ſię z tego śmieią: y mowią: A głupie to ieſzcze! dziecię to ieſzcze? Náwet gdy ſię w iakim Domu tráfi, żé ſię młodość ná śliſkim lodzie pośliźnie, y kryſztáł nie dotkliwy ſtłucze: tedy nie dla tego żałuią, że BOG obráżony, tylko, żé nieſłáwá Domu. Nádto gdy dziecię pokáżé ſkłonność do świáta do życia przeſtronnego, cieſzą ſię z tego, y pozwálaią mu: niech ſię zawczaſu przyucza: á do czegoż roście? Do czego roście? T[illegible]on do piekłá roście? Ah? rozumie! Niechżé dziecko pokáże ſkłonność, żé chce ſłużyć Bogu, śmieią ſię z tego, rozrywáią, gaſzą iſkierki Ducha S. Sądźcieſz? czy to rozumná y Chrześciáńſka? Niech dziecko przeciwko ludźiom co gadá, niech żarty dowcipne rzucá, ieſzcze mu aplauduią. Niechżé co o Bogu zacznie, milczeć mu káżą? Sądźcieſz? Co to ieſt? Rzecze mi kto: Gdyby ludzie ná swiecie żyiący mieli ſię rzeczy Boſkich *ex profeſſo* uczyć zmłodu, á czymżebyſię świat rożnił od Zákonow, od Puſtyni? Ná swiecie bydź ináczey nie możé. Já mowię, choćby wſzyſcy Chrześcianie ná świecie ták żyli, iako ludzie w Zákonie, ieſzcze będzie wielká rożnicá świata, y Zákonu. Mowię y to, ná świecie bydź ináczey nie możé: Ci to ták mowią, ktorzy nie znáią co to ieſt bydź Chrześcianinem, to ieſt wyrážaiącym Chryſtuſá? Nie może bydź ináczey ná świecie? A iá mowię: było ináczey na świecie zá pierwſzych Chrześcian, ále czart przez złych, y niezbożnych ludzi w

prowá-

prowádził mody, zwyczaie bezbożne, ná zarázę Dusz ludzkich? Tylko ieno uważcie, iako po wszystkich stánach czart tego iedynie szuká, żeby znáiomość Bogá, y rzeczy Boskich wygłádził, wytępił: Zeby ludzie o Bogu nie myślili: wprowádził mody, dziwne, zbyteczne, y co ráz nowe wymyśla: ná co to? otoż żeby czas długi trwáli ná tym, á tym czasem idą, płyną godziny, serce lgnie do prożności, á o Bogu nic, y barzo się te sidłá czartowskie udáią. Zeby ludzie prágnienia Nieba, Wieczności, w sercu nie wzniecali: rzucił im dziwne potrzeby do łákomstwá, zbiorow, y gdy nád tym życie trácą: tym czasem wszystek áffekt do Nieba gaśnie, Zeby ludzi oderwáł od rzeczy Duchownych: rzucił powáby oczu: urody, nagości, stroyności, &c. &c. Wie czart barzo dobrze o tym, że Dusza, gdy się w cielesney urodzie zatopi, o Duchowne smaki, áni pomyśli. Y ták ludzie iako ptácy ná lep lgną, y giną. O toż to macie, świat nie może bydz ináczey? Gdy iá się ná wszystkie okoliczności oglądam: iako y sámi żyią, y młodość przyuczaią: do życia świátowego, Bogu przeciwnego, Ták sobie myślę: Niepodobná, musi to bydz, ábo że Chrześcianie maią pewność zbáwienia swego, lubo się zadnym sposobem do niego sposobić nic będą, ábo to, że cále o przyszłym żywocie wiecznym nie wierzą; żeby mieli mieć pewność: niewiem zkąd? Bo spytaycie wy się ludzi, co ná pustyniach żyią, spytaycie się tych, co Bogu ná świecie żyią: oto oni wám rzeką, że się lękaią? Y miłyż Boże! chce żeby Syn iego żył długo, żeby był ozdobą Domu! y iuż go do tego zaráz zmłodu sposobi, przyucza! á żeby cáłą wiecznością był mu chwáłą, nic o to zumyslu niedbá? Y miłyż Boże? chce żeby Corá długo szczęśliwie żyłá? w bogaty kontrákt weszłá? á żeby cáłą wiecznością Chrystusową oblubienicą byłá? Nic o tym, tylko, chyba ztrefunku? Dla Bogá Chrześcianie! porádzmy się wiary, rozumu zdrowego.

KONKŁVZYA.

RZecze mi kto: Ale dzieci dáiemy do szkoł, do Klasztorow, żeby się zmłodu przyuczali? Y toć też to ich będzie szczęście, ieżeli tám co zbawiennego zawezmą. Ale mowię ia y ná to: Náturá zepsowáná wezmie dziecię w Szkołach iskierkę z Nieba: á wyszedszy ná świat strzeże cały pożar ognia świeckiego. Nápiie się kilká kropel Niebieskich tu, á wyszedszy w świat, w cáłym morzu tonąć niepráwości musi? Coz potym? Ah! Chrześcianie! Nie mam tyle słow, ile by ná to łez wylać trzeba! Uczemy się z młodu zaráz ginąć? Czy trzeba uczyć z umyslu tego, zéby się kto otruł? Tu nic więcey nietrzebá, niech tylko truciznę połknie, iuż po nim? Czy trzeba

uczyć kogo, żeby zgory zleciał, sám to potráfi, byle się tylko sám spuścił? Nátura náisza iest ták zepsowáná, zkáżoná, ná doł do piekła záwsze náchyloná, y ieszczesz ią uczyć z umysłu trzebá tego? Nie ták, ále tego ucz. *Audite Filii, timorem Domini docebo vos?* To to Oyciec! Ták uczcie: *Nate suspice cælum:* To Mátká! Uczyć iako zbawienia szukáć, iako trudności wszystkie łamać, iako serce od prożności do Bogá wynosić? Słuchaycie iako Chrystus BOG nász ex postuluie z iednym: Co ciebie kosztuie Syn twoy? Má od ciebie to co zgubić może? Odemnie má Duszę nieśmiertelną. Ty go kármisz, poisz? Co mu czasem y życie wydzierá? Já go sobą samym zásilam, ozywiam? Ty go szatámi zdobisz? Odemnie ma coś droższego? Ty mu fortunę zbierász? iám za niego dał życie, zdrowie, krew moię? Dász mi záń ráchunek ieżeli zginie: *Animam eius de manu tua requiram?* Ah! drogi JEZU? zginąłeś ná trzy dni Náyświętszey Matce twoiey! w iákim byłá żálu! miecz to był ná serce Macierzyńskie, żé cię przez trzy dni niewidziáłá! Otoci nie ná trzy dni, ále ná cáłą wiecznosc giną synowie ludzcy, synowie twoi, dla złey edukácyi? O iáko cię serce zránione ná to boli?

KAZANIE

NA NIEDZIELE DRVGA PO TRZECH KROLACH, ORAZ Y OPATRZNOSCI BOSKIEY,

Fili Vinum non habent? Quid mihi, & tibi Mulier? Nondum venit hora mea, Joan. 2.

A Ktorey że to godźiny czekász Synu Boski? Wszystkie trzy Osoby Troycy Nayświętszey, rozebráły między siebie osobliwszą opátrzność około Człowieká. Bo lubo wszystkie spráwy Boskie *ad extra* są pospolite Oycu, y Synowi, y Duchowi, przecięsz osobliwszym tytułem názywámy Oycá Stworcą, Syná Odkupicielem, á Duchá S. Oświecáiącym nás Panem. A mowiąc pod Allegoryą dźisieyszego Winá, ták ia uwážam: że Boská Opątrzność trzy gatunki ma winá dla ludźi. Pierwsze dobrá ziemskie, bez ktorych Człowiek żyć nie może. To wino bierze ná swoię Opátrzność Oyciec Niebieski. Z tąd macie: *Scit Pater vester Cælestis, quia his omnibus indigetis.* Drugie Wino

Wino co do Duszy, *Vinum lætificans cor.* Ktore Duszę odmienia, w Bogu uwesela. To wino bierze ná swoię Opátrzność Syn Boski. Tym winem poczęstował Magdálenę, Mátheusza, Zácheusza, Pawłá. Gdy tedy mowi JEZUS: *nondum venit hora mea:* znáć daie: źe to nie moia godźina: do Oycá to należy wino opátrzyć: moiá zaś godziná iest sercá odmienic: Tylko sobie czytáycie Ewángeliią Jana S. znáydźiecie tám po tym winie zaráz drugie cudo, náwrocenie Samárytanki przy studni. *Erat quasi hora 6ta, & Jesus fatigatus sedebat sitiens.* Teyto godźiny czekał Jezus? Trzeci gatunek winá bierze ná swoię Opatrzność Duch Náyswiętszy. Tym winem nápoił SS. Apostołow, ták, źe mowili Zydźi: *Musto pleni sunt.* Pewnie źe byli nowym winem upoieni. To założywszy ták dáley pytám: Czemuż Opátrzność Boską przez ręce Jezusá nie dáie pieniędzy ná wino, ále z wody czyni wino. Azaśz tego uczynić nie mogłá? Mogł roskázać Jezus: Pietrze weź sieci, niewod, idź do morzá, ile ryb tyle czerwonych złotych zagárniesz, dáy ná wino: wszak ták był uczynił ráz Piotr ná roskáz Páński, do morza iáko do skárbu po pieniądze. Nie wątpi o tym nikt, źe to mogłá uczynić Opátrzność Boska: Ale coż? komużby się te pieniądze dostáły? Judaszowi, Zydom? Nic z tego nie będzie: Wolę z wody uczynić wino, niżeli pieniądze. Niewiem ieżeliście wy to uwáżali w Chrystusie, że on się pieniądzmi hániebnie brzydźił: kázał sobie ráz pokázać: ále nie wiem, żeby się áby dotknął? Co by to za rácya byłá? Odpowiem iá ná tym Kázaniu, gdy wám tę prawdę wytłumaczę w pierwszey Części. Ze chciwość pieniędzy wszystek porządek Opátrzności Boskiey wywráca w rzeczach doczesnych, w drugiey Części: chciwość fortuny y pieniędzy, porządek Opátrzności Boskiey wywráca, w rzeczach wiecznych do Duszy náleżących.

CZESC PIERWSZA.

Chciwość pieniędzy wszystek porządek Opátrzności Boskiey wywráca w rzeczach doczesnych.

JUżem námienił, że troiaki ma porządek Opátrzność Boská koło człowieka: *Ordo naturæ, gratiæ, & gloriæ.* Ze żyie, źe właśce żyie, że w Niebie będźie. Ia tedy mowię, źe chciwość pieniędzy, ten wszystek porządek tárga rozrzucá: Co ták wywodzę. Opátrzność Boská to światło wpoiłá: żeby się ludzie z obopolnie kochali, w zgodzie, w pokoiu żyli: ná tym się funduie *Vita Socialis,* Patrzcieśz to práwo y ten porządek w ludziach chciwość pieniędzy wywráca: bo oná czyni Człowieká okrutnym, nieludzkim,

grubym, nieużytym. Coż może bydź grubſzego, iako gdy Oyciec zabiia Syná, dla pieniędzy. Otoż ſię to tu w Polſzcze ſtało, pełno tego w druku: Syn długo nie widźiány pieniężno przyiachał, w nocy od Oycá, y Mátki zarznięty. Coż może bydź okrutnieyſzego, iáko gdy dłużnik maiący pieniądze, mogący oddáć dług, á ſwego kredytorá w uboſtwie trzyma. Powiedźiecie mi, co ták dawno pokoy, zgodę, ſławę tego Krolestwá targa, wywráca: Mowcie wy co chcecie muſicie przyznáć, że to chciwość robi: biorą ſummy, milliony prywátni, łákomcy, á náſycić ſię nie mogą. Coż może bydź y okrutnieyſzego, y przeciwko náturze Opátrzności Boſkiey, iáko gdy kto má ſummy leżące darmo, á potrzebnemu, ubłágać, uproſić ſię nie dá? Abo ieżeli uczyni, tedy tákiemi kondycyami, przyciſka, kredytorá opiſze, że muſi ná oczywiſtą krzywdę ſwoię zezwolić. A coż mowić o tym, iáko lichwá gorę wźięła: Teráz práwda, áni ſłychać tego ſłowá lichwá, ále rzeczą ſámą ieſt: Chrzciycie wy ią, że to Czynſz, że to Prowizya, że to Interes, á lubo ſię godzi prowizya, od ſummy: wedle práwá: Ale zacoż *altero tanto* wyciągać, wymyślać, za co ſwego kredytorá ták termináми, pretenſiámi, uſidlić, że muſi rád nie rád, przez ſpary patrzyć. Nic nie mowię, iako Piſmo S. przeklíná lichwę: Nic nie mowię co Chryſtus w Ewángelyi: Pożyczaycie, á nic ſię nieſpodźiwáycie, ale tego opuścić nie mogę, co Poganin Cicero mowi: z cudzey ſzkody ſobie pożytek czynić: bardźiey to ieſt przéciw náturze, niżeli zabić. Zladá tyſiąca uczynic ſobie dźieſięć, zladá ſumki wynieść fortunę, kupowáć wſi. A mam práwo ná to? Niewiem iakie? Drudzy maią w tym ſumnienie, dáią iałmużny ná Klaſztory, Szpitále. Azażeś ty Klaſztor, Szpital, ukrzywdźił? Rzecze mi kto. Azaſz ia do niego chodzę, ázaſz iego o to proſzę: On ſám dobrowolnie mi dáie, on mi puſzcza tákie dobrá, z ktorych mam większy profit nád ſummę, Spytayże go, ieżeli on chce dáć. Spytáy go, czy on wie o tym. Ci ludźie nie mogą nigdy pełnić tego práwa: kochay bliźniego iako ſiebie ſámego? bo pytam cię: gdybyś był w nágłey potrzebie, ázażbyś ſobie nie życzył, żeby ci kto wygodźił dármo, abo przynáymniey bez wielkiey ſzkody y prowizyi. A ty od tyſiącá dwieście, tylko weyzrzyi w ſumnienie nie pochlebuiąc ſobie. A ieſzcze ſą drudzy, ktorzy y nád ſummę Kápitalną zyſkuią, y nádto ták wyremonſtruią, że im kredytor dodáwać, czynić defalki muſi. Y w tym punkcie daleko Chrześcianie od Ewángelyi odſtąpili: Zydźi ſię rátuią Heretycy ſię z nás śmieią, miłości żadney nie maiz. Pierwſi Chrześciánie, ieden za drugiego życie y krew łożyc był gotow, teráz káwałka białey, ábo żołtey źiemi (boć nie co innego ſą pieniędze) ieden drugiemu żałuie. Przydać tu ieſzcze trzeba y to: że chciwość pieniędzy Rozum by náylepſzy ćmi, ślepi, zaſłánia, á to ieſt przeciwko náturze y Opátrzności Bożey, bo iako beſtyom BOG dáie inſtynkt nátury, ktorym ſię rządzą, to iedz, to nie iedz. Ták ludźiom dáie

rozum

rozum przezorny. Ale chciwość ten porządek wywráca. Rzeczecie, iák to bydź może? Pismo S. y S. Chryzostom chciwego łákomcá y piianego ná iedney szali kładźie. *Va ebriis Ephraim*: bo iáko piiany, żé ma rozum zaćmiony, ludźi nie zna, ták y chciwy. Judászá nikt nie widźiał piłanego, á przecię się zátoczył, áż do piekłá. Ktoż mu rozum zácmił, żé Jezusá nie znał? chciwość pieniędzy. Trzey Krolowie, z Národow y Pogan idący Boga nieználi, przyszli do Jezusá, y obsypali go złotem, szacowáli go nád wszystko, choć to Jezus dźiecinà. A Judasz tegoż Jezusá, iuż doskonáłego męża, cudá czyniącego tániey oszacowáł, niżéli bydlę. Ktosz go ták oslepił? nie kto inny, tylko chciwość. Y iest to rzecz dźiwna, trzy latá ná życie Jezusá patrzył, á przecię ták mu świátło rozumu, y wiary chciwość wywrociłá, żé bez wstydu żadnego przy wszystkich wyszedł ná przedanie Pána. Y wy się dziwuiecie: kiedy człowiek iaki, przezorny, rozumny, wiedzący co złe, co dobrze: á przecię gdy o mámmonę idzie: zaráz się álteruie. Y wy się dźiwuiecie, w sądach w Trybunáłach, gdzie ludzie ná wybor rozumni, że czasem spráwiedliwość się zátoczy y ná nogach się nie ostoi wy się Temu niedźiwuycie: Napisano iest *Pecunia obediunt Omnia*. Y rozum náylepiey tu służyć musi. Prosi wás S. Chryzostom do iednego chorego: człowiek mądry zachorowáł: w gorączce ustawicznie wodę piie, ále dla Bogá iesteś rozumny: uwáż żéc to szkodźić będźie? Nic on ná to: obroćcieśz oko ná chciwego: tám ten wodą, ten się pieniędzmi násycić, ugasić nie może: iáko tamtemu zbytnie prágnięnie, ták temu chciwość rozum wywrociłá? Y to to iest, mowi tenże *Pecunia à pecude*, bo człowieká rozumnego w bydle mienie.

CZESC WTORA,

Chciwość rzeczy doczesnych, porządek Opátrzności Boskiey wywráca, w rzeczach wiecznych.

ALe máło ná tym, żé chciwość pieniędzy porządek nátury tárga: patrzmy iáko táż wywráca porządek łáski nadprzyrodzoney. Opátrzność Boská z káżdym człekiem táki kontrákt czyni: *Si bene egeris recipies: si vis ad vitam ingredi serva mandata*. Proszę wás pokáżcieśz mi, áby iedno przykázanie, ktorego by chciwość pieniędzy nie zgwáłciłá: Wiecie dobrze, iako się Chrześcianie Czartu dla pieniędzy zapisuią. Wiecie iákie krzywoprzysięstwá dla pieniędzy? Wiecie iako Swiętá gwálcą. Nic o tym nie mowię, iakie zaboystwá, rozboie, náiazdy, nie mowię y o tym, iáko fałszywe świadectwo, za ladá sześć złotych kupisz. Nie mowię náyściśleysze kontrákty Małżeńskie

żéńſkie padáią ſię dla pieniędzy. Jáko dla tego zyſku ciałem handluią, ſprośne wenery. Wiemy my dobrze: ná co P. BOG wpoił w ſerca náſze, że chciwość nienáſyconą pewnie nie do pieniędzy: ále ná to, żeby káżdy w ſpráwie zbawienia ſwego, co ráz więcey prágnął, łaſki Bożey co ráz więcey. Coż czynią łakomcze: Ten porządek Opátrzności Boſkiey z gruntu wywrácaſz, y tę chciwość do pieniędzy obrácaią, nic o pomnożenie łaſki nie dbaiąc. Proſzę wás, Co to ieſt ták czynić: Ieſt ſkrzydło lotnemu ptakowi obrocone ku Niebu, w błocie umoczyć obciążyć. Zgoła ieſt to Duſzę od Boga, od zbawienia, od łáſki oderwáć. Przypomniycie ſobie co ſię ſtało w Ewángelyi, Magdálená wylałá drogi Oleiek, ná nogi JEZUSA, áż to obeſzło Judaſzá: *Potuit trecentis denariis venuudari, & dari pauperibus.* Pan Jezus: Milcz dáy iey pokoy: ubogich zawſze macie, mnie nie zawſze. Coż tedy czyni Judaſz, patrzcie: Poniewáſz go P. Jezus zráźił z trzechſet śrebrnikow przedał Pána za trzydźieści, y bierze po dźieſięć, od ſta za owe trzyſtá. O przeklęty lichwiarzu, droſzſzy u ciebie Oleiek, niż Chryſtus? umiałeś komputowáć, ráchowáć, zbieráć pieniądze, á łáſki Jezuſowey y za ſzeląg nie znáłeś? Mowi S. Chryzoſtom: *Avaritia Judæ & ſenſum, & omnem gratiæ ſeriem evertit.* Y toć to ieſt: żé P. Jezus nie dáł pieniędzy ſzafowáć Piotrowi, Janowi, áni żadnemu z Elektow ſwoich, ále temu zdráycy, o ktorym wiedźiał, że nikczemny, lichego ſerca. Y muſicie to przyznáć, żé to tylko ſłuży ludźio m od Bogá od Wiary dálekim, nikczemnym, podłym, Zydom, Heretykom, Turkom. Muſicie przyznáć y to, żé chciwi ná pieniądze ludźie, nic odwáżnego, nic zbáwiennego, áni myslić, áni uczynić, y dokázać nie mogą, bo im BOG ſłuſznie umyká łáſki, dla tego, że oni wſzyſtkę ufność w pieniądzach kłádą. A zaſz nie nápiſano ieſt: *non poteſtis DEO ſervire, & mamonæ.* Proſzę przypomnyicie ſobie co ſię ſtáło zaráz ná początku Chrześciáńſtwá, *Actor: 5.* Ananiaſz y Saphira, ludźie zdrowi: ledwo coś do nich przemowił Piotr, w oczach wſzyſtkich trupem padli. Dwie tego ſą przyczyny: pierwſza Duchowi S. ſkłámali, powiedźieli, że wſzyſtkę ſummę oddáli, á oni ſobie połowę zoſtáwili: druga, że ſobie myślyli: oddámy wſzyſtko: á kiedy nágłá potrzeba uderży: gdźie kogo ſzukać? á kiedy ſtarość przyidźie? czymże ſię rátowáć? że tedy więcey ufáli pieniądzom, niżeli Opátrzności Boſkiey, otoż im pokázał BOG: y pieniądze nie wáſze, y ſtárości nie doczekácie. Moy Boże iako wy ſię tego nápatrzycie! Są co wſzyſtkie śiły, zdrowie, życie iedynie ná tym targáią, żéby iako náywięcey zebráć, á to w krotce iako śnieg od ſłońca z topnieie. Y oni zginą, y to wſzyſtko wcudze ręce poydźie. A ſłuſznie to czyni Opátrzność Boſká: bo tą chciwością porządek iey wywrácáią: wſzyſtkie łáſki támuią, &c. Ná koniec: y to rzecz ieſt iawná, że chciwość pieniędzy wywráca, y targá porządek Opátrzności Boſkiey nádprzyrodzoney, ktorá ná tym náleży, że Bog chce wſzyſtkich zbáwić, y do Nieba do

prowá-

prowádzić. To zaś iest rzecz pewna z Pisma S. y iest Artykuł wiary: Nie chciwy, łákomy, w Niebie nie będźie: Paweł S. *Nolite errare Fratres &c. quia neq; avari possidebunt regnum DEI.* Czytáycie sobie Ewángelią: iako tam większą część nápełnił Chrystus owemi słowy: *Væ vobis divitibus, qui habetis consolationes vestras.* Drogá do Nieba náypierwsza y iedyná: ubostwo w Duchu: wiará, nádzieia, miłość, dobre uczynki: chciwy ná pieniądze, on ná tym wszystkim bankrutuie: nie iest ubogi w Duchu: bo w sercu iego chciwość Wiary nie ma, bo on Jezusowi mowiącemu o tym niewierzy. Nádźieię má w złocie. Miłości Bogá mieć nie może, bo się to rázem nie zgodźi BOG, y mammoná: uznáycieśz sámi. S. Páweł chciwość názywá: *Idolorum servitus.* A iá mowię, że nád wszystkie bałwochwalstwá iest chciwość gorsza: bo Poganie lubo mieli bożki złote, ále się w nich nie kochali. Poki ná nich patrzyli, poty im się kłániali, ále potym y z oczu y z myśli. Záś chciwy ná złoto, záwsze o tym myśli, bo się záwsze w tym kocha. Dobrych uczynkow też czynić táki nie może: bo serce iego okrutne, niemiłosierne, dźikie, gardzące. Potym kto chce doyść zbáwienia: trzebá żeby się rozumem, wolą, chwycił, łáski y oswiecenia: ináczey darmo. Záś chciwy má rozum zátopiony, w pieniądzach: Coż tedy mu zostaie? *Dives sepultus est in inferno.* O! nieszczęśliwá y przeklęta chciwości? o! życie mizerne? o! smierci strászná! ále y pogrzebie iako przeklęty!

K O N K L V Z Y A,

O Iáko daleko lepszą sprawę y życie spokoynieysze y zbáwienie pewnieysze maią ci Chrześcianie, ktorzy z Opátrznością Boską kontráktuią, ktorzy nie w pieniądzach, ále w sámym Bogu nádźieie pokłádaią. Pokáżcie! kogo ábo zawiodłá, ábo mogłá zawieść Oycowska Opátrzność Boská! Pisze S. Dámascen: Zoná Chrześciáńka miałá męża Pogániná: nie mieli tylko pięćdźiesiąt groszy, rádzi mężowi dáy te pieniądze ná prowizyą Bogu memu. Dał: w Rok przy tymże Kościele ználazł grosz ieden, otoż prowizya; nie desperuy: kupuie rybę zań, znáyduie kámień: Jubiler daie sto: on więcey chce, stánęło ná trzysta. Otoż za pięćdźiesiąt mász trzystá. Rzeczecie mi, iuż to tákie kontrákty ustáły: Teráz ináczey widźiemy, że y sámi Duchowni tym się báwią: á czemuż ustáły? Wszak tenże BOG niezwyciężony w hoyności! Táż iego Opátrzność; ustáły tákie czásy, bo y wiará; wszystkie nádźieie w pieniądzach. Napisano iest *Viri divitiarum dormierunt somnum suum, & nihil invenerunt in manibus suis:* Nic! Trzebá będźie ostátnim snem śmiertelnym oczy zmrużyć: á tu w ręku nie mász nic? á gdźiesz summy Kápitalne? *nihil* nic? á gdzie zdrádliwemi kontráktami

zebráne pieniądze? *Nihil!* nic? á gdźie Máiętnosci, wśi, klucze, figlami, spoſobami, wykrętami nábyte: *nihil* nic? *Nihil invenerunt:* To w ręku nie máſz nic. A ieſtże też co w Duſzy, ieſtże nádźieia zbáwienia? *Nihil:* nic śię o to niedbało? Ieſtże pewnosć że śię w łáſce Bożey umiera? *Nihil;* nic? Ieſtże miłosć ukrzyżowánego Jezuſá? *Nihil,* nic? Zapráſzam wás ná pogrzeb bogacza: ná ktorym má Kázanie S. Antoni: Zaczyná S. Káznodźieia: *Dives ſepultus eſt in inferno.* A czymże tego dowodźiſz S. Káznodźieio: Szukáycie ſercá w trupie? Nie máſz? A gdźież ſerce iego? To podobno ſerce iego wiśi ná gwoździu przy nogach ubogiego, Ukrzyżowánego Jezuſá? dármo, nie maſz? nieznał on w życiu, co to ieſt, uciekáć ſercem do ukrzyżowánego Jezuſá! To podobno ſerce iego w ręku Jezuſá! Dármo, nie maſz: Niegodno to ſerce, żeby go ręce ubogie zránione piaſtowáły. To podobno ſerce iego w ſercu rozdártym Jezuſowym? Nie dla niego to pokoy? tam tylko ſpoczywáią ci, ktorzy ſerce odrywáli od wſzyſtkich zbiorow, á mowili: *Amor meus Crucifixus eſt.* To podobno ſerce iego w cierniowey koronie Jezuſá uwięzło? Nie ták ieſt: w cierniach ieſt ſerce iego, ále nie w Jezuſowych? w cierniach bogactw, y roſkoſzy, tam go ſzukáycie: wſzkátule w złocie, Tam śię ſerce iego topiło żyiąc, tam ieſt y po śmierci. Y ták śię ſpráwdźiło co nápiſano ieſt: *Ubi eſt theſaurus, ibi & cor tuum.* Ah! nieſzczęſne ſerce: wczymżeś śię to kochało? w pieniądzach? á pieniądze mogłyż ony cię kocháć? Tyś ie kochało, ony cię nie mogły? Tyś onich myśliło, ony cię nie znáły? Y miłyż Boże! tedyć beſtya: lubo rozumu nie ma, á przecię tylko po ktorym widźi, że go kocha, że go kármi, głáſzcze, to go zná! O nie ludzkie ſerce! gdźieżeś ty Rozum podźiało? Wſzakci śię nárázał, nátrącáł Bog twoy: Jezus dla ciebie zábity, zrániony: Já cię znám, ia cię kocham, ia o tobie myślę: Czemużeś ták od rozumu dáleko odeſzło? wykupże śię zpiekłá tym złotem? dármo? Rzeczeſz mi: Dármo to ty mowiſz, bo czy to ieſt rzecz podobná: żeby Chrześciánin miał śię ſercem całym, tak zatopić w chciwości pieniędzy: Proſzę, pozwolcieſz mi, niechże wám wytłumaczę: Chryſtus w Ewángelyi ták mowi: *Quod inter ſpinas: hi ſunt qui á voluptatibus, & divitiis ſuffocantur,* ná iedneyże ſzali kłádźie BOG: nieczyſtego y łákomca: bo iako lubieżnik chcąc nie chcąc, muśi zawſze myślić o tey oſobie, w ktorey ſerce zatopił: Ták łákomy, chciwy: czy on zaſypia, czy on ie, czy dyſzkuruie. Náwet gdy śię chce modlić: tedy iedynie mu ſerce iáko ciernie rozrywáią bogactwá. Ták to ieſt rzecz lipká, lgnącá, do ſercá: Ze Chryſtus rzekł: *Impoſſibile eſt divitem intrare, in Regnum Cælorum.* Rzeczeſz mi: ále mi BOG dał práwo do tego, żebym zachowáł życie? Práwda, ále pierwſze práwo dáł: *Quærite primũ Regnũ DEI!* ále pierwſze dáł, *Diliges Dominũ Deũ tuum, ex toto corde tuo:* ázaż ty życia nie możeſz zachowáć, bez tego zatopienia cáłym ſer-

ſercem w pieniądzach? Proſzę powiedz mi, ieżeliś miał, áby iednę myśl, ieden ákt nádprzyrodzony o Bogu, zasługuiący ná Niebo? á miałeś myśli o zbiorách, tyle á tyle millionow. Coż ty rzeczeſz, gdy ſtánie Duſzá oderwána od wſzyſtkiego przed Bogiem? Co oná tam znáydźie? Odartá, obnáżoná, nága! Rzeczeſz: Y coż z tym czynić, kiedy ſię to ták iuż przyzwyczaiło życie całe? Y mnie wy pytácie co z tym czynić? Náucz ich ty Jezu miłości náſza! Chryſte lat trzydźieści trzy ubogi, odárty ze wſzyſtkiego. Chryſte z ſzat, z przyiaciol, z ciałá, z życia, krwi odárty! Náucz ich co oni máią czynić: żeby cię doſzli w S. wieczności! Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELE TRZECIA PO TRZECH KROLACH.

Filii autem Regni eiicientur in tenebras Exteriores, ibi erit fletus, & Stridor dentium. Math: 8.

TA S. Ewángelya pełná ieſt wielkich y zbáwiennych náuk; ále ia nád tym słowkiem ſię zaſtánawiam: *Ciemności zewnętrzne?* Jáſná rzecz, że tu przez te ciemnosci powierzchowne, rozumie JEZUS piekło, bo przydaie płácz, y zgrzytánie zębow. Ze tam świátłá żadnego nie będźie, iuż to z wiary náſzey gruntownie wiemy. Ale czemuż to tego słowá zażywa JEZUS? Ciemnosci powierzchowne ná opiſanie piekłá? Toć koniecznie muſzą bydź ciemności wewnętrzne? Odpowiem dźiś ná to? Są? Niktby nie był w ciemnościach piekielnych, ále pierwey bydź muſi w ciemnościach wewnętrznych, mowi S. Auguſtyn: Rozumiem, że wam w tym uczynię zbawienną przysługę, gdy wam to wytłumaczę: Co to ſą ciemności wewnętrzne. Wiele, y owszem wſzyſtko wam ná tym należy wiedźieć, znáć ich, żeby ich uchodźić: Więc w pierwſzey Częsci, mowić o tym będę: że te Ciemności wewnętrzne, ſą to ślepota Duſzy nie chcącey iść za światłem Boſkim, á w drugiey Częsci z kąd ſię tá ślepota Duſzy rodźi; przy konkluzyi zaś Kázania obaczymy, iáko tych ciemności wewnętrznych uchodźić. *Ad M. D. G.*

CZESC PIERWSZA.

Ciemności wewnętrzne, są to ślepota Duszy, niechcącey iść za światłem Boskim.

IAko ciało má oczy, ktoremi widźi objektá, kolory. Ták y Duſza mieć powinná oczy ſwoie. Pytam cię człowiecze, gdy Duſza wyidźie z ciałá, widźiſz oná co? muſić widzieć, *anima ſibi ipſi oculus eſt, auris eſt, guſtus eſt. S. Aug.* Pytam cię y oto, gdy ty ſpiſz, śni ci ſię żes w pałacu, ábo w ogrodźie, gadáſz tam z przyiacielem, widziſz drzewá, fontany, kwiaty, &c. Iákże ty widziſz gdy ſpiſz? Otoż to Duſza widźi: ktorá y w uſpionym ciele proznowáć nie może! Ale nie doſyć ná tym, że ty maiz oczy: chocbyś miał náyzdrowſze oczy, chocby przed tobą náyślicznieyſze ſtáły objekta, ty ich nie obáczyſz, ieżéli świátłá nie będźie? Wżdyc w nocy nic nie widźiſz? Trzebá tedy, żeby y oko zdrowe było, y Objektum bliſkie, y świátło oświecáiące. Toż ſię w Duſzy twoiey dźieie. Duſza w ciele zoſtáiąca zápewne ma teſz ſwoie oczy! Objekta duchowne iey ſą BOG, Niebo, piekło, y co wiará uczy. Jeżeli do tego dwoygá świátło nie przyſtąpi! Duſza tego nie obáczy, nie poymie y w ciemnościach wewnętrznych chodźić będźie. Macie oczywiſte tego dowody w Piſmie S. Chocby nic nie było: tylko ſobie wezcie żydow, Faryzeuszow; mowił im Jezus: *Duces cæcorum, cæci ſunt?* czemu, bo mieli Piſmo, Proroki, mieli w oczach Jezuſá świátło, Meſſyáſza, mieli cudá iego, y dźiwną náukę, á przecię oni tego nie widzieli, bo za świátłem tym nie szli, Toż ſię dzieie w káżdey Herezyi formalney, upartey, maią oczy, maią y prawdę, ále iey nie widzą. Y táć to ieſt, ślepotá Duſzy, lecz to ſą Ciemności wewnętrzne, náyſtráſznieyſze! kiedy BOG dla złości, uporu, umyká świátłá Duſzy! Chocbyś był náymędrſzy, tedy ty zguby ſwoiey nie obáczyſz, ták mowi BOG u Proroká: *Excæcavit eos malitia eorum, ut videntes non videant.* Mowmy ták z proſtá: Człowiek świátowy w grzéchach uwikłány, łákomſtwem y ámorámi uplątany, má on Duſzę: y tá Duſza iego rozumie co ſłyſzy, widzi dobrze, pokázuią mu piekło, Wieczność, Bogá, będźieſz on to widźiał ná obronę ſwoię? Nie? widźi y nie widźi? ſłyſzy y nieſłyſzy. Czemu, bo lubo ma oczy, ma objectum, ále mu BOG umknął świátło, y ták w ciemnościach wnętrznych żyie. Ale ktoreż to ieſt świátło, bez ktorego Duſza nic widźieć nie może? Swiátło Wiary, ktorym ſię wierni y Bogá boiący ludźie rządzą: To świátło tylko im błyśnie w rozumie, záráz widzą piekło, przenikáią wieczność, y ták ſię od złego tamuią. Swiátło łáſki Bożey, ktorym Duch S. oświecá wiernych ſwoich, *Illuminet vultum ſuum*

ſuper

ſuper nos & miſereatur noſtri. To swiatło tylko błyśnie dobremu, zaráz obaczy, y poymie godność Bogá, y od złego ucieká: Toż swiatło y zapala, do dobrego. Iako widźicie w Swiętych Męczennikách, &c, Swiatło przykłádu Jezuſá, y Swiętych Bożych, to świathło pokázuie wieczną zápłatę, Niebo, y widzą to wierni y dobrzy. Że tedy źli Chrześćianie tego swiatłá nie maią bo świathło wiary w ſobie tłumią grzechami, á potym BOG swiatło łáſki umyka, zá świathłem też przykłádow Jezuſá iść nie chcą, więc oni choć oczy maią, ále nic nie widzą? to tylko widzą, gory, doły, ále piekłá, y wieczney zguby nie widzą. Czy możeſz bydź ślepota y ciemnośći większe? Y toć to ieſt co Jezus mowił: *Qui ſequitur me, non ambulat in tenebris:* Zli Chrześciánie tego świathłá nie maią: Pokázuie mu wiárá, y oswiecá go: Ieſt BOG Sędźia, ieſt piekło, &c. on odtego oczy y Duſzę umyká, á idzie za tym co od Ateuſza, abo Heretyká ſłyſzał, że to wymyſły, y ták on błądźi, áni śię poſtrzeże áż w piekle: *ergo erravimus Sol juſtitiæ non luxit nobis.* Swieciło? áleś, umykał ſerce y oczy? Pokázuie wiará y oswieca, że to ieſt grzech niebeſpieczny ten nałog, cudzą żonę trzymáć, nałożnice chowáć, cudzą fortunę zatrzymywáć, on tego świathłá widźieć nie chce, ále idźie zá tym co ſłyſzał od rozwiozłych ludźi, ábo co mu głupia præſumpcya podáie, że to w tym nie máſz nic, y ták on błądźi w tych ciemnośćiach, áż zbłądźi ná wieki. A nie trzebá mowić, że to ſą wymyſły, y zbytnie exageracye: BOG to mowi *Lux venit in mundum & dilexerunt homines magis tenebras quam lucem.* Posłał BOG Janá, *Lucerna ardens, & Lucens,* do Herodá, ále on to świathło zgáśił, á ſzedł za lubieżnością. Syn Boſki przyſzedł umyślnie ná to: *Ego ſum lux mundi,* Ná to śię ſtał Człowiekiem, *ut illuminet omnem hominem venientem in hunc mundum.* Coż śię dźieie? ludzie do tego świathłá nie idą, ále śię rządzą innym, y błądzą. Tylko ieno wy ſobie weźcie prawdy, y świathłá z Ewángelyi niektore: á uznácie, że śię ludźie niemi rządźić cále nie chcą: mowi Ewángelya. *Eſtote parati:* bądźcie gotowi ná śmierć, á ludzie mowią, przy śmierci śię będę gotował. Mowi Ewángelya, *Diligite inimicos veſtros,* kochaycie nieprzyiacioł wáſzych, á ludźie w kontr. Y ták wſzyſtkie prawdy świathłá odrzucáią: Gdy tedy zá tym świathłem nie idą: iawná rzecz, że ſą w ciemnośćiach wewnętrznych grubych. Ah! iáki ſtán tákich ludzi? iak opłákany, ktoſż to wypowie?

CZESC WTORA.

Z kąd śię tá ślepotá ná Duſzy rodźi.

Trzebá nám tę prawdę z gruntu, y fundámentu wywieść, obiaśnić: bo rożnie rożni oniey ſądzą, Kálwin mowi: że BOG oślepia, BOG zatwárdza Du-

ſzę, BOG ieſt przyczyną grzechu Y to ieſt błaźnierſtwo. Ináczey S. náſza wiará Kátolicka. Ieſt tedy tá prawdá ná Piſmie Bożym ugruntowána, że BOG z nátury ſwoiey nie może nikogo do złego wprowádźic, *Deus neminem tentat*. Więc nie może nikogo *propriè*, *directè*: oślepiać ná Duſzy. A do tego BOG z nátury ſwoiey będąc ſzczery, y iedyną Dobrocią, chce wſzyſtkich ſzczęśliwemi wiecznie uczynić, á zátym nie może nigdy, nikogo w ciemności wewnętrzne wprowádzać. záś ná zrozumienie tych terminow *proprie*, *directè*, to wam podáię: Oyciec Syná wypráwił do Cudzych Kráiow: nádał: chciał Oyciec *directè*, żeby Syn godnym, uczonym, wrocił: Syn pieniędzy zażył ná zbytki, ſwywole, náuczył ſię herézyi y z tym wrocił: Oyciec był przyczyną *indirectè*, że go poſłał, y dał mu pieniędzy, ále tego niechciał, &c. Ták BOG. Rzecze mi kto zwás: Iákże to piſmo pogodźiſz, *Iſai*. 7. *Excaeca cor populi hujus*, & *aures ejus aggrava, ne forte videant*, & *ſanem eos*. A potym y to, *indurabo cor Pharaonis*? Ná to wam ták z S. Auguſtynem odpowiadám. Iáko ſłońce woſk y śnieg topi, á kał błotniſty zatwárdza, nie z nátury to ſłońcá idźie, ále z nátury woſku y kału, ták BOG ſerce dobrego topi, á złego zatwardza. Właściwie zaś mowiąc ſám człowiek zwolney woli ſwoiey, w złości utopiony ſám ſię zaślepia, á BOG zaś niedodáie mu świátłá, ktorym on gardźi, y ták BOG *indirectè* ieſt niby okázyą ciemności ná Duſzy. Mowi dáley Swięty Auguſtyn: ſłońce ieſt: ále ty okná, zaſłoną ćmiſz, máſz ciemności w izbie, ktoż tego ieſt przyczyną? Ty y ſłońce, ále ty ieſteś przyczyną pierwſzą, y *cauſa directa*, ſłońce zaś dla tego tylko, że przez zaſłonę od ciebie rzuconą nie przeniká. Ták ſię y w Duſzy dźieie. Drugie źrzodło y początek ciemności ná Duſzy, ieſt: *ignorantia affectata*. Ze ludźie tego ſię nie uczą, co umieć powinni pod utrátą Duſzy, á uczą ſię tego, co ábo im nic potym, ábo zgubą ich ieſt. Ták *Oſeae* 4. mowi BOG, *tu ſcientiam repuliſti repellam te*, á Páweł S. 1. *ad Corinth*, 14. *ſi quis autem ignorat*, *ignorabitur*. Swiatło w Duſzy zbawienne rodźi ſię z czytánia, z rozmyślania, z ſłuchania o Bogu, o rzeczach Boſkich, kiedy tedy człowiek, áni czytá, áni ſłucha, áni uwáża, rzeczy Boſkich, koniecznie idźie zá tym ślepotá, y ciemności w Duſzy, iáko gdy kto má oczy záwiązane. A ieżeli ieſzcze przyſtąpi do tego czytanie, ſłuchanie uważanie rzeczy nikczemnych, światowych: dopieroſz gdy czytá kſiążki zakázane, Heretyckim iadem nápoione, czytá dworne Romanſe, ámory światowe, z tego ſię rodzą w Duſzy ciemności grube. Bo Duſza czym ſię nápoi, nályci, tym zawſze tchnąć będźie? Y ztąd to mamie, że z uſt tákich ludźi, nic nie uſłyſzyſz, tylko marności światowe, allegorye nieforemne, y piekłem trącące. S. Paulinus, ták do iednego nápiſał: *Vacat tibi, ut ſis Philoſophus*, & *non vacat, ut ſis Chriſtianus. Floribus Pöétarũ ſpiras*, *fontibus Oratorum inundas*, & *in tenebris, mundi erras*. Zebyś był Filozofem, y świata mędrkiem, całe ná to łożyſz życie,

żeby

żebyś był Chrześcianinem dobrym, y momentu ná to nie dáſz. Wſpomnieć drugiemu: Idz ná Kázanie, czytay żywoty SS. męká y kátownia. Ah! nieſzczęśliwá ślepoto? Ale naywięcey ciemnośći wewnętrzne w Duſzy rodzą ſię z Paſſyi, y námiętnośći. Ták *Pſal: 57. Supercecidit ignis, & non viderunt ſolem.* Co wam tłumaczy S. Auguſtyn: *Quem ſolem! non illum quem tecum vident Muſcæ, & pecora, eſt alius ſol de quo dictum eſt, ſol iuſtitiæ non luxit nobis.* Tenże Doktor S. toż ſámo iaśniey otwierá: *Cum voluptas vincit, exulat ratio, cæcus in ſole, præſentem habet ſolem, ſed ipſe abſens eſt ſoli.* Paſſye y námiętnosci ſą iako grube y ſprośne chmury, ktore zaſłániaią w Duſzy świátło rozumu, Wiary, łáſki, &c. Niech ſię lubieżny ogień w ſercu zapáli, tá námiętnosć, y nierządny áffekt ták mu rozum záslepi, że choć mu wiará ſtáwia piekło, wiecznosć, dármo to wſzyſtko: *non viderunt ſolem.* Choć będźie ſłyſzał Kázanie, Ewángelyą o tym, on ná to uſzy zamknie, *Sanam doctrinam, non ſuſtinebunt.* A co náyſtráſznieyſza! w tákim ſercu iak ſię tákie ciemnośći wkrádną, to ſię żadne świátło Boſkie nie przedrze, ták iako słońce między grubemi chmurami. Ah! iako nieſzczęśliwy ſtan, ták záślepioney Duſzy.

K O N K L V Z Y A.

TEráz tedy obiaśniwſzy wam te dwie práwdy zbáwienne: pytacie? ieſtże iáki ſpoſob ná odpędzenie tych ciemnośći? Przypominám náukę S. Aug: ktorąm z początku námienił: Zaden nie może bydź w ciemnośćiach piekielnych, tylko ten, ktory pierwey żyie, y umierá w ciemnośćiach wewnętrznych. Bydź wolnym od ciemnośći piekielnych nikt nie może, ieżeli ráz w nie wpadnie, zaś z ciemnośći wewnętrznych, y ślepoty Duſzy może káżdy wyniść, ieżeli zechce; Ale áh! iaka w tym trudnosć? Bo tá ślepotá Duſzy ieſt wielom miłá, iuż ſię w niey zákocháli, zaſtárzeli! Z tym wſzyſtkim ieſt ná to ſpoſob, y lekárſtwo: Jść za świátłem wiary, y nie dáć ſię nákłániać, áni w práwą, áni w lewą: ále tym ſię świátłem rządźić, ktore wiará podaie. Uczy mnie Wiará, oświeca mnie wiará, że to grzech! uciekám dźiś od tego. Uczy mnie y oświecá Wiará, że zato, y zato, wieczny ogień czeká? Lękám ſię tego: rzucam, brzydzę ſię tym dźiś zaráz! Ale áh! moy Boże, iako my za tym świátłem rzadko, ábo nigdy nie idziemy. Iść zá świátłem rozumu, rády zdrowey. Ah! dla Bogá! ſamci to rozum uczy y rádźi: że lepiey człowieká porzućić, rozgniewáć, niż Bogá ſtrácić? Lepiey kroplę gorzkośći, niż morze? Lepiey iſkierkę z nieść do czaſu, niżeli pożeráiący ogień? Ah! iako my tym świátłem gardźiemy, Iść zá świátłem, ktore z Nieba BOG umyślnie dla cie-

bie przyßał: Jezus, życie iego, przykłády S. nauka iego. to to iedyne światło: Za ktorym kto idzie, nie zbłądzi. Woła Jezus: *Ambulate dum lucem habetis, ut filii lucis sitis.* Ale to ty Chryſte Jezu! światłości iedyna, prawdziwa, darmo mowiſz darmo? Poydą za ciemnościami świata, za twoim światłem ktoż poydźie? Stworzonyś ieſt człowiecze ná to iedynie: żébyś w świetle wiecznym widźiał Bogá Tworcę, Paná twego, Iedyną y nieſtworzoną piękność: *In lumine tuo, videbimus lumen.* Ten ieſt cel, ten ieſt koniec prágnienia ſerca twego? Ah! widziec Bogá? Przenikáżże to, co to ieſt widźieć Boga? BOG Naywyżſza Mądrość, od wiekow nie miał innego objektum, tylko ſwoię niepoiętą Piękność. Tenżé y tobie koniec náznaczył? Gdy ci powiedźiano, przyiachał tu Krol w wielkim Majeſtacie, y aſſyſtencyi, tyś nic nie opuścił, żebyś go widział, á Krol táki człowiek, iako y ty? Nie mogłeś ſię iego nápatrzyć? Ah! widzieć Bogá? iedyną Piękność w ſwoiey iſtocie nie chceſz, bo ſobie oczy Duſzy twoiey zaſłániaſz? Gdyby ci mowiono: ieżeli to ieść, ábo pić będźieſz, tedy oczy ſtráciſz? Ah! mowi ci wiará, ieżéli to y to czynić będźieſz, Bogá ná wieki widzieć w światłości nie będźieſz. Coż náto? Powiedźieli Medycy iednemu: żé ieżéli áby ráz w grzech nieczyſty wpadnieſz, tedy oczy ſtráciſz. Odważaiąc ſię rzekł: *Vale amicum Lumen*, Toż właśnie czynią y mowią ci, ktorzy z nálogu, w grzech w padáią: *Vale amicum lumen.* Zegnám cię Boże ná wieki: wolę to ſtworzenie, niżeli ciebie Stworcę, wolę kroplę ſłodyczy, y piękności, niż ciebie Bogá, morze ſłodkości y piękności. Ah! ſtráto! áh! zguboś nienágrodzoná nigdy? Tobiaſz żołcią rybią oczy zleczył. Ty człowiecze w roſkoſzach, y ſłodkościach świata tego, ſtráciſz oczy Duſzy twoiey? Ah! iedyná piękności Boże moy! *Pulchritudo tam antiqua, & tam nova!* iako my náte prawdy ślepniemy? Zebyś Bogá widźiał ná wieki! Jezus dla tego ſámego życie ſwoie zgaſił, zgubił ná krzyżu! Krew wylał! Zebyś w świetle wiecznym żył Bogu! Jezus oczy miał zaſłonione, zránione, uſpione. Coż potym, ieżeli ty ſtráciſz to iedyne ſzczęście twoie, ktoreć ták drogo kupił JEZUS! Ah! roſpiętá ná krzyżu miłości náſza! JEZU! światłości náſza iedyná! prawdźiwá! otworz oczy náſze, żébyśmy uználi tę prawdę! oświeć ślepotę náſzę: *Domine ut videam.* Tego czekám, żądam, y prágnę, żebym cię widźiał náwieki,

AMEN.

KAZA-

KAZANIE

NA NIEDZIELE CZWARTA PO TRZECH KROLACH,

Quid Timidi estis modicæ fidei Math: 8.

CO to iest, że Pán JEZUS między Uczniami swoiemi, ták od Bogá oświeconemi, ták w szkole swoiey wyćwiczonemi: Przy ták wielkiey znáiomości Bogá, y práw iego, á przecię ták małą znáyduie wiarę, że ich niedowiarkámi názywá, *Modicæ fidei.* Wiedźieli oni, iák wiele Chrystus czynił cudow, nápatrzyli się wskrzeszonych trupow, oświeconych ślepych, przywroconych do zdrowia, y czerstwości sił Parálitykow, y iuż o iego wszechmocności, nie tylko żywą wiarę, ále y nieomylną wiadomość mieć byli powinni, á przecię gdy ná nich náwáłność powstáłá, wzburzyło się morze, nie tylko o cáłości zdrowia swego, ále y o Wszechmocności iego powątpiwáią y desperuią. Więc dla zbáwienney przestrogi, trzeba nám wiedźieć, co w tych Uczniach Páńskich żywą wiarę zmnieyszyło y osłábiło. Co, żebym wám obiáśnił, mowić będę w pierwszey Częsci Kázaniá, o tym: Co ludźiom przeszkádza do żywey wiary, y znáiomosci Bogá, á w drugiey Części obáczemy, co się to dźieie w tey Duszy, ktorá ná żywey wierze, y znáiomosci Bogá szwánkuie. *Ad M. D. G.*

CZESC PIERWSZA.

Co ludźiom przeszkádza do żywey y prawdźiwey wiary, y znáiomości Bogá.

OKo ludzkie troiaką może mieć przeszkodę, żeby nie widźiało. Pierwsza, Gdy nie ma świátłá. Drugá, Gdy má światło, ále oczy ma záwiązane. Trzecia, Gdy y światło má, y oczy wolne, ále zaráżone iákim humorem. Dlaczego ścierpieć żadnego świátłá, y obiektum nie mogą, tylko się kryią. Idźmyż do Duszy, Iáko ciało má dwie oczy, á przecię iedno widzenie rzeczy, náprzykłád dwiema oczymá patrząc ná obráz, nie dwá obrázy, ále ieden widźisz? Ták Duszą; má rozum, y wolą, temi dwie-

ma oczyma powinná upatrywáć, y poznáwać, rzeczy wieczne, rzeczy Boſkie! Coż ſię tedy dźieie: Bez świátłá trudno! Więc Pogánie, y Heretycy, że świátłá wiáry nie máią, nic nie widzą, co do Bogá, y do zbawienia náleży, bo nápiſáno ieſt: *Accedentem ad DEUM oportet credere quia eſt*. Drudzy záś ſą ktorzy lubo to świátło maią; ále żé maią oczy zawiązáne, ták iáko onym Uczniom idącym ná Emaus: Mieli w oczach JEZUSA: á przecię go nie poználi, *Tenebantur oculi eorum*. Inni zaś ſą, ktorzy niétylko to, ále nád to máią zránione, y zaráżone oczy wnętrzne: Rozum, y wolą, ták, żé nic rzeczy wiecznych Boſkich, z gruntu poiąć nie mogą. Pytácie iákim to ſpoſobem? wytłumácz nam to jáśniey? Za fundáment ſobie zakłádam: Paweł S. mowi: *Animalis homo non percipit ea quæ ſunt ſpiritûs*: Bydlęcy człowiek: łákomy, chciwy, iáko kret w źiemi, tylko to widzi, w czym zanurzony, ále świátłá żadnego nie widzi: nieczyſty ieſt iáko ſowá nocna: od ſłońca y świátłá oczy odwraca. Dáley toż ſámo S. Auguſtyn: *ſupercecidit ignis, & non viderunt ſolem: quem ſolem?* Gniew y zemſtá, to ogień, zaſłánia to świátło Boſkie, *omnis qui iraſcitur frátri ſuo reus erit*. Ogień lubieżności zaſłánia świátło, y rozum ćmi. Coż iáśnieyſzego było Herodowi, iáko to, co Ján mowił: *non licet*. On tego nie widźiał, &c. Trojáko mácie bráć, y dźielić Chrześciany: iedni ſą, ktorzy ſię od grzechow, ále oráz y od wſzyſtkich marności, od złych nálogow oderwáli, y ci ſámi maią oczy wnętrzne, wolne, y zdrowe, y ná świátło, kiedy chcą, zawſze patrzą, poznáwaią rzeczy Boſkie, wolnym ſercem, y z wielką pociechą Duſzy. Drudzy ſą Chrześciánie, ktorzy lubo ſię od grzechu oderwáli, przez ſpowiedź, y żal, ále maią złemi nálogami, z wyczaiámi, zaplątáne, zawiązane oczy wnętrzne, rozum y wolą. Ci ſą w niebeſpieczeńſtwie uſtawicznym, bo ich te wnętrzne ſkłonności, zawſze nákłániaią do złego. Ci nie mogą wolnym okiem poznáwać rzeczy Boſkich, poki ich zaſłon nie odrzucą. Oto proſił: Prorok: *Revela oculos meos*. Ná to ſię ſkárżył Auguſtyn: *Ligatus eram non ferro, ſed ferrea mea voluntate*: gdźie, y ná czym on to był związány? Oto mu te rzeczy wnętrzne ślepiły, zawiązowáły, te zaſłony, nálogi, zwyczaié. Iáko to ieſt rzecz niebeſpieczná, mieć ták záwiązane oczy? daię to ná wáſz rozſądek: Bo tácy ludźie, lubo oni idą czaſem y do Bogá: iednák ich Rozum czym innym zabáwny, rozerwány, nie może nigdy gruntownie wglądać w rzeczy Boſkie, choć má wiarę, choć má y świátło! ále coż, kiedy mu to zaráz zaſłánia, rozrywa nálog, zły zwyczay, czym innym, o to tylko ſię reflektuycie ná wnętrzną konſtytucyą Duſzy, y ſerca wáſzego! Ná koniec Trzeci ſą Chrześciánie: ktorzy nie tylko ſą w złych nálogach, ále teſz ſą w grzechach! Ci máią oczy wnętrzne, rozum, y wolą zránione, zaráżone humorem iadowitym. Więc iáko oczy bolejące świátłá ścierpieć nie mogą. Ták y rozum, y wola, grzechem zaráżoná áktual-

ktuálnym, nie może śię podnieść do rzeczy Boſkich, wiecznych! Powiadá Ján S. że Pán JEZUS przy oſtátniey Wieczerzy: miał oſtátnie Kázanie, w ktorym dwie rzeczy wyrážał: pierwſza, że go ieden z nich wydać miał: drugá, miał dźiwną y pełną táiemnic mowę, o miłośći Boſkiey. Ná to truchleli inni, topniało im ſerce: ſám tylko Judaſz iáko ſkałá: niemogł rozumu, y woli podnieść do tego świátłá: bo był w grzechu áktualnym: odwrácał oko, rozum, wolą, od świátłá. Ale żeby kto nie mowił, że to ia z mego umyſłu mowię: Nie ſtawiam wám ná to, áni piſma, áni Doktorow Swiętych ále ſámo wáſze doświadczenie, coście, ábo wdrugich, ábo ſámi w ſobie doználi. Zkądże to pochodzi: Mowi Piſmo S. ieden BOG, ieden Chryſtus, y cáłym rozumem ná to przyſtáie bogacz: mowi mu toż Piſmo: oddáy długi, ktoreś winien, nágrodź krzywdy: nieodkłáday po śmierci, bo zbawienia chybiſz? on tego nie poznáwa, nie poymuie: ále to tenże BOG mowi: co y pierwſze? Mowi BOG w Ewángelyi: Cokolwiek nędznym ubogim czynicie, mnieście to uczynili: Słyſzy to Dámá, z nátury hoyná, má ſerce ubolewáiące nád nędzą, y nie má w tym żadney trudności wierzyć, że Chryſtus w ubogim, kármi, odźiewá go: Ale też tenże Bog mowi w Ewángelyi, Czas krotki, trzebá go ná dobre záżyć, z káżdego momentu ráchowáć śię, nic ná to: płyną iey dni ná rozrywkach, ſtroiach, komplementach, grách, &c. ále to tenże BOG mowi to, co y támto? Nie trzeba ſłuchać y poznáwáć, bo tamtá prawda, nie tyká nic ſkłonności y ſercá, á ta tyká wrzodu: Powiec temu Chrześcianinowi: że w táiemnicy Ołtárza ieſt Chryſtus: záráź wierzy: mowżeż mu, ále czemuż tylko ráz w rok do niego idźieſz: O moy Boże iáko on záráz rzecze, Nic to potym: y náprawi tákich rzeczy o tym: iákichby żaden Theolog nie wymyślił? Powiedz z Piſma temu młodźikowi: BOG w Niebie wielką zapłátę gotuie, záraz wierzy. Powiedzże mu: z Páwłá S. *neq; adulteri*, *neq; molles*: on tego nie przeniknie, nie pozná? Proſzęſz wás, Czymże śię to dźieie, że iedne práwdy, y świátłá Boſkie, bez przykrości w chodzą do ſercá ludzkiego, á drugie przyſtępu nie máią: Ná iedne świátłá pátrzą ludźie, niezmrużonym okiem, a od drugiego oczy odwrácaią: Mowcieſz wy co chcecie: Tá ieſt iedyná przeszkodá, ktora w nás żywą wiarę, y znáiomość rzeczy Boſkich támuie: Ze mamy zránione, zarażone, złym, źiemſkim humorem oczy wnętrzne. Nápiſano ieſt w Ewángelyi, *Beati mundo corde, quoniam ipſi DEUM videbunt*. Ci ſámi Bogá y rzeczy Boſkie, rzeczy wieczne poznáią: ktorzy máią ſerce wolne, czyſte, zdrowe, nie zarażone. Ah! ſprosná źiemio, ktorá ták grube mgły rozrucáſz, y zaſłániaſz nám ſłońce: Bogá náſzego! Ah! gruby świecie! iáko nám oczy zarażaſz, zaſłániaſz: że my iedney pięknośći, świátłá práwdy poznáć y kochać, dla ciebie nie możemy wolnym ſercem.

CZESC WTORA.

Co się dźieie z tą Duszą, ktora nie ma znaiomości Bogá.

ALe idźmy do drugiey prawdy: Trudno wymowić co się to tam dźieie w tey Duszy! w ktorey tego świátłá nie masz, żywey wiáry, y znáiomości rzeczy Boskich. Pismo S. tákich rowna do dźiecka: co wewnątrz boleie, ktorego powierzchu ustáwieznie rozrywáć trzebá: Ráz mu dzwonią, to słucha y ucisży się, y znowu płácze. Drugi ráz mu ptaszká ukáżą, to się ucisży, znowu płácze. Trzeci ráz mu iakie czaczko pokáżą, to cicho, ále on się znowu wráca. Y ták trzeba tylko szukáć, iako go rozerwáć. Ták Dusza, ktorá má zránione sumnienie, daleka od żywey wiary: ustáwicznie lata y tu, y tám, szuka rozrywki, to w kárty, to w gry rożne, to w dyskursy, to czytá, to wyiedzie, to spiewá, á nigdy nie chce w grunt sercá spoyzrzeć, bo wie że tám boli, iest tam wrzod niedotkliwy, trzeba się tedy rozrywáć powierzchownie. Wyraźił Duch S. táką Duszę ták: *Tanquam gubernator amisso clavo* Sternik; gdy mu rudel z ręku wydrze falá. Coż się znim dźieie: Niebo záspione, gwiazdy ktorá kieruie, niewidać, ręce załámawszy biega, á fale go niesą gdzie chcą. Wiara áktuálna znáiomość rzeczy Boskich, wiecznych, to rudel, to gwiazdá, ktoremi się kierowáć má Dusza: Niechże to wypadnie z sercá: Coż zostáie, tylko się puścić oślep ná rozrywki powierzchowne. Ieszcze táką Duszę rownaią SS. Doktorowie do ptaká, co má obcięte skrzydłá, wylecieć dármo? tylko się po gnoiach, po źiemi, po błocku włoczyć musi. Dusza má dwie skrzydłá: ktoremi się wzbiia do Boga: Wiarą y znáiomość rzeczy Boskich, rzeczy wiecznych. Niechże iey to wydrą: coż czynić ma? Musi się tylko po gnoiach, po marnościach tych świata, ciałá włoczyć. Chcecieszwy głębiey wiedźieć, co się to w tákiey Duszy dźieie: ktora sobie wydźieráć daie wiarę żywą, áktualną, y znáiomość rzeczy wiecznych. Dźieie się to, że wszystkie passye, námiętności, pokoiu iey niedadzą. Tak iako gdy słońce zápádnie, bestye dźikie wychodzą, z lasow. A trzeba kázdey dosyć uczynić. Dźieie się y to, że tákowá Dusza, nie má smaku w rzeczach Boskich? bo ich nie zná? *Ignoti nulla cupido.* Dźieie się y to że łatwo się odwáżą ná káżdy grzech, gdźie go tylko pokusa nákłoni, iako mowi Pismo S. Iako woł do iatki wieść się dáie: do iarzma nie chce: bo nie przeniká co go tam czeka. Rzecze mi kto: Dźiwną to rzecz co mowisz: Azaszty tego nie wiesz: że y wiarą y znáiomość rzeczy Boskich: iest to dar osobliwszy od Bogá: á zatym iako ią człowiek mieć nie może, chyba mu ten dar Pan BOG wleie, ná Duszę, ták

też

też go y przyczynić w sobie nie może: ázaſz ty nie czytałeś w Ewángelyi: *Domine adauge nobis fidem.* Wſzyſtká tedy tá rzecz, y dać y przyczynić, wiarę náleży do ſámego Boga. Práwdá to po częśći, ále tu trzeba przydáć y to: Dar to ieſt od Bogá, ále wy teſz wiecie y to: Pán dał tálent ſłudze, án on go zakopał: Wiará złoty to tálent, ále do niego przyłożyć żywey ápplikácyi trzeba, żeby nim zarobić zbáwienie. Azaſz człowiek, náprzykład piiany, nie má wiáry? Má, bo Chrześciánin wiary nie tráci, tylko przez niedowiarſtwo. Niechże on zawſze będźie piiany? Coż iemu tá wiará pomoże? Co wy rozumiecie, iáką miał Judáſz wiarę: on wierzył, że Chryſtus, może z rąk nieprzyiacioł uyść, on wierzył, że choć go zwiążą, może potargáć więzy, on wierzył, że może zniknąć: á ná coż mu tá wiará wyſzłá? Má kto ſto tyſięcy, pewnie nie chce, żeby tylko leżały: dáie, żeby mu ſumma roſłá. Ná to BOG daie ten złoty, y nieoſzácowány tálent, żeby z prowizyą odebrał od nás. A mácie tyſiąc okázyi pomnáżania ſię y wierze, y znáiomości rzeczy Boſkich. Wſtáie człowiek, y idźie náypierwey do Bogá, tedyć muſi ákt wiáry czynić, że BOG ieſt, &c. bo do kogoſz idźie? ieżeli nie wierzy? Czytá, ſłyſzy o BOGU: czy podobnáſz to żeby mu nie ſtánął ákt wiary! Cierpi trudnośći, boleśći, uciſki, ſkryte, tedyć muſi w ſercu mowić: Nikt nie wie co mnie uciſká, tylko ty ſám Boże moy: ktory wſzyſtko wieſz? Tráfia ſię okázyá grzechu! ieżeli nie oślep żyie, muſi mowić: *Quomodo possum peccare in conspectu DEI.* Widźi pogrzeb drugiego: Czy podobná, żeby mu nie ſtánęło: A mnie też kiedy záwołáſz do ſiebie Jedyny moy Pánie? Wyglądam woli twoiey Zaſiláſz pokármem ciało: Muſiſz to czynić rozumnie, tedyć muſiſz w ſercu przynámniey mowić; O dziwná Opátrznośći Bogá moiego! iáko mnie po Oycowſku tráktuieſz! gdy inni głodem żyią. Ale Ah! Chrześcianie! iako my nigdy reflexyi ná to nie mámy: Tákeśmy ciałem y światem zabáwieni, rozerwáni, że nigdy wolnego ſercá, rozumu, do rzeczy Boſkich podnieść nie możemy, nie umiemy.

K O N K L V Z Y A.

TE dwie práwdy ná fundamencie S. Ewángelyi wytłumaczone: ſą dwie zwierciadłá: w ktorych ſię powinien káżdy upátrowáć, wſzak to o nás idźie, Wſzak to iedyny, y náypierwſzy fundament ſzczęscia wiecznego. Pomyślże ſobie do ktorego ſzeregu náleżyſz ludźi: Czy do tych, ktorzy od wſzyſtkich grzechow nałogow oderwáni, máią wolny rozum, ſerce do poznánia rzeczy Boſkich: czy do tych: ktorzy máią, ábo zawiązane, ábo zránione oczy, nie mogą ná światło patrzyć. Ah! Chrześcianie iáko my

o te rzeczy niedbamy? Przychodźi ná chor do Kápeli Człowiek nieznáiący śię ná żadney muzyce: oni mu daią partesy, dáią mu Instrument, Oboie, Lutnią, flet. On mowi: Iam tego nigdy nie znał, nie widział, nie umiem, dáycie wy mnie z tym pokoy. Gdy Człowiek umierá, przenośi śię ná inszy chor wyższy. Dáie mu Xiądz Instrument w ręce: Coż to zá Instrument? Owę Lutnią? *Confitebor tibi in cythara DEUS meus.* Obráz Ukrzyżowánego JEZUSA? Ah! iáko śliczny Instrument: rozpiętá, nátężona, wyciągniona ná krzyżu Lutnia JEZUS! Trzebáby ná tey Lutni wygráć? á co? ostátnią: Dźiękuię Boże, żeś mnie stworzył, á w swiętey wierze twoiey. Protestuię śię przed tobą, ktory wszystko wiesz? że w tey wierze twoiey umierám! Dźiękuię, żeś mnie odkupił? Dałeś Krew, życie, dla mnie. Wszystkę nádzieię moię w tobie pokładam? Ty wiesz iako cię kocham cáłym sercem! Duszą: o Jedyne, y nayższe Dobro moie? Ah! iako mi żal: że mi ták wiele momentow upłynęło, ktorychem cię nie kochał? Boleści mię odrywáią od życia! ále ty wiesz Boże, iako śię cieszę z tego, żeś ty iest Bogiem moim? Żeś iest náywyższe, nieoszacowáne Dobro: Mądrością, Pieknością. Poydźie w proch to serce moie! już cię kochać nim niebędę! áż przy zmártwychwstaniu! Otoż chcę, żeby ten ostátni moment życia mego, ostátnie odetchnienie serca mego, było w náywyższym stopniu Miłości twoiey! Odbierász mi życie! znam żeś Panem moim, wrácam śię do ciebie? Znám cię Bogiem moim: Ze umierám nic mnie to ni boli! że wszystko trácę, nic mnie to nie ráni? To mnie serdecznie boli! żem cię nie rychło poznał? O Jedyná, wiekuiąca, Piękności! Boże! To mnie boli! żem cię kochać nie umiał, żem cię obráził tyle rázy! Coż wy sądzicie? potráfisz to Człowiek ten, ktory tych rzeczy Boskich nie znał w życiu! Dáno iednemu srebrny krucyfix, on śię pytá: iakiey to proby? Ah; mizerny! Nie teráz czas pytac oto? Pytay czyi to obráz? Ah! mizerny pytasz o to, boś tylko o tym myslił, coś znał? tymeś sobie serce, rozum, Duszę zaprzątnął. Pytász iakiey to proby srebro? sáma szczerość: oto go probowáno? żelázem? rozgami, cierniem, nie tráci kándoru? Oto go probowano, ważono ná száli krzyżowey, *statera facta corporis*? Patrz co wáży? oto go probował ogień miłości ná zey? Ah! zaprzątnione fraszkámi, marnościami, rozumy, serca násze! iako ná tym szwánkuiecie? Ah! Rozpięta ná krzyżu miłosci nász á JEZU! czemużmy to o te rzeczy niedbámy: bardźiey nám smakuią, y rwą serce, osoby, Romanse, baieczne, amorow wszetecznych pełne, rádźi czytámy, słuchamy, bardziey pomniemy przenikámy ámory Owidyuszowe frágmentá, delikátne áffektow udania! niżeli życie twoie, y mękę y smierć dla nás? Czyś tego nie godzien? o iedyne sercá mego objektum! JEZU! Czyszty nie masz tyśiąc powábow, ktoremibyś sercá ciągnął do śiebie! Dáy nam śię obaczyć, Amen.

KAZA-

KAZANIE

NA NIEDZIELE PIATA PO TRZECH KROLACH.

Cum dormirent homines, Venit inimicus ejus, & superseminavit Zyzania in medio tritici Math: 13.

DWoiaki tey przypowieści Pańſkiey daie wykład S. Chryzoſtom w tym Kázaniu, ktore miał, o złych nałogach: Pierwſzy, tę Przypowieść, ták iako Chryſtus w Ewángelyi *Ediſſere nobis porabolam Zyzaniorum.* Wykłada. Powtore tęż ſámę przypowieść o kąkolu, ſtoſuie do Człowieká káżdego y mowi ták: *Quilibet à DEO ſuſcepit ſemina virtutum: ſi dormit ſi negligit, ſenſim ſine ſenſu Zizanis vitiorum replebitur.* Gdzie przywodzi Ducha S słowá: *Proverb*: 24. *Per agrum hominis pigri tranſivi, & pervineam ſtulti, & ecce totum repleverunt urticæ, & operuerunt ſuperficiem ejus ſpinæ.* Pán BOG náſz ták z káżdym człowiekiem, iáko z Adámem Poſtępuie: Záſiał mu BOG wſzyſtko wybornym źiarnem, zaſzczepił ogrody. Ták człowiekowi, zaráz przy chrzcie wlał, y wyſypał ná niego, wſzyſtkich cnot *ſemina*, impety, ſkłonności do dobrego, y ma z nátury człowiek, że do dobrego chuć zaráz zá młodu w ſobie czuie. Ale coż ſię dzieie: ná ſwoie nieſzczęście zaſypiaią ludzie: á tym czaſem świat, ciało, y czart. złe przykłády, złych obyczaiow, iák kąkolu náſieią, y ták wſzyſtkie ſkłonności do dobrego zatłumią. Z tey okázyi umyśliłem dziś ludzi do czuyności Chrześciańſkiey pobudzić. Co żebym wypełnił, w pierwſzey Części Kazania mowić będę o tym, że niebeſpieczna barzo zaſpać złym nałogom, y dać im urość w Duſzy. W drugiey Części, że w ſpráwie zbawienia niebeſpieczna zaſypiać. *Ad M. D. G.*

CZESC PIERWSZA.

Niebeſpieczná bardzo zaſpać złym nałogom, y dać im urość w Duſzy.

Tru-

TRudno wymowić, iáko ieſt rzecz trudná, á práwie nie podobná, náturę nápráwić y ukrocić, kiedy ieſt do złego z przyrodzenią ſkłonná. Ci ktorzy ſię z złymi ſkłonnościami rodzą, niech oni powiedzą, iaką mają cięſzkość, kiedy ie chcą ukrocić y zwyciężyć. Ten ktory ieſt z nátury choleryk, y mściwy, iaką on má biedę łámać ſię w ſwoich impetach. Ten ktory z przyrodzenia do roſkoſzy, do miękkiego życia ſkłonny, iaką on má trudność do umartwienia, do prácy. A lubo mu BOG da łáſkę, do przełámania złey nátury, on iednák częściey to czynić będźie, co nátura káże, niżéli to, co łáſka pokázuie. Laſka Boża oświeca, y wiedzie do tego, żeby ſię ná grzechy ſwoie gniewáł, y mścił ſię ſam nád ſobą krzywdy Bożéy. On iednák za náturą poydźie, y gniewáć ſię, y mścić nád ludźmi będźie, byle tylko miał okázyą. Láſká Boſká go wiedźie do umartwienia, do ciaſney y oſtrey drogi, on iednak za náturą do roſkoſzy ſkłonną poydźie. Láſká Boża go oświecá, y prowádźi do nábożéńſtwa, do częſtych ſpowiedzi, ſłuchaniá Kázania, &c. on iednák nátury ſłuchaiąc, poydźie ná bieſiadę, ná tańcé, ná gry, ná konwerſácye śliſkie. Ta prawda ieſt ták iaſná, że S. Chryzoſtom czyniąc kalkulacyą, y komput między wybránemi, á między złemi: mowi ták: *Multi vocantur, & excitantur per gratiam, omnes ſequuntur naturam. vix ex mille, 10. ſunt, qui auſcultent gratiam.* To założywſzy za fundáment, proſzę co wy też rozumiecie o tym, ktory má z przyrodzenia naturę ſkłonną do złego, á on potym z tąż náturą, przez częſto powtorzone złe ſpráwy nábędźię zwyczaiu y nálogu, ták, że iuż ſię przyuczy, y przyzwyczai do złego: Oto S. Auguſtyn o nim mowi: *Habet ſecundam & quaſi affabricatam Naturam.* Y ták, ten ktory z nátury ſkłonny do gniewu, niechże potym ſto rázy ſię gniewá złorzeczy, mści, on iuż drugą náturę z nałogu nábywá. Ten ktory z nátury ſkłonny do kárt, do Roſkoſzy, do kłámſtwa, niechże on to ſámo powtorzy ſto rázy, áż on iuż do tego ták przywyknie, że bez tego teſknic będźie, y nieuſpokoi ſię, poki nie wypełni zwyczaiu. Ale przydaię coś więcey: Zły nálog, y zwyczay do złego, ieſt coś więcey, niż nátura. Widźiemy że náturę ludzie łámią, y odmieniaią. Ten ktory był nátury ſłábey; on ią potym zahartuie, zaprawi, ták, że będźie zdolná do prác cięſzkch. Ten ktory był boiaźliwy, potym ſię ná ſame śmierci nárážа. Niechże kto w złym nálogu kilká Mieſięcy, ábo lat przeżyie, on ſię ſam nie pozná, że do tákiey twárdośći, y zaciętośći przyidźie, ktorey złámać y odmienić, z wielką cięſzkością nie może. Z Początku coś ſię zda ludźiom, że to nic, że to bagátela iedná, y mowią ci zwyczaynie ſobie, á coż to ieſt grác w kárty? to zabawa poczciwa! kłámſtwo, przyſięga, to dyſkurs zwyczayny? Gniew? to paſſyá ſłuſzná, konwerſácya, piiańſtwo, to polityká, y ludzkość. Ale potym niech to w zwyczay

przyi-

poydzie; to ſámo ták Duſzę przypoi, y przywiąże, żé iuż tylko o tym myśl ć będzie, y to co on bagatelą názywáł, ſtáie ſię cięſzkim łáńcuchem. *Dum ſervitur libidini, facta eſt conſvetudo, dum conſvetudini non reſiſtitur, facta eſt neceſſitas S. Auguſt:* Macie wy tego żywy obráz w Samſonie: widźiał on, y domyślić ſię mogł łátwo, ná co przyiść miało, żé miał oczy y ſiłę ſtrácić, ufać ſobie niemogł, bo moc iego ná włoſku wiſiałá: z tym wſzyſtkim ná łonie Dalili záſypiał, y iuż był przywykł do tego. Przeklęty nálog toż ſámo czyni: z początku ták Duſzę wiąże, pląta, potym oślepia, á potym wſzyſtkę ſiłę odeymie, żé ſię iuż złámać, y odmienić niedá. Zrázu ty ſobie mowić będźieſz, wzdyć ia to mogę przeſtać tego, wzdyć ia to mogę przerwác konfidencye, mogę zaniechać. Y pod tym pretextem dogadzaſz námiętności twoiey, á nálog zły coráz głębiey ſię korzeni, krzewi, roście y wzmagá: áż przyidźie do tego, żé ty ſam ſądzić będźieſz, że zle, á przecię czynić będzieſz: S. Auguſtyn mowi: *Vides quàm male facies, quàm deteſtabiliter, quàm infeliciter, & tamen facies.* Wiecie wy bardzo dobrze, żé upić ſię zbytecznie do ſtrácenia rozumu, rzecz ſzpetná, y ſprosná, y brzydźi ſię tym káżdy poczciwy. Ten ſám ktory ſię upiia, ſám ſię tym brzydźi, z tym wſzyſtkim że ma w tym nałog, toż ſámo znowu czyni. Tyś ieſt przekonány, żé grając w koſtki, ábo w kárty, tráciſz pieniądzę, fortunę, przyſięgami, przeklęctwy, ſumnienie obciążaſz: widźiſz to ty, y żałuieſz, y coráz zarzekáſz ſię, z tym wſzyſtkim ty znowu grác będzieſz. *Feciſti heri, facturus es hodie.* Ty ſię ſpowiadaſz, zarzekaſz, gorzko płaczeſz, wyprzyſięgaſz lubieżności, y nieczyſtości twoiey, y ſám ſię ſobie dźiwuieſz iákeś ſię ná złość, y grzech odwáżył, z tym wſzyſtkim ia ci to mowię, żé znowu toż ſámo uczyniſz, y w tey nieczyſtości żyć będzieſz; czemu? bos zaſpał nád złym nálogiem y głęboko ſię ten kąkol wkorzenił, urośł, y gorę wźiął nád tobą. Ale nie tu koniec, idzie daley y poſtępuię w korzeniony nálog: wiecię wy dobrze, że náturá, y przyrodzenie kiedy człowieka nákłania do czego, tedy go tylko ciągnie do rzeczy ſobie miłych, przyzwoitych, y to ſpoſobem, nie gwáłtownym, náprzykłád głod doſyć ma ná tym, że człowiek zaſili ſię, y iuż ſtáwa, gdy ſię potrzebie zadoſyć ſtanie, prágnienie kontentuie ſię y wodą; ále nálog zły coś więcey wyciąga po człowieku, przyniewala Duſzę do tego czaſem, czym ſię ona iuż brzydźi, Mowi S, Chryzoſtom nálog: ieſt to iako okrutny Monárcha, ktory nie tylko roſkazuię rzeczy cięſzkie, ále roſkazuie ſpoſobem okrutnym, gwáłtownym. O iednym nápiſał S. Dorotheus, że zrázu kradł, dlą tego że był głod, y ápetyt ſwoy náſycił, á potym dla tego, żeby był krył, y pſował zabráne rzeczy; dochodzono go, y wſtydźił ſię ſam ſiebie, że to czynił, á przecię to czynił. Y S. Auguſtyn o ſobie mowi, *dum irruebam in Cupiditates, irruebam in dolores.* Teráz łátwo ſię daieſz zniewolić roſkoſzy, y lubieżności; przyidźie ten czas, że oná ciebie porzuci, iuż zgaśnie w tobie ogień pożądliwości, á ty

przecię za nią gonić będźiesz. Ták Daniel owym zastárzałym w złości Sędźiakow mowił *Inveterati malorum, sic faciebatis filiabus Juda.* Teráz dla oká ludzkiego zbytkuiesz w stroiu, głászczesz urodę, przyidzie czas że ci twárz ztrupieie, ludzie się tobą brzydzić będą, á ty postaremu w stroiu zbytkowáć nie przestaniesz. Ah! ludźie nałogami powikłáni! gdybyście wy chcieli przeniknąć w iakim wy to niebespiecznym letargu zasypiacie! Zasypiasz w iednym złym zwyczaiu, á ia ci mowię, że czart y zepsowána náturá, iuż ci drugi, y trzeci, y dźiesiąty zarzuca, y iako cię do iednego grzechu przyuczył, ták snádno y do drugich. Ah! Dusze Chrześciáńskie, w iakim wy niebespieczeństwie zasypiacie! Iednego nałogu złámać, y odmienić nie możecie: Coż będźie gdy dźiesięć? Coż będzie, gdy się zastárzeią, ugruntuią, w korzenią? Teráz ci trudna, y niepodobná, gdy cię BOG oświeca, łáski dodáie, umacniá, á coż będźie? gdy siły ustaną, łáska odstąpi? Mowicie wy sobie, żé to wy potym łatwo złámiecie, odmienicie, wykorzenicie: ále mowi BOG, dármo: *Jerem: 13. si potest mutare æthiops pellem suam, & pardus varietates suas, & vos potestis benefacere, cũ didiceritis malum.* Y to to iest, co S. Augustyn uwáża, że gdy Jezus miał iuż prześmierdłego Lázarza ożywić: ięczał, westchnął, płakał: *Difficultatem ostendit, infremuit spiritus, quia multo clamore objurgationis opus est ad eos, qui consvetudine duruerunt.*

C Z Ę S C W T O R A.

Niebespieczná zasypiać w sprawie zbáwienia.

ZEbym wás do czuyności Chrześciáńskiey w sprawie zbawieniá zachęcił: Dáię wám te uwagi, y pobudki zbawienne. Jako SS. y sprawiedliwi ludźie zbáwienia dostępuią, że się w cnotách, y w świętych zwyczaiách, nałogach ćwiczą: Ták zli, dla złych nałogow zbáwienie trácą. Iá sobie ták uważam: Gdyby tylko oto szło ludźiom! że trácą Niebo, gdyby im tylko ták powiedziano: *nie będźiecie w Niebie:* wielkáby to stráta byłá! ále ieszczeby to coś po ludzku mowiąc było pozornego, żeby mogli zaniedbać, y zaspać złe nałogi! ále tu kiedy to wiará iaśnie mowi: żé y Niebo strácisz! y cáłą wiecznością w ogniach pożeráiących goreć będźiesz! Już ia też tu cále poiąć nie mogę: iako człowiek to wierzący, możé zaniedbać, zaspáć, iáko on może pozwolić, żéby w nim złe nałogi rosły, rozmnażały się. Ale iá wam y w tym samym ieszcze głębszą czynię reflexyą: Co wy to rozumiecie przez to zgubić zbáwienie wieczne? Rozumiecie, że tylko goreć w piekle? máło to: przydá BOG

dá BOG coś więcey: Coż? Oto tę myśl, zgubiłem Bogá! będźie ci BOG nátrącał całą wiecznością! á ieſzcze y to będźie ci tkwiało mocno: żeś to ſtrácił, przez twoie niedbalſtwo! Ty ſię ſám ná ſiebie żrzeć będźieſz, że mogąc ták łátwo, trochę czuyności, pilności, trochę gwáłtu ſobie uczyniwſzy ták wielkies dobro ſtrácił? Stawi ci y to BOG, że drudzy toż ſamo mieli, w tychżé nálogach byli, á złámali, doſzli zbawienia! Zycie to teraz twoie człowiecze doczelne: nic innego nie ieſt, tylko iármárk, y *negotiatio*, gdzieś koniecznie powinien kupic y upewnić ſobie zbawienie: Ták Chryſtus mowi: *Negotiámini donec veniam.* Coż rozumieſz? zaſpáć tego wſzyſtkiego, á nábydź złych nałogow? Coż cię czeká? Zycie práwdziwie Chrześciańſkie ieſt, y bydź powinno, iak pod wodę płynącego ſtatku: iżéli uſtanieſz, ręce opuściſz, zaſpiſz, wodá cię porwie, nálogi cię powiklą: mowi S. Grzegorz, *Dixit Chriſtus, Contendite, quia niſi mentis contentio ferveat, unda mundi non vincitur, per quā anima ad ima rapitur, & revocatur. & rudentibus vitiorum innodatur,* godne wſzyſtkie ſłowá wielkiey uwági. Zycie prawdźiwie Chrześciáńſkie ieſt y bydz powinno ták, iako owego żołnierza, co ná ſtráży ſtoi pod bokiem nieprzyiaciela, ieżéli zaſpi, y ſiebie, y Oboz zgubi. Nie darmo iasnie y często Chryſtus mowi *Vigilate.* Zycie práwdźiwie Chrześciáńſkie ieſt y bydź powinno, ták iako owego, ktory w złym Okręcie płynie, ieżeli zaſpi, y wody ciſnącey ſię przeſtanie wylewáć, zapewne zatonie. Rzeczecie mi: Tedyć tym Kázaniem ludźi świátowych chceſz wſzyſtkich poczynić Zakonnikámi, Puſtelnikámi, bo ná nas kłádzieſz tę czuyność: ktorá właśnie należy do Profeſſyi Zakonney. Coż ty mowiſz! Czy podobnáſz to człowiekowi świeckiemu wykonáć coś ty mowił .Ale coż wy to mowicie? Já wás chcę Puſtelnikámi mieć: nie chcę: ále chcę SS. Chrześciánámi. Azaż tylko do Zakonnikow Chryſtus mowi *Vigilate* y S. Piotr *Satagite*: Iá wám iawnie mowię: że wám ná świecie daleko więkſzey czuyności trzeba, y oſtrożności, niżeli Zákonnym, á to dla tey rácyi. Pewnie ty chceſz zbawić Duſzę ták, iáko y Zakonnik. Zakonni ludźie máią nád ſobą ſtráz Bogá, ſtrzegą ſtarſi, klauzurá, tys ná świecie iako pták wolny. Zakonni nie máią tákich okazyi do złego, tyś w pośrodku ſideł, ognia, morzá, nieprzyiacioł. Zakonni niby po moście idą, ty płynieſz po niebeśpiecznym życia morzu do lądu wieczności. Zakonnik żéby łámał paſſye, chuci, nálogi złe, y zwyczáie, pomagáią mu wſzyſtkie do tego przykłády: Tobie wſzyſtkie pomágáią do więkſzego ugruntowánia, wkorzenienia złych nálogow. A do tego ia ná wás ten ciężar kłádę czuyność y pilność w ſpráwie zbawienia? nie, ia, ále ſáma godność Imienia tego Chrześciánin, o ktorym Tertullian: *Olim, Chriſtiani Vigilantes à vigiliis: Stantes à ſtationibus, nocturni cuſtodes, à nocturnis orationibus dicti.*

H2 KON.

KONKLVZYA.

Ale nácoż to y wiele mowić: Sámci to rozum pokázuie, żé to rzecz niebeſpieczná w ſpráwie zbáwienia zaſpáć: Ieżéli maſz rozum wiarą wſparty, upewniony, że iednę máſz Duſzę, ieden BOG, tedy ſobie ty łátwo wnieſieſz: Ieżéli zaſpię w nałogach złych, Duſzę ſtrácę, coż mi po wſzyſtkim? iuż inney mieć nie mogę. Jeżéli ieden BOG? coż pomnie, gdy mnie ten odrzuci! Mam złe ſkłonności z nátury! ále gorſze z nałogow, y złych zwyczaiow, do roſkoſzy, do zbytkow, do pieniędzy? ále coż mi po tym wſzyſtkim! daymyż to, żé w tym zaſpię, żé tym ſkłonnościom, dogodzę: ieżéli zginę! Ah! iáko krwáwo płákać ná to! ludźie marnościami w złościach uſpienie w oczach náſzych giną! toną wiecznie! drudzy ná to patrzą, nic ich to cale nie obchodzi, Ten widźi, żé przy kártach zabity, ten w piiáńſtwie umarł, ten ná nieczyſtości, ſłyſzemy o tym, patrzemy ná to, á przecię targać złych nałogow niechcemy! Y niemażże ty człowiecze, Chrześcianinie, nád czym mieć czuyności? Chocby nic innego nie było tylko te dwie rzeczy: BOG, y ty ſám: Bog czuie nád tobą chce cię zbawić, daieci łáſki y pomoc: Ieżéli zaſpiſz: tedy cię minie BOG całą wiecznością. Ty ſam nád ſobą: czuć máſz: Patrz, oto wſzyſtkie ſmyſły ſprzyſięgły ſię ná ciebie. żeby cię zgubiły! Iedynie tylko tego ſzukáią, żéby ſwoie roſkoſzy miały, o to nic niedbaią, co ſię z Duſzą ſtanie, Oko ſamo wiele cię raſzy zdradźiło, uwikłáło, uplątało w złe nałogi? Ciało ſamo, złe ſkłonności rodzi, iákżé tu zaſpac beſpiecznie. Coż mowić o zgorſzeniach, o twoich przyiacielach, wſzyſtko to z'przyſięgło ſię náciebié! Ale daymyż to, że y BOG złáſką czuie! dáymy y to, żéś iuż złámał y umartwił ciało, ſkłonności, y obrocił do dobrego, oczym wątpię! á wieſzżé ty o tym iakoś ty ieſt nieſtateczny, w momencie iednym wzad ſię cofnąć, y zgory tey upaść możéſz? Oto Cedry Libańſkie upadły. O to ten co czterdźieści lat ná puſzczy Bogu ſłużył, ludźi nie znał, á upadł! O to Anioł w Niebie, o to człowiek w Ráiu! A ty ufaiąc, zaſnąć beſpiecznie, ręce opuścić możeſz? Ah! rozpięta ná krzyżu miłosci moia JEZU, Boże moy! iako ty nigdy nie zmrużyſz oká nádemną! Czuieſz nád Duſzą moią! wrzuciłeś źiarno wybráne cnot Swiętych, w ſerce moie, álém ia zaſpał! Nałogi złe zatłumiły ſieybę twoię: Dáleśmi ſkłonność miłości twoiey! boś dać muſiał; bo ia ſobie ták uważám: dał mi BOG ſkłonność, żebym Oycá Matkę kochał, dáleko bárdźiey dać muſiał, żebym Boga kochał? Dał mi BOG ſkłonność w ſercu, żebym przyiaciela kochał? dáleko więcey dać muſiał ſkłonność, żebym tego kochał przyiaciela, ktory za mnie krew, życie, zdrowie łożył. Gdźieſz ſię te

świą-

święte ſkłonności podźiały? zatłumione przez złe nałogi? Ah! S. moy Panie, iako mnie wſtyd, y oczy podnieść ná ciebie Bogá mego! Kázałeś mi, żebym cię kochał, muſiałeś mi dać do tego wſzyſtkie ſkłonności, ſpoſobności. A ia niewdźięczny kochałem marności, zatopiłem ſerce w ſtworzeniu: á o tobiem zápomniał, ktory o mnie zapomnieć nie możeſz. Potárgay te ſidła, y káydany złych nálogow we mnie, żebym cię wolnym ſercem, Duſzą, y myślą kochał, Amen.

K A Z A N I E

NA NIEDZIELE STĄRO ZAPVSTNĄ.

Hi noviſſimi una hora fecerunt, & pares nobis eos feciſti qui portavimus pondus diei, & æſtûs. Math: 20.

GDy pierwſzy ráz zaczął w Jáponii Ewangelyą S. Fránciſzek Xáwery: zadáwali mu Poganie: Ponieważ tá wiará, ktorą ty przynoſiſz, ieſt iedynie potrzebná do zbáwienia wſzyſtkim. Czemuż nás dáwniey P. BOG nie powołáł do ſwoiey Winnicy, Kościołá, Wiary? Oto tu od ták wielu lat byli ludźie, á o tey wierze nie wiedźieli? Trudne to, y pełne przepaściſtych ſądow Boſkich pytanie: ná ktore ſam tylko BOG odpowiedzieć może. Od ták wielu tyſięcy lat zoſtawione, zarzucone w ciemnościach, y ſprośnych błędach Národy leżały! Nie poſyłáł do nich BOG Apoſtołow! Dopiero gdy ſám w ciele ludzkim ſtanął ná źiemi: poſłáł Piotra y Pawłá, y powołáł Grecią, Rzymiany. Jędrzeia, y powołáł Tatáry, Scyty, Perſy, Aráby, &c. To pierwſzey godziny. Poſłał potym SS. Męczenniki, SS. Doktory, y powołał dalſze Národy. A náwet gdy ſię Angliá, Szwecia, Hibernia, oderwałá od Winnicy Jezuſowey, poſłáł BOG Xawierá do Jndyi, Japonii. Y nie maſz iuż práwie Kráiu, áni národu ná źiemi, gdzieby nie zaſzłá znáiomość Jezuſá! Ale moy Boże! co to koſztowáło pierwſzych Chrześcian! Iakie upały, ſtoſy, ciężary, ognie, krzyże znoſili, w tey Winnicy? *portavimus pondus diei, & æſtûs.* Opiſuie ich S. Paweł: *Circuibant in melotis, in pellibus caprinis. Secti ſunt, lapidati ſunt, quibus dignus non erat mundus.* Pierwſi náſi Oycowie, SS. Chrześcianię byli to, iako pierwſza ſtraſz: ktorá wſzyſtkie upały, ſzturmy. ná ſobie znoſiłá. Pierwſi SS. Chrześcianie, byli to iako owi, co pierwſi w Morze czerwone ſię odwáżyli, idąc do źie-

mie obiecaney. Pierwfi SS. Chrześciánie byli to, iako owi w Piśmie S. ktorzy gorzkie wody pili, á potym ie iuż drugim drzewo cflodziło. Oto y ci SS Męczennicy, ktorych pamięć dźiś obchodzi náfz Zakon: Jan, Jakub, y Paweł? pierwfi z Japońskiego Narodu zaraz ná początku wiary: áż do krwi w tey winnicy robili, Krżyżowá práfa wytłoczyłá z nich pierwfze wino *Sanguinem uvæ*. Ostátnia godźiná: *Noviſſima hora eſt*, tá ieſt godziná, ktorey my teraz żyiemy: wychodźi tenże Gofpodarz JEZUS Bog náfz, y do nás: Widzi że w teyże winnicy ieſteśmy, ále prożnuiemy. Táż zapłáta nás czeká, co y pierwfzych: Mogliby fłufznie mowić SS. pierwfi Chrześciánie: Coż to ieſt: My znofili ták cięfzkie upały? á ci coś trochę ábo nic nie robią, á rowną známi zapłátę mieć maią? Ták ieſt. Opufzczamy ręce, ſtoiemy, prożnuiemy, leniwi dni cále ná miękkim prożnowániu tráwiemy, gdzie fpráwa zbáwienia zachodźi: Zawołámże ia dźiś głofem Páńſkim: *Quid hic ſtatis tota die otioſi*? y w pierwfzey Częśći Kázaniá mowić będę: krzywda by to byłá pierwfzych SS. Chrześcian, gdybyśmy za leniſtwo náfze, tęż zapłátę bráli, ktorey oni przez upały, y krwáwe práce dofzli. A w drugiey Częśći o tym: wſtydby to był, y konfuzyá náfzá: gdybyśmy ná zgubę zarobili w tey wierze: w ktorey pierwfi Chrześciánie zarobili ná zapłátę. *Ad M. D. G.*

CZESC PIERWSZA.

Krzywdá by to byłá pierwfzych SS. Chrześcián, gdybyśmy zá leniſtwo náfze tęż zapłátę bráli, ktorey oni przez upały, y krwáwe práce dofzli.

Niewiem ia ná iakim fundámencie gruntuią fwoię náukę Dyſſydenci, y ofpali Chrześcianie, ktorzy mowią: że Chryſtus za nás wfzyſtko iuż wycierpiał: y dofyć uczynił. Nám nic więcey niktrzebá, tylko wierzyć. Gdy czytam Pifmo S. to wyráźnie, ledwie nie ná káżdey kárcie Ewángelyi mowi: że do cierpienia, y zasług Jezufowych trzeba nie tylko wiary, ále y rąk przyłożyć? Trzebá nie tylko rozum poddáć pod wiarę, ále fzyię pod járzmo krzyżowe, y czoło zapocić krwáwo? Coż może bydź iaśniey nád to? *Per multas tribulationes oportet nos intrare in Regnum Cœlorum.* Coż może bydź rzetelniey nád to: *Qui vult venire poſt me tollat Crucem ſuam, ſequatur me*. Moy Boże, á coż by to było? Wżdyć to rozum fam pokázuie: choćby Pifma nie było: Oyciec Synowi dźiedzictwá nie dá, poki go dobrze rożnie nie wyprobuie, że tego godzien? lubo Syn má práwo do dziedzictwá? Myśmy práwo do dźiedzictwá, y zapłáty wieczney ſtrácili? á lubo nam to práwo Chryſtus wyſłużył, y ná-

y nádał, ále pod nieuchronną kondycyą? *Si vis ad vitam ingredi serva mandata.* Moy Boże, iako ia tego poiąć nie mogę: iako się ospali, leniwi w spráwie zbáwienia Chrześcianie, tey trzciny chwytaią? Chrystus za nás wszystko wycierpiał? toć ia nic nie mam, y niepowinien cierpieć. A cożby to było? Chrystus miał wszelakie práwo do Niebá, á przecię mowi: *Oportuit Christum pati.* Tego práwa strácić nigdy nie mogł? á ták czuyny, áż do ostátniego momentu, á tak prácowity, áż do krwáwego potu? My Chrześciánie, ták bespieczni, ták ospali? właśnie iakoby nám BOG przysiągł? że nás zbawienie nie minie? Ták sobie pomyślcie. Gdy wszyscy stániemy przed sądem Bogá nászego: Poydą do Nieba pierwsi Chrześcianie po wytrzymánych ogniach, upałách, słotach, krzyżach. Poydą też y Chrześcianie tego wieku ospali, leniwi, prożnuiący, delikátni, roskoszni, niedotkliwi; y rzecze czart do SS. otoż mácie SS. iakie to wásze głupstwo: wyście dla zapłaty náráżali się ná męki, kátownie, ognie, śmierci? A ci za moią rádą nic nie czyniąc, nie cierpiąc, tęż zapłátę biorą? Coż sądźicie? Coby to za krzywda, y konfuzyá była Swiętych Páńskich? Proszę weźmy ten árgument ná głębszą uwágę: Zycie pierwszych Chrześcián, ták opisuią SS. Doktorowie. *Erat perpetua Crux, & continuum Martyrium. Erat expeditum morti genus.* Ciała ich żadnych zakázanych roskoszy nieznáły, á od pozwolonych się dobrowolnie mártwili, Gdy im fortuny wydźieráno, oni y życie dla Bogá dawáli. Dni ná dobrych uczynkách, nocy ná modlitwach tráwili. Nieprzyiacioł swoich, ták iako bráci kochali, y za nich umieráli. Zgoda y iedność między wszystkiemi, ták iako wiednym ciele między wszystkiemi członkámi: *Cor unum & anima una.* Proszę: gdźiesz się to te złote wieki podziały? Słyszemy, czytámy onich, ále ich nie widźiemy! Tylko niech káżdy rozbierze życie teráźnieyszych Chrześcian: Ná czym y ná iakich zabáwach dni godźiny láta upływáią? W staie o godźinie dźiesiątey, ábo daley, y pierwsze mysli, chęci, starániá, zatápiania serca, około ciała, iedzy, stroiu, fortuny? Nábożeństwo ieżeli iest iákie, tedy co náykrotsze, y z tysiącznemi rozrywkámi. Miłość bliźniego ieżéli iest tedy tylko z interessu: ábo dla siebie, ábo dla zwyczáiu, ábo dla pięknośći, á to dla iakiego przyrodzonego dobrá. Pokáżcieśz mi ieżéli ktorá też iest godźiná w życiu: o ktorey by się mogło mowić: że tá iest godźiná zarábiaiąca ná zapłátę wieczną? Coż tedy sądźicie, iakáby to byłá krzywda pierwszych SS. Chrześcian: gdyby źniemi rázem do teyże zapłáty ci leniwi, ospali stołakowie náleżeli: Azażby nie mowili: SS. Chrześciánie: Coż to iest: Myśmy się náráżali ná kátownie, my niemaiąc okázyi umartwienia, y cierpienia od ludźi, tedysmy sami się męczyli. My zbiory, pieniądze za gnoy poczytáli, A ci po ták roskosznym, delikátnym życiu, ci ktorzy życie, siły, zdrowie tárgali, dla pieniędzy, honorow, roskoszy, rázem do tegoż grosza, y zapłáty známi idą? Tedyć y

dyć y nam lepiey było ták żyć, iako y ci. Myślcie wy, y ſądźcie iako chcecie: Iá mowię: że tego ſpráwiedliwość Boſká nigdy niedopuści: żeby miała bydź táka nierowność w záſługach, á rowność w zapłácie: Rzecze mi kto: dźiwná to rzecz, żé ták mowiſz: Otoś czytał w Ewángelyi: żé iedni cáły dźień robili, ná upale trwáli, á drudzy iednę godźinę, á przecię ieden groſz, rowną zapłátę wſzyſcy wźięli. Práwdá: ále chcieymy ieno zrozumieć, co to byłá tá godźiná iedná? Mowią SS. Doktorowie. Tá iedná godźiná byłá rowná *intenſive* całemu dniowi. Obiaśnia to tákim ſpoſobem S. Auguſtyn. Dwoch Kupcow ſiedźi w ſklepie, ieden cáły dźień má odbyt, y zarobił przez cáły dźień ſto tyſięcy. Drugi przez cáły dźień nic nie má odbytu, áż iuż przed ſámym wieczorem, o iednę godźinę, biorą u niego towáru za ſto tyſięcy. To u tego Kupcá: iedná godźiná zrownałá cáłemu dniowi. Y znowu mowi tenże: Prowádzą ná śmierć Chrześcianiná z puſtyni, ktory cáłe życie Bogu ſámemu ſłużył; cáłe życie w oſtrości, poſtach, umartwieniach, głodach, źimnach przetrwał. W tym Poganin iego cierpliwością obiaśniony: zawołá: y ia w tegoż Bogá wierzę, biorą y tego ná męki, y ná śmierć: obadwá cierpią, obadwá umieráią: pierwſzy, z wtorym, do teyże zapłáty idźie? ále támten dłużey, bo całe życie ſłuſzył Bogu? práwda, ále ten w iednę godźinę nágrodźił? Ale to tu cáłe życie, wſzyſtkie dni ná marnościach trácić, á tedy owedy z tyſiącznemi rozrywkámi Bogu ſłużyć podobnáſz to, żeby tę nierowność ścierpiała ſpráwiedliwość Boſká?

CZESC WTORA.

Wſtyd by to był náſz, gdybyśmy w tey wierze na zgubę zarobili w ktorey pierwſi Chrześcianie zarobili ná zapłátę.

ZE byto był wſtyd, y konfuzya náſza wieczná, gdybyśmy w tey wierze, zarobili na zgubę, w ktorey pierwſi Chrześciánie zarobili ná chwáłę wieczną, ták tę obiáśniam práwde. Bo pierwſi SS. Chrześciánie daleko cięſzſze ſzturmy, trudności, upały znoſili w tey wierze, to ná życiu, ná ſławie, to ná fortunach, to ná ciele, to ná Duſzy? Amy teráz co mamy zá trudności? Komu teráz Pán BOG káże dla wiary trácić życie, ſławę, fortunę? Jeżeli maią Chrześcianie tákie trudności? tędy tylko z iednym nieprzyiacielem; ále pierwſi Chrześcianie muſieli ſię potykáć zewſzyſtkiemi, rázem ná nich bił świat, ciało, piekło, czart ſzturmował do Duſzy, á pogáńſtwo ná ciało biło. A potym ieżeli teráz Chrześciánie máią iakie trudności, tedy ich maią dla tego, żé ich ſámi ſzukáią, y ſobie czynią. Trudná z ciałem woyná? á ná coż go tuczycie?

zapála-

zápálacie? Trudná z ciałem woyná, ná coż go ná okázyą náráżacie? Trudná z ciałem woyná? ná coż go pieścicie? do złego wzwyczaiácie? Niektorzy Chrześciánie poſzli coś ná owę Zonę, ktorá proſiłá mężá ſwego: Pozwol mi ná iednę godźinę krolowáć: pozwála: zdźierá mu koronę, wydźierá berło, odźierá z purpury, z wiązać ręce, y nogi káże: oślepić Krola, ściąć: y ták ſię ſtało! Coż to ieſt życie względem wieczności! godźiná máłá? Ciału iako zdrádliwey żonie pozwála Duſza: rządźić, panowáć, krolowáć: y coż ſię pod tákim rządem nierządnym dźieie? ślepi rozum, wiąże pamięć y wolą, wydźierá koronę: ſzczęście wieczne: Ah! żal ſię Boże, że to ſię dźieie w tey wierze, w ktorey SS. Chrześcianie wieczność ſzczęśliwą zarobili! Pierwſi Chrześciánie lubo mieli przykład, życia świętego w Chryſtuſie, ále to był Człowiek, oraz y BOG; my mamy tyſiąc przykłádow, z tákich, iak y my ludźi. Gdy ſzturmuią do Miaſtá, gdy pierwſi żołnierze poſtrzelani trupami ſwemi zawálą, y wyrownáią foſſę, tedy iuż drudzy po nich łátwiey do Miaſtá wpadáią. SS. pierwſi Chrześciánie, iuż nám drogę utorowáli, uſłáli, do Nieba, wſzyſtkie pierwſze ſzturmy wytrwáli, przełámali, pierwſzy ogień znieśli. *Portavimus pondus diei & aeſtus.* Ták ciaſną y oſtrą drogę roſprzeſtrzenili, ułátwili: Coż? iaki to wſtyd, y konfuzya nie iść po nich, nie tráfić do zapłáty za niemi? Já rozumiem: że ten to będźie náyokrutnieyſzy wſtyd Chrześcián ginących: *Potuerunt hi, & hae:* Młode dźieci, m dłe Panienki, dźikie, y grube Národy, ták powolne, wydzieráć gwáłtem niebo będą. A oni w tey wierze ná zgubę poydą? Ten to będźie wſtyd, y konfuzyá náynieznośnieyſza? *Jerem:* 20. *Confundentur vehementer, quia non intellexerunt.* Abo iako Chryſtus w Ewángelyi. *Multi ab Oriente, &c. Filii autem Regni ejicientur.* Sługa żadney konfuzyi nie ma, gdy go Pán odpráwuie, y mowi mu, nic mi po tobie. Ale gdy Syná odrzucá? *Confundentur vehementer.* Poganie ginąc będą, to prawda: ále bez tákiey konfuzyi: bo mowić będą: nie mieliśmy żadnego práwá. Ale Chrześcianie w tey wierze, z tym práwem, á giną, to wſtyd y konfuzya wieczná.

KONKLVZYA,

YToć to ieſt: Co S. Paweł mowi 1. *ad Theſſ:* 4. *Rogamus ut veſtrum negotium agatis.* Tłumaczy to *Eucherius*: *Primas apud nos curas, ſalus quae ſumma eſt ſibi vendicet.* Wſzakże inne ſpráwy ſą iedyną marnoscią! Tá iedyná iedyná, ktorá ſiły, prácy, ſtaránia, potu wyciąga: Ale áh! moy Boże! iako ta ſpráwa trudná, iedyná, niebeſpieczná, odłogiem leży! Proroк y Krol S, dźiwną czyni komparácyą; między latami życia náſzego, y

między pàięczyną? *Anni noſtri velut aranea meditabuntur.* Patrzcie iáko ſię paiąk cáły dzień, y noc wywnętrza: ná ſiatki ſwoie: przyidzie chłopiec z miotłą wſzyſtę ſtrukturę rozrzuci. Moy Boże! ná czym też to dni, y latá Chrześciańſkie upływáią: wywnętrzaią ſię ná ſtroie, marnośći, honory! przyidzie śmierć nágle, y wſzyſtko rozrzuci! *Quid hic ſtatis tota die otioſi? hic tu?* Choć wſzyſtko ſtráciſz mnieyſza? ále ieżeli Duſzę ſtráciſz? to ſzkoda nie powetowána? A czemuż w tym punkcie oſpale, leniwie, prożnuiące ſerce? Zyieſz lat 30. minęło dni tyle, godźin tyle, momentow tyle: chocbyś był wſzyſtkie łożył ná to ieſzcze to máło? Coż, ieżeli żadnego momentu nie máſz: Daymy to, żé będzieſz żył ieſzcze lat 40. chocbys káżdy moment łożył iedynie ná tę ſpráwę iedyną? nicbyś nádto nie uczynił? ieſzcze y to mało? Coż ieżeli ci wſzyſtkie dni mizernie zginą, ieżeli tu w tym punkcie leniwo oſpale ſtác będzieſz? *Quid hic ſtatis tota die otioſi?* Ah! moy Boże, gdźie ci Chrześciánie rozum podzieli? Ktorzy o doczeſności, áż do z tárgania zdrowia robią? O krotki punkt honoru, życie trácą? O wieczną chwáłę, y momentu ſzczerze nie przyłożą? *Quid hic ſtatis otioſi?* Tu w tey ſpráwie prożnowáć? gdźie SS. życie, krew, zdrowie tárgali? Tu w tym punkcie prożnowác? gdźie Chryſtus BOG oſtátnią kroplę łożył? Tu w tey ſpráwie prożnowác: gdzie ráz ſzwánkowáć; ieſt zginąć ná wieki? Tu w tey ſpráwie prożnowáć? gdźie cáłá wieczność, ná iedynym momencie wiſi? Tu w tey ſpráwie prożnowác? gdźie idzie, ábo całą wiecznością goreć w piekle, ábo całą wiecznością widzieć, kochać Bogá! Mowił ieden przed śmiercią Sekretarz Krola Fráncuſkiego: z tárgałem życie ná uſłudze Krola źiemſkiego: y wſzyſtka zapłáta: że ſię ſpytáią A! umarł, wſzyſtka zapłáta śmiertelná koſzula, trumna! grob: zapiſáłem tyle ryz, liber papieru, coż mi za to? oto mnie roſpiſzą; umarł? Ah! życie, áh! dni moie! macieſz wy moment ſzczęśliwy, żebym áby iednę literę nápiſał ná Niebo? Coż po wſzyſtkim, ieżéli zginę? Kochali mnie ludźie! Coż mi potym, o to mnie zapomnią: kochał mnie Krol coż mi potym? ieżeli mnie BOG cáłą wiecznością nienáwidźieć będzie? Coż mi potym honorze, fortunie, doſtatkách? náktorych życiem ſtárgał? ieżeli wieczney zapłáty chybię? Rzecze mi kto: áboż to ia powinien powierzchu pokázowáć, co iá mam w ſercu? doſyć żé ia mam ſkryte, Bogu ſamemu wiadome ſtáránie o zbáwienie moie! Powierzchu ia pokázuię, że ſię ſtarám o fortunę, o honor, &c. ále ia ſerca do tego nie mam? Ktożkolwiek ieſteś! wielkiey, y cudowney rzeczy dokázuieſz, czego Hieronym ná puſzczy dokázać nie mogł rychło: *Quis eſt hic, qui poſt aurum non abit? fecit mirabilia in vita ſua.* Ale ci daię do uwági: ſprobuy, czy to nie ieſt illuzya? BOG chce dźiś po tobie: żebyś żył w czyſtości do śmierci? chce, żebyś urázę dárowáł, chce żebyś nieprzyiaciela kochał? A to bydź nie może? ále ty maſz ſtáránie wewnętrzne

trzne o zbawienie, ále ty mowiſz, że ſercá do doczeſności nie máſz? Ah! obłudo náſza? Ah! Roſpięty ná krzyżu Chryſte JEZU? iakoś ty wyſoce ſzacował zbawienie náſze? Coż było droſzego nád święte Ciało twoie? otoć go poſzarpáno? podarto? Coż było droſzego? nád náyświętſzą Duſzę twoię? oto przez łat 33. byłá w uſtáwicznym ſmutku, boleściach; byłże moment życiá twego, żebyś ozbáwieniu náſzym niemyślił? Coż droſzego nád krew twoię! otoś iey y kropli nie zoſtawił pod ſercem? Coż droſzego nád ſłáwę, honor, życie, zdrowie twoie? wſzyſtkoć to wydarto? łożyłeś náto wſzyſtko, żebyś pokázał iako ſię ſtaráſz o zbawienie moie! Iam ieſt ták zaślepiony! że tego poiąć nie mogę? Day mi ſię poſtrzedz S. moy Pánie! niech wſpráwie zbáwienia mego nie prożnuię, Amen.

K A Z A N I E

NA NIEDZIELE MIESOPVSTNA.

Aliud cecidit ſecus viam, & conculcatum eſt, & volucres cæli comederunt illud, aliud cecidit ſupra petram, & natum aruit. Et aliud cecidit inter ſpinas, & ſimul exortæ ſpinæ ſuffocaverunt illud. Luc: 8.

KTore też źiarno ztych trzech zdá wám ſię náynieſzczęśliwſze; Czyli to co padło ná opokę? czyli to co padło między ciernie? czyli to co padło przy drodze, y zaráz podeptane ieſt. Widzę ia po wás, że wy ieſteście tego zdaniá, żé to żiarno ſłowo Boże, ieſt náynieſzczęśliwſze, ktore padło przy drodze: á to dla tego, bo ſię áni przyięło, áni weſzło, áni uroſło, zaráz podeptáne, zaráz od ptaſtwá pozobane. Przecię to źiarno ktore padło ná opokę, ábo między ciernie, miało to ſzczęście, żé przyięło ſię, że weſzło, że podroſło cokolwiek, ále to przy drodze rzucone cále zginęło. Słuchaycieſz też mego zdaniá, ia mám przeciwne: y mowię ták: żé to źiarno; ktore padło między ciernie, ieſt náynieſzczęśliwſze, á to dla tego, żé y weſzło, y podroſło, á do końcá urość, y pożytku uczynić nie mogło. Wytłumaczę wám ſię dziś z tego ná tym Kázaniu iaśniey, tylko tego Pána, ktory ſłowo ſwoie iako źiarno święte ſieie do ſerc wáſzych, proście oświatło, o wyrozumienie, bo tu wiele nátym należy. Wiecie wy z Ewángelyi, że źiarno znáczy ſłowo Boſkie zbáwienne.

nie. *Semen est Verbum DEI*: Wiecie y to, co znáczy ciernie: ludźi w rofkofzach, chciwościach, y łákomstwie, y marnościach świeckich, uwikłanych. Ci ludźie przyimuią słowo Boże: y to śię ich chwyci, ále coż? kiedy rofkofzy, chuci, żądze, tłumią, y duszą, wnich to ziarno: pożytku w nich słowo Boskie uczynić nie może. Mowię tedy to dźiś, że ci ludzie są náynieszczęśliwśi, y bárzo niebespieczni, á to dla dwoch rácyi, ktore wám ná tym Kázaniu wywiodę: y obiaśnię: mowiąc w pierwszey Części, że ludźie w rofkofzach, y marnościach świeckich uplątani, przyimuią słowo Boże á wzrość mu niedáiąc grzeszą przeciwko rozumowi swemu; w drugiey Części, że ludźie przyimuiąc słowo Boże, á urość mu nie daiąc: Większe potępienie przez to sámo zarábiaią. *Ad M. D. G.*

CZESC PIERWSZA.

Ludźie w rofkofzach, y marnościach świeckich uplątani, przyimuiąc słowo Boże á urość mu nie dáiąc grzeszą przeciwko rozumowi.

PYtam wás, co to iest grzeszyć przeciw rozumowi swemu? nic innego nie iest, tylko gdy rozum obiaśniony Wiarą, uznáie prawdę, á wola zacięta, nie dáie śię nákłonić do wypełnienia tey prawdy. Y ták ten ktory ráz przyiął słowo Boskie do sercá, uczynił to z wielkiego szacunku Boga, y z gorącey chęci zbawienia swego; więc gdy potym odstępuie tego, duśi, y tłumi słowo Boże. Iasna rzecz, że táki co ráz szacowáł, y uznáł za dobro, potym gardźi tym sámym, sprzeciwia śię świattu rozumu swego. Poznáł prawdę Fardo, ktorą mu często nátrącał Moyżesz słowem, cudami, kárániem. Poználi prawdę Fáruże: ktorą im námieniał JEZUS: y przyználi *Viam DEI in veritate doces*, ále że krnąbrna, upartá wolá, nákłonić śię prawdźie uznáney niedałá, názwáni są ślepi: bo przeciwko światłu, rozumu swego grzeszyli. Ale mowmy toż sámo jaśniey: słyszy człowiek od Bogá te słowá: kto w złym nálogu żyie, wnim, czesto, y umrze, *In peccato vestro moriemini.* Rozum tę prawdę uznawá, bo mu ią wiará nátrącá, bá y doświadczenie zroznych przykładow wźięte iaśnie pokázuie: ále wolá upartá biie przeciwko tey prawdźie, y złego nálogu odstąpić niechce; á nie iestże to grzeszyć przeciwko rozumowi? Słyszy człowiek chciwy od Bogá, *Reddite quæ sunt Cæsaris Cæsari.* Tę prawdę rozum uznać muśi, że trzebá koniecznie cudze wrocić, Wiará tę prawdę obiaśnia, kárániem groźi, ále wola do dobr zarwánych, źle nábytych, mocno przypoiona, ábo dissymuluie, ábo śię nákłonić nie dáie, ábo iawnie w kontr. idźie. A nie iestże to grzeszyć przeciwko rozumowi? Słyszy

czło-

człowiek ſłowo Boſkie: *Non licet tibi habere uxorem fratris tui.* Rozum tę práwdę uznáwá, ſumnienie co ráz oſtrym zębem gryzie! ále wolá do ciáłá y ſmyslnych Roſkoſzy przywiązaná, wyrzucić náłożnice niechce, oderwáć ſię żadnym ſpoſobem od cieleſności nie dale, á nie ieſtże to grzeſzyć przeciwko rozumowi? Chrześciánie! nie możéciec wy wiedziec iáśniey ty práwdy iáko tę: *Neſcitis diem, neque horam: eſtote parati.* A ktoż tey práwdy ſłuchá, wſzyſcy áż do smierci odkładaią pokutę; toto nie ieſt grzeſzyć przeciwko rozumowi? Nadto ſłyſzy człowiek z Ewángelyi. *Dimittite, Benefacite his qui oderunt vos. Oratate pro perſequentibus vos.* Wiará tę práwdę nátrącá, obiasniá przykłádem JEZUSA modlącego ſię źá ſwoich zaboycow. Rozum też tą práwdą przekonány, nie może ináczey ſądźić, tylko, że ták, á nie ináczey trzeba do zbáwienia: ále wola punkt honoru ſwego ſzacuiąca, ſłuchać tego niechce, ná przykłády Syná Boſkiego nic niedba, więc to nie ieſt grzeſzyć przeciwko rozumowi? Uznáć práwdę á nie iść za nią? widźieć światło, á zamykáć oczy przed nim? Widźieć drogę do zbáwienia pewną, á nie iść nią? Czy nie ieſtże to ſprzeciwiać ſię rozumowi? Y to to ieſt, co S. Paweł *ad Rom:* 1. mowi: y názywá tákich ludźi, *Inexcuſabiles: Jta ut ſint inexcuſabiles: quia cum cognoviſſent Deum non ſicut Deum glorificaverunt. Sed evanuerunt in cogitationibus ſuis.* Poznáwſzy Bogá, y práwdę iego, uſłyſzawſzy, przyiąwſzy ſłowo iego, y uznáwſzy, że ieſt zbawienne, że ieſt potrzebne? á zatłumić go, nie dać mu urość? Jeſtże tu wymowká iaká? Nie ieſtże to cále wywrácać wſzyſtek porządek rozumu! A co ieſzcze załośnieyſza że tákowi ludźie, ktorzy przyimuiąc ſłowo Boſkie cierniem chuci, roſkoſzy, tłumią go w ſobie, nie tylko grzeſzą przeciwko rozumowi, ále ſię nadto Duchowi S. ſprzeciwiaią. A to z tych rácyi; ſłuchaſz człowiecze Chrześciáńſki ſłowá Bożego, gdy uznáwaſz, żé ieſt zbáwienne, żé ieſt práwdá, żé bydź ináczey nie może, ktożci w ten czas rozum oswieca żebyś to uznał? Duch S. ktory káżdego czaſu, momentu ſzuká, ſpoſobności, żéby cię zbawił. żadney okázyi nie opuści, żeby myśli zbawienne nátrącał. Coż tedy idzie, gdy ty uznáwſzy práwdę, odſtępuieſz iey, zapominaſz o niey, nie pełniſz tego coś uznáł potrzebnego do zbáwienia: nie ieſtże to w kontr czynić światłu Ducha S? Pytam cię y oto: w tenczas, uznáwaſz práwdę, w ten czas maſz iákieś wewnętrzne chęci, y wolą zaráz to wypełnić, maſz ſerce nákłonione do dobrego: Pytám kto w tobie te chęci, y wolą, y ſkłonności zapálá, wzbudza? Duch S. ogniem ſwoim. Więc gdy ty maiąc y uznánie práwdy, y nákłonioną wolą odſtępuieſz potym tego, y tłumiſz w ſobie te święte ſkłonności, idzie zatym, że ſię ty ſprzeciwiaſz Duchowi S. A bywá to, y czynią ták zwyczaynie ci, ktorych BOG do wiary nákłánia. Ci ktorych do pokuty, y porzucenia złego życia náchyla. Ci ktorych do doſkonáłego życia nápędza. Ci ludźie poki ſłuchaią ſłą-

ią słowá Boſkiego, y práwdy, chcieliby zaráz to wypełnić, á potym, *à voluptatibus ſæculi ſuffocantur.* Y toć to ieſt co S. Páweł mowi, *Nolite extingvere Spiritũ S.* To to ieſt co wyrzucał ná oczy S. Szczepan Faruzęm: *Vos ſemper Spiritui S. reſiſtitis.* Ah! moy Boże! tylko ieno weyzrzyi w Duſzę twoię, Człowiecze, iák wiele rázy tám Duch S. oświecenia ſwoie rzucał? iak wiele rázy kołátał? *Vos ſemper reſiſtitis.* Ah! moy Boże! w tey Duſzy, ktorá ſię w ciele, w ſtroiach, w roſkoſzach całe zotopiłá? co niechciał uczynić Duch S. ále dármo zawſze, ználazł upor? P. BOG náſz innego zwyczaynego ſpoſobu nieużywá ná zbáwienie ludźi, tylko słowá ſwego: Y ieſt taká częſtokroć káregorya Naprzod w ſercách ludzkich zaſiewá słowo ſwoie, ziarno zbáwienne, á żeby tego dokázał daie nátchnieniá: Idź tam na to Kázanie: Mowi rádź ſię tego o tym: Potym, to słowo, iako źiarno drogie ſerce roſpála, rozgrzewá, ſpráwuie chęci święte, *pias affectiones,* prágnienia dobre, nádto uprzątá trudności, ułatwia przeſzkody, słodźi gorzkości, &c. Gdy tedy tę kátegoryą, y ſeriem człowiek przerywá Bogu, przeſzkodźi Duchowi S. Toć idzie zátym, że grzeſzy ciężko ſprzeciwiaiąc ſię Bogu Duchowi S. Przydáię y to: BOG náſz, żeby zbawienie człowieká przywiodł do końca: przywięzuie łáſki do pewnych czaſow, do ſłuchania słowá Bożego. Rácyą z Piſmá S. macie iawną: *Nunc tempus acceptabile, nunc dies ſalutis.* Magdalenę, Mátheuſza, Pawłá, ſam BOG náwrocił, á przecię go do Ananiaſza posłał ná Kázanie. Gdyby ci byli nieſłuchali, ábo uſłyſzawſzy zátłumili w ſobie słowo Boſkie, iákoby oni cięſzko zgrzeſzyli przeciwko Duchowi S? Nád to: wyráźnie mowi Syn Boſki: *Spiritus ubi vult ſpirat, & neſcis unde, aut quo vadit.* Gdźie náucza, że ieżeli tego czaſu ktorego uznáieſz práwdę odrzuciſz Ducha S. światło, iuż potym tego nie doydźieſz. Jawná tedy z tego wſzyſtkiego rzecz, iáko tácy grzeſzą z przeciwiaiąc ſię Duchowi S. &c.

CZESC WTORA.

Ze ludźie przyimuiąc ſłowo Boże, á urość mu nie dáiąc większe potępienie przez to ſámo zarábiaią.

Z Tey obiaśnionéy práwdy idźie druga, że ci ludźie, ktorzy przyiąwſzy słowo Boſkie, á nie dáiąc mu urość, tłumiąc go bez pożytku, cięſzſze potępienie zarábiaią. Pierwſza tego rácya z Piſmá S. Nic nie maſz częściey w S. Ewangelyi iako to, że cięſzſze karánie, Sąd, y potępienie czeká ſynow światłości, Synow kroleſtwá, niżeli Pogáńſtwo, &c. *Filii Regni,*

gni, filii lucis, eiicientur, in tenebras exteriores, ubi erit fletus, & stridor dentium. Gdźie proszę dwie rzeczy uważaycie: Pierwsza co tą są Synowie swiatłosci, Synowie Krolestwá: S. Cypryan mowi, są to Chrześćianie, ktorym słowo Boskie, Prawdy swiatło iako pochodnia świeci: gdy oni tedy swiatło słowá Boskiego tłumią, cięższey karáni będą, niżeli ci, ktorym nigdy świátło nie świeciło. Powtore to uważyć w tym Pismie S. trzeba: Dwoiakie karánie *pœná damni, & pœná sensus. Pœna damni*, iednákowá ná wszystkich, ále *pœna sensus*, ná iednych tęga, ná drugich tęższa, ná innych ieszcze tęższa. To iest prawdá, źé Poganie będą karáni, ále tężey, cięźéy Chrześciánie, ktorzy mieli swiatło prawdy, słowo Boskie, á nie żyli ták iako słyszeli: tłumili to S. źiarno roskoszami. Proszę chcieycie sobie rozważyć owę komparácyą Jezusowę, gdźie Wiernych z Sydonem, y Tyrem niewiernym rowná: *Væ tibi Corozaim, væ tibi Betsaida, quia si in Tyro & Sidone, &c.* Y znowu: *Terræ Sodomorum levius erit in judicio*. Gdźie jásnie BOG pokázuie, że cięźey tych sądźić, y karáć, y potępiać będźie, do ktorych ábo sám BOG mowił, ábo z słowem swoim Prorokow posyłał, á oni tym wzgardźili, słuchali, przyięli, ále zátłumili. Przydayćiesz y to: *Servus sciens & non faciens vapulabit multis*. Ale Chrześciánin co słucha słowá Bożego, iest tákim sługą, co wie, uznáwa, á nieczyni: toć go cięższe karánie czeká. Drugą rácyią biorę z SS. Doktorow; wszyscy się ná to zgadzáią, że ci Chrześcianie, ktorzy przyiąwszy słowo Boskie tłumią ie, y urość mu nie daią w Duszy, ná cięższe piekło zarábiaią. Lepiey żeby go byli nie słyszeli nigdy. Dáie podobieństwo S. Chryzostom: Gdy chory ie potráwę zdrową; tá potrawá, poki byłá ná stole, iest dobrá, skoro do złego, y humorow złych pełnego żołądku doszłá, zamienia się w truciznę, morzy, męczy chorego, lepiey mu było niekosztowáć. S. Augustyn ták to obiaśnia: deszcz y rosá padá też y ná ciernie, zboże roście do gumná, á ciernie do ognia? Trzecia rácya: Człowiek słuchaiący słowá Bożego gdy ták żyie y czyni, iak słyszy, gdy czyni wnim pożytek słowo Boskie zarábia sobie ná wysoki stopień chwáły wieczney w Niebie. Jdźie zatym, gdy przyiąwszy słowo Boskie, á nie dáie mu wzrość w sercu: musi ták głęboko w piekle bydź, iako miał bydź wysoko w Niebie, gdyby był wypełnił, słowo y prawdę uznáną. Tey rácyi fundament macie ná słowách Jezusowych: *Math*: 11. *Et tu Capharnaü nunquid usq; in cælum exaltaberis! usq; in infernum descendes*. Chrystus w Kápharnaum wiele Kázań czynił, wiele cudow czynił, gdy by go usłuchało, miało bydź wysoko w Niebie. ále źé odrzuciło zátłumiło, *usq; in infernum descendes*. Rzeczecie: Tocby lepiey niesłuchać słowá Boskiego. Nie idzie za tym: Toć lepiey nie ieść, ániźéli boleć potym? Nie ták, ále uprzątniy z żołądká złe humory, á potráwá zdrowá tobie będźie. Ták oderwiy serce od wszystkich złości, uczyń to wszystko, co BOG po tobie chce, á słowo Boskie pozytkowáć w Duszy będźie.

Mowi

Mowi S. Auguftyn w Rowney cenie bydź ma ſłowo Boſkie, y Náyświętſze Ciało Jezuſowe, Tocby lepiey nieprzyimowác Ciała Páńſkiego, niżeli zle przyimowáć: Prawda! ále Duſza twoia żyć nie może bez tego pokarmu: Ták y bez ſłowá Boſkiego.

KONKLVZYA

Z Tego kazánia idą te prawdy: Ci ktorzy ſłowo Boſkie dla intereſſow, dla zabaw świeckich, dla ciałá, dla ſtroiow opuſzczaią: ábo zniego żadnego pożytku nie maią: áh! moy Boże; iako oni Duſzę ſwoię zawodzą: Przecięć iá tego nigdy poiąć nie mogę: co to czynią ci ludżie: ktorzy pewnie że z nátchnienia Boſkiego przychodzą ná ſłowo Boſkie, potym ábo zaráz z początku, ábo wpuł náuki odchodzą. Niech mu tylko ladá fráſzka przyidźie ná myśl, zaráz wychodźi! *Voluptatibus ſæculi ſuffocantur.* Ah! nieſzczęśliwá Duſzo! Gdybyś byłá dotrwáłá, doſłuchałá! gotowáł ci BOG światło, miał cię z gruntu obiáśnić, ná rozumie przekonáć, miał ci wolą zapálić, uznałbyś był złości twoie, zapłakałbyś był zaráz nád ſtanem mizernym ſumnienia twego, odmieniłbyś był życie! Nie dotrwwáłeś, utłumiłeś wſzyſtkie pożytki w ſercu ſłowá Boſkiego. Coż ty ná to rzeczeſz? ieżeli tym ſpoſobem miał cię BOG zbáwić: á tyś mu przeſzkodźił? Jdzie z tegoż Kázania y druga prawdá: Jáko cięſzko zawodzą zbawienie ſwoie ci, ktorzy przynoſzą ná ſłowo Boſkie ſerce opoczyſte, to ieſt, przychodzą z tą rezolucyą wewnętrzną: żé chocby mnie niewiem iáká prawdá przekonáła: Ia ták żyć będę iakom zaczął, iá życia odmienić nie mogę. Ták ſtan, ták wokácya moia káże: Y coż tu dobrego ná takiey ſkále ſpráwić może ſłowo Boſkie? Coż ſpráwiły ſłowá Boſkie, karániá, plagi, Cudá w ſercu Faráona: *Induratum eſt cor Pharaonis.* Ah! nieſzczęśliwe opoki, ſercá żacięte, y zakamieniałe: tylko ieno wy uważcie! w iákim ſtánie ieſteście? Wiſi nád wámi ſłowo Wcielone, leie náydroſzſzą krew ſwoię, aby wás zmiękczył, ſieie źiarno ſłowá ſwego, y coż zapożytek czyni? Uſycha! Niewiem iako ſię z tego ſpráwicie Bogu! *Non habuit humorem.* Miałeś krew moię, miałeś przykłady, oświecenia, w tobieſz to wſzyſtko uſchło. Ale náycięſza y náytrudnieyſza ſpráwa z temi: ktorzy ſerce maią iako rolą cierniem y oſtem zaroſłą: pełno w nich chuci, żądzy, roſkoſzy, marności, cokolwiek ſię dobrego zaymie, to wſzyſtko przytłumią: Aboż to tylko iedná byłá nierządnicá w Jerozolimie? áboż to tylko iedná ſłuchałá Kázan Jezuſowych: á przecię wiecie, że tylko iedná Mágdalená náwrocona! Moy Boże: iáko ia ſię wydziwić nie mogę Judaſzowi: wſzyſtkich Kázań Jezuſowych ſłuchał, ná wſzyſtkie cudá Syná Bożego patrzył,

z tym wſzyſtkim to w nim nie pożytkowáło: bo ſerce cierniem chciwości, łákomſtwá, zaroſłe. Sámi ſądźcie z wláſnego doświadczenia: Azaź wy ták wiele rázy nieuznáiecie prawdy, ázaż nie mowicie ſámi: zapewne to práwda, ták ieſt nie ináczey trzeba, co ráz y wy ſię z tym odżywácie: Już też muſzę uczynić, iuż też to życie porzucę. Azaż ráz mowicie: Gdyby zaráz możná ná puſtynią, ná pokutę: Toć wy ſámi uznáiecie dzielność ſłowá Boſkiego: á czemuż uſycha, upada? *humorem non habet, ſuffocatur.* Tę ia mam ieſzcze uwagę, czemu ſłowo Boſkie niepożytkuie w Duſzach náſzych. Otwieráią ludźie uſzy, y ſłuchaią Człowieká: á ſerce maią zamknięte Bogu. Ah! nie ták. Y coż ia ieſtem, ktory mowię: *Factus ſum velut as tinniens,* ále BOG do ſerca mowi: *Cathedram in Cælo habet, qui corda docet.* Temu ſerce, temu Duſze otwieráycie *Domine quid me vis facere? loquere Domine, quia audit ſervus tuus.* Ah! S. moy Pánie: cáłą wiecznością widźieć, y ſłuchać cię prágnę! Czemuż cię tu nie mam ſłuchać? *Loquere Domine.* Ah! S. moy Panie! y coż mnie ty trudnego káżeſz: á chocby co náytrudnieyſzego? Czyś tego niegodźien, o iedyná Pięknosci moia Boźe? Ah! Roſpietá ná Krzyżu miłości moia, ſłowo wcielone, w cierniu głowę maiący JEZU! iako ſię ty dawno wdźieráſz do ſerca mego? áh! iako dawno kołáceſz do Duſzy moiey? Ah! mnie nędznemu! kiedyż wnidzieſz y cale odźiedziczyſz to dźiedzictwo twoie. Ah! ſłowo Boſkie, ſłowo Przedwieczne, pádłeś ná opokę przy męce twoiey! padáłeś przy drodże, y zdeptáno cię: uprzątniy z ſercá mego wſzyſtkie ciernia, chciwości światowych, niech ſłowo twoie padnie ná dobrą źiemię ſercá mego, y uczyni pożytek ſtokrotny, Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELE ZAPVSTNA.

Conſummabuntur omnia. Domine ut videam. Lucæ 18.

PAn JEZUS wiedział co go potkáć miały zá kátownie, y śmierć okrutna w Jerozolimie, a przecię idźie, tym ſię cieſząc: że ſię to miało ſkończyć chwálą iego wielką, y zbáwieniem wielu. *Conſumabuntur omnia.* Proſzę, wiele też było z Pánem Jezuſem nátey drodze do Jerozolimy. Ewange-

wangelyá odpowiadá: *Assumpsit Jesus 12.* To z Jezusem ná życie umártwione, tylko dwánaście, ták mało? Zás wkontr Jezusowi, do Jeżyka ná swywolą oślep co żywo leciało. Miiali wszyscy Jezusá. To z S. Ewángelyi, niby za fundáment założywszy, ták ia sobie uważam: Temi dniami: dwoiaki iest rodzay Chrześciáńskich ludźi: Jedni są ktorych opisuie Job: *Ducunt in bonis dies suos*, ábo iako Duch S. *Excæcavit eos malitia.* Ktorzy oślep wszystkie dni, y nocy, ták sobie rosporządźili, żeby ie ná swáwoli, y niecnocie trácili. Drudzy są ktorych opisuie Apostoł. *Genus electum, populus acquisitionis, hæreditas Sancta*: Ktorzy się cále sercem y rzeczą od wszystkich uciech zakázanych oderwáli: áczas ábo ná sámych rzeczach Boskich trácą, ábo ieżeli się cieszą, tedy z táką trzezwością, moderácyą, iako pierwszych Chrześcian opisuie S. Cypryán: *A Mensis ferventiores in catastas prosilire solebant.* Do pierwszych Kázániá by mi mieć nie trzeba: bo nápisáno iest: *Ubi non est auditus, non effundas sermonem.* Iá wiem że ci ludźie wolą słuchać czartá, y cielesnych chuci, smyślności swoich, niżéli słowa Boskiego. Do wás tedy sámych rzecz moia dźiś. Nie będę wám żadnych swywoli chydźił: boście wy to sámi sobie dawno obmierźili: Nie będę was od żadnych uciech odrywał: bo ia wiem, żeście wy dawno serce wásze od nich oderwáli. Ale o tym do wás Kázanie mieć będę: Czego sobie ten ślepy życzy: *Domine ut videam.* Wszyscy my ná drodze: wszyscy do tego iedynego terminu końcá idziemy: do widzeniá Boga: Panie niechże ia cię oglądam. To prágnienie, żeby się bárdźiey rozgorzało wsercach wászych, mowić będę o tym: w pierwszey Częśći. Iáko iest BOG w słodkościach hoyny ná tych, ktorzy się dla niego od wszystkich zakázanych uciech, roskoszy, odrywáią. A w drugiey Częśći o tym, że wzgardę momentalnych uciech, BOG całą wiecznością, y sobą sámym nágrádzá.

CZESC PIERWSZA.

BOG ná tych w słodkościach swoich hoyny, ktorzy się dla niego od wszystkich zakázanych uciech, y roskoszy odrywaią:

NIe trzeba rozumieć, żeby BOG nász miał bydź ták skąpym, ná swoich kochanych Elektow. Ma dla nich osobliwsze, trwáłe, zacnieysze pociechy, y słodkośći, ktoremi serca ich kontentuie. Ten punkt osobliwszey uwági godźien, więc go ták obiaśniam: Xiężna Ostrowská przyimuiąc iednego Cudzoźiemskiego Posłá, wydałá się ná wszystkie ápparencye, y splendory. Kázałá go prowádźić przez trzy pokoie. Pierwszy był wszystek od srebrá, Axamitnych obicia, szpalerow; w tym pokoiu gdy obaczył Szlachtę stroyną, uro-

ną, urodziwą, pyta ſię czy nie tu Pani. Drugi był wſzyſtek od złotá: pyta ſię czy nie tu. Trzeci był wſzyſtek od drogich kámieni. Poiąć ſię nie mogąc: ledwie kilká ſłow mogł od zadumienia wymowić. Coś podobnego uczynił P. BOG z ludźmi, Trzy pokoie, ábo ſtopnie roſporządźił: *Ordo naturæ, gratiæ, gloriæ,* Im wyſzſzy ſtopień, tym droſzſzy, zacnieyſzy. Pierwſzy pokoy P. Bogá náſzego ieſt tá źiemia, ábo iáko ią S. Chryzoſtom opiſuie: *hara jumentorum, carcer exulum.* Ieżeli to ten oſtatni chlew, to więzienie, mieyſce wygnaniá, ták śliczne, wdzięczne, miłe, ták rwie ſercá ludzkie; że niektorzy áni teſknią, áni prágną więcey. Coż rozumiecie, co będźie pokoy drugi, coż trzeci? Jeżeli ták hoyny BOG w porządku nátury? Coż, iako dáleko hoynieyſzy w porządku łáſki? á dopieroż w Niebie? Patrzcie iáko wám BOG wſzyſtkie ſtworzenia rzucił pod nogi, y do rozrywki, do uciechy, do życiá, do zdrowia. Weźcie ſtoły, kolacye, z wdźięcznemi muzykámi, á kto tam teſkni, by noc całą? Weźcie widoki, theatrá, opery koſztowne, á ktoby nie rád iák náydłużey? Weźcie wiazdy, tryumfy, z drogim ſplendorem, á kogo teſkno patrzyć ná to? kiedy co ráz co nowego mu oko delektuie. Podnieścieſz ſię wyżey ſercá Chrześciáńſkie, wiarą obiáśnione! Ieżeli to wporządku nátury ták hoyny BOG? coż wy rozumiecie, iáko hoynieyſzy w porządku łáſki! Ieżeli to dla ciałá, dla oká, ſmyſłow bydlęcych, tákie wdźięki, ſłodkości wylał! Coż dla Duſzy? muſi bydz coś oſobliwſzego, zacnieyſzego? Y toć to ieſt: że gdy ná iaką Duſzę BOG choć ieden promień, iednę krople ſłodkości ſwoiey ſpuści: iuż tákiey Duſzy ciężko y ſpoyzrzeć ná świat, wſzyſtkie iey marności obrzydną; wſzyſtká topnieie, *anima mea liquefacta eſt.* W życiu S. Brygidy Szkockiey Pánny czytámy: proſiłá iey ślepa iedná Panienká o wzrok, uproſiłá: potym rzecze: niech ia nie widzę więcey, bo im więcey widzę ná źiemi, tym więcey trácę ná Duſzy. Co Pawłow ſtodwádzieścia lat, co Antoniuſzow dźiewięćdźieſiąt lat, co tyſiąc innych nápuſtyni trzymáło, oderwánych od wſzyſtkich ſłodkości; Mawiáł ieden Theolog, wolę wſzyſtkę náukę ſtrácić,nieżeli iednę godźinę modlitwy z Bogiem. Coż mu ták ſerce kontentowáło? Karol z Ceſárza Puſtelnik: zpytany w ktorym ſtanie znáſz ſię ſzczęśliwſzym, czy ná Ceſarſkim tronie, czy ná puſtyni? Rzekł: gdybymi wſzyſtkie cáłego świata Dobrá, roſkoſzy, fortuny dáno dźiś: plunąłbym ná to, przez iednę godzinę ſerce moie więcey má od Bogá ſłodkości, niżeli tam. Dáwid y bogaty, y roſkoſzy maiący, y zwycieſtw pełny: Coż on też o tym ſądźił? *Concupiſcit ac deficit anima mea in atria Domini.* Wſzyſtko u mnie za nic: ále do tego pokoiu, do przyſionkow twoich ſłodkości prágnie, teſkni, omdlewá Duſza moiá. Przydaycież ieſzcze y to: co wy ſámi doznáiecie: ze wſzyſtkie zmyſły náſze tepieią, co ráz ſłábieią! oko, ſmak, ſłuch, &c. A zatym iuż nie może mieć człowiek tákiey uciechy, roſkoſzy, z rzeczy widomych, pięknych, ſłodkich

Zaś rozum, y wola ludzká, im głębiey ſię wpatruie, y zátápla w rzeczy Boſkie, tym chciwiey, tym tężey do nich leci, tym większą z nich zabierá uciechę. Nigdy ſię ſtępić, zmordowáć nie może. Nád to te wſzyſtkie ſmyślne uciechy, poniewáſz ſą z beſtyámi, z bydlęty ludźiom poſpolite, nie mogą cále, zupełnie nigdy náſycić rozumney Duſzy. Proſzę wyżey do trzeciego pokoiu y ſtopnia, podnieście ſercá wáſze: Co BOG gotuie, iako tam hoyny, *in ordine gloriæ!* w Chwále wieczney? Już też tu milcz ięzyku, ſtoy rozumie, Má Kázanie do ludźi Paweł S. miia godźiná, druga, trzeciá, iuż wieczor, iuż noc: wſzyſcy ludźie iako wryci ſtoią? Coż was to trzyma? czaſby ieść, czasby ſpáć? nie myśli żaden o tym? Iáki táki mowi: oto rozum moy naſycić ſię nie może tym co ſłyſzę od Pawłá. Oto pamięć moia nápełnić ſię ták ſłodką mową nie może: Oto wola moia wſzyſtkiemi áffektámi, ſerce mi rwie, do tego, czego iá nie widzę tylko ſłyſzę od Pawła: A coż to ieſt? wżdyć to Paweł człowiek, ták iako y wy, mowi? Coż ſądźicie, Gdy ſam BOG twárz, w twárz mowić zacznie do ſwoich Elektow? tám dopiero rozum zupełnie ukontentowány, wola upoioná, náſyconá! *Satiabor cum apparuerit.* S. Ambroży ták Argumentuie: Gdy maſz upodobanie w dyſkurſach iakiey Oſoby mądrey, piekney, dowcipney, zewſzyſtkiemi tálentámi. Nie możeſz ſię go náſłuchać, nápatrzyć, rádbyś dźień y noc trwáć ná tym: umyślnie przyſtole gdy on mowi o rzeczach poważnych, nie piieſz, żebyś ſię nie zalał, żebyś mogł iák náydłużey cieſzyć ſerce twoie: Coż kiedy ten widok y to ukontentowánie twoie minąć muſi? Ale kiedy to BOG ſam niepoiętey ſłodkości, wdźięczności, piękności, mądrości, morze, wynurzy ſię Elektom ſwoim? Ten BOG: ktory oſobie rzekł: *Oſtendam tibi omne bonum!* Ten BOG: o ktorego Piękności ták wiele kſiąg piſano, á iedney kropelki doſkonále nie wyrážono. Tén Bog, ktorego mądrość gránic nie má? Ten Bog, ktory ſam iedynie w ſobie má y zamyká, wſzelkie ieſteſtwo, Dobro, y ſłodkość. Co rozumiecie: iák wiele ieſt Swiętych Panien, rodu Páńſkiego, ſubtelności delikatney, niedotkliwey, pieſzczoney, ktore ſię cale od wſzyſtkich uciech, fortun, rozrywek oderwáły, w Zakonách zamknęły! Proſzę czym ſię te Duſze tam utzymuią! w oſtrym, przykrym, teſkliwym życiu. Mowicie? maią rozrywki, zabáwy, robyty, ſpiewánia! To nigdy zupełnie ſercá uſpokoić, utrzymáć nie może: bo ieſt ták wiele, ktorzy to maią, á przecię nie ſą ukontentowáni. Duſza ludzká z iſtoty ſwoiey zawſze chciwie pociech, y ukontentowánia ſzuká, muſi tedy bydź co innego? Coż tedy máią? Słuchaycie: Dwie ſioſtry rodzone, rodu wielkiego, ziacháły ſię, iedna od czternáſtu lat Bogu ſłuży: drugá ná świecie: Pyta ſię iedna drugiey, czy ieſteś kontentá z życia ſwego, odpowie zakonnicá: iá tylko w Niebie coś lepſzego miec będę: á drugá rzekła: iá przy wſzyſtkich rozrywkach, ſtroiach, weſołych táńcach, nigdy nie mam pokoiu, uciſzenia, choć mam co kocham, to mi wſzyſtko obmierznie:

znie; Ah! gdyby kto ich ſpytał, co wás tu trzyma? zápewneby wyznáły? oto te iſkierki, te kropelki, ktore nam BOG zſyła, o ſwoiey Dobroci, pięknośći, mądrośći, ſłodkośći! Jeżeli tedy kropla iedná Boſkiey ſłodyczy cáłe morze gorzkiego życia ták cukruie? Coż ſądzicie, gdy ſię cáłe to morze nieprzebrániey ſłodkośći wyleie.

CZESC WTORA,

Wzgardę momentalnych uciech, BOG wiecznośćią, y ſobą ſámym nágrádza.

PRzydayćieſz do tego wſzyſtiego wieczność nie przeżytą. Zeby człowiek był prawdźiwie ſzczęśliwym, dwoch rzeczy trzebá: Pierwſza, żeby on poznáwáł, y znał do ſiebie to, że ieſt ſzczęśliwym, że ieſt w ſzczęśćiu, bo iáko do tego, żeby kto był práwdźiwie nieſzczęśliwym, trzebá żeby on znáł to do ſiebie, że ieſt w nieſzczęśćiu: Y ták człowiek piiany. ábo ſzálony wtrącony do więźienia, on ieſt w nieſzczęśćiu: ále że nie zná tego do ſiebie, nie ieſt nieſzczęśliwy. Ták y tu: Uſtroy ty beſtyą w drogie ſzáty, abo trupa położ ná tronie: trudno go zwáć ſzczęśliwym, bo tego nie zná do ſiebie. Druga, żeby kto był práwdźiwie ſzczęśliwym, trzeba żeby on pewność miał, że tego nigdy nieſtráci. Y ták ná źiemi żaden nie może bydź doſkonále práwdźiwie ſzczęśliwym, chocby wſzyſtko miał, bo wie że mu to śmierć wydrze. Zaś w niebie káżdy zná to do ſiebie, że ieſt ſzczęśliwym, żé mu niczego nie brákuie, widźi y to, y wie pewnie że mu tego nigdy nie wydrą. Tam dopiero mowić może: *Quis me ſeparabit à charitate. Certus ſum, &c.* Nád to proſzę uwáżyć: Chryſtus łożył dla nás nie iedno weſtchnienie, nie iednę kroplę krwi, ále co miał droſzſzego nád życie? nád zdrowie, krew, y ſławę ſwoię. Wſzyſtko to ták hoynie łożył, że ſobie iedney kropli pod ſercem nie zoſtáwił. Proſzę coż on nam kupił za to? pewnie nie te dobrá, uciechy, honory, márnośći źiemſkie, bo tego niegodny: kupił tedy inne dobrá, uciechy, roſkoſzy, zácnieyſze? Muſzą tedy bydz bez porownánia, dáleko droſzſze, zacnieyſze, naymnieyſze uciechy na Duſzy, poniewáſz ie mądrość wćielona ſámym życiem, á zátym ſámym ſobą kupiłá. Dáie kto za diament mały ſto tyſięcy, wſzyſcy wnoſzą, muſi to bydź rzecz drogá! Dáie Chryſtus cáłego ſiebie nieoſzacowány ſkárb, żeby nam kupił uciechy, y dobrá wieczne, dobrá Duſzy! Coż też o tym ſądzą ludzie? Ah! zdrowy rozumie, iakeś to ſobie ſzacowác powinien! ále rozumie głupi, iak to mało uwáżáſz. Pomyślcie ſobie ták, ieſt Duſza nie iedná w Czyſcu od ſtu, od dwieście lat, y daley zatrzymaná, od wſzyſtkich zapomnioná!

ná! Gorę: áh! gorę? nieznośnym upałem, ále oráz y utefknionym prágnieniem! widźieć Boga! Pytać iey, maiżże też tu aby iednę folgę w tych upałách? odpowie: tę tylko iedyną, że kiedykolwiek po tych upałách, przyidę do widzenia Boga? Tá nádzieia iest iey ochłoda iedyná. Coż to człowiek ná ziemi: między tyśiąc uciskámi? W tym więźieniu gdzie ogień pożądliwości gore, zatrzymaná Duszo, czymże śię cieszyſz? *Videbo Deum Salvatorem meum.* S. Fránciszkowi Przez lat dwie w smutku, oschłości, desolácyi będącemu? Anioł pokázał imię zapisáne iego w księgach żywotá. Y to było iuż dosyć ná rozweselenie Fránciszká. Ale ná coż ia to mowię: muśicieć wy sámi przyznać: Oto was żadne stworzone wdźięki, piękności, rozrywki dostátecznie uspokoić nie mogą! Gdy sobie wspomnicie, że śię to wszystko skończy, tym sámym serce iak mieczem zránione. Dusza tedy muśi koniecznie przyznáć, że iest cos trwálszego, osobliwszego dla niey. Rzeczecie mi: dármo śię báwisz nád tą prawdą: my to zapewne wiemy, że ták iest: ále dwie nas rzeczy bárzo odrážaią, od szukania tych práwdźiwych pociech. Pierwsza, widziemy że trzebá wiele trudności zgryść, zwyciężyć, niżeli do tego przyidźiesz: Druga, mogłobyśię znás wiele tákich odważyć: ále to strászná, że trudność wielká w dotrzymaniu tych pociech Duchownych? ieden moment, iedno spoyzrzenie, wszystko wydrzeć może! Odpowiadám ná to. Dźiwná to rzecz; Dla znikomych, krotkich uciech, daleko wiekſze trudności znoszą, y ná utrzymanie ich więcey łożą. Komuż kiedy BOG kazał z mostu, z okná skákać, komu kázał szklenicę gryść, y za zdrowie wypić, komu kázał cáłe nocy ná tańcách zdrowie targáć? á przecię wy to dla krotkich uciech wászych czynicie! Rzecze mi kto ieszcze: Iábym śię dawno był puścił ná szukánie tych Dobr, y pociech Boskich, Duchownych, bo ia widzę, że ták trzebá, ná to mam Duszę: ále coż? boię śię tego: *Hic homo cæpit ædidificare, & non potuit consumare*: Y te ziemskie strácę, życie mieć będę mizerne. Y tamtych nie doydę? Ziemskie, doczesne uciechy strácę, y wiecznych nie dostąpię? Ah! ślepoto! Y doczesne miną, y wiecznych nie doydźiesz? Y te doczesne strácę, y Niebieskich nie doydę, życie mieć będę mizerne? Ah! obłudo! y doczesne roskoszy w momencie zginą, y całą wiecznością żyć będźiesz nędzarzem, bez Bogá! bez folgi! bez pociechy! Y doczesne strácę, y wieczne nie pewne? Ah! zaciętości! Y doczesneć wydrą! á wkrotce, á podobno dźiś zaráz! Y od wiecznych BOG cię odsądzi, Chrystus odrzuci? Ah! wiaro násza! y tákże ty wierzysz? tákże ty szacuiesz Boga, Gdybyś tylko ná Rok ieden! ná sto, ná tyśiąc, miał bydź w Niebie, y widźieć Bogá! dałbyś śię przez tyśiąc piekła? Coż mam czynić? gdy mnie to szczęście ná cáłą wieczność czeká? Mowię więcey. Gdybym tylko ná ieden moment widźiał Bogá! gotowem te wszystkie katownie, męki, co były, są, y będą znośić? Ah! iedyná piękności, áh! morze

słodko-

ſłodkości hoyne, rozrzutne ná nás! Czemuż cię to nie znamy? Czemu od ćiebie, w tobie prawdziwych dobr, poćiech nie ſzukámy?

K O N K L V Z Y A.

TErázże ſądźćie, coto trácą dla momentalney roſkoſzy, uciechy, źli Chrześcianie, ktorzy oślep iako głupie ptaſtwo ná lep lecą! moy Boże, iako wy ſię náſłuchacie ſtraſznych, y trágicznych przypadkow temi dniami! Ten ná grzechu zabity, Ten w poiedynku o metreſę zginął! Tego paráliż w tańcu zaráźił, Ten piiany iadąc, z konia ſzyię złámał. Y życie mizernie trácą, y práwo do Nieba, y ſzczęśliwey wieczności, za moment pociechy tracą. Rzecz wiadoma y Drukiem rozgłoſźoná, po swiecie. Trzech komesow w Niemieckim Páńſtwie Maſzkárady niezwyczayne myslą: ſami Lwie, larwy, á dwor wſzyſtek w źwierzęta, y beſtye ſtroią: *Major domo* odrádza: Coż to potym, czyżśię nie może ucieſzyć innym ſpoſobem? Iedźmy po ludzku? odpowie ná to ſwawola: A co tu w tym złego? Co tu w tym złego? doſyć że ſię to Bogu nie podobá. Co tu w tym złego? Coż gorſzego iako człowiek w beſtyą zamieniony? Czy was iuż wſtyd bydź ludźmi? trzeba koniecznie z beſtyámi ſię rownáć? Co tu w tym złego? dość złego, że ten koſzt, ták wielki, idzie na marną uciechę, ktory mogł poyść ná pomoc nędznych? Dość złego, że tym poſtępkiem poddáńſtwo zgorſzone będźie. Nic nie wſkorał. Poſtroiło ſię to co żywo, w larwy beſtyi, ſami komeſowie nákſztałt Lwow, z grzywámi, z grzebi, y Lnu roſzczeſanego, ná terpetynie, y żywicy ſadzonymi, udawáli ſcenę: przez drogę ſwywola beſtyalſká, krzyki, ryki, ſkakaniá, &c. Stánęli u ſtryia w páłácu: Tániec przy ogniach! wpuł náywiękſzey uciechy chłopiec świecy nos ucieráiąc ogień ná iednego komeſá zarzucił, zaymie ſię Lew gore, drugi go rátuie, y ten gore, y trzeci, Rzucaią ſię ná źiemię, co ráz bardziey przeymuie płomień, Dla Bogá wody! Rzecz dźiwná! co żywo leci po wodę, wſzyſtkie dzbanki, konwie, náczynia tłuką, żaden kropli wody donieść nie może: Goreią Pánięta, á ryczą od boleści iako Lwi! wſzyſcy ręce załęmuią, żaden przyſtąpić nie może! Y ták w oczach ſtryia zgorzeli. Mowcieſz teráz co tu złego? ázażby BOG dopuścił táki ogień? Ah! nieſzczęśliwe uciechy! tákimże tylko ogniem ſię kończycie? Tych ia nie ſądzę! Ale otworzcie ſobie piekło, ráchuycie tam Chrześcian, wiele tám milionow gore? áh! gore! ktorzy dla krotkiey momentalney uciechy, y Niebieſkie delicye ſtrácili! y przeklętą zaczęli wieczność? Ah! Roſpięta ná Krzyżu miłości moia J E Z U! iako ia ci wydźiękowáć nie mogę, y nie umiem, żeś mi práwo do wiecznych poćiech kupił, Krwią, y śmiercią twoią!

twoią! Tyś przez lat trzydźieści trzy, kropli momentu wesołego nie miał! żebym ia się cieszył cáłą wiecznością! Tys gorzki kielich żołci męki spełnił, żebym ia w morzu słodkości Boskiey zatonął? Tyś się smucił, áż do śmierci! żebym iá był weseł ná wieki! Y tákżé iá mam za ieden moment, ziemskiey uciechy to wszystko trácić? Ná coż ia mam serce moie zaprzątać temi sprośnemi ná ziemi roskoszami? wiedząc, że mnie czekáią wieczne? Ah! JEZU! przyuczay mi Duszę moie, serce moie, do miłości twoiey zawczasu! żebym cię cáłą wiecznością widźiał y kochał, Amen.

KAZANIE

NA WSTĘPNA SRZODE, ábo POPIELEC.

Cum jejunatis nolite fieri sicut Hypocritæ tristes. Math. 6.

DAie czas, daie y sposob do pokuty miłosierny BOG: Ten to iest czas, o ktorym Paweł S. mowi; *Nunc tempus acceptabile, nunc dies salutis*. Ten to iest czas: o ktorym Syn Boski: *Agite pœnitentiam appropinquavit enim in vos Regnum DEI*: Ten to iest sposob ktorego wszyscy zażywáli, ktorzy przez pokutę zbáwienia doyść chcieli. Czytaycie sobie pokutę Dawidá, pełna postu, popiołu, ostrego umartwienia. Nawet Syn Boski gdy iuż sprawę zbáwienia nászego miał zacząc; gdy pokutowáć iuż bliżey za ludźi zaczął, od postu záczął: *Jejunavit 40. diebus, & 40, noctibus*. Ale czemu Syn Boski, gdy każe post. y pokutę czynic, upominá: *Nolite fieri tristes*: Każe to z wesołością, y ochotą czynić. Dwie tego są rácye, ktore wam ná tym Kázaniu wytłumaczę: Pierwsza, z ochotą y wesoło pokutowáć, bo wielká, y niepoięta Dobroć y miłosierdźie Boskie nád grzesznym, gdy mu daie czas, y sposob do pokuty. Y o tym w pierwszey Częsci Druga, Grzesznik powinien z táką, ábo z większą ochotą pokutowáć, z iaką grzeszył. O tym w wtorey Części.

Ad M. D. G.

CZESC

CZESC PIERWSZA.

Z ochotą y wesoło pokutowáć, bo niepoięta dobroć y miłosierdźie Boskie nád grzesznym, gdy mu daie czas, y sposob do Pokuty.

KAżdy grzeszący ciężko, tráci práwo do Nieba, tráci łáskę y przyiaźń z Bogiem, Staie się niewolnikiem czartá ná wieki. Tá prawda iest ták w wierze nászey iasná, żé kto o niey wątpi, tym sámym nie iest prawdźiwy Chrześciánin. Przenikáżże to człowiecze, co to iest strácić práwo do Nieba? Láskę Bożą? przyiaźń z Bogiem? Gdybyś cáły świat miał, wszystkie fortuny, wszystkie przyiaźni, á strácił to dźiś, Stráciłbyś dym, gnoy, nic: á przecię iákby cię ta szkoda zasmuciłá! Gdyby ci dziś wydarto práwo do tey fortuny ktorą masz? gdyby cię dźiś Oyciec wydźiedźiczył y odrzucił, ná zawsze, á dopieroż gdyby ná wieki! gdybyci dźiś kto trucizne zadał, ábo śmiertelną ránę? iákoby cię nic uspokoić, rozweselić nie mogło! Gdybyci dźiś náyukocháńszy twoy przyiaciel nágle umarł? Więcey trácisz gdy przez grzech trácisz práwo do fortuny wieczney, gdy cię ten náyukochańszy Przyiaciel odstępuie. Coż rozumisz, iaká to iest dobroć, y miłosierdźie niepoięte Bogá twoiego, gdy ci dáie czas, y sposob, żebyś znowu tego práwa nábył, przez pokutę, żébyś do łáski, y przyiaźni z Bogiem przyszedł. Przydayże ieszcze y to: Masz przyiaciela, ábo Dobrodźieia człowieká, ták iako y ty: gdybyś go ráz obráził, mogłbyci ráz odpuścic, mogłbycię znowu przyiąc do przyiaźni; ále sprobuy, uczyń mu áffront drugi, y trzeci, y czwárty ráz, wszakże doznász, żé ci ná oczy do siebie nie dá. Uznáwayże co to iest zá Dobroć, y niepoięte miłosierdzie Bogá twoiego! Ty sám lepiey wiesz, iakoś wiele rázy zránił serce Oycá twego! Wieleś mu áffrontow uczynił: oto dniá niebyło w życiu twoim, bez osobliwey obrázy! Podobnoś wszystko życie twoie ná tym stráwił, &c. Z tym wszystkim, ten Oyciec! ten Pan! czas ci dáie y sposob, ábyś się z nim poiednał przez pokutę: Małaż to Dobroć, y Miłosierdźie nád tobą? Ale to ieszcze mnieysza! więcey iá tobie pokázuię człowiecze. Wiesz ty o tym, że przez ieden grzech śmiertelny záslużyłeś piekło, ogień wieczny, Natężyłeś złość tegoż grzechu twoią niewdźięcznością, áwersyą, powtorzeniem, y wzgardą wewnętrzną práw Boskich, toś tym sámym nátężył sobie piekielne męki. Porachuyże wiele tákich grzechow było? wiele nátężonych złosci? Ták wiele y z tákąż miarą, y z tákimże nátężeniem ognia zásłużyłeś męki, y kátownie, kto-

 reś

reś miał znośić cáłą wiecznośćią. Funduie śię to ná Piśmie: *Quantùm in deliciis fuit, tantùm date ei tormentorum.* Patrzże co z tobą BOG uczynił? Oto to coś miał w piekle według zásługi, y miary grzechow, cierpieć, odmienił ci to, y zdaie ná twoię pokutę dobrowolną: Miałeś cierpieć, y pokutowáć, y dość czynić spráwiedliwośći Boskiey cáłą wiecznośćią, On ci to odmienił, y náznaczył ci czas krotki w życiu do pokuty. Miałeś znośić głod wieczny, on ci to w post krotki zamienił. A nie iestże to niepoięte miłośierdzie Bogá twoiego? Tylko ieno to ty człowiecze porádź śię sumnienia, wiary, uczyń reflexyą żywą, spoyżrzyi w piekło! Wieleż tam iest potępionych za tákie grzechy, w ktorych ty ieszcze żyiesz. Oto ten iuż od kilku set lat za grzech nieczysty gore, pokutuie, goreć y pokutowáć będźie cáłą wiecznośćią! á ty ieszcze żyiesz, y daiec BOG czas, y sposob do pokuty! Czemu tamtemu nie dał? dał tobie! czymeś sobie to zasłużył? Małáż to dobroć! Oto ten łákomiec za swoie nienásycone chćiwośći, Oto ta Dáma za swoie lubieżne ámory, stroie. Oto ten młokos za swoie skryte, wszeteczne nálogi, oto ten szarpacz za swoie zdźierstwá. Oto ten mśćiwy za swoie nieubłágane gniewy od kilkudźieśiąt, kilku set, kilku tyśięcy lat gore, pokutuie, goreć y pokutowáć będźie náwieki! Ty żyiesz y masz czas od Bogá y sposob do pokuty; Małász to Dobroć, y Miłośierdźie Bogá nád tobą? Ale przydaię ia ieszcze więcey nád to. Wiecie wy bardzo dobrze o tym, co was wiará S. uczy, y sám to rozum pokázuie: że człowiek bez Bogá nic uczynić, pomyśleć, wymowić nie może. Patrzże ileś rázy grzeszył przymuszałeś Bogá, żeby ci pomagał, żebyci służył do grzechu. Y náto śię u Proroká náyboleśniey skárży: *Servire me fecisti in peccatis tuis.* Y iest to ta prawda ták strászná, tak przenikáiąca wskroś Duszę y serce, że gdy o niey myślę usycha serce we mnie: Ah! moy Boże: BOG człowiekowi, robákowi służyć, pomagáć muśi do tego, czym śię náybardźiey brzydźi! Ah! moy Boże: BOG naywyższego Majestatu, mocy niepoiętey muśi służyć człowiekowi do tego, ná co patrzyć nie może! Chcieycie ieno wy to lepiey, żywiey przeniknąć: większa to iest, niżeli gdybyś przymuszał Oycá, gdyby Syná zabił, żebyś przymuszał żonę, żeby w oczach męża swego grzeszyłá. Coż ia tedy z tąd wnoszę? słuchaycieśz: oto wás pytam ná co to BOG czyni, że z táką cięszkośćią, y zniewagą Majestatu swego służy grzesznemu do złego? Czyni to iedynie ná to, żeby śię człowiek upamiętawszy, potym teyże pomocy, y tegoż konkursu záżywał ná cnoty heroiczne, y czynienie pokuty. Y ná to mu daie czas: ná to mu życie iedynie przedłuża; żeby iako przed tym Bogá przymuszał do służenia w grzechu, ták żeby potym z tąż pomocą czynił odważną pokutę. Tylko ieno weźcie ná uwágę Magdálenę, iako ią BOG unośił, cierpiał, iáko oná przedtym do swoich sprośnośći przymuszałá Bogá, żeby iey pomagał, y służył, ták potym

przez

przez lát trzydzieści pokuty oſtrey, záżyłá teyże pomocy ná pokutę. Sądźcieſz májaż to ieſt Dobroć, y miłoſierdzie Boſkie? Nád to ieſzcze wam y to do głębſzey uwági dáię. Widziemy iako Sędźiowie źiemſcy kárzą przeſtępnych. Złodźieia, publicznego łotrá, kázirodzcę, Cudzołożnicę, świętokrádzce: wieſzaią, ćwiertuią, palą, męczą, w kołá wplatáią. Y nie dáią im ſobie obierać, áni męki, áni śmierci, áni czáſu, ále czynią zniemi ták iako práwo iako ſpráwiedliwość káże, gubią y trácą ich, ták iako mogą náyokrutniey, to ieſt odeymuią im, y życie, y ſłáwę, ktore rzeczy u ludzi ſą náydroſzſze. Gdy zaś BOG z człowiekiem grzeſznym ſąd czyni: patrzcieſz, y uważáycie wſzyſtko co czyni. Przeſtrzega ſłáwy iego dobrey, y poczciwośc mu wſzyſtkę u ludźi w cale zoſtawuie, gdy Xiędza pod cięſzkim karániem do ſekretu obliguie. Dáie mu czas do tego, y życie mu przeciąga umyślnie, żeby ſię mogł wypłácić. Daie mu ſkárby zaſług krwi, y męki, życia, y śmierci Jezuſá. Kontentuie ſię łzami, ſzczerym ſercá ſkruſzonego náwroceniem. Ták iako macie o Dawidzie; do ktorego poſłáł Prorokā: *Trium tibi datur optio.* Ah moy Boże! mogęż ia pomyslec większą Dobroć y miłoſierdzie? Ah! moy Boże! czy mogęż ia iuż więcey życzyć ſobie czego nád to? O Dobroci! o miłoſierdźie! o niepoięta miłości Bogá mego! o niewyczerpane ſkárby łáſkawości, ſłodkości Oyca, y Paná mego.

CZESC WTORA.

Grzeſznik powinien z táką ochotą pokutowáć, z iáką grzeſzył.

ALe idźmy iuż do wtorey Części: Grzeſznik powinien z táką, ábo z więkſzą ochotą czynic pokutę, niżeli grzeſzył. Bo coż to ieſt práwdźiwá y ſzczerá pokutá? Tylko zupełne, doſkonáłe oderwánie, y odwrocenie ſercá od rzeczy ſtworzoney zakázaney, á ochotne y weſołe náwrocenie, y obrocenie ſię do Bogá, iáko náywyżſzego dobrá. Iá tedy mowię ták: Im ochotniey, im żywiey, y odwáżniey człowiek oderwie ſerce od rzeczy zákazánych, y zwiekſzą ochotą, y nátężeniem áffektu obroci ſię do Bogá, tym bliżey, y ochotniey Bog ſię do niego náwroci: tym z więkſzą ſkłonnością na niego BOG obroci oko y łáſki ſwoie. Y to to ieſt, co mowi BOG: *Convertimini ad me, & ego convertar ad vos.* Wſzak wiecie z Ewángelyi: że nie Oyciec do Syná marnotráwnego poſzedł, ále ſię ſám ſyn pierwey porwał: ohotnie: *Surgam & ibo.* Toż dopiero Oyciec do niego ſię zbliżył, upadł ſyn do nog Oycá, á Oyciec ná Syná ſię ſkłonił. Szatę mu y pierścień dał Przeciwko tey práwdzie grzeſzą ci, ktorzy mowią: ieżeli mnie Bog chce zbawić: tedy on mnie

sam sobie ná wroci: Prawda to iest: że BOG pierwszą łáskę daiąc grzesznemu, sam go náwraca, ále ieżeli oni tey łásce pierwszey dadzą resistencyą, nieporwą się zaraz, zginą. Kto poszedł do kogo, czy Jezus do Magdaleny, czy tá do niego. Pierwsza łáska byłá słuchanie Kázań Jezusowych, potym zaraz poszłá. Grzech u S. Chryzostoma powietrzem, u S. Augustyná ogniem. *Ignis Concupiscentia*, bá y Pismo S. ták go názywá: *Supercecidit ignis*, & *non viderunt solem*. Powietrze, y ogień bywá tęgi, tęższy, y náytęższy. Ták grzech u iednego będzie zwiększą u drugiego ieszcze z większą nátężonością, zwiększym przylgnieniem, zwiększą wzgardą Bogá. Y tak macie, cięższey karány Káim, niż Adam, lubo ten wszystkich zgubił, ten tylko iednego, bo Káim z większą reflexyą nátężonością gniewu, y złosci grzeszył. Adam usidlony áffektem Ewy. Ná wasz rozsądek zdaię: Będzie dwoch młokosow; ktorzy się dziwnemi áffektami zákochali w osobie: ieden z nich mowi: co dać to dać, byle doyść áffektow tey osoby, á drugi mowi: Choćby y Duszę strácić, choćby y Boga odstąpić ná wieki, y zginąc. Coż sądźicie: ktoryż tu z większą nátężonością grzeszy? Idzie tedy z tąd tákowa konsequencya. Gdy człowiek náwrocony do Boga, chce pokutować: powinien z wielką ochotą nátężonością affektem, ferworem, to czynić, niżeli grzeszył. A to dla tego, żéby te stopnie, w złości grzechowey zniosł, zepsuł, y zniszczył. musi on przeciwne stopnie cnoty, pokuty czynić. Y ták z większą ábo przynámniey rowną ochotą odwágą powinien pokutować, niżeli kiedy się odwázał ná grzech. Y to to iest co S. Augustyn rádzi: *Quales impetus habuistis ad mundum, tales impetus habeatis ad mundi Creatorem.* Nákoniec daię wám y to do uwági: Ten ktory z wielką ochotą grzeszył, ktory znátężonym áffektem do rzeczy zakázaney przylgnął, ieżeli nie z tákąż, ábo większą ochotą náwraca się do Bogá, y niechce z tákąż ochotą pokutować, z iáką grzeszył, tákowy iawnie pokázuie, że się mu bardziey grzech podoba, niżeli Bog, bardźiey ma serce ieszcze zátopione w stworzeniu, niżeli w Stworcy. Pokázuie y to iawnie, że mu się bardziey podoba miłość stworzenia, z wzgardy Boga. niżeli miłość Boga. A zátym taki nie tylko nie czyni pokuty, ále áni iey zaczął. Bo początek pokuty szczerey, iest doskonáłe obrzydzenie grzechu. Znáki zaś tey nieochotney pokuty są te: smutek, żal, melancholia, gdy sobie wspomni, że trzeba porzucić ten nałog, ten grzech. Wymawiánia záfsony grzechu, nierzetelne, nieszczere wyznánie. Szukáć rezolucyi sobie miłey, przyiemney, podchlebney, sprzyiaiącey swoim passyom. Szukáć takiego lekárza, ktoryby nie siekał rány, ále tylko głáskał potákiwał. Wdawáć się w dawne okázye grzechu, w przyiaźni, mieszkać tam, chodzić tam bespiecznie, gdzie się Bogá obráźiło. Nie mieć smaku w rzeczach Duchownych do zbawienia náleżących, ále się bawić rozrywkámi, ochotnie się cáłym sercem wylewáć ná uciechy. Pokuty ostrey, y dosyćuczynienia, Bogu się chronić, ciáłu do-

ſu dogadzáć. Teć ſą znáki nieochotney, nikczemney, niezbawienney pokuty!

K O N K L V Z Y A

ALe komu miłe zbawienie, kto przeniká Duſzy ſwoiey zácność, y nieśmiertelność, kto ſię ſzczerze całym ſercem do Bogá náwráca: On ſobie mowi: *Dixi nunc capi! Hodie finis turpitudinis meæ.* Ah! idźie mi o rzecz wielką! Idźie mi o práwo do Fortuny wieczney! Idźie mi o łáſkę, y przyiaźń z Bogiem! Ktorąm ia ſtrácił, y rozerwał z Bogiem, áh! dla czegoż? Wſtyd mnie y pomyślić? Ah! moy Boże! Zeby łáſki y przyiaźni z Bogiem dopiaſtowáli ludźie SS. żeby dotrzymáli práwa do wieczności świętey, lecieli ochotnie ná męki, kátownie, y ognie, ná zelazá, ná śmierć oczywiſtą. Coż ia mám czynić! żebym ztrácone práwo, zgubioną łáſkę, Boga mego názad doſtał? Z tego Kázania idą te prawdy. Z pierwſzey częśći. Wielka dobroć y niepoięte miłoſierdzie Bogá nád grzeſznym, żé mu daie czas, y ſpoſob do pokuty. Pomyślże ſobie ták: Zgrzeſzyłeś, ty wieſz iako, gdzie, wiele rázy: ále BOG wie lepiey! Dałci Bog łáſkę, żeś uznał nieſzczęście y głupſtwo twoie: Toś ty był iuż winnym zguby wieczney, otożeś ſię powrocił, iakbyś ſię z piekielnych kátowni do życia wrocił. Pomyślże ſobie iakąbyś pokutę czynił, gdyby cię Bog z piekłá do życia wrocił! Spytay ktoregokolwiek potępieńcá cobyś ty czynił za pokutę? áh! cobym czynił? Swiatby mnie nie widźiał, y nieznał! męczyłbym ciało, nieznałbym żadney uciechy, y rozrywki, darłbym ſię y po ſámych brzytwach do tego ſzczęścia, ktorem ſtrácił? Ah! cobym czynił, gdyby ſię z piekłá wrocić pozwolono? Morzebym łzami nápełnił, Rwáłoby ſię we mnie od żalu ſerce! Jęczałbym zawſze y dźień, y noc, przy nogach Jezuſá z Magdáleną! Ah! cobyś czynił, gdybyci ſię powrocić dano czyńże teráz. Ah! moy Boże, iaká to ieſt Dobroć, y miłoſierdzie twoie, iam iuż dawno miał bydź głownią piekielną! Ty mnie do ſiebie garnieſz! iam iuż dáwno cię miał przeklinać? Ty mi chwálić daieſz święte imię twoie: *Miſericordiæ Domini, quia non ſumus cōſumpti, Niſi Dominꝰ eripuiſſet me, paulò minus in inferno habitaſſet anima mea,* Ah! iedyna Dobroci! Y coż cię to do mnie nákłoniło, żes mi dał łáſkę! żeś ty weyzrzał ná mnie! Co? ſzczerá dobroć y niepoięte twoie miłoſierdzie! *Miſericordias Domini in æternū cantabo.* Zdrugiey częśći Kázania idzie ta práwda, ktorą powtarzám z S. Auguſtynem *Quales impetus habuiſtis ad mundum, tales habeatis ad Creatorem mundi.* Z táką ábo wiekſzą ochotą, nátężeniem áffektu pokutowáć maſz, z iakąś ochotą grzeſzył. Patrz, oto Rospięta ná krzyżu miłość náſza JEZUS Pan twoy: patrz ziáką ochotą ferwo-

rem, affektem otwieráć ferce; wrota do łaski! Ten to iest Pan, ktory cię złego sługę z ochotą przyimuie: Ten to iest Oyciec, ktory skłánia głowę do ciebie, marnotráwny synu. Ten to iest Pasterz, ktory cię błędna owco przyimuie, unosi, znosi, cierpi. Ah! miłości moia JEZU! twoia to spráwa; twoia to dzielność, twoia to wysługa drogiey krwie twoiey, żem ia nie iest ná wieki odrzucony. Ty to iesteś S. moy Panie: *qui peccatores recipis. Neproiicias me à facie tua, Amen.*

KAZANIE

NA NIEDZIELE PIERWSZA POSTV,

Cum jejunasset 40 diebus, & 40. noctibus, postea esuriit. Et accedens tentator dixit ei: si Filius DEI es, dic ut lapides isti panes fiant. Math: 4.

TO też to y Pan JEZUS, ná pustyni, postem długim wymorzony pokusy cierpi? A my w pośrzodku świata, w ciele wypieszczonym, rozumiemy, żesmy od pokus wolni? Práwda, że zawsze czart z pokusámi, tám nayżwawiey biie, gdzie widźi, że iego szturmy odpędzaią. Mowi onim Pismo S. *Cibus ejus Electus.* Czart, rzecz Duchowná, náybardziey ná tych biie, ktorzy Boskiemi Duchownemi smakámi są wytuczeni. Prosi czart P. Bogá: Pozwol mi niech ia uderzę ná Jobá: pozwala B G, ále pod tą kondycyą: *animam ejus ne tangas*, bo czart náybardźiey ná Duszę Jobowę czuwał, widząc ią ták doskonałą. Widział ieden Pustelnik, przy Alexandryi mieście iednego czartá, y to kulawego, á nád Klasztorem, co dachowka to czart. Ná tych co sámi do czarta lecą oślep, nie wiele tráci, y robi, ále to to iego potrawá osobliwá, ktorą z rąk sámego Boga wydzierá. Zycie ludzkie opisuiąc z własnego doświadczenia rożnemi pokusámi wyprobowány Job: tym stylem mowi: *Militia est vita hominis*, ábo iako inni czytaią: *Tentatio est vita hominis.* Dźiecinne życie tentuią choroby, ospy, odry, gorączki. Młodość tentuie czart powábami, roskoszami, y poty sidli poki tego ptaká nie przywiąże do iakiego nálogu, bo iák tego dokaże, to mu iuż łátwiey; choć chce potym wylecieć, to go znowu potargnie. Wiek męski tentuią urody, chciwość, pieniędze, ámbicie, &c. Stárość

tym

tym wszystkim pokusom podlega, ktorym się dawał człowiek zwyciężać w młodszym wieku. A dopieroż kiedy iuż koniec życia, wszystkie siły nátęża, y łoży ná to, żeby w tym punkcie zwyciężył. Gdybyśmy o tym nie wiedzieli! gdybyśmy ná cudze upadki, y wieczne ruiny nie patrzyli, gdybyśmy słábości naszey, á mocney záżartości czarta nie doználi, niebyłoby dziwno, że ręce opuszczamy: ále widząc y wiedząc to wszystko, ták bespieczniejemy, Sámi się w pokusy y okázyą grzechu wdaiąc. W tym punkcie tak sobie daley uważam: Wszyscyśmy bez żadney excepcyi pokusom podlegli. Ale coż iest przecię za rácya: że iedni są w ogniu á nie zgorzeią? drudzy od iedney iskierki się palą? Rozumiem, że wam ná te trudnosci dostátecznie odpowiem: gdy wám te prawdy Chrześciáńskie wytłumaczę: mowiąc w pierwszey Częśći. Czuyne oko Boskie y nád mocą czartá, y nád słábością náſzą, nigdy niezásypia: w drugiey Częśći: Tych dopuszcza, y opuszcza w pokusách P. Bog, ktorzy się sámi w pokusy wdáią. *Ad M. D. G.*

CZESC PIERWSZA.

Czuyne oko Boskie, y nád mocą czartá, y nád słábością nászą, nigdy nie zásypia.

NIżéli do gruntu tey prawdy przyidźiemy, trzebá nie ktore rzeczy za fundament záłożyć: pierwsza, *Deus neminem tentat. Deus enim intentator malorum est.* Ze BOG nikogo w pokusy niewiedzie. Rzeczesz: za coż P. Jezus káże prosić: Y niewodź nás na pokusy, odpowiada S. Augustyn, że P. Bog sobie ták postępuie: Widzi że człowiek nigdy sercá do niego nie podniesie: więc dopuszcza ná niego pokusy, żeby go do siebie nápędził. Ták iako Mátká umyślnie káże strászyć dźiecię, żeby się do domu wrociło. W káżdey pokusie trzy rzeczy wchodzą: wola ludzká wolná, czart iáko węgle podniecáiący, objectá niebespieczne nátrącaiący, y Bog zoboiętnym konkursem swoim. BOG niechce upadku. Czárt chce. á wola iest wpośrzodku. Jeżeli słucha Bogá, to zwycięża. Naprzykład: masz krzywdę od bliźniego: czart cię do zemsty zapalá, ty też mász wielką skłonność z nátury do niey, Bog broni: Poki się nie determinuiesz, potyś wpośrzodku. Y to wiedzieć trzeba: iako iest wielka słábość człowieka względem czartá: Iesteśmy iako dziecko w iednym roku, iako ow chory co po długiey malignie wzmaga, iako trzciná, iako bombel ná wodzie. Moc zaś czartá wyráża Pismo S. tym stylem: Ten ktory Cedry tak łámie. iako trzcinę, ten ktory gory rzucá iako proch. Y to wiedzieć náleży, że czart niczegoby w nás nie dokázał; ále znáyduie w nás iakieś skryte prochy,

chy, y miny, ktore on podpalá. Widźi że ten młodźik ma ſkłonność do lubie-żności, ten do kieliſzká, ten do złotá: poty nákłania, zapalá, poki nie dokáże. Nákoniec y to zakłádam iako ártykuł wiary: Że P. BOG y ſkłonności, y ſiły ludzkie, á oráz ſidłá, ſztuki, intencye, zamyſły Czartowſkie wie, zná, przeniká wáży. To tedy założywſzy za fundament: idźmyż tedy do gruntu ſámey prawdy: mowię tedy, że oko Boſkie nigdy nie zaſypia, y nád mocą czarta, y nád ſłábością náſzą. Ták Paweł S. mowi. 1. *Cor. 10. Fidelis Deus qui non patietur vos tentari ſupra id quod poteſtis.* A co byśty mowił Bogu: gdyby nád ſiły twoie pokuſá byłá? gdyby cię nie wſpierał łáſką ſwoią, ázażbyś nie mowił? Nieſłuſznie Boże potępiaſz zá to: bom ia to uczynić muſiał, bo pokuſá byłá nád ſiły moie! Wſzyſcy SS. Doktorowie ná to ſię zgadzaią. S. Auguſtyn mowi: *Alligatus eſt Diabolus, ne faciat quantum poteſt, quantum vult. Tantum tentare ſinitur, quantum expedit proficientibus.* S. Cypryán: Nic przeciwko nam nie może, tylko tyle, ile BOG pozwála. Podźmy do Piſma S. *Vox Domini intercidentis flammam ignis*: Pokuſá czartowſká, to ogień z piekłá rodem: Więc gdy widźi że ogień ieſt nád ſiły: coż czyni, umyká konkurſu ſwego, odciná gorącość: Ták właśnie iako mądry medyk: Wie że tego lekárſtwá nie znieſie chory dla ſłábości, umyká uncyą, iednę, y drugą, y tylko tyle daie, ile potrzeba: *quantum expedit.* Oycem P. Boga zowiemy: A cożby to był za Oyciec, gdyby nád ſiły miał dopuſzczać y pozwálać ſile czartowſkiey. Wżdyć ty ná bydlę twoie tyle ciężaru kłádzieſz, ile znieść może. Záprászam do Jaſkini S. Proroká Danielá: długo Lwy morzono, ná iego pożarcie, między nie rzucono go, wſzyſcy rozumieli, że głodni lwi, y kości pogryzą. Dániel w cáłości: *Quis concluſit ora Leonum?* Gdyby był ná ieden moment BOG pozwolił głodnym Lwom: co by było z Dánielem? Daleko więkſzá, głodnieyſza záżartość czartá ná człowieká, gdy by tyle pozwolił P. BOG czartu, ile on zamyśla: ile on chce, choć ná ieden moment, iuż by po nim. Ale P. BOG poſtępuie ſobie ták z czartem, iako z burzliwym morzem u Joba: Pieni ſię, burzy, rozgniewáne morze, á Bog mu proch rzuca: *Uſq; huc venies*, tylko poty, daley nic: Widźi P. BOG, że czart daleko zamierzá, chce áż do ſerca, áż do Duſzy, á Bog mu oczy byſtre prochem záſypuie: *Uſq; huc venies.* Ták to P. BOG z czartem poſtępuie: iako z owym od Turek zdrádliwym Poſłem do iednego Miaſtá Chrześciáńſkiego: Przyiachał z podarunkámi, chciał námowić Miaſto, żeby ſię poddało: ále gdy przyſzło do rzeczy, paráliż mu ięzyk zaráził: Coś ſzeptał, zrozumiec go niemogli. To ták czart: coś ſzepce, ále człowiek zrozumieć nie może, bo Boſkie oko czuyne nád nim. Pięknym to podobieńſtwem opiſał S. Paweł: *Spectaculum facti ſumus DEO, Angelis.* Widokiem ſtaliśmy ſię Bogu? Człowiek paſuiący ſię z czartem, widok to Boſki. Nápiſał o Neronie Swetonius, rzecz táką, że Lwom zęby wybić kázał, pazury

wyr-

wyrwáć: y ták dyſarmowáne, puſzczał ná Chrzesciány, ná theatrum w Rzymie. Rwáli ſię, ſzarpali, ále nic ſzkodzić, ránić nie mogli. Chryſtus BOG náſz: Czartowſkie zęby przytarł, *contrivit dentes eorum*, pazury wyrwał, dopuſzczał ná ſwoie wierne, żeby y Bog miał chwałę, y SS. záſługę. Ieſzcze toż ſamo iáśniey udaie S. Auguſtyn: P. BOG ná nas woiuiących z pokuſámi, nie ták patrzy, iáko patrzy Krol ná myśliwca ſwego, ktory ſię z Niedźwiedziem ugánia, páſu e: *Venatori favere poteſt, periclitantem juvare non poteſt.* Patrzcie, gdy ſię zajuſzy niedzwiedź, rwie, ſzarpie myśliwcá, Krol zdáleka pátrzyć może, ále go rátowáć nie może: P. BOG náſz ták patrzy ná ten widok, że oraz rátuie. *Cum ipſo ſum in tribulatione, eripiam eum, & glorificabo eum.*

CZESC WTORA.

Tym dopuſzcza upáść w pokuſach Bog, ktorzy ſię ſámi w pokuſy w dáią.

TO iuż z iedney ſtrony widźiemy, iako czuyne oko Boſkie ná tych, ktorzy ſię z pokuſámi biedzą: ále obaczmy iako tenże Bog opuſzcza tych, ktorzy ſię ſámi w pokuſy wdáią. Piękny ma o tym dyſkurs S. Chryzoſtom: gdy o pierwſzym w Ráiu grzechu dyſzkuruie, gdy BOG pierwſzą owę śliczną parę ludzi ſtworzył: Adáma y Ewę: czart zázdroſnym okiem ſpoyrzy, trzebá mi tu podeyść: iákże? wezmę ná ſię oſobę urodziwey oſoby: y zaráz mu pomieſzał zámyſły P. Bog. Wezmę larwę Lwá, y tego niedozwolił: wezmę larwę Páwiá udatnego, y to rozrzucił P. Bog: gdy ták po wſzyſtkim ſtworzeniu latá czart, nápadł ná węża: pozwálá, dopuſzcza P. Bog; uſtroiony tedy czart w ſkorę, w bſtrociny węża, myśli daley: do kogoż pierwey poydę, do Adamá? darmo, Człowiek to mądry: zbędzie mnie, odłoży, weźmie ná deliberácyą. A potym: widzę że zawſze Adam zábawną ma Duſzę, uważa Boga. Nád to nieprożnuie, áni ſpoyrzy ná to zakázane drzewo, á potym, nietrzebá ná Adamá mnie: Ewá go záſidli. Wiem co ia uczynię, oto Ewá proznuie, oto chodźi po Ráiu, á co raz ná to śliczne drzewo pogląda: wda oná ſię ze mną wrzecz, y ták ſię ſtało: powiodło ſię czartu Dopuścił P. BOG ták cięſzką ruinę, bo ſáma w dáwálá ſię y w bliſkie okázye pokuſy, y w ſámę pokuſę. Ten to ieſt nieſzczęśliwy fundament, ná ktorym wſzyſtkie ſwoie ſidłá ná nás czart rzuca, ſtáwiá, nátęża. Samſon od Bogá obrány, od Duchá Bożego umocniony w daiąc ſię z Dalilą: mowił ſobie, ey coż to: zwyciężę ia to, pogárgám ia to złamię ia to: tándem tándem: z wiązany, oslepiony, zgubiony. Salomon mądroscią nad wſzyſtkich

kich z bogácony wchodźił w kolligacie z Pogáńſkiemi Corámi, odſtąpił Bogá. Dáwid Lwy, niedźwiedzie, iako iagnięta rozdźierał, á przecię iedno ſpoyrzenie tákiego Kawálerá obáliło; Uryaſza owieczká, zdaleká; nie wpałacu, nie w pokoiu, á przecię uſidlony Dáwid. Coż ci rzeką, ktorzy w Domu, w oczach zawſże pokuſę maią: Coż ci rzeką, ktorzy głębiey zawſze w myśli, w ſercu, w Imaginácyi ten ogień noſzą? Podobnáſz to rzecz bydź bez upadku? Ieſt pytanie u SS. Doktorow tákie, kuſi czart nápuſtyni P. Jezuſá do chleba, do pieniędzy, do honorow, pychy, á czemuż też to ten Duch nieczyſty, áni námienił nic o nieczyſtości? Bo duch nieczyſty w Chryſtuſie żadney iſkierki nie widźiał, nie miał go za co záczepić. Chryſtus iako Dom obwárowany: drzwi żelazne, mocne, ogień śięich nie chwyci, okná mocno zámknięte żelaznemi záporami: ognia nie wpuſzczą. Dach bláchą, ábo ſkorupą nákryty, żadney iſkierki nie dopuści. Wewnątrz też żadney materyi do ognia ſpoſobney nie maſz. Dom tedy w cáłości zawſze. Ale to ten co wewnątrz ma pełno prochu, ſálitry, ſiarki, tłuſtości, drzwi ſłábe, dach ſłomiany, okná otworem, pożądliwość iáko proch ſuchy, Oczy iáko ſłoma, zaráz śię záymą, áffekty, chuci, iako tłuſtość; niech iſkrę zárzuci czart, iuż gore, á kiedy ieſzcze ſam Dom do ſiebie w puſzcza, czartá z ogniem, y znim śię bawi, czegoż śię tam ſpodziewáć. Iákże tam BOG ná tákiego ruiny dopuścić nie ma? Nápiſano ieſt: *Qui amat periculum peribit in illo:* Mieć w Domu Oſobę, z ktorą tyle rázy BOG obráżony, to to nie ieſt w dawáć śię w niebeſpieczeńſtwo? Umyslnie z ſobą woźić, to to nie ieſt kochać śię w ſwoiey zgubie? Mowiſz, á od czegoż BOG, łáſka iego? O! Przyiacielu: nie tákim to smiałkom Bog łáſkę daie: *Super quem requieſcet ſpiritus meus? niſi ſuper humilem.* Obiecał Bog ſtrzedz człowieká, iako zrzenicę w oku; Ale kiedy to tá zrzenicá nie ná Bogá, nie ná práwo iego, nie ná Niebo, nie ná piekło patrzy; ále tylko ná lube urody, tákie oko wyrzucá Bog, y opuſzca. Drugá rácya, czemu duch nieczyſty nápuſtyni nic nie námieniá o nieczyſtości? Bo czart mądry, ták ſobie dyſzkurował: Tego poſtniká mogę ia kuſić do prożney chwáły, do bogactw, do chlebá, ále do lubieżności, do ciałá dármo? bo ciało wyſuſzył: Coż ná to ci ludzie rzeką, ktorzy poſtu nie chowáią, ktorzy śię rożnemi pretextámi z poſtu wyłámuią, á ciało delikátnie tuczą. Niech ieno oni uważą co oni to czynią: oto ſą podobni do owego Goſpodarza: O pułnocy Dom śię mu zagorzał: on co czyni, dom gore: á on wſzyſtkie tłuſtości, łoie, maſſá, leie, rzuca: á wołá gwáltu rátá: Gore! á ná coż ty ciało trunkámi gorącemi zalewáſz? Gore! á ná coż śię z poſtu wyłámuieſz: Gore! á nácoż ták żyieſz? To to chceſz bydź wolny od pokus, á ſam w nie wchodźiſz? Ták nigdy z lubieżnym ścierwem nie doydźieſz ſpráwy? A wżdyć to Hieronym ná puſtyni płácże: Ah! iakom nędzny? Członki poſtem uwiędły, á przecię iſkierki lubieżności, czárt rzucá! A ty ognia przyczy-

przyczyniasz, á chcesz bydź wolny? A wżdyc to ow co sześćdziesiąt lat sámymi korzonkámi, owocámi leśnymi, wodą żył: á przecię ięczał: *Vivere non licet, & lascivire libet?* Ty postu znáć nie chcesz, y ták wytuczone ciało, gorąiące oczy, pałáiące serce niesiesz, náráżaż ná pokusy? Nie mogęc ináczey obiecowáć, tylkoci to znowu powtárzam, co nápisano iest: *Qui amat periculum, peribit in illo.*

K O N K L V Z Y A.

M*Arci 9.* P. JEZUS czartá wygnał: z młodego syna iednego: Pytáią się Uczniowie Páná: Coż to iest żesmy tego czartá my twoi ludźie wygnáć nie mogli? odpowiadá Pán JEZUS: *Hoc genus non eiicitur nisi in oratione & jejunio:* Pytám ia daley, co tam był zá czart? *Asmodeus*, duch niemy, nieczysty. Pytam ieszcze daley, ktory też náywięcey czart dokázuie, y zwodźi? odpowiadá S. Augustyn, że inne wszystkie pokusy, náprzykłád do zemsty, do zdrády, do zabicia, do krádźieży, do desperácyi, stráchem sámym wstręt czynią: ále duch nieczysty, pokusami ciałá náywięcey piekło nápełniá! Pomyślże sobie człowiecze Chrześciáńśki! wieleś rázy dał się pokuśie zwyciężyć? Czyniłżeś co náto? Oto Chrystus Bog twoy mowici, że ty tego sprośniká niezwyciężysz ináczey, tylko postem, y modlitwą, ty postu znáć niechcesz? Mowisz iakże ia mám pościć, kiedym słáby; słábyś, do *złego*? Ale názbyt mocny ná obrázę Bogá. Oto ci, co żadnych potráw nieználi, sto dwádźiescia, y dáley dożyli lat. Mowisz, bo to ci byli SS. á ia grzeszník. Tym bardziey, żeś grzeszny, masz pościć, zá to żeś Bogá obráźił, ciałem! zá to żebyś go nie obrážał, zá to, żebyś żywość, y rzezwość ciáłá ukrocił? Mowisz mam práwo ná zachowánie zdrowia. Prawda: ále ná coż tego zdrowia zážywasz? iestże dźień bez obrázy Boga? Mowisz, Kościoł S. Mátka? Toto ty rozumiesz, że to pościć iest tylko práwo Kościelne? Słuchay co S. Chryzolog mowi: że czterdźieści dni pościemy Chrześciánie, nie ludzki to wymysł, ále Boską powágą utwierdzone práwo. Czyń co chcesz, wymyślay słábe pretexty: tylko ci to do uwági daię: A kiedy ci BOG zwyciężenie pokus twoich przywiązał do postu? Ieżeli ty tey kondycyi chybisz, o w iákie się podasz niebespieczeństwo! *Hoc genus dæmoniorum non eiicitur, nisi in iejunio, & oratione.* Mowisz, á ia nieczuię żadnych pokus: słuchayże: co nápisano *in Vitis Pat:* Jeden z Pustyni, poszedł w nágłey potrzebie do Alexándryi Miasta: nieostrożnie spoyrzał ná urodźiwą osobę, y dosyć iuż było ná zránienie sercá, y Duszy. Spráwiwszy w

Mieście wszystko, wrocił się ná pustynią: rozumieiąc, że wcále zdrowy: á nie wie iáką ognistą strzałę w sercu przyniosł. Dźień minął, ale gdy noc nadchodźi, rozumie, że całe piekło go pali: z myśli, imaginacyi, wyrzucić obrazu nie może, w sercu ognia utłumić nie może: porwie dyscyplinę, rani, y krwawi ciało, á serce, postarému gore: Rzuci się ná ziemię przed Bogiem swoim: *Boże ratuy!* Chryste ukrzyżowány zagaś te ognie krwią twoią! serce postaremu gore: Płacze ięczy, zaláć ognia nie może! Gdy ták dni y nocy nędznie traci: miiá Rok, y drugi, choc pokusá minie, znowu się wráca! Wychodźi z pustyni: dokąd nędzarzu! iednoc weyzrzenie ták zrániło serce? Coż będźie, gdy się wdaisz daley? Pomniy ná wszystkie strawione latá, posty, modlitwy, wszystko stracisz? Weyzrzyi w Niebo? chybisz go. Pátrz w piekło! cię z isy tám ogień! Przychodźi do Miastá, pyta, o tę osobę, áż słyszy: Rok iest iako tá osobá umarłá: Przedarł się do grobu, y w roskiszey ropie, y gnoiu, unurzawszy dobrze chustkę, z tym powrocił: Ile rázy go myśl, pokusá tknęłá, przytulał do nosá y ust: Otoż to iest twoie kochanie! tá to iest piękność! nápatrz się! Ey pfe: wzdryga się nátura! pfe? á wzdyć to reliquia z owey twárzy, ktorąś widział? Ey pfe! zaráza głowy! pfe? á wzdyc to reliquia, z owych oczu śliczny ch? Coż ná to ty: co to mowisz, ze pokus nieczuiesz? Ten postami zemdlony, zrániony, &c. á pokusie podlegał? Ty pokusy nieczuiesz? Nie czuiesz, bo się káżdey poddáiesz; Ten przez długie latá, iuz był przyuczył serce do miłości Bogá; myśl przykuł do Jezusá, á patrz ieden moment, iedno weyzrzenie, wszystko mu potargáło? Coż ty nędzarzu, ktory tego nieznász, ktory w posrzodku wszystkich pokus żyiesz? Ten! ratował się rożnemi sposobámi! chcąc ten ogień zagasić, á Bog go trzymał? Coż ia nędzny! ktory się w pokusy wdáię, sposobow rátowánia się żadnych nie umiem? á choć umiem zażyć, ich nie chcę. Y iákże ia w pokusách zginąć nie mam! Ah! Jezu! iedyne objectum serca mego! przykuy mi serce do siebie! niech go żadná pokusá nieodrywá? Ah! Jezu iedyná swiatłości moia! oświeć mnie, w ten czas gdy w ciemnosciach pokus błądzić będę? Ah! Jezu! iedyny moy obrońco: z rąk nieprzyiacioł, y sideł wyrwiy mnie: Ah Jezu! iedyny moy Pánie! iako cię mam státecznie kochać, náucz mnie? Ah Jezu zemdlony w Ogrodźie! tyś iest mocarzem słabości moiey! Zásłoniony ná twárzy, záplwany, zbity, tyś iest światłością moiey ślepoty! Zrániony po wszystkim ciele! tyś iest zdrowiem, życiem, umorzoney w pokusách Duszy moiey? tyś iest zemdlony pod krzyżem, folgą zmordowáney pokusámi Duszy moiey? Rospięty ná krzyżu miłości moia Jezu, tyś iest portem, ucieczką moią tám się uciekám, y cisnę we wszystkich pokusách moich.

KAZA-

KAZANIE

NA NIEDZIELE WTORA w POST.

Domine bonum est nos hic esse, faciamus hic tria tabernacula. *Math*: 17.

OToż macie, Piotr nie umiał nic, tylko wiosłem ná Morzu, y niewodem robić: á iák tylko coś wyżey ná gorę, nad ludźi wyszedł, áż on y żołnierz do Námiotu! y Rzemieśnik? *Faciamus*, Uczyńmy. Przydał mu łatkę S. Łukász: *Nesciebat quid loquebatur*. A ia mowię, że nigdy lepiey, rozumniey nie mowił Piotr, iako gdy mowił: Pánie dobrze nam tu z tobą! Szukálem dobrá, y szczęścia mego po Morzu, po ziemi, po ludźiach, po rożnych stworzeniach, ále dármo. To to iest iedyne dobro y szczęście bydź z tobą Pánie: Jak tylko człowiek z Ráiu, pierwszego szczęścia wypadł: ták z istoty swoiey nic nie szuká, tylko iakiego Dobrá, y szczęścia. Pytáycie náyliszszego nędzarzá, czego on szuká, żąda, życzy, prágnie! zápewne wyzná, że szczęścia, y dobrá iakiego. Ale náczym to szczęście, y práwdziwe Dobro człowieká należy, tráfić, y zgodzić się nie mogą: mowił Epikur, z swoiemi Adherentámi: *Mihi frui carne bonum est*: Pfe sprosniku, tákby też y bestya rzekłá, gdyby mowić umiałá, ktorey wszystko szczęście y dobro ná smyślności: Tak mowią rzeczą sámą y ci Chrześciánie, ktorzy nie maiąc żadney rácyi teráz w poście, lubo dobrze zdrowi, żywi, mięsem żyią. *mihi carne frui bonum est*. Przy chwále Jezusowey ná gorze Tábor widzę Moyzesza, ten pościł czterdzieści dni, widzę Eliásza, y ten pościł dni czterdźiesci, nie widzę żadnego z owych miękkich bogaczow, ktorzy ciało tuczą. Przeciwnym sposobem Zeno z swemi mowił: *mihi frui mente bonum est*. Ten coś trochę lepiey nád roskosznego Epikurá: ále y ten do sámego gruntu nie dochodźił: Przyszedł też między mędrcow Pogáńskich Paweł S. y mowi: *Mihi adhaerere DEO bonum est*. Y ty sprosny Epikurze, ktory w ciele w roskoszach szukasz dobrá y szczęscia, błądzisz! Y ty Zenonie, ktory ná wolnym używániu mysli zakłádasz szczęście, błądźisz! To iest iedyne, gruntowne Dobro, y szczęście człowieká, poznáć, y przylgnąć cáłym sercem do Bogá, Stworce swego. *Non est in corpore, nec est in anima, sed est in utriusq́;*

Creatore. To tedy założywszy iuż się wám tłumaczę, o czym dźiś Kázanie mieć będę: w pierwszey Części mowić będę, żadną miarą ná źiemi człowiek Dobra, y szczęścia gruntownego, zupełnego mieć nie może: w drugiey Części: w sámym tylko iedynie Bogu, szczęście człowieká gruntowne. *Ad M. D. G.*

CZESC PIERWSZA.

Zádną miarą szczęścia gruntownego człowiek ná źiemi mieć nie może.

ROzumiem, że mi się długo bawić nietrzebá nád tym, że żadną miarą ná źiemi, wżadnym stanie, w stworzeniu nie może bydź práwdziwe dobro, y szczęście: Bo proszę wás pokáżcieśz mi. áby iednego człowieká w ktorymkolwiek stánie ták szczęśliwego: Mowicie, że są ci szczęśliwi ktorzy nád innych wyżey urodzeni, urzędámi, koronámi, powágą, dostatnią fortuną iaśnieią: słuchaycieśz co o tákich mowi S. Augustyn: że są podobni do owego co w malignie iest: rwie się, rzucá, porywá, zda mu się że má sto sił nád zwyczay: niechże gorączká ustanie, áż on omdlały, ięczy, boleie. Tákowi ludźie poki są *in æstu* spráw, zabiegow, myśli, urzędow swoich; nic nie czuią nieszczęścia swego, tylko w dorywczą: niechże opłoną! moy Boże, co się tám w Duszy, y sercu ich dźieie: Iest wysokie urodzenie, y honor: ále wiele nie dostaie ná utrzymanie honoru, rodowitości! Iest dostátek, ále nie masz rozumu ná zachowánie tego, prętko iak śnieg táie. Iest wiele nádsługuiących podchlebcow, ále więcey zazdrości: iest miłość u postronnych, ále niemasz u domowych! Powierzchu fortuna głaszcze, á w sercu prześláduie! Ci ludźie żyią zawsze w uplątánym sumnieniu, á umieráią w smutku y gorzkich boleściach. Są podobni ci ludźie: do owego pałácu, ábo zamku: gdźie złe mieszká: Wednie pieknie, cicho, iakże noc przyidzie, áż tam cále piekło: Ták mowił Justynus, Faworyt, Elżbiety Krolowy Angielskiey, bogáty, sławny: *Justine, plausus in curia, gemitus in anima, in aula appreccatio, in corde lamentatio.* Nic nie mowię o tym, iáko w wysokim szczęsciu trzeba modestyi, trzeba wiele ścierpieć, zgryść, nic nie mowię, iáko ci ludźie, oprocz pospolitych ucisków maią swoie skryte gorzkości, ktore im serce iako robak drzewo toczą. Są iako owá śliczna, drogá sobola szatá: ktorą skryty mol wewnątrz toczy: tylko trochę rusz, trząśniy, wszystko opadnie! Y toć to iest co mowi Pismo *Vidi, universa vanitas, & afflictio spiritus.* Mowicie to przynáymniey ci maią Dobro, y szczęście gruntowne: ktorzy prowádzą życie w miękkim prożnowániu, są dáleko od pracy; dni im upływáią, ná rożnych rozrywkách. Iá mowię z Augustynem znowu: że nie masz mizer-

mizernieyszego stánu ludźi, iako iest tych. Bo oni by tego nie czynili, gdyby mieli wewnątrz prawdźiwy pokoy, y uciszenie: Oni muszą koniecznie powierzchu się rozrywáć, bo gdy wnidą w serce; niewidzą tám nic, tylko z irrytowáne passye, iako dźikie bestye: są iako ow dłużnik, co ná mieyscu iednym nie posiedźi, bo mu się przykrzą kredytorowie. Są iako ow chory, co sobie nudźi: przenośić się z mieysca, ná mieysce káże: Są iako ow Oyciec: co ledwo kiedy do Domu chodźił, pytáią czemu: mam kupę dźieci: káżde woła: mnie tego, mnie tego. Co passyá, námiętność w sercu: to sprosne dźiecko woła, dosyc uczynić mu trzeba. A potym tákowym ludziom często stáwa: że kiedykolwiek trzeba to zakończyć, śmierć to wszystko przerwie, y tę myśl często BOG nátrąca, y ten to iest miecz, co serce ráni, tá iest żołć, ktorá wszystkie słodkości psuie, y kwáśi. Iákże tu w tym stánie Dobro y szczęście gruntowne ználeść! Mowicie, toć przynáymniey ci maią Dobro; y szczęście zupełne; ktorzy są oddaleni od świátá, bo ci ludzie: iako ich S. Paweł opisuie: *Nihil habentes, & omnia possidentes.* Ubodzy á wszystko maią. Uwięźieni są, á cieszą się wolnością. Umarli świátu, á prawdziwie żyią. Tákem ci y ia rozumiał, ále dármo: Do tego prawdźiwego szczęścia, y dobrá, ledwo drudzy, y to po długiey woynie, z ciałem y czartem tráfiaią. Jeżeli umorzy iednę pássyą, to druga powstáie: umorzy miłość świátá y pieniędzy, ále gore miłość siebie sámego, szukánie chwáły, plauzow. Náwet choć wszystkie umorzy námiętności; niech tylko trochę ręce opuści: zaczasem znowu wzrástaią. Ták iako w ogrodźie, dźiś wytną pokrzywy, y chwásty: wkrotce się znowu pokáżą. Y ták nigdy gruntownego pokoiu uciszenia, á zatym Dobrá y szczęścia niemasz.

CZĘSC WTORA.

Gruntowne człowieká szczęście, tylko iedynie w Bogu.

Ygdźiesz tedy szukáć tego Dobrá? Zadną miarą to bydź nie może w żadnym stworzeniu! Y táć to iest Mądrości Boskiey dźiwná dyspozycya: że w każdym stánie pomieszał Bog słodkość, z gorzkością, pokoy, z woyną, pogodę, z náwałnością: żeby prawdźiwie człowiek uznał: że sám tylko Bog iedynie iest: w ktorym zupełne dobro, y prawdźiwe szczęście. Co wam ták wywodzę: Zeby człowiek był zupełnie prawdziwie szczęśliwy: te kondycye opisuie S. Augustyn: żeby miał záwsze tę rzecz w ktorey się kocha, á żeby ią miał tym sámym, że ią kocha: Y tá osobliwość sámemu tylko Bogu służy; mowi S. Augystyn: *Quam multa amantur, & non* *haben-*

habentur. Może kto kochać złoto, prágnąć iak náywięcey, ále go tym sámym niema. Iak wiele iest ludzi, co kochaią honor, roskoszy, á tym sámym ich niemaią. Chory ciężko, moy Boże iako on zdrowie kocha, szacuie, prágnie, á miec go tym sámym nie może: Przyiaciel odiedzic, ty go kochasz, ále go tym sámym niemasz? Zaś w Bogu tá iest osobliwość, kochac Bogá cáłym sercem, iest tym sámym mieć y dźiedziczyć Bogá. Y nie może ináczey nikt mieć tego szczęścia, tey dobroci, tey piękności, tylko sámą miłością! Mowi o sobie Prorok: *Memor fui DEI, & delectatus sum*: Gdym był w ucisku: przypomináłem sobie rożne stworzenia, ludźi, &c. ále darmo; skorom tylko wspomniał ná Boga mego: tym sámym ználazłem pokoy, Dobro moie. Przydáycieiz y to ieszcze: muśi to bydź zupełne, iedyne, prawdźiwe szczęście, y Dobro człowieka: na ktore náybardźiey, náyżwawiey biie y dybie czart: Pozwala wszystkiego gdy się człowiek topi, w bogáctwach, w roskoszach, ieszcze pomoże do tego. Iakże się kto puści cáłym sercem ná szukánie, kochanie sámego Boga, tedy on tu wszystkie siły nátęża: żeby do tego szczęścia przeszkodźił: bo on wie dobrze, że to iest iedyne dobro, y szczęście! Rzeczesz mi: Pozwálam ná to, że kochać Boga, iednoż to iest, co miec y dźiedziczyc Bogá! ále tym sámym ia nie mogę miec, dobrá y szczęściá, bo się ustáwicznie lękám, żebym go niestrácił. Dziwná to rzecz że się ty lękász o to, żebys Boga niestrácił? Ieżeli go szczerze kochasz, á kto ci to szczęście wydrzeć może, z pośrodku Duszy twoiey? Mogli Tyránni SS. wydrzeć fortuny, życie, sławę: ále im niemogł nikt wydrzec tego Dobrá: z pośrzodka Duszy ich. Rzeczesz: dáymyż to, że mi nie może wydrzeć nikt Boga! ále ieszcze ia nie mogę bydź zupełnie szczęśliwym! bo znám słábość y y niestáteczność moię: Tegoć tesz to trzebá, náprzod ná utrzymanie Bogá, znáć słábość, y niestáteczność swoię: bo ták nápisano iest: nád tym spoczywá Duch Boży, ktory się lęka w pokorze słábości swoiey. A dotego tam tylko niestátkowác w miłości możesz, gdźie widźisz, y uznáiesz płonne y nietrwáłe dobro: ále ieżeli ty gruntownie wáżysz, szacuiesz, uznáiesz, náywyższe Dobro Bogá twego: á iako ty słábość, y niestatek pretenduiesz? Gdy masz w ręku złoto, zápewne ręki do błotá nieschylisz? Rzeczesz: ále bo ia to iuż wiele rázy doznał: iakom ia niestáteczny w miłości Boga moiego! Iá wiem zawsze, że to iest náywyższe Dobro, y szczęście moie! wiem ia y to, że mi tego iedynie trzebá: ále coż! w momencie się od mienic mogę: wieszże co to zarácya? To bydź muśi: że masz serce affektem z bytnim przywiązane do rzeczy stworzoney: chciałbys ty to rázem pogodźić, y to, y Boga: Y ták cię Bog náraża, y dopuszcza ná upadek, żebyś wszystkiego odstąpił, á iego sámego szukał. Druga kondycya: żeby człowiek był gruntownie szczęśliwy: trzebá, żeby miał przynáymniey iednego przyiaciela tákiego, z ktorymby się wskros znał; poufale żył, żadnemi sztukami nie-

narabiał.

odrabiał. Bo coż mi to zá szczęście? żyć z tákim przyiacielem, co zlada okázyi. má námnie suspicyą; iá mu się tłumaczę, wymierzam, przysięgam, Ey nic on náto: nieufa. Y tákiego szczęscia nie ma nikt: tylko ten co Bogá kocha: káżdego momentu otworem mu trzyma serce: BOG widźi, przeniká, zaráz mu się wytłumaczy. Ták właśnie, iako gdy Jezus pyta Piotra. *Petre amas me*? á nácoż ci to słowy tłumaczyc? *Tu scis Domine.* Trzecia kondycia, zeby miał pewnosć, że iego też wzáiemnie kocháią: bo coż to zá szczęście? Iá się wywnętrzam, á samę tylko nienáwisć w zysku odbierám: Y tego szczęścia nie mász nigdźie, tylko między Bogiem, á Człowiekiem. Pewienem tego, że ieżeli ia Bogá kocham, y mnie też Bog kocha: bo mi przysiągł, y upewnił: *Ego diligentes me diligo.* Ale áh mnie! coż ia to mowię? Ieżeli iá kocham Boga, y mnie też Bog kocha! Iam Bogá obrażał, iam práwo iego deptał! On mnie kochał, On dla mnie ná krzyżu umarł? Czwárta kondycya, żeby miał wszystko w iednym: Tego w żadnym stworzeniu nie masz, bo gdys chory; masz złoto, ále wzłocie zdrowia nie masz: A BOG mowi tobie: *Ego ostendam tibi omne bonum.* Piątá kondycya: Zebys miał to szczęście wszędzie, y zawsze, gdzie tylko się obrocisz: Ale to w żadnym stworzeniu bydź niemoże: tylko w sámym Bogu: Pokaż mi mieysce, gdźiebys tego Dobrá nieznalazł? Pokaż mi moment w życiu twoim! ábo w całey wiecznosci, ktoregobys nie mogł mieć Boga?

K O N K L V Z Y A.

SAdźże teráz Człowiecze Chrześciáński! Czym się to dźieie, że ludzie y swiatłem rozumu oswieceni, y wiarą wsparci: wiedząc tę práwdę, że ich iedyne szczęscie, y dobro BOG, á przecię tego Dobrá nie szukáią! kontentuią się kroplą słodkosci doczesney; á morze kánárow Bogá swego miiaią! kontentuią się momentem, á wiecznosć szczęscia tracą! BOG im się naraża, natrąca: we wszystkim stworzeniu, á oni łupiny gryzą smakuią, á samę istotę, tresć słodkosci odrzucáią: *Foderunt sibi cisternas dissipatas, dereliquerunt me.* Gdym ia sobie uważał czym się to dzieie. przyszły mi te racye, pierwsza: miłosć rzeczy stworzonych doczesnych, zaráz z początku słodkością częstuie, ale na końcu gorzka; zás miłość Bogá z początku gorzka, ále co raz daley słodnieie. Druga, prawie większa częsć ludzi zaráz z młodu ták się wychowuią, że ábo mało wiedzą o Bogu, ábo że widzą, że stársi ich, Bogá szukáią tylko, w dorywczą, ázas honorow, pieniędzy, z umysłu, nátężonym, áffektem, y ták sobie wnoszą: Musi to bydź w tym szczęście, y dobro iedyne człowieká, bo się tak o to staráią. Trzecia, że widzą ludzie: Iz *sicut populus, sic & sacerdos*, że ludźie Duchowni

 sobie

sobie, roſkoſzy, honorow, pieniędzy, rozrywek ſzukáią, o Bogá niedbaią y w nowzą ſobie: Toc to podobno *Beatus populus cui hac ſunt*. Toc to podobno o Boga nie tak trzeba dbac, iako o te rzeczy: bo gdyby tak było, azaż y Duchowni to czynili? Y mityż Boże! co to zá ślepotá náſza! że ludzie światem zaplątani, nieszukaią w tobie gruntu prawdy, ſzczęścia! ia ſię temu nie dziwuię: bo maią rozum zaćmiony, czym innym zabáwiony. Ale to ci ludźie, ktorzy przyſięgli, żeby y ſámi, y drugim do ciebie drogę torowáli! Oni do ciebie o iedyne ſzczęście naſze! drogę támuią y ſobie, y drugim! *Væ vobis qui tuliſtis clavem ſcientiarum; & non introiſtis?* Mieliście klucz, naukę, mądrość, ſtan, żebyście y ſobie, y drugim otworzyli: á wyście, áni ſámi weszli, y drugich odrázili. Przydaię wám ieszcze, y to do uwági. Powiedział oſobie P. BOG: *Ego diligentes me diligo.* Te ſłowá maią ſens: Ia kocham tych, ktorzy mnie kochaią! ale oraz y ten: Ia dbam o tych, ktorzy o mnie dbaią. Coż ia z tąd wnoſzę: Oto z tych ſłow Boſkich: idzie to: *Ego negligentes me negligo*: o tych niedbam, ktorzy o mnie niedbaią. Rzuć okiem po cáłym świecie: oto ták wiele millionow Pogan żyie! ktorzy ſłyſzą o Bogu, że niedbaią o Bogá, BOG też o nich niedba: Oto tak wiele Heretykow, ktorzy od Bogá, y wiary ſię oderwáli: oni o Boga niedbaią, Bog też o nich niedba, w ślepocie zátopieni! Oto ták wiele tyſięcy złych, niezbożnych Kátolikow żyie bez Bogá, y łáſki iego, y iak żyią, ták y umieraią? Coż tedy zoſtáie Bogu! tych ktorzy iego prawdźiwie ſzukaią! *Pauci Electi.* Ták iako po żniwie kłoſki zebráne. Ah moy Boże! *Pauci electi?* Ale wſzyſcy do tego Dobrá, do tego ſzczęścia ſtworzeni? czemuż nie wſzyſcy dochodzą! Ale wſzyſtkim Jezus krwią ſwoią práwo do tego ſzczęścia kupił? Czemuż nie wſzyſcy náleżą? Tá ieſt iedyná przyczyná: *Ego negligentes me negligo*: Kontentuieſz ſię gnoiem, ziemią ſprosny robaku, á o mnie naywyſzſze Dobro niedbaſz? mieyże ziemię, w niey zgniieſz, y zginieſz. Jám ci ſerce náypierwey czynił, żebyś mnie cáłym ſercem kochał? wolałeś kochać krotkie uciechy: mieyże ie, ále wiedz, że mię kochać na wieki nie będzieſz, y ia ciebie. Uważałem cále życie twoie, myśli, chęci, czegoś chciał, ſzukał, prágnął, żądał: Nigdym niewidział chęci w tobie do mnie! tylko do marności! Mieyże ſobie to coś kochał, Já o ciebie całą wiecznością dbać nie będę. *Negligentes negligo.* Uważałem wſzyſtkie ſprawy, chęci, myśli twoie widziałem, żeś mi rzeczą ſámą mowił, Kwituię cię Boże z Nieba, y z dobr twoich, kontent z tego doczeſnego ſzczęścia, &c. Więc y mnie nie zoſtaie, tylko żebym cię ze wſzyſtkiego kwitowáł; *Negligentes negligo.* Nápiſano ieſt nad piekłem: *Vide quam malum, & amarum eſt, dereliquiſſe te Deum tuum.* Tam doznáſz co to ieſt? ſtrácić iedyne, y náywyſzſze Dobro, y ſzczęście Bogá? Kochany JEZU! á ia co rzekę! oto z Piotrem S. *Domine bonum eſt nos hic eſſe*, oto z Prorokiem:
Mihi

Mihi adhærere DEO bonum est: adhæsit anima mea post te! Widzę cię po wszystkim ciele zránionego, y wnoszę sobie: musi bydź wielkie y niepoięte Dobro: ktore mi ták drogim zdrowiem kupuie moy JEZUS. Widzę cię ná krzyżu umarłego, z sławy, ze krwi odartego: y wnoszę sobie, musi bydz wielkie, nieoszacowáne Dobro, dla ktorego tyle łożył moy JEZUS. Ah JEZU! przylgnęła Duszá, y serce moie do ciebie, niechże mnie nikt nie odrywá od ciebie ná wieki, Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELE TRZECIA W POST.

Erat JEZUS eiiciens dæmonium, & illud erat mutum. In Digito DEI eiicio dæmonium Luc: 11.

TO też to y Panu Jezusowi trzeba było ręki, palcá, wszechmocney dźielnosci przyłozyć, ná wypędzenie czartá? Ia sobie ták uważam: że to ten czart, tak sobie postępowáł, iáko ow nieprzyiaciel; w padnie w krolestwo cudze; wypedzą go z iednego Woiewodztwá, Ziemi, Powiatu, on się przenosi do drugiego. Ták y ten czart: Pán JEZUS zawołał *Exi ab eo* on wyszedł z głowy, á opętał oko, ustąpił z oczu, wpadł do uszu, do językà, do serca. Y ták muśiał się P. JEZUS długo zabawić, mocy osobliwszey zażyc: *Eiiciens Dæmonium, in digito DEI.* Dwie okoliczności w tym czarcie uważam: pierwiza, że był *Spiritus immundus*, á to z tąd bo lubo każdy czart, iest Duch nieczysty; ále osobliwiey ten Asmodeus, antonomastice się zowie, *spiritus immundus*, że do nieczystey sprosności náktania. Zowie się Belzebub: *Deus Muscarum*, á to dla tego, że miał posąg w *Accaronie*, ktory krwią bydląt, y ludzi zabitych ná ofiarę oblewáno: więc źe much co nie miará, do krwi ná posągu lgnęło: y z tąd nazwány *Deus muscarum*: y dobrze, bo iako mucha iest w tym uprzykrzona, spędźisz ią raz y drugi, przecięsz oná leci. Tak y ten duch nieczysty, zadaie wielką trudnosć! Druga okolicznosć tego czartá: że był niemy. P. JEZUS, záklinát, roskázował, á diabeł milczy. y toć to było, że ná wypędzenie iego osobliwszey mocy ręki Iezusowey trzeba było zażyć. To z S. Ewángelyi záło-

Na zywszy:

żywſzy: na tym fundamencie dwie prawdy Chrzesciańſkie objaśnić zamyślam: Pierwſza duch nieczyſty naytrudnieyſzy do wypędzenia, y otym w pierwſzey Częsci mowić będę. Druga naybardziey z tey miary, że niemy. O tym w drugiey Części. *Ad M. D. G.*

CZESC PIERWSZA.

Duch nieczyſty naytrudnieyſzy do wypędzenia.

NIe mogł nam nikt żywſzym ſtylem opiſać tego grzechu, y czarta lubieżnego, iako P. Jezus w tey S. Ewangelyi: mowi ten S. Pan o nim tak: *Cum immundus ſpiritus exierit:* Gdy go raz wypędzą, znowu on przychodzi! widzi że Dom ozdobiony, wymieciony: Coż czyni, *aſſumit ſecum 7. ſe nequiores.* Wielka trudnosc z iednym, a coż kiedy to ſiedm, a co raz gorſzy, iadowitſzy. Gdy Miaſto opanuie nieprzyiaciel, zaraz naypierwey bramy wartami obſadzi, a ſam w pośrzodku Miaſta prym trzyma: To tak ſię dzieie! *Fortis armatus cuſtodit atrium ſuum*, mocny nieprzyiaciel naypierwey wſzyſtkie ſmyſły opęta, a ſam w pośrzodku ſerca ſię gnieździ. Ieden ieſt co oko nakłania, do lubieżnych patrzenia, czytania; Drugi ieſt, co uſzy otwiera do ſłuchania ſproſności, Inny ieſt co język, inny co ręce; &c. a zaś w ſercu myśli, imaginacye. Moy Boże, iaka tu trudność roście, na wypędzenie tey ſproſnosci. Mowią tak, że trucizna, ktorą kto wypiie, może ſię iakim lekarſtwem wypędzić, ale ſą teraz inwencye: co przez oko, przez uſzy, przez ręce: poſle mu rękawiczki iadem zarażone, iuż po nim. Liſt iadem pocierany, czyta, iuż po nim. Tey trucizny trudno leczyć, bo zaraz przez oko, ręce, do ſerca, do mozgu przenika. Taką ma w ſobie iadowitość duch lubieżności, że zaraz głowę iadowitemi myślami, imaginacyami zaprzątnie, zaraz ſerce iadowitemi amorami, tęſknicami, chuciami zarazi. Ktory też nieprzyiaciel cięſzſzy? czy ten, ktorego wſzyſcy nielubią w krolestwie, czyli ten, o ktorym wiedzą, że ieſt nieprzyiaciel, ale ma niektorych, ſobie życzliwych, ktorzy go utrzymuią; dodaią mu rady. Zgodnie odpowiecie, że ten, ktoremu dodaią rady, y utrzymuią go ſamiż obywatele. Oto takim ieſt Duch lubieżności: wſzycy wiemy, że ieſt nieprzyiaciel: ale coż, ſą niektore panuiące w nas paſye, y affekty, y chuci, ktore czartu ſprzyiaią: utrzymuią go. Przydaycież do tego: Zadnego czarta y grzechu nie maſz tak uniwerſalnego po wſzyſtkich ludziach, żadnego niemal tak dowcipnego, odważnego, iako duch lubieżnosci. Proszę uważyć to co mowię: że ieſt uniwerſalny, to wſzyſtkim iawna, bo tak *Caſſianus, de ſpiritu, & corpore cõponimur*

mur, superbiâ, & luxuriâ petimur. Ze iest dowcipny, odważny, sámi sądźcie: zastáie przyiaciel przyiaciela, á on smutny w melancholyi zátopiony, ledwo słowo przemowi: Nádchodzi urodziwa, stroyna Osoba: áż on się porywá, áż on co słowo ledwo wyrzekł, dowcipne komplementa, żarty; á cóż się to stało? ktoż go to ták nagle ożywił: dowcipnym uczynił? Pytano ráz gdzie by też młodzi ludźie naywięk szy poler, w dowcipie, w odwádze zabrać mogli: Odpowiedział tedy ieden, ieżeli chceiż mieć y dowcipnych, y odważnych tylko im pozwol do tey szkoły gdźie duch lubieżnosci, á moro w uczy: obaczyszże iakie tam dowcipne dyskursy, ámory, wiersze będą: Frászka Owidyusz, z swoiemi kśiąszkami, tám się to násłuchasz, iako ułożone słowá, iako ukryte w docipnych słowách koncepty. Tam się nápatrzysz, iako odważni ná poiedynek, smierć; tam się zadziwisz, iako wielkie niewczasy, źimna, niespania, wytrwáią. Sądźcież, iakże tu nie ma bydź trudnosci wypędźić tego biesa: ponieważ się w nim kocháią, maią to zápewne, że ták á nieináczey trzebá: Y owszem przychodzą do tego niektore sumnieina rozwiozłe: że tego duchá lubieżnosci maią zá bagatelę, zá galanteryą: wiedzą co Chrystus w Ewángelyi powiedział: *Qui viderit &c. jam mæchatus est.* Ey oni się tą Ewángelyą nie rządzą, ále patrzą: oto ten, y ten, tym się bawi, á uydzie mu to? Wiedzą co Theologia, co SS. Doktorowie mowią, że w tey materyi ledwie co małego: Ey nic oni ná to, maią oni swoią inszą Theologią: Proszęsz wás, iakże tu nie ma bydz trudność w wypędzeniu tego czartá. Przychodźi do Herodá Jan: mowi: *Non licet:* Co zaracya? Práwo Boże, rozum, przykład, zgorszenie: Ey co to, precz z tą Theologią Iánie: do więźienia, mam iá inszą: á co to tam był zá diabeł? Duch nieczysty. Coż wskorał Stánisław z lubieżnym śmiałkiem: Co wskorały pioruny Rzymskie z Henrykiem Angelskim. Ale ná co ia wám cudze doswiadczenia wspominam! wezcie reflexyą ná siebie: ktorzyscie głęboko zabrneli w to lipkie y sprośne błoto: A zaż wy się często nieskarzycie. *Infixus sum in limo profundi.* Azaż wám nie podáią tysiąc sposobow rátowáć się; ázász nie rádzą; zażyi ieno tego, y tego. A przecię wy co ráz w pádacie głębiey: Coż to za rácya? Bo duch nieczysty ma to do siebie, że się iáko ogień nigdy niekontentuie iednym, ále coráz áffer, affer. Porym czyni to: w prowadza nałog y zwyczay, ktory iest zawsze árcytrudny do przełámania. Nád to dokázuie tego, że wszystkie sposoby, ktoremi go mogł człowiek wypędzić, obrzydźi, obmierźi człowiekowi: dla czego mowi Chrystus: *Hoc genus non eiicitur, nisi in jejunio & oratione,* Duch zaś lubieżności, odrywá Duszę od modlitwy, hydźi iey posty, y wszystkie sposoby. Náwet w prowádza y to do Duszy, że iuż nie ma żadnego smaku, do rzeczy Boskich, á nadto w prowádza prágnienie długiego życia w roskoszach, gorzkość iakąś y gniew ná Boga, że tego zakázuie. Sądźcież iaká to tu trudność, bydź musi tákiego biesá wyrzucić.

CZESC

CZESC WTORA.

Trudność wygnania ducha nieczystego z tąd nayiwiększa, że iest niemy.

ALe coż nay większą trudność czyni? to, że ten duch nieczysty iest oráz y niemy. Krol y Prorok mowi o sobie: *Aperui os meum*, & *attraxi spiritum.* A kiedyż to? w ten czas, gdy przed Natanem, Prorokiem Boskim, wyznał grzech, *peccavi*, tám duch nieczysty precz uciekł: á duch pokuty, żalu, skruchy opanował mię. wie otym czart bardzo dobrze, że ná wyrżucenie iego nayskutecznieyszy sposob: rzetelna, dokładna, heroiczna spowiedź: coż on tedy czyni: Język zaráźi niemotą. *Dæmonium mutum.* Ia sobie ták uważam, że P. Jezus w Kosciele Kátolickim, ták iáko w Ráiu dwie drzewá postanowił: Iedno drzewo zákazáne, to iest grzech: drugie drzewo żywotá, spowiedz. Coż tedy czart czyni, gdy nápędza do grzechu, dodaie śmiałości: *Nequaquam moriemini*, Ey coż to: to bagátela. A zaś po grzechu odpędza od drzewá żywota, od spowiedźi; Y ták iednym wyperswadował, że to wymyśly spowiedz, nic to potym, y tacy są Heretycy. A zaś Chrzescianom Kátolikow: że ich nie może przywiesc do tego, tedy sobie z niemi ták postępuię, iáko myśliwiec z liszką, gdy obaczy ią w polu: náypierwey zabiegá od lasu, ábo iáko mamká z dźiecięciem: żeby nie płákało, to się náybardźiey oto stará, żeby spało: już kołysze, już śpiewá, klekoce, dzwoni, &c. Trzy szturmy duch nieczysty, duch niemy, ma, ktoremi ná spowiedź biie; pierwszy, ile może iak náydłużey od spowiedźi dokładney odrywá: rok, dwá, bo im daley, tym ná iego stronę lepiey, bo tym czasem Dusza w grzechach y nałogach mężnieie. A ma tysiąc sposobow dowcipny czart odwiesć od spowiedźi: Otoś teráz niedyspozyt, oto nie masz ták poufałego Xiędza, á czásem zárzuca y Heretyckie trudności: z kądżeć to, że to trzebá się spowiadáć? Drugi szturm, ktorym biie ná spowiedź duch lubieżny, á niemy: przywodźi do tego, żeby człowiek zamilczał to, co właśnie trzeba powiedźiec: wie czart o tym co zá pożytek z rzetelney spowiedzi, á wie co zá szkoda z milczenia. Ten co spowiedź czyni, iest związany: má tedy pokázać gdźie iest związany, bo iakże go ten rozwiąże, ktoremu BOG rzekł: *Quidquid solveris erit solutum.* Ten co spowiedź czyni, má wrzod zropiały, przegniły, y piekielną gangreną zaráżony, ále skryty, trzeba go odkryć, bo iakże z niego iád, y ropę wycisnie lekárska ręka, gdy go nieuzna? Przydáie S. Chryzostom, że każdy spowiedź czyniący, má bydź podobny do Jezusa, o ktorym S. Paweł mowi: *se pro omnibus accusauit.* Ná krzyżu za wszystkie grzechy się winnym dał, zá ka-

zá káżdy w szczegulności, za każdy w okoliczności. A Tertullián mowi, że ná spowiedzi tám być ma otwarte sumnienie, iáko ná sądźie Bożym będźie: tám wszelki, y káżdy w szczegulności, ze wszystkiemi okolicznościami grzech widźiany będźie. Coż tedy czart czyni: żeby to zbáwienne lekárstwo zaráźił, milczec każe, to co własnie wyznáć trzeba. Ale się to rzadko tráfi, częściey to bywá, że tákowi co ich serce duch nieczysty, y niemy opánował, mowią: Ná coż ia się mám spowiadać, kiedy iá wiem zápewne, że znowu ták żyć będę? Z kądżecto? Bom iest w tychże okázyach? więc się od nich umkniy! y iuż náto czárt niemy milczy. Trzeci, á ten náycięższy szturm przypuszcza ná spowiedź Duch lubieżny: Kiedy nie może odwieść od spowiedźi: tedy ták zámąci, zákłoci głowę, że się zdá człowiekowi, iakoby się nie miał czego spowiádáć. Proszę wnidźmy trochę głębiey w tę rzecz: wiecie że wszystkim, ále osobliwiey tym ktorzy są nieczystością zámotáni, trzeba przed spowiedzią żywo bardzo w nisć, y weyzrzeć w sumnienie, przeniknąć wszystkie okoliczności, chuci, myśli imáginácye, áffekty, &c. Trzeba weyzreć iakie okázye, konwersácye, iakie száfowánia oczu, ięzyká, rąk, &c. Więc dowcipny czart nie dopuści nigdy, żeby ták głęboko pátrzył w serce swoie człowiek; a zá tym ták zámąci głowę, że nic doyzrzy nic, ábo ieżeli co obaczy: to sobie zaráz mowi: To są *frágilitates*, bez tego żyć człowiek nie może: ták żyli, żyią drudzy, &c. Więc się nie trzeba dźiwowáć temu, że tákowi ludzie, iakby im gębę zámknął ná spowiedźi. Powiadá coś w powszechności, á nic w szczegulności. Mowi że ia mam inklinácye do tey, á tey osoby: á milczy co z tych inklinácyi pochodzi, iákie chuci, żądze, mowy, że w konwersácyách bespieczny; á milczy iak wiele rázy ná cudze urody patrząc poślizgnął się. Nietrzeba się dźiwowáć, że po tákich spowiedźiach: znowu ták żyią iák pierwey, bo nigdy do sámego gruntu nie tykáli. Żalu y szczerey woli popráwienia niebyło. Rzeczesz: A dla Boga, ktożby się to tám ták skrupulacko miał ráchowác z sumnieniem, cożby to zá życie było? iedyną kátownią. Dosyć że ia powiem to com czynił, myślił w tey materyi? Y miłyż Boże. Ci ktorzy z usilną pilnością sumnienie swoie ráchuią y wynurzáią, á iesżcze przecię sobie mowią: *Nihil mihi conscius sum, non in hoc tamen iustificatus sum.* A ty w dorywczą, byle zbydź weyzráwszy w sumnienie, iesżcze sobie to masz zá niepotrzebne szkrupuły, y życie takie masz zá kátownią! Mowisz że dosyć ná tym, że ia powiem com uczynił, &c. á ia mowię, że niedosyć: skárżysz na się, żeś to uczynił coś nie powinien: á czemuż milczysz, żeś opuścił, to coś był uczynić powinien: czytałeś, patrzyłeś, ná obrázy, czemuż milczysz, ześ ich nie zatrácił? A iá z tąd szkody nie mam: ále inni máią? skárżysz się żeś to y to czynił, mowił, myślił, A czemuż milczysz żeś dopuścił tego, żeby przy tobie ták sprośnie gadáno, tyś mogł przeszkodzić temu. Oto przy tobie w Domu

twoim duch nieczysty, cáłe nocy gráſuie: ty otym wieſz, á przez ſpary patrzyſz? To to duch niemy, á tym ſamym cięzſzy do wygnánia.

KONKLVZYA.

NA ohydzenie ták ſproſnego Ducha: doſyćby było nátym com dotąd mowił! Ale proſzę cię wnidź ieno głębiey, czego to chce dokázać przez te wſzyſtkie ſidła, y zdrády duch niemy. Wie on bardzo dobrze, że żáden grzech ták dáleko nie odrywá człowieká od Bogá iako ten: wie o tym, że ten grzech má z nátury ſwoiey, że czyni człowieká nieſpoſobnym do łáſki, do oświecenia; wie o tym, że ten grzech bardzo nápełnia piekło ludźmi! Teráz ci ſerce twoie lipkiemi ſproſnościami łudźi, głáſzcze, teráz ci ſłodźi moment roſkoſzy; Ale tám dopiero wſzyſtkę zażartość iadowitą wywrze: kiedy cię wiecznie od Bogá oderwie, tám ci całą wiecznością nátrącać z urąganiem będzie. Coś ty zá ſzalony! zá moment uciechy, doſtáłeś wieczność kátowni! Gdźieżeś ty rozum y wiarę podźiał? *Vide quam amarum eſt dereliquiſſe te, Dominum Deum tuum.* Tám ci nadgrádzać będźie zá twoie ślepą powolność: *Quantum in deliciis fuit, tantum date ei tormentorum.* Otworz ſię piekło, pokaż nam wiele tám gore tákich zá te ſproſnosci! Wieſzże ieſzcze człowiecze Chrześciáńſki czego dokazuie Duch ſprosny, á niemy w ſercu? oto tym ſprosnym błockiem gaſi wſzyſtkę miłość Boga! ták dobrego, ták pięknego! Ták dálece, że tákowe ſerce Boga kochać nie może: Ránion y ieden ná poiedynku, o Amazyą: gdy śmiertelnie choremu coś o Bogu rzeczono, daycie mi pokoy z Bogiem! ále cię ſtworzył? Ktoż go o to proſił? A ia mu za to dźiękuię: Iá nie mam zá co, ále to coś miał, y mieć możeſz, z ręku iego miałeś? Niechże ſobie nazad odbierze. Ale to Pán twoy, Oyciec twoy, ieſteś dla niego, do niego ſtworzony! ná to wſzyſtko zgrzytnął zębami. Ah! dla Bogá, zkądże ták złe y gorzkie ſerce maſz ná iedyną Dobroć Bogá ſwego! Oto w momencie iednym maſz mieć otworem Niebo? Záłuy: kwituię ia z Niebá wás wſzyſtkich. Ah! ślepoto, áh! záciętosci, áh! ſprośny czarcie, czego ty nie dokázuieſz? Wieſzże nákoniec: Czego dokázuie Duch ſproſny, y niemy w ſercu, gdy ſię záweźmie? Oto w nim gaſi, y tłumi wſzyſtkie áffekty, y miłość Ukrzyzowánego JEZUSA! Pomyśl ſobie, ktory teſz grzech naybardziey dokázował nád Jezuſem? Łákomſtwo go przedáło, pycha po nim deptała: A lubieżność cálego Jezuſá zraniłá. Ta ciało poſzarpałá! tá głowę cierniem ſkáliczyłá, tá przywrzáłe do zránionego ciałá ſzáty, ná gorze oderwáłá. Tá wſtydem, nágoscią nakarmiłá, tá gwoźdźmi ręce y no-

ce, y nogi przebiłá. Otoż ták kocháiącego Jezuſá, lubieżne ſerce kocháć nie umie, nie może! Przyidźie konáć, trżebá będźie oblać łzami nogi Jezuſowe zránione! áh! iáko Mágdálená, ále coż? oczy lubieżne przez cáłe życie zagorzałe, płákać za grzechy nie umieią? Trzebáby uſta otworzyć ná ucałowánie, zránionych rąk, y nog Jezuſowych, ále coż? uſtá, uſtá wſzetecżnym cáłowániem zprofánowáne, niegodne! Trzebá będzie ściſnąć ręką y ſerdecznym áffektem Ukrzyżowánego Jezuſá, ále ręce dotykániem ſprośnym zplugawione! Trzeba będzie oſtátnim nátężeniem ſerce obrocić do Jezuſá: Ah! miłości moia roſpięta! Podáy rękę! Nie gardź grzeſznym, nieodrzucay mnie ná wieki, ále coż? ſerce ták długo w życiu ſproſnym záprzątnione, czy to potráfi? Ah! Roſpięta ná krzyżu miłości moia JEZU! Oczy twoie Náyczyſtſze, zaſłonione przy męce: zákrwáwione, cierniem zránione: obroć ná tych, ktorzy ſproſne pokuſy cierpią: oświeć ich, obroć ná tych, ktorzy dáwno iuż z nálogu, wſproſności żyią, niech ſię poſtrzegą! Obroć y ná mnie grzeſzniká: niech opłáczę przeſzłe życie moie, Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELE CZWARTA w POST, á ORAZ OPATRZNOSCI BOSKIEY,

Accepit Jeſus panes, & cum gratias egiſſet, diſtribuit diſcumbentibus. Joan: 6.

CUlownyć to był chleb Opátrzności Boſkiey, ktorym P. JEZUS czeſtował: Ale ſobie ci ludźie mogli pomyslić: Jeżeli miał czeſtowáć: to iuż było co áoſobliwſzego, oſobliwſzego, opatrzyć: Ale to chleb proſty ięczmienny, oscisty, gruby? wſzak to dla tego przez Moyżeſzá P. BOG náſzych ná puſtyni kármił mánną, á w tey mieli co chcieli, kármił wybornym ptáſtwem! A nás dlá Jezuſá, y przez Jezuſá jęczmiennym chlebem kármi. Y miłyż Boże! To to ſzczęsliwſzy był Eliaſz do kruká, bo mięſo noſił ná puſtynią. á nas JEZUS czeſtuie jęczmiennym chlebem? Mowili y myślełi ſobie ci ludźie: ſłyſzeliśmy, że P. Jezus ná weſelu w Kánie Galiley, z wody uczynił wino? Jeżeli to dla ludzi weſelnych uczynił? Ey przecięć miał coś

więcey uczynić dla nás, ktorzy zá nim nie ná gody, nie ná weſele, áie nápuſtynią idziemy: dom, wygody, porzuciwſzy. Tákem ia rozumiał, że ták myslili, ale żaden nic: wſzyſcy ci ludźie byli kontenci z tego co im Opátrznośc Bcſká przez ręce Jezuſá ſporządźiłá. Y pokázali to rzeczą ſámą, że byli y z jęczmiennego chlebá kontenci, bo P. Jezuſá myśleli porwáć y Krolem uczynić. To z S. Ewángelyi zá fundáment założywſzy, ták ſobie daley uwáżam, ártykuł to wiary ieſt, że Boſká Opátrznośc, człowieká ták rządźi, zná, wie, przeniká, kieruie, opatruie, iakoby tylko iednym był ná źiemi: *Pſal: 24. Reſpice in me, & miſerere mei, quia unicus, & pauper ſum ego* Ták dalece, że ná moment nie może ſpuscić z oká ſwego człowieká Opatrznośc Oycowſká. Uwáżam y to, że nam ludziom bardzo ſchodzi ná tey cnocie, rezygnacyi, y ukontentowániu wnętrznym do Bogá! Zaden nie chce ſię kontentowáć tym rządem; tą fortuną, tym zdrowiem, tym honorem, ktory ma z Opàtrzności Boſkiey, &c. Ale z nieſmákiem, z mrukliwym ſercem, z nieukontentowáną chciwością, drze ſię wyżey. Niech ſię káżdy w tym punkcie ſądzi; Iá mowię, że nam to rodem idzie: Miał Rày z Opatrzności Boſkiey Adam, á niekontent z niego, chce mu ſię Bogiem zoſtáć. Więc iam ták umyślił, żebym wám tę cnotę ták zbawienną, y potrzebną wyperſwádował, mowić będę w pierwſzey Części, że ten ieſt ſzczęśliwy, ktory ieſt zawſze kontent z Boga ſwego, y iego koło ſiebie Opátrzności. W drugiey Części mowić będę, iako do tey cnoty przychodźić mamy. *Ad M. D. G.*

CZESC PIERWSZA.

Ten ieſt ſzczęśliwy, ktory ieſt zawſze kontent z Boga ſwego, y iego koło ſiebie Opátrzności.

KRol y Prorok S. w Pſalm: 143. Wylicza wſzyſtkie dobrá źiemſkie, ktore też mogą bydź nayoſobliwſze, ludziom náypożądánſze: y ták dyſzkuruie *Beatum populum dixerunt cui hæc ſunt.* Poſpolicie mowią ludźie, że to teſt ſzczęśliwy, ktory ma wſzyſtko, do myśli: przyiaźni, fortuny, honory, zdrowie: A ty Swięty Proroku co mowiſz? A ia mowię, *Beatus populus cui eſt Dominus DEUS ejus.* To u mnie ſzczęśliwy, ktory kontent z Pána Bogá ſwoiego, y káżdego rządu Opatrzności iego. Czy mogł też bydź kto ſzczęśliwſzy, nád lud Izráelſki, z Egyptu okrutney niewoli wywiedźiony, złotem, ſrebrem, kleynotámi, w Egypcie zabránymi z bogacony, od upałow kolumną obłoku záſłoniony, od ſámego Boga kármiony, á przecię ci wſzyſcy nieſzczęśliwie zginęli, żaden z nich do źiemi obiecaney nie doſzedł

doszedł, tylko ich dźieci, bo niebyli kontenci nigdy z Bogá, záwsze mruczeli: cielcá sobie obráli zá Bogá. Przymáwiam się y ia do twego dyskursu S. Proroku: *Nolite secundum faciem judicare,* widzisz ty bogacza tákiego, iakiego opisał P. Jezus, w Ewángelyi, y mowisz to człek szczęśliwy. Mylisz się: pátrz ná serce iego, oto on, y z fortun, y z siebie, y z Bogá nie kontent, spáć nie może, myśli co z tym czynić: *Destruam horrea mea, &c.* To ten szczęśliwy? á ia mowię, że nie mász większego nędzarzá. Patrzże ná Łázarzá zropiałego, wrzodami sámemi bogatego, wzgardzonego; ty mowisz, że to nieszczęśliwy, ále pátrz ná serce iego: iako on kontent z Boga, y iego rządu. Patrz ná koniec, y śmierć obudwu; z bogacza B O G Duszę wydrzeć káże, á Łázarz spokoynie zasypia. Musicie przyznáć, że ten to iest szczęśliwy prawdźiwie: ktory sobie nie dá pomieszáć serca, y wnętrznego pokoiu żadnym, przypadkiem. Wydrą mu fortunę, umrze mu kochany przyiaciel, ábo dźiecię, nic go to nie ráni, bo on zaráz żywym sercem, y wiarą udá się do Bogá: *Dominus est, quod bonum est in oculis ejus fecit.* Przeciwnym sposobem, iá tego mam zą wielkiego nędzarzá, ktory maiąc tysiąc, ieden y drugi, á gdy grosz stráci, zaráz dom cáły burzy, rozrzuca, w desperácyą wpadá. Wie że tu wiekowáć nikt, nie może, á na káżdą strátę sarká, mruczy, przeklina; wie, że wszyscy śmiertelni: á że strácił przyiaciela, záto kwálne ma do Bogá serce: To szczęśliwy? Proszę otworzcie Pismo S, oto wam wiará stáwia Joba w gnoiu, á ten kontent z Bogá! stáwia wám Faráoná, ná złotym tronie, á on bluźni Bogá, słuchać go niechce: *Quis est Dominus, ut audiam eum?* Stáwia ci Wiará Jana w więźieniu, á Herodá na złotym łożu! tamten kontent z Boga, ten go bluźni. Stáwia wám Wáwrzyńca ná ognistey krácie, á Nerona w Cesárskim Pałácu: Osądźciesz ktory tu szczęśliwszy? Proszę porádź się rozumu, ten ci iawnie wywodzi ták: Czy ty będźiesz kontent, czy nie będziesz z Bogá twego, postáremu tàk bydź musi z tobą, iako iego mądrá Opátrzność zechce, Czy ty będziesz mruczał, y bluznił, czy ty będźiesz błogosłáwił Opatrzność iego, postaremu ták uczyni z tobą, iáko się mu podobáć będźie! Y nie lepiey że sobie porádźisz, że serce twoie przywiedziesz do takiego umiarkowánia, *aequanimitatem,* żeby było kontento z káżdey fortuny, rządu, Opátrzności iego. Tego árgumentu dźielność, żebyśmy głębiey przeniknęli: proszę uważyć zemną. Mądrość Boska, ták przed wieki widźiałá: Jeżeli Chrystus Mesyasz, tego wieku zá tych ludzi, Herodá, Farużow się urodzi, wszyscy mu się sprzeciwią, cierpieć będzie y to, y to: Chcę żeby ták było, y ták się stało: Idźmy daley, y widział BOG, Ieżeli Jozef wyńdzie szukać bráci, oni go odrą, przedádzą. Chcę żeby ták było, y ták o wszystkim, ná tym tedy fundamencie mowię ták, káżdego człowieka Elekta, dilekta życie ták rosporządza Opatrzność Boska! ten człowiek będźie żył tych czasow, zá tych

ludzi, w tych okolicznościach, będźie cierpiał to ná zdrowiu, to ná fortunie, to ná ſłáwie: Chcę żeby ták było, y ták ſię koniecznie ſtać muſi. Y ieſt to rzecz dźiwna, że ty tego człowiecze poiąc niechceſz, żes w cále w ręku, y mocy ták mocnego Paná! Powiedz mi, co ci też to czyni kwáſne, y gorzkie, y niekontentowáne ſerce do Bogá! Jeżeli to, że ci ſię nie ſzykuią zamyſły twoie, ták iakobys ty chciał? To ty niewierzyſz o Mądrości Boſkiey, ktora wie co ná co wyndzie. Ieżeli to że maſz zdrowie ſłábe? doſyć, że ci go ná męki náráżáć niekáże, iako czynił zdrugiemi. A cobyś ty w ten czas czynił, gdyby cię záſzła wyráźnie wola Boſká: Chcę żebyś dla mnie w ogniu zgorzał. Ieżeli teráz ná iſkierkę mruczyſz? Rzecze mi kto, rzecz bo to dźiwna: widzę, że złych P. BOG y bogaci; y długo żywi; ktorzy tego nie godni: á dobrych, ſpráwiedliwych zábierá: To cię to gorſzy? Dla czego záś ták czyni niepowinien ſię nigdy ſpráwowáć, dość że Pán! Pytay że Krola, czemu ná ubogich harłákow podatki, kontrybucye kłádzie, á Panow miia; pytáy ſię Oyca, czemu tego ſyná, ná woynę posyłá, ná śmierć naráża, á tego w Domu trzyma? Ieżeli cię to turbuie, że człowiek dobry, ſpráwiedliwy, potrzebny, á umierá! Patrz, JEZUS w młości umierá; czy mogłoż bydź życie potrzebnieyſze? Rzeczeſz, iuż ci to iakokolwiek, ále tego poiąć nie mogę, gdy widzę, ſłyſzę: że dobry, ſpráwiedliwy, długo, ciężko choruie, y ciężko umierá? A ktoż zelżywiey, okrutniey, umierał nad Jezuſá? Ieżeli cię to gorſzy, co ſię czaſem przyrodzonym ſpoſobem dźieie, że táką miał náturę, że ią zepſuł nagłemi przypadkámi, ciężkościami, á cobyś ty rzekł w ten czas, kiedy SS. Chrześcián, Nero dla ſwoiey uciechy w nocy ſmołą, y żywicą námaſzczonych ná pálach palił? á on przy tych pochodniach żywych, tánce, opery ſpráwiał? cobyś rzekł, zá co to BOG dopuſzcza? Nie rádzę wdawáć ſię w tákie dworne pytánia, bo ſą znákiem mrukliwego, gorzkiego ſerca, ktore niekontento z Boga: bo te dworne pytaniá, ſą z czartá, ktory tym nás zgubił: *Cur præcepit vobis Dominus.* W dała ſię Ewá w ten dworny czem, á miała mowić, á mnie co do tego: Pán ieſt, BOG ieſt, wolno mu było? do mnie nie náleży pytać ſię czemu, tylko pokłonić ſię woli iego. Táki ktory w przykrych trefunkách pyta ſię czemu? podlega ciężkim pokuſom, mowi S. Auguſtyn, y przywodzi: że ieden Chrześcianin: niecierpliwie mowił, niewiem, żeby BOG komory, muchy ſtworzył, á Mánicheus go przywiodł do tego, że nie wierzył, żeby Bog y człowieká ſtworzył. Proſzę dla czego rzekł ow głupiec u Pſálmiſty: *Dixit inſipiens in corde ſuo non eſt Deus*, bo nie był nigdy kontent z Bogá. Trzy ſą ſtány ludzi, ieden w Niebie, y wczyſcu: Ci wſzyſcy kontenci z Bogá; drugi w piekle, tam wſzyſcy nie kontenci; trzeci ná źiemi: tu ſą, iedni, ktorzy ſą kontenci, drudzy go bluźnią: Ty do ktorych náleżyſz? O iakobyś ty był ſzczęśliwy, gdybyś w ſercu twoim ná każdą álternátę życia twego

mowił:

mowił: kontent ieſtem z ciebie, z Ciebie S. Opatrznosci Bogá moiego. Uczułbyś w ſercu, że też y Bog z ciebie kontent.

CZESC WTORA,

Iákim ſpoſobem do tey cnoty przychodźić mamy,

RZeczeſz á iákimże to ſpoſobem może tego człowiek dokázać, żeby był záwſze kontent z Bogá? Odpowiem ná to w tey wtorey Częśći, W pewnym Krolestwie udali ludźie zazdrośćiwi, pochlebcy, do Krola człowieká wielkiey estymy, cnoty, fortuny, o rebellią: Krol, że y prędkowierny, y tyrán okrutny: kázał mu ſyná náyukochańſzego porwáć, porąbać, uwárzyć, y w oczach ſwoich częstowáł go, áni ſarknął, áni czołá zmarſzczył, áni zapłákał: Pyta tyrán: Coć ſię potrawá podobá? Odpowie: *Quod Regi, & Domino placet, & mihi placet.* Toć okrutna Tyránnia, ále iá tak mowię: mogł ten człowiek bez Boga, bez wiary, ſerce ſwoie przywieść do tákiey moderácyi dlá Krola, że był kontent y tám weſoły, gdzie umierać było trzeba: A człowiek y wiárą wſparty, y światłem od Bogá oświecony, dla Bogá, tákiey dobroci, mądrośći, dokázac tego nie może? Ieſt też induſtrya mądrośći Boſkiey, chcąc ſprobowáć człowieka, czy z Boga kontent, tedy go tam uderzy, gdźie go náybardźiey boli. Abráam miał dwoch Synow, Izaáká, y Izmaelá, á przecię mu Pán BOG niekazał ofiarowáć, zabiiać Izmaelá, ále Izaáka, bo to był ſerdecznie kochany ſyn. Ná to tedy, żeby człowiek przywiodł ſerce do tego, żeby było kontento z Boga w przygodach: daią SS. Doktorowie te ſpoſoby. S. Grzegorz ták radźi, wyperſwáduy y wmow to w ſiebie, żeś cale w mocy y mądrośći Boga ſwego ieſt: ták iako rybá w Morzu: ták iáko niewolnik w mocy Pána, tak iako dziecię w ręku Oycá, tak iako chory w ręku lekárza: już tym ſámym muſi ſię ſerce twoie z náyniſzſzą rekognicyą rzucić ná rządy Opatrzności Boſkiey. Przydáie tenże Swięty Doktor: przełám naturę, á odważ ſię ná wszyſtkie ſtoſy, y álternátę fortuny: dopuśći BOG, będźieſz kontent; minie cię złe, podziękuieſz. Poniewáſz, ten co ſię ná morze odwáży, muſi bydź on kontent z káżdey chwili. W okázyi uciſku, y nieſzczęścia, nieprzypuſzczay żadney myśli przeciwko Bogu! bo ta myśl iáko kropla iadowita, y gorzká cáłe ci ſerce zaráźi, zkwáſi, y nie ukontentowáne z Bogá uczyni. Gdy pacierz mowiſz: przenikayże, y z ſerdecznym ſmakiem mow te słowá: *Fiat voluntas tua*, Bądź wola twoia, tákim ſercem y áffektem, iakim ie mowił Jezus. Przydayże

dayże y to, co rádzą SS. Doktorowie. Uwáż ſobie głęboko: y w ſerce wpoy: Iám tego nigdy niebył godźien, żebym był żył,, á BOG mnie ſtworzył, ná ták wielkie, y nie oſzacowáne ſzczęście, ná wieczne widzenie Bogá. Więc iakimkolwiek gościńcem, mnie poprowádźi do tego końca Boſką Opatrznośc: czy ciernıem, czy kwieciem, czy bogactwem, czy uboſtwem, nic niedbam, kontent ieſtem, bylem ia nie chybił terminu! Pomożeć do tego bárdzo: Nie wiązac, áni klyić ſerca, áffektu, do żadney rzeczy ſtworzoney: bo gdy ią ſtraciſz; będźieſz kontent, bos to ſtrácił, czegoś nie kochał. Nakoniec mow z S. Auguſtynem: w okázyi uciſku, gwáłtu, iam zá grzechy moie piekło záſłużył; á iſkierki cierpieć nie mam? Iám zárobił ná wiecznośc ogniſtą, á momentu gorzkiego nie mam wytrwáć, y przyiąć z ręku Bogá moiego?

K O N K L V Z Y A.

MAcie tedy wſzyſtkę rzecz o tey cnocie, o ukontentowániu ſerdecznym z woli, y Opatrznosci Boſkiey: Teráz że cię pytam człowiecze Chrzesciáńſki? Ieſtżeś w cáłym ſercu, y z cáłego gruntu kontent z Bogá twego? Ah! mnie, iako mi trudną rzecz zadáieſz? Iákimże ia ci ſłowem mám wyráźić, wytłumaczyć? Iákom ieſt kontent z Bogá mego? *Scio cui credidi?* Wiem że BOG moy, ieſt moc náywyſzſza, wſzyſtko może! Otoż cąłą oſobą moią polegam cale ná Wſzechmocney Recę iego! Wiem że BOG moy ieſt nieogarnioną, niepoiętą mądroscią, umie z trucizny lekárſtwo, z goryczy ſłodycz, z kámienia wodę, z wody wino, z niewoli wolnośc, uczynić: Otoż ia całą iſtotą Duſzy moiey, rzucam ſię ná SS. rządy Opatrznosci iego! wiem że BOG moy ieſt niezgruntowáną Dobrocią! Otoż cáłym ſobą topię ſię w przepáſciſtey, y w tym Morzu náyſłodſzey Dobroci iego! Dobrzeć to ty dyſzkuruieſz Chrześciáńſki człowiecze: ále ſłucháy ieno, co ia ci przydaię? Ták to ty mowiſz, gdy cię Oycowſká Opatrznośc Boga twego głáſzcze, ále co rzeczeſz, gdy cięſzko uderzy? Maſz przyiaciela, w ktorym ſię kochaſz, y cale ná nim pokłádaſz wſzyſtko ſzczęście twoie: Otoż ci go zabierze Bog; Coż ná to, będźieſz kontento ſerce twoie? Ah! czy podobná nie czuć, nie záboleć, nie zápłakáć? Pozwálam: płácz, ále ſerca od Bogá nie odwrácay. Ah! y tu kontento ſerce moie z Bogá: *Scio cui credidi.* Ale podź ieno głębiey ze mną: Maſz teráz iákąkolwiek fortunę, á kiedy tá Opatrznośc Boſka ſporządźi; że to iáko śnieg ztaie: nie zoſtánieſz ledwie przy iedney ſzacie: patrz oto ták wielu ieſt w oſtatniey nędzy, co też byli fortunáci; Coż? będźieſz że cáłym ſercem kontent

tent z Bogá twego? Moy Boże, niemam tákiey energii, iákobym ia to rád wyráził gotowość ſercá mego; ná wſzyſtkie rządy Opatrzności Bogá mego! Ey coż mi po fortunách! ieżeli że mnie BOG nie będźie kontent. Ey coż mi po wſzyſtkim: ieżeli mi Bog moy ná końcu życia rzecze: nie znam cię. Prowádzę cię człowiecze Chrześciáńſki ieſzcze głębiey w tym punkcie. Maſz teráz z łáſki, y Opatrzności Boſkiey zdrowie, rzeſkie, ábo przynámniey ſpoſobne do wſzyſtkiego miey go iak náydłużey! Ale bydź może, wſzak ty wieſz: co ſię w oczach twoich zdrugiemi dzieie: á kiedy Bog ták ſporźądźi, że ten zegarek ciałá twego, coć to żywo godźiny wybiia: zepſuie ſię, ná wſzyſtkich ſiłách omdleieſz, żywość ciałá ſtráciſz, boleściami w ſparty ták, że y ſobie, y drugim cięſzkim będźieſz, iakżeś ná to gotow? Czy będźieſz kontent z Bogá, y rządow iego? Patrząc ná ſłábość, ná niedotkliwość nátury moiey, patrząc ná niſzſzą część Duſzy moiey, ſmyslną, wiem że boleć, że ięczeć będę; ále patrząc ná wſpieráiącą łáſkę, y pomoc Boga mego; *Omnia poſſum in eo, qui me confortat.* Wſzyſtko mogę w Bogu, ktory mnie iáko trzcinę ſłábą wſpierá! Y tum ieſzcze kontent z Boga mego. Pytam cię ná koniec, czyś ná to wſzyſtko z ſerdecznym w Bogu ukontentowániem gotow: dość heroicznego ſercá, maſz źá co dźiękowáć Bogu! Ale kiedy cię Bog y ná Duſzy dotknie, opuści, y od wſzyſtkich ſmakow, ſłodkości Boſkich odſądzi! ná wſzyſtkie illuzye czartá, pokuſy naráźi, ták że będźieſz iako twárdy Marmur, ſerce twoie, iako głog: a Duſza w oſchłościach, w dezolacyách opuſzczoná! będźieſz że y tu kontent z Boga twego? Mam Tereſę przez lat kilkánáście ták opuſzczoną, mam Franciſzká Seráfickiego, mam tyſiąc innych, ktorych ták grubym, y ościſtym chlebem kármiłá, Opatrzność Boſká. Ale co náywiękſzá! Mám ná Krzyżu roſpiętą miłość moię JEZUSA! od wſzyſtkich ſłodkości opuſzczonego, odſądzonego, żołcią y gorzkościami, y zelżywością nápoionego? Ah! iedyná świátłości moiá JEZU! ktoż był godnieyſzy nád Ciebie? Tyś był w mocy ciemności! zgáſłoć ſłońce? Tyś był w Morzu gorzkości, od wſzyſtkich y ludźi, y od przyiacioł, y od Oyca opuſzczony. Ah! iedyná mocy moiá, ſiło moia, zemdlony JEZU! w tobie wſzyſtkę ufność, y nádzieię moię pokłádam! Serce twoie żelazem rozdarte, niech mnie náuczy, iako mam bydź kontent z Bogá całą wiecznością, Amen.

KAZA-

KAZANIE

NA NIEDZIELE PIATA W POST, ábo MEKI PANSKIEY.

Qui ex DEO eſt verba DEI audit. Propterea vos non auditis, quia ex DEO non eſtis. Joan: 8.

ILe rázy P. JEZUS miáł Kázanie przy Faruzách: záwſze ták było, że plewá z wiatrem precz odleciáłá, á źiarno wyborne zoſtało: Ták było iáko pod czas upáłu, woſk topnieie, mięknieie, á błocko ſchnie, y kámienieie. Káże JEZUS: Matheuſz topnieie we łzy, á Judaſz kámienieie; rwie ſię w Magdalenie ſerce, á Faruże ledwie żyli ná Páná. Coż to żá rácya? Nie znáydźiecie inney, tylko tę, ktorą P. Jezus w tych ſłowách wyráźił: kto z Boga ieſt ſłowá Boſkiego ſłucha: Dla tego zaś wy nieſłuchacie, bo nie ieſteście z Boga. Ale iákże to te ſłowá Páńſkie rozumieć? Bo ci Mędrkowie Faruże, Szkrybowie, świecką mądroscią nádęci: przychodzili ná Kázanie, tylko dla tego, żeby ſłowa Jezuſowe táxowáli, cenſurowáli, przegryzali, w ſłowách, w propozycyach, podchwycili. *Obſervabant eum.* Ieſt o tym pełno w S. Ewángelyi. Potym przychodźili ná Kazánie Jezuſowe dla tego, żeby ſłowo Boſkie y ſobie y drugim ohydźili. To im wyráźnie zárzucał P. JEZUS. *Tuliſti clavem ſcientiarum.* To z S. Ewángelyi záłożywſzy: Pytám ſię iá ieżeli iuż uſtały tákie zwyczaie Fáryzayſkie: Odpowiem ia dziś ná to, gdy wám te prawdy wytłumaczę: mowiąc w pierwſzey Częśći, że wiele ieſt Chrześcián, ktorzy ná to tylko chodzą ná ſłowo Boże, żeby go táxowáli, cenſurowáli, ſobie y drugim ohydźili: w wtorey záś Częśći; że tákowi ludźie nie ſą z Bogá, Táć ieſt wſzyſtká rzecz *Ad M. D. G.*

CZESC PIERWSZA.

Wiele ieſt Chrześcian, ktorzy ná to tylko chodzą ná ſłowo Boże żeby ie cenſurowáli, táxowáli, hydźili.

LEdwom ia to powiedźiał, że ludźie ſłowo Boże táxuią, cenſuruią, hydzą, áż mi rzeczecie: Dáy ty temu pokoy. Nam tego dowodźic y tłumáczyć nie trzeba, bo my to bardzo dobrze wiemy, y nasłuchamy ſię te-

go:

go; Ale ráczey to nam wytłumacz, zkąd to pochodźi: tá łatwość taxowánia cenfur, czynię to chętnie; mowię tedy z S. Auguftynem. Pochodźi to z tąd: kiedy chory z Medyka nie kontent, to fię o to ftará, żeby y iego, y lekárftwo iego by náylepfze ohydzić y fobie y drugim. Niech będźie, lekarftwo z sámych pereł y kordyałow, to on rzecze, to iad y trucizná. Niech będźie słowo Boże fzczere Pifmo S. to oni rzeką: to Herezyá. Profzę ázafz nie ták czynili z Jezufem, że z niego niebyli kontenci, więc y ofobę iego Bofką, y náukę iego fzpecili, taxowáli, hydźili. Cokolwiek JEZUS rzekł, była fzczera prawda: A oni mowili, *blafphæmat Dæmonium habet. Dixit folvite templū hoc,* y była prawda, á oni to obrocili. *Dixit fe Filiū Dei* y prawda była, á oni *blaphæāt.* Poty go tedy háńbili, hydźili ludźiom, y wfzyftkie iego słowá, fprawy, poki go y tym nie obmierzili, ktorzy z iego rąk zdrowie, oczy, chleb cudowny bráli. Dźiwuyże fię tu, że fię to teraz Jezufowym Káznodzieiom tráfia, dotknie wrzodu ná Dufzy żywym ftylem y pifmem: trzeba go ohydźić, trzeba go w słowach chwytać, propozycye taxowáć, cenfurowáć. Pochodzi to ieszcze y z tąd: że niektorzy ludźie maią zbytnią chciwość pokazáć fię ludziom, że też y oni fą mędrkámi Więc w káżdey materyi dyfzkurowác chcą, choć fię ná niey nieznáią. Piękną tu rzecz przydaię: Przy ftole iednego Bifkupa záczęto dyfkurs o cudzych Kráiach: Jeden Sciolus młodzik, do każdey rzeczy fię przypiął: byłem ia tám, y tam: Bifkup żeby te chełpliwość ukrocił, pyta iest tam przy gorách Alpes miafto, co fię zowie *Tumen,* rzecze Sciolus, ták ieft, Mości P. piekne, obronne, zamek ná gorze. Pyta dáley Bifkup, iakże fię tam ta rzeká zowie co płynie pod miaftem? myśli coby odpowiedźiał, á Bifkup rzecze, zdami fię *Tiris*; ták ieft. Wielká, fzeroká, okręty po niey idą: Dobrze złożęż fobie te słowá *Tu mentiris!* To fię też coś podobnego dzieie, zaczną dyfkurs o Kázaniu; wielkie to cudze kráie, áż tu iaki Sciolus, wedle świata mądry rzecze: Dobreć to Kázanie, ále to tá propozycya podeyzrzaná Heretycká! A byłżeś tam gdzie tego uczą? á znafzże fię ná tym, wiefzże co to ieft, Herezyá. Otoż to owe Miafto y rzeka *tu mentiris.* Mowi wedle świata Cenfor; á mnie fię ták zda, że ták ieft: że ci fię tak zda! to zaráz taxowáć, fądźić, potępiać: widźifz w nocy człeka zdrábiną idźie. zdaci fię że on idzie kráść, y iuż że to ták ieft, iuż że go fądzić, potępiać: Tak ci fięteż Fáryzeuszom zdáło, że Chryftus opętany, ták go ofądzili, potępili: zdało im fię że Jezus bluzni, y ták go fądźili. To fię iuż godźiło, co fię im zdało Niewiem iezeli to dobrá wedle rozumu Chrześciáńfkiego *Cōfequētia.* Y mnieć fię też do ciebie wiele złego zdá. Gdy widzę, że w Kosciele befpięcznie gadáfz, mnie fię zda, żeś ty Ateufz, bez Boga, á przecie cię nie fądzę, nie roznofzę, nie potępiam. A słuchay ieno co to za prawo P. BOG nápifał *Levitici 19. Non maledices furdo.* Mnie tam nie mafz, á ty moie słowá, bá nie moie, ále Bofkie fzpecifz, hydźifz. To ty głuchemu złorzeczyfz, bo ia niesłyfzę, ále mnie było zá-

P wołáć

wołáć rozmowić śię. A słuchay ieno, co to BOG mowi: *Qui vos tangit, tangit pupillam oculi mei.* Káznodźieia luzy mozg, życie targá, żeby Bogá iáko naylepiey do ludźi udał: á ty go szpecisz, hydźisz, iákim że to práwem? Szláchcicowi żádać chłopstwo, á nie dowieść: czym to pachnie? á ty słowu Bożemu żádaiesz co chcesz, y mowisz to bagátela. Porádź śię kogo chcesz, ba y nietrzeba. sam to rozum sądźi, że to źle. Rzecze mi kto: sam śię bronisz, y chwálisz: Wie y przeniká Bog serce moie, że chwały moiey nieszukam, niech mi dźiś milczeć káżą, gotowem. Bronić zaś nie śiebie, ále słowá Bożego, godzi śię y mám práwo: Słuchay co P. Jezus uczynił, przez cáłą mękę ná wszystkie boleści, zelżywości, milczał, cichy Jezus, áż do podziwienia sędziego, ále tu, gdzie przy owym kongressie wielkim, náukę iego zelżono, gdźie go w Twárz uderzono: nie mogł milczeć, Ieżelim źle rzekł, dáy świadectwo, ále ieżeli dobrze, zá co mnie biiesz? Tákciby náylepiey: Tobie śię godzi mowić, szpecić, potępiać, hydzić, udawać, á ia będę milczał: bronić śię nie godźi? Żádaiesz, biiesz, policzkuiesz delikátną twárz Jezusá! Dowiedz tego co mowisz? Hieronim dość umartwiony ná pustyni, gdy śię dowiedźiáł, że go y iego náukę zle udawáli, o herezyą potwárzali, zli y lekkomyślni Censorowie: Nie milczał ále y pioro záostrzył stylem żywym, y ięzyk. W podobney okázyi mowił S. Basili. Gdy nás prześladuiecie samych, milczemy, ále tu gdzie o słowo Boskie idźie, nie nás broniemy, ále Bogá, iáko szafarze słowá iego. Wiecie co śię ná gorze Kálwaryi stáło przed śmiercią Jezusá: Pan Jezus, zaczął Psálm: 21. *Eli, Eli, lamasabathani,* á niezbożni ludźie co, oto iedni mowili: *Eliam vocat iste videamus an veniat liberans eum*: o tym śię nie śniło Pánu, drudzy mowili. Dáć mu pić: Usłyszał też słowá zdaleká kálwin, y rzekł, Jezus zbluźnił y záto cierpiał męki piekielne. O iáka to bezecná censurá słow Jezusowych: To śię też to tráfia y nám Káznodźieiom Jezusowym: wymowi szczerą práwdę ná pismie y z Pismá Swiętgo, á ci mędrkowie wnęt oni wywrocą, y ochrzczą że to Herezyá: są iako ow co śię podeymuie bydź sędźią, iedźie ná Trybunał: á znaszże práwo, umieszże ty przeniknąć sprawę. Nic, á iakże ty sądzić, potępiać będzieszz? Ták y ci krytyczni Censorowie, co słowo Boże nicuią, censuruią, sądzą, potępiaią, á niewiedzą sámi co; wiedzą co Tacit, co Seneka, co Ovidius baie, á gdy co z wiary, z Theologii sądzą, szpecą, censuruią. Co innegoć to wierszyk, co innego wiará. Nákoniec, wiecieśz z kąd to pochodźi, że niektorzy censuruią słowá Boże, szpecą, hydzą? Iest to spráwa dowcipnego czartá, ktory niektore ięzyki iáko Instrumentá swoie sobie obierá, ná to, żeby zbáwieniu ludzkiemu przeszkodźił. Ták na Moyżeszá zesłał Czarownikow w Egipcie. Ták uczynił Piotrowi S. gdy widźiał czart, że Piotr wiele do Bogá náwrácá Kázániem, cudami, náprawił ná niego Symoná Maga czárowniká: Ták uczynił Pawłowi S. bo ná niego tákże zesłał ludzi bezbo-

zbożnych, ktorzy to hydźili ludziom, co Paweł S. z Bogá mowił. Ták S. Jákobowi w Hiszpanii Elimas Czárnokśiężnik od czártá zesłány, Ták inni ktorzykolwiek z gruntu Ewángelyą, y prawdę, y Bogá ludziom udáwali. W Historyi Zákonu mego, czytám, że w iednym Mieście czárt nie mogąc z cierpieć wielkich pożytkow w Duszach, ktore czynili ludzie Zákonni; Obráł sobie iednego niecnotę, ktory wziął ná śię szátę owego Zákonu, y w nocy po gospodách chodził, niecnoty dźiwne wyrábiał, bluźnił, y przyszło do tego, że ohydził tym sposobem Zákon; czárt miał pociechę, á ludźie szkodę. Nie trzeba tego długo wywodźić, bo to iest z Pismá S. rzecz iásna, że czárt ná wszystkie okázye czuwá, żeby tych ohydźić, ktorzy mu Dusze wydźieráią. Niechże śię osądzą ci ludźie, ktorzy wolnym, y śmiałym ięzykiem Náukę y słowo Boskie táxuią, ludziom hydzą, że ich ięzyk iest tron y Instrument czártá.

CZĘSC WTORA

Ze tákowi ludźie nie są z Bogá.

Między innemi znákami przeznáczenia do Niebá: kłádąy SS. Doktorowie, y Ascetowie smak, y záchowánie słowá Bożego. Iákoż to rzecz muśi bydź pewna, bo śię funduie ná słowách Jezusowych: Ná iednym mieyscu mowi JEZUS ták, Błogosłáwieni, ktorzy słuchaią słowá Bożego, y chowáią go. Záś w dźisieyszey Ewángelyi wyráźnie mowi, że to człowiek iest z Bogá, ktory słucha słowá Bożego. Muśi ten bárdzo kocháć Oycá, ktory rád z smakiem słucha nowin o Oycu swoim. Apotym y z tąd dochodźcie tey prawdy, Pierwszy y ostátni srzodek do zbawienia, iest Chrystus. *Ego sum via*, Inney drogi, innego sposobu, y srzodká nikt nieznáydźie, żeby zbawienia doszedł. A coż to iest Chrystus, Słowo Boskie Wcielone, y ten S. Pan przez lat trzy prác swoich náywięcey tylko słowem Bożym do ludźi śię bawił. Idźie zatym koniecznie, że to muśi bydź wielki, y bliski znák przeznáczenia: słuchác z smakiem y pożytkiem słowá Bożego. Nad to proszę wás: Gdy Chrystus ná świat wysyłáł SS. Apostołow, co im mowił, y iakim porządkiem? Słuchaycieśz: *Euntes prædicate baptisantes eos.* Pierwey mowi opowiadáycie, náuczáycie, bo ten iest náypierwszy sposob, ciągnąć ludzi do Bogá, náuka y słowo Boskie. Y to to iest, że Duch S. ná SS. Apostołow: nie w oczach, nie w ręku, ále w Językách ognistych zstąpił, przez co iáśnie pokázał Duch Boży, że często łáski pierwszego náwrocenia ludźi przywiązał do jezykow Apostolskich, do słowá Bożego. Y iest rzecz ko náturálna: kiedy ty chcesz wmowić w człowieká, żeby on kochał to: czego nie widzi, stáwiasz obráz tego, máło ná tym! nátężasz dowcip: opisuieśz wymownie, urodę, piękność, dostátki, mądrość tego. A ktoż z ludzi Bogá widział?

dźiał? Ieżeli wám go z Pismá słowem Bożym nieopiszemy iákiey to Pan Dobroci, Mądrości, Piękności! iákże go znáć y kocháć będziecie. Tocto ieſt co S. Páweł mowi: *Fides ex auditu, quomodo credent ſine prædicante, quomodo prædicabunt niſi mittantur?* Gdyby był Piotr milczał tedy by ſię było cztery tyſiące, á potym drugą rázą pięć tyſięcy ludźi nie nawrociło. Gdyby byłá Magdalená, Zácheuſz, Máteuſz, słowá Bożego od Jezuſá nie słyſzał, iákżeby ſię był náwrocił. Gdyby był Xawier w Indyi nie kazał, cozby było, iákie pogáńſtwo! báłwochá ſtwo! Przydáyćieſz nád to y to, Pan JEZUS Pawłá wdrodze oświecił, y tym swiatłem oślepił: pytá Páweł *Domine quid me vis facere? vade ad Ananiam*: Czemuż go ſám P. JEZUS nie náwrocił? nie náuczył? ále go poſyłá do Kápłáná, do Káznodźiei, bo do tego słowá przywiązał BOG łáſki Pawłowi dálſze. Idźie tedy z tąd: że y ci ſą z Bogá, ktorzy kážą, y ci co słuchaią, á zatym ieſt słowo Boże iákimſi znákiem przeznáczenia! Ugruntowáł to P. JEZUS ták: *Ego cognoſco oves meas*, Znám owce moię, á poczymże? *Vocem meam audiunt*. Poznáwánie to rozumieią Doktorowie SS. przeznáczenie, zá to, żé głoſu y słowá Bożego słuchaią. Z tego tedy wſzyſtkiego wnoście ſámi, oſądźcie, ieżeli to ieſt ten człowiek z Bogá! ktory y ſobie, y drugim słowo Boże hydźi.

KONKLVZYA.

PAweł S. piſząc do Koryntyan: ſkárzy ſię *1. ad Cor. 1. vers. 23. Prædicamus Chriſtum Crucifixum Judæis ſcandalum, Gentibus ſtultitiam.* Ukocháńy Bogu Pawle S. słuſznie ſię ſkárzyſz, ále ia mowię, żeś ty ieſt przecie ſzczęśliwy, bo coż zá dziw, że żydzi Jezuſá máią zá zgorſzenie: Coż zá dźiw, że Pogánie mieli go zá głupſtwo? Te dźikie y głupie beſtye nie znáły ſię ná Jezuſie, y poſzarpali go, te ſprośne wieprze nieznáły ſię ná nieoſzacowáney perle, y ztrátowáli ią. Coż zá dźiw, żé słowo Boże w Pogáńſkich ſercach pożytku nie má! Ale to my mizerni Káznodźieie, Cień twoy Páwle, proch nog twoich, opowiedámy Jezuſá! Słowo Boże nie żydom, nie Poganom, ále Chrześciánom! ktorzy go znáią, ktorzy mowią; że go kochaią, ále to dármo niektorzy mowią, bo ſerce dalekie máią od niego. Rzucámy źiarno słowá Bożego, y padá ná drogę, to ieſt ná ſerce tych, ktorzy wſzyſtkim myślom, chęciom, áffektom, pokuſom, drogę, y mieyſce dáią, y ták ziarno zdeptáne. Rzucámy źiárno słowá Bożego, y padá między ciernie, w ſercá roſkoſzámi, bogáctwámi, márnościami zárosłe, záplątane, y ták źiarno święte uduſzone ginie, bez pożytku rzucámy, ziarno słowá Bożego: y padá ná opokę, ná ſercá zakámieniałe, y ták

źiarno

źiarno bez humoru, bez uważenia, ginie bez pożytku: Mowią że Jezusá kocháią. á słuchać o nim niechcą, abo ieżeli słuchaią: tedy słowá censuruią, táxuią, hydzą. Ey kochany JEZU! niesmiemci się nigdy wypraszać, wymawiáć z tey Káznodzieyskiey prácy, ale ieżeli mi pozwolisz, proszę: *Mitte quem missurus es.* Poszliy tu innego mnie poszliy do prostych, á za tam większy pożytek uczynię: Mnie poszliy do dźikich y grubych narodow. Jeżeli mnie zámorduią: Ah! iákieby to szczęście moie było, zébym iá dla miłości twoiey gárść tey zropiałey krwi moiey wylał dla Ciebie, ktoryś náydroszszą krew co do kropli wytoczył? Ale ná coż iá się to y skárzę. Ná co ia to y nárzekám, że słowo Boskie odemnie powiedźiane pożytku nie má! Cożeś ty iest Rospięta ná krzyżu miłości moia JEZU! Słowo Boskie? iakie! oto zeplwáne, zdeptáne! w ten czas: gdy ty moy JEZU! był nogami bezbożnych cielcow zkopany! było to źiarno S. podeptáne ná drodze! w ten czas gdy ci moy JESU! głowę cierniem zkáleczono było, to S. źiarno ciernie przytłumione! W tenczas! gdyś ty JEZU! był ná gorze kálwaryiskiey było źiarno ná opoce! Patrzyli ná cię niezbożni y wzgárdzili tobą! Patrzył Lotr, Magdálená y toniało, rwáło się w nich serce? Ah! Słowo Wcielone Chryste JEZU! iuż ci się niewypraszam, niewymáwiam z tey prácy poki Duch w ciele moim! poki sił stáwać mi będzie poki káżesz: opowiadáć będę? á kogo! Ciebie Ukrzyżowánego JEZU z Pawłem *Prædicamus JESUM Crucifixum!* Niech gardzą: niech depcą sławę moię, ktorey nie chcę! Niech táxuią, niech ostrym ięzykiem, iako ciernie ránią. Mnie dosyć ná tym, że Imię twoię opowiadáć będę, Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ KWIETNĄ

Turba autem multa straverunt veſtimenta ſua in via. Matt: 21.

SOlenny y liczny Jezuſá do Jeruzálem ingreſs: Cáłá ſię práwie ná ten wiazd wyſypałá Jerozolimá, *turba multa.* A Kośćioł Swięty ſáme tylko dźiś ná tryumf Jezuſá ſtáwia dźieciny *pueri Hebræorum portantes ramos olivarum obviaverunt Domino.* Czemuſz Swięta Matko nie wſzyſtkie wieki ná tę wyſyłáſz introdukcyą? Y zgrzybiałe láta, y męſki wiek, y młodość wiele powinni Jezuſowi, á zatym y to, żeby ſię ná ten ſtáwili ákt, ále miia inne wieki Kośćioł S. ſámym tylko dźiecinom záchodźić káże Chryſtuſowi; bo náypięknieyſzá z niewinności tryumfu Jezuſowego ozdoba, ſám to przyznał Chryſtuſowi Prorok S. gdy powiedźiał *ex ore infantium,& lactentium perfeciſti laudem.* Lecz inney ia domyślam ſię przyczyny, Dźieciny tylko ſáme ná tryumf Jezuſá ſtawiá S. Kośćioł: bo ták ſobie tá S. mowiłá Matká. Chodźbym inne wyſłáła wieki coż potym? ábo mało, ábo nic miłość ſię ich Chryſtuſá nie chwyći; ſtárość iák ſię wewſzyſtko kurczy, ták w ſerce do Bogá, krzywe to, y mokre drewno ſapieć tylko, á nie goreć będźie, ogień ſię go miłośći Boſkiey nie chwyći; człowiek ſrzedni, y męſki; to láta pełne zabiegow o rzeczy doczeſne, ámbicyi, chciwośći, roſkoſzy, ſwáwoli, inná iuż tu w ſercu gore miłość, á zatym nápoione czym innym ſercá, nie ſpoſobne do miłośći Bogá, wiek dźiecinny niewinne ieſzcze ſercá, te ſáme do miłośći Jezuſá náyſpoſobnieyſze. Więc niech oni ſáme záchodzą Chryſtuſowi, żeby záráz zá młodu ſercá ſwoie ſpoſobiły do miłośći Chryſtuſá, y Bogá, bo tá ieſt káżdego obligácya, dopieroż náywiękſze ſzczęście záráz za młodu do miłośći Boga ſerce ſwe ſpoſobić, y ten to będźie punkt Kázania mego. *Ad M. D. G.*

JEſt pytánie w Kátolickiey Thologii: kiedy człowiek, y w ktorym wieku powinien uczynić ákt miłośći P. Bogá náſzego? Y odpowiadá ná to S. Thomáſz Anielſki Doktor, że ſkoro tylko dźiecię rozumu záżywáć zacznie, ſkoro tylko pocznie rozeznawáć dobre od złego, powinien obrocić ſerce do

Bogá,

Bogá, y ſtworcy ſwego tym ábo podobnym áktem: kocham cię Boże moy nádewſzyſtko, z cáłego ſerca, z cáłey Duszy, myśli, ſił moich, Coż ná to pomyślicie ſobie czy Rodzice, czy Dźieci? Do czegoście ſerce ſwoie zmłodu zaráz przyuczáli? Ah! żal ſię Boże! nárzeka S. Cypryán: *Prius noſſe diſcimus ruinam, quam vitam.* Pierwey ſię uczą młodźi iako maią obrażać Bogá, iáko maią ginąć wiecznie, ániżeli iako żyć maią? Właśnie iákoby to Boſkie było przykázanie: zaráz ſię z młodu uczą, kochay ſię w świecie, w marnościach; zatop ſerce w roſkoſzach, zapatruy ſię ná urody, w daway ſię w nieczyſte konwerſácyie, y ámory. Zánurz ſerce w bogactwie, w ſtroiách delikátnych, drogich, miękkich, wygadzáy ciału w potráwach, y nápoiach. Y tákże to Bog przykázał młodość przyuczac? y nie trzebá ſię dźiwowáć, że *Ætas parentum pejor avis, tulit nos nequiores, &c.* Wiek coraz gorſzy bo młodości wſzyſtko złe wolno? W Grecyi były trzy ſzkoły dla młodych: iako Dio piſze, Pierwſza byłá: *Schola Divini cultus, & amoris.* Druga byłá: *Schola rerum Civilium & bellicarum.* trzecia, *Schola Conſiliorum.* Naypierwſza dlá młodych ſzkołá, y náuká: Czcić, y kochać Boga? A gdźie to ták było? u Pogan? O wſtydzie! o ſromoto Chrześciáńſkiey edukácyi? że pierwey przyuczaią młode ſerca do trucizny, niż do życia? pierwey do miłości swiatá, niż do Bogá? Do S. Pachomiuſza przyprowádźił Syná Oyciec z Alexandryi, y pytáł: Czego ſię náypierwey uczyć powinien młody? odpowie S. Pachomiuſ: *Diſcat ante omnia primo rem facillimam, & ſimul difficillimam.* Niech ſię tego náypierwey uczy co ieſt náyłnadnieyſzá, y náytrudnieyſza, Rzecze Oyciec: *Ænigma* to trudne proſzę wytłumacz mi to S. Oycze: Ták tedy tłumaczy: *Amare Deum eſt res facillima, quia quod facilius quam amare ſummum bonum, ſum̃ã pulchritudinẽ, dignitatẽ,* kochać Boga ieſt náyłátwieyſzá, á oráz rzecz náytrudnieyſza: bo ludźie gdy wſzyſtko umieią, kochać, ſámego Boga nádewſzyſtko nie umieią kochać, bo ich ták wiele ginie. Oto my Puſtelnicy po láſach uczemy ſię tego, á ieſzcze nie umiemy. Ten ſzczęśliwy, ktory z młodu zaráz ſpoſobi ſerce do miłości Bogá ſwoiego. Pokázał to P. BOG dość iaśnie *Exod:* 34. *vers* 1. kiedy roſkázał táblice kámienne ná przykazánie ſwoie wyrobić Moyżeſzowi, *Præcide tibi duas tabulas, & ſcribam ſuper eas verba, quæ habuerunt tabulæ quas fregiſti.* Ledwo co tylko Moyżeſz táblice oderwáł od ſkáły, wygładził, wygotowáł, zaráz ná nich P. BOG nápiſáł palcem ſwoim ſám: *Diliges Dominum Deum tuum.* pierwſze przykázanie ſwoie: S. Hyeronym młodość ludzką názywá: *Tabulam raſam, & politam.* Sercá młodych, ſą to iako táblice gładkie wypolerowáne, ſám BOG ná nich piſze przykázanie ſwoie zaráz, *Diliges Dominum Deum tuum.* Te nayſpoſobnieyſze do miłości Bogá: Stáre láta podeſzłe, ſą to táblice, ále iuż zaroſłe, zápiſane chárákterem marności, swiatowości, iuż ná nich nie ráz czart piekielnym czernidłem zapiſał, złość, nieprá-

wość.

wość, grzechy; nie są sposobne ták dobrze do práwa miłości: to szczęśliwe serce, ktore zaráz zmłodu się sposobi, y poddaie Duchowi Swiętemu: ktory iako *Digitus paternæ dexteræ* zapisuie *Diliges Dominum Deum Tuum*. Ná białey y śliczney kárcie co chce napisze ręká Boska: ále kiedy to kárta iuż podstarzała, opiie się tłustości ziemskiey, zbibuleie, nie może bydź sposobná do tego charákteru: *Diliges Dominum Deum tuum*. Z tąd y Krol Prorok náywięcey sobie tego szczęscia winszuie przed Bogiem *Psalm 118*. że z młodu zaráz záczął serce swoie sposobić do miłości práwa: *Adolescentulus sum ego, & contemptus, justificationes tuas non sum oblitus*. Bellarmin Kárdynał ná te słowá mowi: *Ab infantia electus, à puero edoctus, ab adolescentia assvetus, non potuit oblivisci mandatorum DEI*. Jeszczego pieluszkámi krępowáno, á BOG serce iego iuż obowięzował práwem miłości swoiey, ztąd nie mogł zapomnieć iey. Jeremiasz Prorok náuczaiąc swoich, *Threno: 3*. ták ich upomina: *Bonum est Viro cum portaverit jugum ab adolescentia sua*. Chaldayská wersya czyta: *Bonum est Viro si docuerit animam suam, ut portet jugum præceptorum Domini à juventute sua*. To szczęśliwy, ktory z młodu zaráz przyucza serce do przykázań miłości Boskiey. Juz to nierychło tego wołu do jarzma przyuczać, co w latá poszedł, z młodu kárku niech náchyla. Duch S: *Proverb: 22*. mowi. *Adolescens juxta viam suam etiam cum senuerit, non recedet ab ea*. A S. Job *Cap: 10*. *Ossa ejus implebuntur vitiis adolescentiæ ejus, & cum eo, in pulvere dormient*. Swięty zaś Hieronym. *Difficulter eraditur, quod rudes animi perbiberunt*. Y ták obiaśnia: złoto od rdzy możesz w ogniu wyczyścić, ále wełny czarney nigdy do kándoru nie przywiedźiesz, skorupa czego się nápiie, predzey ią ztłuczesz, niż wyczyścisz. Nie dármo Duch S. Janá malenką we trzech leciech dziecinę zaráz ná pustynią od domu oderwáł: bo iako mowi: *Salvianus, Ut in tenerrimo corde ejus, Divini amoris leges exararet*. Sam BOG mu był náuczycielem, sám Duch S. pisał ná sercu Iána práwo miłości Boskiey. Jákoż ile rázy P. BOG chciał y zámyślał práwo miłości swoiey w sercu ludzkim zapisáć, zawsze młodość sobie obierał: Ták *1. Reg. 2*, Samuela młodego zaráz od piersi do Kościołá wźioł sobie P. BOG y wysłáwił go ná wzor wszystkim, y Prorokom y Jzráelitom w żarliwości w miłości swoiey. Ták *Jud: 13*. Samsona zaráz z młodu od winá, od wygod, od wszystkich źiemskich smakow oderwał, áby go w miłości, y mocy swoiey wydoskonálił. Náwet lubo poganin Plato tego był zdaniá; *Adolescentium ætas tenera, velut novellæ plantæ, supernorum amore imbuenda*. Y P. BOG to ieszcze rzetelniey pokázał *Exod: 28* *Facies & Laminam auream, in qua sculpes opere cælatoris Sanctum Domino*. *Salazar: Quid est Sanctum Domino? nisi præceptum Divini amoris. Lamina recens, ut primum ex igne venit, excipit*. Złotá tablica tylko co z ognia ostygnie, zaráz ná niey rysuie Bog práwo święte miłości swoiey. Powiada

Nice-

Nicephorus Lib. 6. Oyciec do izkoły młodziuchnego Syna wypráwił, Ledwo tám był godzinę, wráca się názad: pyta Oyciec czemuż to ták predko? iużeś się to náuczył? odpowie syn, iużem się wszystkiego náuczył, bo kochać Bogá z całego serca, z cáłey Duszy, z cáłey mysli. Rzecze Oyciec: A coż to ieſt kochać Boga z całego serca, Syn: Iedno serce, iednemu Bogu, tym go nád wszystkich ludzi, rzeczy, stworzenia wáżę, szacuię, przenoszę. Oyciec, á mnie Synu iák kochasz? odpowie wiedz otym, że gdybysmi Oycze do Bogá przeszkadzał, dźiś bym od ciebie uciekł, y chocbyśmi w progu zastąpił, po tobie bym deptał. Oyciec. A coż to kochać Bogá z cáłey Duszy? Syn odpowie niemam nic droższego nád Duszę y życie y zdrowie moie. Otoż gdyby tego dziś potrzeba było, dziś to wszystko hoynie, łożę leię, dla Bogá Páná mego. Spyta Oyciec, á coż to ieſt kochać Bogá z cáłey mysli? odpowie Syn. Nic nie myslić, nic nie prágnąć, tylko Bogá, ábo dla Boga; spyta ieszcze Oyciec. Coż to ieſt kochać P. Boga ze wszystkich sił? odpowie Syn. Gdyby mi dla Boga krew wylewáć tysiąc rázy, siły tárgać, tzeba gotowym dla miłości Boga mego. Rzecze ná koniec Oyciec á ktoż cię to ták prędko, y ták wysokiey mądrosci náuczył? Syn: Tyś mnie upominał, y náuczał znáć Boga, á szkołá mnie náuczyłá ták kochać Boga. O serce iakoś szczęśliwe, iakoś miłe Bogu, iakoś sposobne do wytworney Niebieskiey mądrości? Młodosci ludzká nietamuyże grzechami Bogu drogi do siebie, czyń serce sposobne do miłości Boga.

KONKŁUZYA

Będźiesz kochał P. Boga twego z cáłego serca, coż to ieſt? Y więc to ieszcze ná to práwa, y przykazánia trzebá kochać Boga? Gdyby nás ludzi cnotá, y rozum zdrowy rządźił, nietrzebaby żadnego práwa y przykazaniá o tym: A ktoż kiedy dawał przykázanie? ná to: kochay się w piękney, y ozdobn y szacie? Samá pięknosć szaty rwie oko y serce choć dziecinne do siebie. Uważ człowiecze, żeby cię BOG zaraz od młodości, y pierwszych lat twoich do miłosci swoiey pociągnął! toci pierwszę dał przykazanie, *diliges Dominum Deum tuum ex toto corde.* Ale coż to ieſt? A ktoż widał dawać przykázanie ná to: Iedz te potráwę smaczną! Sáma potráwa smákowitá, smak y áppetyt ciągnie. Ktoż dáie Przykázanię łákomemu: kochay złoto, kto przykázuie Matce: kochay dziecie twoie: sámać to nátura do tego serce nakłánia? A ná to, żeby Bogá człowiek kochał, y więc trzeba przykazánia? A chocby przykázania nie było, te-

 dysmy

dyśmy winni kochać Boga! zaráz za młodu zá to, źe ono nás przed wieki myślił, on nás kochał, z miłości ftworzył, odkupił. *In charitate perpetua dilexi te:* Mogł nás złe, niewdźięczne, uparte dźieci odrzucić na wieki; nie odrzucił, y więc go nie kochać? tylko áż przykázaniem przyciśnieni będziemy. Potym Coż to ieft BOG? Iedyná Piękności nie poięta sliczność? niewymowná ozdoba! Patrz ná ftworzenia piękne, urodziwe, śliczne: Coż to ieft; kropla piękności? BOG morze piękności: y więc tu trzeba przykázania kochay Boga? Coż to ieft BOG? Iedyná Dobroć! Iftotna Dobroć, ftodkość wiekuifta? Godność, Majeftát, fzczęśliwość náiza wízyftká wieczna? Patrz ná ftworzone Dobrá: Przyiáciol, Rodźicow, Dobrodzieiow, máfzże ná to przykazanie kochay ich? wizak ich bez żadnego przykázania kochafz, á na to żebyś Bogá iedyną twoię Dobroć fzczęście kochał, wołáią: *Diliges?* Uważ ná koniec, ábo Człowiecze Chrześciáńfki będźiefz w niebie, czegoć życzę, y ty śię fpodziewáfz, ábo nie będźiefz? Ieżeli nie będźiefz [uchoway cię Boże] toć Bogá bluźnic będźiefz, przynamniey teráz uważ dobroć iego nád tobą, á kochay go, zawczáfu nádgrádzay mu to, czego nie będziefz mogł czynić ná wieki. Kocháy Boga cáłym życiem twoim, ieżeli go cálą wiecznością kochac nie będziefz, ábo ieżeli będźiefz ná wieki w niebie, toć będźiefz muśiał koniecznie kochać Bogá twoiego. Czemuż go tu nie mafz zá wczafu záczącć kochać. Czemuż zá młodu zaráz nie przyuczafz ferca twego do tey lekcyi, BOG moy; miłość moia, ktorą ci ná cálą wieczność czytać y mowić trzeba będzie. Tá twoia iedyná, bez przeftanku, wiecznie trwáiąca, bez uprzykrzenia, będzie zabáwa, to fzczęście twoie, to błogosłáwieńftwo twoie, że będziefz koniecznie widział, y kochał Bogá Paná twego: Czemuz tu záwczáfu nie záczniefz tego fzczęścia twoiego? O ferca ludzkie! iako do wás BOG nie ma fzczęścia? czemuż śię ták opieráćie, czemuż śię zaráz z młodu niefpofobicie do miłości Boga wafzego. Czegobyś w Niebie żałowáł, Rozumiem, że tego, co opłákiwał Auguftyn S. *Sero te amavi pulchritudo, tam antiqua, & tam nova. Sero te amavi.* O iedyná piękności, nieftworzoná, niewypowiedźianá, przedwieczna, ták nowá, nie widaná, śliczności Boże moy? Czemużem cię ták nierychło poznał, ták nie rychło kochać począł! Trzeba było zaráz tylkoś mnie ftworzył? Nieczyniłem. Trzeba było zaráz tylkom co do rozumu przyfzedł: nie czyniłem, y owfzem wzgardziłem. JEZU ná Krzyżu rofpięty, krwią twoią náyświętfzą zapifz w fercach nafzych, miłość twoię; uczyń ferce náfze fpofobne, żebyśmy tu zacząwfzy, przez cáłą wieczność Ciebie Boga y Paná nafzego kochali, Amen.

KAZA-

KAZANIE

NA WIELKI CZWARTEK,

Cœpit lavare pedes discipulorum, Domine Tu mihi lavas pedes? Joan: 13.

DŁugo się umawiał, y targował z Pánem Jezusem Piotr S. niżeli go do nog swoich przypuścił. Záś gdy przyszedł Pan z wodą do Judaszá, zaraz bez dysputy bez żadnego zadumienia, przypuścił Pána: Coż tego zá rácya? SS. Doktorowie mowią ták: Judasz przypuścił Páná Jezusá do nog z wodą, á diabłá przypuścił z ogniem do serca: Myi ty mnie nogi iáko chcesz: postaremu iá com zamyslił uczynię, zażyię ná ciebie tychże nog, ktore mi umywász. A S. Chryzostom mowi, że wszyscy inni SS. Uczniowie łzámi się zalali: gdy widzieli Paná swego, á on się do nog im rzuca. Ten zaś zdrayca, ták miał Duszę y serce záprzątnione chciwości ogniem, że nic nie uważał, nie myslił: co Pan czyni, ále wszystek był w tym, iako swoie zámysły wypełnic. Przy tey ostatniey wieczerzy dwoiako się upokorzył Pán JEZUS BOG nasz, Krol chwały. Pierwszy. Gdy Judaszowi zdraycy swemu nogi umywał, á podobno y ucałował. D ugi. Gdy mu z rąk swoich Ciało swoie podał. Proszę osądźcieiz, ktore tu upokorzenie Jezusá Paná było cięższe, y zelżywsze? Ia mowie, że to drugie: y tego dzis dowodzic będę: Ze to iest wielkie y zelżywosci pełne upokorzenie Jezusá, gdy do tákiey duszy idzie, w ktorey pożytkowác nie może. *Ad M. D. G.*

PRez wszystkie láta swoie P. JEZUS táił się z tą Táiemnicą náyświętszego Ciałá swego. Tráfiło się raz *Joan*: *6.* że P. JEZUS námienił coś przed żydami: *Panis quem ego dabo, caro mea est, pro mundi salute*, y przydał: Jeżeli ciała mego pożywác nie będziecie, nie będziecie mieli życia w sobie: Ták to obeszło wszystkich, poczęli zaraz dysputowáć, roztrząsáć: *Litigabant ergo, quomodo nobis potest dare carnem suam ad manducandum.* Y iest to rzecz dziwna P. BOG naprzykład temu kwiatkowi, temu drzewku, przywiązał moc leczyć oczy, tey perle przywiązał Bog, żeby serce ożywiałá, krew czyściłá: Temu robaczkowi, tey rybie, temu ziołku, &c. Ludzie to doznaią, niewiedzą

iako ſię to dzieie, á przecie oni nie dyſzkuruią o tym, ále gdy idzie o zdrowie, ſpuſzczaią ſię na medyka: Zas w rzeczy do Duſzy: Tenże Bog mowi: To ieſt Ciało moie, ták chcę y w tey Táiemnicy iá ſám zamykám dźielne zycie zdrowie: Ey trzebá o tym dyſputowác: *Quomodo poteſt dare!* trzeba nie wierzyć. Y coż to ieſt dla Bogá! To to P. BOG może do kwiatká, do ziela, do liscia, przywiązać dzielność zdrowia, á tego nie może! Gdy z wody uczynił wino: żaden nie dyſputowáł, wſzyſcy pili. Gdy z wina, z chlebá czyni tę náyświętſzą Táiemnicę. Trzeba dyſputowáć: *Quomodo.* Táił tedy P. JEZUS tę drogą nieoſzacowáną perłę nayswiętſzą przed temi wieprzami, dopiero *pridie quam pateretur:* przed ſámą śmiercią, iuż ią też cale otworzył, wynurzył Taiemnicę náyświętſzego ciałá ſwego: co to tu za rácyá? Mowi S. Thomaſz, że P. Jezus ſtánowiąc nayśw: Saktáment tęż miał Intencyą, ktorá byłá y smierci, męki iego ná krzyżu: A ktoryż był koniec męki, y śmierci Iezuſá? S. Ian mowi: *In hoc apparuit Filius DEI, ut diſſolvat opera Diaboli.* Y S. Paweł: *ut deſtruat corpus peccati, & ultra non ſerviamus peccato.* Iáko to ták bydź muſi, bo ieżeli inne Sákrámenta tę dzielność maią: dopieroż nayświętſza Táiemnica Ciałá Páńſkiego, o ktorey wyráżnie mowi P Jezus: *Qui manducat me, & ipſe viuet propter me.* Pomyślcież ſobie, Chory bardzo niebeſpiecznie: wypiieć on lekárſtwo z ręki Medyká, ále ná złość, y wzgardę, y upokorzenie lekárza Dobrodzieia ſwego, zaráz truciznę piie po lekárſtwie, przez co gubi wſzyſtkę moc, y dzielność lekárſtwa: Iáć rozumiem, że ſię ták ſzalony pacyent nie tráfi, ále w zględem Jezuſá, á zaż ſię to nie dźieie? Maſz tákich co z Judaſzem ná wielką w zgardę y zelżywe upokorzenie Jezuſá, takim go ſercem przyimuią, że w nim pożytkowáć nie może. Zebyśmy ten punkt zbáwienny iaśniey przeniknąc mogli. Uważmy proſzę to co S. Auguſtyn mowi, *lib: 8. quæſt: 66. Duo ſunt quæ ad peccandum nos ſollicitant, natura & habitus, quæ duo conjuncta ſimul faciunt robuſtiſſimam concupiſcentiam.* Ieden ogień zły, ale gdy drugi przyſtąpi cięſzſzy? Iedná trucizna złá: gdy drugą doładziſz, gorzey. Náturá przez grzech Ráyſki zepſowána: to ieden ogień, to iedna trucizna! Nálog grzechow áktualnych nábyty, to drugi ogień, to druga truciznà: Niechże ſię rázem znidą. Trżeba wody wielkiey ná ugaſzenie, trzeba lekárſtwá árcydzielnego ná uleczenie. Coż czyni kochany Jezus, mowi S. Auguſtyn: *Venit magnus de Cœlo Medicus: quia magnus jacebat in terra ægrotus*, y pominąwſzy wſzyſtkie inne recepty, ſám ſiebie iako życie práwdziwe, życie Boſkie zamknął w Taiemnicy náyświętſzey, á uczynił to tą intencyą Jezus, mowi S. Grzegorz Niſſeńſki: *Salutare medicamentum pravas noſtri corporis affectiones corrigens.* Zbawienne lekárſtwo w tey nayświętſzey Táiemnicy zamknął, żeby złe y znátury, y z nálogow ſkłonności wypędził. Ták iá ſobie tę rzecz uważam: ználazł ſię temi czaſy ieden dowcipny Medyk, ktory z rożnych

rożnych ingredyencyi Massę zrobiwszy, z tey Massy kubek lekárski wyrobił: *Poculu sanitatis*: w tym kubku námoczone wino lekárstwem iest uniwersalnym na wszystkie paroxyzmy według dyspozycyi chorego, iako go rátowáć trzeba, ták mu służyć będzie, czy nápoty, czy innym sposobem. Coś podobnego wymysliłá Mądrość Wcielona P. JEZUS Krew swoię. y nayświętsze Ciało daie, áby zepsowáną náturę naszę uleczył, ukrzepił. Mowi S. Ambroży: *Antidotum facta est caro, quæ erat venenum peccati.* Spytá kto: iákimże to sposobem się dzieie: Theologowie z S. Thomaszem ták uczą, że się to dzieie dwoiako: Pierwsza. Gdy Pan JEZUS łaskę, y miłość Boga wprowádza do Duszy przez spowiedź oczyszczoney: tym sámym wypędza, y psuie złe skłonnosci natury, mowi S. Augustyn: *Augmētum charitatis est diminutio cupiditatis.* Im częsciey, im więcey ognia Boskiego z Jezusem przybywá, tym bardziey ogień pożądliwości, natury gaśnie, tępieie. Potym dzieie się to, że P. Jezus przez náyświętszą Taiemnice Ciałá swego umarzá, gasi, tłumi w ciele naszym ognie pożądliwości, *Sedat in nobis sævientem membrorum legem*, żeby się Dusza nie rządźiłá impetem skłonnością z tey natury, ále rozumem, wiarą, práwem, y łáską Bożą. Ták właśnie się to dzieie w nas przy taiemnicy náyświętszego Ciałá Jezusowego, iako z ową niewiastą chorą, o ktorey macie w Ewángelyi: Mowiłá sámá w sobie, ieżeli się dotknę kráiu szaty Jezusá, zdrową będę, y ták się stało, á jeżeli szatá tyle mogłá, coż dopiero Ciało Jezusowe, toć to spráwuie w nas, że tłumi, gasi, wytępia złe skłonności. Ták się to dzieie, iak z owym co przy sadzawce siloe leżał trzydzieści ośm lat chory: widział, że inni chodzą, on się ruszyc nie może, inni się cieszą on ięczy, inni robią, on ręką ruszyć nie może. Przyszedł do niego Jezus, tylko słowo rzekł: *Surge*, porwie się y poznáć się nie może.

Y Toć to iest co nápisáno iest: *Psalm 67. Pluviam voluntariam segregabis hæreditati tuæ, & infirmata est tu vero perfecisti eam.* Náyświętsze Ciało Jezusowe! To iest dobrowolny deszcz y rosá, umyślnie wydźielona na to, że nás wydoskonala, ożywia, *perfecisti eam.* Manná iák desz z Nieba, ále *non voluntaria*, záś náyświętsze Ciało *voluntaria! oblatg quia ipse voluit.* Mowi S. Augustyn: widziałeś człowieká przedtym przepaść piiaństwa, á teráz ozdoba trzezwości, znáłeś człowieká w błocie lubieżności zatopionego, á teráz czysty, wstrzemieźliwy, przedtym był niewolnik stworzenia, y marności, teráz całym sercem w Stworcy Bogu zatopiony? Komuż on to powinien. Ten to deszcz náyświętsze Ciało P. ugasił w nim ogień piekielny. Pięknie to obiaśniá S. Augustyn, ktory te słowá Prorockie: *In umbra Tua vivemus* czytaiąc mowi: Ták iako gorącym upałem zemdlony podrożny pielgrzym,

gdy drzewá y cienia dopadnie: y chłodu! odethnie, ożyie, y rzuci śię pod cień ożywiaiący: Ták iako Pismo S. mowi o Eliaszu *Proiecit se sub umbra Juniperi Elias.* Przydaie słodkie słowá S. Ambroży: Ciało twoie nayświętsze JEZU cieniem iest: ktory násze gwałtowne upały, ognie, pożądliwości gaśi, tłumi, y temperuie, ozywia nas, życiem twoim Boskim świętym. *In umbra tua vivemus.* Tę tedy prawdę y z Pisma S, y z SS. Doktorow ugruntowáwszy, że P. JEzUS dáiąc nam Taiemnicę nayświętszego Ciałá swego: ma te intencyą, żeby skłonności natury złe zepsuł, á dobre wlał, żeby ognie namiętnosci, passyi. pożądliwości zgaśił, á ogień miłości Boga, światło znáiomości rzeczy Boskich w prowádził. Sądżcieſz teráz iáko JEZUS iest upokorzony, wyniszczony w tych sercach, y Duszach, ktorzy tę iego intencyą psuią. A czynią to w ten czas kiedy naturę swoię dosć złą z istoty swoiey zepsowáney, á oni ią nałogami ieszcze gorszemi nakłaniaią, wiążą do złego. Náprzykład Judasz z nátury chciwy, łákomiec, á ieszcze z żydami śię ustawicznie wdawá, á ieszcze worki, trzosy nośi, o tym mysli, zkąd, iako, Pana zdrádzić. Coż w tákim sercu Jezusowe ciało zá pożytek uczynić mogło? Iest z nátury do lubieżnosci skłonny, á ieszcze co dzień grzechami nálog gruntuie, wzwyczaiá! O iáko ci Jezusá pokorzą, y wszystkę iego dzielnosć wyniszczaią. Coż sobie ná to pomyślić winni ci Chrześciánie, ktorzy to lekárstwo z rąk Jezusá biorą, á przecie iák leżą, ták leżą w złych nálogach? Choć śię co troche ná czas porwie, głowę podnieśie, to znowu upadnie: Mowi do nich S. Paweł: *Ideo inter vos multi infirmi, & dormiunt, multi,* Coż to za rácyá S. Apostole? *Non dijudicant Corpus Domini.* Gdym iá te słowá Apostolskie czytał: tákem myslił: stoi przed chorym szklenica wody zimney, nic on śię nie wzdryga, y owszem pragnie, prośi, sám śię rwie do wody. Przynoszą mu náczynie z lekárstwem; áż on zadrzy, oczy odwráca. Coż to zá rácya, bo *dijudicat,* má rozeznánie, że to woda, á to lekárstwo, ktore zprzykrością będźie wnętrznośći szarpało, złe humory wypędzało. Toż śię dzieie tu przy tey Taiemnicy: Niechcą nie ktorzy tego rozeznania przyłożyć: *non dijudicant Corpus Domini,* bo wiedzą, że to dzielne lekárstwo; że trzeba serce oderwáć od tego, y od tego, &c. Moy Boże, gdyby był Judasz wźiąwszy Ciało Páńskie z rąk Jezusá wszedł w serce swoie, gdyby był uważnie rozeznał, rozsądził, co on to pożywał: czego by w nim nie sprawił Jezus: ále on iak prosty, chleb połknął, y potym diabła, *post buccellam introivit in eum satanas.* O iakie wyniszczenie, upokorzenie Jezusá!

KON.

KONKLVZYA.

YToć to iest: czego ia ſię náywięcey lękám! Rzecze mi BOG moy JEZUS! Mądrość moia wymyśliła ſpoſob ták dźielny, żebym cię rátowáł, tyś oto niedbał, tyś tym wzgardził! Wſzechmocnośc moia wynálazłá ſpoſob tak mocny, żebym cię pociągnął do ſiebie, y uſiebie zámienił, tyś temu przeszkádzał. Eliáſza kármił kruk, Anioł, á ciebie ia ſam BOG życiem moim. Dobroć moia zniewoliłá mnie, żem ſię dla ciebie utaił, zamknął w tey Táiemnicy, żebym ia ſám przez ſiebie; iákem cię ſtworzył, zbáwił, ták y ożywił? á tyś to życie zawſze w ſobie morzył! Y coż ia odpowiem tobie, o iedyna Dobroci, Mądrośći! Dźielnośći, o życie moie Chryſte JEZU! Dałeś Pogáńſtwu, y wſzyſtkim národom, ktorzy cię nie znáią ziemſkie te dobrá, żeby niemi żyli! Mnieś ſobie wydźielił od nich, y do ſwego ſtołu przypuścił, gdzie mnie ſam zdobroci ſwoiey niepoiętey ſám ſobą kármiſz, á ia nędzny grzeſznik: ták niedbale, ták nieczuło, z tákim nierozeznaniem z nierozsądzeniem to czynię: BOG mnie ſám ſobą kármi! Czemuż ia Bogiem, y w Bogu nie żyię. BOG mnie ſám życiem ſwoim ożywia! Czemuż ia ná Duszy umieram, ták czeſto? Ah! Synu Boſki! gdybyś te łáſki czynił innym, iaboby cię zá to kochali! iakoby cię ználi: Iá nędzny grzeſznik tákąć niewdzięcznością oddáię. Powiedz mi nieczułá w zbawieniu twoim Duſzą moia! Ná co ty żyieſz? ieżeli tylko ná to żeby ſię dla utrzymánia Ciebie Ciało tuczyło, rozpychało, roſkoſzami bawiło? Wieſz, że to życie zapewne ſkończyć ſię muſi? Ieſt inne życie trwáłę, ſtateczne, Boſkie ktoreś powinna wyſſać z Ciała Jezuſowego. Coż tedy to ieſt, że ty ták o ciało y życie to krotkie dbaſz, o to ciało, ktore w gnoy, y robactwo, y w ropę poydzie? A o to zdrowie y życie niedbáſz, ktorym żyć maſz całą wieczność! Ah Synu Boſki! day nám te twoie Swięte Intencye przeniknąć czego po náschceſz, gdy do nas pod ołobami Chleba utaiony idzieſz. Rádbym ci dziś nágrodził owe zelżywą Judáſza pierwſzą kommunią, y upokorzenie twoie, że cię rázem w ſercu ſwoim z czartem pomieścił: Ale iakoż ci to nadgrodzę? Ty mnie ſám naucz Jezu: Wiary, Nádziei, Miłości, żalu, głębokiey. pokory. Wdzięczności powinney: A naywiecey mnie, y oświeć tego iáko mam tobą żyć: ná źiemi, żebym żył tobą y życiem twoim ná wieki, Amen.

KAZA-

K A Z A N I E

NA WIELKI PIĄTEK

Commendat autem charitatem suam DEUS in nobis, quoniam cum ad huc peccatores essemus, secundum tempus, Christus pro nobis mortuus est. S. Paul: ad Roman. c. 5.

IAkże wy też sobie dźiś w sercach wászych stawiacie, wyrážacie niezmierną miłość JEZUSA Boga nászego, cierpiącego, umieráiącego? Jle co do mnie należy, iá go sobie wyrázam ná fundamencie słow Pawłá S. ták iako owego Krola, ktory dla swego Przyiaciela chcąc affekt y miłość pokázać, náprzod oddał mu w moc Krolestwo, ze wszystkim, potym oddał mu siebie, náostatek oddał mu práwo, wolność, y władzą, ná życię, ná sławę, ná wszystkie Dobrá. Coż byłże taki przyiaciel kiedy? w ktorym kráiu! Coż słyszałże kto o nim! czytałże kto o takim Dobrodzieiu? Ah; niech tysiąc świátow tákich będzie, nie masz, y nie będzie nigdy! tylko ten iedyny Pan y BOG moy JEZUS? *Omnia subjecisti sub pędibus ejus.* Wszystek świat ze wszystkiemi dobrámi rzucił pod nogi człowiekowi: Ah! dla Boga názbyt? Ey nie názbyt. mało to ná Jezusá Oddaie siebie ze wszystkim! cokolwiek w sobie miał Piękności, Mądrosci, Zácnosci, Mocy, dzielnosci. Ah! nazbyt, y to mało na zbytkuiącą miłość Jezusá! Dał moc, wolność, władzą ná życie, zdrowie, sławę, y wszystkie Dobrá swoie: *Hæc est hora vestra, & potestas tenebrarum.* Ah! zbytku w hoynosci, y miłości Paná moiego? Czytamy że Dawidá Jonathas kochał wielce; y wszystká była exagerácya miłosci! że Jonathas siebie z szat odarł, á Dawida oblekł: Coż iest tylko cień: Dáwid z Jonáthą? Pan moy, y BOG moy Jezus! y z szat, y z Ciała, y z sławy! Odarty dla kogo? gdyby dla Dawida S. ále *cum adhuc peccatores essemus*? W ten czas y dla tych, ktorzy grzeszyli! Uwáżcie głebiey. Ziedney strony otworzcie Pismo S. á zdrugiey strony stáwcieśz sobie Jezusá cierpiącego, konfrontuycieśz Pismo y Jezusá! Otoż to iest, *Loquebantur de excessu:* Zbytek miłosci! Otoż to iest: *Cum dilexisset suos usq; ad finem dilexit eos.* Otoż to iest, *Nimis honorati sunt amici tui DEUS.* Zeby człowiek wyszedł ná stopień łáski: JEZUS z trącony ze wszystkiey swoiey zacnosci, y zde-

y zdeptány ieſt, pokopány ieſt! Zeby człowiek zrániony do pierwſzego wigoru, y zdrowia przyſzedł: JEZUS zrániony od ſtop, áż do głowy. Zeby człowiek umorzony, ożył Bogu, JEZUS, między Łotry umarł. A nie ieſtże to *Nimis!* Zbytkuiącá miłość Jezuſá? Stáńmy tu ná tym: Nie mogę iá wam dziś żadną miarą bardziey zránić ſerca, y rozrewnić płáczu, iako gdy wám ſłowá S. Pawłá głębiey rozważę: gdy wám zbytkuiącą miłość Jezuſá Páná wytłumaczę: Zebym zaś ználeżytym pożytkiem ten miłości Jezuſowey zbytek wyráźił: Mowić będę w ten ſpoſob, w pierwſzey Części: Pan Jezus cierpiał to, y tyle, ile był nigdy niepowinien cierpieć: w drugiey Części P. Jezus cierpiał, y umierał za tych, zá ktorych był nie powinien. Teć to ſą dwie Części, nie ták Kázaniá mego, iáko ráczey Chrześciáńſkiey Medytacyi. Duchu Przenáyświętſzy, ktoryś nas tu zgromadźił: Ogniem twoim ſerca, á oczy naſze wodą łez pokutnych ożyw. *Ad M. D. G.*

C Z Ę S C P I E R W S Z A.

P. JEZUS cierpiał to, y tyle, czego, y ile był nigdy nie powinien.

MUſi to bydź zbytkuiącá miłość w ſercu: kiedy kto dla kogo czyni, y cierpi, czego nie powinien. W Hiſtoryi o Krucyátach rzecz táką czytámy. Woyſká Chrześciáńſkie ná odebránie Jerozolymy, iádą przez puſtynią: á tu ſłychać ciężko ięczącego Lwá: znáć było, że gwáłt cierpi: Odważył ſię ieden Goffred ſzlachcic, y Kawáler Fráncuſki, że ſię oderwał od woyſká, przedźierá ſię przez drzewá, ciernie, głogi, zapocony, nápadá, á tu Lwá Wąż nieſłychaney wielkości ściſnąwſzy duſi. Uderzy mieczem węża ták delikátnym cięciem, że wąż rozcięty, Lew wolny. Beſtyá widząc miłość Dobrodźieia ſwego, że to dla niego uczynił, czego był nigdy niepowinien, iuż go nie odſtąpił więcey y znim ná morze ſię puścił, wytrącony z okrętu; zatonął. Coż to był człowiek: wężem piekielnym otoczony ściśniony: grzechow iadowitością zarážony ięczał. Syn Boſki Jezus: náydzielnieyſzy mocarz oderwał ſię od Woyſká milionow Aniołow: przedzierá ſię przez wſzyſtkie zaſtępy: krwáwo zapocony, zrániony, cierniem zkáleczony, zelżywym Drzewem iako łotr obciążony, ná wſzyſtkich dobrách zniſzczony, y oſtrym Boſtwá ſwego utáionego mieczem ták delikátnie uderzył, że wąż iadowity zginął, á Lew rozumny, człowiek wolny zoſtáł? Ale żywſzym to ſtylem wyráża P. Jezus, przez Proroká *Pſal: 68. Quæ non rapui tunc exſolvebam*: Czegom nie winien, czegom był nie tylko nie

wydarł, ále áni śię dotknął, muśiałem wypłáeić. Coż to tákiego kochaiący nás zbytecznie Jezu? Człowiek pyszny, odważny, śmiały iáko Lew, wydarł Bogu chwałę, Jezu stałeś śię Robaczkiem, ztárty, pokopany, zdeptány, nogami bezbożnych. *Attritus est propter scelera nostra.* Człowiek wszystkie drogi Ciała swego zeplował! A ty Jezu! wszystkie ciało niewinne dałeś zránic, poszarpać, zkaleczyć; Człowiek nioczym niemyślił, tylko iako náydowcipniey Bogá obráźic, Ná to sobie dowcip ostrzył, ná to rozum silił. Uciebie Náyświętsza Jezu głowá cierniem, y głogiem ostrym zkaleczoná! Ták żeś nie miał gdzie, tylko ná samych bolesciach głowy skłonić. Człowiek był lotny ná zdeptanie práw Boskich, tegoż dnia, ktorego stworzony iest, nog zażył ná to, żeby odstąpił Bogá; Ah! iákoś tego przypłácił Jezu! gdy ci náyświętsze nogi twoie tępym żelazem rozdarto, do drzewá przybito. Ah! widzę iako zbytkuie miłość twoia Jezu! Boś ty tego nigdy czynić nie powinien! Czy to przystało na osobę twoię Boską? Niech by był káżdy zá śiebie dźwigał ciężar wiekuiących kátowni. A wcoż poydźie wyrok y práwo twoie! *Filius non portabit iniquitatem Patris:* Otoż ty Synu Boski znosił, dla miłości zbytkuiącey ku nam czegoś był gnigdy nie powinien! Człowieczecoż ty ná tomowisz? Staw sobie ziedney strony Jezusá, ták iako go tobie maluie Pismo S. cale, że wszystkiego odartego, ztartego, zniszczonego: á zdrugiey strony przypomnij sobie to, co często mawiasz: A iam tego czynić niepowinien, Oto wgnoiu, w ostátniey nędzy leży ubogi nędzarz, á wnim Chrystus! trzebaby co uczynić: puścić śię zá Jezusem! nie trzebá tu tracić zdrowia, ránić ciałá, Słáwy gubić, Ty mowisz: á to co do mnie? A ia tego czynić niepowinien? Dźiwná to rzecz, wiesz co czynisz dla tych, ktorymeś nic niepowinien: A Chrystus byłże powinien? Oto w więźieniu niewinny podobno gnie, á chocby winny! podź ieno zapłáć, ábo przynámniey záplacz nád nędzą bliźniego, wyproś, uczyń co! A Chrystus byłże powinien dla ciebie? Ale to czynili drudzy, że nie tylko fortunę, ale y śiebie cale łożyli. Ty mowisz, żeś niepowinien? A patrz ieno ná co ty y fortunę, y zdrowie łożysz? Oto wołá cię Jezus za sobą, ná życie doskonalsze, woła cię żebyś ieżeli nie świat, przynámniey te nálogi, te áffekty, &c porzucił. Ty mowisz, iam tego czynić niepowinien? A Chrystus czy był powinien? Ah! iest tu materya y płáczu, y łez krwáwych, y nád tą niewdzięcznością nászą, y nad zbytkuiącą miłością Jezusa! Y miłyż Boże! Jezus dla mnie powinien śię smucić, iá mowię, żem niepowinien płakać? Y miłyż Boże? Jezus dla mnie powinien byćź zránionym, zdeptánym, zeplawnym, od wszystkich odrzuconym, Iá mowię żem dla Jezusá nic niepowinien, Ah! záciętości, áh! niewdźięczności. Lew dla swego Dobrodźieiá w morzu tonie! Iá dla Jezusa moiego: nic czynić niepowinien? Ah! sprośny lutrze: czegoś ty náśiał po świecie, iákiś iad rozrzucił?

Jezus

Jezus zá nás wszystko wypłácił, do nás iuż nic nie náleży; my iuż nic niepowinni. Idźmyż głebiey w to morze niezbroczoney, y zbytnie wylewáiącey się miłości Jezusá. Wielká y zbytkuiąca miłość twoia Jezu, żeś cierpiał to, czegoś był nigdy cierpieć niepowinien. Ale dáymyż, żeś y powinien był cierpieć, dla tego, że tá byłá wola Oyca Przedwiecznego, y żeś się podiął wypełnić ten Dekret: *Oblatus est, quia ipse voluit*, áleś tyle cierpieć nie powinien. w całey męce Jezusá Páná nie mogę ia poiąć, dziwnie wielkiey y zbytniey iego miłości, ále osobliwiey w tym punkcie: Sędzia Piłát widział oczywistą niewinność Jezusa, był przekonány na rozumie ták, że publicznie rzekł: *Ego nullam in eo causam invenio.* Ruszyło go tedy miłosierdzie, chciał wybawić Paná. Patrzciesz, iáko okrutnych sposobow zażywá ten miłosierny Sędźia. Posyłá go do Herodá: pocoż? Jeżelis uznał, że niewinny, więc go uczyń wolnym? Ah! moy Boże, iáka to rożnicá: Poznáć Jezusá y kochać go! Oto uznał niewinność iego Piłát, á przecie mu się nie pokłonił, iáká to rożnica? Znáć y kochać Bogá! Czarci znaią, y wierzą, ále go bluźnią! Iáka to rożnicá znać, y kochać Boga! Oto go wszystkie stworzenia znáią, bo go słuchaią, Słońce się cmi, źiemia trzęsie, skáły rwą, ále go kochać nie mogą: Coż ty na to Chrześciáninie? znasz Chrystusa, boś od niego Chrześcianin; kocháżże Jezusá? Gdybyś kochał, dziśby ci się od żalu rwało serce! Patrz iako żałuie Judasz, gdy poznał co to za Dobroć zdradził? Patrz co czyni Piotr, &c. Posyłá Piłat Jezusa do Herodá, áleś niewinnego uznał? ále ty wiesz, co to iest Herod? pewnie iako pyszny nie będzie inaczey tráktował Jezusá, tylko iako wszyscy żydzi: Ták się stało, Herod Paná ták mądrego wyśmiał, iáko głupiego wytrącił: Ah! rozumy ludzkie! BOG wcielony, to to u was głupstwo? á wżdyć to ten ktoregoscie we dwánastu leciech mądrosci poiąć nie mogli: á wżdyć to ten, o ktorym mowiliście: *Nunquam sic locutus est homo.* Otoż masz miłosierdźie Piłata Sędziego, iak się pięknie przysłużyło Pánu? Proszę czy pretendowáli tego żydzi u Sędziego? nigdy. Chce znowu Sędzia rátowáć Jezusá, patrzciesz co czyni okrutny ten Dobrodźiey; dał go Zołnierstwu ná biczowánie, ná cierniową koronę: dopuścił hultáiom, czynić znim co chcą, ále niewinny? O bezbożná łaskáwości! Czynili tedy káci z Jezusem to, co im záżartość swywola piekielná podałá, czynili znim iako z ostátnim Hultaiem, czynili znim ták, iako z tym, ktory życia nie godzien, ktory żádnego respektu nie godzien, czynili z Jezusem iako z tym, zá ktorego się nikt uiąć y mścić, y mowić nie będzie! Mało na tym proszę ia wás głębiey uwáżcie: Nie dosyć, że ten okrutny Dobrodziey, Jezusa narázil ná szyderstwo, ná rany, ále go w oczach wszystkich rázem stáwił z Barábaszem: y porownał Jezusa z łotrem! O iuż też tu ostatnie dopełnienie okrutnego miłosierdzia Prosiliż go o to żydźi, pretendowáliż oni tego: Oni tylko wołali, *Crucifige*. Y to to iest co ia mowię, że Jezus

cierpiał tyle, ile był nie powinien bo tyle ile sami żydźi nie myślili? y nie ieſtże to zbytkowáć w miłosci? Jeżeli ſię podiął cierpiec, to było dosyć ná tym, czego sami tylko żydźi chcieli, ále dác wymyslać y pastwić ſię nad iobą pogáństwu, nie ieſtże to zbytek? Ieżeli było trzeba koniecznie bydź biczowanym? dosć było wedle práwa plag 40. Oto Paweł záwołał *Civis Romanus sumus* gdy coś więcey nád czterdzieści plag dáno, tu kilka tyſięcy rán smiertelnych odniesc, á nie ieſtże to zbytek? Ieżeli było koniecznie potrzeba ſzyderſkiey korony to było ábo z proſtego chroſtu, łozy, trzciny, ále z głogu, y ciernia, áż do mozgu przenikáiącego? á nie ieſtże to zbytek? Jezeli było koniecznie umrzec ná krzyżu! zá cóż go było sámemu iobie dzwigać, oto iuż omdlaie ſiły, Ciało zránione, żyły ztargáne, ręce zmordowáne, obwiſły? A nieieſtże to zbytek? Jeżeli było trzebá umieráć, zá coż ieſzcze wołáć *Sitio*: Coż to ieſt? ieſt to, dać okázyą dalſzego ſzyderſtwá, ieſt to przypominác, żeby cię żołcią, octem poiono? A nie ieſtże to zbytek miłości twoiey? Ah! mnie nędznemu Grzeſznikowi: iákoż ia to wymowię! Mogłes kropelką, wylałeś morze? O! iedyná Dobroci? O! zbytkuiąca miłości! JEzu moy powiedz mi co ná to? Mowi JEzus: Dosc było kropli krwi ná ubłáganie Oycá, dosć było iedney kropli potu mego, ná zalanie piekłá, ná zgłádzenie wſzyſtkich grzechow, dosc było iedney rány, ná náſycenie zazártych nieprzyiacioł moich: Dość było kropli łez moich ná ſkruſzenie opoki, ále nie doſyć ná to, żebym ſerca wáſze dotknął, żebym wás przekonał, żebym wás poruſzył do powinney rekognicyi, wdźięczności, miłości, pokuty. Oto ia nie krople krwi, ále morze wylał, a ty nieczyſty ſprośniku nic ná to niedbaſz? Oto iá wſzyſtek zrániony, á ty ſię w ciele kochaiz: o mnie niedbaiz? O nieczułości, o záwźiętości kámienna ſerc náſzych? Słuchay co mowi BOG twoy zrániony, zkáleczony: *Quid debui ultra facere, & non feci*? Pokáż Bogu ieżeli też iuż miał więcey co uczynić dla ciebie? Zeby cię zbawił? Mowiſz ty częſto w ſercu twoim! Niepowinienem więcy nic, tylko co práwo, co BOG káże: Ah! gdyby y to zupełnie, á BOG twoy powinienże był dla ciebie tyle? Mowiſz mam ci ia nátchnienie; ále dosc ná mnie, że ia ſię prawem rządzę, á BOG twoy tyle cierpiál, co tylko czart nátchnął, co tylko wydyſtyllowána złość nátrąciłá, á byłże on powinien tyle znoſić? Mowiſz dość ná mnie żyć ná świecie, iák zwyczaynie drudzy żyią; niepowinienem ſię odwáżáć ná życie ciesnieyſze, doſkonálſze, bo życie tákowe śmierci ſię rowná! A BOG twoy J E Z U S: czy powinien był ták, y tyle cierpieć, y w tákim uciſku, zelżywości umieráć?

CZESC

CZĘSC WTORA

P. *JEZUS cierpiał za tych, zá ktorych był cierpieć nie powinien.*

ALe y tu ieszcze nie dosyć ná JEZUSA: idzie wyżey miłość iego zbytkuiąca przeciwko ludziom, co ták uważam: Cieżki to był termin ná Jakobá Patryarchę, gdy mu założono kondycyą: Jeżeli chcesz dostąpić Przyiaciela Rácheli siedm lát służyć máfz, odważył się; skończył siedm lat ná upałách, źimnach, tysiąc niewczásach, wszystko to on strawił. Znowu zakładaią siedem lat, y to wytrwał. Ale coż, tę miał folgę, że to dla dobrego przyiaciela cierpiał, y czynił. Ale to Chrystus przez lat trzydźieści w gorzkości, bez folgi, y pociechy. Ale to Chrystus wszystkie wzgardy, bicia, rany, krzyż, zelżywy, śmierc sromotną wycierpiał, nie dla dobrych, ále iak mowi Paweł S. *cum adhuc peccatores essemus.* Zá tych, ktorzy mu wiecznie byli niewdzieczni, zá tych, ktorzy mu we wszystkim byli przeciwni, zá tych, ktorzy krew iego zdeptáli. A nie iestże to zbytek miłości? Proszę chcieymy ieno głebiey przeniknąc: Stáwiono ná iedney wádze Barábbę łotrá, y JEZUSA: Obieraycie kogo uwolnić, ktoby był nie rzekł, że łotr zginie, JEZUS będzie wolny: Bez żadney deliberácyi rozmysłu: Łotr zboycá uwolniony, JEZUS potępiony; moy Boże, wżdyć to JEZUS ten, ktory zwás czarty wypędzał, ożywiał, Łotr wás zábiiał? *Nolumus hunc.* Y więc zá tych umierác, cierpieć, á nie iestże to zbytek miłości? To żydzi, ále co czynią Chrześciánie? Ná iedney wádze przed człowiekiem stoi grzech, y JEZUS, oni obieráią grzech, odrzucáią Jezusá! á iuż nie bez rozmysłu! Ták iakobys ty JEZU nigdy nie był godzien żadnego szacunku! Y zá tych cierpić umierác? Ah! zbytnieś nás ukochał? Powiadáią, że w ludźiach iest ślepa miłość: nic nie patrzy ná to co; y iako, y czy rzecz godná kochániá, ále oślep záfsektem leci: dopiero gdy postrzeże, y doskonále rzecz zwázy: gáśnie miłość. Ale Chrystus záwsze miał przenikáiące poznáwanie wszystkich rzeczy, y ludźi, widział nás wszystkich, ták iakośmy w sámey rzeczy byli, y iestesmy. W ten czas: gdy wszystek obnáżony, okrutnie zrániony, wstydem nákármiony, stánęły mu wszystkie ludzkie nieczystości, ktorzy dla sprosności swoich mieli zginąć bez żadnego pożytku męki JEZUSOWEY: Mowiło serce JEZUSOWE, *Quae utilitas in sangvine meo.* Czy powinienże ia dla tych cierpieć? W ten czas gdy mu głowę ostrym wieńcem zkáleczono! Stanęli mu wszyscy głowni grzesznicy; głowni iego nieprzyiaciele, ktorym nie miałá nic pomoc męká iego: mowiło mu serce: *Quae utilitas*? Czy powinienże ia zá nich umierác. W ten czas gdy między

dwiema Lotrámi iako ostátni niewolnik, y tocr wisiał: gdy się urągali nád nim, gdy wołali: A gdźie iest moc twoia, mawiałeś żeś Synem Bożym! O nędzarzu, tyżeś to Synem Bożym? Teraz pokaż żeś Syn Boży! Niech cię wyrwie z ręku nászych? Mowiłes żeś ty Prorok: Czemuż się nie ratuiesz? Krolem ci się bydź chciało? Otoż masz tron, między Lotry! Radźiłeś drugim, poradź sobie? Czartyś wypędzał, siebie ludziom odiąć nie możesz? Mowiłes że Kościoł rozrzucisz. Obal ten Krzyż, ieżeli możesz? Oswieciłes slepych: oto ci BOG słońce zgasił? Ah Jezu! cieszkieć były gwoźdźie, ále cięższe te zelżywości ná serce twoie! Y zátychżes to cierpiał, umierał? Y zátych. A czy powinienes to był czynić? Patrz, przenikáy, á odpłaczu usychay serce Chrześciáńskie! Nie tylko zá nich cierpi, ale ieszcze się zá nich modli. *Pater dimitte illis.* Dwie tu rzeczy uwáżam: Chrystus niepowinien był zá tych niewdzięcznikow umierać, ále daymyż to, że się tego iuż podiął, ále modlić się zá nich, y kochać ich ták serdecznie, zkąd tá powinność, y obligacya? Już tez to zbytek miłosci twoiey Jezu. Coż ná to ci, ktorzy swoich nieprzyiacioł nienáwidzą, odpuścić, dobrze czynić, modlić się za nich, kochać, niechcą: Czy oni się tym wymowią, á iam tego czynić niepowinien: A Chrystus był powinien? miałże práwo na to? Ty masz práwo, Ewángelyą ty masz ieżeli nie będźiesz kochał nieprzyiaciela, BOG cię też kochać nie będzie? Toć práwo życiem, y krwią, y śmiercią przypięczętował Jezus? Mowże żeś niepowinien! Ale to iest mnieysza! To strásznieysza, Chrystus nás ukochał, Chrystus za nas cierpiał y umarł, choć niepowinien? My Jezusa ták godnego, ták słodkości pełnego, ták dobroczynnego, ták w przyiaźni státecznego, kochać powinni; A czemuż nie wszyscy kochamy? Ah Jezu! zbytkuiesz w miłosci nászey, czegoś był nigdy nie powinien, wszystkoś uczynił? Jles był nie powinien, uczyniłes áż nad to? Zycieś łożył zá tych, ktorzy tego nigdy niegodni? Ah! Rozpięta ná krzyżu miłosci moiá JEZU! zbytkuiesz w miłosci nászey, á my certuiemy złością, zbytkuiemy w sámey niewdzięcznosci ku tobie.

K O N K L U Z Y A.

DAryuszá Krolá y z żoną zchwytáno: pytá go Alexander cobyś czynił: gdybyś był wolny, á twoy przyiaciel w niewoli, dałbym Krolestwo y życie moie: Pyta potym żony swoiey Dáryusz. Coć się podobá Krol ten, odpowie iam niepatrzyłá, tylko ná tego Krolá, ktory dla mnie życie dać chciał: To tylko chciał, ále nie uczynił? Chrystus BOG moy, Krol sercá mego, Pan moy! dał dla mnie, co też miał naydroższego, nie tyl-

tylko chciał dáć, ále dał życie; O iáko nieoszacowáne: zdrowie, Ciało, krew, sławę; Mądrość, moc, &c. A iákoż ia cię zá to kocham, o Rozpięta zelżona dla mnie ná krzyżu miłości moia? Coż iá mowię iáko cię kocham, á wiem że ia co to iest kochac cáłym sercem Ciebie, o iedyná, o zbytkuiącá miłości Jezu! zrániony, zelżony, zniszczony? Coż tobie było po mnie, czy trzebác było, czy powinnosc to byłá dla mnie tyle czynić, cierpiec? Nic więcey odemnie niechciáłeś: tylko, żebym cię kochał, ktoryś ták mnie zbytecznie ukochał: *Qui dilexit me, & tradidit semetipsum pro me.* A coż iá nędzarz: oto tułácz serce moie, po stworzeniu rozrzucone, od ciebie, od miłosci twoiey dálekie. Ah! iako mię przenika, piorun Augustynow! *Qui te non amat, quia eum creasti, dignus est inferno; sed qui te non amat, quia eum redemisti dignus est mille infernis.* Strászny piorun Augustyna; strásznieyszy twoy Páwle S. *Qui non amat Jesum Crucifixum, anathema sit.* A ktoż przeklina? iá sám, y sądzę, y potępiam, iá przekonány ná rozumie! Chrystus mnie ukochał, choć nie powinien: iam powinien, á nie kocham: Ah! nieczułości moia, áh! dźiká niewdźięczności moiá! Wypłyńcie mi dźiś oczy, abo ták iako słońce przy męce Jezusa cále zgásniycie, coż mi po was? kiedy wy nie kochacie Jezusa! Ieżeli kochacie, gdźie łzy, gdzie płácz? Coż to zakamienność wásza. Ah! oczy moie, lubieżnością, sprosnością sprofanowáne, patrzcie iáko dla mnie Jezus náyśliczniey- szy, Jezus iedyna pięknosć zeplwána, zeszpecona, zarzucona. Języku moy, czemuż ty dźiś nie skośicieisz? coż mi iuż po tobie! kiedy ty, áni wiesz co iest: wymowić miłosc moiá ukrzyżowány Jezus! Jeżeli znász, ieżeli kochasz Jezusa, czemu milczysz dźiś, czemu dziś nie záwołász ná cały świat: miłość moia ukrzyżowány Jezus? Ah! ięzyku moy, zrániony, zeszpecony, niegodźieneś tego Imienia y mowic: milcz, kościey. Serce moie záczż ty żyiesz we mnie, zá co cię ożywia życie twoie Jezus? Czemuż dźiś nie trupieiesz we mnie, przestań żyć we mnie; co mi po tobie! kiedy ty nie umiesz kochać tego, ktory dla mnie y ciało, y serce dał zránic BOG moy, Pan moy? Ah! serce we mnie nád wszystkie głázy krzemienne, nád opoki twárdsze zgiń we mnie! nic mi po tobie! bo nie umiesz kochać tego, ktory cię cálą wiecznością kochać prágnie. Wynidź Duszo moiá z sercá ták niewdźięcznego, niech umierá, niech zgniie we mnie, ponieważ ruguie miłosc Jezusa. Ah! serce moie, márnościami záprzątnione; niegodnoś tego, żebyś kochało Jezusa! Y miłyż Boże! Umierá w boleściach między Łotrámi Jezus: słońce mruży oko! A oczy moie wesoło patrzą! Cmi się słońce, bo komuż iuż świecić miało? Niebyło ná źiemi godnieyszego nád Jezusa, umarł Jezus, umierá y słońce, á oczy moie żyią, á czymże żyią? Y miłyż Boże! Umierá Jezus, skáły nierozumne szarpią wnętrzności swoie: U mnie serce cále? O iákoś ty szczęśliwy Páwle; *Non judicavi me scire nisi Jesum,*

um, & hunc Crucifixum. A ia kiedy tak przyuczę serce moie, rozum, pamięć, wolą, wszystkie affekty moie? kiedy? czemuż nie dźiś. Ah! nieuku, tępy, leniwy, serce moie! wieleż cię rázy uderzył BOG, &c. á tego się náuczyć nie możesz, kochać Jezusa! *Qui non amat anathema sit.*

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ WIELKONOCNĄ.

Consummatum est Joan: 19. Viderunt revolutum lapidem Marci 16.

Y Cożeś wskoráła zazártá nienáwiści? Wydárłáś życie Panu, otoż powstał, y życie záczął nieśmiertelne. Wydarłáś mu słáwę nieoszacowáną? Otoż mu wszystká chwałá przywroconá, y dáno mu Imie nad wszystkie Imioná, wydárłaś mu drogie życie, rozsypałáś Ciało, Kościoł Boga wcielonego, powstał w uwielbionym ciele: Y tak wszystkie zelżywości, zniewági zakończyły się tryumfem, y wesołym zwycięstwem *Consummatum est.* Ták nam opisuie Paná S. Paweł *ad Hebræ: 12. Aspicientes in Auctorem fidei, & Consummatorem Jesum, qui proposito sibi gaudio sustinuit Crucem confusione Contēpta*, Chrystus nic nie dbá ná zelżywy krzyż, y hańbę, urągániá, wstyd y konfuzyą: patrząc ná to, że się to wszystko zákoćczyć miało wielkim tryumfem y wesołym zwycięstwem. *1. Reg. 17.* Opisuie Duch S. zwycięstwo Dawidá nád Goliatem, w ten sposob: Niżeli do sámego poiedynku przyszło: Saul w zbroię swoię uármował Dáwida, ále on tę złożył: *Non possum sic incedere.* Ná mieysce zbroi: mowi Pismo S. *Elegit sibi 5. limpidissimos lapides*, y procę: Przydáie Pismo S. że gdy wychodźił z Obozu Dáwid maluski, wzgardzony śmiali się zniego Brácia iego rodzeni, urągali się długo nád nim. Nádto gdy iuż ná placu woiennym stánął: Goliat nim wzgardźił, zelzył, *Dabo carnes tuas volatilibus cæli, & bestiis terræ.* Wszystkie te zelżywości, urągania, wesoło znosi Dáwid, bo był pewien, że się to w momencie zákończyc miało: wesołym zwycięstwem y chwálebnym tryumfem. Iákoż ták się stáło. wymierzył kámykiem wczoło Goliatá: Trup zolbrzymá, śpiewáią wesoło: *David 10. millia.* To figurá y cień, to rzecz sáma, y cáłemu świátu iásna práwda: co się stało z Jezusem Synem Dáwidá: Uzbroiony chwáłą Bostwá swego od Oycá, rzekł: *Non possum sic*

ſic incidere. Złożył, y utaił chwáłę Majeſtatu ſwego: Oſoby Boſkiey, ukrył ciałem nalzym *Exinanivit ſemetipſum.* Obráł ſobie pięć ran, iak pięć kámieni drogich, *limpidiſſimos lapides*, wyſzedł zá Oboz z Miaſtá, wytrącony, wyrzucony, wzgardzony od ſwoich bráci; ná placu ná gorze kálwaryiſkiey ſtanął, y doſtał: plácu: Tám ſię náſłuchał zelżywego urągánia: *Dabo carnes tuas volatilibus cæli.* Tám wſzyſtkie wzgardy weſoło ſtráwił, y połknął: Dopiero gdy zgrobu powſtał; kámień odwálony. Ten to był, ktorym uderzył wozoło Goliátow, wſzyſtkich nieprzyiacioł: Tu dopiero wſzyſtkie zelżywosci, urągániá zákończył tryumfalnie *Conſummatum eſt.* W Pſalm: 67. bardzo *graphice* opiſuiąc tryumfalne Zmartwy wſtánie y zwycięſtwo Prorok S. Záżywá tákiego ſtylu: *Exurgat Deus & diſſipentur inimici ejus.* W tych ſłowách Prorockich oſobliwſzey uwági godno: Pierwſze: Niech powſtanie BOG? P. Jezus przy męce ſwoiey podupadł ná trzech rzeczach, ná zdrowiu y życiu, bo mu nieoſzacowáne życie wydárto ná krzyżu: y ták mu náyświętſze ciało rozſzarpáno, zepſowáno, że go iako y drugich umarłych, trupa pogrzebiono, kámieniem zawálono. Upadł P. Jezus ná ſłáwie, bo náwet y po śmierci, tędy go zażártá nienáwiść: Złoczyńcą, Seduktorem, &c. názywałá. Upadł ná miłosci u ſwoich Elektow: bo gdy ták S. y dobrego Páſterzá ſtrácili, roſproſzeni, niewiędzieli czego ſię chwycić, upadłá w nich nádzieia, miłość. Nieśmieli ſię náráżáć ná oczy. Coż ſię tedy ſtało: Oto ták właśnie, iáko gdy wielki kámien, ábo groblą odwálą: rzeká ſię cáłym impetem puści, y wylewá: Toż ſię ſtało: odwálony od grobu kámień: Pán powſtał, y życie nieśmiertelne, y ſłáwá, y miłość u wſzyſtkich przywroconá, ożywioná? Tym ſię zakończyło wſzyſtko: Smierć Jezusowa życiem! konfuzye y zelżywości, tryumfem *Conſummatum eſt.* Aboż to mała chwałá Jezusa Bogá náſzego? Od ſwoich wzgardzony, teráz od cáłego świátá przyięty? Ziednego miáſtá, iáko Lotr, iako niegodny, żeby w Mieście umierał wyrzucony. Teráz gdy z grobu powſtał? przyięli go wſzyſtkie Krolеſtwá cáłego świátá? Moy Boże, co zá chwałá, y tryumf Jezusa? Przez lát trzy prác ſwoich, przez cáły czas męki iego, tedy záżarta nienáwiść Imienia iego wſpominać niechciałá: Ták ſię nim brzydźiłá, że gdy o Jezusie gadać trzeba było, tedy tylko tego terminu záżywáno: *Ille ſeductor.* Chcieli tytuł y Imię iego náwet z krzyża zedrzeć, y zmázać: Ták go chcieli w niepamięci zagrześć. Ale gdy zgrobu powſtał: w całym świecie nie maſz droſzſzego, ukochańſzego Imienia, nád Imię Zwycięzcy Jezusa! Drugie ſłowo uwági godne ieſt u tego Proroká: *Et diſſipentur inimici ejus.* Nie trzeba nád tym długiego czaſu, bo mowi S. Hieronim, że nie maſz oczywiſtſzego árgumentu, że BOG Człowiek Chryſtus Jezus powſtał zgrobu: iako rozrzucenie rosproſzenie po całym świecie wſzyſtkich nieprzyiacioł iego: kto tylko ná żyda ſpoyrzy z Chrześcian, niech ſobie przypomni ſłowá Jezusowe; *Sepulchra dealbata*

żywe groby chodzą po cáłym swiecie, y powiadáią, że Chrystus powstał, y wiecznie ich porzucił. Tym się tedy zákończyły wszystkie zelżywości Iezusowe tryumfem. *Consumatum est.* Niechcę iá dźiś długim Kázaniem kwáśić, y smucić wesołego Alleluia. Jutro dá Pán BOG szczerzey, y szerzey się o tym rozmowię: Dźiś to powtárzam, co S. Paweł mowi: *Aspicientes in auctorem fidei, & Consummatorem Jesum, qui proposito sibi gaudio sustinuit &c.* Chrystus nie ná to patrzył, nie to uwáżał co cierpiał, ále patrzył na to, że się to chwáłą iego y trymfem zákończyć miało? Y táć to iest inwencya Mądrości Boskiey, ten to iest osobliwszy przemysł: ktorego záżył Syn Boski, przez całe życie swoie, ále osobliwiey przy męce. Rzecz táką nápisał Historyk, ktory źiemię S. opisuie. Ieden Komes z Panstw Fráncuskich przez złe udania, y suspicye, o spiski, y rebellie, o rokosz do Krolá udany: wydarto mu fortunę, odsądzono sławy, &c. Z życiem uciekł: myśli gdziesz iá się tułáć będę, zażyię pogody: náwiedzę Grob Páński. Tám się tedy skarzy, wylewá żal, łzy: Anioł ták iako Mágdalenie Swięty rzekł: Dźiwna to do wás ludźie, że wy to chcecie po Bogu, żeby to zaráz się skończyło chwáłą wászą: Azasz nie nápisano iest: *In patientia Vestra possidebitis animas vestras.* Azasz nie nápisano iest: *Sustinete modicum:* Azasz nie czytacie: *Cum te consumptum putaveris orieris ut Lucifer.* Ale chwáły nic nie było? Masz Syná Boskiego: *proposito sibi gaudio sustinuit.* Po tey lekcyi Anielskiey, mowi Historyá. *Qui lacrymas fudit pro fortunis, & fama: vitam sine lacrimis obtulit pro DEO.* Naucz nas tey lekcyi, ták nám potrzebney, ták zbawienney, S. nász Pánie: niech nás w utrápieniach, zelżywościach nászych to cieszy że y tu, ále bárdziey w świętey wieczności zákończą się chwáłą.

K A Z A N I E

NA PONIEDZIAŁEK WIELKONOCNY.

Consumatum est. Joan: 19. Nonne cor nostrum ardens erat in nobis cum loqueretur nobis in via Luc: 24.

ZNowu iá od tychżé słow zaczynam dźiś Kázanie moie, iako y wczorá, bo się przyznám, że tęż sámę rzecz co y wczorá, ále innym sposobem tłumaczyć zamyślam. Mowiłem wczorá, iáko P. Jezus BOG nász ochotnie wytrwáł wszystkie zniewági, zelżywości, wstyd, konfuzye, że wiedźiał iáką się miały zakończyć chwáłą, y wesołym tryumfem. Dźiś mowić będę, iako tenże Jezus BOG nász, wesoło wytrwáł wszystkie gniewy, nienáwiści, zazártości: że wiedźiał iáko się miały zákończyć miłością goreiącą SS. Elektow iego. Chocby nic nie było, oto macie słowá: Azaż serce násze niegorzało, gdy známi gadał? Wyználi to ci, ktorzy przed Zmartwywstaniem Jezusa, iáko lod źimne sercá mieli: Y ten to będźie pierwszy punkt Kázaniá mego, á dopiero ná tym fundamencie do nás tę prawdę stosowáć będźiemy. *Ad M. D. G.*

C Z Ę S C P I E R W S Z A.

P. JEZUS ochotnie wytrwáł gniewy, nienáwiści, zázartości, że się miały zákończyć miłością Elektow iego.

KTokolwiek z wás dobrze uwáża wszystek proceder pierwszych Chrześcián, zaráz po zmartwychstaniu Jezusa: musi przyznáć: że we wszystkich było serce dźiwnym ogniem miłosci Bożey goreiące. Tylko ieno uważcie. Przez lát trzydzieści trzy wiele mowił, czynił, Swięty cudowny Pán, wymowy słodkiey, przyiemnosci dźiwney: ták, że twárz sámá, choć nic nie mowił, rwáć była powinna serca ludzkie, á przecię máło coś duiz do siebie pociągnął? Ale gdy z grobu powstał: zaráz dźiwná odmianá, ie-

d nym Kázaniem Piotr pięćtysięcy, drugim cztery náwrocił, w krotkim czasie ták się ogień Boſki serc ludzkich chwycił, że ci, ktorzy się JEZUSEM brzydźili, potym go kochali. Przydayciesz y to, zaráz pozmartwychwſtaniu Jezuſá: począwszy przez lat bliſko pięćset trwáły kátownie, prześládowánia, ognie, y ſtosy niegásły, kátom ręce uſtawáły, miecze się tępiły, więźienia nápełnione, beſtyi więcey było ná teátrach przeciwko nam, niż w lásach. Ták się wszyscy wierni ná śmierć, y kátownie dárli, á to wszyſtko dla gorącey miłości Jezuſá. Przydaycieſz y to ieszcze, że náwet ſłábe dzieci, mdłe Pánny, okrutne kátownie heroicznie znosiły. Ták dalece, że się Poganie wydźiwić nie mogli: co to ieſt, im bardziey męczono Swiętych, im więcey ich ſtrácono, tym więcey ich przybywáło? Co to ieſt, że ták ochotnie, wesoło, zá tego umieráią, ktorego między Lotry zábito? Táć to była odmianá: *Cum exaltatus fuero omnia traham.* Ten to był pożytek y męki, y śmierci, ále oráz y powſtánia z grobu Jezuſá, *Si granum frumenti mortuum fuerit, multum fructum affert.* Wiecie iákie gniewy, nienáwiści, zażártości biły ná Jezusá! ták że go y momentu między sobą ścierpieć niechcieli, ták że y patrzyć ná niego, ták że y Imienia iego wymawiáć niechcieli. Ták że woleli łotrá y zboycę, wolnego widźieć: á Jezuſá ná krzyżu. Nic ná to niedbáł kochany Jezus! Patrzył ná to, że gdy zgrobu wſtánie, wszyſtkie te gniewy, nienáwiści, zákończą się miłością ogniſtą, SS. Elektow iego. Máło nátym, uważam ieszcze więcey w tym punkcie: Wiecie iáko iuż były uſtáły kátownie SS. Męczennikow, iuż były zgasły ognie, iuż były miecze przytępione, beſtye zwyciężone: coż czyni dowcipná miłość SS. Chrześcian Elektow Jezusowych: Porzucáli dobrowolnie fortuny, roſkoszy, domy, uciekáli z świátá, nápełniali Puſtynie: ták, ze mowi S. Hieronym, że zá czasow iego więcey było ludźi ná puſtyniach, niżeli w Miaſtach, sámi nad sobą dokázywáli, gdy Tyránnie uſtały. Nátych mieyscach, gdzie Jezus cierpiał, gdźie umierał, gdzie pogrzebiony leżał, ſtáwiali sobie Domy, mieli sobie zá iedyne szczęście, tám żyć y umierać, gdźie Jezus dla nich umierał. Wspomniycie sobie ná owe Panny Rzymianki, ktore kilká millionow łożyły ná to, żeby iako náywięcey Chrześcián tam żywić, gdźie JEZUS umarł. Ták byłá dowcipná goraiąca miłość SS. Elektow przeciwko Jezusowi. Wiecie iáka byłá nienáwiść, gniew, y záżartość nieprzyiacioł ná JEZUSA! Ták wielká, że gdy usłyszeli że go wolnym uczynić chciano: Oni wszyſtkich sposobow zażyli ná zgubę iego, silili sobie dowcip, rozum, ná to, żeby iako nayzelżywiey go zgłádzić: mowi Pismo: *Morte turpiſſima afficiamus eum. & eradamus eum de terra.* Z gruntu go wytępić, wymazáć, wygłádźić: Coż też ná to JEZUS! mowi S. Paweł: *Propoſito ſibi gaudio, ſuſtinuit Crucem.* Nic ná gniewy záżarte niedbał, ále patrzył ná to, że mu się to zákończy gorącą miłością Elektow. Proszę iakże też Pismo S. opisuie tych, ktorych gniew, y zażártą nienáwiść cierpiał JEZUS? Oto w Psálm:

w Psalm: 21. mowi u Proroká: *Circumdederunt me vituli multi, tauri pingues obsederunt me, Circumdederunt me Canes multi, concilium malignantium obsedit me.* A coż to iest? á wżdyć to byli Krolowie, iáko to Herod? Książetá, iáko Faruzowie, Arcykapłáni, Sędźie? To to ci wszyscy *Canes multi*, psi! Ták iest: wszyscy. bo iáko tłuste woły, y cielcy z tretowáli Páná, iáko wściekli psi, Oszczekáli, rozdárli Páná. Y dla tego też P. Jezus: nic nie dbáł ná ich záżartość wściekłą: Oto przed Herodem zelżony, wzgardzony stał: tedy áni weyzrzał ná Krola, áni słowá do niego nie przemowił. Bo patrzył ná to iáko tá zażártość wściekłá tych psow y bestyi, miała się zákończyć miłością Krolow, Xiążąt, Cesarzow, Pánow Chrześciáńskich, ktorzy dla Jezusa miłości, umieráli, fortuny, trony porzucáli, ná tysiąc kátowni się naráżáli. W ten czas gdy Jezus cierpiał wściekłych tych psow y bestyi gniewy, zázarte: Stánęli mu w oczach Károlowie, Ottonowie, Henrykowie, Cesarze. Karolomanni, Edwárdowie, Ludwikowie, Krolowie. Y mowił Jezus: Będę iá miał zá wasze gniewy, miłość Seráficką, w ták wielu Elektach moich? Stánęły Jezusowi Teressy, Kátarzyny Seneńskie, Fránciszki, &c. Y to to iest. co mowi: Jezus: *Sponsus Sanguinum*, w Pismie S. *Jam hyems transiit, imber abiit. Surge amica mea.* Już źima okropná zażártych żydow ustałá, iuż deszcz krwáwey męki moiey ustał. Powstań kościele moy, oblubienico moia, wszyscy Elektowie, ty mi nádgrodźisz miłością zá nienáwiść.

C Z Ę S C W T O R A

Wszystkie gniewy, nienáwiści, ochotnie znośić mámy, bo się te zákończą miłością Boską ku nam.

GDy iá to mowię o Chrystusie: do wás Piotr S. w liście *1. cap*: 4. mowi: *Christo igitur passo in carne, & vos eadem cogitatione armemini.* S. Apostole chciey ieno się iáśniey wytłumaczyć, czego to ty chcesz po nás w tych słowach: Ta iest wszystká rzecz, iáko to iáśniey mowią SS. Doktorowie, że iako Chrystus trzy osobliwiey przy męce swoiey rzeczy odważnie wytrwał: pierwszá wszystkie zniewági, y wstyd, y zelżywosci: widząc, że się to tryumfem wesołym zákończy. Druga, wytrwał gniewy, że się miały zákończyć miłością SS. Elektow, á nawet y tychże sámych, ktorzy go zabiiáli. Trzecia, zepsowánie, ruina, skáleczenie Ciałá, że się miało zákończyć chwáłą uwielbionego ciałá po zmártwychwstániu. Ták y wy, wołá S. Piotr:

Eadem cogitatione armemini. Tym ſię heroicznie odważać mamy ná wſzyſtkie nienawiści, zażartości; wiedząc; że ſię zakończą miłością Bogá. Chceymy to iáśniey poiąć: wiecie co Paweł S. uczy: *Quos præſcivit conformes fieri imagini filii ſui, hos vocavit.* Ia tak uważam: wſzyscy ktorzy przed Chryſtuſem żyli, á Chryſtuſá wyrażali, byli *Electi*, wybrani, y powinni byli mieć znák, y podobieńſtwo Chryſtuſá przyſzłego: Y ták Jakob od Bráta Ezawá prześladowány. Jzaák ná ſtoſie drew wyrażał Jezuſá ná krzyżu. Jozef od bráci záprzedány, Dawid od ſwoich wypchnięty. Toż ſię działo y z temi, ktorzy po Chryſtuſie żyli, znoſili gniewy, nienáwiści, á wſzyſcy ſię tym cieſzyli, że ſię to miało zákończyć miłością Boga. Nic ná to niedbali, że ich świat nienáwidził, y owſzem káżdy z nich miał to zá oczywiſty znák, y charákter, że go BOG kocha, gdy go świat nienáwidzi. Nie wſpominam wám Szczepaná, ktory iako pierwſzy fundámentalny kámień, y kámienie, y zážarte gniewy, pierwſzy wytrwał, á weſoło po Anielſku: zgrzytáli zębami ná niego: á on ſię tym cieſzył, że ich nienáwiść kończyłá ſię miłością JEZUSA. Nie wſpominam Páwłá: ktory o ſobie mowił: *Mihi pro minimo eſt, ut à vobis judicer. Qui autem judicat me, Dominus eſt.* Nic na wáſze ſądy, gniewy zážarte, nienawiści niedbám? Mam innego co mnie ſądźi, y kochá. Nie wſpominám wſzyſtkich Elektow, ktorzy tą drogą przeſzli: Tego zápomnieć nie mogę, co ſię nie dáwnemi czaſy w Mieście Polſkim ſtało. We Gdańſku, bogaty kupiec, ná rozumie przekonány, o wierze, y práwdzie kátolickiey, porzucił Lutrá: tym poſtępkiem pobuřzył na ſię gniew, y zážartość wſzyſtkich Diſſydentow: Więc ſkrytemi fakcyami przywiedli go do tego, że w krotkim czaſie, ſtrácił wſzyſtkę fortunę ták, że ten, ktory kilka okrętow miał kupieckich ná morzu: ten ktory ná kilká millionow liczył: potym chleba żebrał: Nigdy go nie widziano, żeby zapłákał. lubo mu urągánia, náśmiewiſká dogrzewáły: Otoż maſz wiarę Rzymſką? Otoż maſz Religią Papieſką: co ieſt, że cię to nie może nic záfraſowáć? odpowiedział, czuię ia to, bom człowiek: ále tym ſię cieſzę, co Paweł S. mowi: *Flagellat omnem filium quem recipit.* Tym ſię cieſzę, że ſię te wſzyſtkie ſtoły, gniewy, zážartości, tych ludzi zákończą miłością Bogá mego, y doſyć mi ná tym? O heroiczna wiáro! O ſtatku nieoſzacowány! Wiecieſz wy co to ieſt Chrześcianin: w pośrzodku zázdrości, nienawiści, gniewow zážartych? ieſt to ow okręt, w ktorym P. Jezus zaſypia: biią, ſzturmuią, gniewliwe náwałności, á on ſobie mowi: *Dominus ſpes mea.* To moia kotwica. *Salus mea quem timebo,* Doſyć mi ná tym, że mnie JEZUS kochać będźie, To ſię wſzyſtko zákończy. Rzecze mi kto: Toć to ieſt. Gdybym iá to zápewnie wiedział, że ták będzie, że te wſzyſtkie ſzturmy, gniewy, nienáwiści zákończą ſię miłością Jezuſá, Bogá moiego. Nic pewnieyſzego, żeby to była znaczná folga ſerca mego. Dziwná to rzecz, że ty o tym wątpić możeſz. A

wżdyć

wżdyć to tę prawdę śmiercią przypieczętował Syn Boſki! *Confidite: ego vici mundum.* Jákże zwyciężył? nic niedbáiąc ná iego zážarte gniewy. Rzeczeſz: A ná coż iá ſię to ták chciwie, ták nieſpokoynie ſtarám, o áffekty ludzkie, ták ſię turbuię, ledwie niedeſperuię, gdy ná mnie nienáwiśći, gniewy uderzą? Toć to ieſt czemu ſię ia wydźiwić nie mogę: Ponieważ ieſteś przekonány, że Chryſtus ták mądry, ták dobry, ták niewinny, nieznalázł u ſwoich tylko gniew, nienáwiść. Jeſteś przekonány, że w momencie náywiękſza miłość ludzka odmienić ſię w zážartą nienáwiść może? Azażeś tego nie doznáł? O iáko to ſzczęśliwe y heroiczne ſerce, ktore o to cale niedba: Iedynie tego ſzuka, y chciwie prágnie, żeby y on Bogá, y iego Bog kochał.

KONKLUZYA

POwiedźiałem, że Chryſtus nic niedbał ná nienáwiść, gniewy, zážarte, nieprzyiaciácioł ſwoich: patrząc ná to, że ſię ſkończyć miało miłością ták wielu Elektow iego: Pomyślże ſobie, widziałże też y ciebie w liczbie tych, ktorzy go kochać mieli? Mowił w ſercu zránionym JEzus, Coż to ieſt, że ten człowiek o mnie cale niedba? Iá dla iego miłości życiem łożył! on mnie z ſercá ruguie! Iám dla niego wyſłużył krwią moią, łáſki, oświecenia, nátchnienia, on tym wſzyſtkim gardźi! odrzuca? Cokolwiek odemnie pocznie w Duſzy, záraz od tego ſerce odrywá, á przecię on mnie mowi, że mnie kochá! Coż to zá miłość, kiedy ſercem nie korreſponduie, tylko ſłowy? Ták ci ſię też ze mną obchodźił y Judaſz: y on ci mnie też náśladowáł, y on ci mnie też cáłował, ále do mnie ſerca nie miał. Pomyśl ſobie dáley, że Pan JEzus naráźił ſię ná wſzyſtkie gniewy, zážartośći, nienáwiśći, áni ſię wymawiáł, áni umykáł, áni bronił: patrząc ná to, że y ty miałeś mu to nádgrodzić miłością z drugiemi Elektámi? Patrzże w ſerce twoie, iáko ſię zawiodł? bo ábo cale JEzusa nie kochaſz: áboś ieſt oboiętny, to ieſt, áni go ty kochaſz, áni nie náwidźiſz: oto ieſteś neutráliſta, cale niedbáſz, byle ſię żyło, byle ſię dobrze miało? Oſądź czy to ſię godźi, ábo go cale nienáwidziſz? Czy tego niegodzien JEzus, żebyś go y ty kochál? Czy on tego ſobie nie wyſłużył u ciebie? Pokáż mu kto cię tak ſzczerze, ták ſtátecznie, mogł kochać, iáko JEzus. Mowiſz nie mám iá ták oświeconey Duſzy, nie mam ták ſpoſobnego ſercá iako inni Elekci: Y miłyż Boże: maſz ſpoſobne ſerce, żebyś go bawił miłością rzeczy nikczemnych, á nie maſz ſpoſobnego ſercá do miłości JEzusA, ktory ieſt dobrocią trwáłą, ſtateczną, wieczną? Y miłyż Boże, maſz ſpoſobne ſerce, żebyś kochał człowieká, o ktorym

rym áni wieſz co zacz ieſt, zdradzić może! A nie maſz ſercá ſpoſobnego, żebyś kochał Jezusa, ktory z iſtoty ſwoiey zdrádzić, zawieść, nie może. Nie mam ſpoſobnego ſercá do tego, żebym kochał Jezusa? A kiedyż będzie ſpoſobne? Miało bydź ſpoſobne záraz przy pierwſzym używániu rozumu twego, kochałżes Jezusa? ánis go ty znał! Poſzedłeś wláta dalſze! miałeś co ráz barźiey mnożyć w ſercu miłość Jezusa! tyś go zaczął obrážać! Idzieſz co ráz głębiey w láta; coby miało ubywáć złego, á przybywáć miłości Jezusa, wſzyſtko ſię w kontr dzieie: rosną złe nálogi, ciemności ná rozumie, zapomnienie ná Bogá, záciętość y iákaś gorzkość ná Bogá: kiedyż tedy ſpoſobne mieć będzieſz ſerce do miłości Jezuſá? á przecię myśl ty co chceſz, dyſſymuluy, unikáy, umykáy, od tey prawdy ſerce iako chceſz, muſiſz wyznáć, że ná to iedynie BOG ci ożywia ſercę! ná to żyieſz. Ah! iáka to ślepotá moia? Y kiedyż ia ſpoſobne znáydę ſerce? W ten czas kiedy umieráć będę: bardzo wątpię? Mowiſz, że nie maſz oświeconey Duſzy. Dla Bogá coż to mowiſz? Czy trzeba tu większego świátłá nád to! znáſz, wieſz, y widziſz, że Jezus dla ciebie cierpiał, umierał, powſtał z grobu! Wierzyſz, bá y oczywiście widźiſz, że y ciebie kocha, bo iużbyś był dáwno zginął, gdyby cię ten Pan nie kochał, á ty mowiſz, że nie maſz oświeconey Duſzy? Trzebá ci tu większego oświecenia, nád to? Nie toć to ieſt, nie to: ále iá widzę inną przyczynę, że maſz iakąś ſkrytą, á niewiem ná iakim fundámencie nádzieię; mowiſz ſobie: Doſyć mi ná tym, ze będę przez całą wieczność kochał Jezusa Bogá mego: á tu ná źiemi mnieyſzá o to? Ah! iedyny Pánie! Tos ty podobno tego niegodzien ná źiemi, żeby o tobie y myslić, y kocháć cię? Czy godnieyſze ieſt złoto, roſkoſz? O iáko wiecznie záwiedzieſz Duſzę twoię: Jeżeli tu Jezuſá kochać nie zaczniеſz ná źiemi, áni go cáłą wiecznością nie będzieſz kochał. Y miłyż Boże: Ty mowiſz, że ci doſyć w niebie, á nie ná źiemi kochać Bogá. Pokáż, że mi w życiu Jezusowym áby moment, ktorego by cię nie kochał: á nad to cię upewnia, że toć ſámo całą wiecznością czynić będźie? Czemuż y ty y w życiu, y w wieczności niemáſz kocháć Boga? Day nám ſię w tym poſtrzedz Pánie, niech popráwim błędu tego.

KAZA-

KAZANIE

NA WTOREK WIELKONOCNY.

Stetit JESUS in medio eorum, & dixit eis: Pax vobis: Videte manus meas, & pedes. Luc: 24.

GDy ſię w żłobie kámiennym urodźił JEZUS: wołáli Aniołowie: *Pax hominibus.* Gdy ſię tenże JEZUS znowu iáko ná nowe z grobu odrodźił: iuż Aniołow nie poſyłá; ále ſám *Angelus pacis*, ſtáwa w pośrzodku Elektow ſwoich, y mowi Pokoy wám. Trzebá nám tedy uwáżyć: Co to zá pokoy: bo nám wiele ná tym náleży: A to z tey rácyi: Bo ná iednym mieyſcu mowi P. JEZUS: *Non veni pacem mittere ſed gladium.* Nie przyſzedłem pokoy opowiadáć, ále woynę, á ná drugim mieyſcu mowi: Pokoy moy dáię, pokoy moy zoſtawuię wam. Jeżeli woynę przynioſł, iákże pokoy? á ieżeli pokoy, iakże woynę? Potym: P. JEZUS náyosobliwſzy ma tytuł u Prorocká: *Angelus Pacis, mediator*, á to dla tego, że on náydoſkonalſzy uczynił pokoy między niebem, á źiemią: bo oprocz innych przyczyn męki, y śmierci JEZUSA, byłá też y ta oſobliwſza, żeby nam pokoy kupił. Ták tedy drogo kupiony pokoy ná czym on należy, o tym w pierwſzey Części mowić będę: á w drugiey Części: Iákim ſpoſobem tego pokoiu dopiaſtowáć mamy. *Ad M. D. G.*

CZĘSC PIERWSZA.

Smiercią y męką Jezuſową kupiony dla nás pokoy ná czym náleży.

KRol bogaty, mądry, możny, zgłębokiey przepáści wyrwáł iednego nędzarzá: nádał, zbogacił, y udźielne mu Kroleſtwo poddał: ten nędzarz zápomniawſzy dobrodzieyſtwá: związał ſię z nieprzyiacielem Krolewſkim, wydarł ſię z posłuſzeńſtwá Dobrodźieiowi ſwemu. Krol rozgniewány táką niewdźięcznością, odebráł mu wszyſtko, wygnáł z maiętności, y Kroleſtwá: á na ukáranie rebelliy, y niewdźięczności iego: zoſtáwił mu trzech

poddanych tylko, ktorzy zawſze nędzarzowi rebellizuią, roſkazuią mu iako niewolnikowi. Mowicie *Ediſſere nobis parabolā*: Wytłumacz nam tę przypowieść. Ta ieſt wſzyſtká rzecz: BOG z przepaści, nikczemności, wyrwał człowieká, nádał, zbogacił, Kroleſtwo cáłego świátá poddał. Człowiek z czartem ſię związał przeciwko Bogu: rebellią podnioſł: BOG ſłuſznie zágniewány odebrał mu wſzyſtko, tylko mu trzech iego włáſnych poddanych zoſtawił: mowi Jan S. pożądliwość ciáłá, oczu, pychy życia. A chłopi, dokázuią nád nim co chcą: roſkázuią mu iako niewolnikowi. Y to ieſt káránie, tá to ieſt wewnętrzná woyna, okrutná, niebeſpieczna, długa, bo áż do ſamey śmierci: Opiſuie tę woynę S. Páweł, ták: *Caro concupiſcit adverſus ſpiritum, ſpiritus adverſus carnem.* Aboż to nie ieſt okrutná woyná, kiedy chłop, poddány, kozak, Pánu ſwemu kárku nágina, y po nim ná konia w ſiadá? Otoż ſię to ták w nás dźieie: Rozum to Pán: á pożądliwość ciałá to chłop, to kozak rebellizuiący Moy Boże, iáko dokázuie! Y toć to ieſt, co mowi Piſmo S. *Servi eorum dominantur eis.* Aboż to nie ieſt okrutná woyná: kiedy włáſny ſługa: Oczy Pánu záwiąże, y Pána policzkuie, krádnie, czyni co chce: Azaſz ſię nie ták dzieie: Pożądliwość oczu, to ſzalony ſługa, Rozum, Pánaj ślepi, a ſam wſzyſtko w Duſzy czyni. Azáż to nie ieſt okrutná woyná wewnętrzná? *Video meliora, proboq; deteriora ſequor:* ſam poganin nárzekał. Rozum widźi, że to złoto, y łatwo o niego, y bliſko ieſt: á ciało głupie, do błocká mi rękę nágina, y ia ſię gnoiu chwytam. Widzę, żem ieſt iedynie ſtworzony ná to, żebym iedyne Dobro Boga kochał, á ia záślepiony, topię ſerce w marności. Widzę, że BOG káżdego momentu może mnie zábić ná ciele, y Duſzy, á ia w oczach iego beſpiecznie grzeſzę. To to nie ieſt woyná wewnętrzná? Iá mowię, że nie maſz nád to nic ſtráſznieyſzego, niebeſpiecznieyſzego. Niech ieno powiedzą co to zá woyná ci, ktorzy cięſzkiemi grzechami Bogá obrážaią: Nic ich nie boli, ięczą, gorączki nie maią, á zaſnąc beſpiecznie nie mogą: nikogo nie maſz, a oni ſię lękáią; wſzędzie będzie weſoło, á u nich w ſercu lament; Liſtkiem niech wiatr ſzeleſt uczyni, oni drzeć będą: podczas pogody, oni ſię piorunow lękáią. To to nie woyná wewnętrzná? Przydaycieſz y to: Tám tylko pokoy ieſt prawdziwy, gdźie káżda rzecz wedle porządku przyrodzonego, podlega iedna drugiey: Niechże to zginie, tam nierząd, y woyna. Niech nogá, ábo ręka z ſtáwu ſwego wypadnie tám boleść, czemu? bo *ſciſſio* rozerwánie, niech iedno kołko wzegarze z kárbu ſwego wypadnie, iuż nierząd. To ták w człowieku, ze wſzyſtkiemi námiętnościami, iako beſtyá ſłużyć má rozumowi, á rozum ſłużyć má Bogu. Niechże ten porządek ſię ſpryſká, iuż nierząd y woyná. To záłożywſzy ſobie zá fundament: pátrzciez co P. JEZUS. *Angelus pacis* z námi uczynił: z pod ſercá krople krwi nieoſzacowáney łożył, żeby w nás tę woynę wewnętrzną ugaſił. Náprzod uſPokoił nám Bogá zagniewánego, bo

go, bo chłop prosty, gdy Królá obráźi, nie może go sam dostátecznie ubłágać, trzebá żeby Krolowi, rowny krol dosyć záń uczynił. Już tedy mowi S. Páweł: między Bogiem, á człowiekiem stánął pokoy, przez krew JEZUSA wieczny. Tymże nieoszacowánym skárbem krwi swoiey JEZUS wykupił nás zniewoli czarrá, że iuż nád nami nie dokázuie: mowi S. Augustyn *Alligatus est Diabolus, ne tantùm noceat, quantùm vult, quantùm potest.* A S. Bernard go rowná do psá ná łáncuchu, ktory szczekáć może, ukąśić, chyba chcącego, nie może. Przed tym co dokázowáł czart nad ludzmi, iáwna! bo przed JEZUSA śmiercią: były tákie ciemności po cáłym świecie: że się ludzie kłániali bestyom, wężom, smokom, náwet dzieci swoie zábiiáli, co iest przeciwko Rozumowi. Tymże nieoszácowánym skárbem krwi swoiey JEZUS kupił nám trzeci pokoy wewnętrzny: bo rozum nász, iáko Páná wyniosł; nád wszystkie pożądliwości ciáłá, oświecił, umocnił wiarą, żeby iuż ták nie dokázowáły pożądliwości nád rozumem. *Fomes peccati* krwią Jezusową nie iest zgruntu zgaszony; ále tylko iest umartwiony, umorzony, zostawił go w nás BOG dla większey wysługi. Ták iako uczynił z Ludem swoim, wywiodł ich zniewoli y woyny ustawney z Egyptu, przeprowádził przez Morze czerwone, wpuścił do ziemi obiecáney, ále im zostawił wpośrzodku tey ziemi skrytych nieprzyiaciol Jebuzeos, Amalecitow, &c, żeby zawsze mieli materyą ostrożności. Gdybyśmy byli záwsze wolni od tych wnętrznych nápaści, á ktoby po myślił o Bogu? Rzecze mi kto: Czemuż nám P. JEZUS do zupełnego pokoiu, y tego nieprzydał, żeby w nás cale umorzył, y zgubił, zgasił: *Fomitem peccati?* Mogł to uczynić, ále widział, że to zwiększą chwáłą Boską, á nászą wysługą? A potym wiecie, że ten *fomes peccati* iest to káranie za grzech Ráyski, ták iako y śmierć: Więc że nas Chrystus nieprzyszedł cále uwolnić od śmierci, bo y sám umarł, ták y to nieprzystało, żeby w nas cále zgubił, zgasił: *fomitem peccati.* Dosyć nátym, że iako śmiercią swoią y zmartwychwstániem, śmierć nászę uszlachcił, ták y przeciwko temu wnętrznemu nieprzyiacielowi zostáwił łáski, oświeceniá, pomocy. Ale Chrystus wiedział, że ták wielu miał zgubić ten *fomes peccati?* Wiedział, ále że to wolnie, dobrowolnie sámi chcieli: Y tać iest przepaść Sądow spráwiedliwości Boskiey. Wielká iest moc y dźielność ognistych pożądliwości w nás, ále ná to, morze krwi, y łásk, y pomocy wylał JEZUS: mowi Paweł S. *Ubi abundavit delictum super abundavit gratia.* A nád to ubespieczył nás Chrystus, że on iest głową, á my wszyscy członkámi iego. On iest Winną Mácicą, á my látorostki: więc iáko ręká wszystkę moc y żywość bierze zgłowy, á gałązká bierze sok, wigor z Macicy, ták my z Chrystusá wszystkie łáski, pomocy, ná utłumienie pożądliwości. Y ták poki ręká przypoioná do ciałá, do głowy, náymnieyszą iskierkę czuie, y zrzuca: niechże się oderwie, nic nie czuie. Y z tąd sobie niech odpowiedzą ci co mowią: A

iá nieczuię żádney w ſobie woyny: bo áboś ieſt odciętą ręką, y umárłą przez grzech, od głowy, od Chryſtuſá, ábo záráżoną, uſchłą. Obądźcieſz z tego wſzyſcy, iáko to ſzczęśliwy ten Człowiek, ktory ten ma pokoy wewnętrzny Chryſtuſow, z Bogiem, y z ſámym ſobą: *Stetit in medio, & dixit Pax vobis.*

CZESC WTORA

Jakim ſpoſobem tego pokoiu może kto dochowáć?

RZecze mi kto: Iákimże ſpoſobem może kto tego pokoiu dopiaſtowáć. *Math: 11. vers. 29.* Otoż ſámo pytali P. JEZUSA Uczniowie iego: y ták im rzekł: *Diſcite à me quia mitis ſum, & humilis corde & inveniętis requiem animabus veſtris.* Zebyśmy te ſłowá Páńſkie zgruntu przeniknęli: Proſzę uwáżyć ze mną: Pewná to ieſt co nápiſano: *non eſt pax impiis,* niezbożny nigdy pokoiu mieć nie może, dlaczego Pan JEZUS ná wſzyſtkie grzechy, ktoremi ſię pokoy ten tárga z Bogiem, te cnoty rádzi: Cichość y pokorę. Przydaycieſz y to: z kądże też naywiękſzy niepokoy y tumult w Duſzy twoiey? Z tąd: że, przez oczy, uſzy, ſmyſły, imaginacye, w puſzczaſz do ſercá tákie objektá, ktoremi ſię irrituią paſſye, námiętności, iáko beſtye uſpione, związane. Coż to zá dziw, że ogień popiołem zátłumiony wybuchnie, kiedy ty przez okno prochu garść wſypieſz? Ták, coż za dziw, że ty czuieſz woynę wnętrzną, kiedy przez oko, wpuſzczaſz y wtrącaſz do ſercá materyą ogniſtą, do cholery, do nierządu? Piſmo S. mowi o Dáwidzie: *Tunc quando ſolent Reges procedere ad bella.* Dáwid poſłał Joába Hetmaná, á ſam zoſtał w pałácu, y rozumie, że miał pokoy. Nic więcey tylko z poyzrał do ogrodá: obaczył, y iuż woyná, a ták ogniſtá, że ią BOG gaſił, y powietrzem, y głodem y woyną. Rzeczeſz, ále bo to rzecz niepodobná ludziom żyiącym ná świecie; gdzie choćby człek y niechciał, y nie myślił: to ſámo w padnie do oczu, á potym do ſerca. To to P. JEZUS rzecz niepodobną rádził: *Diſcite à me.* Gdybyś ty miał práwdziwe, ciche, y pokorne przed Bogiem ſerce: Ty byś rzekł, precz y od oczu, y od ſercá *objectum.* chceſz mi pokoy zerwáć z Bogiem? á kiedy mnie śmierć záſkoczy w tey woynie? Elizeus Prorok ná gorze: á tu od krola Syrii woyſko po niego, ſługa Prorocki Gieży lęká ſię, á Prorok ſpokoyny wołá: *Excæca Domine illos.* Oslepli wſzyſcy y wodził ich gdzie chciał, á ſam miał od nich pokoy. Ták mamy czynić: Páſſye námiętności ſą to głowni, á w nas ſkryci nieprzyiaciele, tylko im ſmyſły, á naybardziey oczy odiąć, ták niemi kierowáć będzieſz,

dźieſz, iak zechceſz. Orzeł żeby Ielenia dotrzymał w biegu: ták czyni: ſkrzydłá umoczy w wodzie, á potym w prochu utará, ſkoczy z gory ná Ielenia, náypierwey mu oczy záſypie, oślepi, y iuż go do trzyma. Káżda páſſyá, y námiętnośc, ktorá nam wnętrzny z Bogiem pokoy w ſumnieniu tárga, ieſt to lotny, y chciwy Ielen: utrzymać go ináczey nie podobna, tylko mu oczy záćmić trzebá: niech nie widzi, nie ſłyſzy, nie myśli, prágnąć nie będzie, pokoiu tárgać nie będźie: *Unde bella & lites? nonne ex concupiſcentiis veſtris.*

K O N K L V Z Y A.

NA dworze Krolá Hiſzpańſkiego, był ieden Kapłán Aráozyuſz: wſzyſtkich opinią Człowiek pobożny: Pytał go Krol, powiedz mi co to ieſt. widzę żeś też y ty człowiek, ták y drudzy. ieſteś w pośrzodku tyſiąc okázyi upadku, á ſtoiſz? ieſteś w pośrzodku woyny! á żawſześ w pokoiu, jeſteś nie nápuſtyni, nie záklauzurą: Nárażaſz ſię, bo muſiſz ná widzenie tyle, y ták niebeſpiecznych objecta, konwerſuieſz z ták rożnemi oſobámi, cierpiſz nápaści, á nigdy cię nie widzę ſmutnego, áni gniewliwego, áni odmiennego: Co to ieſt? Czyś ty Apathos? to ieſt bez páſſyi! Czyś inney od wſzyſtkich natury? odpowie ná to. Mam iedno ziołko, ktore przy ſobie zawſze noſzę: to ma tę dźielność, że mnie zawſze zachowuie w pokoiu z Bogiem: y odráża odemnie wſzyſtko cokolwiek może wewnętrzną ſumnienia mego pogodę zepſowáć. Pyta Krol? Coż to zá źiele? odpowie. ieſt to źiele wynieſione z Ráiu: Zowie ſię *Timor DEI*, Boiaźń Boża. Gdy wſtáię to boiaźnią przeráżam ſerce moie, y mowię ſobie. Dźiś podobno oſtátni ieſt dzień, y moment życia mego! Już więcey żyć nie dádzą. Bądźże dźiś oſtrożne ſerce moie! lękay ſię tego, ktory wiecznoscią cáłą kárac może! kochay tego, ktory całą wiecznością ieſt iedyne Dobro twoie. Gdy wychodzę między ludźi: przerażam tą boiáznią Duſzę moię. Patrz dokąd, y iáko wychodziſz: Niedáleko ieſt ten, ktory wſzyſtko wie, widźi, przeniká, *Non longè eſt ab unoquoq; noſtrum.* Tákże poſtępuy, żebyś ná punkt od woli iego nie odſtąpił: Gdy konwerſuię, nácierám oczy, tym ziołkiem: Boy ſię, żebyś nieſtrácił widzenia Bogá! Coż gdy ci BOG rzecze: nápatrzyło ſię oko twoie z lubieżnym upodobaniem urody, piękności ſtworzoney: maſz doſyć; *recepiſti mercedem.* Już więcey Boga widźieć nie będzieſz? Toć to ieſt ziołko, ktore mi utrzymuie wnętrzny pokoy z Bogiem! Tá ieſt wſzyſtká tarcza y zbroia moiá! Teráżże pomyśl ſobie człowiecze Chrześciáńſki. Coż też maſz za ſpoſob dopiaſtowáć pokoiu z Bogiem, z ktorymeś ſię poiednał? Ah! iako my w tym punkcie mizerni, umiemy z wielką łátwością

gniewáć ná śiebie Bogá! umiemy tárgać pokoy z Pánem, ták mocnym, nie umiemy z nim żyć w pokoiu! Gdy pod miásto mocny nieprzyiaciel podstępuie; ty śię wynośisz uciekász: Gdy BOG zagniewány pocznie szturmowáć chorobą ostátnią do ciebie, w iákim cię stanie znaydźie? Ieżeli pokoy z Bogiem zerwány. Gdźie ty ucieczesz? w paść w ręce ták mocnego Páná: áh strászná! *Horrendum est incidere in manus DEI viventis.*

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ PIERWSZĄ PO WIELKIEYNOCY, ábo PRZEWODNĄ.

Nisi mittam digitum meum in locum clavorum, & manum in latus ejus, non Credam: venit JESUS. Joan: 20.

IAm rozumiał, że upor Thomasza, y żadną niewyperswadowáne rácyą niedowiarstwo; miało od niego oddalić Chrystusá. Bo iakże do tego ma śię zbliżyć Jezus, ktory, y rány w ręku odnawiá; y w rozdartym chce brodźić sercu, *nisi mittam digitum meum in locum clavorum, & manum meam in latus.* Ale widzę, że zbytkuiący w dobroci swoiey Bog, w kontr z Tomaszem idźie, y im on więcey o iego Zmartwychwstaniu, y Wszechmocnośći niedowierza, tym śię on mu bardziey udźiela y głębiey poznawáć dáie, otwierá rány, rozdźierá serce. Swięty moy Pánie, wżdyć dosyć było, żeby cię poznał Tomasz, stanąć przed nim! wszak cię tym sposobem inni poználi Uczniowie! A ieżeli śię ták bardzo powierzász Tomaszowi y do ták głębokiey przypuszczász znáiomośći; Czemuż nie innych? przed innymi dość stánąć, *Stetit JESUS* Thomaszowi y w sercu brodźić każesz? Co tego zárácya? Zbawienna to będzie kwestya, ktorą iá wam ná tym Kázaniu ułatwić zechcę. Mowiąc w pierwszey Częśći, że to iest náywiększe Człowieka szczęście, gdy go BOG przypuśći do głębokiey znáiomośći swoiey. A w drugiey Częśći, że BOG nasz ma wielkie przyczyny, czemu śię nie wszystkim iednákowo powierza, y nie wszystkich do głębokiey znajomośći przypuszcza.

Ad M. D. G.

CZESC

CZESC PIERWSZA.

To iest naypierwsze szczęście, bydź przypuszczonym do głębbokiey znaiomości Boga.

DAwno tę kwestyą między sobą roztrząsali mędrcowie pogańscy: náczym prawdźiwe, y náypierwsze szczęście człowieka náleży? Epikur z swoiemi adherentami chwycił się roskoszy ciałá, y tego dowodźił, że to náywiększe szczęście człowieká, we wszystkim ciału dogodzić; ále tego sprośnego wieprza wyśmiáli sami poganie, y wytrącili go z liczby rozumnych ludźi. Stoicy mieli to zá naywyższe szczęście, gdy człowiek wolny od passyi, y námiętności, práwie iákoby nie czuły na wszystkie fortunne álterácye, odmiany záhartowány. Plato zákładał náywiększe szczęście człowieká: *In cognitione veritatis*: maiąc ten árgument; iáko oko w ten czas má swoie ukontentowánie, gdy objektum sobie przyzwoite widźi: ták y rozum ludzki, gdy ná gruntowną práwdę tráfi. Ale ná cosz my mamy w śmieciach pogańskich perły szukać, niech nam powie Augustyn S. ná czym náywiększę szczęście człowieká záwisło? Mowi ten S. Doktor: że życie człowieká w tym náywiększe szczęście ma, gdy żyie rozumnym życiem, bo przez to życie wynosi się nád wszystkie stworzenia nie rozumne, rowna się Aniołom. Ale idźmyż głębiey: pytáymy się ná czym toż samo życie rozumne należy? Tu dopiero do samego gruntu nás wiedzie Chrystus JEZUS. *Joan 17. Hæc est vita æterna, ut cognoscant te Deum solum, & quem misti Jesum Christum.* W tych słowach Pańskich: dwie rzeczy uwáżać mamy. Pierwsza: to życie práwdźiwe y doskonáłe, ktore iest wieczne, á to ma iedyne objectum rzetelną znáiomość Boga sámego. Druga: z tych słow Jezusowych, wnosi się y to, że Człowieká rozumnego iedyne naypierwsze y náywiększe szczęście, żyć wiecznie przez znaiomość co ráz głębszą, rzetelnieyszą, jáśnieyszą istoty Boskiey. Coż pomogło pogańskim mędrcom, że oni przyrodzonym rozumu świátłem, dochodzili, poznawáli Boga? Kiedy życia wiecznego nie doszli. Coż pomogło żydom, że ich BOG wybrał y dał im znáiomość Istoty iestestwá swego: *Ego sum qui sum*, wiekszą nád wszystkie inne národy, kiedy y ci niedoszli zycia wiecznego, ktore z Jezusem przyszło *Ego sum vita.* Nád tych wszystkich, sámych Chrześcian wybrał sobie BOG, y dáie im to náywiększe szczęscie, że ich puszcza do rzetelney znáiomości, Istoty swoiey Boskiey. Przydayciesz do tego y to: Musi to bydź náyosobliwsze y náypierwsze szczęście człowieká to, dla czego sam Syn Boski na świat przyszedł, żył lat trzydzieści trzy, dla czego cuda czynił, Apostołow y Uczniow ná świat rozesłał

ſtał z cudámi, dla czego umarł, y krew wylał, dla czego SS. Męczennikow ná okrutne męki, y śmierć nárażał. Pewnie tego nieczynił Syn Boſki dla tego, żeby Człowiek był bogatym, roſkoſznym, ſławnym. Ale to czynił wszyſtko dla tego, żeby w ludziach, znáiomosc Bogá, iáko nayiaśniey, naygłębiey w korzenił. Y dla tego gdy ſzedł ná śmierć w oſtatnim Kazaniu ſwoim mowił: *Manifeſtavi nomen tuum hominibus.* Idzie zátym, że to ieſt náyoſobliwſze, y náypierwsze ſzczęście Człowieká, bydź od Bogá przypuszczonym do znájomości swoiey głębokiey. Ale toż ſámo głębiey biorę: Co człowieká odwodźi od náycięższego złego, od oſtátniey ruiny, od wieczney zguby, od náywiększego nieszczęścia. Muſi to bydź oſobliwſze y pierwſze ſzczęście iego. Nic nád to iásniey bydź nie może. Ale znáiomość żywá, głęboká przez wiarę gruntowną Bogá, Iſtoty iego, odwodźi człowieká od grzechu, coż może bydź cięższego? odwodzi od zguby wieczney y piekłá. Coż może bydź nieszczęśliwego nád ogień wieczny? Bo czy podobná żeby ten człowiek miał ſię ná grzech, y zgubę wieczną odważyć, ktorego BOG przypuści do znáiomości głębokiey ſiebie? Idźie za tym, że ta znáiomość, ták opiſána ieſt oſobliwſze y pierwſze ſzczęście náſze. Nád to: daycie mi człowieká, ze wſzyſtkiemi doſtatkámi, roſkoſzami, honorámi, mądrością świecką, zdrowiem, y cokolwiek tylko pomyślić możecie, niech on to ieden ma, Ieżeli on niemá znáiomości Bogá ſwego, á lubo ma wiarę w ſobie, ále umarłą, bez żywego, y głębokiego przenikánia iſtoty, doſkonałości: Ia tákiego ſzczęśliwym zwáć nie mogę, ále go nád wſzyſtkich nędznych, nieszczęśliwych, niżey kłádę. Y to to ieſt, co S. Paweł mowi: *Fides eſt ſperandarum ſubſtantia rerum.* Mowi ná to S. Chryzoſtom: Nie iákakolwiek wiará, ále z żywą znájomością y zgłębokim przenikániem Bogá idąca wiará tá ieſt Iſtotá, tá ieſt pierwſze ſzczęście człowieka rozumnego. Y to to ieſt: że wſzyſcy Doktoro. SS. do tego nas náybardźiey wiodą, ábyśmy iako náyżywiey, náygłębiey możemy w życiu tym, przychodźili do znáiomości Boga. Sám Chryſtus tym wſzyſtkim, ktorych cudownie leczył: záwſze przydawáł to: *Fides tua te ſalvum fecit.* To ieſt, iáko uwáżá S. Chryzoſtom: Iá cię uzdráwiam, ále tyle, ile ty wierzyſz, im głębſzą, im rzetelnieyſzą maſz znáiomość Bogá, tym większe maſz ſzczęście. Rzecze mi kto, nie może bydź większe, y oſobliwſze ſzczęście człowieká, iáko gdy go BOG przypuści do miłości ſwoiey; zda ſię tedy, że nie znáiomość, ále miłosc Boga, ieſt pierwſze y náywiększe ſzczęście. ále coż pierwey poprzedza oko, czy ręka? Ręká nic uchwycić nie może, poki oko nie obáczy, nie oſądźi. Rozum ieſt oko, wolá y ſerce, to ręká: Pierwey powinna wiará, y rozum głęboko uwáżyć, poznáć y przeniknąć Dobroć, piękność, ſłodkość Bogá, toż dopiero naſtępuie miłość: *Nihil eſt volitum, niſi præcognitum.* Y z tego to ſamego mozecie ſobie ſámi wnoſić. że znáiomość głęboka Boga, muſi bydź

śi bydź osobliwsze, y pierwsze szczęście człowieka, ponieważ prowádźi Duszę do naywyższey miłosci Boskiey.

CZĘSC WTORA

BOG nász ma wielkie przyczyny, czemu się nie wszystkim powierzá z głęboką znáiomością swoią.

TAk tedy objaśniwszy, że znáiomość Bogá, im żywsza, im głębsza, tym wieksze szczęście człowieká czyni. Pytaymyż się teráz, dla czego P. BOG wszystkim Chrześcianom dáię wiárę, á nie wszystkim powierza y wynurzá głęboką znáiomość swoię. Zebym wam ten punkt zbawiennie wywiodł: zá fundament kłádę słowá z S. Ewángelyi *Joan: 2. Multi crediderunt in Nomine Jesu, vidētes signa. Iesus autē nō credebat seētipsū eis, eo quod ipse nosset omnes.* W tych słowách Jan S. wyráża wszystkie przyczyny, dla ktorych się BOG nász Jezus nie wszystkim powierza z głęboką znáiomością swoią. Widział Jezus iáko BOG prawy serca przenikáiący obłudne, y hipokryzyą zarážone sercá. Co innego w ustách, co innego w sercu mieli, y dla tego im mowił: *Vae duplici corde, & labiis dolosis. Bene de vobis prophetavit Isaias, Populus hic labiis me honorat, cor autem eorum longè est à me.* Tá iest naypierwsza przyczyná, czemu się BOG znáiomością siebie nie powierza; obłudne serce: ináczey wierzą, ináczey żyią ludźie. *JESUS non credebat semetipsum eis.* Moy Boże, iáko iest wiele millionow Chrześcian po cáłym swiecie, wszyscy wierzą w Bogá, wszyscy wierzą w Jezusa! ále pokáżcie mi z tysiąca sto, ze stu, dźieśięć, z dźieśięciu iednego, ktoremuby się BOG powierzył. *Non credebat semetipsum eis.* Przychodzą do kościołá z wiarą! słuchaią wielkich, potrzebnych, głębokich, táiemnic, o Bogu, á oni tego nic nieprzenikáią; Coż to za rácyá? *Non credebat semetipsum eis.* Proszę stáwcie sobie Judásza: y ten miał wiárę, był ták bliski ciałem Jezusowi, ále dáleki sercem. Cokolwiek Chrystus mowił? czynił wszystko Uczniowie przenikali, lękali się gdy mowił o zdráycy. Sam tylko Judász iák kamień, iákoby się to nic go nietykało. Cáłował go Jezus, umywáł mu nogi, gdy to czynił Piotrowi, Piotr się nie mogł poiąć, gdy to czyni Judászowi, nic go to nie tyká? bo obłudnemu Jezus BOG nász nie powierzał znáiomości swoiey: *JESUS non credebat semetipsum eis.* Z tychże słow Jana S. drugá przyczyná iest, czemu się BOG ludziom niepowierzá. Iest ták wiele millionow Chrześcián, Wszyscy wierzą, ále nie wszyscy szczerze iedynie Bogá ta-

mego ſzukaią. Dáycie mi mowi S. Auguſtyn z tyſiąca ſto: Oto odwáżnie mowi Paweł S. *Omnes quæ ſua ſunt quærunt, non quæ JESU Chriſti.* O wszyſtkich mowi, bo ledwie kto ieſt, ktoryby ſámego iedynie ſzczerze Bogá kochał. Y dla tego ſię też BOG umyká, nie wſzyſtkim powierza. *Quæritis me propter aliud, quærite me, propter me: S. Aug:* Proſzę wás, Ieżeli też ieſt związek mocnieyſzy, ściśleyſzy, nád przyſięgę, nád Religią, nád zakon, nád wiarę; á przecie wy ſię nápatrzycie, iáko iudzie rwą, targaią dla tego, że ſwoiey wygody, roſkoſzy, honoru, intereſſu ſzukáią *Omnes quæ ſua ſunt quærunt.* Co zludźmi, ludzie, toż y z Bogiem czynią. A kto ieſt: ktoryby ſię ze wſzyſtkiego Bogu powierzył? Ten ſobie wyimuie ſławę y honor, ten bogactwá, ten dla pnnktu honorku ſwego, ten dla tyſiąca, ten dla ſprośney ámazyi, gotow y Bogá, y wiary. y ſumnienia, y Oyczyzny, y Zakonu odſtąpić. Coż tedy zá dźiw, że ſię B O G nie powierzá takim intereſſantom z głęboką znáiomością ſwoią, kiedy ſię oni niechcą cale ſzczerze powierzyć Bogu. Iakoż ci mogą przyść do znáiomości Boga, kiedy ſámego Boga iedynie we wſzyſtkim nie ſzukáią. Oſtátnia rácya z tychżę ſłow Jána S. Ieſt wielki nieſtátek, y odmienność ludzka. Wyprowádził BOG lud ſwoy wybrány z Egyptu, przeprowádził ſuchą nogą przez morze: obaczą Faráona, áż oni mruczą ná Bogá. *Forſan deerant ſepulchra in Egypto.* Zátopił Faráoná, áż oni mruczą ná głod. Dał im mánnę, áż oni mruczą ná prágnienie. Dál im wodę ze ſkáły, áż oni odſtąpili Bogá, y cielca ſobie obráli zá Bogá. *Jerem: 2. Tranſite ad Inſulas, Cethim, & videte, & conſiderate vehementer ſi factum eſt hujuscemodi, ſi mutavit gens DEOS ſuos, & certe ipſi non ſunt Dii, populus autem meus mutavit gloriã ſuam in Idolum.* Toż ſię z JEZUSEM Bogiem naſzym ſtało, czy możná brzydſzą odmianę y nieſtatek wymyślić, dźiś w niego uwierzyli, iutro ná niego kámienie znoſzą, y zábiiać chcą. Dziś go wprowádzili z tryumfem, iutro nań wołáią: Ukrzyżuy. Tá odmianá y nieſtatek pożarem idzie po cáłym świecie: Czy podobná wymowić? iaki nieſtatek rozumu, y woli ludzkiey: Dźiś Bogu przyſięga, iutro go, ábo ieſzcze dziś odſtępuie. Coż tedy zá dźiw, że ſię tákim nieſtatkom odmiennym, BOG niechce powierzyc, zgłębcką znaidmością ſwoią? Sam tę ſpráwę oſądź: Temu ktory cię ráz y drugi zdrádził, ty ſię zniczym powierzyć nie śmieſz, iákże BOG ma to uczynic?

K O N K Ł U Z Y A.

TEráż że cię pytám człowiecze Chrześciańſki: Ieſtżeś ty w tym ſzczęściu umocniony, upewniony, ugruntowány? Czy powierzył ci ſię BOG twoy? czy przypuścil cię do głębokiey nad innych znáiomości ſwoiey? Y coż ci po-

ci po wszystkich tych doczesnosciach, ktore ci powierza Dobroć Bogá twego? Ieżeli ná tym iedynym szczęściu szwankuiesz? Gdy się Jezus ziawił co żywo się uciekáło widźieć y poznáć go. Náwet naywięksi grzesznicy, náywiększą mieli chciwość, żeby go widzieli, á nie mieli dosyć widźieć, stáráli się koniecznie głębiey go poznać. Gdyby tu w tym Mieście stánął człowiek, urody, mądrości, przyiemności, osobliwey, tybyś go z dworności głębokiey widzieć, y poznać prágnął. Pytayże się wiáry twoiey, co ci tu o Bogu twoim powiada? Pytay się SS. Doktorow, pytay cáłego świátá: pytay się rozumu włásnego? O iáko ci ten záwsze iawnie pokázuie, że BOG twoy: iest morze Dobroci, Pięknośći, słodkośći: iedyney, szczerey. Coż to iest, że chęci, chciwości, y że ták rzekę, przynaymniey dworności nie masz, żebyś go poznał? Nie trzeba tu silić oká, natężac siły, łożyć kosztow, dosyć ná tym gdybyś tylko chciał, w tobie sámym, wynurzyłaby ci wiará, y rozum Bogá twego. Czemuż ci się BOG umyká? od znáiomości twoiey? Coć umyká: wszędźie ci się nátrąca: Ale ty siebie sámego, roskoszy, honoru, wygody, estymacyi, szukász we wszystkim. Tá iest przyczyná? Ah! Chrześciánie, gbybyśmy chcieli tę práwdę głębiey przeniknąć! Azażby ták żyli ludźie, gdyby przenikáli, uznawáli Bogá, wszędźie będącego, wszystko wiedzącego, widzącego? Azáżby ták się ná sprosne życie odwáżali? gdyby uznáwáli surową, y ná nikogo nie respektuiącą spráwiedliwość Boską. Azażby ták ubogich ściskáli, ták wszetecznie żyli, ták niewinnych trápili, gdyby uznawáli głęboko mądrość Boską? Azażby ták Bogiem, y práwem iego gárdzili, gdyby uznáwáli, iako BOG niepoięty w mocy swoiey? ázażby go nie kochali, gdyby uznawáli, że BOG iest morze Dobroci, Pięknosci? Wierzemy my coś, ale zgruntu głęboko nieprzenikámy tego: co o Bogu wiemy. Y dla tego mało, z tysiąca, sto, ze stu, ledwo ieden, przychodźi do znáiomości głębokiey Bogá swego, wołał często S. Jgnacy! *O Domine si te homines nossent!* Ale wierzą? wierzą, ále znáiomości nie maią. Coby to poszło za tym: gdyby ludźie Bogá żywo poznawáli! Rzeczecie mi: Y coż my mamy czynić, wypersswáduy sobie człowiecze Chrześciáński tę prawdę, y wmow ią w sercę twoię. Że to iest náypierwsze, náyosobliwsze szczęście twoie znáć Bogá, im żywiey, im głębiey, zátopisz rozum, wolą, Duszę, w Bogu, tym szczęśliwszym będźiesz. Jdź y postępuy sobie z Bogiem szczerze, nie obłudnie, w prostocie sercá mego. *Quàm bonus Deus Jzrael his qui recto sunt corde.* Szukáy we wszystkich iedynie sámego Bogá! y ukontentowania woli iego. niedbaiąc nic ná ruinę, áni zdrowia, áni fortuny, áni sławy. Bądź ukontentowány káżdą wolą Boską około ciebie. Statkuy w Dobrym, ktoreś zámyslił, przyrzekam ci ná Jezusa, że cię Bog przypuści do znaiomosci, miłości swoiey, á potym do widzenia w niebie y wieczney miłości w siebie, Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ DRUGĄ PO WIELKIEY-NOCY.

Et alias oves habeo, Vocem meam audient: Joan: 10.

COż to ieſt Synu Boſki, że nie wſzyſtkie owieczki słowá twego słuchać chcą? ktoż kiedy ták mądrze, ták doſkonále mowił, iák ty Wcielo-ná mądrości? ſámi to przyznali nieprzyiaciele, mowiąc *nunquam ſic locutus homo*, słowá twoie Boſkie życie w ſobie zámykáią, *verba vitæ æternæ habes*, á czemuż im nie wſzyſtkie y ſerca, y uſzy otworem ſtoią? czemu ich nie wſzyſcy y słyſzą, y słuchaią? Wiem że temu wiele winna złość y záciętość żydowſka, ále więcey niedowiarſtwo, że ci co cię słuchali nie wierzyli, żeś práwdziwym Bogiem y Zbawicielem, dla czego ſię temu nie ták dziwuię, to u mnie dźiwnieyſzá, Ze my Káznodźieie z temiſz słowámi, bo z tąż JEZUSA Ewángelyą idąc do wás, do tych ktorzy wierzycie, że to ſą słowá Boſkie, słowá tego, ktory was odkupił, y dla wás umárł, á przecie wiele takich znayduie ſię ktorzy Kázania, słowá Boſkiego y słyſzeć, dopieroż słuchać nie chcą, zpytacie mię co tego zá przyczyna? odpowiem dźiś ná to. że temu winny dwie maxymy, ktoremi ſię temi czaſy ludźie reguluią. Pierwſza wolę niesłyſzeć słowá Bożego: niżeli potym miec ſkrupuły, reflexie, zgryzoty ſumnieniá. druga Ná coż ſię to przyda słuchać: kiedy czynić nie podobna: Rozbierzmy dźiś te principiá, ieżeli w ſobie maią co Chrześciáńſkiego. *Ad M. D. G:*

CZĘSC PIERWSZA

Pierwſza maxyma: wolę niesłyſzeć słowá Bożego, niżeli potym mieć ſkrupuły y zgryzoty ſumnienia.

ACtor 17. Dáno znać w Areopagu Atheńſkim, że Paweł S. w Atenách znową iakąś nauką ſtánął. Piſmo S. ták tych ludzi opiſuie. *Ad nihil aliud voca-*

vocabant, nisi aut dicere , aut audire, aliquid novi. Więc że ná nowiny chciwe uszy mieli: dáli Pawłowi S. audyencyą: stanie wpośrzodku, y myśli z kąd zácząć: obaczy: *aram Ignoto DEO; quod ergo vos ignorantes colitis: hoc ego annuntio vobis.* Gdy tedy Paweł o Jezusie, o pokucie, o Zmartwychwstaniu, o piekle, wspomniał: mowi Pismo S. *quidam irridebant,* inni rzekli. *Audiemus te de hoc iterum.* O tych co się śmiali z Pawłá nic nie mowię: bo iawnie pokázali głupstwo swoie: śmieiąc się z Páwłá: Ci ludzie rozumieli, że on dowcipne iákie inwencye ná pochwałe mądrych, A ten zacznie! áż gdy usłyszeli: *pænitentiā agant:* wyśmiali Pawłá iako prostaká: Ale ci mędrcy co mieli po tym Pawłá słuchać, uczyniliż to? Nie: bo Páweł S. iuż więcey u nich niepostał. Coż to iest? wszak to ci ludźie ná nowiny chciwie czekáli ? czy mogłáż bydż weselszá y nigdy przedtym niesłychaná nowina w Athenach, nád tę , ktorą Paweł S. przyniosł ? Coż tedy się stało, że iuż potym słuchać niechcieli ? Mądrzy to tam byli ludzie: wnosili sobie ták: Nayciężey by nam się tylko wdáć w tey náuki słuchanie. iużby nam trzeba koniecznie wszystkie sekty, porzucić, iużby nam trzeba wszystkich odstąpić: á tego się chwycić , bo to co Paweł zaczął mowić; właśnie do świátłá rozumu przychodźi : Wolemy tedy niesłyszeć, y Pawłá niewidzieć, niżeli potym usłyszawszy , cierpieć zgryzoty sumnienia. Z Aten prowadzę też Pawłá S. do Chrześcián: Co się ráz tráfiło Páwłowi S. w Athenach , to się dzieie często między Chrześciány, ktorzy sobie wpoili tę maxymę. Wolę niesłyszeć, niżeli potym miec nieuspokoienie sumnienia, y zgryzoty. są niektorzy, ktorzy wiedzą do siebie, że są zránieni ná Duszy ciężko, ále tę ránę záskorupiałą tylko sobie głászczą: á dotknąć iey niedadzą, mowiąc wolę niesłyszeć niżeli mieć zgryzoty sumnienia, są ktorzy wiedzą do siebie, że są ná sumnieniu uwikłáni: widzą y to do siebie, że im trzeba koniecznie odmienić życie. Więc sobie y ci mowią: wolę niesłyszeć, bo nayciężey się wdać, to nie miałbym spokoynego sumnienia. Gdyby tá maxyma, miała wymowić przed Bogiem na sądźie iego tych ludzi: ktorzy się nią, rządzą: tedy by z tąd poszło to: że mogliby się ná sądźie Bożym wymowic Pogánie y wszyscy sektarze, że oni od siebie wypędzali ludźi, od Boga do siebie posłánych, y słuchać ich niechcieli: mogliby mowić: myśmy woleli niesłyszeć nic o Bogu, o wierze, ániżeli potym usłyszawszy mieć trudności, nie pokoy, przykrości. Woleliśmy Prorokow, Apostołow, Doktorow zabiiáć, kamienowáć, niżeli ich słucháć: bośmy w tym pokolu nászego przestrzegali, do ktoregośmy práwo mieli. Rzecze kto: nie idźie tu páritas: bo to co innego niesłuchać, y niechcieć słuchać uczącego wiary: bez ktorey zbawienie bydź nie może, á co innego niesłuchać uczącego obyczaiow Chrześcijáńskich. Ah! dla Bogá: ktoż to ták śmie mowić ? A coż wiará bez obyczáiow Chrześciáńskich, tylko trup bez Duszę: Iá mowię z S. Augustynem

tak: iednakowo zawodźi Duſzę ſwoię tak ten, ktory niechce ſłuchać uczącego wiary, iáko ten, ktory niechce ſłuchać obyczaiow Chrześciańſkich. Rácya tego tá: ten BOG, ktory kazał nápiſać: *Sine fide impoſſibile eſt placere DEO.* Tenże też kazał nápiſać: *fides ſine operibus mortua.* Przydaycież ieſzcze y to: Gdyby to *principium* tak poſpolite y wpoione w ludźiach Chrześciańſkich miało ſłużyć ná exkuzę niedbalſtwá wſpráwie zbawienia: tedy by ztąd poſzło y to. Mogłby mowić Chrześcianin: mam obligacyą bráć Ciało P. ále ia wolę go nie bráć, niżeli potym czuć, y cierpieć, iakie przykre gryzoty ná Duſzy, bo ia wiem: że ten Chryſtus, ktory żyiąc między ludźmi oświecał ślepych, nawrácał grzeſzne, chore leczył, umarłe ożywiał, zápewne nie będzie prożnował y w Duſzy moiey. Będzie mi rozum napędzał do uważania, poznawánia rzeczy wiecznych, będzie mi wolą kierował, do rzeczy trudnych: więc wolę go nie przyimować, niżeli to cierpieć. Coż ſię wám zda, ieżeliby to było po Chrześciańſku? Otoż toż ſámo własnie mowią ci, ktorzy ſię tym rządzą: wolę nieſłyſzeć ſłowá Bożego, bo ſłowo przez uſzy do ſerca wpuſzczone, tákoweż reflexye w Duſzy moiey ſprawowáć będźie ſądźcie ieżeli tá maxyma, nie ieſt inwencyá Czártowſká ná zdrádę y uſidlenie Duſz drogich. Y miły Boże: gdyś chory: niemowiſz: wolę nie pić tego lekárſtwá: niżeli cierpieć tákie przykrośći ckliwośći, á tu mowiſz gdźie idźie o zdrowie wieczne. Leży ſobie pod drzewem Auguſtyn ieſzcze błędny, od Boga daleki: uſłyſzy głos: Tolle lege, á byłá bliſko niego Xięga zbáwienna. Co rozumicie gdyby był Auguſtyn rzekł: wolę nieczytáć, bo iá wiem, że to co tam nápiſano, prożnowáć w Duſzy moiey nie będźie: czyżby mu to ſłużyło ná exkuzę przed Bogiem? Wołá BOG, ná błędnych ſzawłow: *Vade ad Ananiam*; á on mowi: wolę nieſłyſzeć, ieſtże to Chrześciáńſka? ná wáz roſądek dáię.

CZĘSC WTORA

Drugá maxymá. Ná co ſię to przyda ſłuchać kiedy tego czynić niepodobná.

IDę ią do drugiey Częśći: Mowlą drudzy: ná coż ſię to przyda ſłuchać ſłowá Bożego, kiedy czynić tego niepodobna. To *principium* ieſt przeciwko Wierze Kátolickiey, bo wſzyſtka Religii naſzey zábawá ieſt: *Declina à malo, & fac bonum.* Wſzyſtkie Kázania, nauki, Xięgi, Duchowieńſtwá, Práwá, tu zmierzaią: *Declina à malo fac bonum.* Abo tedy niepodobna ſtrzedz ſię złego, ábo niepodobna czynić dobrze mowić, że niepodobna ſtrzedz ſię złego, to ieſt,

to iest, herezyá potępiona od Kościołá S. ná Concilium Trydeńskim: gdźie lutrá y wszystkich sektarzow potępiono uczących, że niepodobna záchowáć práw Bożych: mowić, że niepodobna czynić dobrze. To iest przeciwko Pismu S. & *mandata ejus gravia non sunt*, iest to mowić: przeciwko Duchowi Chrystusowemu, ktory rzekł: *Jugum meum suave, onus leve* bo coż to Jezus rozumiał przez ten ciężar lekki, ábo przez iarzmo słodkie? tylko wypełnienie woli Boskiey, dobrych uczynkow doskonałość. Tym ci się też niegdy składał Augustyn: mowiąc sobie, ná coż się przyda mi czytać słuchać: kiedy niepodobna, czynić, ále gdy mu stanęło: *Potuerunt hi, & hæ*, dopiero inaczey sądźił. Toż sámo *axioma* iest przeciwko rozumowi: Bo rozum dobrze dysponowány, y zadną passyą niezaślepiony dyktuie to: BOG rzeczy niepodobnych roskazowáć nie może; y ták, latáć człowiekowi; niekáże: wszystkie zaś Kázaniá, náuki, nic innego nie są, tylko obiaśnienia wiodące nas do záchowánia práw Boskich. Są niby iskierki, ktore zápaláią w sercu ogień do miłości Boga. Wszystkie práwa są ná tym ufundowáne náypierwszym: *Diliges Dominum DEUM tuum ex toto corde tuo*, tu nás B O G łáskami przez słowo Boże, przez Káznodźieiow kieruie, tu nam słodzi to práwo, tu wszystkie práwdy y rády w Ewangelyi wyrážone zmierzaią. Mowić tedy, że niepodobná czynić to co słowo Boskie káże, tym sámym iest to mowić, że niepodobna kocháć Boga w cáłym sercu. S. Hieronym tak to obiaśniá: Masz práwo, żebyś pościł: masz rádę, żebyś wszystko porzucił, żebys do źiemi S. peregrynowáł. Masz też práwo, żebyś Boga kochał. Gdy to słyszysz na kázaniu. możesz mowić, y wymowić się z pierwszego, ále z drugiego niepodobna. Nákoniec: Toż samo *principium* iest przeciwko miłości samego siebie. Bo miłość samego siebie dyktuie to: Gdzie idzie o całość zdrowia, y życia: chwytay się náytrudnieyszych sposobow. Y ták na tym fundámencie: ten ktory ma piekielnym ogniem zaráżoną rękę, káże ią ucinać, y nie mowi, że to rzecz niepodobná, ále się odwáża, bo mu miłość zdrowia, y życia dálszego káże. Ten ktory widźi, że mu Dom gore: on w ogień skoczy po szkátułę, y nie mowi, że to rzecz niepodobná, ále się odwáża, bo mu miłość dyktuie ták! chcesz żebyś zewstydem nie żebrał, odwáż się, skocz w ogień. Idę z tym Argumentem: do Duszy: Dáymy to, by dobrze, co ná kazániu naytrudnieyszego było, y dla tego co się passyonatom zdá niepodobná, y iuż że czynić niepodobna? á w coż poydźie *dictamen* porządney miłości sámego siebie, że w trudney, niebespieczney potrzebie czyń wszystko co możesz. Coż trudnieyszego, niebespiecznieyszego nád sprawę zbawieniá? Duszy! nád sprawę cáley wieczności? Y także ten zkáncerowáną nogę ucinać sobie káže, żeby żył lat dwádzieścia, trzydzieści? Ty gdy słyszysz, odetniy okázyą niebespieczną, wyrzuć osobę z domu, umkniy się od okázyi, odday cudze, mowisz że to rzecz niepodobna, choć idźie o życie cáley wieczności. KON-

KONKLVZYA.

RZecze mi kto: Nápiſáno ieſt: *Servus ſciens, & non faciens voluntatem Domini vapulabit multis.* Wolę iá tedy nie wiedzieć: áżebym niewiedźiał, wolę nieſłuchać ſłow Bożych, niżeli na więkſze karanie zarobić: ieżeli to práwda. Toć by takiemu lepiey było nie bydź Chrześcianinem, bo tym ſamym, że ieſt Chrześcianin, á niechce badáć, y ſłuchać o woli Boſkiey, będzie winien więkſzego karaniá. Ah! mizerne nieſzczęſne náſze wykręty w ſpráwie zbawienia náſzego! Wolę nie ſłyſzeć! Proſzeſz wás, ná coż my mizerni Káznodzieie ieſtesmy obligowáni od Boga, żebyśmy ſię gotowáli y z wielką pilnością uważáli y ſłuchali od Boga, co chce po wás? Tocby lepiey zaniechać mowić: Y miłyż Boże! mnie BOG przyciſka ciężko, żebym od niego mowił, á ludzie mowią: Wolę nieſłyſzeć, ieżeli ták Chryſte JEZU! ná coż nas ty poſyłáſz, ná co nam dáieſz łáſkę mowienia. Mowią niektorzy: Trzeba tego, niech będą Kázaniá: ále przecie do ták wybornego, mądrego ſłuchacza, má bydź nád proſtych inne, dowcipne, uczone, nád zwyczaynych ſłow y konceptow pełne Kázanie; Chryſte JEZU! kogoſz ia mám w tym punkcie ſłuchać: Tyś mi dał Ewángelyą: *Euntes prædicate Evangelium omni.* Wſzyſtkim y mądrym, y proſtym nie coinnego, á ludźie chcą dowcipne rozumy kontentowáć. Ah! ſłowo Wcielone, od ſámych proſtych Rybakow przyięte, od mędrcow, dowcipnych Farużow odrzucone, zdeptane, wzgardzone! Ah! ſłowo Wcielone Chryſte JEZU: od ubogich przyięte od Bogaczow wzgardzone. Zamykaią przed tobą uſzy miękkie, w świátowości, w roſkoſzach, zatopione Duſze! Ale niech czynią co chcą. Iá ſię proteſtuie przed tobą, że y umieć, y mowić nie chcę, y nie będę, tylko Ciebie, o tobie, o ciebie, o miłości moia ukrzyżowany JEZU? Ah! rozpięta ná krzyżu miłosci náſza Chryſte Jezu! czy trzebaby tu co mowić nam Káznodzieiom twoim: Azażby niepowinná w mowić w ludźie wſzyſtko co chceſz po nich, tu ſkrytá między námi ieſzcze podobno tá plága twoia, śmierć záwieſzona nád námi. Táby powinná w mowić w nas wſzyſtkę pilnosć wzbawienia: Z tym wſzyſtkim y na Kázanie twoie, y ná Kázanie náſze: mowią, że czynić niepodobna! Ty S. Pánie, ſkoroś przyiął náturę naſzę, rzekłeś: *Aures perfeciſti mihi tunc dixi ecce venio: ut faciam voluntatem tuam:* Ktożby był mowił że to rzecz podobná żebyś ty BOG náſz kochał ták człowieká? áż do zniſzczenia ſiebie ſamego: Otoż ludźie mowią, że niepodobná ciebie kochać! Y miłyz Boże! byłá rzecz podobná, żeby Chryſtus ták trudną wolą Oycá ſwego, áż do śmierci, ſtarcia ſwego

zpełnił

pełnił: Nám niepodobná? Ah! Synu Boſki: dźielna ieſt krew twoia, bo ślepemu ſetnikowi kroplą iedną oko ślepe oświeciłá. Zley ſerca náſze: zmiękcz ie: otworzie krwią twoią niech nam ſmakuie słowo twoie. Dáy nam chciwość słuchania, y pełnienia woli twoiey Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ TRZECIĄ PO WIELKIEYNOCY.

Quid eſt hoc quod dicit nobis Modicum? Neſcimus quid loquitur? Joan: 16.

COż to ieſt: to wy to ták iaśney, ták łátwey, lekcyi JEZUSOWEY poiąć nie możecie? *Neſcimus?* Ile rázy P. JEZUS do ſwoich Uczniow mowił co o cierpieniu, ábo ſwoim, ábo ich włáſnym, zawſze to było, mowi Piſmo: że ábo niezrozumieli, ábo niechcieli zrozumieć, y wierzyć: zdało ſię im to, rzecz niepodobná: Y ták idąc ráz do Jerozolimy: dość iáśnie, dosć wyráźnie mowił JEZUS: Oto wſtępuiemy do Jerozolimy, á Syn człowieczy będzie wydány, zábity, &c. przydaie záráz Piſmo S. *Et ipſi nihil horum intellexerunt:* Było y to, że gdy znowu Pan JEZUS tenże punkt iaśniey wynurzał: tedy Piotr imieniem wſzyſtkich rzekł *Domine non erit tibi hoc.* Oto y w tey S. Ewangelyi co mogł iasniey wymowic JEZUS: że wy płakać będźiecie, że ia odeyść muſzę, á oni ná to wſzyſtko: *Neſcimus quid loquitur. Quid eſt hoc quod dicit* To z S. Ewángelyi załozywſzy: ná tym fundamencie umysliłem dźiś tę prawdę Chrzesciáńſką tłumaczyć na tym Kázániu w pierwſzey Częśći. Ze ludzie dáleko nierownie więcey dla kogo innego cierpieć, y czynić gotowi, á bez żadney dyſputy, záś gdy idzie dla Bogá co czynic y cierpieć, choć modicum, mało: trzebá o tym dyſputowáć, abo nic nieuczynić. W drugiey Częśći będziem pytać zkąd to w nás pochodźi? *Ad M. D. G.*

W CZĘSC

C Z Ę S C P I E R W S Z A.

Ludźie dla kogo innego bez dyſputy wſzyſtko, y dáleko więcey cierpią y czynią, niż dla Bogá.

TRzy ſą rzeczy w ktorych ſię świątowi ludzie zbytnie kochaią, ná ktorych ſzwánkowáć nigdy niechcą. Pierwſzá fortuná, drugá zdrowie, y to wſzyſtko co należy do zdrowia: iáko to roſkoſzne, wygodne, życie, trzecia ſłáwa, Imię dobre, y reputacya. Te trzy rzeczy, ſą to trzy ſznureczki, iąko mowi Piſmo S. *Funiculus triplex difficile rumpitur*. ták; że byli tácy záślepieni, że dla tego gotowi byli kwitowáć Bogá, y z Nieba. Ták nas te powrozki ściśle wiążą do tego mizernego żyćiá. Z tym wſzyſtkim iá to mowię odwáżnie: że y tę więzy ludzie tárgaią, gdy idzie co czynić cierpieć, dla kogo innego: ále dla Bogá to potargáć: choć mało, ábo długo o tym dyſputowáć trzeba, ábo cale nic nie uczynią. Obaczmy to z Piſma S. náprzod: Wiecie z Piſmá S. iákich to ludzi pierwſzych P. BOG ſtworzył; Adamá y Ewę, y gdzie, y z iáką mądrością: Nic więcey im P. BOG dla ſiebie czynić nie kázał, tylko nie tykáć drzewá zákazánego. Wſzyſtko im poddał. Nie ſzło tu o fortunę, o zdrowie, o ſłáwę, ále o maluczką rzecz, o iedno iabłko. Ey trzeba tu o tym dyſputowáć, á ieſzcze z czartem; czy to ſłuſzná czynić? ſłuchać? *Cur pracepit? Nequaquam moriemini*: To iuż ták dla Boga małey rzeczy uczynić nie trzeba. Podźmyż dáley, Adam mogł temu zábieżeć: mogł niebráć od Ewy, nie ieść było, áni tykáć, áni koſztowáć, miał po temu więcey rozumu, rozgárnieniá; Ey Piſmo S. mowi: *Noluit eam contriſtare*. bez żadney dyſputy, deliberácyi, odwáżył ſię, bo to dla żony, żeby iey nie záſmucił. A dla Bogá coć ſię dźieie? Máſz rozum, byſtro, doſkonále przenikáiący; możeſz ſobie łátwo wnieść: co to zá tym idźie: B O G zágniewány, karánie cáłego świátá zguba! Dla żony, żebyś iey nie záſmucił, y fortunę z Ráiem ſtráciſz, y zdrowie ták doſkonáłe, z weſołym, roſkoſznym życiem, y ſłáwę, bo iáko nędzarż rebellizant wypchnięty będźieſz. Nic to, bo to dla żony: á ieſzcze żeby tylko nie záſmucić, y fortunę, y życie, y ſłáwę ſtrácić nic to? á dla Bogá ták małey rzeczy uczynić wytrwáć nie można: *Modicum neſcimus quid loquitur*. Já mowię, że to tá iadowitość iáko ze zrzrodłá poſzłá pożarem po wſzyſtkich ludźiách: Tám ſię to zaczeło gdźieśmy ſtworzeni: Nie wſpominam wám tego co macie w Piſmie S. o národźie tym w ktorym ſię BOG ołobliwiey kochał: że gdy zroſkázu Boſkiego Moyżeſz: dla Bogá coś chciał czynić: ledwie kto coś uczynił: kiedy zaś

dy zaś przyszło Cielcá ulać, wszyscy się skłádali; cokolwiek osobliwszego z E-gyptu wynieśli, náwet sobie záuszznice od uszu urywáli, bo to dla Cielca? ále dla Bogá: ábo nic, ábo z wielką y długą dyspută. Wiedźieli że Moyżesz idźie ná gorę do Boga po práwa, trzeba żeby byli sámi táblice podali, ábo złote, ábo srebrne, ábo zdrogich kámieni. Nic z tego, ále dla cielca, y złoto, y srebro było: bo to dla cielcá, nie dla Bogá. Niewspominam y tego co macie z Pismá S. że Sálomon, gdy ieden Kościoł Bogu miał stáwiać, długo deliberowáł, dysputowáł, zámyślał: ále dla Bożkow żon swoich, tyle Kościołow po gorách zaráz, bez żadney dysputy, bo to dla kogo innego nie dla Bogá. Nic nie mowię, y o tym, co się iuż zá Chrystusá stało: Całą noc Piotr z drugiemi: ná morzu, ná wiatrách, źimnach, ná słocie robili dla ryb: Gdy też przyszło z Chrystusem dla Bogá, go-dźinę iednę modlić się, dość mało, y to w Ogrodźie, y to w pokoiu. Nic z te-go: *non potuistis unâ horâ vigilare.* Y miłyż Boże: Mogliście cáłą noc dla ryb cierpieć, znosić, dlá mnie Bogá nie mogliście iedney godźiny? bo to dla ryb? á to dla Bogá! Ale ná coż iá wám tę práwdę zdaleká w kim innym stawiam? obaczmy ią sami w nas sámych zbliska. Káżdy Chrześciánin wierzy, że gdy z miłosci Boga dáie kubek wody źimney Prágnącemu: czeka go nieomylná zapłatá. Powinien sobie tedy wnosić dáley tak: Ieżeli kubek wody ták płatny! Coż gdy iá znaczną część fortuny moiey dám? coż gdy iá więcey uczynię dla nę-dznych? coż gdy iá krwáwą moią prácą wykupię więźnia? dłużnego uwolnię. Jeżéli iednego nędzarzá rátowac, tak płatná? coż gdy wielu? Wie o tym y wierzy Chrzesciánin, á coż? uczyniłz on to? ábo nigdy, ábo trzeba o tym długo dysputowáć, czemu? bo to dla Boga. *Zás* kiedy idzie o swoy punkt honoru co łożyć, to łożyc, chocby ná iednę ucztę y tysiące sypać: á sprosić możnych, bogatych, tych co nie potrzebuią, co gardzą! bo to dla kogo innego? Winno się dług kosciołowi: Duchownym, trzeba o tym dysputowáć, czy oddać? trze-ba zwłoczyć? urywác summy, wsądach szukać wykrętnych wybiegow *effugia*, trzeba ná złe czasy złożyć, wykwitowáć, bo to dla Bogá! *Zás* gdy trzeba sie-bie, syny, cory, familią stroić, iest ná to y nádto? Nie masz złych czasow, bo to nie dla Boga: ále dla kogo innego. Przyidźie ubogi Kwestarz, *Z*ákonnik po-korny, nędzny, trzeba go importunem názwáć, krzywo nań patrzyć, z fukiem zbywáć; lada czym odbyć: bo to dla Boga! Ale to Mości Pánie o to wedle cie-bie siedźi podchlebca, stoiak, zausznicżek, prożna strawá, co tylko dla rozry-wki twoiey baie, y ladźi omamiá, szpeci, censuruie, á wocżach twoich ie, piie, zalewá się, y nic ná to? krzywo nie patrzysz? Y nie iest importun? nie? bo to dla kogo innego, á nie dla Boga. Dáią znać Sędźiemu, czas iuż, spráwę przywo-łáno: A czyia to tam spráwa? Duchownych, ubogiego: sieroty, wdowy: áni się porwie: Potym o tym, nie poydźie, ábo ieżeli po długiey deliberácyi poydźie,

nic nie uczyni, bo to dla Boga: rzecz to iest niepodobna, żeby mu to nie ſtánęło, uczyń to dla Bogá! Dádzą mu też znáć, że ſpráwa tego, á tego Iegomości przyiaciela, od ſtołu ſię porwie, zoſtawi wſzyſtkich gości czemu? bo to dla kogo innego. Trzeba by też wźiąć czas iaki, odſunąć ſię od wſzyſtkich rzeczy doczeſnych, ſtarania, y głowę ſámemi myslami, uwágą o zbawieniu záfraſowáć, życie rozebráć, o śmierci, o przygotowániu do niey pomyślić? Coż: uczyniſz to kto? trzeba o tym długo deliberowáć, á nic nie uczynić; bo to dla Bogá: A toż ſámo dáleko więcey trudniey czynicie dlá kogo innego. Moy Boże, iáko wy ſuſzycie mozg, turbuiecie głowę, gdy o doczeſny intereſs idzie! iáko wy ſię námyślić, ná medytowáć nie możecie: mało ná to dźień, y nocy, bo to dla czego innego, a nie dla Boga! Bydź to może, y częſto ſię to trafia: Przychodźi na ſpowiedź z ciężkiemi grzechami: dáią mu też pokutę cieſzką: áż on na to: *neſcimus quid loquitur*: Nie mogę. Ną bracie: w tenczas gdyś ſię odważał ná ten grzech: coś ty muſiał perwey czynić, cierpieć? iákoś ty nieſpaniá, źimna, głod, upały, znoſił: á teráz tego maluczko nie możeſz? nie, czemu, bo to tám dlá kogo innego, á tu dla Bogá! Y ták proſzę wás przebieżcie wy wſzyſtkie życie, dni, láta, godźiny, wſzyſtkie ſpoſoby życia, tedy tę práwdę znaydźiecie nád ſłońce iáśnieyſzą! Znáydziecie młodźiká, á on ná Kázaniu, pułgodziny ná Mſzy teſkni; á cálą noc, cále dni dla ámázyi ſwoiey nic nie nudno: bo to tám dla Boga, to nie: znáydźiecie ták wielu, ktorzy dla zákochaney, á zákazáney przyiáźni łożyli wiele fortuny, zdrowia, ſławy, ſłyſzeli, że ludźie o nich źle gádaią, nic oni ná to, wſzyſtko to znieśli, bo to dla kogo innego. Znáydźiecie ták wielu, ktorzy z uymą fortuny, zdrowia, y ſławy, z ohydą ſiebie, życie trácą przez piiáńſtwo, á dla Bogá trzezwości dość małey chwycić ſię nie chcą.

C Z E S C W T O R A

Z kąd to pochodźi, że więcey dla świátá, niż dla Bogá czynimy?

Rzeczecie, to wſzyſtko coś mowił práwda, ále to teráz táka modá, y zwyczay, y nie bierze tego nikt w reflexyą, żeby to miało co ſzkodźić? Modá táka, zwyczay táki? ále przeklęty? Ale zkąd to pochodźi. Náprzod pochodzi to z tąd: że w ludziach umárlá wiará: Ták iako drzewo, bez wigoru: ieſt drzewo, ále owocu nie ma! Potym pochodźi to z tąd, że w nás wiará ieſt táka, iáko mowi S. Jakub, iáko trup: Coś ſię zdá, że człowiek, ále nie widźi, nieſłyſzy, nie ſmakuie, nie chodźi: Jeſzcze to pochodźi z tąd, że w nás nie maſz żywey znáiomości, prák tyczney Boga, co to BOG,

co nás

co nás po śmierci czeká. To tylko tu námieniam, że my grzeszni ludźie iesteśmy w tym punkcie podobni, owym co się w kostki, ábo kárty żwáwie zágrali: wołáią ná nich gore, á oni nic: bo się cále w grze zátopili, wołá BOG, Pismo S. gore piekło! gorcią iuż wám podobni, á żátopieni w marnosciach: niechcą żádney áppreheníyi znáiomości przypuścić do sercá. Ieszcze to pochodzi y z tąd: że my ludźie cale nic nie ápprehenduiemy tey prawdy. *Nescitis diem neq; horam. Estote parati*, ktore w nás Jezus ták głośno w mawia. Nie uważamy: *Qualem te invenero, talem te judicabo S. Aug*: nie uważamy: *Quæcunq; seminasti hæc & metes.* S. Páweł. *Qui parce seminat parce, & metet.* Przydáycieśz y to, że tá nieczułość násza pochodźi y z tąd, że w ludźiach ostygłá cale miłość Bogá, bo ták nápisano iest: *Refrigescet charitas.* A kto znás przeniká to, co to iest kochać Bogá całym sercem, Duszą, myślą, siłámi! tárgamy siły, życie, zdrowie, serce suszymy, Duszę łożemy dla marności, ále nie dla Bogá! Wszak ty wiesz, gdy się w kim kochasz, cobyś ty dla niego nieuczynił, niewytrwáł. Nákoniec pochodzi tá nieczułość nászá w nás y z tąd: że iest w ludźiach iákaś impressyá, że ludzie nic czynić, nic cierpieć dla Bogá niepowinni, że B O G niepotrzebuie nic od nás, bo to Chrystus zá nas wszystko uczynił.

K O N K L U Z Y A

CHryste JEZU! słyszyszże to, co to ludzie, á twoi, tobie cále obligowáni, oddáni, poświęceni, mowią? Tyś ná to przyszedł: tyś ná to łożył lat trzydźieści trzy, cierpiał, umierał, żebyś to wmowił we wszystkich nás, tę prawdę: *Oportet per multas tribulationes, &c.* Trzeba dla Bogá wiele czynić, cierpieć, ciasną drogą, y brámą się cisnąć. My mowiemy w kontr, że tego od nás BOG nie potrzebuie. Ty mowisz Chryste JEZU! *Discite à me*, á my tego poiąć niechcemy, tym się skłádamy, żeśmy tego czynić niepowinni. Y tákże BOG niepotrzebuie? á ná coż Duch S. wołá: *Quodcunq; manus tua potest, instanter operare*, Y tákże my nic powinni dla Bogá máło, á dla nás Bog powinien ták wiele? Z kądżże to tá powinność? Y miłyż Boże! Ty dla mnie czyń; Iá dla ciebie y kroku iednego nie uczynię! Ty dla mnie morze krwi wyley, iá dla ciebie czołá zápocić nie powinien! Ty dla mnie umieráy, iá się dla ciebie w żádney rzeczy mártwić nie będę, nie powinien? Ah! dla Bogá! ktoryż to rozum poymie? Gdyby się ták z tobą sługa twoy obchodził? cobyś z nim czynił? Patrz iáká cierpliwość Bogá nad tobą. Tylko ieno przeniká człowiecze: iáko cię osobliwemi dobrodźieystwy Bog obsypał?

Gdyś przyszedł iuż do lat doskonałych! mowiłes sobie: Gdyby mi Bog dał przyiaciela, fortunę, zdrowie! Y coż czynic z tym będziesz? Ah! człowiecze: iakos ty tego nie uważał? co Bog y czynił, y mowił dla ciebie: Dám y nád to: Chcesz przyiacielá? dám á nad to, y siebie sámego dám ci zá przyiacielá: *Jam non dicam vos servos, sed amicos.* Chcesz fortuny ná ziemi! otoż y tę masz, á nád to dám ci wszystko, cokolwiek w Niebie naydroszszego? Chcesz zdrowiá dám, á nad to życie wieczne? Chcesz sławy? dám: á nad to chwałę wieczną? kondycyá mała, tylko mię kochay. Coż łatwieyszego iáko kochać náywyższe Dobro! Ah! człowiecze: gdyby BOG stworzył inne nowe sobie rozumne iákie stworzenia? Proszę coż by też iuż więcey mogł dla nich uczynić? nád to co dla ciebie uczynił? Coż iuż nád to więcey wymyslisz, ábo droszszego, trwalszego, ábo zácnieyszego! nád Bogá? Pokażże Bogu, co więcey miał uczynić? Tylko ieno patrz iako wymyslá BOG sposoby: iakoby cię zbogacić, uzłocić, ubostwić, ná Duszy! *Dilexisti me plus quám te.* Cożeś też uczynił, cierpiał, wczymeś gwałt uczynił náturze twoiey dla tego Pána? On gwałt uczynił sercu swemu gdy cię stworzył ták niegodnego, gdy umierał za ciebie, ták niewdzięcznego. Ty dla kogo innego wszystko czynić, cierpieć gotow, dla Boga nic? Poráchuy mi wszystkie latá twoie, pokáżże mi ktoregoś roku co uczynił, cierpiał, gwałt uczynił sobie, á iedynie dla Bogá? Stáwcie sobie człowieká konaiącego: po długim, miękkim, roskosznym, życiu: Co rozumiecie, coby on nieczynił w tenczas? choć on ináczey sądził o rzeczach doczesnych, inaczey o wiecznych. Gdy żył patrzył zdáleká, iák przezemgłę ná morze wiecznosci, y zdáło mu się to nic: teráz gdy tonie, on by się brzytwy chwytał: Gdyby on mogł zkościałym ięzykiem co wymowić: tedyby on záwołał, to: Coż mi po wszystkim! dla czegom życie, siły tárgał: áh! wieczności! iákom nic o tobie nie myślił, áh! Boże! iákom dla ciebie nic nie czynił. Mowi S. Augustyn: gdy widzisz konáiącego, pytáy go co sądzi o świecie, o roskoszach. A pytay, bo się do ciebie nie wroci! a wierz, bo iuż w tym stánie skłámać nie może! zápewne ci rzecze, iuż mi oczy w słup poszły, ále widzę przed sobą wieczność, widzę piekło pożeráiące. Widzę Bogá sędziego! widzę czarty! Już niesłyszą uszy moie, ále Dusza słyszy, iáko mnie skárzy czart, iáko mnie sądzi BOG, y potępia? Ah! Chryste Jezu! Iedyná światłości násza, oświeć ślepotę nászę, dáy nam przeniknąć te práwdy; Nie mam tego szczęścia, żębym dla ciebie kátownie cierpiał, ná stosie gorzał, umierał! dokázuyże nádemną poki żyię, niech iako náywięcey dla ciebie czynię, y cierpię, ktoryś dla mnie tyle cierpiał: Nie mam práwá na życie moie! ále mam władzą ná ukaránie, umorzenie, umartwienie ciáłá mego, więc poki żyię dokázować nád nim będę! Nie mam prawa, żebym serce moie

tárgał

tárgał w ſobie: áleśmi dał władzą, żebym go oderwał od wſzyſtkich doczeſności, żebym go odrywał od wſzyſtkich ſtwotzonych piękności. Ah! iedyná piękności moiá, Boże moy! kiedyż to nędzne, błędnę ſerce moie przypoię do ciebie ták, żeby mnie nikt nie oderwał - ná wieki, Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ CZWARTĄ PO WIELKIEYNOCY,

Expedit vobis ut ego vadam. Si ego non abiero Paracletus non veniet. Joan: 14

TO też to y ſámego Jezusa obecność támowáłá przyście Ducha S? A coż był Chryſtus: *Via Veritas, & Vita*? czemuż ſię nie miał zgodzić rázem z nim Duch S. Rázem ieſt w niebie: a na ziemi nie można? *Expedit: ſi non abiero. Paracletus non veniet*? Coż z tey prawdy zá konkluzya idźie, mowi S. Auguſtyn, tym ták árgumentuiąc: Jeżeli BOG, że tylko Ciałem ludzkim utáiony, muſiał uſtąpić Duchowi S. Iákże ſię pomieści Duch Boży w tym ſercu gdźie ſámo Ciało, nic Boſkiego, nic Duchownego nie maſz? Jeżeli trzeba było żeby Apoſtołowie byli oderwáni od widzenia Jezusa? Coż máią pomyślić ci? ktorzy y oczy, y ſerce maią záprzątnione czym innym nie Jezusem? Cięſzki to był ſzturm y ucisk ná ſerca Apoſtołow oderwáć ſię od ukochanego Pána, w ktorym oni wſzyſtko mieli. On Oycem, Krolem, Pánem, Bogiem. Paſterzem, Obrońcą. Z tąd wnoście co to muſiała bydź zá rana w ſercu ich? kiedy ná zleczenie iey, ſám BOG Duch Pocieſzyciel zeſłány. Y táć to ieſt Dobroci Boſkiey dyſpozycya: Tákową záwſze álternatą przeplatá życie náſze: Iedno bierze, drugie dáie, kárze y głáſzcze; Rani ſerce y záráż leczy, ſmuci, y záráz ſám ſobą cieſzy. Wſzyſtká tedy rzecz byłá Chryſtuſowá w tey Ewángelyi, żeby Apoſtołow, á w nich nás wſzyſtkich: do cierpliwości heroiczney záchęcił. Więc iá ná tym fundámencie mowić dźiś będę w ten ſpoſob: S. Jákub w liście ſwoim do Chrześcian: Piſze te słowá: *Probatio veſtræ fidei patientiam operatur: Patientia autem opus perfectum habet.* Cierpliwość Chrześciáńſka zámyka w ſobie doſkonáłość wſzyſtkich cnot nayprzednieyſzych. Obaczmy to w pierwſzey Częśći, A dopiero w drugiey ſpytámy: z kąd poznać może káżdy, ieżeli ieſt cierpliwy.

CZESC PIERWSZA.

Cierpliwość zámyká w sobie doskonáłość cnot wszystkich.

Zachodzi czart w dysputę z P. Bogiem: *Job 1.* A co za máteryá tey dysputy? Oto Obiektum wziął sobie Jobá: bogatego, spráwiedliwego Páná, Kłádzie P. BOG propozycyą o Jobie: *Nunquid considerasti servum meum Job, quòd non sit ei similis in terra.* Czart opugnuie: Coż zá dźiw, że Job wierzy! że má nadźieię, że kocha Bogá, że spráwiedliwy, że trzeźwy, że cichy! Nic łátwieyszego, iáko mieć się dobrze, y bydź dobrym. *Nonne tu vallasti eum?* Ná toś go otoczył, obsypał wszystkiemi dobrámi, żeby iáko zá murem bespieczny sámemu Bogu służył: Nátoś mu wszystko dał, żeby miał łátwość, sposobność, do wszystkiego dobrego. Ale nie ták ieno: sprobuy Joba! uderzę iá w niego: tu dopiero obaczysz, że cię w oczy bluźnić będźie: Pozwála P. BOG czyń wszystko koło niego, ále iego sámego nie tykáy. Potym pozwála BOG, żeby y Joba uderzył, ále sobie Duszę iego excypowáł. Nic wspominam co záżarty szátan uczynił z tym Pánem, bo to wiecie; że z Páná możnego, bogátego, zdrowego, stał się nędzarz, nági, zropiały, w gnoiu porzucony. To iá tu w tym punkcie osobliwiey uwáżam: Ná ktorą też cnotę náypierwey uderzył w Jobie czart? Nie szturmuie ná iego wiárę, nádzieię, y miłość, ále biie wszystką siłą náypierwey ná iego cierpliwość: bo sobie czart mądry ták dyszkurowáł: Nic potym bić ná wiarę w Jobie, bo ia tego nie dokażę: gdyż iest, mocno ugruntowány: nic potym bić ná iego wszystkie cnoty: ále uderzę iá Joba w to, ná czym wszystkie cnoty stoią: biie tedy ná iego cierpliwość heroiczną, niesłychaną. Aż gdy wszystkie szturmy strácił, á nic y słowá z Jobá wycisnąć nie mogł, przyznáć muśiał, że rownego Job nie miáł. *Non erat illi similis in terra.* Y iest to rzecz dowodna, mowi S. Cypryán: że tego człowieká nigdy áni czart, áni świat, áni całe piekło od Bogá oderwáć nie może: ktory w tey cnocie ugruntowány iest. Tego wszystkiego rácyą dáie S. Cypryán tę: bo cierpliwość Chrześciańska má to do siebie: że ięzyk wiąże cichością, żeby nic nie mowił w kontr Bogu: myśl kieruie, y serce, żeby nic nie myśleć przeciwko Bogu. Tłumi wszystkie passye, námiętności. ktore iáko bestye zirrytowáne dźikość swoię wywieráią, y serce mieszáią. Bo tá cnotá má do siebie y to, że wszystkie áffekty, chuci, gniewy, smutki, gási, pámięcią ná ogień wieczny; Ták iáko gdy pszczoły w ulu miodu bronią, wydźieráć nie dáią, to ich ogniem, y dymem podkurzą, y iuż cisżeią, upadáią; á ludzie w słodkim życiu bardzo

dzo mruczą ná ucifki; ále gdy wfpomnią, ná piekło, ogień, y dym wieczny, cifzeią gniewy, y fmutki. Táż cnotá, cierpliwość heroiczna, ma y to do fiebie! że czyni człowieká pokornego w fzczęściu, á cichego y odważnego w ucifku. Nád to uczy człowieká, żeby prętko krzywdy darowáł, zápominał, á długo profił o odpufzczenie fwoich grzechow. Do tego tá cnota exággeruie, bardziey krzywdy Bogu uczynione, á niżeli ucifki od Bogá zefłáne, mowi S. Auguftyn prawdziwie cierpliwy, bardziey boleie ná to, że Bogá obráźił, niżeli ná to, co go dolega. Ná koniec ma y to, że zwycięża wfzyftkie pokufy gruntowną wiarą. Kátownie, męczeńftwá, ftateczną miłością. Przydáie S. Cyprián z ofobliwą Energią: *Ipsa eft quæ fidei noftræ fundamenta firmiffimè munit.* Iákoż kto fię reflektuie ná to, dla czego ludzie od wiary, od Boga odftępuią, ábo na ktoreykolwiek cnocie fzwánkuią; muśi przyznać, że nie chcieli dotrwáć, wycierpieć, umorzyć, umartwić w fobie czego. Ieżeli fię zapárł Jezusa Piotr? uczynił to z boiaźni, y tu nie było cierpliwości! Jeżeli fię zapifáł czartu Theophilus, uczynił to, że nie mogł ścierpieć poniżenia. Jeżeli Luter odftąpił Wiáry, Kościołá, uczynił to, że niemogł ścierpieć, y niechciał poniżenia, Klafztoru, umartwionego życia: Dla tego fię padáią wfzyftie przyiáźni, dla Bogá, y z Bogá, y z Bogiem z kliione, dla tego, fáme Małżeńftwá fię targaią, &c. Coż rozumiecie po tákich pochwałách tey cnoty, ieżeli niefłufznie S. Cypryan mowi: *Eft nobis virtus ifta cum DEO Communis, diligenda res homini, quæ Deo chara eft.* Y ia rozumiem, że gdy Chryftus mowił: *Eftote perfecti ficut & Pater Vefter,* y Páweł S. *Imitatores DEI eftote ficut Filii chariffimi.* náybardziey do tey cnoty cierpliwości napędzał, á to z tąd, że wfzyftkie inne cnoty dofkonałe w fobie zámyká. Rzecze mi kto: nie wiem iáko to poiąć: Boga w cierpliwości náśladowáć? A coż BOG cierpieć może? Gdyby co cierpiał, niebył by Bogiem? To wy znáć nie wiecie co S. Paweł nápifał: *ad Rom 2. An divitias bonitatis ejus, & patientiæ, & longanimitatis contemnitis?* Azafz BOG nie cierpi tyle wzgardy, kontemptow, zelżywości, bluźnienia? cierpi y długo czeká! Nie mafz nic: tylko patrz ná Jezusa, wfzak to BOG: otoż ná nim pokázali ludźie co oni z Bogiem czynią. Ieżeli tedy BOG ták cierpliwość fzacuie, y kocha! Coż má czynić człowiek? Ták árgumentuie S. Cypryan: *Si Dominus nobis Deus eft, & Pater. Sectemur patientiam DEI pariter, & Patris: quia & fervos oportet effe obfequentes, & filios non degeneres.*

§§§§§§§§§§§§
§§§§§§§§§§
§§§§§§§§

CZĘSC WTORA

Zkąd poznáć może, że kto ieſt cierpliwy.

RZecze mi kto: iuż to práwda, że cierpliwość Chrześciáńſka ma w ſobie y zámyká cnoty wſzyſtkie: Ale z kąd poznać tę cnotę? Niż odpowiem w przod ták uważám. Co ma w tym zá guſt y chwałę P. BOG, gdy znácznym uciſkiem dotyká człowieká? Coż też ma zá guſt, y chwáłę Krol z tego żołnierza ktorego widźi, że dla niego ná placu doſtawá, rány od noſi: P. Bog náſz, nie ieſt ták dzikiego okrucieńſtwá, iako náprzykład był Nero: ktory w ten ſam czas grál ná lutni y ſkákał, gdy Rzym palił, á przez ſzkło źielone patrzył, dla wdźięcznieyſzego widoku! Ale mowi S. Auguſtyn, w tym P. Bog náſz má guſt y chwáłę, gdy ſerce cierpiącego trwá w Wierze, ſtatkuie w nádźiei, goreie w miłości Boga, lubo cierpi. Rzecze mi kto: Ale P. Bog wie zápewne, że Job zapewne dotrwá, wycierpi, znieſie, wie zápewne, że Dániel, Tobiaſz znieſie uciſki wſzyſtkie, zá coż on dopuſzcza ná nich? czemu ſię P. BOG nie kontentnie ſámą ich odwágą? ták iako ſię kontentowáł wolą Abráhamá na zábicie ſyna, y niedopuścił mu go zabiiáć? Wiecieſz dla czego to P. Bog czyni, że lubo wie, że ty zápewne dotrwáſz, wycierpiſz; przecię dopuſzcza: Oto mowią SS. Doktorowie, żebyś y ty miał znak oczywiſty, że y ty Bogá, y ciebie Bog kochá, żeś z liczby Elektow iego, á gdybyś nie cierpiáł zkąd byś to wiedźiał? iákobyś ſię cieſzył z tego. Wſzak wie złotnik, że to złoto, y że z niego, zápewne koroná będźie; zá coż on go ogniem ſmaży, młotem biie? Wſzak wie Oćiec y widźi, że ſyn iego z przyrodzenia rozumny, dowcipny do zácnych akcyi ſkłonny ná coż on go ná niewczaſy, náuki, ná wygnaniá, oddalenie od domu do cudzych kráiow naráża? Rzeczeſz: nie o to cię pytám. ále zkąd ia mam poznáć, że mam tę cnotę: ponieważ ia czuię gniewy, ſmutki, turbacye, gdy co cierpię? Ieżeli chceſz poznać mowi S. Auguſtyn: Uważayże te dwie rzeczy, ięzyk y ſerce: bo ták Chryſtus kázał: *Diſcite à me quia mitis ſum, & humilis corde.* Ieżeli ięzyk milczał w uciſku gwáłtownym, bo y Joba ták czart probował, wſzyſtko mu wydarł: tylko mu ięzyk y wárgi zoſtáwił, żeby miał czym wynurzyć niecierpliwość: Potym uważay ſerce, ieżeli nie má iákiey gorzkości, y záwźiętości ná Bogá, ieżeli wſzyſtkie paſſye, áffekty, rozumem, y wiarą ukrocone. A ná to ty niedbay, że ſię burzą w tobie paſſye, że ci ſerce mieſzaią gniewy, ſmutek, &c. Rzeczeſz: ále ięczę, ále płáczę w uciſku: To ſą znaki żeś człowiek mdły, ſłáby, to ſą znáki że czuieſz, ale tá woda nie zalewá cierpliwości; łzy, ſą to perły,

w tey

w tey koronie, ták S. Augustyn mowi. Przydaięć nákoniec: Ieżeli w uciſku máſz ſerce tak heroiczne, odważne: że mowić możeſz To co cierpię, mało zá grzechy moie: Iám piekło zaſłużył, iam zárobił, żeby mnie Bug wiecznie odrzucił! Jeżeli dźiękuieſz Bogu z Dáwidem *Bonum eſt mihi, quia humiliaſti me*, to podźiękowánie ieſt to pocałowánie ręki Oycowſkiey kárzącey. Jeżeli w uciſku maſz słodką, y z ukontentowániem ſerca pamięć ná cierpiącego Jezusa, znak to ieſt, że ci ná Chrześciáńſkiey cierpliwośći nie ſchodźi.

K O N K L U Z Y A.

Y Coż iá nád to mám więcey powiedzieć? Máſz práwo głęboko w ſercu od Bogá zápiſane: *Diliges Dominum Deum tuum, ex toto corde tuo.* Pytam cię kiedyż ty to práwo wypełniſz? W ten czas gdy ſerce twoie, iáko w morzu gorzkim w uciſku tonie. Nic łátwieyſzego iáko mowić: kocham cię Boże: w ſzczęściu, ale to ſynowſkie ſerce, ktore choć zránione, zakrwáwione, z pociech doczeſnych odarte, á przecię mowi: *Quis me ſeparabit à charitate DEI?* Ah! człowiecze Chrześciáńſki, ucz ſię záwczaſu od Jezusa: kochać Boga w uciſku! Nie miał doſyć Jezus: że wſzyſtkie ciało zránione tchnęło miłością Boga! trzeba było y ſerce rozedrzeć: *Ut cognoſcat mundus quia diligo Patrem.* Ucz ſię zawczaſu w małym uciſku mowić: Kocham Boga, miło mi znoſić dla ciebie: kontent ieſtem zwoli twoiey Oycze, żebyś w tenczas kiedy oſtátni ſzturm Duſzę oddźieráć będźie od ciałá, mogłeś mowić: Toz ſámo: Nie umiałem w życiu kochać ciebie o Iedyne Dobro moie, ſłuſznie mi wydźieráż życie? Ah! teráz Duſzo moia teráz! oſtátnim nátężeniem ſerca, kochay Bogá twoiego, iuż to oſtátnie ſzczęście: iuż ſtrupieie ſerce: Ah! teráz oczy moie wypłyńcie zełzami! dáycie świadectwo, iako mi żal tego, żem nie kochał Boga! Powiedz mi czy wierzyſz ty temu, że ciebie BOG kocha! A ktoż o tym wątpi: Gdyby mnie nie kochał, ázaż by mnie ſtworzył. Oto B O G moy uczynił y wyſtawił mnie ſobie zá cel, za objektum Miłości, Dobroci, Mądrości ſwoiey, co moment ſam przez ſię wylewá ná mnie łáſki ſwoie. A z kądże to ty poznáieſz, że cię kocha BOG? Z tąd że ci fortunę daie? Nie: bo toż ſámo czyni y pogáńſtwu, ktorzy go nieznaią, że ci daie zdrowie, y to wſzyſtko co do niego náleży? Nie, bo toż ſámo czyni y tym, ktorzy mu przeciwni! z kądże tedy? *Dilexit me, & tradidit ſemetipſum pro me.* Zrániony, umarły, cichy, ná krzyżu Pán moy, BOG moy, z tąd dochodzę, że mnie kocha. Ale toż ſámo uczynił dla wſzyſtkich? Práwda, ále ták dla mnie iednego, iáko dla wſzyſtkich.

Pátrzże co ia ci ztąd wnoszę: To ty dochodźisz, że cię Bog kocha, z tego że cierpiał dla ciebie, á BOG też zkąd poznawá, że ty go kochasz? Ah! myśl co chcesz: Ten to iest iedyny znák, y charákter miłośći twoiey, gdy cierpisz zmiłośći Bogá. Ták sobie pomyśl: Gdyś się stárał o przyiazń y miłość ludźi, moy Boże, coś ty wycierpiał, coś ty zgryzł gorzkośći, affrontow, coś nie łożył, y zdrowia, y fortuny; y czymże się to skończyło? poszło to, ábo poydźie w zápomnienie! Záś gdy moment ucisku znosisz dla Bogá! całą to wiecznośćią Bog pamiętáć, wspominać, y corázci nátrącać będźie! *Vos estis, qui permansistis mecum.* Byłeś ty kontent ze mnie ná źiemi! Otoż iá z ciebie całą wiecznośćią kontent w Niebie. Gdybyś był żył ná ten czás, kiedy zá Pogan Chrześćiánie cierpieli wygnánia, ognie, bestye, blachy ogniste, miecze, &c. Cobyś czynił? uciec, to Apostázya? záprzeć się, to zguba? Niechce teráz tego po tobie BOG twoy, tylko to co cierpisz? Wspominá S. Augustyn z wielkim záwstydzeniem, siebie sámego: co się zá iego czásu stáło. Ieden ták się zákochał ślepo w urodźiwey osobie, że cokolwiek chciałá po nim, wszystko czynił, y cierpiał: Roskázáłá mu trwáć ná źimnie: *Maluit algere quàm displicere.* Chciałá po nim, żeby z Mostu skoczył: *Maluit perire quam displicere.* Wolał zginąć, niż się niepodobać: Chciałá po nim: żeby nie iádł, nie pił; *Maluit famescere quàm displicere:* Przyszło do tego, że owá osoba umárłá: tedy trupa iey w szkláney trunnie zámknął, á sobie wiadomym osobnym pokoiu zámknął: Tám się morzył, tám nocy, dni, w żalu, smutku trwáł, y wytrwáł. Y miłyż Boże! czego nie dokáże záślepiona miłość w sercu ludzkim? Już nie było ná co y pátrzyć, á cierpieć się chciało? Już strupiáłá twarz sprosna, á przecię miło dla niey cierpieć? Iuż oczy wygniły, á ieszcze rániły serce wszeteczne? Y miłyż Boże! Ták że wiele może dokázać człowiek, co mowię człowiek, trup rozgniły? Ty záś o iedyná Pięknośći moia Boże, nie masz tego szczęśćia do nás. Wiemy, wierzemy: co nam obiecuiesz; wiemy co nás czeká, á moment ucisku dla ciebie nudny. Ah! sttrupiáły, umęczony, dla mnie Synu Boski, zábity ná krzyżu, cichy Báránku! Coś ty dla mnie cierpiał, á co ia dla ciebie? Tyś morze gorzkośći wypił, á ia kropli niechcę. Tyś wszystko dla mnie strácił, iá nic łożyć nie chcę. Tyś dla mnie wszystko ciało zránił? Iá się dla ciebie odwáżyć nie mam? y żyć niechcę, ieżeli dla ciebie cierpieć niechcę.

KAZA-

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ PIĄTĄ PO WIELKIEY-NOCY, ORAZ Y OPATRZNOSCI BOSKIEY.

Usq; modo non petiſtis quidquam in nomine meo. Joan: 16.

Z Iedney ſtrony muſi to bydź prawda co Chryſtus zadáie y Apoſtołom y nam w Apoſtołách, że o nic w Imię iego nie proſiemy: Z drugiey ſtrony, y to też zda ſię rzecz łáwná, że wſzyſcy Bogá proſiemy. Zadnego nieznáydźieſz, ktoryby czego nie potrzebowął, á za tym nie proſił. mowi S. Auguſtyn: *Omnes nos Mendici ſumus, ſtantes ante januam magni Patrisfamilias.* Y bogáci, y ubodzy, y zdrowi, y chorzy. wſzyſcy proſzą, żebrzą. Pierwſzych ludzi P. BOG ták ſtworzył: Adáma z ziemi: á Ewę z żebrá: oboiá żebránina: bo y źiemia bez deſzczu wielki żebrák, mowi Prorok, *Anima mea ſicut terra ſine aqua, velociter exaudi me.* Y Ewá z kości ieſzcze większy żebrák: Bo przecię źiemię láda chwáſtem, láda trawą pokryieſz; ale kość ſzuka miękkich iedwábiow; á ieżeli ieſzcze ſłoniowá; chce złotá y ſrebrá; y ták żebráć muſi: A mowiąc bez konceptu, ſámę rzecz: Nie maſz żebráka większego nád człowieká! Rodźi ſię nágo ze wſzyſtkiego odarty, ták y umierá: á lubo ma coś w życiu, ále mu y tu wiele nie doſtaie. Jeżeli tedy wſzyſcy żebrácy? Ieżeli wſzyſcy proſzą? Zá coż nam, y Apoſtołom P. JEZUS zadáie, że nic do tąd nie proſicie? Proſzę uwáżyć to, co ſię ſtáło: *Math:* 20, Mátka przychodźi y z Synami do P. JEZUSA: *Dic ut ſedeant duo filii mei.* Otoż żebrák, żebránina: Pán zadáie: *Neſcitis quid petatis,* y zaráz przydaie to, o co właśnie proſić wſzyſcy powinni: *Poteſtisne bibere calicem meum?* W tych ſłowách wyráża im Pan, śmierć ich gorzką. Oto mnie proſicie, żebyście ze mną ná ziemi krolowáli? Wám nic potym? Otoście powinni proſić: iáko umrzeć dobrze? wſzyſtkie inne pretenſie, potrzeby mniey potrzebne. To grunt: Umrzeć dla mnie dobrze: w to ſię opatrzyć macie. To co tym zadął P. JEZUS, toż zádaie wſzyſtkim nam: *Neſcitis quid petatis:* O wſzyſtko ſię ſtarácie proſicie, we wſzyſtkie inne rzeczy ſię opátruiecie; á o to iedy-

ne nie dbácie. To z S. Ewángelyi założywszy, uwázam sobie dáley tak. Dźiś przypádało Nábożeństwo Dobrey śmierci, y ustąpiło dla Opatrzności Boskiey? A iá mowię, że ustępowáć było nie powinno: Bo iá dźiś o tym mowic będę: Ze náywiększey Opatrzności trzeba ná śmierć. Zebym się zaś párządnie z tego wytłumaczył: w pierwszey Części mowić będę iákiey Opatrzności trzeba ná śmierć z strony sámego człowieká, á w drugiey Części: iakiey z strony Boga, *Ad M. D. G.*

CZĘSC PIERWSZA

Iákiey Opátrzności trzeba ná śmierć z strony Człowieká.

NIewiem ieżeliście uwáżáli owę przypowieść P. JEZUSOWE: *Math: 24.* gdźie Kościoł swoy ná ziemi woiuiący rowná do dźieśięć Pánien: Iedne były mądre y rostropne, drugie głupie. Mądre y rostropne dla tego, że się we wszystko opatrzyły, miały wszelką gotowość, y opatrzność koło siebie: Y mowi też Chrystus, że dla tego sámego, że *paratæ erant*: że się we wszystko opatrzyły dobrze, weszły za Pánem. Drugie zás z tąd głupie, że żadney opatrzności ná ostatni moment z strony swoiey nie miały. Dufáły w kogo innego. Pan nágle nápadł, zostały odrzucone. Ten to iest obráz dobrych y złych Chrześcian mowi S. Hieronym. Dobrzy, mądrze, rostropnie wszystkę opatrzność czynią z siebie ná śmierć: żeby byli gotowi káżdego momentu. Zli, leniwi, małowierni, wszystko stáránie maią o tym co teráz, á o to co przy śmierci, y potym, nic niedbaią. Proszę, tylko uwáżcie, ieżeli się nie ták dźieie: wiedzą ludźie że wszystkie inne správy, zabáwy, doczesności, mogą bydź powetowáne, nádgrodzone: Jeżeli dźiś uchybi, iutro może popráwić, á choć nie iutro, to potym. Zaś ieżeli kto się ná śmierć dobrze nie opatrzy, iak mu się ráz źle powiedzie, iuż tego ná wieki nie poprawi. Czy wrocił się też ktory z piekłá do życia ná popráwę, y powetowánie co strácił? Coby był czynił bogacz ow. o ktorym Chrystus mowi: żeby mu pozwolono wyniść, á lepiey się opatrzyć. Ażasz niewołáły głupie Pánny: *Domine, Domine aperi!* ázasz nieszukały oleiu, żeby się opatrzyły: z tym wszystkim dáley opatrzyć się nie dano. A to dla tego, bo BOG człowiekowi iedynie dał czas życia ná to: żeby się ná ten moment we wszystko opatrzył. Wiedzą ludzie, że ieżeli się sam człowiek z swoiey strony na śmierć we wszystko nie opatrzy, dármo od kogo innego niech się niespodźiewa: Oto Pánny żebrały; *Date nobis de oleo vestro* á nic niewskoráły. Mowi Duch S. *Miserere animæ tuæ placens DEO.* Sám się zmiłuy, y czyń y opatruy. *Frater non redi.*

redimit, tam w ten moment dármo, y náywiększy przyiaciel nie pomoże. Wiedzą ieszcze ludźie, że Chrystus rzekł: *Estote paráti*: Nie mowi przy śmierci się opatrzycie, ále mowi: bądźcie we wszystko opatrzeni. Y obiáwił to S. Gertrudzie, że to wszystko BOG przy śmierci otworzy człowiekowi, co sobie sám opatrzył ná ten moment. Wiedzą o tym ludzie: á coż oni czynią? Iá widzę, że oni się we wszystko opatruią, y niby też to ná śmierć: bo pytaymy, ná co to ty zbieráisz? rzęcze, żebym miáł czym żyć w stárości, żebym miał pogrzeb Chrześciáński, żeby miały dźieci zkąd płácić długi, żeby było ofiar zá mnie wiele. Słuchayże: á doczekażże ty stárości? A coż ci pomoże pogrzeb bogaty, świetny, ieżeli Dusza nędzarzem będzie? Chcesz żeby dzieci długi płáciły zá ciebie widziałżeś to u kogo? Ty się opatruiesz w pieniądze ná śmierć? A kiedy czart uderzy ná twoię wiarę? to się ty pieniądzmi bronic będźiesz? A kiedy uderzy ná twoie nádźieie, wiodąc cię do rospaczy, to się ty złotem opatruiesz, żebyś się obronił? A kiedy uderzy ná ciebie tám, gdźie wie, żeś náysłábiey opatrzony? to cię dzieci, przyiaźni obronią? Ah! *incertæ providentiæ nostræ*! mowi Duch S. Lepiey żebyś ze wszystkiego odarty umierał; byleś miał Duszę zbogaconą w łáskę Boską: lepiey żebyś nic sukcessorom niezostawił: á żebyś sam był upewniony, opatrzony, w Wiarę w nádźieię gruntowną, w Miłość Bożą! To to dopiero gdy ty umrzesz, chcesz żeby zá ciebie czyniono dobrze? Práwda co mowi Duch S. *Opera illorum sequuntur illos*, ále to w tym sensie: Nie to co będą czynić po śmierci, ále to coś uczynił sám. Gdy w drogę Łotrámi zasádzoną iedźiesz: każesz zaráz przed sobą y zásobą iachać sługom: nie cierpisz tego, żeby po tobie názaiutrz wyieżdzali. A ná śmierć gdźie łotrow pełno, ták się sám, á sám odarto puszczasz? Przydayciesz y to: ktory czas iest niesposobny do niczego, tedy się ná táki czas trzeba opatrzyć we wszystko á zawczásu: Co sám rozum pokázuie: Bo ludźie wiedząc, że źima nie iest czas do sieyby, y żniwá; w lecie się ná źimę opatruią: Y zołnierz nie dopiero prochu, kul, szábli, konia szuká, kiedy się bić trzeba, ále wprzod się w to opatrzyć musiał, bo ieżeli táki się znáydźie, on się poddáć musi. Słyszę Dáwid dopiero kámienia szukáł, gdy mu Goliat w oczy záyzrał, miał gotowych y nád to pięć. Gdy sąsiad gore nie dopiero ty wodę opatruiesz, kiedy się dom záymie, ále ią masz opatrzoną. Proszęsz wás, czas śmierci, iestże to czás sposobny opatrowáć się tám dopiero ná śmierć we wszystko? Tám iest źima okropna, iuż tam zgotowego żyć trzeba: Tám iest woyna, iuż ostátnia: gdźie ábo wygrász, ábo przegrász, a to ná wieki, gotowość ma bydź zupełná! Tam iuż się dom ogniem záymuie: woda opátrzoná bydz miała? Azasz Chrystus nie przysiągł w Ewángelyi, *Amen dico vobis: venit nox, quando nemo potest operari*: *Joan*: 9. To ty w ten mrok ciemny zechcesz się opatrowáć dopiero? iákiż to rozum? A zasz S. Paweł nie mowi: *Ecce nunc*

die,

dies salutis, nunc tempus acceptabile. Teráz ieſt iarmark: trzebá ſię opátrżyć, bo przy śmierci niepodobná? Wieleżeś ty rázy, ábo ſłyſzał, ábo widźiał, że w onym śmiertelnym ucifku człowiek do żádney rzeczy nie ieſt ſpoſobny, mowi S. Auguſtyn *Jllue rapitur intentio mentis, ubi eſt vis doloris.* Gdźie boleść tám Duſza! Wſzakeś ná ſobie ſprobował: Gdy cię ząb bolał, gdy głowá, gdy oko bolało: tedyś tylko o tym myślił co boli: á nic cię rozerwáć nie mogło? A kiedy nágle ápoplexyá, paráliż, zátonienie, kátaru duſzenie, nápadnie? To ſię w tenczas dopiero opatrowáć we wſzyſtko? Aboż to ty rozumieſz, że to opátrzność tá na śmierć, ieſt rzecz łátwa? rzecz iednego dniá y momentu? Ah! moy Boże, co nie czynili SS. cáłe życie opatruiąc ſobie ten moment, á przecię ſię ieſzcze w boiaźni znáydowáli. Ah! moy Boże, podobnáż to uczynić w krotkim czaſie: co przez całe życie czynic kázano? *Eſtote parati!* Rzecze kto: A w coż ia ſię to opatrzyć mam, ná śmierć? Iá o niey y myślić nie mogę, bo mi záráz ſerce turbuie. To to ty do tych czás nie wieſz? co ty z ſtrony twoiey czynić maſz, żebyś ſię opatrzył ná śmierć? Cożeś ty za Chrześcianin: wſzak wieſz, żeś ty podrożny pielgrzym, koniecznie ci ſię do Bogá wrocić trzeba: wieſz gdy ſię w drogę wypráwuieſz czego trzeba? we wſzyſtko ſię opatruieſz? nieſpuſzczaſz ſię ná nikogo nie mowiſz, á za mi dadzą, pożyczą, á niewieſz co náleży do śmierci? Wſzak wieſz co Duch S. mowi: *Declina à malo, & fac bonum,* krotkoć zamknął wſzyſtko: Y znowu *Quodcunq; manus tua poteſt: inſtanter operare, quia nec opus, nec ratio, nec ſapientia, nec ſcientia eſt apud inferos, quo tu properas.* Wſzyſtko co możeſz dobrze czyń! bo tam exkuzy żadney nie przyimą: Rzeczeſz á iam był zabáwny intereſſami rożnemi dármo, *nec opus*? bo to intereſs twoy był właſny: Rzeczeſz, á ia miałem rácyą, y reſpekt ná ſtan moy, ná zdrowie moie, ná honor moy. Dármo: *nec ratio,* rácye tam te nie uydą. Rzeczeſz: á iam był zabáwny, zátopiony wſzukániu mądrości, náuki: Dármo? To to byłá twoia mądrość náypierwſza, Opatrzyć ſię, iáko życie w łáſce Bożey zákończyć. Mowiſz, że myślić o śmierci nie możeſz, á dopieroż opatrzyć ſię ná nię nie możeſz, bo ci turbuie ſerce? W nośże ſobie. Jeżeli to tobie zdrowemu myśl iedna o śmierci ſerce turbuie? Coż rozumieſz, kiedy rzeczą ſámą uderzy ná ciebie przez oſtátnie boleści? Ah! iákoś w tym nieuważny? gdźie náybardźiey uwági, rozumu, opatrzności uſilney przyłożyć trzeba? Coż ci po wſzyſtkim ieżeli ten moment ráz ci ſię nie powiedzie? Rzeczeſz, ále ia widzę, że tego nie czynią drudzy, tegoż ſtánu, kondycyi, ludzie iáko y iá? Zkądżeć to, że nie czynią? á co tobię ná tym? to, że drudzy giną: y ty zginąć oslep chceſz? że nieczynią: Y dla tego też nápiſáno ieſt: *Pauci electi, multi vocati.* Patrz co teráz po całym świecie umierą: Wieleż tam gotowych, wiele opatrzonych we wſzyſtko BOG náydźie?

CZĘŚC WTORA

Iákiey Opátrzności trzeba ná śmierć z ſtrony Bogá.

IDźmyż iuż do drugiey prawdy, iáko z ſtrony Boſkiey, wielkiey Opatrznośc trzebá ná śmierć. Trzy ſą rzeczy właśnie potrzebne, żeby człowiek przy śmierci miał od Boga opátrzone. Pierwſza, troiáka łáſká. Pierwſza oświecaiąca do czynienia Aktow nádprzyrodzonych Wiary, Miłości, Nádziei, żalu, Rezygnácyi, Cierpliwości. Potym łáſka mityguiąca boleści śmiertelne, żeby nieprzeſzkádzáły Duſzy do myślenia, o Bogu, do czynienia Aktow: do ſpowiedźi Generálney, do żalu ſkruchy. Nád to łáſka czuwáiąca nád czartem y pokuſami, żeby nieprzemogł w tenczas oſtatnie czart: ktory iako Ian S. mowi: w tenczas ieſt naygorſzy, źáżarty. Druga rzecz potrzebná ieſt, żeby Boſká Opatrzność ſporządźiłá choremu śmiertelnie: tákich przyiacioł, ktorzy by go wiedli do náleżytey reflexyi; gotowości: wſzakeście ſię náſłuchali, nápatrzyli, iako wielu było: co poumieráli, *ſine Crux, ſine Lux* : á to dla uporu przyiacioł, ktorzy przeſzkádzali y do teſtámentu, y do ſpowiedźi, y do wſzyſtkich Chrześciáńſkich ákcyi w czym ieſt gruba y dźiká y okrutna ná Duſzę ludzką nieludzkość. Náleży y to, żeby Boſká Opatrzność ſporządźiłá kápłaná rozſądnego, w Duchu ćwiczonego biegłego. Trzecia rzecz potrzebna z ſtrony Boſkiey, przy śmierci, żeby Boſka Opátrzność y miłoſierdzie ſtoſowáło záſługi, krew, mękę, śmierć Jezusa Páná, modlitwy SS. modlitwy ludźi żyiących. Iá rozumiem że wy wſzyſcy ná to przyſtániecie, że właśnie káżdemu tych rzeczy potrzebá, żeby ie Boſká Opatrzność ſporządźiłá. Ktoż cię upewnił, że to wſzyſtko mieć będzieſz od Opátrzności Boſkiey? czemuż żyieſz ták, iakobyś miał pewność, że cię to nie minie? Wieſz ty dobrze: że ty żyiąc zdrow: o te rzeczy y łáſki tak potrzebne bardzo mało, ábo nic niedbaſz. O wſzyſtko ſię ſtaráż, o to nigdy. Wieſz ty dobrze iakoś wiele rázy Bogá obráźił, á cięſzko? toś ſię uczynił niegodnym wſzyſtkich, á zátym y tey troiakiey łáſki przy śmierci. Wieſz dobrze, że gdy żyieſz nie maſz pewności: czy ieſteś w łáſce? Coż ná tenczas. Przypomniy ſobie ieſzcze y to: iáką ty maſz trudność do czynienia áktow nádprzyrodzonych; do ſpowiedźi, do Kommunii, gdyś dobrze zdrowy? Coż ſądźiſz przy śmiertelnych boleściach, ieżeli łáſki BOG nie opatrzy? iákci to ciężey będzie? Przypomni ſobie y to: Gdy zdrow dobrze ieſteś, iáko łátwo pokuſom zwyciężać ſię daieſz? Coż ieżeli ci BOG nieopatrzy łáſki przy śmierci? Wſpomniy y ná to, żeś Duſzę twoię ſzná-

 łożył

łożył. wuczył do złego z młodu, á kiedy te nałogi przy śmierci się odezwą, á Bosk Opátrzność, iáko od ciebie wzgardzoná, zápomniona, łáski nie doda? Mowić ták: mam iá oczym myślec nie o tym? dosyć że żyię ták iako drudzy: to nie iest Chrześciáńska! bo wy wiecie: że wszystkie wásze inne interessa, bagátelá: względem punktu zbawienia Duszy: Mowić też ták: Dá P. BOG łáskę, to dobrze: nie dá, iá niewinien, y to nie iest Chrześciańska: bo to iuż u wszystkich SS. Doktorow utartá práwda, *Facienti quod ex se est, Deus non denegat gratiam.* Ale to żyć oślep, iák się tráfi, puścić intereß Duszy ná házard, ná los fortuny, niewiem iáko się to pomieści z wiarą nászą? Ponieważ tedy widźisz, że cale wszystko szczęście twoie wieczne, ostatnie wisi ná Opatrzności Boskiey: przez całe życie náleży ci, żebyś wszystko czynił co do ciebie náleży: á prosił Boga: *Adjutor meus esto, & liberator meus? Domine ne moreris.* W ręku twoich Oycze wszystkie losy moie! Iestem iako słábe dźiecko, trzymam się dźielney y mocney ręki twoiey! Iestem iáko kropla rosy zaránney, do ciebie o Morze niezbrodzone upadam! Iestem iako sługá niepożyteczny, lubo wszystko uczynię coś mi kazał! ieszcze wiszę od łáski twoiey?

KONKLVZYA.

KArdynał Belarmin wspomina o iednym: zawołáno go do człowieka chorego prętko na dyspozycyą: Pyta idąc spieszno, dawnoż się spowiadáł? Niewiemy: Gadász ieszcze? Mało co. Iestże przy sobie? bardzo máło, Ah! ludźie, ludzie! w co wy to ufacie? Na ten krotki moment, wszystkę opatrzność rzeczy ták trudnych odkładacie? Przypadá! rozumieiąc że iuż mowic niepotráfi spowiedzi: rzecze, Uczyń ákt skruchy, ákt nádprzyrodzony, żeś iedyne Dobro Bogá obráźił, podniesie oczy zapádłe, y w puł strupiałym ięzykiem rzecze: A iá nieumiem tego: nigdym się w tym nie ćwiczył? Y miłyż Boże! to ty tego nie wiesz, nie umiesz? Coż tedy umiesz? Umiałeś zbieráć pieniądze? umiałeś zabiegać, skárbić łáski, áffekty? Coż ci potym? poszło to wszystko? Umiałeś co ci nic potym. Tego nie umiesz, ná czym wieczne szczęście náleży? Powiedz mi, ieżeli cię kiedy okrádziono? nie ráz: umiałeś żałowáć? ktoż cię tego uczył? Ah! nędzarzu! otoci wykrádźiono Bogá, łáskę iego: y ty żáłowáć tego nie umiesz? Powiedz mi miałżeś kiedy przyiacielá, ktoregoś kochał? miałem! kochałem! Gdyś go strácił żáłowałżeś? załowáł: ktoż cie tego uczył? Otoż twoy Przyiáciel zabity dla ciebie ná krzyżu JEZUS: BOG twoy, Pán twoy! Ten ktory umarł, żebyś ty żył? Zyłeś lat tyle, czekał, cierpiał, wołał cię, folgowáł: oto cię y teráz czeka, wołá? A

nie

nie umiesz żałowáć, żes táką Dobroć obráźił: Powiedz mi: miałżeś bydlę iákie, ábo koniá, ábo psá ktoregoś kochał? miałem, kochałem: gdy ci zginął żałowałeś: Y miłyż Boże! ktoż cię tego uczył? á tego nie umiesz żáłowáć, żeś ſtrácił práwo do Niebá y szczęśćia wiecznego? Umieráy ná to! niechci się rwie serce od żalu? Ah! Człowiecze Chrześciáński! słuchay co Duch S. mowi: *Utinam saperent ac novissima praeviderent* we wszystko, ále náybárdźiey w żal serdeczny opátruy, przyuczay serce twoie! Rozumiey gdy iá o śmierci mowię do ciebie! o cáłey wieczności mowię, bo tá od tego momentu wiśi. Wstydź się żeś w tym punkcie tak niedbáłym! Pátrże wiele dni dáiesz innym! wiele ciáłu! Czemuż iednego żáłuiesz, żebyś Duszę we wszystko opatrzył? Czy ty rozumiesz, że to do ciebie nie náleży? wszystkie inne interessá możesz przez kogo innego spráwić, opatrzyć, ále ten ostátni ná tobie sámym należy? Ze cię piekło nie ták tyká, iá się nie dziwuię, bo go nie widźisz. Ale że śmierc ták mało, ábo nic niedokázuie; to dźiwná! wiesz że umrzesz, zápewne? nie wiesz kiedy; á kiedy tey nocy? nie wiesz gdźie! á kiedy tám gdźie Bogá obráżász? nie wiesz w iákim stánie? á kiedy w gniewie Bożym? iákaż tu opatrzność. Ah! Synu Boski Chryste JEZU! wmowże ty lepiey do sercá te práwdy: Coż mi po tym, żeś ty dla mnie wszykę krew wylał z pod sercá? Jeżeli przy śmierci y kropla mi niepomoże? Coż mi potym, żeś ty między łotry zelżywie umierał? Jeżeli iá w gniewie twoim umrę? Coż mi potym, żeś ty w nieznośnych boleściach, kátowniach umierál, ieżeli twoie konanie nie zfolguie skonániu moiemu? Ah! JEZU moy! Iedyne Dobro moie: záwczásu ſtáwam iuż ná tym mieyscu, ná ktorym konáć będę: ty wiesz, iá nie wiem? Tám ci oddáię Duszę moię: Tám całuię náyświętsze Rány twoie: Tám żáłuię, żem żył w grzechach? Zem żył bez żadnego wzgłędu ná zbawienie moie, bo bez żadnego względu y opatrzności ná śmierć moię.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ SZOSTĄ PO WIELKIEY-NOCY.

Venit hora ut omnis qui interficit vos, arbitretur ſe obſequium praeſtare DEO. Joan: 16.

NIE máſz nic gorſzego y Rozumowi przeciwnieyſzego: iáko źle czynić, á rozumieć, że dobrze. Coż mogło bydź gorſzego, iáko zábić Bogá w ciele ludzkim? á przecie rozumiano, że w tym przyſługę Bogu uczyniono. Y ieſt to, mowi Seneká Poganin: po wſzyſtkich ludźiach iákaś wnáturę w poiona maxyma: czyń co chceſz: á rozumiey że dobrze. Syn Boſki nie kontentowáł ſię, że ſám przez trzy latá wyuczył ſobie Uczniow ſwoich, żeby ich ná cały świat rozeſłáł: ieſzcze y to przydał zeſłáł; im Duchá S. ktory ich náuczył wſzyſtkimi ięzykámi mowić: lá rozumiem, że nie moze innym ſpoſobem człowiek áffektu ſobie u ludźi pozyſkáć, iako gdy ich ięzykiem mowi: Náprzykład gdy tu byli w Kroleſtwie Szwedźi: Proſić było po Polſku; nic nie uczynił. Przemowić było po Niemiecku: zaráz go za ſerce uchwycił. Duch S. tedy umyślnie ná to wlał umieiętność wſzyſtkich ięzykow Apoſtołom, żeby ſię ludźiom przymilili, żeby ich zrozumieli; Z tym wſzyſtkim Chryſtus mowi: że wás zábiiać będą? Zá co? Dwie przyczyny iá widzę: Pierwſza. Choć wy ich ięzykiem mowić będźiecie, ále że to będźie ięzyk Duchá S. dla tego ſámego oni wás nie zrozumieią. A to ſámo dla tego, że *arbitrantur* rozumieią, mniemaią, że gdy wás zabiiać będą, dobrze czynić będą. To z S. Ewángelyi záłożywſzy: Pytáymyż ſię dźiś: Jeżeli to ieſt rozumná? á dopieroz ieżeli to ieſt Chrześciáńſka? w rzeczach zbáwiennych rządźić ſię włáſnym mniemaniem, prywátnym rozumieniem, á nie práwem Bożym. Iá mowię, że to ieſt rzecz bardzo niebeſpieczná: Y o tym w pierwſzey Częśći mowić będę; á w drugiey mowić będę, że tym co ſię wláſnym mniemaniem rządzą, á nie práwem Bożym, Język Ducha Swiętego ieſt niezrozumiany.

Ad. M. D. G.

CZESC

CZĘSC PIERWSZA.

Iáko ieſt niebeſpieczna w rzeczach zbáwiennych rządźić ſię włáſnym mniemaniem a nie práwem Bożym.

PSalm: 9. mowi Prorok Páńſki *Conſtitue Domine Legislatorem ſuper eos, ut ſciant Gentes quoniam homines ſunt.* A to co? to to ludźie nieznáią do ſiebie, że ſą ludźmi? Nie: bo ſię rządzą ták iako beſtye ſámą tylko ſkłonnością, chucią, paſſyámi, námiętnościami: lecą oślep, iáko ſzkápy bez wodza, zá ciáłem: Trzeba im Práwa y práwodawce koniecznie. *Homo cum in honore eſſet non intellexit, comparatus eſt jumentis, inſipientibus.* Zrownał ſię ſám z beſtyámi, y degrádował ſię ſám, z ſtopnia rozumu niſko bardzo, między beſtye, ktore nie idą zá żadnym świátłem, tylko zá bydlęcą chucią. Pytáią SS. Doktotowie iákim to ſpoſobem ſię dźiało, że przez długi czas w Korábiu wytrwał Lew, że wilk, baráná nie żarł; bo wſzyſtkie te beſtye dźikie miały práwodáwcę Nòégo żywe práwo, y ták ſię rządźiły, á potym BOG zátrzymał w nich dźikość y chuci: To beſtye práwo miały. A ludźie nie? koniecznie trzebá: woła Prorok: *Conſtitue Domine legislatorem.* Ledwo tylko człowieká P. BOG ſtworzył: záráz mu dáie práwo. Wſzyſtkoć wolno ieść, ále tego drzewá nie tykáy; ále miał rozum ták oświecony, ále to było w Ráiu! Nic to, trzeba żeby ſię wyráżonym práwem rządźił? Wnoſi z tąd ſobie konſekwencye S. Auguſtyn te. Gdyby było wolno rządźić ſię káżdemu prywátnym mniemaniem, á nie práwem Bożym, tedyby żadnego práwá BOG nie dawał, wnoſi y to, ieżeli to człowiekowi ieſzcze *in ſtatu innocentiæ*, á práwo dáie P. BOG,. Coż rozumiecie, iáko trzeba ſię práwem Boſkim rządźić teráz, iuż w zepſowáney náturze. Wnośmy ieſzcze y to: *In ſtatu Innocentiæ* miał práwo Adam, miał y rozum, daleko oświeceńſzy, nie miał żadney rebelliy, páſſyl, chuci, námiętności, á przecie, że tylko ráz ná moment poſzedł zá wlaſnym mniemaniem, odſtąpiwſzy práwá: ták ciężko upádł: Coż wy rozumiecie, gdy teráz iuż w zepſowáney náturze, będąc páſſyom podległy, odſtąpi práwa Boſkiego? á włáſnym prywatnym rozumieniem ſię rządźi? Rzecze mi kto: Ale od Adáma, áż do Moyżeſza: nie było żadnego práwá, *in ſtatu naturæ* piſánego. Y dla tego też wiecie co ſię ſtało: *Omnis caro corruperat viam ſuam*, rządźili ſię chuciámi, paſſyámi, BOG ich wſzyſtkich zalał wodámi, potopił iako beſtye, życia niegodne, okrom Nòégo: ktory nie idąc zá ciałem, práwem Boſkim ſię rządźił. Y dla tego wiecie, że ſiarczyſtym ogniem te pięć miáſt ſpalił, w ktorych nie ludźie, ále gorſi niſz beſtye, bez

wſtydu żyli. Y dla tego wiecie, że odſtąpiwſzy Boga, nápełnili bożkámi świat: czarty, koty, pſy, węże, ſmoki, zá Bogá mieli. A nad to lubo nie było práwa żadnego: piſánego, ále mieli práwo przez trádycye od Adámá, bo iáko ſobie podawáli ludzie, że ieſt BOG, ták y to, że ieſt práwo, ktorym ſię rządzić trzeba. Przydáycieſz do tego: y to: Ná co P. BOG ſam ręką ſwoią, práwo piſał ná táblicach kámiennych, y podał przez Moyżeſza. Y gdy tám S. Prorok obaczył, że ludzie odſtąpili Boga, á cielcowi ſię kłániali: rzucił tablice, potłukł o ſkałę práwo: Coż wám iuż y po práwách Bożych! kiedy zá włáſnym mniemaniem idziecie: *Hi ſunt Dii tui.* Czytaycie ſobie kſięgi Lewityka, iáko tám P. BOG námnieyſzą rzecz práwem okryślił, opiſáł, żeby ſię ludżie práwem Bożym rządzili, á nie włáſnym rozumieniem. Máło ná tym miał P. BOG, że to czynił przez ludżi: Sám BOG w ciele ludzkim ſtánął ná źiemi: żył lat trzydzieści trzy, y dał práwo náydoſkonálſze, nie ná táblicach kámiennych, ále ná ſercach piſane. A żeby to práwo tym żywiey w mowił w nás: mowi o nim piſmo S. *Cæpit JESUS facere, & docere.* Naypierwey ſám zaczął, y wſzyſtko práwo ná ſobie z táką expreſſyą wyráźił, co uczył. Dał práwo o Uboſtwie w Duchu, Sám był náyuboſzſzy. Dał práwo o Pokorze, á kto náden pokornieyſzy? Dał práwo o cierpliwości! Ktoż go doydźie w tey cnocie? Czytaycie Ewangelyą, pokáżcie mi áby ieden punk, áby iedno iota: w tym S. práwie, czegoby ná ſobie nie wyráźił Chryſtus Jezus, BOG náſz: Y potym wſzyſtkim má bydź, wolno rządzić ſię włáſnym mniemaniem, rozumieniem ná paſſyách y chuciach beſtyalſkim ufundowánym? Ieżeli ták, toć nic iuż po Ewángelyi, nic po życiu Chryſtuſá Paná? Idźmy wſzyſcy oślep zá paſſyámi, chuciami. Y toć to ieſt; co Duch S. przeſtrzega: *Eſt via quæ videtur homini recta, & noviſſima ejus ducunt ad interitum.* Zdá ci ſię, że dobrze idzieſz: bo ci włáſne mniemanie, rozumienie, paſſyá, chuć, ſkłonność cieleſná rozum pomieſzałá: ále porádź ſię práwa Boſkiego: odſtąp paſſyi, y chuci, uznáſz, że zbłądźiſz. Woła Doch S. znowu: *Væ ſoli, quia cum ceciderit non habet ſublevantem ſe;* Sám ieſt kto ſię włáſnym mniemaniem rządźi: ieżeli upadnie, á kto go podźwignie? ſám ſobie rády nie dá. Uwáż ieno co to Ján wołał niżeli ſię Chryſtus pokázał ludźiom: *Dirigite viam Domini rectas facite ſemitas ejus.* Coż to zá drogi Páńſkie? S. Chryzoſtom: *Conſcientia via eſt per quam homo quærit, & invenit, & amittit DEUM.* Jeżeli tę drogę rządzi práwem Bożym, znáydźie Bogá; ieżeli włáſnym mniemániem! zgubi Bogá.

CZĘSC WTORA

Tym co ſię włáſnym rozumem rządzą, á nie práwem Bożym, Język Ducha S. ieſt niezrozumiany.

ALE żebyśmy to ſámo zgruntu iaśniey poięli, idzmy do drugiey Częśći. Mowię iá to, że tym, krorzy ſię nie rządzą práwem Bożym, ále włáſnym mnięmaniem, Język Ducha S. ieſt niezrozumiany. Co ták wywodzę: Język Ducha S. ieſt to rzecz Duchowná, ſubtelna, Niebieſká: Záś Paweł S. mowi, że zwierzęcy człowiek, to ieſt, zá chuciami idący, nie zrozumie tego, co Duch S. uczy: *animalis homo non percipit ea quæ ſunt Spiritûs*; bo lubo człowiek má Duſzę Duchowną, ále rozum iey, paſſye wywrácaią, nákłaniaią, támuią, rwą za ſobą. Ták właśnie gdy ty przy młynie gdzie wody zwyſoká ſpadáiąc ſzumią; wołáſz: nikt cię nie rozumi: ſłyſzą ludźie, że ty coś wołáſz, ále co mowiſz nie rozumieią. Dziwny ſtyl Ducha S. uważám w Piśmie S. *Hodie ſi vocem ejus audieritis, nolite obdurare corda veſtra.* Coż to zá ſtyl: ráczey ták mowić: *Nolite obturare aures veſtras.* Nie: bo człowiek on będzie ſłyſzał głos Ducha S. ále gdy ſerce kámienne má: to nigdy niezrozumie, bo nigdy cáłego ſłowá nieuſłyſzy. Ták iako gdy kto woła przy ſkále: to ſię głos echo obiia, ále nie całe ſłowo wyráżá: Y ták o ſkáliſte ſerce obiie ſię głos. Nie upiiay ſię: á echo mowi upiiay ſię. Nie trzymay cudzey żony, to echo odbiie trzymay. A zaſz nie ták uczynił, Henryk Angelſki Krol, przedtym poki ſię rządził práwem Boſkim mądry, żarliwy, pobożny kátolik: zbrzydźił ſobie żonę, Corę Hiſzpańſkiego Krola: á przylgnął do Boleny. Poſyłá do Rzymu po rozwod, zwołano Theologow: Odpowiedziano z Rzymu z Ducha S. *Non licet*, niegodźi ſię. Coż on czyni: zwołał też ſobie ſprzyiaiących mędrkow: rádźi ſię co czynić? Zá coż ſię ty rádźiłz? wſzak ci Duch Boży z Rzymu odpowiedźiał, że ſię niegodźi: O nie zrozumiany to ięzyk ná niego: trzeba mu ſię tych rádzić, co iego ſkłonnościom ſprzyiali. Ták to własnie iáko 3. *Reg:* 22. uczynił Achab Krol niezbożny: przyſzedł Ducha S. pełen Prorok Micheáſz y wſzyſtko byłá práwda co mowił od Bogá: przecież Achab: *odi eum*: ſkázał go do więźienia: zá co? *quia non prophetat bonum*, ále od Bogá, ále od Ducha S. mowił ále ia zrozumieć go nie mogę: bo *non prophetat bonum*, nie to mi mowi co ia chcę, czego ſkłonności moie nie lubią: Język Ducha S. nie zrozumiany temu co ſię właſnym mniemaniem, paſſyą rządźi. Zeby kto ięzyk cudzy zrozumiał, nie

nie tylko trzeba ſłyſzeć: ále y nawyknąć do poięcia ſenſu: co ſię wſłowách zámyká. Y ták mowi S. Auguſtyn, człowiek proſty znáydzie kſięgę łácińſką: on widzi, ktore charáktery piękne, ále on tego nie rozumie. Do tego podobny ieſt ten, co ſłyſzy ięzyk Ducha, S. ále nie poymuie, bo nieprzywykł, nie przyuczył ſię do tego. Dyſzkuruie ten S. Doktor dáley ták: Gwiazda co nád żłobem Jezusowym ſtała: widzieli ią trzey Krolowie; widzieli ią y Faruże: Krolowie ſię cieſzyli widząc ią; Herod ſię lękał, turbowáł; Coż to byłá ta gwiazda? Język Niebieſki: iedni go zrozumieli, drudzy nie, bo trzey Krolowie przez całą drogę przywykli do tego co ta gwiazdá mowi. Apoſtołowie czemu zaráz tego momentu zrozumieli wſzyſtkie ięzyki Ducha S? bo ich Jezus przez lat trzy przyuczał do tego. Duch tedy S. záráz ná ſerca ich poiętne, gotowe tráfił, y tylko im námienił, nátchnął, *ſuggeret vobis omnia:* A do tego Apoſtołowie, ták ſię iuż byli ſiebie cale wyrzekli, że ſię żaden nierządźił mniemaniem ſwoim, ále ſamym práwem Boſkim, życiem Jezusa: Iáko Paweł S. mowi: *Induimini Dominum JESUM.* Ale to ci ludzie, ktorzy ſię ſámemi tylko chuciami, paſſyámi, mniemaniem rządzą: ci ludzie, ktorzy nigdy nieprzywykli, co to ieſt rządzić ſię náukami w Ewángelyi od Jezusa wyrážonemi, ci ludźie, ktorzy mowią, że to nie dla wſzyſtkich Ewángelya: iákoż oni mogą zrozumieć ięzyk Ducha S. Do tego, żeby kto ięzyk cudzy zrozumiał, niedoſyć ſłyſzeć, ále trzeba y uſilney woli, áttencyi, ápplikácyi przyłożyć. Bo gdy człowiek rożerwány, zaprzątniony zábawny, czym innym: choć ſłyſzy nie uczyni nic co ſłyſzy. Ták ſię tráfiło Páwłowi S. w Atenach; mowił o Bogu, o nieśmiertelności Duſzy: pyſzni, nádęci, mędrkowie rzekli: *Audiemus te de hoc poſtea.* Własnie; zachciałeś ty, żebycię ten zrozumiał, co ma záprzątnione czym innym ſerce y rozum: Azaſz nie był od Bogá poſłány Jan do Herodá: Głos to był Ducha S. *Non licet.* Słyſzał Herod zrozumiał: ále nic nieuczynił, bo miał czym inaym ſerce zaprzątnione. Gdy ci kto o złocie, o ſzátach modnych, o ukochaney oſobie mowi, zaráz zrozumieſz, ieſzcze ſię więcey domyślíſz, bo maſz tym ſerce záprzątnione. Mowić też Duch Boży: co o marności świata, o bliſkiey śmierci, o wieczności. ty tego ięzyká niedochodźiſz: ſłyſzyſz y czaſem rozumieſz, ále nie poymuieſz, bo co innego w ſercu. Do tego: żeby kto zrozumiał ięzyk Ducha S. niedoſyć uſzu, rozumu, przyłożyć: bo rozum zaráz ſię prawdy chwyci, iáko ogień ſłomy. Ale trzeba, żeby wola ludzká wolná, y ſwobodná Pani, nieſzłá za námiętnością, zá páſſyą, żá tym co kocha oślep, ſmyślnie. Mowmy ták: Dáyciemi chciwego Łakomca. Język Ducha S. mowi mu; wypłać długi, czyń iáłmużny, nie krzywdź ubogich: On tego ięzyká niezrozumie: bo ma iákieś mniemánie, ktorym ſię on rządźi: że to może bez grzechu czynić: Dáycie mi człowieká páſſyonatá: Język Ducha S. mowi mu, Poiedynek zakázany, práwem Bożym kościelnym: zaginieſz

on te-

on tego ięzyká nie zrozumie, bo zá ſwoim mniemaniem idźie. Dáycie mi człowieka, ktory ſię w ciele zátopił: niech mu Ducha Bożego ięzyk czyni remonſtrácye, że źle, że ſłáwę u ludzi trácisz, że w tym zginieſz: On tego nie zrozumie. Niemaſz nic tylko puścił ucho między ludzi świátowych: iáko wy ſię náſłuchacie czym ſię oni rządzą w tym punkcie: Oto z ſzkoły Luterſkiey maią principium: *ſimplex fornicatio non eſt peccatum*. Páwła S. á ty co mowiſz? *Neque fornicarii Regnum DEI poſſidebunt.*

KONKLUZYA

Z Tego tedy wſzyſtkiego idźie nieuchronna práwdá, że tym co ſię włáſnym mniemaniem rządzą, á nie práwem Bożym: niezrozumiany ięzyk Ducha S. Dźiwuyże ſię tu, że nás ludźi Káznodźieiow nierozumieią niektorzy? kiedy y Ducha S. ięzyk ták ſzczęścia do ludzi nie má. Dźiwuyże ſię tu, że gdy żywo uderzy ſłowem Boſkim ná marność świátá; ludzie ná to mruczą: mowią, nic to potym! Czy to podobná, żebym iá umiał, y mogł ták dokłádnie chydzić świat? iáko go wſzędźie Duch S. chydzi: ieżeli tedy Ducha S. ięzyk pożytku nie má? Coż zá dźiw, że człowieká nie rozumieią? Rzecze kto: ná mało ſię to przydá co ty mowiſz: Gdybym iá ſię miał we wſzyſtkim rządźić práwem Bożym, Ewángelyą: niebyłoby człowieka mizernieyſzego, muſiałbym ſobie ſumnienie ſzkrupułámi poplątać: Iá żyię w tákich okolicznościach, że mi to práwie niepodobná? Gdźie mi idzie o honor, Nie podobná bez poiedynku. Tákciby náylepiey! Iemu wolno punkt honoru mego ſzarpáć, á mnie ſię nie godźi bronić? Gdźie mi idźie o fortunę, á co mnie do tego, że kto má krzywdę? Gdzie mi idzie o dopiaſtowánie Imienia mego: á zá co iá mam ſiebie odźieráć, żebym długi płácił? Y to piekná: On ſię z mego będźie miał dobrze, á iá w śmiech poydę? Muſzę iá z ludzmi konwerſowáć, patrzyć, nárażić oko, y ſerce, czy to podobná uſtrzedz ſię? Gdźie mi idzie o moy urząd: nie podobná żebym ia władzy moiey miał zááżyć bez uciſku ubogich; trzeba mi żyć, tyle ludzi chowáć, ták ſtan moy, funkcya, kondycyá káże? Chryſte JEZU! Niedościgły w ſądach twoich Boże! Coż iá na te zárzuty odpowiem? Co mi tu ná to mowić kážeſz? Czy te wſzyſtkie mniemaniá uydą przed ſądem twoim? ktoremi ſię rządziemy? Ah! Synu Boſki! iákomy ſię oczywiście wyłámuiemy z twego ſłodkiego iarzmá! wolemy cięzar czartowſki noſić: Ty mowiſz że to rzecz podobná, my mowiemy, że niepodobná. Coż iuż po twoim práwie? Coż iuż po twoiey S. Ewángelyi? náco ſię to przydá: ieżeli my záwłáſnym

ſnym mniemaniem, paſſyámi, chuciami poydźiemy? Gdybym ſię rządźił práwem Bożym, Ewángelyą, muſiałbym ſumnienie ſzkrupułami uplątać, niebyłoby człeká mizernieyſzego? To to mizerni byli oni Chrześciánie, Pánowie, Krolowie, Ceſárze, ktorzy ſię ták rządźili? To to Chryſtus BOG był mizernym, bo ták czynił? Nie toć to ieſt, nie to, ále iá wám mowię z S. Auguſtynem: to to ieſt, że nás Chryſtus nápędza iść ciaſną drogą, y brámą! á my ſię ták ściſkać wedle práwa, y Ewángelyi niechcemy. Y dla tego też: *Pauci Electi.* Gdybym ſię rządźił Práwem Bożym, Ewángelyą: muſiałbym ſumnienie ſzkrupułámi uplątać? A coż to zá ſzkrupuł? To to ſzkrupuł? zemſta! To to ſzkrupuł: ubogie ſieroty, krzywdźić, cudzego nie wrácać? Nie ták: zamkniymy Ewángelyą: Odłożmy ná ſtronę práwo Boże: Nie pytáymy nic Chryſtuſá, ále patrzmy ná to, co mowię. káżda Rzeczpoſpolitá porządná: káżde Miaſto porządne, nawet y między Pogáńſtwem w Turczech, maią ściſſe práwa, ktoremi ſię rządzą, y przeſtępne kárzą: wiecie iáko poiedynku zabrániaią, práwa ludzkie świeckie: wiecie iako ná krzywdy biią wſzyſtkie narody: Y miłyż Boże, to ludziom wolno práwem ściſkać ludzi, á Bogu nie wolno? y tám nie mowi nikt, że to ſzkrupuł? tu mowią że to ſzkrupuł? Dáię ná ſąd wáſz ten punkt: Iá ile ze mnie, widzę, ſądzę, uznáię, że wſzyſtkie práwa twoie Pánie moy ſłodſze nád wſzyſtkie kánary: *Dulciora ſuper mel & favum.* Uznáię z Kośćiołem S. *Mandata ejus impoſſibilia non ſunt.* Dodáy mi łáſki, żebym ſię umiał rządzic práwem twoim, chocby náycieśnieyſzym, poki mnie nie wprowádźiſz ná wolność Synow twoich,

A
M E
N.

KAZA-

K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ SWIĄTECZNĄ.

Paracletus autem Spiritus S. quem mittet Pater in Nomine meo, ille vos docebit omnia, & suggeret vobis omnia, quæcunq; dixero vobis. Joan: 14.

DUch Náyświętſzy przychodzi w Językách, w ogniu, y w Wietrze. W Językach iáko náywyſzſzy ſerc ludzkich Náuczyciel. *Cathedrã in Cælo habet qui corda docet.* W ogniu: bo to Duchá S. dźielność, oświecić, zápalić ſerce. W Wietrze: bo to tegoż Duchá S. dźielność ieſt: zápędzić Duſzę áż do iedności z Bogiem. Trzy ſą drogi, ktoremi Duch S. prowádzi ludźi, do zbáwienia. Iedni ieſzcze upádaią, y grzeſzą, y z paſſyámi ſię biedzą, paſuią: y tych prowádzi drogą umártwienia: zowią ią Aſcetowie *Via purgativa.* Drudzy ſą, ktorzy iuż zeſzli z tey drogi, iuż grzechy przełámali, iuż náturę z námiętnościami zwyciężyli: á weſzli w drogę światłości, cnot: tych prowádzi Duch S. *Viâ illuminativâ.* Trzeci ſą, ktorych tenże Duch S. prowádźi wyżey, *viâ unitivâ.* Już ich Duſzę klii, iednoczy z Bogiem: czyni ie mieſzkániem Bogu miłym: *Manſionẽ faciẽus.* Przez te trzy dni święte, uważáć będziemy te drogi Duchá S. reflektuiąc ſię káżdy z oſobná w ſzczegulności: ná ktorey iá też ieſtem? Mowi Chryſtus w Ewángelyi, że Duch S. náuczy wás wſzyſtkiego, y nátrąci, nátchnie, przypomni wſzyſtko. W tych ſłowách wyráżá P. Jezus, że náyciężey ſię tylko podáć Duchowi S. pod iego rząd y náukę: wſzyſtko złatwością poydźie: náyciężey rękę podać, iuż w tey drodze poprowádźi: Ná tym iá tedy fundamencie od pierwſzey drogi záczynaiąc, mowić będę w pierwſzey Częśći o tym, że náyciężey tylko powolne ſerce poddáć Duchowi Swiętemu, iuż łátwiey y z grzechow powſtáć, y powrocić do Bogá: A w drugiey Częśći: Co ſię to w tey Duſzy dźieie: ktorá ſię ſprzeciwiá Duchowi S.

Ad M. D. G.

CZESC PIERWSZA.

Náyciężey tylko powolne serce poddáć Duchowi Swiętemu, iuż łatwiey z grzechow powstać, y powrocić do Bogá.

DWuch się Duchow do sercá ludzkiego intereſſuie: zły y dobry: *Nolite omni ſpiritui credere.* Náyciężey się tylko powoli poddáć czartu, wſzyſtko ná łeb nádoł leci. Nigdy ten Duch nágle nie náciera: bo mu tego czuiące oko Boſkie niedozwála, y ſáma Duſza ma záwſze wſtręt, wſtyd, ktorym się támuie. Ale czyni Duch zły ták, iáko ptáſznik, pierwey z lekká rzuca źiarno, ponęty ptaſtwu, żeby się przyuczyło do iednego mieyſca, toż dopiero ná tymże mieyſcu rzuca sieci, tárga, y duſi. Czyni ták iako ten, co ná mocney ſkále kámień dobrze wpoiony chce oderwáć, pierwey go obruſzy, ochwieie, toż dopiero nágle zepchnie. Nárżeká Prorok: *Ululate quercus Baſan: quia cecidit Cedrus Libani,* ktoż podciął, kto? Nie siekierá, ále z lekká powoli robaczek tedy owedy korzenie podgryzáł, osłábił, zdáło się źielone, żywe drzewo, uderzył wicher nágle, obalił. Ták czyni czart: Y dla tego Apostoł S. wołá: *Nolite dare locum Diabolo.* Náyciężey mu się poddać, náyciężey znim się wdáć: Wſzak wiecie z Piſma S. zkąd to poſzło, że Ewá w Ráiu ták nagle ięzyk węża zrozumiałá, gdźie się oná tego uczyłá? Nie zaráz ią wiodł do zerwánia iábłká, ále z lekká, powoli wdáwał się znią w dyſkurs: á ieſzcze z nią o tym mowił: ná co ráda pátrzyłá, kochałá, y ták się wdáłá; poddałá, zrozumiałá ták trudny ięzyk. Nie zaráz Judaſzá wiodł czart do tego, przeday Jezusa; ále z lekka dawáł mu mieyſce w sercu. Iá tedy ták árgumentuię: Jeżeli to czart ták postępuie, Dopieroż gdy kto serce powolne poddá Duchowi náyczyſtſzemu, iuż łátwie y powſtać, y wrocić się do Bogá, y nałogi potárgáć może. Nikt nie wątpi, że Magdálená miałá wielką trudność; życie ták pieſzczone; ták delikátne, roſkoſzne, odmienić, w umartwione, czyſte, pokornè. A przecie że się zdobrey woli poddałá rządzeniu Ducha S. serce iey ták odmienił, że słodſze iey było życie czyſte, pokorne, umartwione, niżeli przeſzłe, słodſze iey były łzy, płákania, niżeli gdy się iak wodá wylewałá ná nieprávość. Nikt nie wątpi, że Matheuſz, że Zacheuſz bogaci, mieli nieznośną ciężkość, porzucić doſtátki, ták długo kochane, prácowicie nábyte, puścić się ná życie ubogie, nędzne, á przecię że się tylko poddali pod rządy, náukę, ięzyk Ducha S. wſzyſtko zrozumieli, iuż im łátwo było, y grzechy, y długie nálogi potárgać, y ná życie

cie się nie zwyczáyne udáć. Iá rozumiem, że gdyby wam BÓG pozwolił widzieć serca ludzkie: widzielibyście wy dźiwne odmiany w sercach, y Duszach ludzkich: iáko ci, co byli cale w błocku sprosności zanurzeni, teráz idą drogą umartwienia, czystości heroiczney. Widźieliście, że ci, ktorym ciężko było dźień bez grzechu opuścić, teráz o tym, áni pomyślą. Twoia to dźielność Duchu Náyświętszy, że ci serce poddali, wszystko im ułátwiłá łaská twoia. Proszę wás o małą reflexyą na S. Ewángelyą. P. JEZUS przez trzy láta Uczniow swoich uczył pokory, Cichości, Cierpliwości. Coż też wskorał: *Et ipsi nihil bonum intellexerunt*, Oto ná ostatniey wieczerzy kiedy Syn Boski miał bydź iuż na krzyżu, oni się o precedencye wádzili. *Facta est contentio inter illos*. Oto, pouciekali od Paná, ták ukochanego. Oto się kryli dla boiáźni. Moy Boże, iáko to twárde były serca niepoiętne, tákiemu Panu. Pátrzcieſz co się stało: ledwo tylko Duch NAYŚWIĘTSZY puscił promień swoy, ięzyki swoie, zaráz zrozumieli to, czego z ust JEZUSA poiąć nie mogli, żaden z nich nie myślił uciekáć, lękáć się, ále iako ogniste pioruny wypádli ná świat. Y to iest, co iá mowię, że nayciężey się poddáć Duchowi Náyświętszemu, iuż wszystko łátwiey idźie: Trudny to ięzyk ná lubieżnego, bądź czystym! ná piianicę bądź trzezwym, ná pysznego, bądź pokornym, na mściwego, daruy odpuść, &c. bo iesz cze serca nie poddali pod náukę Ducha S. ále gdy się temu poddadzą mistrzowi, wszystko to on im ułátwi. Chcecieſz wy wiedzieć z gruntu przyczyny, dla czego się to dzieie: Słuchaycieſz co S. Grzegorz mowi: *Nescit tarda molimina Spiritûs S. gratia*. Nie umie leniwo postępowáć łáska Ducha S. ále iák mu się tylko serce podda, zaráz go odrywa od wszystkich marnosci, kieruie, y zaráz głęboko w prowádza w znáiomość Boga: Ták właśnie iako Okręt, nic więcey niech tylko stanie ná Morzu, żagle rozwinie, iuż tym sámym wiatr go rwie, y niesie. Ktożby się był spodźiewał, że Paweł miał bydź ták drogim naczyniem: patrząc ná iego życie, á o to, że się tylko poddał, *Domine quid me vis facere?* zaráz go Duch S. áż do trzeciego Niebá zapędźił. Dźieie się to iesz cze, dla tego, bo ludzie w złym nałożeni, marnościámi zábawni, zaprzątnieni, rozumieią: że żadney słodkości nie masz w życiu tym, ktore się rządzi Duchem S. A to sámo dla tego, bo im smakuią smyślne, źiemskie, bestyom pospolite roskoszy, á czy podobná, żeby od żłobu koń tesknił, do stołu Krolewskiego? Czy podobná, żeby sprośny wieprz tesknił do czystey wody? iego wszystká rzecz w błocie. Potym y dla tego: bo nie maią ná rozumie żadnego światłá, ná woli nie maią gustu, y smaku w rzeczach Boskich. Ale gdy Duch S. ocukruie, osłodzi, iuż to co się zdało gorzkie, nád wszystkie kánary będźie. Ták właśnie gdy ludźie patrzyli w kánie Galileyskiey, że wodę noszą, y leią, wszyscy mowili wodá to: ále gdy przyszłá moc Boska, iáki táki skosztuie, á ktoby się spodziewał, żeby

ták ſłodkie wino było, żeby ſię woda od rzeki, y brzegow oderwáłá, y Jezusowi Bogu poddáłá. Ták ſobie mowił Auguſtyn! Czy podobna, żeby w tym życiu miało bydź co weſołego, ále gdy ſię poddał Duchowi S. wyznał: Ey coż mi ty daieſz świecie! Czy podobna ſłodkość więkſzą znaleść, iáko w Bogu? Czy może gorzkosć bydź więkſza nád śmierć, kátownie? á y te ſłodniały tym, ktorych Duch S. uczył. Mowią wſzyſcy co znaią, co to ieſt żyć Duchem Boſkim: Ah! *ſerò te cognovi Pulchritudo*! Trzeba było dawniey. Poki ſokoł ma záwiązáne, zaſłonione oczy, poty ſię nie rwie zá źwierzyną. ále ſkoro tylko doyzrzy iey, zleci, utrzymać, uſpokoić ſię nie może: Ták gdy Duch Náyświętſzy Duſzę ſobie powolną ná drogę nakieruie, iuż wſzyſtko łátwiey.

CZĘSC WTORA

Co ſię w tey Duſzy dźieie, ktorá ſię ſprzeciwia Duchowi Swiętemu.

AH! gdyby wiedzieli co oni to trácą ci ludzie, ktorzy ſię Duchowi S. ſprzeciwiaią? W jakie niebeſpieczeńſtwo Duſzę ſwoię wdaią: Obaczmy to *1. ad Teſſalon: 5.* Paweł S. wſpomina: *Spiritum nolite extinguere: Prophetias nolite ſpernere.* Czy podobna to S. Apoſtole? Podobna, bo czynią ták ludźie, ktorzy iſkierki od Duchá S. czuiąc, y w ſobie, y w drugich zaráz zpoczątku gaſzą: Ná lepſze poięcie tego, ták obiaśniam: Żeby lekárſki trunek pomogł, ták ſię dźieie, wypiie y połknie chory lekárſtwo: Ciepło przyrodzone zaráz álteruie, mieſza ſię z humorámi złemi, wypędza ie. Ták do ſerca wpadnie myśl dobrá: przymięſza ſię łaſka y oświecenie Ducha S. y rázem to ſpráwuie w Duſzy. Náprzykład, widzi zdrowy, á roſpuſtny, cźłeká konáiącego, umieráiącego, y myśli do kąd idźie? Co mu po fortunach, urodach, honorách, ná co mu ſię zdadzą przyiaźni, áffekta, roſkoſzy? Do tych myśli przymieſza ſię też Duch S. wlewá świátłá ſwoie, na Duſzę, ſerce ráni, rozum oświeci, wolą zápali, miękczy. Chcecie wy temu wierzyć? rádźi ſię Ewángelyi. trefunkiem Magdalená, ſłyſzy Jezusa kążącego, y myśl iey ſtánęłá. Táż to ieſt marność? Co mnie czeká! Co mi po wſzyſtkim: wieczność! piekło! przyſpiałá łáſka Ducha S. zránıłá ſerce: y iuż odmianá. Wiedzą o tym zapewne ludźie marnościami uplątani, że ſię to ták dzieie, więc daleko od tákich myśli ſtronią! wiedzą że z ięzykiem Ducha S. záwſze idzie odmianá, więc uſzy, ſerca, zámknąć. Duſzę czym inuym rozerwáć: Y mowią, á ia ſię niechcę ſprzeciwiać Duchowi S. Nie przeciwiaſz ci ſię ty, ále go gáſiſz, umykaiąc rozum, y wolą od tego, przy

przy czym ſię zapewne wiąże łáſka Duchá S. Czegoż ſię ſpodźiewáć w tákiey Duſzy ? To ſię w niey dzieie: Co wſzkole bez Nauczyciela, Co w trzodźie bez Páſterza, co ná źiemi bez ſłońca. Ciemności pełno, ugryźienia ſumnienia, niepokoy w Duſzy. O Saulu mowi Piſmo S. *Erat in eo pugna Spiritûs*: Iákże to rozumiec: BOG mu kázał zgładźić funditus Amalecytow. On co lepſzego wybrał ſobie, woyna tedy w nim ztąd: Rozum kázał, ſłuchay Bogá, á ſmyslność lgnęłá do rzeczy pięknych, drogich, y ták rádby był miał y to. Nie rozumieyćie żeby w Judaſzu nie było tákieyże woyny: Y on ſię biedził, chciał on y pieniądze mieć, y JEZUSA nie ſtrácić. Pharáo y ten ſię paſowáł, biedził: Cudámi plágami przyciśniony uznał Boga, puścił lud, potym żałowáł, gonił, y zginął, *pugna Spiritûs*. Y ták ſię we wſzyſtkich dźieie, ktorzy ſię Duchowi S. ſprzeciwiaią: ktorzyby rádźi pogodźić rázem, y Ducha prawdy, y fałſzu, y to mieć, y tego nieſtrácić. Rzecze kto: Ná coż P. BOG taki świat ſtworzył? w ktorym ſię trudno nie ſprzeciwic Duchowi S. Nie ták ieſt, ále go ludźie czynią takim. To to BOG wymyślił: miłość, chciwość pieniędzy? áż do zapomnieniá o Bogu? áż do zapiſowania ſię czartu? To to BOG wymyślił świat w ſtroiach zbytkuiący, y w modach? Nie BOG, ále ludźie przewrotni. To to BOG ſtworzył świat piiany? Bog pozwolił dla zdrowia, á ludźie obrocili dla prożności, pompy, áż do zbytku, áż do ſtrácenia rozumu: Iákże w tákich co ſpráwi Duch S. To to BOG wymyślił świat za gránice poczciwosci, czyſtości wybiegaiący? Wſzak wy wiecie co BOG pozwála w tym punkcie? A ludźie iáko muły nád práwo, nád rozum? Rzecze kto: my tego nie wymyślali: áleśmy táki świat ználeźli: Tákiście ználeźli? á ieżeli ci co záczęli te marności zginęli, Coż wás czeka? A ieżeli ci ktorzy ſię Duchowi S. ſprzeciwiali odrzuceni? Czegoż ſię wám ſpodziewáć? Rzecze kto: Táką rzeczą trzeba wſzyſtkim zduchowniec? żeby wſzyſcy Chrześciánie życie Duchowne prowádzili? Y ieſzcze o tym wątpić? Wſzak wy wiecie, że wſzyſtkie Chrześciánie przyſięgli ná chrzcie ſłużyć Bogu, ktory Duchem ieſt, Ciała nie ma: *Oportet in Spiritu, & veritate adorare.* Zá coż wy przy śmierci ſzukácie Duchownego, żeby wám rzeczami Duchownemi ſerce nápoił, zábawił? To to w ten czas dopiero duchownie żyć, kiedy konáć? To to wtenczas dopiero Duchá S. ięzyká ſię uczyć, kiedy ięzyk kościeć będźie?

K O N K L U Z Y A.

STánął ná placu śmiertelnym Szczepan S. Duchá S. pełen, y łáſki: y tákim ſtylem okrzyknął żydow: *Vos ſemper Spiritui S. reſiſtitis!* Stanieſz y ty

kiedy.

kolwiek ná oſtatnim placu, y punkcie życia twego: BOG y ſumnienie twoie włáſne záwołá: *Vos ſemper Spiritui S. reſtitiſtis.* Zyłeś lat ták wiele, pokáż mi ktory, wiek, dzień, godźinę, moment: żebyś wkontr nie ſtánął Duchowi Boſkiemu? Byłeś w młodosci: gdy ci wypogodzony rozum záiaśniał: Pomniſz, iáko ci Duch S. oświecał rozum, iáko cię odrywał od okázyi, od marności! Tyś ſię ſám wdáwał; tyś odwáżał ná nie: Pomniſz, iákoś czuł w ſercu gryzoty, uprzykrzone gorzkości, gdyś pierwſzy raz Boga obráźił: było to światło Ducha Swiętego, tyś go dźieſiątym, bá y ſetnym odwáżaniem ſię ná grzech, á potym náłożeniem cále zágaſił? Pomniſz: gdyś poſzedł w latá dalſze, gdy ci iuż doſkonalſzy rozum zaiaśniał: gdyś ſię náſłuchał, náczytał o Bogu, o nieśmiertelności Duſzy twoiey! Gdyś ſię nápatrzył ſmutnych trágedyi nágle umieráiących! bez żadney gotowości konáiących, przykłádał ſię y tu Duch S. w mawiał ci w ſerce, żebyś ſię poznał: Y tuś ſię ſprzeciwił w tym wieku: mowiłeś: A záż to wſzyſcy Mnichami bydź powinni? Iákobyto Duch S. chciał tego, żebyś ty Mmnichem był, gdy chciał, żebyś był dobrym? Pomniſz: gdyś poſzedł w dalſzy wiek życia twego, iuż męſki, iuż doſkonálſzy, wieleż ci rázy do ſerca wpadáły promienie Ducha S? *Tempus non erit amplius. Quaeretis me, & non invenietis. In peccatis veſtris moriemini.* Ty wieſż, iakoś y tu gaſił te światłá: Ty wieſż iakoś ſię chronił tákich kazáń, tákich kſiąg, myśli, żeby ſię w tobie te Iſkierki nie wzmogły: A nie ieſtże to ſprzeciwiáć ſię zawſze Duchowi S. Záſzedłeś ná koniec w látá iuż oſtátnie, to przynamniey iuż te latá cale ſię doſtáną Duchowi S.? Moy Boże: tylko chciey bez reſpektu weyzrzeć w Duſzę twoię? Duch Boży wznieca w tobie chęć, chciwość, żebyś uroſł w łáſce Bożey? Ty tę chęć obrácaſz żebyś uroſł w fortunę, w pieniądze; y gdy iuż opuścić wſzyſtko trzeba, ty nie maſz doſyć? Duch Boży wznieca w tobie miłość Boga! Ty ten áffekt obrácaſz do pienięǳy, do marnosci. A nie ieſtże to w kontr czynić Duchowi S.? Pokáżże mi wiek życia twego, ktory, powolny Duchowi S. Pokáz mi dźień? Pokáż mi godzinę; pokaż mi moment? Ah! żáplątane, záprzątnione ſerca ludzkie! kiedyż ſię obudzicie ze ſnu marności? Wżdyć o wieczność idźie? Wżdyć o naywyſzſze Dobro idźie? Ah! Roſpięta ná krzyżu miłości moia JEZU! ná cożeś ty łożył lat trzydźieści trzy, dni twoie, práce, męki, kátownie, śmierć, wſzyſtkę krew co do kropli? Ná to, żebyś ſerca náſze przygotował ná przyście Ducha S. Patrzże Synu Boſki. Co ſię dźieie? Iáko o tobie nápiſano, żeś był *ſignum cui contradicetur*: Ták y Duchowi S, zawſze wkontr czynią! Wieleż maſz tákich Duſz, ktore ſą powolne Duchowi twemu? Ieſtże áby iedná między tyſiącem, wiem że maſz, boć ieſt dźielna moc zaſług y krwie twoiey, piaſtuyże ich, trzymayże ich ſobie, broń ich ſobie, oświecay ich ſobie: żeby cię doſzli, w świętey wieczności, Amen.

KAZA-

K A Z A N I E.

N A
PONIEDZIAŁEK SWIĄTECZNY.

Lux venit in mundum, & dilexerunt homines magis tenebras quàm lucem. Joan: 3.

DRugá Okoliczność przyścia Duchá S. *Ze* przyszedł w ogniu: z świátłem nigdy przedtym ná świecie niewidánym. Práwdá, że gdy tenże Duch S. przez Moyżeszá *Exod: 20.* dawáł práwo ná gorze Synayi pokázał się w ogniu y piorunach, ále tám ná tenczas wszyscy krzyknęli, *Non loquatur nobiscum Dominus, ne fortè moriamur.* Ale tu gdy ná SS. Apostołow zstąpiwszy w Nowym Testamencie práwo miłości ná sercach pisał: *Digitus Paternæ Dexteræ.* Sám przez się w ogniu, w ięzykách swoich mowił, *Apparuerunt dispertitæ linguæ.* Mowili sobie wszyscy, *loquere Domine quia audit servus tuus.* Gdym iá sobie tę Táiemnicę Zesłánia Duchá S. ná Apostołow uważał, przypominam sobie co o iednym Málarzu nápisano: Będąc w Więźieniu, w ciemnościach grubych, przy iedney tylko świecy malowáł obrázy: był káżdy obráz dźiwney piękności; ále że lustry w ciemnościach, nie miał żadney wydatności, szacunku nie miał; dopiero gdy słońce oświeciło: tu się iáwnie pokazały: Przez lat trzy w sercach Apostołow Syn Boski, śliczne bardzo obrázy malowáł, co ákcyá Chrystusowá, to żywy Niebieski obráz! káżda práwda, słowo, z ust JEZUSOWYCH wynikáiące, były to śliczne kolory, ktore się ná Duszach Apostolskich wyrażały, ale to wszystko było w ciemności. Dopiero gdy Duch S. z ogniem y świátłem przyszedł, w iednym momencie wszystko się wydáło; y czego w sobie, do siebie nie widźieli, nie wiedzieli, iáśnie poznali. Tenże Duch Nayświętszy; z tymże ogniem, y z tymże świátłem idźie do nás wszystkich, bo wszystkich nás chce zbawić *illuminat omnem hominem venientem, in hunc mundum,* ále coż się dźieie? Oto Chrystus mowi: *dilexerunt magis tenebras, quàm lucem.* Więcey ciemności, niż to świátło Niebieskie kochali ludźie. Coż

 to iest,

to ieſt, że nie wſzyſcy zá tym świátłem idą? Zbawienne to będźie pytanie dźiś dla nás, ktore ia ná tym Kázaniu ułátwię w ten ſpoſob: mowić będę w pierwſzey Częśći o tym, że wielká ieſt obligacyá na wſzyſtkich Chrześcian iść zá świátłem Duchá S. á dopiero w drugiey Częśći ſpytámy, zkąd to pochodźi, że iedni kochaią świátło Duchá Boſkiego, drudzy uciekaią. *Ad M. D. G.*

CZĘSC PIERWSZA

Że wielká ieſt obligácya ná wſzyſtkich Chrześcian iść zá świátłem Dúchá S.

WIelkiey przezorności trzeba, żeby rozeznáć co ieſt świátło Duchá S. á co ieſt obłudne świátło. Bo S. Paweł mowi: *Angelus ſatanæ transfigurat ſe in Angelum lucis.* Co, żebyśmy poięli, zakładam ſobie zá fundament to. Ponieważ człowiek złożony ieſt, y z ciałá, y z Duſzy, ciało poſpolite z beſtyámi, Duſzę ma rowną Aniołom: muſi tedy bydz koniecznie, że BOG ſporządził świátło dla Duſzy, iey przyzwoite, bo ták árgumentuię: Jeżeli dla ciała, żeby widziało, ſporządźił Bog ták śliczne ſtatkuiące świátło ſłońce. coż dopiero uczynić muſiał dla Duſzy? Ponieważ BOG dla Duſzy więcey czyni, niż dla ciałá? Dla Duſzy Syn Boſki umarł, cierpiał, krew wylał; á to dla tego, bo ciało ludzkie nie má żadney proporcyi, y podobieńſtwá do Bogá, ktory Duchem ieſt. Záś Duſza má obráz y podobieńſtwo do Bogá. Ty człowiecze więcey czyniſz dla Syná, niż dla niewolniká, y ſługi: bo Syn ieſt obrázem twoim. Zakładam y to zá fundament: Iáko ciało ludzkie, má oczy, ktoremi widzi co czarno, co biało, co proſto, co krzywo; ktora droga dobrá, ktorá złá, ták y Duſzá ma też ſwoie oko, ktorym powinná widźieć, rozeznáć, co iey zbawienne, co zgubą. Bo cożby to zá miłość Boga byłá przeciwko człowiekowi? gdyby ſłudze, ábo bydlęciu twemu dał oczy, á ſam Pan ślepy. Ciało twoie, to ſługa, to bydlę; á Duſza to Pan? Muſi tedy mieć oko przezorne, przenikáiące, y do Boſkiego świátłá ſpoſobne; á to ieſt rozum oświecony, y świátłem przyrodzonym, y wiarą wſparty. Zakładam ieſzcze y to, cokolwiek Bog przez Prorokow piſał, mowił: cokolwiek Syn Boſki w S. Ewángelyi zoſtáwił, czynił, mowił, wſzyſtko to mogło zaginąć, mogli to pogánie zágubić, zpalić, iákoż y czynili, y chcieli: ále Opatrzność Boſká zawſze obroniłá, á to dla tego, że to wſzyſtko ieſt świátłem Duchá S. Mowię nádto więcey. Cokolwiek teráz do wás BOG mowi, przez ludzi Duchownych, ná to od Bogá wybránych, to wſzyſtko ieſt świátło Ducha S. bo ták Paweł S.

mowi

mowi: *Omnia operatur unus idemq; Spiritus.* Rozumiem, żeście wy widźieli *Vitrum ustivum* ſzkło palące: ktore między słońcem y kártą, ábo słomą umiarkowáne pali: sámo słońce słomy nie pali, położ ſzkło między słońcem y słomą, záraz ſię zaymie: Duch Náyświętſzy to ogień, to światło: ſerce ludzkie to słomá y ſiano: według Proroká: *Omnis Caro fænum:* Zaś prawdy, náuki Ewángeliczne, słowá Boſkie, to ſzkło, to czyſty kryſztał, przez ktory Duch S. zbliża światło y ogień ſwoy, áż do ſerca przeniká, áż do Duſzy. To tedy za fundáment założywſzy: Teráz iuż pytam: Ná co BOG człowiekowi dał, y oko ták rozumne, tak przenikáiące, ták wſzyſtko głęboko, ſzeroko, bo áż do ſamego Bogá ſięgaiące? ná co dał ták wiele świcredtłá? żeby zánim ſzedł, y nim ſię rządził. Já tak mowię: Slepy, ktory cále nic nie widzi, żadney nie má obligacyi iść, ſzukać drogi: Potym ten ktory ma oczy, ále świcredtłá nie ma; y ten żadney nie má obligacyi puścić ſię w drogę: Poki Zydzi w Egypcie nie mieli Moyżeſza, nie mieli kolumny ogniſtey, poty żaden nie był obligowany wynić z Egyptu: ále potym wſzyſcy? To iá mowię: ná fundámencie tym, że wſzyſcy Chrześciánie ná to maią światło Duchá S. żeby iść zá nim koniecznie. A wiecieſz co Chryſtus *Actor 9.* powiedział Pawłowi: gdy go zrzucił z koniá; oświecił ná Duſzy, *Durum eſt tibi contra ſtimulum calcitrare.* Pokiś tego świátłá nie miał pokiś mnie nie znał: miałes exkuzę, ále teráz zá takim świátłem nie iść tobie? *Durum eſt!* Maſz obligacyą! Uderzy BOG chorobą człowieka, umyślnie ná to, żeby życie odmienił, popráwił; dá mu świátło, że pozna czego Bog chce po nim, uczyni śluby: á potym gdy zdrow wſtanie, maſz on obligacyą iść zá tym świátłem? Nie wiem co wy ſądzicie? Auguſtyn S. wſpomina, że zá Ceſarza Konſtántyná dwoch wielkich Panow do Puſtelniká przyſzli zdwornosci: Czyta ieden żywoty SS, on nigdy nie myślił świat porzucić: áż nagle odmieniony, rzekł: Przyiacielu, dotąd Ceſarzowi służyłem, dziś záczynam Bogu. Zkąd że to? bo poznał y práwdę, y światło, y to, że był obligowány isc zátym światłem. S. Fránciſzek tráfił ná Ewángelyą: *Qui vult venire poſt me, &c.* y porzucił. Bruno Swięty tráfił ná pogrzeb Doktorá Paryſkiego, y márnośći świátá porzucił. Ale żeby ta práwda gruntowniey w ſerca náſze ſię w poiłá, mowmy ták. Káżdy pod grzechem cięſzkim ieſt obowiązany ſzukáć zbawienia, y temi drogami, śrzodkámi, ſpoſobami, ktoremi go Bog chce zbawić? á zkąd że on pozná te drogę, ieżeli nie poydźie zá świátłem Ducha S? Mowią ſobie niektorzy, mogę iá bydż zbawiony ná świecie, y umyślnie porzucaią Zákony. To práwda, że ty możeſz tą drogą doyść, ále Duch Boży chce cię inſzą záprowádzić drogą: ták każdy może mowić, iá mogę bydź zbawionym ná świecie, toć iuż nic po Zákonach? á ża tym że ich Bog nie potrzebnie poſtanowił? A potym mowmy ták: BOG przywiązał światło Ducha S. do tych rzeczy, do częſtego używánia SS. ſpowiedzi, Kommuniy, do

czytánia kſiąg Duchownych, do ſłuchania pilnego ſłowá Bożego. Jeżeli kto te rzeczy opuſzcza, toć on obligacyi ſwoiey nie uczyni doſyc, bo iákże ten może widźiec, ktory ſię od swiatłá oddala? iáko ten ma prágnienie ugaſic, ktory do zrzodła wody nie idźie? Niechże ſię tu reflektuią ci, co o te rzeczy niedbaią: Nakoniec: wiecie wy o tym, że káżdy Chrzescianin, w ſwoim ſtanie powinien przyść do tego ſtopnia doſkonáłości, zaſług, miłości Boga, ktory mu Bog zamierzył, bo iáko ieſt miará grzechow do zguby wymierzona, ták ieſt miará zaſług, do zbáwienia. To záś pewná, że do tego ſtopnia nikt przyść nie może bez świátłá Ducha S. bo ten ieſt, ktory rozum oświecá, ten ieſt, ktory wolą zápala, ten ieſt, ktory trudnośći znami zwycięża.

CZĘSC WTORA

Zkąd to pochodźi, że iedni to świátło kochaią, á drudzy od niego uciekáią?

IEſt tédy obligacyá iść zá świátłem Ducha S. ále zkąd to pochodźi, że nie wſzyſcy to świátło kochaią? Nie chodząc daleko, ſtáńmy ná ſłowach Jezusowych, w tey dźiſieyſzey Ewángelyi. Mowi ták Syn Boſki: *Omnis qui male agit, odit Lucem, & non venit ad lucem, ut non arguantur opera ejus.* W tych ſłowách Páńſkich: trzeba to uwáżać, że káżde świátło y práwda Ducha S. ieſt iáko zwierciadło, w ktorym ſię człowiek całego w ſkroś może poznać, y obaczyć: A to wiecie, że ſzpetny nigdy nieſpoyzrzy w zwierciadło práwdziwe, bo wie, że bez podchlebſtwá wſzyſtkę iego ſproſność wyrzuca ná oczy, ále ſzuka tákiego źwierciadłá co podhlebne, choć czarną twárz, biało pokáże; záś urodźiwy, rádby zawſze w źwierciedle trwał, y patrzył ná ſię. Ták mowi Chryſtus: ktory zle czyni, do świátłá, do práwdy Ducha S. nie poydzie, y nie náwidzi go, bo mu złości iego wymiatá, ſtawiá: záś dobry, ſpráwiedliwy kocha zwierciadło y świátło. Y to uwáżać trzeba w tychże ſłowách Jezuſowych, że ludzie zli, nietylko świátłá práwdy Ducha S. nie lubią: ále náwet y ná tego patrzyć nie mogą, przez ktorego Duch S. to świátło, y práwdy rzuca: Ták z Chryſtuſem czynili: *Occidamus eum, quoniam contrarius eſt nobis Sap: 3.* Ták z Apoſtołámi, ták z Szczepanem, potłukli te zwierciadłá. Proſzę niech ſię káżdy porádźi ſumnienia ſwego włáſnego: á oſobliwie ci co ſumnienie cięſzko zawiedli? moy Boże, iákoby oni rádzi nigdy nieſłyſzeli o tym, że to zle, iáko oni ſobie życzą tákich, co tylko wrzod zropiały głáſzczą, á nigdy ściſnąć go nie dadzą. Gdy idą ná Kázanie: boią ſię żeby o tym nic nie uſłyſzeli. Gdy co uſłyſzą, że ſię zanoſi

noſi ná to, że tu w ten wrzod uderzą: myślą uchodzić, bá y drudzy cále wychodzą, ábo ſię rozrywáią. Zkądże to? ztąd, że oni świátłá nie lubią. Y niedziw, bo rękę ſkancerowáną ogniem leczyć, palić trzeba, oná ſię przed ogniem umyká. O iáko to ſzczęśliwe ſercá, ktorym każde świátło Duchá S. do ſmaku. Dźiwna to: Iednoż ſłowo Boſkie, u iednych tylko w uſzu zoſtáie, y dáley nie poydzie, u drugich przeniká áż do ſerca. Uſłyſzał Jezusowe ſłowá na krzyżu Łotr dobry y pokutował: ſłyſzał toż drugi, y bluźnił Jezusa. W iednymże Egypcie Lud Boży ma pogodne ſłońce, á Egypcyanie grubemi ciemnościami otoczeni, nic nie widzą. A pochodźi to ieſzcze ztąd, że ludzie nigdy niechcą z gruntu przeniknąć, że Duſzę máią nieśmiertelną: ná rzeczy wieczne, zácne, drogie ſtworzoną, więc iey nigdy ſerio nie chcą przyłożyć do świátłá Duchá S. Mowi Piſmo S. o Moyżeſzu, że gdy go Corá Krolewſká zá ſyna z wody wzięłá, on do rozumu przyſzedſzy uciekł: wolał, mowi Paweł S. z ludem Bożym cierpieć, niż na tronie ſiedźieć: bo ſobie wnoſił: ná coś godnieyſzego mnie BOG wołá, y gotuie. Co mi po tronie. Cyrus Syn Krolewſki między Paſtuchami wychowány, zaráz z młodu dziecko będąc, zbierał ludzi ſobie, y krolem ſię czynił; do paſterſtwá ſerca nie miał: ſáma wrodzona *indoles* nagliłá go, że ſię znał, że ná coś godnieyſzego ieſt ſtworzony. Toć ieſt świátło wpoione w Duſzach náſzych, y częſto ſię wynurza, Ey dla Bogá ieſtem ná coś zácnieyſzego ſtworzony! Coż iá ſię z beſtyámi mieſzam? Czeká mnie złoto, zá coż ia błockiem ſię báwię? Nie trzebaby nic więcey: tylko do tego wrodzonego świátłá przypuścić świátło wiary, świátło Ducha S. iużby ſię ſáma Duſza wybiiałá co ráz wyżey. Ale coż ſię dźieie? y to wrodzone, y to od Ducha S. idące świátło támuiemy. Oko ludzkie ieſt ták delikátne, że náymnieyſzy proſzek niech padnie, iuż nayślicznieyſzey, náybliſzſzey twárzy widźieć nie może. A coż dopiero, gdy oko Duſzy rozumne, nie proſzkiem drobnym, ále gorą zarzucone będzie? iakoż tam świátło Ducha S. przeniknie?

K O N K L V Z Y A.

W Ktorey że ſię liczbie kłádzieſz człowiecze? czyli między temi, ktorzy káżde świátło y práwdę Ducha S. kochaią? Czyli między temi, ktorzy y uciekáią, y nienáwidzą świátłá. Rzecześz, á ia zkąd to mam poznać? Słuchayże coć Paweł S. *ad Rom:* 8. odpowiadá: *Ipſe Spiritus S. teſtimonium reddit, ſpiritui noſtro: quod ſumus Filii DEI.* Námień Synowi, że Oyciec idzie do ciebie: ieżeli kochaiący Syn: zaráz mu ſerce delikatną, Synowſką rewerencyą, miłością goreie: zaráz mu wnętrzności ſame daią znać: żeś ty Syn, á to Oyciec. Już to nie Syn, ále iakiś wyrodek, ktory na-

wſpomnienie Oycá gorzkie má ſerce, zmarſzczone czoło: Wnidźże głębiey w ſkrytości ſerca twego: á uważay: Coć bardziey ſmakuie: czyli pozory doczesne, o ktorych zapewne wieſz, że giną, gaſną, uſtaią. czyli światła Ducha Swiętego, zá ktoremi wiecznie trwáiące dobrá idą? Gdy ci wſpomni kto oſobę tobie ukochaną: zaraz ci ſtanie w imaginacyi, w ſercu z táką żywością, z táką expreſſyą: że choć iey nie widziſz: cáłym áffektem ſgnie ci ſerce do niey. Gdy ci wſpominaią Bogá: Nic cię to nietyka? Dowieſz ſię, że przyiaciel twoy zrániony? że umierá, boleieſz. Patrzyſz, ſłyſzyſz, iáko ciężko BOG obrážony, zapomniony, wzgardzony: Nic na to: Toś ty Syn? ták kochanego Oycá? To tobie ſmakuie światło Ducha S.? Wſpominaiąc doſtatki; pieniądze, odzywáć ſię w ſercu goráiąca chciwość, wſpominaiąc dobrá wieczne, żadnego guſtu y prágnienia nie czuieſz. Cożeś ty zá Syn światłości? Wſpominaiąc fortunę, doſtatki, pieniądze, nie twoie, ále cudze nic do ciebie nie náleżące: á przecię rodźi ſię w tobie iákaś chęć, chciwość do nich, lubo wieſz, że ich mieć nie będzieſz: Wſpominam iá tobie Dobrá wieczne, fortunę wieczną, do ktorey ty práwo maſz, należyſz, y czeka cię: przecię to nic nie tyka? Toś ty Syn światłości Ducha S? Powiedzą Jobowi że mu maiętnosci wſzyſtkie zgorzały, rwie na ſobie ſzaty; boleie! Tobie powiadá ſumnienie, że ci wſzyſtkie łaſki Boſkie przez grzech zgorzały, zginęły, śmieieſz ſię z tego; Cożeś ty za ſyn światłości Ducha S.? Wydrą dźiecku iabłko y płácze Wydzieráią mu dziedzictwo, nic nieuważa? Ah! iákośmy w tym punkcie kamienni! Nieczuli, á przecie ſię liczemy między Syny światłości? Chceſzże ieſzcze głębiey poznać: czy ty idźieſz zá światłem Duchá S.? uważayże? iáko ci ſmakuią práwdy JEZUSEWE w Ewángelyi wyrážone, teć to ſą światłá Ducha S. Przeniknąłżeś tę práwdę, że Chryſtus w ubogich, nędznych, w więźniach, w chorych, w porzuconych cierpi, czeka od ciebie pomocy? á przecię ty wieſz: co rzekł Chryſtus: Iám to był w ciemnościách: iám to był w gnoiu, iam to prágnął, iám to łaknął. Przeniknąłżeś tę práwdę: *Diligite inimicos veſtros. Benefacite? Orate?* A wżdyć to tyle rázy maſz gorzkie ſerce, y ná adwerſarza, y ná JEZUSA, ile rázy tę práwdę ſłyſzyſz, że ci to káże czego ty nie lubiſz? Przeniknąłżeś tę práwdę: że za ieden grzech śmiertelny BOG wiecznym ogniem w piekle karze, że BOG ná żadne oſoby, urodzenia, rodowitości, nie má reſpektu, tylko ná ſame uczynki dobre, że naymnieyſze prożne ſłowo ná ſurowy ſąd weźmie? A przecię ty mowiſz, że wierzyſz Ewángelyi, że za światłem Ducha S. idzieſz: Ah! iákośmy mizerni, nędzni ludźie w ták delikátnym, pieſzczonym, punkcie zbawienia náſzego? Duchu Náyświętſzy? Boże światłości! oświeć rozumy naſze práwdźiwą światłością, zapal ſerce, y wolą naſzę práwdźiwym ogniem twoim, Amen.

KAZA

KAZANIE
NA
WTOREK SWIĄTECZNY,

Ego veni ut vitam habeant, & abundantius habeant. Joan: 10.

TRzecia Okoliczność przyścia Ducha S. że przyszedł ná SS. Apostołow y ná wszystkich, ktorych tam było osob sto siedmdźiesiąt. w gwałtownym szumie, y wietrze ożywiáiącym. *Factus est repente sonus tanquam advenientis Spiritus Vehementis.* Iest to Symbolum życia ludzkiego, bo iáko bez powietrzá bydlęta, y ludzie żyć, odetchnąć nie mogą. Ták bez tchnienia Ducha S. życie práwdźiwie ludzkie Chrześciáńskie bydź nie może. *Genesis 1mo.* Gdy pierwszego Człowieká P. BOG tworzył, mowi Pismo S. *inspiravit in eum spiraculum vitæ, & factus est homo in animam viventem.* Bo iáko bez Dusze ulepiony Adam nie człowiek, ále bałwan tylko źiemie, ták bez Ducha Nayświętszego, y łáski iego, człowiek trup. To záłożywszy zá fundament z S. Ewángelyi, pytáymy z daley co to zá życie przynosi Duch S.? *Ego veni ut vitam habeant, & abundantius habeant.* Pytaymy y oto, do kogo to życie należy? Zebym się w tym punkcie náleżycie wytłumaczył: w Pierwszey Części mowić będę o tym: ná czym náleży to życie, ktore nám przynosi Duch S. w drugiey Części. mowić będę o tym, że to życie duchowne Ducha S. do wszystkich Chrześcián náleży. *Ad. M. D. G.*

CZĘSC PIERWSZA.

Na czym náleży życie to, ktore nam daie Duch Nayświętszy!

ZYcie ludzkie lubo iest iedno, ale się troiako uwáżáć może: Pierwsze káżdy człowiek má życie tákie, iáko iest w drzewách, kwiatách, źiołách, to życie ná tym náleży, że rośćie, grubićie, mężnieie; Drugie życie

ludziom

a nic na świę
y brane

bendge naueyers

neyssyh a

10

ludźiom ieſt poſpolite zbydlęty, życie ſmyślne, czuiące, ſmyſłámi ſámemi ſię rządzące, ktore ná tym ieſt: że przez ſmyſły: czuie, widzi, ſłyſzy, boleie, choruie, roſkoſzy, uciech ſzuká, że ie, piie, ſpi. Trzecie życie ieſt ludziom ſámym właſne: życie rozumne, á to dwoiako ſię bierze: Iedno ieſt ufundowáne ná wierze práwdźiwey, iedney, Swiętey. Drugie ieſt bez żadney wiary dobrey. Iákie maią Heretycy, Poganie; bo y ci rozumem ſię też rządzą, czynią niektore ſpráwy ſámemu człeku przyzwoite, iákie ſą cnoty moralne, ktore mieć mogą y Pogánie: Sámi zaś Kátolicy w Wierze S. wychowáni, maią życie to práwdziwe: rozumne, z Aniołámi rowne, z tą tylko dyfferencyą, że Anioł widzi Bogá, á Człowiek tylko przez wiarę dochodźi Boga, y wſzyſtkie rzeczy náleżące do Boga. To záłożywſzy zá fundament: Pátrzmyż teráz co to ieſt záżycie, ktore w nas ſpráwuie Duch S. Pewna to ieſt, że nie to życie poſpolite z drzewámi, tylko rość. Ani to drugie poſpolite z bydlęty życie ſmyſłne: ieść, pić, ſpać, roſkoſzy ſzukać, bo Páweł S. napiſał: *Si Spiritû facta carnis mortificaveritis.* W tenczas dopiero życie práwdźiwe ludzkie z Ducha S. mieć będźiecie, kiedy ciało ſmyślne ukrocicie. Ieſt tedy rzecz oczywiſta, że Duch S. ſpráwuie w nás to trzecie życie, ná wierze S. ufundowáne, życie práwdźiwie, niebieſkie, duchowne. Y dla tego P. Jezus gotuiąc ſerca ludzkie do przyśćia Ducha S. náyczęściey, náypierwey do wiary żywey prowádził: Ná to uczył ná to cuda czynił: Y pierwey niżeli ślepego oświecił: pytał go: *Credisne quia poſſum facere,* pierwey nizeli Łázarza zgrobu ożywił, mowił: *ſi credis; videbis gloriam DEI* do Marthy; niżeli chorego ſługę Setniká uzdrowił: wiarę wnim chwálił: *Non inveni tantam fidem in Iſrael.* Pierwey niżeli Niewiaſtę Hanáneyſką wyſłuchał, długo ią odrzucał, poki w niey żywey wiary nieobaczył. A to wſzyſtko ná to mowi S. Auguſtyn, że wiará żywá, ieſt to fundament práwdźiwego życia Ducha S. Rzemieśnik Sznycerz, ábo Sztukáterz może z kámienia że lazem wyrobić oſobę Krola, ále ożywić y życia tchnąć w niego nie może: Duch Náyświętſzy gdy opoczyſtą gruntowną w ſercu znayduie wiarę, ſpráwuie w nim życie ſwoie Boſkie, duchowne. S. Auguſtyn ma táką imaginacyą o SS. Apoſtołách; ci proſci ludzie, byli to iako proſte nie polerowáne głazy, kámienie: wzgardzone, zdeptáne: kto ná nich patrzył, wzgardził nimi mowiąc, że ztych kámieni nie może bydź nic dobrego. A Chryſtus náywyſzſzy Pan: przez trzy latá te kámienie cieſał, polerowáł, wiárą, cudami, dopiero Duch S. tchnął ná nich, ożywił: y iuż teráz, świat cały widzi iákie w nich życie wprowádził. Niech będźie náyproſtſzy głáz ſerce naytwárdſze: niech tylko przypuścić, wiarę o Bogu, o piekle, o wieczności, á wiarę żywą: ia przyrzekám, że tu zaráz będzie Duch S. z życiem nowym, Swiętym, duchownym. Proſzę co to byłá w Jerozolymie Mágdálena, *Mulier in civitate peccatrix*: kámień zgorſzenia: *Lapis offenſionis*, wzgardzony, zdeptany:

ptany: Patrzciesz teráz iákie w niey życie sprawił Duch Boży. Dla lepszego zrozumienia tey prawdy, proszę przeniknąć te słowá Jezusowe: Iám przyszedł żeby życie mieli, y obficiey mieli: żyć rozumnie ták, iáko żyli Mędrkowie Pogańscy, ktorzy wszystek czas ná tym trácili, żeby rozumu záżyli ná poznaniu prawdy: to życie było, y iest ludzkie; ále Chrystus chce po nas więcey, obfitszego życia *abundantius habeant*: To iest, żeby było y rozumne, y ná wierze ufundowáne, á tego życia w nas nie może nikt, tylko Duch Boski spráwić. Przydáymyż y to: Ze ci tylko prawdźiwe wedle Bogá życie maią, ktorzy w łásce Boskiey, w przyiáźni z Bogiem żyią. Ná to zadnych dowodow nietrzeba: tylko wspomnię to, co nás wiará uczy, bo ná to Syn Boski umarł, żeby nam włásce Bożey życ e kupił. Y dla tego: iednemu rzeczono *Apocalip*: 3. *Nomen habes quod vivas, & mortuus es*: Imieniem nie rzeczą żyiesz. Ná to káżdy znas od Bogá wybrány, żeby w Kościele Jezusowym żyiąc, włásce Bożey czynił uczynki y spráwy zbawienne! Y to iest prawdźiwe życie: bo wy tego zá trupa iuż macie: ktory má oczy á nie widzi, má ręce, á nie robi, má nogi, á nie chodźi, &c. ták y to trup ná Duszy, życia prawdziwego nie ma: ktory nie ma życia na łásce y przyiaźni Boskiey ufundowánego. A ktoż to tákie życie w nás spráwuie? Wszyscy SS. Doktorowie przyznaią to Duchowi S. Iego to iest dzielność, moc, mądrość: Duch Náyświętszy iako iest w głowie nászey, w Chrystusie, tákbydź powinien y w Członkách. Duch Nayświętszy, czyni w nás to; ze rozum, wolą do Bogá kieruiemy, że serce do Boga obrácamy, że się ná wszystkie trudności odwáżamy: Duch Nayświętszy spráwuie w sercach smak, appetyt do rzeczy Boskich. Ták iako Dusza w ciele ludzkim. Y toć to iest co Chrystus rzekł: *Nisi ego abiero Paracletus non veniet*: Ieżeli ia nie odeydę, Duch S. nieprzyidzie. Ieżeli ten nieprzyidźie, to wy życia mieć niebędźiecie tákiego, iákiego iá chcę po wás: Będziecie záwsze boiazliwi, zawsze lękliwi, ták iako przy mnie: będźiecie na iednym tylko mieyscu, iako trup leżeć, będziecie milczeć: á skoro ten Duch Náyświętszy przyidźie: Ożywi wás, dá wám życie odwáżne, nie lękliwe, prácowite, lotne ná cały świat, da wám życie, ięzyki, rozum. Wszystko to *in Cōpendio* S. Chryzostom wyráźił: *Spiritûs S sicut est Patris, & Filii Amor: Ita inter Deum, & hominem*, y ná tákim złączeniu przez łáskę Bogá z człowiekiem, zawisło życie ktore nám Duch Nayświętszy daię.

C Z Ę S C   W T O R A

Ze to życie Ducha S. do wszystkich Chrześcian należy.

TEráżże tedy idźmy do drugiey prawdy, że to życie Ducha S. do wszystkich Chrześcian nálezy: Bywáią często kontrowersye między Chrześciany: o tym, że ży-

że życie Duchowne wedle Ewángelyi, wedle świátłá Duchá S. do sámych tylko Duchownych należy, nie do ludzi świeckich: ále ia mowię, że to życie do wszystkich nás należy: á to z tey rácyi. Stárzy Poganie, gdy widźieli swoich Mędrcow, Filozofow, iaki był Zeno, Seneká, Sokrátes, &c. gdy widźieli, że samę Duszę bawili około Bogá, prawdy: że się w Morálnych cnotách kochali, że wszystkie krzywdy cierpieli, bez pomięszániá, że ná wszystkie fortunne álternaty byli niezwyciężeni, że ná kátowniach milczeli: mowili Poganie o tákich ludziach, że ci práwdźiwie życie máią ludzkie, rozumne, wolne, swobodne, nád wszystkie bestye wyniesione. To ták Poganie! Coż też ná to Chrześcianie? Ewángelya mowi: że to życie od Chrystusá opisáne, praktykowáne, náleży do wszystkich. Ale to życie Duchowne iest życie Ducha S. Toć idźie za tym, że należy do wszystkich, nie do sámych Duchownych. Y toby piękna byłá: Zycie w ktorym się y Poganie kochali, życie wedle Ducha S. wedle Ewángelyi: miejcie wy sámi Duchowni, cierpcie, bądźcie ciszy w Duchu, bądźcie czystego serca: A my co ná świecie, to nie náleży do nás: Gdyby ták bydź miało, miáłá bydź insza Ewángelya dla wás, inna dla Duchownych? A potym mowmy ták, gdy P. Jezus rzekł: *Mittam vobis Spiritum S.* Poślę wám Ducha Swiętego, co on miał zá intencyą? Czy tylko do sámych Apostołow, czy do wszystkich? Nikt o tym nie wątpi, że do wszystkich. Y to piękna P. BOG Duszę rozumną wlewá w ciało ludzkie: á nogi, ręce, oczy, uszy mowią: nie do nás Dusza náleży, ále tylko do głowy: Toć właśnie mowią ludzie wedle świata: P. Jezus posyłá Ducha S. ále tylko do głowy, do ludzi Duchownych, á my nie náleżymy do tego. A wżdyć to w pierwszym kościele wszyscy, y dźieci y niewiasty Ducha S. pełne były. *Effundá de spiritu meo, & prophetabunt Filii vestri, & Filiæ vestræ.* Práwda to iest, co S. Piotr nápisał: *Multiformis gratia Spiritûs S.* iako twárz od twárzy dáleko rożna. Y ták inaczey Apostołom, inaczey innym był udzielony Duch S. Z tym wszystkim o wszystkich nápisáno iest: *Repleti sunt omnes Spiritu S.* Wszyscy życie duchowne wedle rządu Ducha S. prowádzili. Iáko wszyscy do źrzodła idą, y wszyscy czerpaią wodę, ále ten mniey, ten więcey, iakie ma náczynie. Ták wszyscy Chrześcianie z Ducha S. iáko ze źrzodłá zábieráią łáski, y zabieráć powinni, á zátym życie Duchowne wieść. Przydáycież y to: wszak BOG wszystkich chce zbawić, nietylko Duchownych, ále y ná świecie żyiących! Toć chce, żeby wszyscy życie prowádzili Duchowne z Ducha S. A to dla tego: bo Duchowni, nie dla tego się ták zowią, że sámi powinni bydź duchownemi, ále dla tego, że wszystkich do tákiego życia wieść powinni. Y dla tego káżdy Chrześcianin, mowi S. Chryzostom: dwie rzeczy winien Bogu. Pierwsza, żeby ile może bydź, Chrystusowi podobne życie prowádził. A Chrystus iákie życie żył? Duchowne. Druga, káżdy powinien proporcyonalne życie żyć

ná zie-

ná ziemi, do tego iákie ma żyć w Niebie, ale w Niebie będzie życie Duchowne: Toć y tu do wszystkich należy.

KONKLUZYA

MOwią niektorzy: Niepodobná ludziom żyiącym ná świecie prowádźić życie Duchowne, wedle świátłá Duchá S.? To to Chrystus do rzeczy niepodobnych obligowáł wszystkich, ktorzy pod tym imieniem żyią Chrystusowym? Chrystus dla tego żył trzydzieści trzy lat, uczył, cudá czynił, cierpiał, krew wylał, umarł? dla tego do Niebá wstąpił, żeby wszystkich swoich wiernych serca przyspoſobił do życia Ducha S. á nacoż on to uczynił, ieżeli to iest rzecz niepodobná? Nie podobna ná świecie żyiącym mieć życie duchowne wedle Ducha S.? *Potuerunt hi, & hæ?* mogło ták wielu innych, ty nie możesz? Henryk Cesarz z Kunegundą ná pałácu Cesarskim? Elzearyusz z Delfiną żoną ná dworze Xiążęcym? Dyonizyusz Krol Luzytański z Elżbietą ná dworze Krolewskim? byliż to ná pustyni? byliż oni w Zákonie od swiáta oddaleni? Coż ty ná to Chryste JEZU? Synu Boski? ieżeli to iáko mowią rzecz iest nie podobna? czemużeś ty inney Ewángelyi dla ludźi świeckich nie oddźielił? Ah! niepodobna? Coż to tu niepodobnego? Podobná iest: żyć wedle Ducha światowego, pysznego, lubieżnego, chciwego, mściwego? á dla ciebie Duchu światłości, Duchu pokory, czystości, Duchu cichości niepodobná? ktoryż to rozum poiąć może! Niepodobná ludziom na świecie żyiącym życie mieć Duchowne? Proszę o małą reflexyą. Duch S. rádźi y káże mieć życie trzeźwe: To to życie niepodobne? A wżdyć to y bestye, nad zdrowie, nád miarę, nad siły nie piią? Y co u bestyi podobna iest! Tego człowiek dla Bogá nie może? Przychodzi do ciebie Medyk: mowi, ieżeli dziś tym się trunkiem zaleiesz, wpadniesz w gorączkę, umrzesz, y ty się strzymasz, nie mowisz to rzecz nie podobná! Przychodźi BOG y mowi: Ieżeli to uczynisz, wiecznie ná Duszy zginiesz? Y tu mowisz, że to rzecz niepodobná? Ah! moy Boże! gdzieżeśmy ludzie rozum podzieli? Przychodźi do ciebie przyiaciel, ktorego ty ważysz, szacuiesz, y prosi cię: Dáruy mi to, nie wyzywáy ná poiedynek, niechciey zemsty, ty dla niego czynisz, y nie iest ci rzecz nie podobna? Przychodzi do ciebie zrániony, zelżony, kátom dáruiący, tobie odpuszczaiący BOG, prosi, daruy, odpuść. Ty mowisz, że rzecz nie podobná? Boiąc się noty, infamiy; wstrzymuiesz się od podeyzrzanych konwersácyi: nieidziesz ná to mieysce; gdzię cię ciągnie smyślność, inklinácya, pożądliwość. Y nie mowisz, że to rze-

to rzecz nie podobna! Duch Boſki: zaſtępuięć, y mowi, porzuć te konfidencye śliſkie, zaniechay tey konwerſácyi; nie chodź tam? bo cię wieczna infámia, konfuzya czeka? Y to ieſt rzecz niepodobna? Idźie o punkt honoru, idzie o uięcie przyiaźni, idzie o ſkorrumpowánie ſądu, trzeba łożyć ná kollacyą, kilka tyſięcy, ná podarunki, y regalizacie, kilkánaście tyſięcy, y nikt nie mowi, że to rzecz nie podobná? Mowi Chryſtus w Ewángelyi: *Date Eleemoſynas & omnia munda ſunt vobis.* Trzeba mowić, że to rzecz nie podobna? Dla ludzi, y reſpektow, áffektow, by z utrátą, z uymą zdrowia: czynić podobná? Dla Duſzy częſto ſię ſpowiadáć, kommunikowáć, modlić, Duchownie żyć niepodobná? Widziałem ia, że Chrześcianie życzą ſobie przy śmierci dopiero bydź Duchownemi, mowią: áh! ktobymi dał tákiego kápłaná! ktoryby mi ſáme rzeczy Duchowne, o Bogu nátrącał? Ah! ktoby mi dał, żebym ia w ten czas, nic nie myślił, tylko o Duſzy! widziałem y to, że ſię kázą po śmierci w hábitach Zákonnych chowáć; widźiałem y to: że ſię nie mogli náſłuchać o Niebie, o życiu Chryſtuſá! Proſzę zkądżeto? O to Duſza z Iſtoty ſwoiey do tego życia ſgnie; ciągnie, teſkni! Y miłyż Boże: dopiero przy śmierci życie Duchowne zaczynać? dopiero przy śmierci o Bogu ſłuchać? Ah! Duſzo nieśmiertelna? iáki ty gwałt cierpiſz w tym cielſku? w tym więźieniu, gdy ciebie ták ſzlachetną, ták drogą! náginamy do marności? Ah! Duſzo nieśmiertelná, iákąć krzywdę czyniemy, kiedy cały czas życia, ná marnościach tráwiemy? Czy widziałżeś ty kiedy, żeby Krol Syna ſwego, do ſtáyni, do żłobu, do roli, do gnoiu wiązał! Ty Duſzę twoię, Corę Ducha S. ná Chrzcie odrodzoną do tych nikczemności, kałow niewoliſz? Duchu prawdy, Duchu náyświętſzy dáy nam te prawdy przeniknąć: *Vias tuas Domine demonſtra mihi:* Prowádź mnie do życia wedle świátłá twego. To mnie życie czeká całą wiecznością! coż ieſt, że go nie umiem ná źiemi? gdym ieſt chory, o iáko teſknię do zdrowia; gdym ieſt w ciemności, o iako teſknię do świátłá! Gdym ieſt w uciſku, o iáko ſzukam folgi? Y coż ieſt życie moie ná źiemi! ſłábość, choroba! Tyś ieſt życiem moim Boże! czemuż nie teſknię do ciebie? Coż ieſt życie ná ziemi, ciemności? Czemuż nie teſknię do ciebie, o iedyná świátłości moia? Ah! ktoby mi dał, żebym żyć przeſtał, żebym tylko w tobid, y tobie żył. O miłości moiá Boże,

AMEN.

KAZA-

KAZANIE

NA DZIEN SWIETEY TROYCY,

Euntes ergò docete omnes gentes, baptisantes eos, in Nomine Patris, & Filii, & Spiritûs, Sancti. Math: 28.

CIęſzká to, y pełná przepaśćiſtey trudnośći Taiemnicá, Rozumowi ludzkiemu niepoięta! Trzech, á ieden. Ieżeli Trzech, á iakoż ieden? Ieżeli ieden, á iakoż trzech? *Tres ſunt, qui teſtimonium dant in cælo, Pater, Verbum, & Spiritus Sanctus, & hi Tres, unum ſunt.* Mowi Ján S. Táć to ieſt Taiemnicá; nad ktorą S. Auguſtyn oſobliwſzym przenikániem długo ſiedział: á przećię mu powiedźiano, łátwiey morze całe w iednę łyſzkę zebráć, niżeli tobie tę Táiemnicę poiąć! Tać to ieſt Taiemnicá, nád ktorą widział Izáiaſz Cherubinow zádumianych, y ſkrzydłámi twárz Boſką zaſłániaiących: Táć to ieſt Taiemnicá, na ktorą całą wiecznośćią w niebie patrzyć będźiemy, á nigdy iey rozumem poiąć y ogarnąć nie będzie możná, Ieżeli tedy ták? Coż ſię tedy dźieie, że Pan Jezus káże idąc, chodząc, ludzi náuczać ták trudney Táiemnicy? *Euntes docete.* Gdy ſię małey trudnośći uczemy, trzeba nam kilká lat poſiedzieć. A o Bogu we Trzech Oſobach, Iednym; chodząc, idąc náuczać! czy podobna? Plato ſwoich Uczniow ſiedm lat w milczeniu ſiedzących trzymał; A Chryſtus chodząc uczyć káże: *Euntes docete?* Já ſobie ták uwáżam, wſzyſcy SS. Doktorowie, á naywięcey S. Auguſtyn, o Nayświętſzey Troycy, piſał, myślił; patrzmyſz co on też, o tym mowi: mowi on, że do poięcia Taiemnicy tey ſercá trzeba bardziey przyłożyć, |niſz rozumu; bo rozum ſzczupły, miałki, zaráz tonie: á ſerce co ráz bardziey ſię ſzerzy, iako ogień. Dość námienić ſercu Bogá, w Troycy iedynego, á iuż, y wierzy, y poymuie. Toż ſámo iaśniey Paweł S. w Trzećim niebie wyuczony: *Inviſibilia DEI, per ea,*

quæ facta sunt intellecta conspiciuntur. Chcesz nie widome trudne w Bogu Táiemnice poiąć : patrz że w sercu ná siebie, ná łáski, ná Dobrodzieystwá tobie dáne, z tego doydźiesz, poymiesz przenikniesz? Proszę pozwolcieszmi dźiś; niech się iaśniey z tego wytłumaczę, ná tym Kázaniu, że náyłátwiey serce ludzkie poymuie Taiemnicę Troycy Náyświętszey, z siebie, z Dobrodzieystw Boskich. Tá propozycya zámyká w sobie dwie częśći, ábo práwdy Chrześciańskie. Więc o káżdey z osobna mowić będę. *Ad M. D. G.*

CZĘSC PIERWSZA.

Serce ludzkie náyłátwiey poiąć może Táiemnicę Troycy Náyświętszey z Dobrodźieystw.

MIędzy wszystkim stworzeniem, ták rozumnym, iako y nierozumnym sámego tylko człowieká obrał sobie BOG, w Troycy iedyny, ná ktorego wszystkie Osoby Trzy osobliwszą wylały się dobrocią. wszystkie Trzy Osoby Boskie rádźiły się, żeby człowieká ná obráz swoy wystawić. Wszystkie Trzy osoby, (że ták po ludzku rzekę) natężały Dobroć swoię wszechmocną, żeby człowieka osobliwiey nád inne stworzenia stworzyć. Pozwolciesz mi ieszcze, że tego terminu zażyię, bo cale żadney expressyi nie mam ná wyrażenie tey miłości y konceptu. Z Trzech Osob, iedna nad drugą nátężały wszechmocną Dobroć, żeby człowieká uczynić, ze wszystkich dzieł Boskich naycudnieysze. Y ták mowię z wámi poludzku: Oyciec Przedwieczny tworząc człowieká, uczynił tego obrázu delineacyą. Syn Boski przez lat trzydźieści trzy, co ráz ten Obráz doskonálił, illuminowáł, żywemi kolorámi, krwią swoią bogacił. A Duch Náyświętszy ożywił, dokończył, y doskonále zakończył. Oyciec Przedwieczny tworząc człowieká, daie mu rozum, żeby poznawał rzeczy, trudne, dalekie, niedościgłe, daie mu ápetyt do kochania rzeczy zácnych, wysokich, wielkich, dáie mu wolność, żeby to czynił z zasługą. Syn zaś Boski tegoż człowieká odnawiáiąc, przydaie do rozumu, wiarę, żeby poznawáł Bogá: przydaie miłość, żeby prostowáł áppetyt do kochania Bogá, iako naywyższe, nayzácnieysze Dobro, daie mu łáskę, ktorá wolną wolą iego umacniá. Zaś Duch Náyświętszy, do wydoskonaleniá tegoż człowieká, przydaie umieiętność, mądrość do wiary: do miłości Bogá, przydaie żarliwość o bliźniego, do łáski przydaie męstwo nie ustrászone, żeby się nie dáł człowiek oderwáć od Boga. Ale proszę wás w

tym punkcie trochę głębiey: Oyciec Przedwieczny daie człowiekowi rozum, żeby poznawał, ſądził o rzeczach, ktore widzi. Syn Boſki, przydaie wiarę do rozumu, żeby znał człowiek to, czego nie widzi. A Duch Nayświętſzy do tego przydaie umieiętność, zrozumienie, żeby wierzył to, czego nie widzi, ták, iakoby oczymá ſwemi widział. Oyciec Przedwieczny ſpráwuie, y daie człowiekowi wolną wolą do dobrego. Syn Boſki wlewá, wprowadza w tegoż człeká *habitum infuſum* miłości, żeby wola ludzká lgnęłá do Náywyżſzego Dobrá. Záś Duch Nayświętſzy do tego wſzyſtkiego przydaie to, że nie tylko ſám człowiek całym ſercem lgnie, y leci do Boga, ále y wſzyſtkich z ſobą ciągnie do Boga. Ieſzcze proſzę daley przenikáymy, co to BOG w Troycy Náyświętſzey czyni z człowiekiem: Oyciec wſzechmocny dáie nam wolną wolą, żeby człowiek zgodnie wedle nátury ſwoiey żył, czynił. Syn Boſki do tego przydaie łáſkę, ktorą nam czyni te rzeczy podobne do czynienia, ktore ſą nad náturę náſzę. Záś Duch Náyświętſzy do tego wſzyſtkiego przydaie męſtwo, rádę, ſtátek, żeby nam te rzeczy, ktore ſą nad náturę, nie tylko były podobne, ále y łátwe. Y ták zdá ſię, że Oyciec Przedwieczny, czyni nas ludźmi. Syn Boſki czyni nás ludzmi wiernemi Chrześciany. Duch S. czyni nás ludźmi świętemi. Y toć to ieſt, co wy to pytacie maleńkich dzieci: kto cię ſtworzył? Oyciec: kto cię odkupił? Syn Boży: kto cię oświecił? Duch S. tym ſpoſobem wyrážacie, że y náyproſtſze dziecinne ſerce poymuie Bogá, we Trzech Oſobach iednego, z Dobrodzieyſtw iego. Bayka to byłá u Pogan, że Bogowie ſię wſzyſcy ſkłádali ná Pandorę. To ieſt práwda Kátolicka, że wſzyſtkie Trzy Oſoby w Troycy Nayświętſzey Oyciec, Syn, y Duch S. ze wſzyſtką ſię dobrocią wylały, ná zbogacenie, wydoſkonalenie człowieka: Proſzę pokażcieſz mi ktore ſtworzenie inne. dla ktoregoby to uczynił Oyciec, Syn, y Duch S. co uczynił dla człowieká? Ia nie widzę inney przyczyny, dla ktorey Anioł zrzucony z Nieba, ták ieſt záżarty na ludzi: tylko tę, że widźi iaki má reſpekt BOG ná człowieká, iáko ſię z oſobliwą dobrocią wylał ná niego. Gdy by BOG nowe iákie ſtworzenie rozumne ſtworzył; proſzę coż by też iuż więcey Bog uczynił, nád to co uczynił dla człowieká? Y toć to ieſt, co chciał wyrázić P. JEzus w tym ſtylu. *Sic Deus dilexit mundum, ut Filium ſuum unigenitum daret.* Przydaie Swięty Paweł, *Si Filium dedit, quomodo nō omnia nobis donavit.* W tych ſłowách wyráżone ſą Trzy Oſoby Troycy Nayświętſzey: Oyciec dał Syna toć dál y Ducha Nayświętſzego, *quomodo?* Czegoż iuż więcey miał żałowáć? á potym, uwáżaymy to ſłowo, *dilexit:* ukochał, Iákże BOG kocha? Co to ieſt miłość Boſká, ieſt Perſonalná miłość, Duch Nayświętſzy. Iaśniey to, lubo w inney materyi mowi S. Chryzoſtom: *Cum ſit omnipotens, plus facere non potuit, cum ſit ditiſſimus, plus dare non potuit, cum ſit Sapientia, plus invenire non poteſt.* Patrzże o ſerce ludzkie, iak ſię nacię

wſzyſt-

BOG hoynie, bo całym sobą wylewá. Pátrz a od zádumienia, giń w przepáści twoiey? á uznaway, z promieni co iest słońce z kropli kosztuy co to morze? z Iskierek dochodź co to zá ogień? z dobrodzieystw uważ sobie, co to BOG, Oyciec, Syn, Duch Swięty.

CZĘSC WTORA

Jako serce rozumne wiarą wsparte dochodźi z siebie Bogá w Troycy iedynego.

IDźmyż iuż do drugiey Częśći, iako człowiek rozumny wiarą wsparty dochodzić może sám z siebie, y poymowáć ile może Boga w Troycy iedynego. Między dwiema uczonemi z ktorych ieden był Chrześcianin, á drugi Poganin, był táki dyskurs: mowił Poganin. Iá wierzę, że BOG iest ieden, bo mi to rozum poniekąd oświecá tę prawdę, ále tego poiąć, zrozumieć nie mogę, iako iest ieden, á we trzech Osobach? Odpowie Chrześcianin. Coż by to był zá Bog nász, gdy by go rozum ludzki poiąć, doskonale przeniknąć potráfił? BOG nász muśi bydź, rzecz naydoskonálsza nad wszystko, á iezeli ty y iedney mrowki poiąć nie możesz? iákoż ty Bogá chcesz poiąć. A potym mowię z tobą ták: Ty się poznawász, to poznawánie siebie sámego, iest ákcydentalne, przypadkowe, miiaiące, dźiś iest, iutro nie masz: BOG siebie sámego poznawá. To poznawánie w Bogu iest istotne, essencyalne, trwáiące. To poznawánie istotne, iest słowo Boskie, iest Syn Boski, wtorá Osobá; iedneyże natury z Oycem. To iuż mász z Osoby. Pytam cię daley, kochaszże ty siebie sámego. Ták iest, tá miłość twoia iest przypadkowá, bo miia, iest, y niemasz. Zás BOG nász poznawáiąc siebie sámego kocha się. Tá miłość, iest istotná, trwáiąca, wiekuiąca; między Oycem, y Synem, y to iest Duch S. miłość Personalná, trzecia Osoba Troycy S. iedneyże nátury z Oycem, y Synem. Rozum tego ludzki nie dopuści, y wiará, żeby BOG miał bydź drugi: á ta prawda bardzo się rozumu chwytá, że BOG ieden iest w náturze; w Istocie, ále ma Trzy udzielne Osoby. O tosz mász, że ty sam z siebie, byleś chciał przypuścić wiarę, możesz doyść, iákokolwiek Bogá, we Trzech Osobach Iednego. Słuchayże iáko, ci to daley obiaśniám: z Swiętych. Doktorow, w Psalmie piętnastym, mowi Prorok: *Dixi Domino, Deus meus es tu, quoniam bonorum meorum non eges.* Rzekłem Panu, Bogiem moim iesteś Ty, ábowiem dobr moich nie potrzebuiesz. Prawda to iest, że BOG nie potrzebuie żadnych dobr moich, ále ia potrzebuię zawsze, y wszędzie Bogá. Byłem w przepáści,

paśći, nikczemnośći, y potrzebowáłem wszechmocnośći Oycá? żeby mnie ſtworzył. bo cożby mi potym, że BOG ieſt, á mnie nie maſz. Byłem w przepaśći grzechow zatrácony, byłem w gniewie Boſkim, potrzebowáłem tákiego, ktoryby mnie zaſtąpił, wyproſił, wypłáćił? ktoż tedy? Syn Boſki, iego dobroći, iego miłośierdzia potrzebowáłem. Ale y to mało iużem iá był ſtworzony od Oycá. Odkupiony od Syná, álem ieſzcze był w przepaśći, ciemnośći, niewiary, tam ia potrzebował, y czekáł świátłośći. Y ták mnie Duch Nayświętſzy z ogniem, y z świátłością tu ználaſł, oświećił. Ale y to ieſzcze mało, widzę ia do śiebie, że potrzebuię, záwſze, y wſzędzie Bogá. Iá mam táką náturę, że z ſwoiey ſkłonnośći náchyla mnie do zguby ták, iáko kámień z gory obwiſſy ná włosku! Ták iako dziecko w roku iednym: ták iako ryba bez wody. Więc ia potrzebuię tákiego ktoryby mnie záwſze, y wſzędzie zachowywał, piaſtował, trzymał. A ten ieſt Stworca moy, Oyciec wſzechmocny, ten záchowuie mnie. Iá mam ták zepſowáną náturę, że ſkłonnieyſzym śię czuię do kochaniá ciemnośći, martwośći, niż świátłá; potrzeba mi tákiego świátłá záwſze, y wſzędźie, ktoreby mnie y oświecić, y zapálić mogło. A to ieſt Duch Nayświętſzy: Y ták ia widzę z nátury moiey w ſercu moim, że ia Bogiem we Trzech Oſobach iednym żyię: bardźiey niż Duſzą moią. To co ia mowię, myślił Prorok, y zádumiany záwołał. *Quid eſt homo quod memor es ejus, aut Filius hominis, quia magnificas eum?* Moy Boze, coż to ieſt człowiek, że onim pamiętáſz! Ze mądrość twoia o nim myśli? że go nigdy z oká nie ſpuśćiſz? że wſzechmocność twoia od momentu, iákoś go ſtworzył, ná ieden moment go nie ſpuśći? Ze dobroć twoia go bogaći! ozłocá! uboſtwia. Ze piękność twoia niepoięta tę lepiankę zdobi? że miłość twoia ták ći ſerce niewoli, wiąże do kochánia człowieká. Ze nie ogarnioná wſzędzie bytność twoia, wſzędźie mu zábiegá, ſzuká, piaſtuie, broni. Ze Opatrzność twoiá wſzędzie, y záwſzę koło niego chodzi, ták, iákoby tylko ſam był, żeby mu ná niczym nieſchodźiło, ták do ciałá, iáko y do duſzy. Ieżeli ućieká przed tobą, ty go goniſz, oświecaſz, miękczyſz, żeby śię wroćił. Ieżeli nie umie żałowáć, że cię o! náywyżſze Dobro ſtráćił, ty go uczyſz płákać *gemitibus inenarrabilibus*. Ieżeli upadnie, ty go dźwigaſz? Ieżeli śię ráni, ty go leczyſz! w głodzie, ty go kármiſz, w prágnieniu, ty go poiſz, w ſmutku, ty go ćieſzyſz, káżdego momentu czuwáſz w ſercu iego, ieżeli śię do ciebie nie náwroći. *Quid eſt homo? Quid eſt Filius hominis, quia magnificas eum?* Syn Boſki ſwoię piękność w błocie ciałá náſzego zánurzył, ſwoię moc ſłábością náſzą, ſwoię mądrość dał ná wyſzydzenie, ſwoię wolność dał ná związanie, ſáme zdrowie, życie drogie, dał ná męki, kátownie, śmierć? *Magnificas eum? Quid eſt homo.* Duch Náyświętſzy, co tylko w ſkárbach boſtwá było wylał. *Effundā de ſpiritu meo*, á w kogo? w człeka? to wor gnoiu, y robactwa dom? Niedźiwował

bym się. gdyby to Bog czynił Serafinom? Gdyby Herubinom, ále ná człowieká, ták się wylał? Czy to podobna połąc? Idźże głębiey w serce twoie człowiecze, á uważay ieżeli ty możesz umknąć rozumu od ták oczywistey prawdy, ieżeli ty możesz mowić to, co głupiec ieden w sercu rzekł: *Dixit insipiens in corde suo, non est Deus.*

KONKLUZYA.

TAk się tedy BOG nász we Trzech Osobach iedyny, Oyciec, Syn, Duch S. wpoił głęboko w sercu ludzkim? w takim iest respekcie u BOGA Oyca, Syna, y Ducha S. człowiek? a BOG tez w iakim respekcie iest u człowieka? Gdy na wszytek swiat rzucę oko, widzę, iáko więcey iest poganstwa? więcey bluzniących BOGA? więcy tych, ktorzy go znać nie chcą? Gdy na Swiętą katolicką wiarę, Religią patrzę, widzę, iáko ten BOG iest zapomniony: wzgardzone prawa iego: zdeptana wola iego: zbluznione Imię iego? Gdy na ciebie obrocę oko zabity dla nas na krzyzu Synu Boski, widzę w iakim respektcie był BOG u ludzi? Miał respekt u ludzi łotr zboyca: bo go wolnym puszczono; Nie miał respektu IEZVS, bo to był BOG. Mieli respekt łotrowie zboycy, bo sobie krzyza nie dzwigali, bo od katowni biczow, ciernia wolni byli. Nie miał tego respektu BOG wcielony. Ale na coz to ia mowię? to są rzeczy dawne. Iuz to minęło? Ale coc minęło? Wżdyc to tego wiele iest w Chrzesciáństwie. Ma respekt zyd, poganin, ktory BOGA w Troycy S. bluzni, nie ma respektu Chrzescianin, ktory iest w Imię iego ochrzczony. Tylko sie reflektuycie ieze li się nie tak dzieie. I miłysz BOZE w ktorey ze to sekcie, y Religij iest taka okrutna zaciętosc? Widziałże kto, zeby Heretyk respektował na katolika, gdy ma rzecz z Heretykiem? Widział ze kto, zeby zyd zyda, żeby Turczyn Turczyna uciskał dla katolika? A tego się nasłuchamy, napatrzymy, ze Chrzescianie uciśnieni dla zydow. Czy to dla tego ich BOG rozrzucił po swiecie żeby dla nich znowu cierpiał w Chrzescianstwie, od samych ze Chrześcian? Iezeli nie masz wiary, wzdyć się sámym rozumem rządzić godzi, ták, iako y inni Poganie. Ale wszczegulnosci ciebie pytam człowiecze Chrzesciański? Gdy byś się tak obchodził z Oycem twoim, Przyiacielem twoim, z Pánem dziedzicznym, iáko się obchodźisz z Bogiem twoim? podobnaź żeby cię, áby ná moment cierpiał? Podobnáż to, żeby cię bronił, bogacił, kochał? Patrzże co czyni Oyciec, Syn, y Duch S. Ty ieszcze masz wolą obrażać go, uciekáć co ráz daley od niego, on ci łáskę gotuie, on cię, czeká, cierpi, trzyma, broni. Ty w grzechu zasypiatz, on czuwá nad tobą. Mowżę, że cię nie kocha Oyciec, Syn Duch Swięty. Zá ieden grzech tyle

zgu-

zgubił. Ty po tyśiącu żyieſz? Że BOG ieſt we trzech Oſobach Iedyny, łátwo z całą ſerca uprzeymością pozwálam, bo ták BOG mowi: ále gdy by mnie kto pytał: wierzyſzże, że ták nie wdźięcznego człowieká BOG ten kocha? Ciężey by ná to odpowiedźieć. Rzeczeſz, ná coż mnie BOG tákiego ſtworzył? odpowiada S. Auguſtyn: Człowiek grzeſzny, dwie ſą rzeczy. *Dum audis homo, Deus fecit, Dum audis peccator, homo fecit.* Ah! czy podobná, żeby ſłońce miało ciemnośći rodzić? Czy podobná żeby BOG miał grzech twoy czynić? Ah! nie poięty w Máieſtacie Oycze, Synu, Duchu S. Ah! niepoięty w ták trudney Táiemnicy Boże iedyny w náturze! ále troiſty w Oſobach! Nie poymuię, ále wierzę. Ale y to też nád moy rozum! że Ty mnie grzeſznego, nędznego, nie wdźięcznego kochaſz? Trudna to ná mnie, Oyciec ieſt BOGIEM Syn ieſt Bogiem. Duch S. ieſt Bogiem, á przecię ieden BOG: ále coż wſzyſtkę mi trudność ułátwia Práwda Twoia, wiará; ále ktoż mi to ułátwi: Oyciec mnie ſtworzył z miłośći, iá nim gardzę. Syn Boſki umarł dla mnie z miłośći, iá o to niedbam. Duch S. mnie oświecá, á ia Bogá nie kocham? á BOG mnie kocha? wierzę że żyię w Bogu ták, iák ryba w morżu? á przecię czynię, mowię, myślę, to, czego on nie lubi? Wierzę, że Bogiem moim ieſt, á przecię mruczę, gdy czyni ze mną, co mu ſię podoba. Wierzę, że mam umrzeć, y wrocić ſię do Stworcy mego: á przecię nigdy niemam prágnienia widźieć go! Coż to zá wiará? Coż to zá miłość? Amen.

KAZANIE
NA
NIEDZIELE WTORA PO SWIATKACH.

Cæperunt omnes ſimul excuſare. Luc: 14.

POżal ſię Boże tákich koſztow, záwodow, ná tę wieczerzą. Cokolwiek mądrość Boſká wymyślić mogłá dla ludźi, cokolwiek pod ſercem miał JEZUS náyoſobliwſzego, wſzyſtko ná tę wieczerzą zebráłá. Y ná coż ſię to przydáło?

dało? *Cæperunt omnes simul excusare.* Gdyby ieden, gdyby dwá! ále to wszyscy się wymawiaią. Ia sobie ták uważam: Gdy się kto dobrze ná obiedźie naie, napiie iuż on o wieczerzą choćby y Pańską niedba. Ci ludźie swiatowemi przysmakámi utuczeni, wzgardźili wieczerzą Pańską! Dla Boga czy ieno ci umieli náleżycie udać, záchwálić tę ucztę; boć to ná tym wiele náleży? Ah? coć nie umieli? Dość było námienić: *Parata sunt omnia.* Dość było námienić: że to BOG częstuie, y zapráſza Dość było námienić, że to iuż ostatnia wieczerzá: po ktorey BOG iuż nic ná źiemi wymyślić, dać lepszego nie może. Dość było mowić, że to wieczerza táka: po ktorey sen w Bogu smaczny: *A fructu frumenti vini, & olei multiplicati sunt, in pace dormiam, & requiescam.* Słowem Dosyć było námienić, że to w tey wieczerzy potrawá BOG: iuż się było ostatká domyślić. Przecięż się wszyscy wymowili: *Cæperunt omnes simul excusare.* To iuż mamy Ewángelyą. Idźmyż też do nás z tąż Ewángelyą. Widzę iá, że się wielká część Chrześcian wymawiá z tey wieczerzy, z częstego używánia Náyświętszego Sákramentu, Iákie oni maią rácye? ia nie wiem. To tylko wiem, że sie wszystkie ich rácye rozbiiaią ná tych trzech od Jezusa w Ewángelyi wyrázonych: Iedni dla Wołow, dla Małętności, inni dlá żony, nie maią smaku w tey potráwie. Uczynięsz ia dźiś ieszcze to, co do moiey funkcyi náleży. Z Páwłem S. *Legatione fungimur.* Będę zapráſzał wszystkich do częstego y nabożnego używánia náyświętszego Sakrámentu. *Ad. M. D. G.*

WIecie z Pismá S. iáko się P. BOG z ludem sobie wybránym obchodźił, przed przyściem Jezusa: Názywáć się kázał BOG zemsty. BOG mocny, BOG zastępow, BOG woyny. Ile rázy mowił: záwsze w piorunach, ogniu; wyciągał od nich respektu, rewerencyi ták, że zá naymnieyszy defekt karał: że spoyzrzeli ná Arkę z Manną sześdźiesiąt tysięcy Bethsamitow trupem padło, że się dotkął Arki Ozá, zginął. Gdyby támci ludźie wiedźieli byli o tym, co to známi teráz czyni BOG, gdyby oni byli przenikáli figury, ofiarę Melchisedecha, mánnę, chleb Gedeoná, Eliászą. Gdyby im był ktory Prorok oznaymił, że tenże BOG, ták straszny ná wás, uniży się, y rzuci áż na ołtárze nasze, że z miłości ku nam, dá się nam cále ze wszystkim ná pokarm, że miał káżdego momentu ná słowá kapłána zstępowáć na Ołtárz, że się dá ludziom nosić, że się dá na wzgardy, zdeptánia: czy podobná, żeby támci ludźie temu wierzyli? Ale iá mowię więcey: Podobnaż to, żeby támci ludzie wierzyli? gdyby im iaki Prorok mowił: że ten BOG, ták się uniżaiąc, ná pokárm dałąc, miał bydź wzgardzony, mieli się wymawiáć od tey potráwy, że trzebá by ło práwem przycisnąć: piekłem grozić. Z tym wszystkim wiecie wy, y widzi-

cie to

ie to iáśnie: iáko się ludzie teráz wymawiáią, wypráizaią, chronią, odwłoczą. Mowią niektorzy, niby też to z pokory: ták iako niegdy Piotr S. Panie nie będziesz mi nog umywáł. Ale darmo tę pretenduią modestyą, bo iako Piotrowi rzekł Jezus: ieżeli ci nog nie umyię, zginiesz, ták teże mowi: *Nisi manducaveritis me, non habebitis vitam in vobis.* Niegodźienes pożywáć często ciáłá Jezusowego; Tyś go nie godzien pożywáć y rázu? więc y ráz do Roku nie iedz? a w coz poydźie roskaz iego? Tyś niegodźien bydź w Kościele y stáwić się w oczach Boskich? á pocoż chodźisz, y ták często? Gdyby Anioł wźiął Ciało, tedyby powinien mowic, że tego pokármu nie godźien, á przecięszby on prágnął iák náyczęściey ugęszczać do tey táiemnicy. Inni mowią: że to iest illuzyá, Częsta kommunia, co mięsiąc, co tydźień, lepiey ráz á dobrze. Częsta kommunia, to u Chrześcian illuzya? To to z Chrystusem Bogiem często serce klyić, Duszę łączyć, iest illuzya? od Chrystusá iako od źrzodłá często czerpać łáskę, y wodę na ochłodę pokus iest illuzya? od Chrystusa, iáko od słońca często szukáć y bráć światło iest illuzyá? Proszę: stáw sobie dwoch, ieden ráz do roku, drugi ná káżde Swięto znaczne, bierze Ciało Páńskie: pytay się obudwu, co macie zá pożytek? zápewne ci ten rzecze, co częściey się záfila Ciałem Chrystusá, że má większy smak w rzeczach Boskich: pomoc, y łáskę, A potym rzecze ci ták: ia choć często biorę Ciało Páńskie, przecięż czuię słábość Duszy, ślepotę, cięszkość, twárdośc sercá. A coż dopiero ten, ktory ráz do Roku? Inni mowią: Gdyby tego byłá właśnie potrzeba: częsta kommunia, wżdycby Chrystus to práwem wyráżnym przykázał: á przecię tylko ráz Kościoł káże do Roku? Przenikáy ieno to práwo: *Saltem semel in annô,* nie mowi: koniecznie ráz tylko do Roku, ále mowi ráz przynamniey do roku, á to czyni dla leniwych, niedbaiących cale o Boga. A potym ná niewolniká, co w pętach, y w káydanach robi, trzeba práwá, trzeba go przymusic; żeby ná Paná patrzył, bo on iákąś ma gorzkość w sercu, ná Pána zeby go rád nigdy nie widział. Ale ná Syná żadnego práwa nie trzeba: on się sám co dźień ile może nátrąca, náraża, ciśnie, żeby Oyca widział, Dla zdrowego mowi S. Augustyn: nie masz práwa iedz, ále chorego przymusić trzeba. Chorzy to ná Duszy, co ich ciągnąć do stołu Páńskiego trzeba. Nádto mowię ták: Chrystus nie dał práwá, żeby często bráć ciáło iego Náyświętsze? Proszę uważcie zemną to: Chrystus tey Taiemnicy nie názywa lekárstwem, ále chlebem: *Hic est panis;* bo lekárstwá dosyć ráz do Roku zażyć: ále chleba co dźień pożywáć musisz. Im częściey, tym lepiey. BOG dał práwo, *Diliges:* ále nie determinowáł kiedy: Im częściey tym áktem miłości Boga zábawiász serce, tym lepiey. by był nie dáł práwa ná częste używánie Ciałá swego przecięsz im częściey przyimuiesz, tym lepiey czynisz. SS. Doktorowie ták pospolicie uczą wszyscy: że Ciało Jezusowe w Nayświętszym Sakrámenćie, to w Duszy ludzkiey czyni, co

czynił P. Jezus żyiąc lat trzydźieści trzy między ludźmi: *Pertransibat benefaciendo, & sanando omnes*. Co tákim podobieństwem obiaśniaią: naprzod S. Chryzostom, mowi: Ieżeli błoto z śliny Jezusowey uczynione było tey dźielnosci, że oczy ślepemu mogło otworzyć. Coż dopiero, Ciało Nayświętsze Jezusowe. że krwi Pániénskiey za sprawą Ducha S. uformawáne? Bardziey P. Jezus tego szukał, żeby Rozum w Duszy oświecił, niżeli żeby oczy widziały? bo coż ci potym, że oczyma zdrowemi słońce, niebo, widźisz, ieżeli rozumem nie doydźiesz Stworce y twego, y tych rzeczy? S. Augustyn dodaie! Ieżeli kray szaty Jezusowey był ták dźielny, że chorobę zdesperowaną zleczył, krwią płynącey niewieście, coż dopiero Ciało Jezusowe dokáże w Duszy? Gdyż Jezus pierwszą miał záwsze intencyą leczyć Duszę, niżeli ciało. Y daley mowi tenże, ieżeli cień Piotra miiáiącego, chorych leczył, umarłych ożywiał? Jeżeli chustka S. Pawłá? cudowne w ludźiach czyniła spráwy, czarty wypędzałá, á czegoż się ia nie mam spodźiewáć z Ciałá Jezusowego, ktory iest Panem y Piotra, y Pawłá, y wszystkich nas? chyba że ná wierze komu schodźi. S. Grzegorz przydaie, ieżeli głos Jezusow był ták mocny, że przegniłego w puł trupa Lázarzá z grobu wywiodł. Coż dopiero gdy sam Jezus Ciało swoie Náyświętsze do Duszy zbliży? gdy ustá do ust, serce do sercá przytuli? S. Bazyli zaś ták: Ieżyli ręká Jezusowa byłá tak skuteczná, że gdy ią chorey świekrze Piotrá podał: zaráz wstałá, zaráz iesć Panu gotowałá. Coż dopiero, gdy nie rękę ále całego siebie podaie Chrystus w Taiemnicy Ciałá swego, iakiey się tám spodźiewáć trzeba odmiany?

RZecze kto: To wszystko coś mowił: práwda, bo ná wierze się funduie: ále to wszystko może P. Jezus dokázać w Duszy moiey, choć ia ták często nie będę kommunikowáł? Może to P. Jezus wszystko uczynić, choć ráz do Roku, ábo dwá to czynić będę. Dźiwna to rzecz, że to mowi Chrześciánin? Może P. Jezus, á ktoż o tym wątpi, że może? Bogiem ci on iest, toć wszystko może? Ale w tym to grunt, czy dokáże, y czy uczyni zapewne? Iá mowię, że nie uczyni: á to dla tego: bo ten co ták mowi: znáć daie, że gardzi Bogiem swoim: znáć daie, że iest tákiey konstytucyi ná Duszy: Uczyń co chcesz Boże. Oświeć mnie kiedy y iáko chcesz, iá się o to nie stárám? Jeżeli chcesz mnie zbáwić, stáráy się o mnie, iam zabáwny? nie mam tyle czasu, żebym ściśle z tobą często kłyił serce. Mowisz, że może Jezus wszystko, á ktoż o tym wątpi? Może P. Jezus iako BOG, Turki, Zydy, Pogány, zbawic? ále ich nie zbawi bez Chrztu, bez ich wiary? Może P. Jezus tobie grzechy odpuscić, ále wiem że nieodpuści, poki się ich spowiadáć, ábo przynamniey gdy Księdza mieć nie możesz, żałowáć nie będźiesz? Toś to ty taki prostak, niewiado-

wiadomy w swoiey wierze, y Religyi, że ty tego niewiesz: że BOG twoy przywięzuie łáski, dary, oświecenia, do SS. Sakrámentow, do Chrztu, do Pokuty, do Kommuniy? To to ty tego niewiesz, że często ci BOG daie łaskę swoie pod kondycyą. Ieżeli to uczynisz? ieżeli się złamiesz, zwyciężysz? ieżeli często kommunikowáć będźiesz? Cożeś ty zá Chrześciánin; ieżeli ty tych rzeczy fundámentalnych nie wiesz? á wżdyć to y Niebo pod kondycyą obiecano: *Non coronabitur nisi qui legitimè certaverit.* Przydaię ia do tego ieszcze y to: Zkąd má tak wielką dzielnosć, woda Chrztu S. że ták nagle odmienia Duszę: że gdyby po Chrzcie zaráz umarł, prosto do Nieba idzie? Ztąd: że Chrystus zasługi żyćia y męki, y śmierci swoiey przywiązał do wody Chrztu S. á to ieszcze uważáć trzeba, nie do sámey wody? ále do ákcyi, do ceremoniy słow Chrzstu S. y do intencyi tego, co chrzci: bo Turczyn się często wodą płocze: á przecię Turczyn Turczynem. Jeżeli to Chrystus BOG nász uczynił z wodą Chrzstu S. A coż dopiero ten Pan musiał zostáwić przy Taiemnicy Nayświętszego Ciała swego? bo w wodzie chrztu wedle Theologii, tylko *Moraliter* są zásługi Jezusowe, záś w Nayświętszym Sakramencie, iest cały Chrystus, realnie obecny. Ná tey suppozycyi ták zwámi daley uważam; Gdyby się godźiło nie ráz, ále często chrzcić: Ja rozumiem: żebyś ty człowiecze co dźień to rád czynił; á to dla tego, żebyś miał pewność zbáwienia: mowiąc. Mogę dziś umrzeć, ochrzczę się, będę prosto w Niebie? Patrzże co czynisz? ráz tylko się chrzcić godzi, zaś kármić się ciałem Pańskim godzi ci się tyle rázy, ile rázy chcesz. Coż tedy iest, że rádbyś się chrzcił często, gdyby się godziło? á często Kommunii bráć niechcesz? choć wiesz, że się godzi? Powiedz mi co to zarácya! Rzeczesz, bo do Chrztu S. nie trzeba tákiey czystości Duszy, iákiey trzeba do Kommuniy? Tuś dopiero wynurżył, zgruntu serce twoie, co cię to támuie do częstey Kommuniy. Nie tákże: mowię z tobą ták: Proszę cię, dla czego byś ty rád często się chrzcił, gdy by się godźiło? Mowisz, żebym miał Duszę czystą, wolną od grzechu, y pewną zbawienia, pewną Nieba. Dla tego byś rád się często chrzcił, żebyś co dźień był pewien zbawienia? á czemuż niechcesz często kommuniy bráć dla tegoż sámego? Wszakty wiesz, że Chrystus dla tego tę Táiemnicę Nayświętszego Sakramentu postánowił: żeby sám przez się Duszę twoię oczyścił: Cále ia tego poiąć nie mogę: Ták mowić, iákoś ty do tąd ze mną mowił: Iest to mowić ták: Gdy bym mogł,

pojszedłbym do rzeki Jordánu, w ktorym Naamán trądu pozbył, w
ktorey Chrystus się chrzcił, á poċoż ty masz do Jordanu chodźić?
Oto masz w oczach morze? źrzodło ták czyste, ná to u-,
myślnie wystawione? Tu się myi ile rázy chcesz.
Zá coż ty kropli szukász, kiedy masz morze?

KON-

KONKLVZYA.

TAkemci ia chciał funkcyi moiey Káznodzieyſkiey doſyć uczynić: bo y mnie do wás Chryſtus BOG náſz poſyłá, zapráſzać wás do iego wieczerzy. Niewiemże com ia w ſercach wáſzych wſkorał? Wolno iść, ábo ſię wymowić: Tu iednak z tym ſię proteſtuie przed tobą Chryſte Jezu! żebym ci rád wſzyſtkich zagárnął, żeby tobą żyli. *Jerem. 2.* Ták nárzeká ná wſzyſtkich ludźi Bog: *Duo mala fecit populus meus, dereliquerunt me fontem aquæ vivæ, & foderunt ſibi ciſternas, quæ non valent continere aquas.* Gdym iá te słowá Boſkie czytał: uważałem to, że BOG ná to umyślnie ludźi ſobie ſtworzył, żeby ſię że wſzyſtką ſłodkością ſwoią wynurzył, wylał ná ludźi. Pełno tego macie w Pismie Bożym! ále y to macie, iako záwſze rzucali, gardźili Bogiem. Sám w ciele ludzkim utáiony BOG, Chryſtus Jezus ſtanął: *Ego ſum fons vitæ, ſi quis ſitit veniat ad me.* Z tym wſzyſtkim, y tu mało co wſkorał: godźien był, żeby ſię go wſzyſcy chwycili, ledwo dwánaście oſob znalaſł. ſzukał ſpoſobu, y ználaſł Pokárm, żeby ſię bardźiey, głębiey, w nás wlał, intrynſekowáł, przez Táiemnicę Nayświętſzego Ciałá ſwego. Przecięż y tu mowi: *dereliquerunt me fontem!* Iam przyſzedł, żeby życie ze mnie mieli, oni mnie porzucaią, toć oni żyć niechcą. Iám przyſzedł, żebym ich oświecił! Oni rozum umykáią, toć oni Bogá głębiey poznáć niechcą? Ah! ńieżalbymi, gdyby mnie Bogá ſwego porzuciwſzy, ználeźli co lepſzego, ábo przynámniey co podobnego do mnie, ále to ſzukáią, kopią ſobie wody, ktoremi ſię wiecznie truią. Nieżalby mi mowi Chryſtus: gdyby co do ſmaku, co do ukontentowánia rozumney Duſzy ználeźli? ále: oni ſię tym kármią; co y beſtye maią, gdy ſię tym obtykáią, czym ſię y bydlęta tuczą: gdy ſię tym cieſzą, czym ſię y rozum brzydźi. Zoſtawił Zbawiciel naſz Chryſtus, źrzodło wſzyſtkich łáſk do zbawienia potrzebnych? Y coż wſkorał! *Dereliquerunt me fontem.* Ták ſię to dźieie w używániu Nayświętſzego Sakramentu, iako y w przyiaźni. Czymże ſię utrzymuie przyiaźń ludzká? częſtym widzeniem z poufałą konfidencyą, wynurzeniem ſerca. Niechże ty rok, dwá, niepatrzyſz na przyiacielá, zapomniſz cale, wſzyſtkać wygáśnie propenſya do niego. Nácoż Chryſtus iedyny Duſz náſzych Przyiaciel zoſtaie w Nayświętſzym Sakramencie? ná to, żeby go nie widźiec? nie znáć? nigdy z nim poufale, ábo tylko raz do Roku, y to z rozerwaniem ſerca czynic? Ah! iáko to ciężſzki ſerca Jezusowego zawod? Mowiſz: Coż kiedy ia żadnego pożytku nie czuię, ná coż ia mám częſto bráć ciało Páńſkie? ná więkſzę potępienie? Chryſte Jezu, z Ciebie pożytku nie maſz? gdzieś ſię tylko ziawił,

wſzę

wszędźie z tobą było dobrze? á iakże z ciebie pożytku bydź nie má? Czy podobná zbliżyć się do ogniá, á nie czuć gorącości iego? Czy to podobna, zánurzyć się w wodzie: á nie czuć ochłody? czy to podobná wpuścić się w Morze słodyczy Boskich? á nie kosztowáć słodkości? Nieczuię pożytku zadnego z częstęy kommunii, więc ią opuszczę? Porádź że się wiary, y rozumu, ieżeli to zdrowá konsekwencya: Nie widzę nic w pokoiu, bo okná zamknietę: więc nie będę otwieráł? Dobráż to konsekwencya? Nie ták mász mowić, nie czuię pożytku z częstey Kommuniy, bo grzeszę, bo serce mam przypoione do złego: więc ie oderwę. Grzech nie dla tego masz, że często kommunikuiesz, ále dla tego, że rzadko y zle to czynisz? Słábyś ná ciele, więc ieść, záśilić się nie trzeba? nie dla tegoś ci ty słáby, że iesz, ále że rzadko iesz, y zle, y nie tak iáko należy. Wiesz co ci nákoniec daie do uwági Kościoł S. w Hymnie S. Thomaszá: *Sic nos tu visita, sicut te colimus.* Wiesz, że cię czeká ostatni termin życia: Trzeba tám będźie koniecznie ná ostatnią potyczkę záśilić, umocnić Duszę Ciałem Jezusowym! Będą cię wizytowáć rożni, popłaczą, nagadáią, rożnych rzeczy, y poydą! ktoż cię wewnątrz náwiedźi? w ostátnim smutku ucieszy, umocni? Ten to iest iedyny Pán: ktory wtenczas przenikáć będźie serce twoie: Przy częstych Kommuniach w życiu, czyniłeś ákty Cnot: Wiary, Nádźiei, Miłosci: Tedyci to wszystko sám nátrąci, oświeci, wolą zapáli, Widźiałeś, że wodki się zaráz ogień chwyci: á wody nigdy! Ták serce twoie częstymi kommuniami rozgrzane, zapálone, przy śmierci zaráz się go chwyci ogień Boski, ledwie ci nátrąci o Bogu! Tám dopiero uznasz, iakimi cię drogámi prowádźił Chrystuś. Tám w głębokości serca rzeczesz:

O! niepoiętey Dobroci Boże moy? Czy godźien ia tego, coś ty zemną czynił, co czynisz? Znam cię o iedyne życię moie? Tyś mnie ożywiał: Tobą niech żyie ná wieki,

A

M E

N.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ TRZECIĄ PO SWIĄTKACH

Erant appropinquantes ad JESUM *publicani, & peccatores, ut audirent eum. Lucæ 15.*

TRoiako ia sobie dźielę, y uważam tych grzesznikow, ktorzy zbliżaią się do Boga. Iedni byli, y są grzesznicy, ktorzy, za pierwszym oświeceniem, cáłym sercem zbliżaią się do Bogá, y iuż się więcey od niego nigdy oderwáć, y niechcą, y nie dádzą: iáki był Paweł, ktory mowił: *Quis me separabit à Charitate DEI?* á kto mnie oderwie od Bogá? iáki był Mateusz, Zácheusz, Mágdalená, &c. Drudzy byli y są grzesznicy, ktorzy byli, y są blisko JEZUSÁ Ciałem, ále Duszę, y serce od Boga maią daleko. Táicy byli ci Fáruźe, Szkrybowie, ktorzy się maią za Swiętych, spráwiedliwych, zbliżali się do JEZUSA, do Boga, do Kościołá, do Ołtarzá poufále, śmiało, ále serce ich, mowi BOG: *longè est à me.* iák daleko? *longè* bez miary, bez gránic, daley iák Niebo od źiemi. Trzeci byli, y są grzesznicy, ktorzy się ieszcze ważą, czy iść y zbliżyć się do JEZUSA, czy nie iść, czy się náwrocić do niego, czy poczekáć dáley. O pierwszych nic dziś nie mowię, tylko im serdecznie tego szczęścia, y łáski od BOGA winszuię: że oni uważali, co to iest zbliżyć się sercem do BOGA. O drugich nic, bo iáko są dalecy od Boga, ták y od upamiętaniá. Zaden się z Faruźow, y Szkrybow nie náwrocił. Do tych dźiś kazanie mieć będę, ktorzy się ważą, czy się zbliżyć, czy poczekać daley, z náwroceniem; mowiąc w ten sposob: że ci ktorzy swoie náwrocenie cáłym sercem do Boga odkłádaią, co ráz daley; podaią się ná wielkie, y oczywiste niebespieczeństwo. *Ad M. D. G.*

Choćby nic innego niebyło, tylko to, że to nie pewna nigdy: że to mieć będźiesz szczęście, cáłym sercem náwrocić się do Boga, że się kiedykolwiek zbliżysz całym sercem do Bogá? Bo proszę cię dokąd to ty odkłádasz, odwłoczysz to zupełne nawrocenie, zbliżenie do Bogá? ieżeli w dalsze láta? Słuchayże, co mowi BOG. *Hodie si vocem audieritis*

dieritis nolite obdurare corda veſtra. Dźiś woła, dziś chce, żebyś ſię zbliżył. Y ná innym mieyſcu dość dokłádnie mowi: *Ne tardes converti ad Dominum, & ne differas de die in diem.* Nie odkłáday odednia, do dniá. A mowi to ten, ktory wie, przenika wſzyſtkie dni, láta, czaſy, momenta przeſzłe, teráźnieyſze, przyſzłe. Mowi to ten, ktory przyſiągł. *Tempus non erit amplius,* Czaſu więcey nie będźie. Iakąż ty śmiałością odwłoczyſz ná dalſzy czaś, o ktorym pewności nie maſz, rzecz ták delikátną y iedynie potrzebną? Niewſpominam tu nic SS. Doktorow, ktorzy iednym wſzyſcy Duchem mowią: *Tene certum, & dimitte incertum.* Trzymay pewne, á opuść co ieſt niepewnego, á mowią to ná fundámencie Ewángelyi. *Tempus veſtrum nunc eſt.* Teráz czas, dźiś twoie, co potym będźie, to nie pewne. Zámykam iá przed wámi Piſmo, y Swiętych Doktorow, ále wás prowádzę do ſámego światła Rozumu. Co w tym Punkcie rozum dyktuie wiarą obiáśniony? Rozum tak dyktuie: czy tylko dożyieſz tego dnia, tego wieku, w ktorym ſobie obiecuieſz náwrocenie? Rozum dyktuie ták: Teráz maſz latá ſpoſobne do wſzyſtkiego, więc y do zupełnego całym ſercem náwrocenia. Rozum dyktuie ták: ábo to ieſt rzecz łátwá, ábo trudna bárdzo, cáłym ſercem zbliżyć ſię do Bogá. Ieżeli ieſt rzecz łátwá? Uczyńią dźiś, ponieważ łátwá, ſprobuy, á ieżeli ieſt trudna, iákoż ieſt; zá coż ią odkłádaſz ná táki czas, y wiek, ktory zápewne będzie nieſpoſobny? Mowiſz: Czas będźie náwrocenia mego, całym ſercem do Boga w ſtárości; Tam iuż będę uwolniony od chuci do złego. Czas będzie w ſtarośći? ktoż ci ią obiecał? Ale daymyż to, że doydźieſz do niey, to ták rzeczeſz znowu, będzie czas potym, y ták co ráz w odwłokę poydźie, á tym cząſem ſiły ſłábieią, grzechy y nałogi mężnieią. W ſtárości ſię nawrocę całym ſercem do Bogá? Iá mowię z S. Auguſtynem, że niemaſz więkſzego głupſtwá, iáko tak mowić. Doświadczenie nás, uczy, że ci ktorzy młode láta zle ſtrácili, w ſtarośći gorſzemi ſię ſtali. Zyie lat trzydzieści, czterdźieśći, &c. A zawſze przyczynia grzechow, czy to podobná, żeby on ſię chciał cáłym ſercem náwrocić? Ieżeli może Murzyn, wybielić ſkorę ſwoię, choćby morze wylał ná ſiebie: Mowi Piſmo. Y gdźie indziey mowi. Młody gdy zle żyie, choć do ſtarośći przyidźie, od złych drog nie odeydzie. Widziałeś, żeby ten na ſtárośc proſto chodźił, ktory w dźiecińſtwie nogę złámał? Mowiſz náwrocę ſię do Boga całym ſercem w ſtárości, a wieſzże co to ieſt, náwrocić ſię całym ſercem do Bogá? Náwrocić ſię całym ſercem do Boga, ieſt odmienić życie ſmyślne, marne, ſwywolne, prożne, pyſzne, nieczyſte, nieſpráwiedliwe, &c. w Zycie pokorne, czyſte, Swięte, porządne, umartwione. Coż to ieſt, náwrocić ſię całym ſercem? Ieſt tym ſercem kochać, cale iedynie Bogá, ktorym ſię kochało rzeczy zakázane. Coż to ieſt náwrocić ſię? ieſt ſię mścić nad ſobą ſámym, y to ciało wędźić, męczyć, krzyżowáć, kto-

re náklániało do grzechu. Coż to ieſt nawrocić ſię? ieſt myśli złe utámowáć w biegu, ieſt ukrocić, umartwić, umorzyć paſſye, chuci, namiętności, ſłowem odmienić ſię w Chryſtuſa Ukrzyżowánego. Terázże cię proszę: To náwrocenie odkładać do lat ſtarych, nie ieſtże oſtátnie głupſtwo? Wtenczas ſerce uczyć miłości Boga, kiedy ieſt ſtrupiałe, przegniłe, w miłości Boga. Ciało krocić, kiedy ſię y dotknąć nie da? W tenczas paſſye, chuci, myśli krocić, kiedy iuż gorę cale wezmą? Grzechy w młodości, ſą w oczu, w ięzyku, w ciele rebellizuiącym, ſą w krwi: Ale gdy do ſtárości przyidą, tedy wchodzą w ſáme żyły, y przenikáią, áż w ſáme kości, iáko oley, mowi Piſmo S. Ktorez też humory łátwiey wypędzić, czyli te, co ſą w żołądku tylko, czyli te, co ſię rozeſzły z krwią, y wpiły ſię w ſáme kości, y niby w naturę weſzły? Gdy ſię wodá do Okrętu ciśnie, y leie, nikt nie odwłoczy, nikt nie mowi potym ſię wyleie. Gdy ſię dom bliſki záymie, nikt nie odwłoczy ſwego rátowáć, gdy pierwſze w cugu konie w nieſpodzianym błocku ulgną, nikt nie mowi iedź daley, ále ſię cofa z drugiemi, á te rátuie iak może; gdy kto zbłądzi w leſie, y poſtrzeże błąd, nie mowi poydę daley, ále ſię zaraz wráca; á my w ſpráwie zbáwienia zábrnąwſzy głęboko, zbłądziwſzy daleko, mowiemy nawrocę ſię w ſtarości? Coż to zá rozum? Tam o ciało idzie, tu o Duſzę. A potym mowmy tak, daymyż to, że w ſtarości uczyniſz to, co ſobie obiecuieſz, że ſię całym ſercem náwrociſz, co rzecz trudna, *Moraliter* nie podobna, ále daymyż to. To nie będzie cnotá, záſługuiąca: bo coż to ieſt zá zwycięſtwo tego łámać, zwyciężać, ktory ieſt iuż zwyciężony, złámany. Nie ieść w tenczas, kiedy iuż ápetyt, y ſmák cale zginie, to nie ieſt cnota z wolności, z chęci pochodząca, ále naturá. Bydź czyſtym w ten czas, kiedy krew zlodowácieie, kiedy ciáło ztrupieie, kiedy człowiek w ochydzie u wſzyſtkich. Ták czynić, ieſt to właśnie gdyby chory z áppetytu wyzuty, mowił, że ia poſt czynię: gdyby opiły mowił: iuż będę cáłą noc trzezwy od winá. A coż to za rozum? w ten czas te latá oddawáć Bogu, kiedy y człowiek człowieká przyiąć niechce do uſług? Tákowych ludzi rowna S. Auguſtyn do dłużniká, ktory maiąc doſyć fortuny, mogąc oddać, odwłoczy y mowi oddam ci potym, á tym czaſem wſzyſtkę Fortunę ſypie, ná marności, rozrzuca, á ktoby mu wierzył, że on odda? Przydaycieſz do tego wſzyſtkiego, y to, że czart głowny nieprzyiaciel náſz, tego iedynie ſzuká, żeby ta rzecz co ráz daley w odwłokę poſzła, bo on wie o tym dobrze, że im daley w las, tym więcey drew, im daley ná Morze, tym głębſza tonia. Rownaią go SS. Oycowie do rybáka, ktory na wędzie oſtrey robaczká ſpuſzcza, ryba chciwie chwytá, on iey coráz popuſzcza daley, dáley; poki robaczek w uściech, może ſię zedrzeć, choć zrániona rybá, ále gdy za wnętrznosci zarwie, iuż poniey. Roſkoſz, grzech, to robaczek, ále z wędą oſtrą, poki w młodości, czart popuſzcza daley, pozwála,

w odwłokę dáie; ále gdy w lata głębiey zaydźie: sam robak, iuż ź wędą w wnętrznosciach, szarpie: A ſtráwiſzże tego robáká y wędę? czy nie łátwiey było gdy byłá węda w uściech ieszcze? Nikt nie wątpi, że też y Judasz wiele sobie obiecowáł, patrząc, że Jezus z táką słodkością grzesznych przyimuie, *Hic peccatores recipit*, toc y mnie przyimie; á tym czasem, coráz głębiey w puszczáł czarta do serca, y zginął. Trzeba ieszcze przydáć ná koniec y to, że náwrocenie całym sercem do Boga zawisło od osobliwszey łáski Boskiey. *Miserebor cui voluero.* Iáko pierwszey łáski niedaie BOG, tylko z iedyney Dobroci y miłosierdźia swego, ták też, y tey ostatniey wstarosci, ábo przy śmierci, do nawrocenia. Owieczká by zginęłá byłá, ále ią pierwey sám Pasterz szukał. Grosz by był w śmieciach leżał, ále go z pochodnią szukáno. Wiecie wy dobrze o tym, że żadną surowością życia, żadną cnotą, żadną heroiczną ákcyą, nie może człowiek Bogá przymusić, żeby mu dał łáskę prawdźiwego całym sercem nawrocenia, bo Pán ieſt, bo mu wolno. Ten co sześćdźiesiąt lat, czy siedmdźiesiąt w ostrey pokucie żyie, lęká się; Ten co nigdy niewinności nie stráćił, nie może się ubespieczać; á ten co od młodości zle żyie, ma sobie obiecowáć łáskę; ták niezwyczayną, y ieszcze odwłoczy, odednia, do dnia, áż do stárości? Powiedz mi proszę cię, coś ty uczynił ták odważnego, ták heroicznego dla Bogá, za co ty sobie obiecuiesz łáskę náwrocenia cáłym sercem? Tyś ieſt ile możeiz pámiętáć, zawsze Bogu przeciwny, tyś się nieráz naśmiał z iego rády, nátchnienia, práwá, Tyś nigdy niechćiał w puścić do serca myśli o Bogu. Tyś ták wiele sierot ukrzywdźił, Tyś zdeptał krew Syná Boskiego. Tys przysięgi Bogu poczynione z śmiechem połámał, y za to się ubespieczasz, że cię doydźie łáska náwrocenia? Gdybyś ták żył iako Páweł, á to bys sobie obiecał, miałby cię każdy za lekkomyślnego, pysznego, mogłbyś się spodźiewáć, ále pewnie obiecowáć nie możesz; A ty w tym sprośnym życiu zátopiony, żyiąc oslep, obiecuiesz sobie ták, iakobyś miáł, rewelacyą, że umrzesz właśce iako Swięty. lubo żyiesz w niecnotach? Gdyby Człowiek miał w mocy swoiey, náwrocić się całym sercem do Boga, kiedy chce, tedy by nie powinen nigdy odwłoczyć, boiąc się, y mowiąc sobie, iáko mi dáł BOG tę moc, ták mi ią odebráć może. Ale gdy tego nie ma, coż to ieſt, że ták śmiało odkłáda? Ná czym on się funduie? Ten BOG, ktory sám iedyny ma moc dáć łáskę náwrocenia, ieſt obrażony, z irrytowány, iákoż się od niego spodźiewáć ták niezwyczayney łáski, á ieszcze w tenczas, kiedy on niechce dáć? Ten BOG, ktory przysięga w Piśmie, że tey łáski zapewne umknie gardzącym, nią y ná ostatni czas odkłádaiącym. *In peccatis vestris moriemini*, w grzechach wászych pomrzecie. Czyiesz to słowá? Ten Dworzanin, ktory wie, że ieſt w respektach u Krola, ktory wie, że ieſt potrzebny bardzo Krolowi, ktory tyle rázy doznał áffektu, ieżeli się odwáży ná iaki excess, iá się nie dziwuię, bo pewien

wien, że mu Krol zawſze dáruie. Ale ten ktory wie, że ieſt niepotrżebny krolowi: ieżeli ſię odważy, ktoż go rozumu nie odſądźi? Cożeś ty ieſt u Bogá nędzarzu, człowiecze náwrocenie odkładaiący? Czyli ciebie Bog potrzebował? czyli teráz potrzebuie? czy on ſię bez ciebie nie obeydzie ná wieki? Wieſz coś uczynił Bogu, za coż ty odrzucaſz tę łáſkę, ktorą ci dźiś daie, za co ią ty odkładaſz, w co ty ufaſz?

KONKŁUZYA

WOłá BOG przez Proroká, *Convertimini ad me in toto corde veſtro* Náwroćcie ſię do mnie cáłym ſercem wáſzym, á kiedyż? Oto S. Paweł tłumaczy wolą Boſką. *Ecce nunc tempus acceptabile*, ná wroćcie, ſię do mnie całym ſercem, á kiedy? dźiś, teráz czas przyiemny. Dźiś przyſtęp do Bogá, dzis gdy to ſłyſzyſz, dźiś, gdy cię do áudyencyi przypuſzczaią? Mowiſz ſobie w ſercu. Ták wiele widzę innych, y oni też ludźie iako y ia, á nie widzę po nich, żeby ſię mieli ſpieſzyć, zbliżać całym ſercem do Bogá. A ktoż to wie, czy ſię oni kiedy oddalili od Boga ſercem? ktoż to wie ieżeli ſię iuż niezbliżyli, y nie przypoili cáłym ſercem do Boga? Coż tobie do innych, ty wieſz o co tu idźie. Gdźie idźie o łáſkę źiemſkiego Paná, nie patrzyſz na innych, ále ſam iak náybliżey do niego idźieſz, gdyć idzie o Bogá patrzyſz ná innych? Coż tobie pomoże, ieżeli ſię inni náwrocą, á ty będźieſz odrźucony? Coż pomogło Judaſzowi, że Matheuſz Celnik, że Mágdalená náwrocona, że Piotr pokutował, kiedy on zginął? Coż ci to pomoże, ieżeli inni zginą, y ty zniemi? Czy to będźie folga w przeklętey wieczności? Mowiſz ſobie w ſercu. Gdybym ſię miał zawczaſu ſpieſzyć, y zbliżyć, y náwrocić do Boga, iuż by mi ſię trzeba ták trzymać oſtrożnie, żebym ſię ná włos nie nie oddalił od niego, á to rzecz niepodobna; lepiey mi tedy czekać tákiego czaſu kiedy ſię ráz zbliżywſzy, iuż więcey nie będę odrywáć od Boga. Ah! moy Boże, co ſię to w ſercach ludzkich uwiia! Toś to ty tego niegodzien, żeby zawſze bez oddalenia bydź przy tobie? bydź w tobie, o! Morze Dobroci? o! Morze iſtoty? o! Morze ſłodkości! Y miłyż Boże, Ryba tego momentu, uſycha, mdleie, umierá, ktorego ieſt oderwána od wody, iam wiedząc, żem w Bogu ieſt, y bydź mi bez niego nie podobna, odkládam, odwłoczę zbliżyć ſię do Bogá, iako do Morza życia, ieſteſtwá mego. Y miłyż Boże, gdy ci do ſerca przypadnie przyiaciel, Staráſz ſię, żeby z twoiey ſtrony nigdy ſię

znim

znim niedźielił. Nie mowiſz, że to niepodobna. Gdy z Bogiem rzecz, gdy ſię cáłym ſercem zbliżyć y zatopić w Morzu Boſkiey ſłodkości, to u ciebie rzecz niepodobna? Pokażże mi mieyſce tákie, gdźie byś ſię ty mogł, oddalić, oderwáć od Bogá? Pokáż mi mieyſce ná źiemi, ábo w Niebie? nieznáydzieſz, *cælum & terram ego impleo.* Niebo y źiemię, iá bytnością moią napełniam, mowi BOG: pokáż mi mieyſce w piekle? y tám ieſt kárzący BOG: Coż tedy ieſt, że ty uciekáſz od niego, á BOG iuż w tobie ieſt, z tobą ieſt. Ah! nędzarzu! wieſzże co to ty czyniſź, gdy odkłádaſz náwrocenie twoie? Oto uciekáſz od miłoſiernego Bogá do ſpráwiedliwego. Mowiſz: lepiey mi poczekáć tákiego czaſu, żeby ſię ráz zbliżywſzy, náwrociwſzy do Boga, iuż nigdy od niego nie oddaláć. To to ty widzę zákráwaſz ná pokutę, y náwrocenie Łotrá, żeby to o ieden moment, w krotkim cźaſie zbydź Boga. To to ty widzę zákráwaſz na to, żeby ſię áż przy śmierci cáłym ſercem náwrocić do Boga. Dáię to ná wáſz rozſądek, ieżeli to rozumna? ieżeli to ſię z wiarą zgadza, ieżeli to beſpieczná. Czy mogł też mieć kto, y czas pogodnieyſzy do náwrocenia, y kapłána Swiętſzego, iáko Łotrzy ná krzyżu mieli? y czas właśnie ſpoſobny, kiedy krew Jezusowa wſzyſtkich grzechy gładziłá; mieli y náyświętſzego Kápłána Jezusa, á przecię tylko ieden náwrocony drugi zginął? Ah! rozpięty ná krzyżu Chryſte JEZU! Kochany náſz, y kochaiący nas Paſterzu? Co cię nie koſztuie ſzukánie zgubioney owieczki, Duſze moiey! Coś nie łożył, żebyś ten groſz ſtrácony znalazł, zgorzałeś iako pochodnia ná krzyżu. Dárłeś ſię przez rozgi, y rány, przez ciernie, y głogi, przez krzyż, y gwoźdźie, żebyś mię znalázł. A iá poki odkłádać, uciekáć od ciebie będę?

KAZANIE

NA

NIEDZIELĘ CZWARTĄ PO SWIĄTKACH.

Tota nocte laborantes nihil cepimus. In verbo autem tuo laxabo rete Luc. 5.

KTo chce zchwytać doczesną fortunę, honor, ábo iakiekolwiek dobrá, niechże będzie powolny we wszystkim woli Boskiey. Niech swoiey industryi nie ufa. A co większa niech tąż sámą industryą instrumentem sposobem, służy Begu. Oto macie oczywisty dowod w S. Ewángelyi: Piotr w łodce swoiey całą noc robił, ná morzu, nic nie wskorał, á potym, że usłuchał Pána, że ufał słowu iego, w krotkim czasie, w iedney godzinie nádgrodził: czego cáłą noc nie mogł dokázać. Dwoiaká iest w niektorych Chrześcianách opinia nierostropna: ktorą ia wám ná tym Kázaniu opiszę, á to umyślnie uczynię ná to, żebyscie iasnie widząc, że iest złá y niebespieczná, daleko od niey stronili. Iedni rozumieią, że bez pomocy rády, y woli Boskiey mogą się obeyść w nábywaniu doczesnych fortun, y o tym w pierwszey Części mowić będę. Drudzy ieszcze gorzey błądzą rozumieiąc, że życie wedle Bogá, y Ewángelyi, przeszkádza szczęściu do nábywaniá doczesney fortuny. O tym w drugiey Częsci. *Ad. M. D. G.*

CZESC PIERWSZA.

Iest wielki błąd rozumieć, że się obeyść może kto w nábyciu fortuny bez Bogá.

ZEby człowiek dostąpił tego, co zámyśla, czy to w fortunie, czy to w sławie, y wzdrowiu: trudno wymowić: iako wiele rzeczy trzeba szykowáć, przenikáć, zábiegać, żeby do końca przyszło. Na wászze to doświadczenie zdaię. A podobnász to, żeby to rozum ludzki ogrâni-

ográniczony wszystko przeniknął, y ułátwił? Człowiek skłádá się zrożnych Elementow sobie przeciwnych, z rożnych częśći, ták iako zegarek; niech iedno kołko, niech ieden ząb pryśnie, iuż całe opus ustaie. Wszystkie częśći podległe są rożnym, y nieźliczonym chorobom, kążda może przypaść z tyśiąc rożnych przyczyn. Człowiek tego poiąć, ułátwić nie może, tylko sam BOG. A coż mowić o tym, że do swoich zamysłow, człowiek potrzebuie konkursu rożnego stworzenia nierozumnego, Planet, czasu, pogody, deszczu, bydląt, zwierząt, wszystko to dopomoże, ábo zaszkodźi, do ludzkich zabiegow. Coż mowić: iako człowiek, żeby swego doszedł potrzebuie usługi ludzi rożnych, ktorzy są odmienni, niestáteczni, źli, znátury swoiey, ktoż cię upewnić może, że ci dopomogą do twoich zamysłow? Oto Piotr miał czas, pogodę, miał pomoc, od ludźi, miał noc widoczną, miał morze spokoyne, wszystko, á nic nie wskorał? bo P. BOG ták sporządźił, żeby widział, że bez Bożey pomocy, woli, rády, nic nie może. Ale to małom powiedźiał, mowię iá więcey. Nie tylko powodzenie zámysłow wászych zawisło ná niezliczonych stworzeniach, okolicznośćiach, przypadkach, ále co większa, że te rzeczy, ktore wam służą do wászych zámysłow: nie są w mocy wászey. Niech iedney nie będźie, iuż po twoich industriach, zawodách, iuż się ty turbowáć, mieszać muśisz. *Incertæ Providenciæ nostræ*, mowi Pismo S. Chce się uczyć, ma náuczyciela mądrego, ma Xięgi uczone, ma czas, nakłády, y wszystko, á BOG umyká poiętnośći, y iuż ci po Iego pracach: chce się ludziom podobac, bogate ma szaty, ma zdrowie, ma składnosć, a Bog mu twarz ospą abo trądem zaraźi; y iuz po wszytskim. Cieszy się urodzaiem obfitym, y iuż zamysla sprzątać, má nakłády ná robotnikow, á w nocy grád zboże, stłucze, y iuż ci ponim. Iesteśmy iako ná morzu okręt: má wiátry, má ludźie, ma pogodę, spokoyne morze, á przecię się zmieyscá ruszyć nie może, że go iedná małá rybká remorá támuie. Iesteśmy iáko ow Párálytyk, trzydźieści lat przy sádzawce leżał, miał wszystko w oczach, tylko iednego człeka nie miał, zdrowia ułowić nie mogł. Dármo, darmo sam tylko, sam iedyny BOG nász sam iest ktory zná, wie, widźi, przeniká wszystko, sám iedyny BOG iest, ktory w momencie zbliża dálekie od siebie rzeczy, á blis kie oddalá, sam iedyny BOG nász, ktoremu się nic sprzeciwić nie może; gdy BOG zechce, y tam ryby Piotr schwytá, gdźie ich nie było: Gdy Bog zechce, y tam pieniądz znaydźie gdźie się nikt nie spodźiewá. Coż rozumiecie iaki to błąd tych Chrześćian, ktorzy chcą swoie zámysły do skutku przywieść bez Boga! Ták sobie uwáżaycie. Coby to za rostropność byłá. Gdyby kto chcąc Dom wystáwić: nażwoził materyi, kámieni, wápna, piasku, instrumentow, y więcey nie rozumieiąc, że to samo przez się Dom wystáwi. A Architekt gdźie? á budowniczy mądry gdźie? Co to zá rozum? chcieć, żeby się sámo wápno, piasek, kámienie

mienie ſpoiły ? bayká to Amphiona. Coż to czynią ci, ktorzy ſwoie zámyſły, zawody, ſiły, nátężaią, żeby wyſtawili Dom fortuny, ſławy? á żadnego rekurſu do Bogá nie czynią ? Ieſtże ktorá rzecz ſtworzona, ktoraby mogłá ci ſłużyć bez woli y roſkázu Boga twego? *Numer: 22.* chce Balaam iáchać wdrogę, ma wſzyſtkę gotowość, Oſłá najuczono, tłucze, bije oślicę, a ona wrytá ſtoi. *Cur me cædis ?* BOG mi nie káże ſłużyć tobie. Chcą dumni wieżą Babel wyſtáwić: *Geneſ: 11.* y iuż maią wſzyſtko, á Bog im ięzyki pomięſzał, y ták z konfuzyą odeſzli. Bogacz *Luc: 12.* chce rozrzucać ſtare ſtodoły, *deſtruā horrea* á BOG do niego: *ſtulte* głupcze: *hac nocte animam tuam repetent à te.* Y w tym ci to ieſt, dźiwnie zeluiący BOG o chwałę ſwoię, gdy ludzie nie rádząc nie proſząc Bogá, w ſwoie zamyſły, induſtrye, ſiły dufáią, rozrzuca, pſuie Bog wſzyſtkie ich paięczyny: *Reprobat cogitationes populorum, reprobat conſilia principum. Pſal: 51. Quid gloriaris in malitia, Propterea DEUS deſtruet te, & evellet te.* Z tąd niech maią reflexyą Rodzicy: ktorzy nie proſząc, áni rádząc Boga, nakłániaią dźieci do ſtánow bogatych, wyſokich; *Reprobat cogitationes, reprobat conſilia.* W Pruſiech: Rodźicy Corkę, ktorą BOG ná ſtan doſkonálſzy wołał: zá mąż wydali: Jutro ma bydź akt weſelny. w nocy Corká o łoſzko ſię uderzywſzy oko wypłynęło. Y iuż ci po weſelu. Z tąd maią ſię przeſtrzegać, y ci, ktorzy w ſtánie Kupieckim zabiegi, przemyſły, ſiły nátężaią, á o Bogá nic niedbaią: *reprobat cogitationes populorum.* Iednemu o iednę noc wino czarownice zepſowáły zá dopuſzczeniem Bożym, że niechciał ſłuchać rády iednego, ktory mu rádził, żeby winem poświęconym w Świętego Jáná, káżdą beczkę dolał: on ſię śmiał z tego, á potym płakał. Z tąd maią ſię przeſtrzegać, y ci ktorzy maiąc ſpráwy wálne w ſądach, ufaią przyiaźniom, tráktuią, bańkiety czynią, korrupcye dáią, á gdyby coś trochę dali dla ubogiego JEZUSA w ubogich nędznych, głodnych, podobnoby prędzey wygráli ſpráwy. Z tegoż ſámego maią ſię przeſtrzegać, y ci, ktorzy w chorobach, pierwey do Lekow, niż do Bogá ſerce obrácaią, pierwey chcą ciało rátować, niż Duſzę: ufaiąc ludziom; á zaż Bog nie kieruie piorem, co receptę piſze? á zaż Bog źielom, lekárſtwom, nie dodáie dźielności? *Reprobat cogitationes populorum.*

CZĘSC WTORA

To więkſzy błąd, rozumieć, że życie wedle Bogá, y Ewángelyi przeſzkadza do doczeſności.

ALe ieſt drugi błąd *pejor priore:* Rozumieią niektorzy, że życie według Bogá y Ewángelyi przeſzkádza ludziom do nábycia fortuny, ſławy: Y ták

ták niektorzy Rodzicy czynią, z młodu dźieci dáią do szkoł, do klasztorow, ná ćwiczenie, á potym gdy postrzegą, że się bardzo wdaią w rzeczy Boskie; w Duchowne, y w bogoboyne życie, tedy ie odrywáią, mowiąc: Nic im potym, bo będą niesposobni do świátá; do fortuny. Nie wiem ia iakim to oni Duchem czynią, niech się sprawią Bogu z tego. Iá tu o to pytam: Z iakiey rácyi życie według Boga, y Ewángelyi ma przeszkádzać do nábycia fortuny? mowią, bo ieżeli będźie bardzo bogoboyny, to będźie szkrupulat, ná żadney funkcyi nic nie zbierze, nie záżyiesz go do niczego, swoie stráci: Y ták, będzie na urzędźie sądowym, to ieżeli szkrupulat, to on fortuną swoią służyć będźie, á nic nie uchwyci. Ieżeli będzie ná funkcyach Poselskich, Zołnierskich, rządząc się szkrupuláckо, to on cudzego ochrániaiąc, siebie zniszczy. Uda się ná stan Kupiecki, myśli wedle Boga y spráwiedliwości, prawdą, y szczerością nárabiáć, á coż wskorá? *Nihil cæpimus.* Záydzie wdługi, to muśi oddáć, á sam się zuboży? Zaydzie w przyiąźni rożnych, ieżeli według Ewángelyi będźie: *Est est, non non*, to sobie przyiaźń u wielu zgubi, áffekt stráci, honor, &c. To ták świát, y Polityka, iey to są pryncypia. A coż też ná to Chrystus y Ewángelya? Chrystus mowi: *sine me nihil potestis.* á S. Augustyn mowi. *Cum nihil dixit, nihil excepit.* Chrystus mowi. *Quærite primo Regnum DEI, & hæc omnia adicientur vobis*, Komuż tu wierzyć? Chrystus práwda nieomylna, świat kłámstwem żyie. Wieleżeście wy znali tákich, ktorzy przeciwko Ewángelyi, y sprawiedliwości názbieráli, nachwytali rybek srebrnych, złotych, majętności mátniámi zágarnęli, á potym im to wszystko, iak śnieg ztáiało? ták, że dźieci ich muśiały chlebá żebráć! Wieleżeście wy znali tákich, co przez zdrády, fakcye, honorki łapali złotą wędą, á potym z konfuzyą odrzuceni, świat się z nich naśmiał. A o spráwiedliwych Pismo mowi: *Non vidi justum derelictum, & semen ejus quærens panem.* Czy to podobná; żeby ten miał zbudowáć co gruntownego w zamysłach swoich, ktory nie na gruncie, nie ná Bogu, nie ná Ewángelyi; y práwdźie buduie, ále ná piasku: Czy to podobna, żeby ten miał bydz sposobny, do zebránia fortuny, ktory iest przeciwny Bogu? Ieżeli będźie Urzędnikiem, tedy go BOG obrzydźi wszystkim. Jezeli będźie kupczył, tedy BOG serca ludzkie odrázi od niego Y coż on ulowi: *Tota nocte laborantes, nihil cæpimus.*

K O N K L V Z Y A.

PRoszęsz was, wynieście się sercem, myślą, y wiarą, wyżey nád wszystkie Dobrá świata tego, á obaczcie z kąd one swoie powodzenia maią: *Omne datum desursum est, quod à Patre luminum procedit.* Proszę

wás y o to: co Duch S. mowi: dobrze to przenikáycie: *Prudentiæ tuæ pone modum.* Przerwiy te zabiegi, induſtrye, częſtą modlitwą do Bogá: *Auxilium meum à Domino?* Nic iá nie ufam, áni w śiłách moich, áni w mocy ludzkiey, bo to trzciná: *Maledictus qui confidit in homine.* Wſzyſtkie te moie zabiegi, ſą to iák śiekierá, ktorá y buduie, ale y zepſowáć może. Cokolwiek mam, czego śię ſpodziewám: od ciebie mam iedyny Panie, ktoryś ieſt iedyną nádzieią moią? Proſzę y o to przy tych wſzyſtkich zabiegach, zamyſłách, nabywániach doczeſnościach: niech wám częſto w ſercach ſtáwáią owe ſłowá JEZUSOWE: *Quid prodeſt homini, ſi mundum univerſum lucretur animæ verò ſuæ detrimentum patiatur.* Wiem zápewne, że mnie BOG chce zbawić, á tego niewiem, czy mnie chce zbogacić? Y coż mi po wſzyſtkim? choć będę iako Midas w złocie opływáł? ieżeli zginę. *Quid prodeſt*? Zechcę bydź bogatym, BOG mi rzecze, mieyże całego świátá bogáctwá? y coż mi potym, ieżeli Duſzę ſtrácę? Rzecze mi Bog, chceſz bydź w honorách: bądźże? Y coż mi po wſzyſtkim, ieżeli zginę? Ah! ślepoto náſza! iáko my oczy obrácamy ná te znikomości, na te gnoie, ná te dymy, y prożności? wywnętrzamy śię, targamy śiły, zdrowie, życie. *Tota nocte?* żebyśmy kilká tyśięcy, honorek iaki zchwytali, y ná coż ci śię to przyda, ieżeli Duſzę ſtráciſz? A o ſzczęście wieczne, mało, ábo nic niedbamy, ktoz znas tyle śiły, tyle myśli, tyle chęci przykłáda do nábycia łáſki, ile do nábycia fortuny, kto znás całą noc przetrwá ná modlitwie, iáko czaſem trwáią ludzie ná zyſkach, ná obrazie Bożey? Stanieſz przed Bogiem: wſzyſtkę fortunę, ſzczęście, honory zoſtáwiwſzy, czymże śię popiſzeſz przed JEZUSEM? *Tota nocte laborantes, nihil cæpimus.* Z chytáłem fortunę, y muśiałem ią zoſtáwić; miałem honor, y ten innemu dano, á ia nic nieſchwytałem łáſki u Boga! áni zaſługi ná wieczność: Dáy nam S. náſz Panie te prawdy przeniknąć. JEZU Rozpięta na krzyżu miłości naſzá: rościągnąłeś ręce, iako śiatkę poſzarpane Ciało twoie, á kogoż zágarnieſz? oto ſerce twoie otwárte, iako matnia: gotowe: á my rozumne ryby uciekamy, za wodą, zá wiatrem goniemy; Oświeć nas S. náſz Pánie: day nam poznać większy ſzacunek łáſki twoiey, niżeli Dobr doczeſnych,

AMEN.

KAZA-

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ PIĄTĄ PO SWIĄTKACH.

Nisi abundaverit Justitia vestra plus quàm Scribarum, & Pharizeorum non intrabitis in Regnum Cælorum. Math. 5.

TO słowo ſpráwiedliwość, wielorákie ma wyrozumienie w Piśmie S. Spráwiedliwość biorąc właściwie *rigoroſe* znaczy tę cnotę, ktora nakłánia człowieká do oddánia co komu náleży, co Bogu, to Bogu, co Ceſarzowi, to Ceſarzowi. Powtore to słowo ſpráwiedliwość, znáczy łáſkę poświącaiącą: z tąd, ci, ktorzy ią maią: zowią ſię *Juſti*, ſpráwiedliwi. toż słowo ſpráwiedliwosć znaczy wyſoką doſkonałość káżdey cnoty. Y w tym ſenſie mowił Jezus: *Beati, qui eſuriunt, & ſitiunt Juſtitiam.* ktorzy ſię niekontentuiąc niſkim ſtopniem cnoty, naprzykład miłości Bożey, wyżey idą. Ieſzcze znáczy to słowo ſpráwiedliwość, wielkosć, y wyſokość heroicznych Aktow, odwáżnych ſpráw, zasług ná Niebo, bo to ieſt ſprawiedliwá, y słuſzna, oto káżdy Chrześciánin z powołánia ſwego ſtaráć ſię winien: Z tąd Páweł S. mowi: *Scio cui credidi potens eſt depoſitum meum ſervare. Reddet mihi juſtus Judex.* Nákoniec, To słowo ſpráwiedliwość znaczy umiarkowánie wſzyſtkich paſſyi, y Námiętności wewnętrznych. Z tąd ci, ktorzy mieli władzą y pánowánie nád gniewem, pożądliwością &c. Zwáli ſię *Juſti*. Iákoż ieżeli wy dobrze przenikácie rzeczy: nie ten co powierzchu układny, ále ten co wewnątrz przed Bogiem, ieſt práwdźiwie *Juſtus* ſpráwiedliwy. Bo mowmy ták: Dwoch idźie rázem, Filozof Pogáńſki, y Chrześciánin. Obudwu konfuzya potyka: Obadwá cierpliwie znoſzą, żaden nie ſarknie, nie łáie. Pytayże Filozofa Pogáńſkiego, dla czego to czyniſz! Odpowie, dla tego żem Filozof: pytayże Chrześcianiná? Odpowie, dla tego, że Bogu służę, że Chryſtuſa náśladuię: ktoryż tu z nich práwdziwie mowiąc przed Bogiem *Juſtus*, ſpráwiedliwy? iawná rzecz, że Chrześcianin. To tedy z Ewángelyi założywſzy, pytaymy dáley: W ktorymże tedy ſenſie P. Jezus mowi:

Jeżeli ſpráwiedliwość wáſzá nie będzie obfitowáć, nie wnidziecie do Kroleſtwa Niebieſkiego. Ia mowię, że w tym ſenſie oſtatnim. Y o tym dźiś Kazanie do wás mieć będę: w pierwſzey Części, tę wám práwdę wywiodę, że Bog ponas Chrześcianách słuſznie y ſpráwiedliwie wyciąga większey, y obfituiącey ſpráwiedliwości. w drugiey Części, że tá wielkość y obfitość ſprawiedliwości náleży ná umiarkowániu, y włádzy paſſyi, námiętności. *Ad. M. D. G.*

CZĘSC PIERWSZA.

BOG po nas Chrześcianách ſłuſznie, y ſpráwiedliwie wyciąga większey ſpráwiedliwości.

MOwi Chryſtus w dźiſieyſzym Kázaniu ſwoim: *Audiſtis quid dictum eſt antiquis? Ego a[utem] dico vobis.* Proſzę tu przenikáć te słowá, z iáką energią ie mowił Jezus: *Ego autem dico vobis.* Ia BOG wáſz wyciągam po wás więcey niżeli po ſtarych. Mowili do dáwnych Prorocy, ále do wás ia ſám BOG mowię: *ego dico vobis.* Poſyłáni bywáli do ſtarych Prorocy, ále do wás iá ſám Syn Boſki, Bog waſz posłány ieſtem. Starym, Prorocy, tylko to otwieráli, tłumaczyli, co mieli, ábo od Anioła, ábo od Boga, ále wám Chrześciánie. Ia ſám Bog wáſz otwierám, y iaśnie pokázuię czego po was chcę. Niemogł wám nikt iaśniey, rzetelniey otworzyć, wynurzyć, woli Boga wáſzego, iako iá Syn Boſki. *Nemo novit Patrem, niſi Filius.* Starzy wołáli, *Domine, Domine,* á ia wám mowię. *Qui fecit voluntatem Patris.* Coż wy rozumiecie słuchacze, czy nie słuſznie, y ſpráwiedliwie po nás wyciąga Bog większey ſpráwiedliwości, niżeli po ſtarych. Bo ia ták uważam: Ieżeli Prorocy od Boga posłáni wyciągali od ſwoich przyzwoitey doſkonałości, á gdy temu nie czynili doſyć ludźie, tedy o pomſtę wołáli do Boga; Ták Eliaſz ogień, głod, woynę ſprowádził. Ták Natán, &c. A coż dopiero BOG náſz, ſám przez ſię do nas mowiący, iáko daleko słuſzniey, ſpráwiedliwiey po nas wyciąga większey ſpráwiedliwości? Przedtym poſyłáiąc BOG Prorokow, ludźi Swiętych, czynił ich modelem, y wzorem cnot, żeby ſię ludzie według ich náuki y życia ſpráwowáli. Ale do wás Chrześcianie ſám BOG przyſzedł, przez lat trzydzieści trzy. życie wiodł, náuczał: y kiedy miał umieráć: mowił: *Exemplum dedi vobis.* Sądźcieſz, ieżeli to nie ieſt rzecz słuſzna, y ſpráwiedliwá, że po nas więcey wyciąga, niżeli po tamtych. Y to ieſt co chciał wyráźić S. Páweł *ad Hebreos I.*

Multi-

Multifariam, multisq; modis olim DEUS locutus eſt per Prophetas, novissimè locutus eſt nobis in Filio. Przydaię do tego árgumentu y to: Komu też więkſze, dźielnieyſze, obfitſze łáſki, y pomocy Bog dawał? czy ludźiom w ſtarym Teſtámencie? czy wám Chrześcianie? bez wątpieniá, że więkſze, obfitſze, w Zákonie łáſki, niż w zakonie práwa, Bog dáie, y świadczy dobrodźieyſtwá, y pomocy. A zátym ſłuſznie, więcey Bog wyciąga po nas. Y dlátego *Math.* 25. Pan rozdawſzy tálenta ſługom ſwoim: Jednemu pięć, drugiemu dwá, trzeciemu ieden. Więcey wyciągał od pierwſzego, bo mu dał więcey. Więcey od wtorego, bo y ten miał więcey, nad oſtátniego. *Cui plus datum eſt, plus requiretur ab eo.* Ale tож ſámo głębiey ieſzcze uważam: Wſzyſcy w ſtarym Teſtámeńcie ludzie byli to ſłudzy u Bogá, káżdemu ſpráwiedliwemu BOG mowił: *Servus meus es.* Dość Job ſpráwiedliwy: á przecię Bog, tylko mu ten tytuł daie: *Nunquid conſideraſti ſervum meum Job?* Záś w nowym Teſtameńcie Chrześciánie maią ten tytuł od Bogá: że ſą przyiacıołámi, y Synámi Boſkiemi. *Jam non dicam vos ſervos, ſed amicos,* á Ian S mowi: *Filii DEI nominamur, & ſumus.* Proſzę ſz wás: Pan od kogo więcey wyciąga, czy od ſługi, czy od Syná? Proſzę y oto: od kogo więkſzey cnoty, miłości wyciąga Oyciec, czy od ſługi, czy od Syná? A co dba Pan, choć ſługa zły, piiak, byle on miał z niego uſługę, ale gdy Syn zły, o to ſię fráſuie Oyciec? Teráżże ták árgumentuycie ſobie: wy Chrześcianie u Boga Synámi ieſteście, támci ſługami? Czy nie ieſt że rzecz ſłuſzna, ſpráwiedliwá, że od nás więkſzey, obfitſzey, wyciąga ſpráwiedliwosci, miłości? *Si ego Pater, ubi eſt amor?* Nákoniec, ktorym też BOG więkſze dobrá, y zapłátę naznáczył? czy támtym w ſtarym Teſtámeńcie, czyli wám Chrześcianie. Tamci mieli dobrá doczeſne, źiemię obiecaną, Niebo im zamknięte było. Ci zaś, ktorzy teráz w Kościele Bożym ſpráwiedliwie żyiąc, umieráią, zaráz ſię przenoſzą na życie wieczne, y zapłátą ich ieſt BOG. *Ego ero merces tua, magna nimis.* Wyráził to P. Bog w Abráhamie. Zato, że ná ſłowo Boſkie wyſzedł z źiemi ſwoiey, obiecał mu dáć źiemię miodem, y mlekiem płynącą, y potomſtwo iako piaſek morſki. Y to byłá zapłáta doczeſna. Za to, że na roſkáz Boſki chciał Syná Izaáká ofiarowáć, y zabić: obiecał mu Niebo, *quia feciſti hanc rem, Multiplicabo te ſicut ſtellas. Et ego ero merces tua.* Y tá byłá zapłáta wieczna. W pierwſzey obietnicy, y zapłácie, ſtary Teſtamen ieſt wyrążony. W drugiey my Chrześcianie: ktorzy po Chryſtuſie, po tym Náyświętſzym Jzaáku ná ſtoſie krzyżowym ofiarowánym żyiemy, iuż nie źiemſkie, doczeſne dobrá, ále ſámego Bogá zapłátę, y dźiedzictwo wieczne bierzemy. Z tego tedy wſzyſtkiego ſądzcie ſami: Poniewáſz y ſám BOG do nas mowi, y obfitſze łáſki, pomocy daie, y zá nieoſzacowáną zapłátę ſiebie ſámego obiecuie, czy nieſłuſznie po nas wyciąga więkſzey, obfitſzey cnoty, ſpráwiedliwosci: *Niſi abundaverit Juſtitia veſtra plus &c. non intrabitis in Regnum Cælorum?* CZESC

CZESC WTORA

Wielkość y obfitość sprawiedliwości, należy na umiarkowániu paſſyi.

ALe wczymże to BOG po nas Chrześciánach wyciąga większey obfitszey ſpráwiedliwości? iá na fundamencie S. Ewángelyi dźiśieyſzey mowię, że w tym: áby Chrześcianin miał władzą, y umiarkowánie paſſyi, namiętności ſwoich. Iam ſobie tu powszechnie o wſzyſtkich paſſyach chiał dyſzkurowáć: Ale mnie Chryſtus w Ewángelyi kieruie, żeby wſzczegulności o iedney paſſyi, y námiętności mowić: O umiarkowániu gniewu, y zawźiętości. *Audiſtis quia dictum eſt antiquis non occides. Ego autem dico vobis omnis, qui iraſcitur fratri ſuo reus erit, &c.* Idę tedy za przewodnią JEZUSA, y mowię, że Bog po nas wyciąga wielkiey moderácyi, tey namiętności. Y kto ſię da wodzić tey páſſyi, nie doydźie ſprawiedliwości, ktorey BOG po nim chce, Umiarkowanie zaś tey paſſyi gniewu: Ták P. JEZUS opiſuie, y te ſtopnie kłádźie: żeby nie zabiiáć: mało natym, żeby ſię, áni gniewáć. Nietylko ſię nie gniewáć, ále áni ſłowem, áni geſtem, áni myślą gniewu, y zawźiętości nie pokazywáć, A żeby to wmowił Syn Boſki wnas ſwoich Chrześcian: pokazuie, że Chrześcianin przez to umiarkowánie gniewu, ſtaie ſię podobny Bogu: *Eſtote perfecti ſicut & Pater veſter perfectus eſt, qui pluit ſuper bonos, & malos, qui oriri facit ſolem ſuper juſtos, & injuſtos.* Ieżeli tylko przyiaciela kochaſz, á nieprzyiaciela twego maſz w nienáwiści, nie ieſteś pod bny Bogu, ále poganom: *Nonne & ethnici hæc faciunt.* Ieżeli tylko ſobie przyiemnych kochaſz? á tych, ktorzy ci zle uczynili, máſz w nienawiści, wżdyć to y beſtye czynią? Ale Bog chce wyſzſzey, obfitſzey po tobie ſpráwiedliwośi, chce po tobie, żebyś mu był w tym podobny. *Eſtote perfecti ſicut Pater veſter.* Patrzże iaká dobroć Boga niepoięta: w tenczas gdyś go gniewáł, on cie po Oycowſku piaſtowáł? A co oſobliwſzey uwági godna: Gdy by do ciebie nieprzyiaciel przyſzedł y twoią ręką, y mieczem twoim ciebie ránił, y káleczył: iakimbyś to ſercem przyiął? Patrzże w tenczas, gdyś Boga obrážał: BOG ci konkurſu, pomocy, ręki nie umknął, y ták Boga, przez Bogaś ránił. Patrz iáko dźiwná cierpliwość iego? mowiłże ci co za to? uczyniłże ci co zato? oto cię ożywia, bogáci, kármi, piaſtuie, oświeca. *Eſtote perfecti ſicut Pater veſter.* Przez to umiarkowánie Paſſyi, gniewu. ſtaią ſię Chrześcianie podobni JEZUSOWI. Proſzę przenikaycież dobroć, y niepoiętą cierpliwość tego Paná? Tego ktory go

zdrá-

zdrádźił, całuie y przyiacielem zowie? Zatych ktorzy go ná krzyżu zabiiali: modlitwę, y krew wylał *Pater ignosce* Temu comu serce włocznią rozdarł, y po śmierci ci się nad nim pastwił, oko ślepe oświecił, y Duszę. Coż ty ná to Chrześcianinie? Przez to umiarkowánie gniewu: Chrzescianie stáią się podobni, pierwszym onym SS. Chrześcianom: ktorych opisuie S. Paweł. *Maledicimur, & benedicimus, persecutionem patimur, & sustinemus, blasphemamur, & obsecramus.* Czy nie iest to rzecz słuszna y sprawiedliwá, że BOG po nás wyciąga wielkiego umiarkowánia tey passyi gniewu, tylko wy uwázcie: Coż to iest gniew? Seneká Poganin mowi: *Jra est brevis insania:* A ktoz z wás chce bydź szalonym, choć ná godźinę? Passyonat, gniewliwy, iest przykry Bogu, ludziom, y sobie. Bogu, bo od niego żadney ofiary przyiąć niechce. Wszak macie w Ewangelyi dźisieyszey. *Relinque munus ad altare, vade prius reconciliari fratri tuo.* Ludziom, bo ktoż ze Lwem, z Niedzwiedziem, z żmiią chce y ná moment przemieszkáć? Sobie też bydź musi przykrym? bo zawsze w gorzkości, w żołci życie prowádźi. Przeciwnym zas sposobem, nic nie masz milszego, ślicznieyszego iáko Człowiek umiarkowany w gniewie: sposobny do wszystkich funkcyi; życie ma spokoyne, káżdy ma do niego przystęp wolny, á Duch Boży, iáko na spokoyne serce wylewá SS. dary, łáski, oświecenia swoie.

KONKLUZYA.

COż tu ná to rzeką ci, ktorzy wiedzą, że są Chrześcianie od Chrystusá: á niewiedzą, áni chcą wiedzieć czego po nich BOG wyciąga? *Noluit intelligere, ut bene ageret,* Dni, y latá swoie tráwią ná nikczemnych, y niegodnych Chrzescianina sprawach. poczymże ich BOG rozezná od Pogan? Y Poganie też mowią, *Domine Domine.* Coż tu ná te prawdy rzeką ci, ktorzy o iedno słowo przykre, poiedynki odpráwuią? Ci ktorzy w zawźiętości, y záżartości żyią, y umieráią? Ci ktorzy życie ná przeklęctwách tráwią? ktorzy z gniewu rosmyślnego, bliznich swoich szkáluią, szpocą? Ci ktorzy nie tylko dobrze im czynić niechcą, ále gdzie mogą na sławie, ná fortunie, by mogli na życiu, by mogli na Duszy szkodzą? Sąż to ci Chrześcianie? Ah! Chrześcianie! iáko się tákich Chrystus wstydzi przed Niebem? *Si non venissem peccatum non haberent.* Tedym ci darmo żył? umarł, krew wylał? za moich Chrześcian? Ták S. Chryzostom: ile rázy to práwo JEZUSOWE, *Diligite inimicos vestros,* Kochaycie nieprzyiacioł wászych, łámiecie, tyle rázy pokazuiecie, że się wstydzicie JEZUSA, y iego Ewángelyi. A iakoż on się wás wstydzić nie-

má: *Et ego erubeſcam eum coram Patre meo*, Coż rozumiecie: Ieſtże to Chrześcianin, ktory zá naymnieyſzą okazyą, ſiebie, y drugich przeklina? całe piekło ruſza? Ieſtże to Chrzescianin, ktory ſłowá, áffrontu znieść, bez zemſty, bez zawziętości nie może? Ah! malowáne Chrzesciáńſtwo náſze! Coż byś ty czynił, gdybys żył na tenczas, kiedy pierwſzym Chrześcianom? w twárz plwáno? kiedy im fortuny wydzierano? kiedy ich łżono, iako zdrayce, łotry wyganiáno? Tu ſłowka wycierpieć y rázu niechceſz? Cobys tam czynił? á przecięś ty Chrześcianin? Mowią Paſſyonaci: áh! dlá Boga cięſzkie to Iarzmo? kochać nieprzyiaciela, czynić mu dobrze, modlić ſię za niego. Słyſzyſzże to Chryſte Jezu zabity na krzyżu, dla nas? Co to mowią twoi Chrześcianie? Gdyby to Poganie mowili? ále to twoi! Mowią że cięſzkie iarzmo? Tyć mowiſz, *Jugum meum ſuave, onus leve*, ále oni opak. Ah! *delicati Martyres Chriſtiani*, mowi S. Auguſtyn! Y wy to rozumiecie, że to práwo Chryſtus położył, dla ſwego pożytku; á co iemu z tąd? A wzdyć to twoy pożytek z tąd! gdyby tego práwa Chryſtus nie dał, dawnobyś był podobno zginął. Ale nie, ták ia z wámi idę Chrześcianie: mowię iá ták: Gdyby ci Bog tak mowił: Ieżeli dla mnie rozdaſz wſzyſtkę fortunę, Ieżeli dla mnie będzieſz pościł o chlebie, y o wodźie, ieżeli dla mnie poydźieſz do grobu, do ziemi Swiętey: będę cię kochał? przyimę cię do ſiebie, daruię ci wſzyſtkie grzechy? Powinienbyś to uczynić: bo by ci chodziło o wieczność! Otoż ſłuchay co Bog czyni: niechce on po tobie tego, miey ty fortunę: nie pość ták oſtro, nie choć daleko, ále ci mowi BOG: kochay bliźniego, kochay nieprzyiacioł. á ia cię kochać będę. Daruy krzywdę bliźniemu, a ia ci daruię, y zmażę, y zatopię grzechy twoie: Coz tu na to Chrześcianinie? ták cię wiará uczy, ták ci BOG wyráźnie mowi: Mozeſz że ſię wymowić: z tego: Ták cię popierá S. Hieronym: wymowiſz ſię Bogu z Jáłmużny uboſtwem, z poſtu ſłáboscią, &c. ále z tego nigdy, że nie możeſz kochać bliźniego? Ah! S. náſz Panie Day nám tę prádwę twoię z gruntu przeniknąć: *Niſi abundaverit Juſtitia veſtra plus, &c. non intrabitis in Regnum Cælorum, Amen.*



KAZA-

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ SZOSTĄ PO SWIĄTKACH, ORAZ OPATRZNOSCI BOSKIEY.

Misereor super turbam, quia ecce iam triduo sustinent me, nec habent quod manducent. Luc: 8.

Z Iedney strony ci ludzie zdadzą się, że sobie bardzo nie rostropnie postąpili: A ktoż to widział ták daleko od domu, tyle rázem tysięcy, ná ták długi czas puszczaią się, á bez zadnego prowiántu? Za Jezusem práwda! ále za ubogim, nic nie maiącym? Ci ludzie chcieli koniecznie cudu od P. Boga, żeby ich karmił chlebem tam, gdzie go nie było! a to iest, kusić P, Boga: Ale z drugiey strony, tych ludźi ufnośc wielką, chwáli P. Jezus: że głodne, y chciwe Dusze, y serce ná słowo Boże nieśli. aż na pustynią zá Jezusem. Zapominali o pokármie, co do ciała; nie mogąc się nasycić słowem Bożym, co do Duszy. Wszystką tedy ufnością rzucili się na Opatrzność Boską o chlebie, y znaleźli miłosierdzie: *Misereor super turbam.* Zaś co do Duszy wszystkich sił przyłożyli, żeby sobie zbawienie upewnili. To tedy z S. Ewángelyi załozywszy, ná tym fundamencie mieć będę Kázanie w ten sposob: Dwoiaki błąd w ChrześciańStwie zwyczayny uważam. Pierwszy w rzeczach do Duszy należących, zbytnie ufaią, starania żadnego z swoiey, strony nie czynią, ále się ná Opatrznosć Boską rzucaią cale, y o tym w pierwszey Częśći mowić będę. Drugi, że w rzeczach doczesnych, do ciała należących, żadney ufności w Opatrzności Boskiey nie maią. O tym w drugiey Częśći. *Ad M. D. G.*

CZĘSC PIERWSZA.

Ludźie w rzeczach do Duszy należących, zbytnie ufaią Opatrzności Boskiey, żadnego z swoiey strony nieczynią starania.

ZA fundament sobie zakładam słowá Prorockie Psal: 117. *Bonum est confidere in Domino, quàm confidere in homine, bonum est sperare in Domino, quàm sperare in Principibus.* Te słowá na Proroku S. wycisnęłá włásna experyencyá: Widzi, że Saul Krol ná niego biie. Dawid czyni wszystko co do niego náleży, káze mu Saul ná Oboz Filistynow uderzyć, uderzył, z Goliáta, zwycięstwo odniosł, á respektu się żadnego doczekać nie może y owszem *non rectis oculis*.Krzywo zawsze ná Dawidá patrzy Saul Dawid od niego y Filistyny, y czarta lutnią odpędza: á Saul ná Dawida włocznią co ráz godzi! Patrzy też Dawid, á tu u Saulá Faworytow pełno: ten co nic nierobi, w łásce: pierwszy do respektu, do stołu, do wákansu! Uwáża sobie daley Dawid, á tu Syn iego włásny Absalon! rebellią podnosi, Oyca prześláduie. Y taką sobie konkluzyą czyni: Iakże tu ludziom ufać? Czy można już znaleść kogo! iako Krola obronionego, zachowánego, ktorem um, y koronę, y słáwę, y życie, y zdrowie upiastowáł? á ten ná mnie biie? Komuż się już powierzyć: ieżeli y Syn moy, ná mnie nástępuie: Darmo, darmo widzę: Lepiey ufać w Bogu; niżeli w ludziach, lepiey mieć nádzieię w Pánu, niżeli w Xiążetach świata. Bo gdy ia wszystko uczynię, z moiey strony co do mnie náleży, zápewne mi BOG Opatrzności swoiey, z strony swoiey nie umknie: Jeżeli się wyprawię ná Goliatá: uczynię co do mnie náleży; wezmę kámień, ieden, y drugi, procę, &c. BOG mi doda pomocy, *Bonum est sperare in Domino.* Do tego dyskursu Prorockiego przydaię ieszcze y tę drugą pospolitą, u SS. Oycow naukę: *Facienti quod ex se est, DEUS non denegat gratiam,* BOG po ludzku mowiąc nigdy ręki y Opatrzności swoiey nie umyká temu, ktory też z swoiey strony rękę podaie; bo Bog nász, ile Srworcą iest, rozumnemu stworzeniu obligowáł się zawsze dodać sukkursu. Y iest to tá práwda, y ná Piśmie S. y na sámym świetle rozumu ugruntowána: Co do Pismá: macie go wyráźnie: *perditio tua ex te, ex me autem salus.* mowi BOG. Co do rozumu, ták mowię; Co by rzekł człowiek Bogu, gdyby on czynił wszystko z swoiey strony, a Bog go zawiodł? To tedy założywszy ia mowię, że zwyczaynie się to dzieie: y w tym iest bardzo świat zepsowány; że cokolwiek do Duszy należy, wszystko rzucaią ludzie na

Opa-

Opatrzność Boską, á sami z swoiey strony nic nie czynią. W práwienie, przyuczenie, w zwyczaienie Duszy do cnot, do Aktow heroicznych: á kto o tym myśli? wszystkę tę rzecz odkładaią ná Boga. Gdy kto wźle nałogi zabrnie, á głęboko, gdy kto wdługi wielkie ná zbytki záciągnione zaydźie. Gdy kto Duszę zamotá to sobie mowi: Opatrzy mnie BOG, ia to wszystko potym uczynię, oddam, potárgam, złe nałogi. Uczyńmy w tym punkcie trochę głębszą reflexyą, Boska Opátrzność w káżdey Duszy ták czyni, iáko przy stworzeniu Swiatá: nadał źiemi wszelką płodność wszystkich rzeczy; źioł, drzewá, &c. Drzewom násienia: Y ták iuż nic ná nowo nie tworzy, ále chciał Bog, żeby źiemia swoię płodność, żyzność zachowywáłá. Ták w Duszy Opatrzność Boska wsiałá *Semina virtutum* sposobność, chiwość wszystkich cnot: chciał tedy BOG przez to, żeby káżdy z swoiey strony to do skutku przywodził; z łáską Bożą: co ma *in virtute.* Coż się tedy dźieie: Oto ludzie, o te rzeczy niedbaią: ále zbytnią ufnością się rzucaią ná samę Opatrzność: mowiąc, sporządzi mnie Boską Opatrzność táką łáskę, y okazyą, człowieká, że iá doydę zbawienia A żeby się bardźiey w tey opinii umocnili: Stáwiaią sobie Łotrá na krzyżu; o to ten całe życie o tym nie myślił; á dobrze tráfił. Stawiaią sobie inne extráordynaryine przykłády, náwet o takich rádźi słuchaią, czytáią, ktorzy całą drogę szli do piekłá: á do Nieba tráfili. Mowią więc: ná cożby mnie BOG stworzył? A ktożby był w Niebie? á zacoż umarł Chrystus, á tego niechcą bráć w reflexyą, że te extráordynaryine trefunki pochodzą z przepáści Swiętych sądow Boskich, że woli Bog mało, á dobrych? Że w tym krzywdę czynią Bogu, Chrystusowi: o ktorym wiedzą, że on nie tylko ná to umarł, żeby odkupił nas, ále żeby nam kupił łáski pomagáiące do życia dobrego. Ale chcieymy to samo głębiey poiąć: Chrystus Bog nasz chciał mieć swoy Kościoł, y S. Religią nád wszystkie Sekty w tym osobliwszą, że gdy inne sekty nic o Duszy, ále wszystko o ciele maią staránie: Religia násza iedyná iest: w ktorey káżdy przykłáda się do szukánia zbawienia z Bogiem. Proszę otworzmy Ewángelią: *Nolite soliciti esse quid manducabitis, &c. Nonne & gentes ista inquirunt.* Zostawcie to Pogáństwu, ktorzy żadney wiary, o Opatrzności Boskiey nie maią. Wszystko Poganie czynią, co do ciała: bo nic, ábo mało co wiedzą o Duszy. Tą tedy náuką chciał wmowić Chrystus, że o rzeczy doczesne: porzućcie wszystko stáránie Opatrzności Boskiey; ále gdzie o Duszę idzie, wszystko czyńcie, co do wás należy: dla czego S. Piotr mowi: *satagite,* y Chystus *contendite.* Coż się tedy dźieie: Oto Chrześcianie wszystkę rzecz, y stáránie Duszy, spuścili ná Opatrzność Boską, z swoiey strony nic nie czyniąc: ábo niedbale czyniąc, ták iakoby nieszło o Duszę nieśmiertelną, tak iakoby Bog niegodźien, y stárania nászego, y wiary w tym punkcie. Rzecze kto: Aboż to

iest zła rzecz ſpuścić ſię ná Opátrzność Boſką? Spuścić ſię ná Opatrzność Boſką rzecz dobrá, ále ſpuścic ſię na ſámę Opatrznosć Boſką, á nic nie czynic z ſwoiey ſtrony, to przeciwko wierze: mowi Paweł S. *Non ego, ſed gratia DEI mecum.* Ia, y BOG: Nie ſám BOG, nie ia ſam, ále te dwie ręce rázem, te dwie ſkrzydłá rázem; te dwie oczy razem. Gdy płynieſz przeciwko wodzie: czemuż ſię nie ſpuſzczaſz na ſam wiatr, żeby cię pędził. ále y wiatru chceſz, y ty ſám ręku przykładaſz, bo by cię woda názád rwáłá, cofałá. BOG ci opatruie łaſki do zbawienia, czemuż mowiſz niech łaſka robi; á ia będę prożnował? niech łáſka robi, á ia poydę głębiey w grzechy, w nałogi. To zbytnie ufanie bez ſwego ſtaránia: wywráca wſzyſtek porządek Opatrzności Boſkiey: bo iako w rzeczach przyrodzonych BOG táką ſeriem czynł: Daie lekárſkie źiołá, kwiaty, dla zdrowia, ále to nic nie wáży bez właſney applikácyi: Ták w porządku nadprzyrodzonym, Opatrzność Boſká daie światłá, łáſki, pomocy, ále chce właſnego ſtaránia.

CZĘSC WTORA

W rzeczach doczeſnych ludźie żadney ufności nie maią w Opatrzności Boſkiey.

ZAś gdźie idźie o rzeczy doczeſne, do ciałá náleżące, ia widzę, że ludźie żadney ufnosci nie maią w Boſkiey Opatrznosci; Dáię przyczynę z tego ſámego co widźiemy, co ſię dzieie: Ták ſię ludzie wylewáią cale, y zatápiaią w ſtaraniu o rzeczy doczeſne, iákoby cale nic żadney dependencyi nie miały od Bogá. Ták bardzo mruczą przeciwko Bogu, gdy im ſię niewiedzie, co w rzeczach doczeſnych: ták ſproſnych, y przeciwko rozumowi zażywáią ſpoſobow, ná doſtąpienie rzeczy doczeſnych: Chocby Boga odſtąpić, chocby ſię czartu zápiſáć, chocby wſzyſtkę ſprawiedliwość wywrocić. Ták árgumentuie P. Jezus w Ewángelyi: kto z wás mysląc moze łokieć przyczynić ſobie wzroſtu do ſtatury ſwoiey? Jeżeli tedy ták máłey rzeczy nie możeſz: á za coż ſię ty o rzecz trudnieyſzą kuſiſz? przyczynić fortuny chceſz. A wieſzże co do tego náleży? trzeba ci mieć w mocy to, żebyś rządził wſzelkim práwie ſtworzeniem. Kuſiſz ſię o ſpráwę ſtu tyſięcy, trzebá mieć w ręku ſerca, Sędźiow, áffekty, reſpekta, Staráſz ſię o honor; trzeba mieć w ręku ſerce Krola: Niech iedno ſłowo opaczne powiedzą ná ciebie, iuż po tobie, ſtaráſz ſię o przyiaciela: trzeba mieć znaiomość, wiadomosc iego ſerca, nálogow, ſtatku, humoru. Siedziſz w Domu; trzeba wiedźieć co o tobie zamyſlaią

śląią sludzy, poddani, żoná, dźieci. Coż? potráfisz że ty to wszystko: y ieszcze więcey? A przecię tylko się reflektuymy: gdy o te doczesności idzie: wszystká nadzieia w przemysłach, w ręku, w staraniu, w ludzkich respektach, á żadney ufności nie masz w Boskiey Opatrzności. Y toć to iest: że Oko Boskiey Opatrzności, oko przenikáiące, widząc ten nierząd w sercach ludzkich: te wszystie trzciny łámie, y kruszy? Tám gdzie było trzeba zdrowia, BOG ci go umyká: gdzie było trzeba pogody, BOG spuscił grady, deszcze, y wszyko zruinowáł, á to czyni Bog, żeby ludzi nákierowáł na práwą drogę ufności w iego S. Oycowską Opátrzność. Ten smutek, y mrukliwe, y gorzkie serce do Bogá, gdy się wám co nieszykuie, pokazuie, że wy żadney niechcecie mieć, dependencyi: od Opátrzności Boskiey. Pokázuie y to, że nie masz ufnosci w tym áttrybucie Boskim, ná ktorym świat caly polega. Pokázuie y to, że tacy ludźie cale Boga nie kochaią: bo ten, ktory szczerze kocha kogo: nic nie uważa do niego, choć mu co w kontr uczyni, ále wymawiá, tłumaczy, chwáli. Ten smutek, y gorzkie na Bogá serce w okázyi ucisku, y nieszykowánia się zamysłow wászych: pokázuie, że wy zle sądzicie o Mądrości Boskiey, ktorá z trucizny lekárstwo, z gorzkiey wody słodycz, z kámienia oley, z wody słodkie wino, wyrobić umie.

K O N K L U Z Y A

D*Irigite viam Domini, rectas facite semitas ejus*: Wołá Prorok Izaiász, á po nim Ján S. wszystkie rzeczy doczesne, do ciałá należące, są to ścieszki, drogi, ktoremi ludźie szukáią, dochodzą, znayduią Boga? á iakże temi drogami doydźiesz, y znaydziesz Boga? ieżeli ich nieprostuiesz ták, iako ie Opatrzność Boská rozrządziłá? BOG chce, żebyś ty przez małą fortunę znaláłł Boga! á ty wszystko życie tárgasz ná szukániu większey fortuny? toć ty fortunę kochasz, nie Boga, ty się w drodze kochasz, á do terminu nie idziesz. Toć ty ná drodze zginiesz, á Boga nieznáydźiesz. BOG chce, żebyś ty wszystkie áffekty, chciwości kierowáł na szukanie, ználezienie zbáwienia: y ná toć dał, wlał w serce te nieuspokoione chęci: á ty te wszystkie chciwości obrácasz ná doczesności: więc ie znaydźiesz, ále Boga niedoydźiesz: *Quid prodest homini, si mundum universum lucretur, animæ verò suæ detrimentum patiatur.* Szukasz, y siły targasz ná marności? y znáydźiesz. A coż ci potym? ieżeli Duszę strácisz? Y ná toż ci Opatrzność Boská sporządźiłá ták liczne sposoby, stworzenia, pomocy? żebys Duszę strácił? Pomyśl sobie

bie dáley. Mowi BOG u S. Auguſtyna: *Creare te potui ſine Te, ſalvare Te non poſſum, ſine Te.* Mogł cię Bog ſtworzyć bez ciebie! zbawić cię nie może, bez ciebie! Ześ ieſt, tyś ſię żadnym ſpoſobem nieprzyłożył do tego, y owſzem pátrząc ná twoię niewdźięczność, y grzechy, zarábiałeś na to, żebyś cále nie był: ále BOG z dobroci ſwoiey iedyney uczynił to żeś ieſt: Ześ ieſt w tey rodowitości, w tey fortunie, w tym honorze: y to Bog uczynił bez ciebie: Ześ ieſt w tey wierze, w ták S. y pewney Relygii, y tu nic z twoiey ſtrony nie maſz, ále Boſka Opatrzność wſzyſtkoć to ſporządziłá: że maſz te łáſki, oświecenia, ſpoſobności, nátchnienia, okázye tyſiączne do dobrego: wſzyſtko to maſz bez twoiey applikácyi, ſtarania; wſzyſtko to maſz z oſobliwey, á czuwáiącey nad tobą Opátrzności Boſkiey. Mogłá tedy wſzyſtko Opatrzność Boſká dokázać cokolwiek do tego należy, żebyś był, ále ten oſtatni punkt, żebyś był zbawiony, iuż tego BOG dokázać nie może bez ciebie. *Creare te potui ſine Te, ſalvare te non poſſum ſine Te.* Pomyśl ſobie głębiey, y uważay to co S Chryzoſtom o Ewángelycznym bogaczu mowi Chryſtus rzekł. *Dives ſepultus eſt in inferno.* Iákże to *dives*? kiedy odarty ze wſzyſtkiego? Ták iako ubogi, nędzny łazarz, z cnotami do Nieba, ták bogacz z chciwością, z bogáctwy pogrzebiony w piekle? Y więc poſzły z nim pieniądze? fortuny, włości, maiętności, ſzaty, roſkoſzy? poſzły; áh! poſzły! á nacoż? Cáłą wiecznością nad nim dokázywáć, też ſáme będą: *Ecce homo qui non poſuit DEUM adjutorem,* że całe ſerce y ufność w marnościach zatopił, á nie w Bogu: poſzły fortuny do piekłá z Bogaczem. bo mu przez nie Bog wyrzucać będzie: maſz wſzyſtko coś zebrał. *Unum neceſſarium deeſt*: ále zbawienie przepadło? zginęłá nadzieia? Y miłyż Boże: BOG mi przyſięga: że ma o mnie ſtaránie! á ia wdrogę daleką ſię wybieráiąc Opátruię ſię we wſzyſtko? Y miłyż Boże! Bog mnie upewnia; że o mnie záwſze, wſzędzie má ſtaránie: ná niczym mi niezeydzie? á ia ná dalſze życie zbierám! Bog mnie tenże upewnił, że mię wieczność nieprzeżytá czeká, ia nic nieczynię? Ah! wieczności, iako my małą opątrzność na ciebie mamy? á przecię co mi po wſzyſtkim, ieżeli mi na tym iednym ſzczęściu zeydźie, że Boga ſtrácę? Ah! zábity dla nás ná krzyżu Synu Boſki! Na tożeś ty krew, życie naydroſzſze łożył, żebym ia przez lat kilkanáście był bogatym, fortunnym, ſłáwnym, roſkoſznym? Natożeś mi przez drogą śmierć kupił, opatrzył, łáſki, oświecenia, żebym iá ſię w marnościach topił? Ah! iedyna świátłości naſza Jezu! oświeć nas w tym punkcie: mow do nas: *Miſereor ſuper turbam.* Niech ci żal będźie tych: ktorycheś drogo kupił. Amen.

KAZA-

KAZANIE

NA NIEDZIELE

Siodmą po Swiątkach.

Attendite à falsis Prophetis, qui veniunt ad vos in vestimentis ovium, intus autem sunt lupi rapaces. Math. 8.

CO to rozumiał P. JEZUS przez fałszywych Prorokow, ktorych się strzedz pilnie kázał; wytłumaczyli to Doktorowie SS. że rozumiał Faruzow, y Heretykow. Faruzow między wámi nie macie, á choćby y byli, iako łátwo ich poznać, ták łátwo káżdy y ustrzedz się może. Heretycy lubo są między wámi, ále y ci iawnie się wam pokázuią, że są wilcy wewnątrz więc y tych iako znáć, táky ustrzedz się pilnie możecie. Poniewaiz káżdy z wás, w S. wierze ugruntowány niechce bydź trzciną chwieiącą się. Ale ia wam mowię z S. Chryzostomem, że káżdy Człowiek iest sobie fałszywym Prorokiem: siebie naywięcey strzedz się powinien káżdy; Nigdy tak człowiekowi nieszkodzą fałszywi Prorocy. ktorzy zkąd inąd przychodzą, iako sam sobie szkodzi, gdy sobie w sercu prorokuie, obiecuie to, czego nigdy nie będźie, ábo nieboi się tego, co zapewne będźie. Bo, że przyidźie do ciebie iaki fałszywy Prorok z złą wiarą: Ty go zaraz poznasz, y mocną wiarą twoią iako tarczą, wszystkie impety odbiiesz; ále kiedy ty sám sobie co po Prorocku wyperswaduiesz, ciężey ci to szkodzi. O tym tedy dzis kazanie mieć będę: że naybardziey siebie samego strzedz się káżdy powinien. żebym zas łátwiey y porządniey tę práwdę obiasnił: Dwoiako sobie uwáżam człowieká; abo iest zdrowy; ábo chory. Człowiek zdrowy to sobie prorokuie, y obiecuie, daleko, ieszcze do śmierci, y iest sobie złym, y fałszywym Prorokiem; y o tym w pierwszey Części mowić będę, ábo iest człowiek chory, to sobie prorokuie: Nic mi nie będzie w tey chorobie, y to zły, y fałszywy Prorok: y o tym w wtorey Części. *Ad M. D. G.*

CZĘSC PIERWSZA

Człowiek zdrowy ktory sobie prorokuie, że daleko ma do śmierci, zły y fałszywy Prorok

NIżeli wám tey prawdy dowiodę, za fundament rzecz potrzebną zakłádam. Pytam z iakiey okázyi to mowił Jezus: *Attendite.* Strzeżcie się czytayciesz sobie, y przenikáycie rozdział; siodmy S. Mateusza. Przed tymi słowy *Attendite*: mowi Jezus: *Hæc est Lex & Prophetæ: intrate per angustā portam. quia lata & spatiosa via est quæ ducit ad perditionem, & multi sunt qui intrant per eam.* To powiedziawszy P. JEZUS, toż dopiero przydaie: *Attendite à falsis Prophetis.* Z tych wszystkich słow Pańskich w nosić macie, że ten to iest fałszywy Prorok, ktory cię prowádzi szeroką drogą do zguby, ktory ci daie rezolucie bardzo naturze podchlebuiące, ktory ci otwierá wrota do Roskoszy, łákomych zbiorow, do zapomnienia o Bogu, o Duszy, ktory ci obiecuie pewność tych rzeczy, ktore są niepewne. Ten to iest fałszywy Prorok, ktory ci prorokuie, że ty idąc drogą złą, nieczystości, piiaństwá tráfisz ná śmierć dobrą. Trzeba y to w tych słowách Páńskich uważać; że iáko prawdziwy Prorok od Bogá posłány prowádzi zawsze do boiaźni, y miłosci Bogá, ták fałszywy Prorok wszystko wkontr obiecuie. To tedy założywszy mowię, że sam sobie człowiek, będąc tákim Prorokiem sám się prowádzi ná drogę szeroką, sám sobie obiecuie, y prorokuie, że chochy żył náygorzey, dobrze umrze, sam sobie obiecuie, że nie zaráz umrze: Mowi Bog *Vigilate, quia nescitis diem, neq; horam*: Nikt nie wie dnia, áni godziny śmierci, á on sobie prorokuie, że wiedzieć będzie. Mowi BOG przez Augustyna, *Non potest bene mori, qui male vixit*, nie może dobrze umrzeć, kto zle żył, á on to wkontr Nie tylko, mowi áleiawnie woczach iego Bog pokázuie: oto, y ten, y ten, nágle, zle umarł, zginął: á on ná to wszystko mowi sobie; y prorokuie, że ia ináczey umrę, Dáleko to do tego. Coż rozumiecie nie iestże to fałszywy Prorok? Nie trzebaż tu wołáć: *Atttendite.* Strzeżcie się siebie sámych. Pytacie mnie: zkądże to ma człowiek poznáć, że on sobie iest fałszywym Prorokiem: gdy sobie długie życie obiecuie: gdy o śmierci prorokuie, że daleká, odpowiadá Chrystus w Ewángelyi: *Ex fructibus eorum cognoscetis* z owocu ich poznacie. Iá żebym się z tego wytłumaczył, proszę ná co ow Ewángeliczny Bogacz długie życie, y láta sobie prorokowáł: *Anima mea habes multa bona in annos plurimos;* Ná co on sobie prorokowáł to, co w mocy iego nie było? Czemu ráczey nie mowił

sobie:

śobie: Duszo moia wielkie masz Dobrá, ale ktoż wie czyie iutro? A zasz to nie iest oczywista, że ten ná to sobie zamierza, y prorokuie długie látą: żeby miał sposobność, y dłuższy czas obráżać Boga. Poznáycie go z owocu, winien był ludźiom wiele, oddałże? myśliłże kiedy oddać? Nic, ále mowił: uczynię to przy śmierci, to iuż owoc niesprawiedliwości, á dobryż to owoc? Máłożeście wy tákich znali, ktorzy obięcowáli, prorokowáli sobie, á z nagła umarli, nic nie oddali ludziom co winni, tylko Duszę niewiem komu? Nie czynił przez całe życie dożywotniey, odważnęy, heroiczney spowiedzi, y żalu za grzechy, ále zawsze sobie prorokował: Uczynię ią przy śmierci, á dobryż to owoc? Wieleż tákich gore w piekle, ktorzy taką szli drogą, ták sobie prorokowáli, y zginęli? Dość powiedźieć: *Multi sunt qui intrant per eam.* Má skryty, bá, y iawny, zły nałog, y zwyczay nieczystości; piiáństwá, &c. Często mu stawá reflexya dla Bogá trzeba poprzestac! A on sobie prorokuie: *Anima mea habes multa bona in annos plurimos.* Uczynię to przy śmierci. Dobryż to iest owoc? Był ná publicznym urzędźie, y funkcyi ten Bogacz, zbogacił się z cudzego, wyssał krew z ubostwá, żeby sám utył, narábiał fakcyami, groźbami, że muśieli ludźie dawáć, przyciskał ich do przyśięgi niesłuszney, żeby mu się o kupowáli; ma tedy wiele, *in annos plurimos.* Sumnienie mu prorokuie, trzeba to wrocić: á on sobie: trudno teráz, uczynię to przy śmierci, w Testamencie, zápiszę. A dobryż to owoc? Coż wy sądźicie o tym Bogáczu: z tych owocow go poznacie czy dobry to prorok? A ten fałszywy prorok nieprzychodzi on zkąd inąd, ále w tobie samym iest. Tyś sobie sam fałszywy Prorok: obiecuiesz to sobie czego nigdy nie będzie? Niesłucha co mowi BOG: *Hac nocte repetent animam tuam,* niepatrzy daleko do końca. Mowi daley P. Jezus w tey Ewángelyi: z kąd macie poznawáć, że Człowiek, oktory sobie biecuie długie życie, iest fałszywy Prorok: *Nunquid colligunt ex spinis uvas, aut ex tribulis ficus?* W tych słowách Pańskich: dwoiakie iest wyrozumienie: Pierwsze: Iako rzecz iest nie podobna, żeby kto z ciernia winne iagody zbierał, ábo żeby kto z ostu y pokrzyw, słodkie figi zrywał. Ták też y to nie iest rzecz podobna: żeby ten ktory długo zle żyie, á prorokuie sobie o dobrey śmierci, żeby miał dobrą śmierć, z złego życia zbierać. Wiecie wy z Ewángelyi co to iest ciernie, P. Jezus mowi: Ciernie są bogactwá, y wszystkie dobrá doczesne, bo serce kolą, rozrywáią, rozdźieráią. Ciernie są roskoszy tego życia, bo wszystkie Swięte zamysły, świátła tłumią, iako dobre nasienie w Duszy. A podobnaż to z tákiego ciernia zbierac przy śmierci iagody winne, łzy pokutne, żal za grzechy. Smierć dobrą? Ieden Łotr, á tylko też ieden: z złego życia, zerwał śmierć dobrą. Pokáżcie ich więcey. W tychże słowách Jezusowych: *Nunquid colligunt ex spinis uvas &c?* Rozumieć się ma, że ten co sobie prorokuie śmierć dobrą po długim

gim złym życiu, nie umie, y nie może zbierać z ciernia iagod: bo nie umie zbierać zasług, y cnot z przeciwności, niedba o zasługi, á iakże, ma sobie obiecowáć rzecz ták drogą, ktorą tylko tym daie Bog, ktorzy ná to zasługuią. Sądźcież wy tego fałszywygo Proroka, á oráz w nim, y sami siebie osądźcie: iáko sobie człowiek iest fałszywy Prorok, iako siebie sámego náybardźiey strzedz się powinien. *Attendite à falsis Prophetis.*

CZĘSC WTORA

Człowiek chory, obiecuiąc sobie że mu w tey chorobie nic nie będźie, iest fałszywy Prorok.

JEżeli człowiek zdrowy obiecuiąc sobie długie życie, iest fałszywym sobie Prorokiem, dopieroż człowiek chory, ktory sobie prorokuie, że w tey chorobie nie umrze, iest fałszywym Prorokiem. Zebym dowiodł tey prawdy, znowu idę do Ewángelyi, do słow JEZUSOWYCH: *Ex fructibus eorum cognoscetis.* Ná co to chory obiecuie, y prorokuie sobie, że w tey chorobie nie umrze? Oto ná to, żeby mu się nieprzykrzono o Chrześciańską dyspozycyą, żeby mu Xiędza nie wołáno, żeby mu o Testament przykrości nie czyniono, żeby mu ostatniego Oleiu S. nie dano. I maią iakies fałszywe proroctwo, tym się odrážaiąc od Chrześciáńskiey gotowości mowiąc: po spowiedzi, po wszelkiey gotowości, to umrę od samey apprehensyi? Sądźcież ieżeli to dobry owoc, Ieżeli to nie iest fałszywy Prorok? Ah! moy Boże! iako tákie proroctwá wiele zgubiły? Coż to ma zá konnexyą: do śmierci, że się ty z Bogiem poiednasz? że wszystkę gotowość uczynisz? y dla tegoś powinien koniecznie umieráć? Y owszem ia ci to wywodzę, że ieżeli to uczynisz: tedy ci B O G życia przedłuży. Masz przykład w Ezechiaszu, iuż konał: Woła Prorok *Dispone domui tuæ*, uczynił ták, płákáł. BOG mu trzynaście lat wrocił życia. Ieżeli tę wszystkę gotowość uczynisz, tedy ci Bog życie przedłuży, żebyś więcey zásłużył ná Niebo. A przeciwnym sposobem ieżeli zaniedbasz, tedy BOG dla tego sámego, umknieć życia, y źle zginiesz w tey nie gotowości. Tak nápisano iest: *Eccles. 5. Ne tardes converti ad Dominum, & ne differas de die in diem, subito enim veniet, ira illius, & in tempore vindictæ disperdet te?* Trzebasz tu co iaśnieyszego nád te słowá? Ale człowiek chory, fałszywy Prorok mowi ná to: Iestem ia chory, y słaby to práwda, ále nie widzę ostatniego niebespieczeństwa: Moy Boże, co to za nieszczęśliwe proroctwo. Y tákże dopiero w tenczas sprawę zbawienia ták

trudną, záwikłáną chceſz zacząc: kiedy oſtatnie niebeſpieczeńſtwo przyciśnie? A ktoż to rozumny wtenczas dopiero ucieká zdomu? kiedy go ogień ogarnie? Pytam cię zkąd to ty chceſz poznać oſtátnie niebeſpieczenſtwo? Oto uczeni, y dowcipni, przezorni Medycy poznáć po tobie nie mogą, á ty poczym chceſz poznać? Potym pytam cię y o to, coż to ty rozumieſz przez oſtatnie niebeſpieczeńſtwo? Ieżeli rozumieſz oſtatnią chorobę: Otoż ta ieſt w ktorey teráz leżyſz. Czemuż ſobie prorokuieſz, że zniey wynidzieſz? Ieżeli przez oſtátnie niebeſpieczeńſtwo rozumieſz, oſtatnie konanie, y moment, y punkt ow, rozſtaniá Duſzy z ciałem? Ah! iakoś ty nieſzczęśliwy, ieżeli ty ná ten moment odkładaſz ſpráwę ták niebeſpieczną? Przeklętá wieczności, powiedz, wieleś ty tákich Prorokow zagárnełá, pożarłá? Człowiek chory iako fałſzywy Prorok: mowi ſobie daley: Ieżeli iá w tey chorobie zaráz od pokuty, y od dyſpozycyi Chrześciáńſkiey zacznę: tedy mnie Bog w tym ſtánie widząc, zabierze, á mnie ſię ták prętko umieráć niechce: Czy ty zaczznieſz, czy nie zaczznieſz; ieżeli BOG zechce, y uczynił Dekret, zápewne ty umrzeſz. A chocby ták było, zleż by to Bog uczynił, gdyby cię w łáſce ſwoiey zabrál? O! iako iá ſobie tego ſerdecznie życzę! Mowi ieſzcze człowiek chory, iáko fałſzywy Prorok: Ieżeli ia przeſtráſzony chorobą, zaráz na początku udam ſię do Boga, y dyſpozycyi Chrześciáńſkiey: tedy ludzie rzeką: muſiał on coś zieść dobrego, muſi mieć ciężkie grzechy? Ah! fałſzywy Proroku: co to za ſidłá czártowſkie plątaią Duſzę twoię: Nie także, mowię ia ztobą ták: Abo maſz ciężkie grzechy? ábo nie maſz! Ieżeli maſz, á umrzeſz opuściwſzy pokutę, y ſpowiedz dla ſądow ludzkich? Toś ty przepadł fałſzywy Proroku; boś ſię bardziey lękáł ſądow ludzkich, niżeli Boſkich. A ieżeli nie maſz cięſzkich grzechow. Coż ci to wadzą ſądy ludzkie? kiedy ty wolny ná ſądźie Bożym. A potym mowię ci tak: nie tylko cię ludzie ſądźić nie będą, ále y owſzem będą dźiękowáć Bogu, że ci dáł ták dźielną łáſkę! Będą mowić. Ah! gdyby też y mnie to ſzczęście od Bogá potkáło? Coż ná to chory fałſzywy Proroku? Nákoniec. Powiedz mi fałſzywy Proroku człowiecze chory, co ſobie to Prorokuieſz, że ci nic nie będzie: Co ty rozumieſz: iaką ſobie ſzkodę ná Duſzy czyniſz: gdy w chorobie niechceſz czynić Chrześciáńſkiey gotowości? Bo ia ztobą ták dyſzkuryie: Cierpiſz boleści, nudności: gorzkości, teſknice, nieſpaniá, y inne przykre, oſtre, nędze. To ſą ciernia; ieżeliś ty ieſt w grzechu ciężkim, tedy ty z tego ciernia żadney iágody, żadney záſługi nie zbierzeſz. Y ták ci to wſzyſtko przepadnie; małáſz to ſzkodá? Ah! gdybyś wiedźiał co za krzywdę Duſzy twoiey w tym czyniſz? Ah! gdybyś uczynił to, co właśnie BOG po tobie chce? iákoby ci oſłodźił boleści, iákoby ci łzey wſzyſtko znośić.

KONKLVZYA.

TAkem iá w tym Kázaniu chciał dwoch Prorokow fałszywych wám wytknąć, nie wiemże, ieżeli doſtatecznie, ſámi oſądźcie: iá przy końcu Kázania, powtarzam ſłowá JEZUSOWE: *Attendite à falſis Prophetis.* Strzeż ſię ſiebie ſamego człowiecze náybardźiey: Nigdy ci ták żaden fałſzywy Prorok zaſzkodźić nie nie może, iáko ty ſám: Obiecuieć czart długie życie, ty mu mowiſz: zkłámałeś, oſzukáłeś wielu: Obiecuieć świat długie rozkoſzy, honory; ty mu mowiſz: zdradźiłeś wielu: widźiałem iakoś ſię z nich náśmiał? Ale ieżeli ty ſám człowiecze, ſám ſobie co prorokowáć będźieſz? ktoż ci oczy otworzy? kto cię upomni: *Attendite.* 4. *Reg.* 13. Wrzucili trupá, do grobu Elizeuſza Proroká: mowi Piſmo: *cum tetigiſſet Oſſa Elizei revixit homo, & ſtetit ſuper pedes.* Człowiecze czy zdrowy, czy chory, podź ieno do grobu: Co to ſą zá ludźie, co tu leżą? ſą to Prorocy, ále iuż niefałſzywi: Coż oni obiecuią y prorokuią: ſłuchay, á ożyieſz, y powſtanieſz ná Duſzy *revixit homo*: Byliśmy przed tobą zdrowi, żywi, mieliśmy honory, roſkoſzy bogactwa zbiory: Otośmy wſzyſtko ſtrácili, patrz iako nic nie mamy? Obiecowáliśmy ſobie też iáko y ty, długie życie, &c. Pátrz przerwáłá śmierć wſzyſtkie nadźieie náſze! patrz ná mnie, iam był młody, żywy, rzeſki, ánim ia myślił, ták prętko umrzeć? iedna gorączká mnie ſpáliłá, zginąłem? ufałem rzezwości, piłem, zginąłem! Tych Prorokow ſłuchaycie *Attendite.* Prowádzę cię fáłſzywy Proroku człowiecze zdrowy, y chory, daley, głębiey, áż do piekłá: káżdy potępieniec wołá, pokim żył, potym fałſzywym ſobie prorokiem był: bom ſobie obiecowáł, prorokowáł wiele, y zginąłem ná wieki? ále teraz tobie ieſtem práwdźiwym Prorokiem: *ne & tu venias in hunc locum tormentorum:* Nie ufay, nie obiecuy, nie odkłáday. Ah! przeklętá wiecznosci, wieleż tám máſz tákich Prorokow nieſzczęśliwych? Nákoniec człowiecze czy zdrowy, czy chory: podź do Ukrzyżowánego JEZUSA? Wſzakto naypráwdźiwſzy Pan, Prorok: Coż mi ty prorokuieſz Chryſte: *Scimus quia verax es.* Oto ci wſzyſtkiemi ránami, otwártym ſercem, wynurza práwdę: y ponrzyſięga cię ná Krzyżu, *Amen, amen, dico Vobis: Vigilate: Eſtote paráti, quia qua horá non putatis.* Káżdy godźiny bądź gotow ná śmierć, bo áni zwieſz gdy zginieſz. Ah! S. moy Páne, dáy nam te práwdy uznáć y przeniknąć, żebyśmy drogą tey práwdy do ciebie doſzli o iedyne życie náſze! o iedyne ſzczęście náſze,

KAZA-

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ OSMĄ PO SWIĄTKACH,

Filii hujus seculi prudentiores sunt Filiis lucis, in sua generatione. Luc: 16.

GDy tę przypowieść o włodarzu, w kázaniu swoim zaczynał P, Jezus. Co on też miał zá koniec, y intencyą? do czego przez tę przypowieść chciał przyprowádźić tych, ktorzy go słuchali? Oto się ná końcu wytłumaczył iáśnie P. Jezus: *Et ego dico vobis; facite vobis amicos.* Byłá tedy intencya, y Propozycya Kázania Jezusowego tá: *Z iákim stárániem, y pilnością ten włodarz, Ekonom stárał się o áffekty, przyiaźni, dobra doczesne, żeby mu nieprzyszło żebráć, kopać:* Przynaymniey z tákim áffektu natęzeniem, stárać się mamy o dobrá, o áffekt, y przyiaźń z Bogiem wieczną: A coż za rácyą miał Chrystus tey swoiey propozycyi? Oto ią wytłumaczył w tych słowách: *Filii hujus mundi prudentiores sunt Filiis Lucis.* Bo by to było bardzo nie rozumna, gdyby Synowie świátá, mieli bydz mędrsi, przezornieysi, w doczesnych dobrách, niżeli Synowie świátłości, w Dobrách wiecznych. Ták Chrystus w Ewángelyi káże: ták y ia dźiś będę, idąc tymże torem za Pánem: Y ia wám tęż Ewángelyą, y toż Jezusowe Kázanie będę dźiś tłumaczył: gdy te prawdy wywiodę, Mowiąc w pierwszey Części, że Dobrá wieczne áffekt, y przyiazń z Bogiem, godne są żebyśmy się o nie stárali przynaymniey ták iako o doczesne: to w pierwszey Części; á w drugiey Części, też same Dobrá godne są ieszcze czego więcey. *Ad M. D. G.*

CZĘSC PIERWSZA.

Dobrá wieczne godne są, żeby się o nie stáráć przynaymniey ták, iako o doczesne.

ZA fundament zakłádam Ewángelyą. P. JEZUS u Matheusza S, ták árgumentuie: *Quærite primùm Regnum DEI, & hæc omnia adjicientur Vobis.* Nie zaká-

zakázuie stáráć się o doczesne, ale pierwey káże o wieczne; bo czy się ty stáráć będźiesz: czyli nie, o doczesne, to mnieysza szkoda: Ieżeli BOG zechce żebyś ie miał, bez twego skrzętnego, frásobliwego stárania będźiesz ie miał. Sáme ci w padną w ręce: Ieżeli Bog nie zechce, chocbyś ty siły targał, mieć ich nie będźiesz, bo Bog pomiesza wszystkie zamysły twoie. Poiedźiesz w drogę, tam cię odrą, gdy Bog zechce: Piorun ci wszystko spali, grad potłucze: spráwę przegraiz; máiętność wydrą. Zas inaczey o dobrách wiecznych myślić trzeba, y mowić: Ieżeli ty nie zechcesz, chocby Bog chciał, ty ich mieć nie możesz. A wżdyć to ártykuł wiary: że Bog chce wszystkich zbawić, á przecię tyle ludzi ginie? czemuż giną? bo Bog chce, á oni nie chcą, áni się stáráią o zbawienie. Proszę otworzmy Pismo S. Iozef Patryárcha, czy stárał się o to, żeby był ná tronie Egypskim zaśiadał? czy stárał się o to, żeby bogactwem zwyciężył wszystkie Orientalne Pány? czy stárał się o to, żeby mu się wszyscy kłániáli? áni on myślił o tym, ieszcze mu do wszystkiego przeszkadzano. Coś mu się tylko sniło o tym, że snopki, że słońce, gwiazdy kłániali się mu, ále mu ten sen dobrze brácia wybiiali, á gdy BOG chciał, muśiało to wszystko bydź koniecznie. Zaś w punkcie zbawienia, oboiey rzeczy trzeba; żeby się y Bog stárał, y chciał, y człowiek żeby chciał y stárania przyłożył. Już tedy z strony swoiey Bog nam przyśiągł, że się stárá, y tę przyśięgę zapięczetował Syn Boski krwią, męką, śmiercią ná krzyżu! A znasz też y z naszey strony, iakie stáránie bydź powinno? Otoż iá ná tym fundamencie mowię, że przynaymniey tákie, iakie maią ludźie, o dobra doczesne. Chrystus mowi: Stáráycie się pierwey o dobrá wieczne, á ia mowię przynamniey tákim chceniem, stárániem, usilnością, nátężeniem, iáko o doczesne. Rzecze mi kto: iáko ty smiesz to mowić: Ieżeli Chrystys mowi Szukaycie naprzod Boga, y zbáwienia: czemu ty mowisz ináczey? Niesmiałbym iá ták mowić, ále idę za S. Augustynem, ktory toż sámo mowił: Gdyby przynaymniey tak ludźie o Boga, o dobrá wieczne dbali, iáko o dobrá doczesne, więcey by było w niebie. A potym P. JEZUS przez te słowá: *Quærite primò* porządek tylko wyráża; ále usilności, nátężenia, stárania niewyráża: przynaymniey niech będzie tákie, iákie o doczesności. Chcieymy ieno głębiey te słowá Páńskie przeniknąć: *Quærite primò Regnum DEI.* Coż to są dobrá doczesne? maią ten tytuł: w Pismie! *Mammona iniquitatis*, że pełne niespráwiedliwości, Chrystus tedy mowi: ieżeli o te niespráwiedliwe dobrá, stárácie się, stáráycież się pierwey o spráwiedliwe, o wieczne, á ia przydáię przynaymniey tákim nátężeniem, pilnością, iak o te: Dobrá doczesne są niesprawiedliwe, bo nigdy zupełnie cále dosyć uczynić, y ukontentowáć nie mogą człeka, záwsze czegoś nie dostáie, im więcey przybywá, tym więcey niepokoiu, Záś o dobrách wiecznych mowi P. JEZUS: *Mensuram bonam, & coagitatam, & supereffluentem*

pereffluentem dabunt in ſinum veſtrum. Merces magna nimis, áż nádto. Ieżeli tedy o tę miarę nieſpráwiedliwą tákie ſtaránie, y poty. Niechże będżie naprzodo wieczną ſpráwiedliwą, á ia znowu przydaię przynaymniey tákie ſtaránie, iákie o te. Ten ktory ſię ſtará o dobrá doczeſne rázem, y o wieczne z rowną pilnośćią: czynić on niby krzywdę Bogu: bo ná iedney wádze kłádźie, y złoto, y błoto, plewy, y ziarno, ſzkło, y diament, ále ieſt iakokolwiek wymowiony: ále ten co ſię cale nic o wieczne dobrá nieſtárá; niewiem co Bogu odpowie? Ten ktory ſię ſtara o doczeſne, y wieczne dobrá rownym áffektem, pilnośćią, nátężeniem; pokázuie to: ſzukám ia doczeſnośći, ále ciebie náypierwey Boże! y ták pokázuie, że przecię ma ſzacunek dobr wiecznych, zbawienia, y Boga ſwego. Ale ten ktory wſzyſtek ieſt zátopiony w ciele, w fortunach, w grzechach: tym ſamym ſię tłumaczy, że żadnego nie ma ſzacunku BOGA. Przydayćieſz y to: Gdyby ludźie przynaymniey tákim nátężeniem, ſtaráli ſię o dobrá wieczne iáko o doczeſne ſię ſtaráią; tedyby Bog, to ich ſtaránie ták niſkie wynioſł, y wydoſkonálił wyżey, ták iako Gdy ſię dziecię iák może drze, y garnie do Oycá; Oyciec mu podaie rekę, dzwiga go, podnoſi, że idźie proſto. A potym: przy łáſce Bożey, ſám by ſię człowiek obaczył, y mowiłby ſobie: Coż iá to czynię? o te dobrá, ták życie, zdrowie targam, ktore ſtrácę, á czemuż nie mam przynaymniey ták czynić o wieczne? ktore ſą wiecznym dźiedzictwem moim? Do tych doczeſnośći ia żadnego ſtałego práwá nie mam? bo mi to ladá moment wydrze: śmierć zákończy, á do wiecznych, mam prawo ubeſpieczone od Chryſtuſá, że mi go nikt wydrzeć nie może: chyba ia ſám zechcę. Coż tedy ieſt, że ſá o te niedbam?

CZĘSC WTORA

Dobrá wieczne ſą godne czegoś daleko więcey, niż doczeſne.

G*Eneſ. 19.* Jakob Patryárcha wypráwiony od Oyca do cudzych kráiow: przychodzi do domu Lábaná. Stará ſię o śliczną Ráchelę Corę iego: Daie mu kondycyą, ieżeli mi ſiedm lat ſłużyć będźieſz: Iákob na kondycyą przyſtaie, gdy czas przyſzedł kontráktow: áż go Labán zdrádza, daie mu slepą Lią: miáſto urodziwey Racheli. Upomina ſię Jákob ſłowá: znowu kładźie kondycyą Labán, trzeba ſłużyć ſiedm lat: Czyni ſobie táką árgumentacyą Jákob: Jeżelim dla slepey Lyi ſłużył ſiedm lat, daleko czegoś więcey godna, tákiey urody Ráchel. Odważył ſię tedy ná wſzyſtkie niewczaſy, ſło-

ſy, ſłoty, upały, źimna, przez ſiedm lat: y mowi Piſmo S. *Videbantur illi pauci dies.* To figurá, idźmy do rzeczy ſamey. BOG z káżdym człowiekiem kontrákt czyni: gdy go przez Chrzeſt przyimuie do domu ſwego, á o dwoiakie dobrá: *Centuplum in hac vita, & vitam æternam*, o dobrá doczeſne, y o dobra wieczne: Dáie czas, nie ſiedm lat, ále całego życia wymiar: *Nonne ſi bene egeris recipies:* Doczeſne dobrá, to ślepa Lia! bo tyle tyſięcy ludźi záślepiłá, y oslep zgubiła. Wieczne dobrá, przyiaźń z Bogiem, to śliczna Rachel: iakże tedy árgumentowáć mamy? Ták iako ten Patryárcha: ieżeli dla dobr doczeſnych tyle lat, tyle dni, toć daleko więcey godnieyſze ſą dobrá wieczne. Ieżeli dla dobr doczeſnych, y przyiaźni nieſtatecznych, tyle ſtaránia, tyle ſił tárgamy; toć daleko więcey godnieyſze ſą dobrá y przyiaźń z Bogiem wieczná. Proſzę uczyńmy ſobie troche w tym punkcie głębſzą reflexyą, Z iedney ſtrony położmy ná wádze, y ſzali wſzyſtkie dobrá, fortuny, honory, przyiaźni doczeſne, o ktore táką pilnością zabiegaią ludzie A z drugiey ſtrony, na wádze położmy wſzyſtkie poty, práce, ſtaránia, turbacye, kłopoty, gryzoty, nieſpaniá, niewczaſy, á czaſem y zgrzechem, ktore ponoſzą ludzie dla dobr doczeſnych. Oſądźcieſz ieżeli ſą te; rowne tym, co przeważaią? Oto ſam rozum pokázuie, że te wſzyſtkie rázem zebráne, pozorne doczeſności, áni ſą godne tego, co dla nich ludzie czynią, cierpią. Czy godzien tego punkt honoru, wiatr prożności? czy godne tego pieniądze, że ſobie człowiek zdrowie tárga, ſerce ſuſzy, myślami troſkliwemi turbuie Duſzę? Iá mowię, że te wſzyſtkie doczeſności żadnego mieć nie powinny porownaniá z Duſzą, bo ſą w porządku nayniſzſzym. Czy miał byś ty zarozumnego tego Pána, ktory Syna ſwego męczy, ſuſzy, żeby niewolnik był w ſłáwie, w honorze? Coż to ieſt Duſza? co to ieſt ciało, że wſzyſtkiemi doczeſnościami? Ty Duſzę Corę Krolewſką męczyſz, ſuſzyſz, wędziſz, y turbuieſz dla ciałá, dla niewolniká, żeby było w fortunie, w honorách! Ktoż ci rozum przyzná? Idźmyż wyżey w tey reflexyi. Ná iedney wádze położmy wſzyſtkie dobrá wieczne. Niebo, Bogá, chwáłę nieśmiertelną, á na drugiey wádze położmy wſzyſtkie poty, práce, kátownie, męki, ſtaránia, o Niebo. Uwáżaycież co tu przeważa: Naprzod to ieſt pewna, że dobrá wieczne ſą w porządku wyſzſzym, bo nádprzyrodzonym, á te wſzyſtkie ſtaránia maią początek znás, w porządku przyrodzonym. Potym ſłuchaymy co Swięty Paweł mowi: *Non ſunt condignæ paſſiones, ad futuram gloriam*. Położcie wſzyſtkie práce, męki, kátownie, co cierpieli, y będą cierpieć Swięci Páńſcy: darmo, ieſzcze czegoś więcey godne ſą dobrá wieczne.

KON-

K O N K L U Z Y A

R*Edde rationem villicationis tuæ.* Co ztym włodarzem uczynił Pan: to zkáżdym Człowiekiem uczyni P. BOG przy śmierci. Pomyślże sobie, wiesz że potym życiu kiedyżtedy ráchowáć się Bogu ze wszystkiego musisz? á z czegoż też náypierwey, y naybárdziey? Iá mowię ták: wiedźiałeś że cię Bog stworzył, y wyniosł nad wszystkie stwotzenia, do naywyższego szczęścia, do Dobr wiecznych, do odźiedziczenia Boga. Wiedziałeś żeś miał kupione krwią JEZUSA práwo, do tego dziedzictwá, wiedziałes y to, że osiągnienie tego szczęscia zawiſło na łásce Boskiey, ále ták, że oráz y ná twoiey wolności, stárániu wiele należało. Cożeś ty czynił przez całe życie twoie? Otoś do ták delikátney, iedyney, wieczney sprâwy, nigdy szczerze serca, rąk nieprzyłożył, wszystko twoie staránie było o to, coś widźiał, coś kochał, wszystko twoie stáránie było o to, żeby fortuna rosłá, pieniędzy przybywáło. Otożeś ich miał, coż ci teráz po nich? Wszakeś ich kochał, niech ci teraz pomogą? Wszakes w nich ufał, niech ci piekło zawálą, zagászą? Wszystko twoie stáránie było, żeby o tobie dobrze rozumieli, sądzili ludzie, o tożeś miał respekty, áffekty, opinią dobrą; niechże cię teráz wspomogą? Niech ci ten wiatr marności, płomień wieczny zadmuchnie? Wszystko twoie stáránie było o to, żeby ciało żadney przykrosci, niewygody nie znało. Otożeś y tego dokázał? Coż ci to pomoże? Ah! gdźieżeś ty rozum, y wiarę podźiał? Gdybyś niewiedźiał, że umrzeć trzebá, gdybyś nie wiedział, że cię coś zacnieyszego czeká, żalu by niebyło, áleś otym wiedział. Ah! nędzarzu! Gdybyś się był przynáymniey tak obchodźił z temi dobrámi wiecznemi, iakoś czynił o doczesne? Gdybyś był przynáymniey sobie táki rząd uczynił. Trzeba mi pięniędzy szukać, bo ták stan, y kondycya moia káże, ále mi trzebá, y łáski Boskiey, y zbawienia szukać rázem. Trzebá mi u ludźi áffektu, przyiaźni, ále trzeba, y u Boga: Trzeba mi nie trácić dobrey słáwy u ludźi, ále trzeba y o chwáłę wiecznie trwáiącą stárániá! Tyś całe serce zánurzył w doczesnościach? ániś pomyślił o Bogu. *Redde rationem.* Miałeś rozum, y wiarę. Miałeś tyle łásk. Ze to czynili Pogánie; nic ich o to niepytam! Ciebie pytam *redde rationem?* Mowiłeści ty sobie: *Prædestinata neminem prætereunt,* áleś ty wiedźiał że to principium z kuźni Heretyckiey wyszło? Nie miałeś się nim rządźić, w rzeczach Boskieh. Ieżeli przeznaczone rzeczy nikogo nie miną? zácożeś ty życie tárgał stáráiąc się o fortunę, y honor? Ná coś lekárstwá záżywáł w chorobie? wszak ieżeliś miał

przeznaczone zdrowie, był byś zdrow bez lekárstwá? Zá coś śię o żonę tákiemi trudámi, kosztami stárał? wszak ieżeliś miał przeznaczoną, minąć cię nie mogłá? Y tu w rzeczach doczesnych byłeś ták mądry, pilny, przezorny, á w rzeczach wiecznych ślepy? Mowiłeści ty sobie: widzę po wszystkich, że ták czynią, ták żyią, tak śię stáráią, á przecię nadzieię maią, że Nieba niechybią? Coż ci to pomoże: żeś szedł zádrugiemi? A kiedy y oni zginą, y ty zniemi? Coż to pomoze? á widźiałżeś ty ich serce? Oni śię stárali ná pozor, o doczesne dobrá, ále bardźiey całym sercem szacowáli wieczne? Ah! nędzarzu rzecze BOG: Gdybyś był przynáymniey o dobra, y przyiazni doczesne stárał śię bez grzechu, ále ty wiesz gdzie cię chciwość pędźiłá? Miałeś z twego stárania fortunę, áleś tyle sierot uciskał, ich łzami żyłeś? Miałeś u ludźi przyiaźń, áleś tyle zruinowáł na sławie? Cożeś dbał ná cudzeį nieszczęście, byłeś ty miał koniec zamysłow twoich? Ah! Rospięta ná krzyżu miłości moia JEZU! Ktoż też miał większe, y pierwsze práwo do dobr, ták doczesnych, iáko y wiecznych nád ciebie? widzę iákoś sobie szacowáł dobrá wieczne? Dusze nasze? Odsądzono cię wszystkich fortun doczesnych, boś nie miał gdzie głowy skłonić, sądzono cię sławy, honoru, bo cię iako robaká zdeptano. Odsądzono cię y życia, bo cię iáko niegodnego żyć między ludźmi zamorzono. A to ná co? żebyś nás náuczył, czego są godne dobrá wieczne, ktorych my znać, y szukáć, y szacowáć nie umiemy.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ DZIEWIATĄ PO SWIĄTKACH

Cum appropinquaret JESUS Jerusalem, Videns civitatem flevit super illam dicens: quia si cognovisses, & tu, & quidem in hac die tua. Luc: 19.

PŁacze Pan JEZUS nád Miastem: á Miasto nad swoim, áni śię zasmuci nieszczęściem: podobno w mieście pełno balow, táńcow, wesołych ássamblow. Ktoż

Ktoż też miał więkſzą materyą płaczu, czy P. Jezus nad cudzym nieſzczęściem, czy Miaſto nad ſwoim? To dźiwna: Płacze Medyk nád chorym, á chory ſię cieſzy, własnie ták, iako o pewnym kráiu piszą: w ktorym ſię znayduią ták iadowite robaczki, że gdy kogo ukąſzą, to zarażony ſię cieſzy, smieie, poty, poki w tym smiechu y nie umrze. Ták było w tym opłákanym Mieście: od Jezusa! Co człowiek to iadowitą záżartością zarażony: ieſzcze ſię z tego cieſzyli, gdy tákiego Pána uſidlić, zdrádzić, podchwycić mogli, ktory im zbáwienie przyniosł. Płacze P. Jezus nad Miaſtem! ále y w Miaſto wſzedſzy, w kościele biie, Rázem to chodźi u P. Boga; mowi Piſmo S. Gdy ſię świat wſzyſtek zepſuł: *tactus dolore cordis intrinſecus.* Záłował po ludzku mowiąc P. BOG, ále oraz y uderzył potopem. Płácze P. Jezus nad Miaſtem, y biie w kościele, ále oráz daie przyczynę płáczu, y zemſty karánia ſwego. Ze niechciało miaſto znać do ſiebie, że w ták opłákanym ſtánie było. Niechciało uznać za co go zemſta, ruina, oſtatnia zguba czeká. Widzę ia, że y do nás P. BOG zbliżył karánie: záwieſił grożącą, á ciężko bardzo kárzącą rozgę morowego powietrza! Za co? taż ieſt rácya, ktorá łzy Jezusowi wycisnela nad Jerozolymą. Chce tego P. BOG naſz gdy publicznym karániem grozi, żeby ludzie uznali, w iakim ſą ſtánie opłákanym: y za co ich BOG kárze: Mowię ia dźiś o tym w ten ſpoſob. W pierwizey Części. Nie maſz większego nieſzczęścia iáko nie znáć, y niechcieć uznać do ſiebie opłákanego ſtanu. W drugiey Części, że ieſzcze gorzey niechcieć uznać, zá co BOG kárze, ták opłákanym ſtanem, *Ad M. D. G.*

CZESC PIERWSZA.

Wielkie to nieſzczęście, nie znáć, y niechcieć uznać do ſiebie opłákanego ſtánu.

NAprzod ſobie zá fundament zakłádam niektore práwdy, ná Piśmie S. ugruntowáne. Ile rázy P. BoG miał ludźi za grzechy karác: lubo to publicznym, lubo wſzczegulności iednego, káraniem; záwſze tego naypierwey pretendował po ludźiach, żeby uználi do ſiebie, w iákim ſą ſtanie, y za co ich kárzą: Ták ſię ſtało *Geneſ:* 3. Gdy Adám z Ráyſkiego ſzczęścia wpadł w ſtan opłákany, pyta go P. BOG: *Adam ubi es*! Na co to Pánie pytaſz? ázaż on nie wiedział, gdźie, y w iakim był ſtanie! ten pierwſzy nędzarz: Mowią niektorzy, że Bog pytał niby ſię natrząſáiąc z iego nieſzczęścia: Ale to nie przyſtoi, ták ſądzic o Dobroci niepoiętey Boga: Wynu-

rzył to Chrystus BOG nasz, gdy nad Miastem płakał. Ráczey tedy przez to pytánie, P. BOG chciał nákierowáć Adáma, żeby był sam uznał do siebie, w iak opłákany stan západł. Tenże, y teyże Dobroci BOG pyta Káima brátoboycę: *Ubi est frater tuus.* Wiedział bardzo dobrze o tym co się stało, ále chciał BOG, żeby y Káim uznał, y wiedział do siebie stan swoy nieszczęśliwy: Przydáyciesz y to, co Bog żałosnym stylem wyráża w Psalm: *Quadraginta annis proximus fui, ipsi verò non cognoverunt vias meas.* Mogł ich P. BOG w krotkim czasie wprowádzić do ziemie obiecaney, ále chciał koniecznie, żeby przez lat czterdźieści przez rożne ucisłki uznali do siebie: gdźie oni to byli, w iakim nieszczęściu. Ale na co daleko chodźić: mowi S, Augustyn: czytaycie co w tey Ewángelyi mowi P. Jezus *si cognovisses:* nie mowi *si voluisses*, bo gdyby ludzie uznali stan swoy opłákány, zapewneby szukáli lekárstwá. Uznanie złego rodźi chęć umknienia się od złego. Ten ktory zgruntu uznaie do siebie stan opłákany, zapewne się ukorzy mocnemu Bogu, ktory serce leczy, zapewne nástąpi żal, miłość, cierpliwie, czekáiącego Bogá. Y dla tego o Magdalenie Pismo S. mowi: *Ut cognovit*, toż dopiero: poszłá, szukałá, płakáłá. To tedy założywszy idźmy iuż do gruntu założoney prawdy: iáko nie masz większego nieszczęścia, niewidzieć nieznać do siebie: żeś iest w opłákanym stanie Duszy. Dźiwną rzecz uważaią Oycowie SS. Co to iest: że żádnego człowieká P. Jezus tákim stylem nie opisał, iako Judasza, *Unus ex vobis diabolus est.* Ieden z wás dyabłem iest. Co to byłá za rácya? Dwoiaki miał sposob P. Jezus, ktorym wiodł Judaszá do tego, żeby był uznał w iakim on iest stanie: pierwszy, łáski powierzchowne, Kázaniá, cuda, ábož się niemogł poznać, patrząc gdy Chrystus słowem drzewo źielone przeklął y uschło, ábož to nie była łáska; gdy słyszał: *Ut quid cogitatis mala in cordibus vestris:* Miał sobie wnieść, y poznać się: Ten wie, co ci myślą, toć wie co y iá myślę. Abož nie mogł uznać: gdy mu Chrystus mowił: wszczegulności co zámyślá? Drugie były łáski wewnętrzne oświecaiące, wzbudzaiące, ktoremi Duszę tego zdráycy kierowáł, do uznaniá stanu swego. Ale to wszystko darmo, ani chciał uznáć, áni się chciał dáć przywieść do tego. Y táć to iest rácya, że go P. Jezus rázem w tymże stánie opłákánym kładźie, iako y czartá: á to z tey miary: bo iako czart niechce nigdy żadnym kárániem przycisniony uznać do siebie stanu swego, ták y ten zdráycą. Coż nad ten stan może bydz nieszczęśliwszego? Tenże Pán naywięcey piorunuie na Korozaim, y Bethsaidę Miastá. *Væ tibi Corosaim! Væ tibi Bethsaida!* Czego nigdy innym Miastom nieczynił: bo w tych Miastách naywięcey P. Jezus kázał, cuda czynił, á oni uznać do siebie tego biadá, y opłákanego stáránia niechcieli. Mowmy to w szczegulności. Był kto długo w łásce Bożey, dotrzymywáł przyiaźni z Bogiem, miał częste oświecenia, ták iako Anioł w Niebie, żył w ciele. Potym upadnie, ráz, drugi, idźie

idźie co raz głębiey, áni ſię obeyzrzy zkąd wypadł, co ſtrácił, áni ſię reflektuie na to, w iakim ieſt ſtanie? Choc co uſłyſzy, co wláśnie do ſwego ſumnienia należy, on to do innych ſtoſuie. Bywá y to, że mowi: *Quid mihi triſte accidit*, iáko tam iednego wytyka Piſmo S. Bywá y to, że ſię chlubi, y chełpi z tego, że do ták opłákanego ſtanu przyſzedł. *Exultant in rebus peſſimis*: Tak iako tám Chryſtus Faryzeom wyrzucał. *Quomodo vos poteſtis credere, qui gloriam ab invicem quaritis.* Wydźierali ubogim wdowom, ſierotom fortuny, uciſkáli nędzne ſieroty, náſtępowáli ná niewinnych, odrzucali od ſądow, od ſpráwiedliwości potrzebne, y ieſzcze ſię z tego w zaiemnie chwálili? Gdy z nich kto co dowcipnego wymyślił na Chryſtuſa: to go wſzyſcy chwálili, gdy ktory z nich wymyślił, iaki ſpoſob uniženia, upokorzenia Jezusa: wſzyſcy mu ápplaudowali, Bardzo dobrze. Iákoż ten ſzczerze ſzukáć będźie lekárſtwá, ktory nie zna, że zrániony, á podobno ſię w przegniłych ránach kocha! Iakoż ten z Letargu ſię obudźi: ktory choć mu roſpalonym żelazem rękę pieką, nieczuie. Y miłyż Boże! tedy nędzna ptáſzyna ſkoro tylko poſtrzeże: że iednym piorkiem przylgnie do lepu: tedy ſię ſzarpie, wydźierá, bo czuie ſtan ſwoy opłákány? Y miłyż Boże! tedyc mizerna ryba, gdy poſtrzeże, że węda wgárdle, zaráz ſię ſzarpie, y zdźierá, downętrznośći nie puſzcza. A człowiek rozumny, choć ginie, á wiecznie, tedy ſię poſtrzec, y obaczyć niechce, áni ſwego uznać nieſzczęścia.

CZĘSC WTORA

A ieſzcze gorzey nie chcieć uznać za co BOG kárze ták opłákanym ſtanem.

MA ieſzcze Pán BOG drugi ſpoſob przywodźić ludzi do uznánia, opłákánego ſtanu, gdy publicznym karániem groźi. Wiele ma przyczyn, y końcow P. BOG dla ktorych całe Kroleſtwá, całe Miaſta czaſem powſzechną plagą nawiedzá: ále ſą náypryncypalnieyſze te: mowi S. Chryzoſtom: Przez zákochanie ſię w życiu doczeſnym, znáiomość Boga bardzo ſię zacierá y gládźi w ludziach, Więc P. BOG przez te publiczne plagi znowu znaiomośc ſwoię odnawia: Ták Daniel mowi do Nábuchodonozorá. *Faenum ut bos comedes donec ſcias quod dominetur excelſus.* Przez zatopienie ſię w marnościach, gínie w ſercach ludzkich boiaźń Boſká: Smiało ludźie depcą práwá Boſkie, uciſkaią ſieroty; cudzego wrocic niechcą: Coż czyni P. BOG, przez te publiczne plagi, w biia do ſerca pioruny, z ktorych ſię rodzi boiaźń Boſka. Ták

mowi

mowi Pismo: *Dum percuterentur, revertebantur*, gdy ich surową dotknął, y uderzył ręką, nawracali się do niego. Nadto przez te publiczne plagi, y karania, chce tego P. BOG, żeby każdy z osobna wszedł do serca swego. á szukał przyczyny, za co Bog wszystkich karze. Proszę co był winien lud, gdy Dawid zgrzeszył, á sześćdziesiąt tysięcy trupem padło przez trzy dni. Tego BOG chciał, żeby każdy z osobna wszedł do serca y myślił: zá ieden grzech ná pozor, ták máły, Krola BOG karze na poddánych? á coż mnie się spodźiewáć, ktory mam tyle, y ták ciężkich grzechow? *Actor.* 5. gdy Ananiász, y Saphirá ochciwe, y łakome, kłámstwo trupem padli, mowi Pismo *Factus est timor magnus super omnes.* A za coż oni się lękáli? wszak oni ták nie zgrzeszyli, iako Ananiász, y Saphirá! Zá co się lękáli? Oto weszli w serca, y uważali; ieżeli za iedno kłámstwo ták Bog karze, czego mnie się spodźiewać Mowicie więc: Boy się Lewku, kiedy pieska biią: Coż to są narody od kościałá, od wiary nászey Swiętey oddalone? co to są żydźi powietrzem zaráženi? *Foris canes*, szczęnieta; áh! lewku ktoryś w kościele, y wierze Swiętey umocniony, wnidz do serca, á obacz, á uznáy á lękáy się spráwiedliwości Boskiey. Proszę y oto, iakim sposobem mogł tego dokazać Nòé, że ták rożne, dźikie bestye utrzymał w cichości? áni lew ná człeká, áni wilk ná Báráná nie porwáł się. Ta byłá rácya; że w oczach ich Bog świat cáły potopem publicznie karáł. Y miłyż Boże! dźikie, y nierozumne bestyie, plagą publiczną się trzymáły w cichości? w powolności! A ludźie uznáć niechcą za co Bog grozi? y kárze. Nie może też bydź iuż większe nieszczęscie, iáko tákiego karánia publicznego, ábo cale nie uwáżać, ábo ná iakie trefunki, przypadki, y fatá skłádać? Na coż wy też złożyć mozecie tę plagę, ktorą Bog pogroźił? Rzeczecie, chciwość ludzi nikczemnych, powietrze to y zarázę z Turek, czy z Wołoch wprowádźiłá? Daymyż to, że ták iest: ále ia mowię, Przed lat kilkąnastą było tu powietrze: á doszliżeście z gruntu cale, zkąd się zaczęło. Iáko tam, ták y tu? nie. mogł też Job składać ná trefunki, przypádki, gdy go Bog karáł: mogł złożyć na wiatr, że mu Syny pobił, ná ogień, pioruny, że mu maiętności, bydło popalił, ná Izmaelitow, á przecię on zaraz uznał: *Dominus tetigit me*, że go BOG dotknął. A nácoż wy ná trefunki, y przypadki skłádacie tę plagę Boską? Toć to iest naywiększe nieszczęście, nieuznac ták opłákanego stanu swego. Bog was karze; śmiercią groźi, iuż ták wielu trupem padło. *Arcum suum tetendit, & in eo paravit vasa mortis.* BOG natężył łuk spráwiedliwości swoiey náto, żebyście weszli w serca wasze, uznali stan wasz y nieszczęście, Czynili pokutę, á wy tego uznać niechcecie.

KON-

KONKLUZYA.

Z Tego tedy wszystkiego sądźcie: Czy może bydź co opłakańszego: iáko niechcieć uznáć y stanu swego, y tego za co BOG kárze. *Luc:* 13. Znowiną przyszli do P. JEZUSA, że Piłát wiele ludźi z Galilei zabił, y krew ich zmieszał z Ofiarámi Bożkow swoich. Coż na to Chrystus? *Dico vobis, nisi pænitentiam egeritis, omnes similiter peribitis*, ieżeli się nie popráwicie, y wy ták zginiecie. Nawet swoim Uczniom toż sámo wbiiał: *Et vos estote parati, quia nescitis diem neq; horam.* Ale ná coż ia wás Ewágelyą bawię: Zámknìymy Pismo: Stawiá w oczach nászych, y uszach P. BOG inną Ewángelyą: śmierć nágłą, powietrze: Czego Bog chce po nas? Posyłáłem do wás Prorokow, Káznodzieiow, mowili, tárgali zdrowie: wszystko to ná wiatr, czytano wám Ewángelyą Syná mego: *Estote parati*, y to mało, co pomogło? Posyłám do wás ostatni bicz ná wásze życie y zdrowie: *Redite prævaricatores ad cor.* Zebyście się obaczyli. Nie Chrystus iuż, áni Ewángelya, nie żaden Prorok, ále w oczach wászych, śmierć bez respektu gráßuiąca, wołá na wás. *Estote paráti.* Ani zwiesz, kiedy, ktorego czasu, godziny, dnia, momentu! Ani zwiesz: ná ktorym mieyscu! ani zwiesz od czego? od ktorey osoby się zaráźisz, áni zwiesz, ktorá rzecz ci życie wydrze? Wnidźże ieszcze głębiey w serce twoie, káżdy wszczegulności, á uwáżay, P. BOG wszystkim grozi: Záco? Otom ták nieczuły wspráwie zbawienia mego? Oto mało, ábo nic niedbam o łáskę Boga! Oto więcey sobie szacuię doczesności, niż wieczność. Oto niedbam, bydź gotowym ná zawołánie: lubo wiem, że Duszę mam nieśmiertelną? że mnie wieczność czeká! Aboż BOG moy będźie respektowáł? czy iá gotow, czy nie gotow? Oto się ták w marnościach kocham, że dla wygod moich, ubogich krzywdzę, uciskam, na ich płacz, y przeklęctwá nic niedbam? Oto żadney satysfakcyi, áni ludźiom za długi, áni spráwiedliwosci Boskiey za grzechy nieczynię? W coż ia ufam? Podźże ieszcze głębiey w serce twoie, y uwáżay: BOG spráwiedliwy táką plagą wszystkim groźi: ktorá iest, pospolita wszystkim, tak ubogim iáko y bogatym: Rownie się ná wszystkich ten gniew Boski zawiesił? A to zá co? niech ubodzy maią koniec nędzy swoiey, á bogacze niech maią koniec dźikosci, y nieludzkości swoiey, że dopuszczaią w oczach swoich nędznym, zgłodu umieráć, w tenczas, kiedy oni szkapy, psy kármią. Niech maią koniec życia, ktorego nie umieią zażyć na to, ná co im go powierzono? Ah! Rospiętá ná krzyżu miłosci nászá Chryste JEZU! zatrzymay mściwą, y

wą, y ſpráwiedliwą rękę twoię! Znamy do ſiebie żeśmy winni wiele! Znamy, za co nas ſłuſznie kárzeſz. *Multum quidem peccavimus, ſed parce delinquentibus.* Wieleśmy zgrzeſzyli, ále większe ieſt miłoſierdźie twoie! Pomniy S. Panie, żeś nad záciętym y niewdźięcznym Miaſtem, y łzy z oczu, y krew z ciáłá wylał, á poznac ciebie Páná ſwego niechcieli! My ſię znamy, my ſię wrácamy do ciebie, o iedyny Paſterzu! Y coż ztąd źá chwáłá twoia będzie ieżeli zginiemy! Niech ma chwałę Dobroć twoia, y miłoſierdzie niepoięte, ktorego grzeſzni czekámy, Amen.

K A Z A N I E

N A
NIEDZIELĘ DZIESIĄTĄ PO SWIĄTKACH,

Duo homines aſcenderunt in templum, ut orarent, unus Phariſeus, alter Publicanus, deſcendit hic juſtificatus. Luc: 18.

IEżeli kiedy mogły ſię rzetelniey wydać dźiwne ſądy Boſkie, iáko ná tych dwoch ludziach: Oba przyſzli do Kośćiołá po to, żeby ſię modlić: o co? o łáſkę Boſką. Ieden z nich do łáſki przyięty, á drugi odrzucony. A co dziwnieyſza, ten odrźucony, ktory tyle záſług, uczynkow dobrych, poſtow, dźieſięcin, wyliczał. Ten przyięty, ktory nic do ſiebie dobrego nie widział, y w nim ludzie. Coż ſię to dla Boga ſtało? Ah! iako tu z Pawłem S. záwołáć potrzeba. *O! altitudo divitiarum Sapientiæ, & Scientiæ DEI! quàm incomprehenſibilia ſunt judicia ejus, & inveſtigabiles Viæ ejus!* S. Auguſtyn tey odmiany, tę uwáżá przyczynę, ktorą P. Jezus námienił ná końcu tey Ewangelyi: Bo ten Faruż odrzucony: nie ták proſił u Boga o łáſkę, iako raczey ſwoie łáſki przeciwko Bogu wyliczał. Nie ták przyſzedł: na to, żeby Boga chwálił, iako żeby ſiebie nád wſzyſtkie wynioſł: *Non ſum ſicut cæteri.* Wſzyſtká tedy okázya odrzucenia iego byłá: że wzgardził łáſką Boſką. Y ſtał ſię gorſzym nad ſámego publikána. To z S. Ewángelyi założywſzy, umyśliłem iá dźiś te dwie prá-

wdy

wdy iáśniey wytłumaczyć. Mowiąc w pierwszey Części. Że ci ktorzy gardzą łáskámi Boskiemi, zarábiaią ná to, że ich Bog odrzuca: w drugiey Częsci, że tácy stáią się gorszemi nád innych. *Ad M. D. G.*

CZESC PIERWSZA.

Ci ktorzy gárdzą łáskami Boskiemi, zárábiaią ná to, że ich BOG odrzuca.

TA práwda, naypierwszy, y náywiększy ma fundáment w Piśmie S. Wartuycie sobie wszystko pismo, gdźiekolwiek znaydźiecie, że kogo Bog odrzucił, zaráz, y to znáydźiecie, że to uczynił dla tego, że on pierwey wzgardźił łáską, y respektámi Boskiemi. Gruntuie tę práwdę S. Thomasz w swoiey Theologii, ná tym fundámencie: *DEUS neminem deserit, nisi prius deseratur.* Odrzućił BOG Saulá: *Projecit te Dominus*, bo on pierwszy odrzucił, y wzgardźił łáskę y wolą iego. Nie mamy iáśnieyszego mieysca w Piśmie Bożym, gdźie się ta rzecz wydaie, iáko *Luc: 4.* Często się przykrzyli Panu Jezusowi ziomkowie iego: słyszeliśmy, że cuda czynisz gdźie indziey, uczyń też co w Oyczyźnie twoiey? z tym wszystkim mowi Pismo: *Non poterat ibi ullam virtutem facere.* Niemogł żadnego cudu uczynić, y przyszło ná to, że ich P. Jezus porzucił: záco? Wzięli sobie w przysłowie: A Nazareth *potest aliquid boni esse?* Cokolwiek Jezus uczynił woczach ich, cokolwiek mowił: *Scandalisabantur in eo.* Przychodźiło y do tego, że P. Jezusa mieli zá szalonego, y ták go tráktowáli, ták o nim gadali, *Dicentes quoniam in furorem versus est.* Nákoniec rzekł Chrystus: *Non est Propheta sine honore nisi in patria sua.* Czy mogliż mieć większą łáskę od Bogá ci ludźie, iako że z ich krwi, w ich ziemi, mieście, Syn Boski stał się człowiekiem? oni tą łáską wzgardzili, BOG też niemi, y porzucił ie. Coż to są Chrzesciánie? są to lud osobliwiey od Boga obrány: Są to Chrystusa krewni, brácia, przyiaciele, ieżeli ktorzy z nich gardzą łáskami Boskiemi, y nazłe ich zażywáią, nie konformuiąc życia do wiary, y łáski, słusznie zniemi się dzieie to áże ich BOG porzuca. Pismo tákiemi podobieństwy tę rzecz obiaśnia: Syn iest u Oyca iedynak, więcey zna affektu, respektu, łaski od Oyca, niż wszyscy, domowi, ále też ieżeli Oycowskim affektem, y łaską Syn pogardźi, przywodźi Oyca do tego, że go porzuci, że go wydźiedziczy, że y patrzyć, y słyszeć o nim niechce: Ieszcze tak Pismo S. mowi: U męża nie masz nic w affekcie, łásce, iako iego oblubienica, nád wszystkich

Domowych, y postronnych ma ſerce do niey, ale ieżeli tá wzgardźiwſzy mężem, y łáſką, y iego áffektem, czyni co nieprzyſtoi, zarábia ná to, że ią odrzucić muſi. Ieſzcze daley mowi Piſmo: źiemia uprawna: opatrzona we wſzyſtko ſtáránie Goſpodárza ſwego, ále ieżeli ziemia nic rodźić nie będzie lubo deſzcz y roſę, y poty, y prácę ma koło ſiebie; zapewne odłogiem leżeć porzucona będźie, mowi Paweł *Terra maledicto obnoxia.* Coż to ſą Chrześcianie? u Boga, u Chryſtuſa? *Iam non dicam vos ſervos:* káżdy z nich ieſt to iedynak w oſobliwym affekcie, reſpekcie, y łáſce u Bogá: káżdy z nich ieſt to Oblubienica, krwią Syna Boſkiego, Bogu záślubioná: *Sponſus ſanguinum,* káżdy z nich ieſt to ziemia poświęcona Bogu, Ieżeli tedy ten Syn, tá oblubienica Ta źiemia, krwáwym dzdżem y roſą Syná Boſkiego ſprawioná, łáſką gardźi, a coż ſobie o niey wnoſić: tylko, że też y BOG nią wzgardźi, y odrzuci. Ale ná coż to długo wás na ſłowách trzymać, mowmy to rzeczą ſamą: Ia mowię, że nigdy ſerca ludzkiego ták żywo przenikać nie może nic, iako to porzucenie Boſkie, ktore my widźiemy ná żydach: czy mogł też bydź lud Bogu kochańſzy, wybrańſzy, iako ten: był to narod, ktory ták chciwie czekał Meſyaſza; á gdy przyſzedł tedy nim wzgardźił, odrzucił go. Odrzucony tedy, y od źiemi obiecaney, od Nieba, od Bogá: włoczy ſię rozrzucony po świecie. Ten narod od Boga porzucony, od wſzyſtkich wzgardzony, widźi co ſię z nim dźieie, y rzeczą ſamą mowi, do Bogá: *Quanta audivimus, facta in Capharnaum, fac & hic in patria tua.* Ah! Boże: ſłyſzemy, ba y widźiemy co czyniſz z innemi národami. Tyleś cudow uczynił. Umarłych ożywił, ślepych oświecił, chorych zleczył. Otoś Boże: złámał wſzykie národy krzyżem twoim, ktorymeśmy wzgardźili. Pokorą twoią, złámałeś pyſzne narody, Krolow, Ceſarzow, podbiłeś ſobie wſzyſtkich wymownych Orátorow, ſubtelne dowcipy, wykręty Polityków, zwyciężyłeś delikátną, niedotkliwą, naturę w niewiaſtách, bo ſię ná męki dla ciebie darły. Złámałeś upor zaciętych Grekow, Rzymian, y tyle dźikich národow, á to wſzyſtko przekonałeś krzyżem twoim. Nawet ſámych czartow, Bałwány, Boſzki, Tyránow, práwa, zwyczaie, religie dawne, przez tyle lat trwáiące. A to wſzyſto dokázałeś, bez oręża, y woyſká, bez wymowy, bez pomocy, bez pieniędzy; przez ſamych tylko proſtych Rybakow, przez dźieci mdłe: A dokazałeś tego, że czym ſię oni brzydźili, potym cáłym ſercem przyięli. Zakochali ſię w krzyżu twoim, zwyciężywſzy naturę ſwoię. My to wſzyſtko widźiemy, żeś to Panſtwo twoie rozſzerzył po cáłym świecie. A my twoy Narod wybrány, ſtaliśmy ſię obmierzłym cáłemu światu widokiem, przeklęctwem: ieſteśmy iedynym celem wzgardy, bez kroleſtwá, bez Kośćiołá, bez Kapłánow, bez ofiary, bez Miaſtá, bez źiemie. Ah! Boże uczyń to znami, co czyniſz z innemi Narodami. Ták by mogli mowić ci ludźie odrzuceni od Boga, iakoż rzeczą ſamą mowią; Ale darmo,

iako

iáko ráz oni wzgardźili Bogiem, y łáską iego, ták niemi BOG ráz nazawsze. Ah! moy Boze, czemuż ta prawda tak rzetelnie wyrażona nie przeniknie serca?

CZĘSC WTORA.

Ci ktorzy gardzą łáską Bożą Staią się gorszymi nad innych.

ALe idźmy do drugiey prawdy. Ze ci ktorzy gardzą łáskami od Boga, staią się gorszemi, nad innych: Táć prawda dość iasnie się wydaie iuż z tego, com powiedźiał, w pierwszey Części, ále chcieymy ią głębiey trochę uwáżyć. Naprzod sobie za fundament zakładam Pismo S. *Exod: 5.* Zá osobliwy Instrument wszechmocney ręki swoiey P. BOG obrał sobie láskę Moyżeszową, przez ktorą tyle cudownych spraw dokázywał w Egypcie: Tá laská gdy byłá w ręku Moyżeszа, y Aárona, nic piekniey szego! gdy byłá w Arce Bożey, nic śliczniey szego! bo y kwitnęłá, y owoc wydałá. Ale táż sáma láska, gdy byłá precz oddálona, od Arki odrzuconá, od ręki Moyżeszа, na źiemię: w węże, y w smoki iadowite się odmieniłá: nad to przydaie Pismo: Tá láska w smoka zamieniona, wszystkie inne węże pożarłá, zwyciężyłá. To obráz y figurá: idźmy do rzeczy sámey. Pierwszy w Niebie stworzony Anioł; moy Boże, iáko śliczna láska: w Arce Bożey. w ręku Boskich: cokolwiek piękności, drogości szacowney, w skarbách Mądrości Boskiey było: ná tym się wylało, ále gdy wzgardził łáską Bożą, rzucony z ręku, z Nieba w smoká się zamienił. y inne wszystkie pożarł, stał się nad inne gorszym. A co to był przy boku JEZUSA Paná, Judasz, w ręku iego: Sliczna láska, z ręku JEZUSA kármiona, śliczna zpoczątku láska; kwitnąca, bo y cuda z drugiemi Apostołámi czynił, y czarty wypędzał, ále gdy ten nieszczęśliwy zdráyca pogardźił łáskami JEZUSA, zácząl ubostwem iego gardźić, zaczął przeklęty targ chciwości, łákomstwá swego, wypadł z ręku Boskich, stał się gorszym nád wszystkich innych: bo o nim powiedziano: *Unus ex vobis Diabolus est.* Otoż láska w smoká zamieniona. O nim powiedźiano: *Majus peccatum habet, qui me tradidit*, nad wszystkich zaboycow JEZUSA, gorszy. Moy Boże: Co to był Saul u Boga: *Filius unius anni erat Saul cum regnare cæpisset*, iákiey to był powolności, cichości, przyiemności, ták iako dziecię w roku, u Boga był Saul. Coż się z nim stało gdy podeptał łáskę, y wolą Boga swego: iáká odmiáná: Ják dziki, nieubłágany, do czarow od Bogá odpadł: Otoż y tu láska, w smoka zamieniona: Saul gorszy nad inne. Czytaycie sobie wszystkie rewolucye Salomoná: iáko to śliczna láska w ręku Boskich, iako go BOG złocił, bogacił, mądrością nadał, ále y ten wzgar-

wzgardźiwſzy Bogiem dla żon ſwoich, Bożkom Kościoły ſtáwiał: nad inne gorſzy. Y toć to ieſt, co uważa *Salvianus*: że daleko cięſzſze ſię znaydują zbrodnie, y grzechy między temi, ktore BOG ſobie obierá oſobliwiey nad inne, dáleko cięſzſze ſą zbrodnie między Chrześciany, á niżeli między pogany. Przywodzi ná to Pawła S. *1. ad Cor: 5. inter vos auditur fornicatio, & talis, qualis nec inter gentes*. Y to ieſt co BOG przez Proroka mowi: *Jerem: 18. Interrogate inter gentes, quis audivit talia, horribilia quæ fecit Virgo Jſrael.* Idźcie między Turki, Maury, Tátary, dźikie narody, uważayćież ich ſpráwy: ieżeli znáydziecie to co między Chrześciany. Pogánie przy ſwoiey ślepocie, ſpráwiedliwość kochaią, nierządy karzą, miłoſierdzie czynią. W Chrześciáńſtwie wiará ieſt: ále ſpráwiedliwość ſzyię łámie, niewſtyd bez karánia, zázdrości, zawziętości, dyffidencye, niezgody. A iakoż ſię dźiwowáć że ſpráwiedliwy BOG od Pogáńſtwá przenoſi mozgę, karanie, plagi, ná Chrześciany: ktoż tu tego niewidźi: że ábo tákieſz zbrodnie w Chrześciańſtwie BOG karze powietrzem, ktore kárze w Turczech, ábo większe.

K O N K L V Z Y A.

ZAkonczmy iuż dyſkurſy, á wnidzmy żywą reflexyą do ſámego gruntu ſerca y woli náſzey! Czy mogłá nas większa łáſka y reſpekt Boſki potkáć: iako to, bydź ochrzczonym, w S. wierze, y Religii wychowánym, tyle rázy Ciałem, y krwią, to ieſt ſamą Dobrocią, y ſłodkością Syna Boſkiego kármionym, dla tego ſamego, zná nás BPG za Syny, przyiacioły, Domowniki ſwoie? Uczyniłże to wſzyſtko innym? *Non fecit taliter omni nationi?* Oto tyle národow zoſtaie porzuconych, w slepocie, uporze, wzaciętosci, áni oni ſię maią do Boga, áni Bog do nich ſię ma, ták iako do nas, *nulla natio habet Deos ita ſibi appropinquantes, ſicut Deus noſter adeſt nobis.* W iakimże reſpekcie, y ſzácunku u nas te łáſki? Ah! żal ſię Boże, iako ſpowſzedniały. A kto ſobie ſzacuie te oſobliwe dary? kto za to Bogu dźiękuie ták, iako winien? cáłą Iſtotą ſerca ſwego? Więcey ſobie ſzacuią to, bydź bogatym, bydź w honorách, bydź w eſtymie ludzkiey, oto zabiegáią, nad tym życie, y zdrowie tárgaią. Dźiś mu przybyło mowi S. Auguſtyn dźieſięć tyſięcy: iutro ſię ſtará, żeby za rok miał ſto tyſięcy. Dziś ieſt ná tym urzędzie, iutro będzie myslił, żeby wyżey poſtąpił. Y tak życie ná tym upływá? A kto znas mysli, żeby Duſzę w łáſce Bożey wyżey wygorowáć, zbogacić? A nie ieſtże to gardźić Bogiem, y łáſką iego. Y miłyż Boże! na tym życie targáć, co ſię z życiem zákończy?

czy? oto niedbać co całą wiecznością mi potrzeba? Y miłyż Boże! tu siły náto natężáć, co iáko dym zginie, oto niedbac, co BOG szacuie? Ah! gdźieſz tu rozum, y wiárá? tego chciwie ſzukać, co śmierć wydźierá! oto niedbać, co mi Chryſtus krwią, y śmiercią kupił? Ah! moy Boże, lękám ſię Dekretu twego! *Væ qui ſpernis, non ne, & ipſe ſperneris?* biadá gardzącemu, bo ſam wzgardzony będźie. Podźmy głębiey w grunt ſerca náſzego. Gdyby ci dźiś umieráć przyſzło: wſzak wieſz? że cię to nieminie! w iakimżebyś ſtanie znalázł Duſzę twoię? Pátrz iako roſtargniony rozum! prawie ná ieden moment tyſiąc myślami rozdarty: Patrz iako pamięć twoiá zaprzątniona márnościami, patrz iáko wolá do dobrego ſłába, do rzeczy wiecznych, do złego przyuczona. Patrz iako ſłábieie wiárá, mdleie nádźieia, zgaſłá miłość Bogá! Lękaſz ſię śmierci! ieſt, czego! Myśliſz uciekáć, ále pomniy, że kiedyżtedyż gdźie ſię nieſpodźieieſz umrzeć Bog káże, w iákimże ſtanie? w iakiey łaſce, y przyiaźni z Bogiem? Ah! Roſpiętá ná krzyżu miłości naſzá Chryſte Jezu! Niepatrz na náſze nikczemności, ále ná twoie krwáwe poty, y práce! niech daremne nie będą! Tyś S. Pánie, tyle ſobie wáżył te łáſki, ktoreś nam krwią kupił, żeś dla nich życie łożył, á my po nich deptáć mamy? Gdy byś te łáſki dał Poganom: áh iakoby ci ſłużyli! W biiaſz nám częſto w głowę: Ey umrzeć trzeba! á właſce Boſkiey? teráz czas iey nabydź, przymnożyć: po śmierci czaſu nie będźie! W biiaſz nam w głowę: Ey Duſza nieśmiertelna, wieczność nieprzeżytá: trzeba ſię na nię opatrzyć, w ſame tylko łáſki Boſkie! ſłyſzemy to, wierzymy to, widźiemy to, ále coż? nic ſię to nie tyká ſerc náſzych! Ah! S. Pánie, pokiſz nas cierpieć będzieſz o iedyna Dobroci? Do tych wſzyſtkich łáſk, y reſpektow twoich: przyday ie ſzcze y te iedyną, ſzczegulną, ſkuteczną, żebyśmy zadną łáſką twoią nigdy niegardźili

A
M E
N.



KAZA-

KAZANIE

NA NIEDZIELE

Iedenastą po Swiątkach.

Suspiciens in Cælum ingemuit, & ait illi Ephpheta, quod est adaperire. Marc. 7

OTwieráiąc uszy głuchemu P. JEZUS, patrzy w Niebo y westchnął. Co to zarácya? Nic nie czynił, Chrystus náwet żadney litery nie wymowił bez osobliwey táiemnicy. Westchnął Jezus; bo sobie pomyślił: Ah! ludźie gdybyście wy wiedźieli: co wy to czynicie: gdy uszy ná głos Boski macie zamknięte, tym sámym sobie, y Niebo zamykacie: A zasz się nie ták stało *Math:* 25. z owemi głupiemi Pannámi? Wołano z Nieba o pułnocy: *Media nocte clamor factus*, á one, kiedy náywięcey czuwáć trzeba było, spały ná to dobrze na obie uszy, przyszło im też wołáć do Boga, *Domine Domine aperi*, wszak wiecie co im odpowiedźiano: *Clausa est janua, nescio*: nie znam wás. Mamy tego pełno w Piśmie Bożym: że BOG zamykáł Niebo tym. ktorzy ná głos Boski zamykáli uszy y serce: Ktoż zámknął Niebo Achabowi, y całey Palestynie że przez lat kilká kropla dzdzu, y rosy nie kanęłá z Nieba? bo Achab uszy y serce zamykáł Prorokom od Bogá posłánym. Y to rzecz uwági godna, że Pán Jezus uszy otwieráiąc głuchemu: westchnął z serca, do Nieba: przez co wyráźił Syn Boski, że nietylko uszy, ále y serce trzeba mieć otworem y powolne ná głoś Boski. Stawám dźiś przy tey práwdźie. W pierwszey Części mowić będę o tym. Ze niedosyć uszy mieć otwárte ná głos Boski, trzebá y serce mieć powolne. W drugiey zaś Częsci. Zeby tego oboyga dokázáć: trzeba uznać y przenikáć kto, y dokąd wołá. *Ad. M. D. G.*

CZESC

CZĘSC PIERWSZA

Nie doſyć uſzy mieć otwárte ná głos Boſki, trzebá y ſerce mieć powolne.

NAprzod ſobie za fundáment zakłádam te prawdy ná Piſmie S. ugruntowáne: Wſzyſtkie ſpoſoby, y drogi do zbawienia káżdemu wymierzone, ná tym ſię funduią, żeby człowiek dał ſię powolnie rządźić, kierowáć Bogu. Tego zaś nigdy nie dokáże BOG, ieżeli nie będźie miał powolnego, poſłuſznego ſerca człowiek. Bo mowmy ták poproſtu: Gdyby ślepy człowiek ráz ſię powierzywſzy wodzowi, potym go ſłuchać niechciał, zawſze mu rękę wydźierał, łżył, znieważał wodza ſwego, ktoż o tym wątpi, żeby ten ślepy zbłądźił ná przepaść. BOG náſz każdemu przyſiągł w Piśmie, że go chce prowádźić drogami proſtemi, ſobie wiadomemi. Y to też ieſt pewna, że BOG wſzyſtko widzący, przenikáiący, widźi wſzyſtkie drogi doſkonale, ktoremi człowiek może doyść, ábo chybić zbawienia. Człowiek zaś maiąc rozum ográniczony, niedoſkonały, przez grzech zrániony, przez paſſye zaślepiony, nie może widzieć y przewiadywáć wſzyſtkiego. Y dla tego to bywá? że ci ktorzy przeciwko wyráźney woli, y rządom Boſkim, wdarli ſię, ábo ná te urzędy, ábo do tego ſtánu, ná ktory ich BOG nie wołał, oślep zbłądzili. Przydać tu trzeba ieſzcze y to: że gdy Syn Boſki w ciele náſzym zaczął opowiadáć ludźiom wolą Boſką, zaczął pokázywáć drogi do Nieba: często to mawiał: *Niſi efficiamini ſicut parvuli non intrabitis in Regnum Cælorum.* Ieżeli ſię nie ſtaniecie iako dźiecina máłá, powolne ſerce maiąca, nie wnidźiecie do Kroleſtwá Bożego: Y dla tego Bog w Pſalmie ośmnáſtym mowi: *ſi audieris me, non erit in Te DEUS recens:* Ieżeli mnie powolnym ſercem ſłuchać będźieſz: nie będzie w tobie Bog nowy: Przez co BOG wyciąga od człowieká doſkonałey ſerca powolności, bo gdy tego nie ma, tedy Bog dopuſzcza ná tákie ſerce, że ſię chwyta Bogow cudzych, na káżdą godźinę w tákim ſercu świeżego, nowego Bożká znaydźieſz. Iáko mowi S. Páweł o łákomcach *Avaritia, idolorum ſervitus,* bo łákomy coráz ſwoiego nowego Boga w ſercu ádoruie. To założywſzy, idźmyż iuż do założonego punktu, Pytaią ſię Doktorowie SS. Co to ieſt, że P. JEZUS ſwego czaſu náywięcey piorunowáł na Bogaczow: *Væ vobis divitibus.* Biadá wám Bogacze, ázáſz nie był bogaty Abráam, Lot, Job, á przecię Bogu przyiemni? wſzyſtká tych piorunow JEZUSOWYCH rácya: bo ci bogacze, ktorzy ſłuchali P. JEZUSA: pilnie oni go ſłuchali, mieli zawſze otwárte uſzy, ále ſerce mieli uparte, zámknięte. Często ci ludzie chwálili JEZUSA zwymowy: *Nunquam ſic locutus eſt homo, ſicut hic homo:*

mo: Często mowili: Dáy go Bogu, co to za Prorok, *quasi potestatem habens*. mowi iako wielowładny y wszystko mogący; ále to wszystko co słyszeli, w uszach tylko zostawáło, á do serca przypuścić nigdy niechcieli tego, co słyszeli. Y dla tego gdy się bogaty Matheusz, Zacheusz, y inni udali do Jezusa, rzekł Pan Jezus: Iest to łátwieysza, Wielbląda przez ucho igielne przeprowádzić: niż bogacza do Nieba. Y dla tego tenże Chrystus, gdy zaczynał Kázanie owe o nasieniu, ktore padło ná opokę, ná ciernie, ná drogę, przydał te słowá: *Qui habet aures audiendi audiat*. Kto má uszy do słuchaniá, niech słucha. Iak to rozumieć trzebá: Wszak wszyscy maią uszy ná to, żeby słuchali. Práwda: wszyscy maią uszy w głowie ná to, żeby słyszeli, ále nie wszyscy maią w sercu uszy otwárte, y powolne, żeby usłuchali. Proszę, czy słuchał tychże piorunow Jezusowych Judász? ktore słyszałá Magdálena, y przelękłá się? słuchał uszyma, ále serce miał zamknięte Bogu. Proszę y oto: Luter, Kalwin, y wszyscy inni odcięci od Kościołá: azasz oni nieczytaią tegoż Pisma, y słowá Bożego, ktorego my słuchamy? coż tedy iest, że tamci giną, ci zbawienie znayduią? wszystká rácya, że támci giną, ci zbawienie znáyduią. tá iest, że nie dosyć mieć uszy otwárte ná słowo, y głos Boski, trzeba mieć y serce powolne do wiary, y woli Boskiey. Przydaymyż nákoniec náukę S. Augustyná: *Cathedram in Cælo habet, qui corda docet*. Káthedrę ma w Niebie ten, ktory serca poucza. Przez co ten S. Doktor wyráża; to, że ten ktory náprzykład, ábo czyta zbawienną księgę, ábo słucha słow Boskich; ma dwoch nauczycielow; Ieden mowi, do uszu, á drugi mowi do serca: Ten ktorego widźisz mowiącego: mowi ci do uszu, ále ten ktorego nie widźisz, mowi do serca. Ztąd gdy Duch S. pierwszych Káznodźieiow, Apostołow, formowáł, y ná cáły świat ich rozsyłáł, dał im ięzyki, ále iakie? Ogniste, to iest do uszu mowiące, ále oráz do serca ogniem przenikáiące. Osądźcieśz iuż sámi z tego wszystkiego: Ieżeli dosyć na tym: słyszeć, mieć otwárte uszy? ázasz to nie iest oczywista rzecz, że trzebá mieć y serce powolne, ná głos Boski. Bo, daymyż to, że człowiek słyszy słowo Boże: á coż wskorá w nim, ieżeli go serce nieprzyimie?

CZESC WTORA

Zeby tego dokázać, trzeba uznać, y przeniknąć kto y dokąd wołá?

IDźmyż iuż krotko do drugiey práwdy: Dźiwną rzecz wspomina Pismo S. 1. *Reg*: 3. Spi Samuel sobie młodźiuchny w Kościele, *in templo ubi erat arca DEI*. Zawołá

wołá go BOG raz, Samuel Samuel. Odecknie się *Ecce ego.* Oto iá, y poszedł do Helego kápłána, toż sámo drugi, y trzeci ráz, y czwárty czyni Bog: zawsze Samuel ochotnie do Helego idzie. Coż to iest: Bog cię do siebie woła Samuelu? á ty do Helego idźiesz? Ieszcześ to iakokolwiek iść do Helego, ále kiedy to Bog woła do tego stánu, á Samuel idzie do innego, to gorsza. Coż to zarácya, że Samuel do Helego nie do Boga wołáiącego idźie? Wyráża Pismo S. przyczynę: *Samuel necdum sciebat Dominum,* Samuel ieszcze młody, słyszał on głos, ále nie umiał rozeznać kto wołá: czy BOG, czy Heli. Zeby kto powolne ná głos Boski miał serce, wiele ná tym należy, Pierwey uznać, y przeniknąć kto, y dokąd wołá? Stosuymy to do wszystkich stánow, y kondycyi ludźi. Pewná to iest, że káżdego BOG chce zbawić, a zatym y to pewna, że káżdemu do serca woła: Wołánia to są Boskie, Oświecaiące łaski! wołánia to są Boskie; práwdy rozum przekonywáiące, wzbudzaiące; wołánia to są Boskie przypadki, trefunki smutne, trágiczne; wołánia to są Boskie wszystkie práwá, rády w Ewángelyi od Chrystusa wyrázone: Wołániá to są Boskie plagi, y karania publiczne, ktoremi BOG káżdego z osobná oświeca, wzbudza, wołá. Zeby kto na te wołánia miał serce powolne: należy wiele na tym uznać; y przeniknąć kto iest ten co wołá? Wołá, wzywá, wzbudza mnie ten, ktory wszystko wie, widzi, przeniká, uparte renitencye w sercu moim: wołá, y wzywá mnie ten, ktory przed wieki przewidział, wszystkie drogi, y ścieszki moie, *Et omnes vias meas prævidisti.* Wołá, y wzywá mnie ten, ktory ráz wzgardzony odpuści, wybáczy; ále gdy sto rázy odrzucony, wzgardzony, będzie: y on wzgardźi mną. Azasz nie nápisano iest: *Nonne qui spernis, & ipse sperneris.* Wołá, y wzywá mnie ten, ktory káżdego momentu, godźien wszystkich respektow, áffektow, miłości. Wołá, y wzywá mnie ten, ktory nie iednemu gardzącemu rzekł, y mowić będźie całą wiecznością: *Vocavi, & renuisti: ridebo, in interitu tuo.* Nakoniec żeby kto miał powolne ná głos Boski serce: należy uznać, y przeniknąć dokąd mnie wzywá, tám gdźie wszystko iest Dobro moie: wzywá mnie tam gdźie wszystkie bespieczeństwo, gdźie wszystko szczęście moie, bo mnie BOG zawieść, y zdrádźić nie może. *Ostendam tibi omne bonum.*

K O N K L U Z Y A.

PIsze Kántiprátanus rzecz táką: Odpráwuią pogrzeb człowieka dostatniego w Kościele iednym, przy znaczney frequencyi ludźi, zaczęto wedle zwyczaiu modlitwy, Psalmy, Ofiary za Duszę zmarłego: Gdy kápłan przy Mszy modlitwę zá umarłego zaczął *Deus cui proprium est mi-*

est misereri semper &c., parcere, Miserere animæ famuli tui: quam de hoc seculo migrare fecisti, &c. Boże ktoremu własna iest mieć litość zawsze, y odpuszczać grzesznym, zmiłuy się nad Duszą sługi twego, ktorąś z tego świata zebrał. Przy wszystkich ná to patrzących JEZUS ukrzyżowány oderwawszy ręce z krzyżá, uszy zatulił: mowiąc: *Non audivit, non audiam.* Niechciał słuchać, słuchać nie będę. Ah! widoku serce przerażaiący! JEZUS uszy zatulá! ále podobno ieszcze rozdarte otworem stoi serce! Dármo! y uszy zamknięte, y serce? Ah! widoku Duszę rániący! zamyká uszy JEZUS! y serce! To przynaymniey rány w przebitych nogach JEZUSOWYCH, przyimą Duszę mizerną? Dármo, y uszy y serce, y nogi zránione odrzucaią. Ah! widoku, iako mię wskroś przenikász! zamyká JEZUS uszy, y serce, ále przynaymniey ręce zránione, ktore go odkupiły, piastowáły, bogaciły dadzą mu mieysce w szeroko rozdartych ránach swoich? Darmo, y uszy, y serce zamknięte, y ręce odpychaią: *Non audivit, non audiam.* Ah! widoku strászny! BOG odrzuca, y słuchać niechce, á kto przyimie? JEZUS ták miłosierny uszy odwráca, serce zamyká! á ktoż iuż wysłucha! Y ktoż tego nędzarzá przyimie! ieżeli go ty S. Panie odrzucasz, ktory grzeszne przyimuiesz? Y w kimże iuż nadźieia, ieżeli ten odrzuca, y z sercá, y z pamięci, y z áffektu, ktory iest Panem iedynym! Tać to iest y bydź powinna nádźieia, y pociecha w życiu káżdego, że go JEZUS do serca przyimie. Ah! Rospięta ná krzyżu miłości nász a Chryste JEZU! za coż ty odrzucasz? słuchać niechcesz tego! twoim iest stworzeniem, odkupieniem, dzieło rąk twoich! *Non audivit:* A kiedyż cię to niesłuchał? Zawsze, wzywáłem do życia doskonalszego: niesłuchał, wzywáłem do miłosierdźia! on się w bogactwách kochał! wzywáłem do miłości nieprzyiacioł, on uszy, y serce zamknął? Bogaciłem go ná to, żeby miał sposob rátowáć innych; on wszystkich uciskał! Dawáłem zdrowie, y życie ná to, żeby miał sposobność zasłużyć ná Niebo! Oswiecałem rozum, kierowałem go, on tym wszystkim wzgardźił? á iakoż go słuchać mam? Ah! rospiętá ná krzyżu miłości nász a JEZU! gdy Swięte niewinne życie twoie czytam: wszędźie to znayduię iáko serce twoie było powolne ná wolą y odgłos Oyca swego: Nietylko dla tego, żeś Oyca kochał, ále y dla nas, żebyś nas náuczył tey powolności. W mowze wserca nasze, tę cnotę, żebyśmy od ciebie usłyszeli: *Venite benedicti Patris mei.*

AMEN.

KAZA-

KAZANIE
NA
NIEDZIELE
Dwunastą po Swiątkach.

Diliges Dominum Deum tuum ex toto corde tuo, &c: Hoc fac, & vives. Luc 10

GOdna uwagi Kwestyá, y pytanie tego Legisty z Panem: *Quid faciendo vitam æternam possidebo?* Nie masz poważnieyszey, potrzebnieyszey materyi pytania, iako oto: iakim sposobem zbawić Duszę: To grunt, to wszystká istota! Po tym życiu znaleść wieczne. Mowcie, y czyńcie co chcecie: Stawiaycie mi naywalnieysze, naypoważnieysze spráwy, dzieła, tryumfy, odwági, bogactwá, nie masz komparácyi z tym: *vitam æternam possidebo*: Dáycie mi takiego, ktoremu gdy się urodził, zaráz się Krolestwá, Páństwa dariy w ręcę, wszystko to za nic: Ieżeli mieć tego nie może; *vitam æternam* życia wiecznego. Dáycie mi tákiego, ktoremu wszystko do myśli, w fortunie; w pokoiu, w intrácie, w zdrowiu płynie, &c. Ieżeli tego nie ma: *vitam æternam*: Ia go między naymizernieyszymi kłádę. I owszem nieży. Y to uważam: że ten Legista niemogł nikogo pewniey, bespieczniey pytać, o życie wieczne, iako Syna Boskiego, bo ten to iest, ktory, y życie wieczne nám wysłużył, y wszystkie sposoby ná sobie wyráził, iakiemi doyść życia wiecznego. Y coż też za koniec tey rozmowy Legisty z Panem? Wszystka summa: *Hoc fac, & vives*: nie mowi Pan: *Dic & vives*: mow, ále *fac* czyń. Gdy rzecz iest o miłości Bożey nie dosyć mowić, ále czynić trzeba: Chcę iá tę prawdę iásniey wytłumaczyć; Więc ią tak dzielę: wszystká Istotá zbawienney miłości Bożey, czynić, nie mowić: o tym w Pierwszey Części. Tego zaś iasniey nie może wyrázić człowiek, że Bogá kocha, iako gdy kocha bliźniego. o tym w Wtorey Części. *Ad M. D. G.*

CZESC

CZĘSC PIERWSZA.

Wszystka Istota zbawienney miłości Bożey: czynic, nie mowić.

NAprzod sobie za fundament zakładam náukę u wszystkich pospolitą: *Virtus in actione consistit.* Nie to iest cnotą, mowić o niey dobrze, ále czynić tey cnoty akty. Iák ślicznie dyszkurował o wielu cnotach Salomon: bo ieżeli od Cedru, áż do hyssopu, od Słonia, áż do mrowki umiał mądrze mowić: dopieroż y o cnocie: ále że nie czynił, nie doszedł do serca Boskiego, ták: iako Oyciec iego: ktory o sobie rzekł: *Dixi nunc cæpi.* W pewnym Senacie długo dyszkurowali rożni, rożnie, mądrźe, o rátowániu Oyczyzny: Iednego milczącego spyta Krol, á ty co mowisz. *Quod illi dixerunt ego faciam,* co oni mowią ia uczynię. Toż właśnie we wszystkich sprawách zbawienia, mowić trzeba, żeby co mowisz, toś y czynił. Ale idźmy do rzeczy samey. Mowi S. Augustyn: widźisz Chrześciánina: á on lekce waży kościoł, z Ceremoniy SS. śmieie się, Heretycką wolność sobie smakuie, pytayże go, masz ty wiarę? zapewne rzecze mam: ále mu nie wierz, bo wiárá nie ná tym słowku należy, *Credo* wierzę, ále na rzeczy, ná stosowaniu życia do wiary. Widźisz bogacza, á on długow niepłáci, á on uczynki miłosierdźia opuszcza. ná co innego, na marności fortunę łoży: pytayże go, masz ty spráwiedliwość? on rzecze mam, ále mu nie wierz: bo tá cnota nie na tym słowku náleży: *Do reddo,* ále na rzeczy samey. Toż mowić o wszystkich cnotach. To założywszy za fundáment: uczyńmyż wstęp do miłości Bożey. Naprzod to iest pewna, że iest cnotą, y owszem wszystkich cnot Duszą: *plenitudo legis.* Jeżeli tedy iest cnotą toć nie ná słowie, ále na rzeczy należy, *In actione consistit* Wartuymy wskroś Pismo S. Jan S. mowi: *Filioli nolite diligere verbo, sed opere, & veritate.* Y znowu BOG mowi: *Populus hic me labiis honorat, cor autem eorum longè est à me.* Co mi to zá miłość: mowić: kocham cię, ále nic dla ciebie nieuczynię. Toż samo iaśniey Chrystus wyráźił: w Ewángelyi: Oyciec miał dwoch Synow: roskázuie iednemu: Idź czyń to: Syn odpowiadá, idę zaráz, czynię zaraz, á potym nic: tylko leży; rzecze drugiemu Synowi: Idź czyń to: Syn mowi nie poydę. ále się obaczywszy, idźie, czyni: áż nád to. Pyta wás Chrystus: ktoryż tu Syn kocha Oyca. Látwá odpowiedź. Dwá osobliwiey uważam w Pismie podobieństwá, ktorymi Duch S. opisuie miłość Boga: *Fortis ut mors delectio:*

Dla

Dla Bogá co miłość ma z śmiercią? co śmierc z miłością? To; mowi S. Augustyn: bo iáko śmierć skoro tylko zacznie nád człowiekiem dokázowáć nie przestaie, ále poty nad nim dokázuie, poki go nie zniszczy zgruntu: wydrze mu zdrowie, życie, y co do życia należy. Ciało zruinuie, zgnoi, mało ná tym: w robactwo zamieni, y to mało, sáme nawet kości w proch obroci, ieszcze y to máło, znowu tenże sam proch w inne formy zamienia: y ták poty dokázuie śmierć nád nim, poki go znowu BoG na sąd, nie ozywi. Toż sámo czyni miłość Bogá: prożnowáć nigdy nie może w sercu: wydźierá zdrowie, życie, Oto ták wielu męczennikow odarła. Wydźierá fortuny, oto ták wielu możnych, bogatych odarłá, y poty, poki iest dokázuie. Potym rowna Duch S. miłość Boską z ogniem *Lampades ignis atq; flammarum: Aquæ multæ non poterunt extinguere charitatem.* Bo iáko nad ogień, nie masz nic żywszego, dźielnieyszego, zawsze czyni, páli, dokazuie. Ták práwdziwá miłość Boská gdźie iest: Zawsze rzeczy wielkich dokázuie. Y ten to iest ogień o ktorym Chrystus rzekł. *Jgnem veni mittere in terram.* Przed Chrystusem Panem lubo Bog w ogniach, piorunach to práwo dáł Moyżeszowi: *Diliges*, będźiesz kochał Pána Boga, ále bardzo oźiębłá byłá miłość Boską; po Chrystusie zaś: o iako wiele dokázowáł ten ogień w sercach ludzkich! Muśicie przyznać: że Chrystus kochał doskonale Bogá, Oyca swego: Proszę wártuyćiesz wszystkę Ewángelyą, ieżeli znaydźiecie, gdźie Jezus te słowa mowił: *Diligo Te Pater*, kocham cię Oycze, á przecię znaydźiecie co czynił Jezus, co cierpiał Jezus: dla miłości Oycá: *ut cognoscat mundus, quia diligo Patrem.* Przez co wyráża, że miłość nie ná słowie, ále ná rzeczy należy: Rzecze kto! Toć iuż táką rzeczą: nic potym, mowić, y powtárzać ten Akt: Kocham cię Boże [moy; z cáłego serca: nie idźie zatym. Wiedźiał Chrystus, iako BOG práwy, że Piotr z sercá kocha Bogá, á przecię go wyraznie pyta trzy rázy: *Diligis me.* Trzeba tego, żeby mowiło serce, y ustá: kocham cię Boże, ale pokáż to rzeczą sámą w uczynku: Rzecz to iest Dziwná, iako śmie człowiek mowić: Kocham cie Boże, ten, ktory sobie więcey punkt honoru swego wáży, niż Boga, y wolą iego: bo gdy go náymnieysza záydźie krzywda, zaráz poiedynki, zemsty, gniewy nieubłágane, á nie ieſtże, to *mentiri Spiritui S.* Rzecz to iest dźiwna iáko śmie mowić ten Akt: Kocham cię Boże nádewszystko: ten, ktory żadney przykrości dla Bogá uczynić sobie niechce: A wiecieśz wy co S. Paweł Apostoł w tym punkcie mowi: Chocbym fortunę rozsypał, krew wylał, w ogniu gorzał, &c. ieżeli miłości Bogá, nie mam *nihil sum*: Ták ten S. Apostoł dyszkuruie: á ia mowię ná tym fundámencie: Choćby kto tyle rázy powtorzył ten ákt: kocham cię Boże nádwszystko, ile kropel w morzu, ile piasku, átomow, ieżeli w uczynkách tego nie pokáże: *Nihil sum.* Job swoich przyiacioł zowie ták, *Verbosi amici mei.* Ná słowach wszystká przyiaźń: w rzeczy nic:

Tácy

Tácy, ktorzy w słowách tylko zakłádaią, miłość Boską: są mowi S. Augustyn: obłudnicy, iako Judasz cáłuiący usty Jezusa. náwet przydaie S. Chryzostom, że ci ktorzy w słowách zakłádaią miłość Bogá: á w rzeczy iey nie maią, zle o Bogu trzymaią: iakoby BOG nieprzenikáł do sercá, iakoby nie wiedźiał co się w Duszy dźieie. *Filioli nolite diligere verbo, sed opere, & veritate.* Przydaie S. Grzegorz: *Vis amari à DEO, non verbo, sed opere, & veritáte: certa cum DEO amore vero non verboso.* O iákobyśmy byli nieszczęśliwi, gdyby BOG patrząc na naszę słowną tylko miłość ku sobie: mowił też ták: kocham cię, ále dla ciebie nic nie uczynię.

CZĘSC WTORA

Tego zaś człowiek iáśniey wyráźić nie może, że Bogá kocha, iáko gdy kocha bliźniego.

Luc: 18. Dwoch ludźi przyszło do Kościołá. *Duo homines ascenderunt in templum Unus Phariżeus, alter Publicanus:* Obadwá przyszli, żeby w Kościele Bogu publicznie się wytłumaczyli, że Boga kochaią: Więc Faruż ták się tłumaczy: Panie ty wiesz, że cię kocham, bo dźieśięciny daię, poszczę, &c. Coż też sądzicie, o tey miłości Faruża: S. Augustyn mowi: *Superbus est amor iste DEI, qui proximum contemnit, judicat, ac damnat.* A głupi Farużu: nie tákeś miał tłumaczyć, że Boga kochasz: słusznie cię BOG z tą obłudną, y pyszną miłością odrzucił: Ieżeliś chciał wyrázić Bogu miłość twoię: miałeś nie gardzić, nie sądzić, nie potępiać bliźniego. Ufaią sobie niektorzy, że oni Boga kochaią: maią słodką pamięć ná to co uczynili dla Boga, á tym czasem nigdy szczerey miłości blizniego nie maią, *superbus est iste amor.* Chrystus ták mowi o tym: *Majorem charitatem nemo habet, quàm ut animam suam det quis pro amicis suis.* Ieżeli kto chce wyrázić, y wytłumaczyć Bogu, że go kocha: nie może bardziey, iaśniey, iako gdy umierá dla blizniego. Pytáć było Chrystusá dla kogo umierał? dla nas, y to był publiczny dowod, że Jezus kochał Boga Oycá, *ut cognoscat mundus, quia diligo Patrem.* Pytać było SS, Apostołow, Męczennikow, za kogo oni życie łożyli: Imieniem wszystkich Paweł odpowiada: *Optabam ego anathema fieri pro fratribus:* nie tylko od ludźi, ále y od Bogá odrzuconym chcę bydź, á to dla czego? dla oświadczenia, że Boga kochali, y ták miłością bliźniego tłumaczyli się Bogu żego kochaią. A co ia ieszcze osobliwiey uważam, że BOG nász chce tego po nás koniecznie, żebyśmy tym

sposo-

ſpoſobem tłumaczyli, wyrázali, że go kochamy: dobrze czyniąc, y kochaiąc blizniego. Ná to umyślnie zaraz po ſwoim przykázaniu. *Diliges Dominum Deū tuum* ná teyże tablicy nápiſał: *Diliges proximum.* Ná to umyslnie BOG Jezus żył, y życiem ſwoim wyráźił ro práwo: *Diligite invicem ſicut dilexi vos.* Czy może tez człowiek bardźiey iáśniey tłumaczyć, wyráźić miłość ku Bogu, iáko przez ofiarę: ktorá ſamemu tylko Bogu powinna ieſt. Z tym wſzyſtkim, y o tey mowi BOG: Zoſtáw ofiarę, á idź poiednay ſię zbrátem. Ty przez ofiarę chceſz wyráźić, że mnie kochaſz; á ia tego niechcę: Idź odſtąp ofiáry, á poiednay ſię zblizmim. Tu mi dopiero wytłumaczyſz ſerce, tu wyráźiſz, że Boga kochaſz. Piotrá S. pyta Jezus, *diligis me?* odpowiedá, wyráża, tłumaczy ſię Piotr, że go kocha, á Jezus mowi: Ieżeli chceſz iáśniey wyráźić, że mnie kochaſz, *Paſce oves meas.* Tu dopiero poznam, że Boga kochaſz, zmiłości bliźniego. Rzecze mi kto: Jákoż to pokombinowáć: Ieżeli ia powinienem kochać Boga całym ſercem: toć iuż mieyſca mieć nie może żadne ſtworzenie? bo by to iuż było nie cáłym ſercem Boga kochać. A zaſz Chryſtus nie kochał całym ſercem Bogá? á przecię tymże ſercem o iáko nas wſzyſtkich ukochał, bráci ſwoich! ázaſz Paweł nie kochał Boga całym ſercem? á przecie dla bráci ſwoich chciał bydź odłączonym od Chryſtuſa *anathema pro fratribus.* A do tego miłość Boga nie może innego ognia w ſercu ścierpieć, tylko ten iedyny od Boga zápalony: *Diliges proximum,* bo ten ktory bliźniego kocha, iáśnie ſię tą miłoscią tłumaczy, że to czyni dla Boga.

KONKLUZYA.

POwiedźiałem, że nie może nikt iaśniey wyráźić miłości ku Bogu iako kochaiąc bliźniego: Coż też ná to pomyślić ſobie powinni ci, ktorzy cále tego práwá Boſkiego poiąć niechcą *Diliges proximum*? ktorzy ſkryte, nieubłágane, gniewy, zawźiętosci w ſercu kryią? ktorzy tyſiąc dowcipnych ſpoſobow wymysláią ná zniſzczenie bliźniego? Coż ná to rzeką ci, ktorzy żelazne nie ludzkie ſerce máią, nád nędzą ludzką. Onić podobno mowią: że to ten dyſkurs Káznodźievſki, ieſt to tylko wymyſł ná zabáwę uſzu Chrześciáńſkich. Ale to darmo: ſtaniem wſzyſcy ná Sąd nieuchronnego Sędźiego Boga! Coż rozumiecie ktore naypierwey práwo rozſądzáć będźie? Oto go wyráźił, y ſąd, y dekret. *Eſurivi, ſitivi, in carcere fui &c.* łaknąłem, prágnąłem, á niedaliſciemi, rzeką oni. *Domine, quando te vidimus eſurientem, &c.* álena to uſłyſzą. *Quod uni ex minimis feciſtis, mihi feciſtis,* Coscie blizniemu uczynili, mniescie uczynili. Mowią niektorzy: kochac Boga: to práwo zbáwienne: ále kochać blizniego, á ieſzcze

tego, ná ktorego ia y patrzyć nie mogę, to prawo nieznośne? Y miłyż Boże, toż to prawo nieznośne? Piſze do ciebie liſt oſoba w ktorey ſię ty kochaſz: moy Boże! iáko ci wſzyſtkie litery do guſtu, iáko ſię ty náczytać, nápatrzyć nie możeſz: wyraża to ſáma twarz weſoła: wyrażaſz to y tym, żeś rad y temu, ktory ci liſt oddał: Y tákże naturálna miłosć może wiele dokázać nád ſercem: A coż to bliźni twoy ktorykolwiek ieſt? żywy to liſt, y charákter Boga twego, krwią JEZUSA zapiſány, do ciebie ten liſt żywy piſány Bog poſyła, iákoż go ty przyimuieſz? iako go czytaſz? wieleſz rázy odrzucił, oczy odwrocił? Ale mowiſz, że Boga kochaſz, czemuż iego liſtu czytać niechceſz? Ah! mizerne náſze wykręty? pochlebiaymy ſobie, że Boga kochamy, ále to darmo? Ieżeli tey miłości niewyrażamy miłością blizniego? Widźiſz pſa tey oſoby, ktorą kochaſz: tedyć go w dom przyimuieſz, kármiſz, y czuieſz iakiś guſt w ſercu: że przynaymniey beſtyą widziſz, y dobrze czyniſz iey dla tego, ktorego kochaſz, á niewidziſz? Ah! do czegośmy przyſzli, że ia tákiey komparácyi, y ſtylu zażywam ná wyrázenie oźiębłey naſzey ku Bogu miłości! Blizni twoy ktoryżkolwiek ieſt: nie ieſt to beſtya, ále obráz żywy, żywego Bogá! tobie, y Bogu podobny; y coż to ieſt, że ty mowiſz, że go y widźieć nie możeſz? dopieroż mu dobrze czynić? Słyſzałem ia z wielką bolescią ſercá tákie dyſkurſy, mowił ieden: Chryſtus káże y nieprzyiacioł kochać? dobrze: Niemogę iá mieć większego nieprzyiacielá, iáko świat: Więc ſię w nim kochać będę: áh! przewrotny rozumie! niewiem iako za to Bogu odpowieſz, lubośto żartem, lubo wprawdzie mowił: Drudzy mowią: Poniewáſz blizniego kochać káże Ewángelyá, Toć blizni ieſt y żyd, zaczym ſię w nim kochać trzeba: áh! iaká y tu przewrotnosć: bo lubo żyd ieſt bliźni, y kochać go trzeba, ále ieſt porządek inny bliſzſzy, ieſt Chrześcianin, bo tegoż Boga Syn, tego Chryſtuſa krew noſi: temiż potráwami ná Duſzy żyie, w tymże ieſt kościele: Chryſte Jezu: iako my twoy porządek, y práwo wywrácamy? *Diligite inimicos ſicut dilexi vos:* Między Chrześciany twemi, nie maſz tylko dyfidencie, niezgody, gniewy, większy maią áffekt do niewiernych, do tych ktorzy cię bluznią, niżeli do ſług twoich? S. Pánie naucz nas práwá tego, w mow w ſercá naſze miłość ciebie, y bliźniego dla ciebie, niech cię y żyiąc, y potym w Swiętey wieczności kochamy.

KAZA-

KAZANIE
NA NIEDZIELE Trzynástą po Swiątkách,

Ite, ostendite vos Sacerdotibus: Non est inventus qui rediret, & daret gloriam DEO nisi hic alienigena. Luc: 17

WIele tu iest rzeczy godnych uwági naſzey w tey S, Ewángelyi: Pocoż to P. JEZUS tych trędowátych odſyła do Kápłanow? S Auguſtyn mowi:, żeby wypełnili práwo Moyżeſzowe. y żeby ich Kapłáni byli nauczyli wdźięczności, powinnego podźiękowánia, źa ták cudowną łáſkę. Tym czaſem widząc, że ſą zdrowi: áni do kapłánow poſzli, áni ſię do JEZUSA wrocili, tylko ieden y to Samárytan! Tá niewdźięczność gruba, wycisnęła ná JEZUSIE te ſłowá: *non est inventus qui rediret.* Ah! ludźie niewdzięczni: czy trzebá was było uczyć, upominać do podźiękowánia Bogu. Otoście chodźili, od wſzyſtkich odrzuceni, wſzyſcy ſię wás ſtrzegli. Trąd y morowa zaráza niedaleko ſiebie chodzą. Bo iako trędowátych z Miaſt w pole wyrzucano, wſzyſcy ſię ſtrzegli, kto ſię czego dotknął był zaráżony. Toż ſię tu dźiało. JEZUS dobroczynny tę zarâzę zátamował: Coż też zawdzięczność za to? Ieſzcze do tych Męzow trędowátych uważam, Gdy ich BOG zarázą ták ſprośną nawiedźił: Wſzyſcy ſię zaraz zgodźili na iedno: Szukáymy Boga, idźmy do Bogá; á gdy ich cudownie od zarázy uwolnił, tylko ieden z podziękowániem pryſzedł: To zá fundament z S. Ewángelyi założywſzy, mowić dźiś będę o tym: Ze BOG náſz dwá ma ſpoſoby, ktoremi nápędza ludźi do ſiebie, karánie, y łáſki. Zebym zaś tę práwdę iáśniey wytłumaczył, ták ſobie dźielę: mowiąc w pierwſzey Częſci, że ludźie ták ſą uparci, że prędzey do Bogá idą za ukáraniem, y plagą, niżeli za łaſką, W drugiey Częśći ſkłonnieyſzy ieſt zawſze do tego, żeby nas ciągnął łáſkami. niż karániem. *Ad M. D. G.*

CZĘŚC PIERWSZA

Ludźie tak są uparci, że prędzey do Boga idą za karániem, y plagą, niż za łáską.

MOwi BOG przez Proroká. *Zacharia 11. Assumpsi mihi duas virgas unam vocavi Decorem, & alteram vocavi funiculum, & pavi gregem.* Te słowá Boskie uważaiąc S. Chryzostom mowi: Bog umyślnie Anioła, y człowieká ná to stworzył, żeby mu dobrze czynił, bo będąc iedyną Dobrocią, y morzem wszystkiey Dobroci, chciał mieć objektum, ná ktoreby wylewał hoyność swoię: Ale ponieważ człowiek zaráz w Raiu przerwał tę Prowidencyą Dobroci, y zatámował to morze; obierá sobie tedy dwie rozgi ną rządzenie ludzi: iedna iest rozgá *Decoris*, łáski, dobroczynności. drugą názywá *funiculum*, sznurkiem, ábo biczem kárania, Iákoż kto uważa wszystek rząd od początku świata, musi to przyznać: że do tey rozgi drugiey karánia, Bogá przymuszali ludzie: Y ták w ten czas gdy Nóé budował Koráb przez lát sto, tedy BOG ludzi ciągnął do siebie dziwnemi łáskami, zdrowiem, pięknością, urodzaiámi, ále żaden o Boga niedbał: mowi Pismo S. *Omnis corruperat viam suam.* Dopiero gdy drugą rozgę Bog porwał kárânie, potop, áż oni do Nóégo do korábiu, do Bogá. W ten czas gdy BOG sám kármił z Nieba lud swoy manną, dźiwną, gdy sam Bog prowádził w obłoku, y w ogniu, gdy Faráona w oczach ich topił, nic ich to do Bogá nie pędziło: ieszcze mruczeli, y tesknili: dopiero gdy BOG węże ogniste, iádowite ná nich puścił, gdy ziemia w oczach wszystkich Korego, y Abirona, y całą fámilią pożarłá, do Boga się udali *cum percuterentur revertebantur.* Otworzmyż też Ewángelyą: Płyną włodce z P. JEZUSEM Uczniowie iego, pokoy, y cicho ná morzu: żaden áni się má do JEZUSA. Iákże BOG zámieszał morze, uderzą fale, áż tu wszyscy do Boga: *Domine salva nos.* Y ták to iest, coś w náturze nászey osobliwszego, że zá słodkością łásk ciągnących nie idźiemy, zá rozgą biiącą idziemy. Ale ná coż to w starych dźieiach tey prawdy szukáć: Idzmy ieno my do tego, Co my sami widziemy, czyniemy, doznaiemy: Mieliście przez ták wiele lat pokoy, od kárânia, y byłá to *virga decoris*, ktorą wás BOG rządził, kierował: widzieć było wśliczney ozdobie ludzi, fortuny, to Miasto: Proszę iákáż też byłá w ludziach chęć, skłonność do Boga, do rzeczy Boskich? Ieżeli przychodzili do kościołá, tedy tylko ták, iák owi Olbrzymowie do korábiu Nóégo gdy go budował. Iedni się śmiali, drudzy mowili. Nie masz ná co pieniędzy łożyć, wystaw sobie pamiątkę wieczną. To ták ludźie

podczas

podczas pokoiu, gdy ich *BOG* zdrowiem, żywością, fortunami oblewał: chodzili do Kościoła, na kázaniá, chwálili, pięknie, mądrze: Drudzy zaniedbáli ſpowiedzi, kommuniy, pokuty, y wſzyſtkich ſpoſobow, ktoremi ſię Duſza całą iſtotą garnie do *Boga.* Y czynili to ták Chrześcianie, iáko S. Auguſtyn mowi o tych, ktorzy ná cuda JEZUSOWE patrzyli: *Mirabantur ſed non convertebantur.* Aż dopiero, kiedy BOG umyká tey śliczney Rozgi, łáſki, życia, fortun, á podnoſi drugą rozgę, ktorá ciągnie iáko ſznurek zá ſobą wſzyſtkie karánia, áź tu co żywo, wchodźi w ſerce: wráca ſię do *Boga:* chwytá ſię tych ſpoſobow, o ktore przedtym niedbał. Daycie mi świadectwo wſzyſcy, ktorych miłość Boga, y bliźniego, do ſłużenia zapowietrzonym zniewoliła: Wieleście mieli tákich penitentow, ktorzy od lat pięćiudzieſiąt, y daley, nieznali co to ieſt pokuta, y ſpowiedź? oni podczas zdrowia, y publicznego pokoiu, iák w letárgu ſpali. Daycie mi świadectwo wy ſami, ktorzyście z tego Miaſta przed rozgą Boſki go kárania uciekáli, co wám bardziey ſmakowáło czy rozrywki, uciechy, czyli nábożne z Bogiem zabáwy, &c. Otoście teſknili bez Ofiar, Kázań, y zwyczaynych nábożeńſtw. Daycie mi świadectwo wy wſzyſcy, ktorzyście gorzkim ſercem ſłuchali, patrzyli na tych, ktorzy podczas tey plagi, táńce, deboſze, piiatyki czynili, tegoście pod czas pokoiu nieuwáżali. Ale mało ná tym, trzebaby nam zgruntu wiedzieć zkąd to pochodźi, że my ludzie prędzey ſię damy ciągnąć do Bogá rozgą karánia, niżeli łáſki. S. Auguſtyn opiſuiąc ſeriem łáſk Boſkich mowi, że to idźie ztąd, że gdy B O G ludzi bogaci, ſzczęści pokoiem, żywością, oblewá: oni ſię całym ſercem w tym ſamym topią, á o Bogu zapominaią. Ták iako głupie dźiecká, zá czaczkiem biegaią, ále gdy uderzy piorun, to do Domu, to do Matki uciekaią. Ieſteśmy w tym podobni do owego Syna marnotráwnego, Oyciec go z wielkim koſztem poſłał do cudzych kráiow, tam y o Oycu zapomniał, y wſproſnościach ſię życia zátopił, ále gdy go uderzył głod. nagość, wzgardá, że muſiał zgłodu ſłodziny z wieprzami iadáć, dopiero ſię do Oyca udaie. Pochodzi to y ztąd; że ludźie łáſk tych Boſkich zażywáią, na ſámo tylko zaślepienie ſwoie, ále gdy BOG uderzy mocno, tu im ſię otwieráią oczy: Ták Adam Ráyſkich delicyi zażył na zaślepienie ſwoie, y nas wſzyſtkich, áź gdy go BOG odarł ná Duſzy, ze wſzyſtkiego ſzczęścia, *Cognoverunt ſe eſſe nudos.* A co to byłá przed tym Polſká naſzá; Co to był przed lat kilkąnaſtą, y daley Lwow Miaſto waſze? iák śliczny Ray: kwitnęły fortuny wáſze, zdrowie, ále coż w tym Ráiu: zaślepienie, zaniedbánie, zapomnienie Boga, práw iego, Ućiśnienie ſierot, zaniechanie ſpráwiedliwości, chciwe, łákome zyſki, zgwáłtem świąt, y wſzelkiey ſpráwiedliwości: Zbytki w ſzatách, &c. Otwieráią nam ſię teráz oczy, gdy nás BOG uderzył. *Cognoverunt ſe eſſe nudos.*

CZESC

CZĘSC WTORA

BOG ſkłonnieyſzy ieſt zawſze, żeby nas ciągnął łáſkami, niſz kárániem.

Y Ták my ludzie prędzey ſię daiemy ciągnąć rozgą karánia, niżeli łáſki, BOG zaś ſkłonnieyſzy ieſt, żeby ludzi do ſiebie ciągnął łáſkami, niżeli karániem. Obaczmy to krotko. S. Auguſtyn táki ma o tym dyſkurs: Zeby P. BOG kárał, y bił ſtworzenie ſwoie; nie może w ſobie znaleść nic tákiego, bo ieſt ſzczyrá, iedyná Dobroć; ále iezeli kárze, tedy y materyą, y ſpoſob karánia znáyduie w ſtworzeniu ſwoim: Y ták, żeby BOG zbogacił Anioła, miał w ſwoiey wſzechmocney łáſce, wſzyſtkie ſkárby, kleynoty, *Omnis lapis pretioſus operimentum ejus*, ále żeby go ſkarał, w nimże ſámym znalaſł pychę, rebellią, &c. Zeby *BOG* Adáma zbogacił, miał w ſobie ſámym; żeby go ukárał, nie w ſobie znalazł materyą karánia, ále w nimże ſamym. Y ták idźcie po wſzyſtkim świecie, gdziekolwiek znáydziecie kóránie *Boſkie*, tedy to karanie ma początek w ſamym człowieku. Przydáycież y to: żeby ludźie wiedźieli, że BOG ſkłonnieyſzy ieſt, dobrze czynić, niżeli kárać: Umyślnie ták śliczne Niebo w oczach wyſtawił, á piekło zakrył, y tylko go wiarą ſámą dochodzić kazał. Proſzę wás do Ewangelyi: Gdy P. Jezus zaczął ludźi náuczać, y ciągnąć do ſiebie: od ktorego ſpoſobu zaczął? Oto mowi Jan S. *Hoc fecit initium ſignorum ſuorum, Manifeſtavit gloriam ſuam.* Uczynił z wody wino ſłodkie, y tu wyráźił chwałę ſwoię, bo to ieſt oſobliwſza chwała dobroci *Boſkiey*, ſłodkością łáſk ciągnąć ludzi. Przydaycież nákoniec y to, co ſámi widźicie: Ieſt tyle Pogan, żydow, Heretykow, Ieſt tyle złych, niezbożnych, *BOG* wſzyſtkich cierpi, znoſi, czeká, bogaci, żywi, oświeca, pokoiem nadáie, inney tego rácyi nieznaydźiecie tylko tę; ktorą S. Paweł námienił. *DEUS longanimis patiens*, á Kościoł S. mowi: *Mitiſſimus*, przez co wynurza niepoiętą Dobroć ſwoię, że bardziey chce ludzi do ſiebie ciągnąć tą rozgą. ktorá ſię zowie *decoris*, łáſkami, niżeli káraniem. Y toć to ieſt: gdy ráz Apoſtołowie nálegali, żeby P. Jezus iako BOG ogniem ſpalił niewdzięczne Miaſto, rzekł: *Neſcitis cujus ſpiritus eſtis*. Nie ieſt to Duch *Boſki*: Duch *Boſki* ſłodkością łaſk ciągnie, nie karániem.

KONKLUZYA

A Le ná coż iá was, ták długo tymi dyſkurſami bawię: że *BOG* naſz ſkłonnieyſzy ieſt dobrze nám czynić, niżeli karác, choćby nic nie było: má-

to: mamy dziś dowod iáwny. Pytam ia wás: Na co *BOG* nász Náyświętszą Maryą wziął do Niebá z Duszą y z Ciałem? Odpowiada S. *Bernard: Priam mundus ruisset si Maria precibus non sustentasset.* Tu pokazał niepoiętą Dobroć swoię; gdy nam opatrzył Matkę, Panią, Krolową w Niebie: Wyniosł ią ná to, żeby z náywyższego tronu, y Majestatu swego widziałá nas, á iako naybliższa Boga, błagałá nam mściwą spráwiedliwość iego; wyniosł ią *BOG* na to, żeby iako Matká sámego miłosierdźia, Dobroci, *pulchra dilectionis* iednałá nam to, czego my nigdy dokázać nie możemy: Wyniosł ią BOG nad wszystkich Aniołow, Cherubinow, Seráfinow, SS. Elektow: áby widziałá z wysokiego tronu swego, y ruiny w Niebie przez rebellią Aniołow, y ruiny ná ziemi, w ludziach: Ah! Matko przedziwna: cieszą się SS. Aniołowie z twoiey chwáły, ále my bardziey znamy, czuiemy, widziemy, żeś iest w Niebie, żeś iest w wysokiey chwále, znamy, żes iest dzielną Matką: Dawnobyśmy dla grzechow nászych zginęli: Twoia godność u *Boga* utrzymuie nas, piastuie nás, ożywia nás. *Bernard* S. w słodkim Kázaniu swoim do swoich Zakonnikow mowi o Nayświętszey Maryi *Omnia nos DEUS voluit habere per Mariam.* Wszystko przez ręce Maryi od *Boga* mámy. Tá propozycya Doktorá S. zda się bydź názbyt odważna, y śmiałá: ále kto zgruntu uważa, że ieżeli przez Maryą, mamy Syna Boskiego, toć y wszystko. Tychże iá słow zażywám do was. *Omnia nos Deus voluit habere per Mariam.* W tych słowách Doktorskich uważaymy to: Iako nie każdey ziemi dał BOG wszystko, ále to dał iedney ziemi w Ráiu: Iáko nie każdey gwiazdźie dał Bog wszystko świátło; ále to dał iednemu słońcu: Ták nie wszystko dał wszystkim SS ále to wszystko, y ieszcze nadto, dał Nayświętszey Maryi. Y ten to iest żywy Ráy, w ktorym BOG wszystkie łáski zamknął dla nás; ná co? Będźiecie wy ludzie lękáć się niedostępnego Maiestátu *Boga* wászego, więc, zebym wás do siebie pociągnął, Otoż dla wás wszystkie łáski, skłádam na ręku Maryi, *Omnia.* Ah! człowiecze iáko ty wiele łask potrzebuiesz od *Boga*? Zebyś zbawiennie tak iako trzebá do zbawieniá powstał z grzechu z złych nálogow? Iestże tá łáska w ręku twoich O! Náyświętsza Marya? Iest. Oto tyle dla niey powstało? Zebyś żyiąc na świecie tráfił ná drogę przeznaczenia twego: Iest to łáska wielká; Iestże tá łáska w ręku twoich Nayświętsza Marya? Iest: oto SS. Doktorowie się zgadzáią, że *Impossibile est ut ad Mariam conversus pereat.* Niepodobna żeby zginął, kto się szczerze do Mary uda. Zebyś zwyciężył wszystkie okázye grzechu, pokusy, żyiąc, konaiąc: iest to łáska, á iestże ta łáska w ręku Nąyświętszey Maryi? Iest: *Omnia nos voluit hebere.* Zebyś dotrwáł w Wierze, w miłości *Boga*, w łásce ostateczney? wielka y to łáska. a iestże ta łáská w ręku twoich Panno Náyświętsza? Iest. Ah! S. Matko, á czegoż niemasz w ręku twoich? Ktoreyże ci łáski niedostaie pełná łá-

na łáſki ná źiemi! pełná chwały w Niebie. Szukamy Bogá przez ciebie, bo nam ſię dał przez ciebie: ſzukamy łáſki u Boga przez ciebie, bo tys iey nigdy nieſtraciła: myśmy ią ſtrácili, tyś ią dla nas znalazła. Pomniy o nas w chwále twoiey: Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ Czternáſtą po Swiątkách.

Nemo poteſt duobus Dominis ſervire, aut enim unum odio habebit & alterum diliget, unum ſuſtinebit, & alterum contemnet. Math: 6.

TRzy ſą á wſzyſtkie ſobie przeciwne Máxymy, ktoremi ſię ludźie rządzili, y do tąd rządzą w ſprawie zbawienia ſwego. Pierwſza byłá, y ieſt u pogan niedbaiących o rzeczy wieczne, nieznaiących Boga: *Temporalia curæ ſunto, æterna relinquenda.* Y dla tego Chryſtus mowi w Ewángelyi *Nonnę hæc omnia gentes inquirunt.* Dla tego Poganie o to ſię náywięcey gniewáli ná Chrześciany, o to ich zabiiali, że dobrá ziemſkie, roſkoſzy, bogactwá, y życie gardzili. Dla tego mieli ich zá głupich, ſzalonych: *Vitam illorum æſtimabant inſaniam.* Druga maxyma ieſt u Chrześcian małowiernych, tá, Może to rázem ſłużyć, y Bogu, y światu: może to pogodźić rázem, y miłość Bogá, y miłość świátá, &c. Trzecia maxyma tym przeciwna, ieſt ta, co mowi Jezus BOG náſz: *Nemo poteſt duobus Dominis ſervire*, Bogu, y światu trudno rázem ſłużyć. Coż za rácyą daie Jezus, bo zapewne to będzie, że iednego kochać, á drugiego nienawidzieć będzie, ábo iednego cierpieć muſi, á drugiego wzgardźi. Moy Boże! ktoby to temu wierzył, gdyby to iá mowił,

Ale

Ale gdy to Syn Boski mowi, że ludzie, swiat, y doczesne dobrá kochaiący, Bogá maią w nienawisci, ábo nim gardzą, iákoż temu niewierzyć? Tę rácyą Jezusową chcę iá iásniey wytłumaczyć ná tym kázaniu: mowiąc, że doczesne dobrá swiatowe marnosci, przywodzą ludzi do tego, że Bogá wnienáwisci maią, obaczmy to w pierwszey Części. Też sáme dobrá przywodzą ludzi, że więcey ie niż Bogá szacuią, to w drugiey Części. *Ad M. D. G.*

CZESC PIERWSZA.

Dobrá doczesne, y świeckie marności, przywodzą ludźi do tego, żeby Boga mieli w nienawiśći.

NAprzod sobie za fundament zakłádam: Co innego to iest nienawidźieć, co innego czym wzgardzić: mowi S. Augustyn, bo ty nie masz w nienawisci bestyi, ktorá ci nic niewinna, á przecię nią gardzisz, iáko bestyą. Potym: sám Chrystus to dźieli, y rozłącza; gdy mowi, ábo będzie nienawidźił, ábo gardził. Ty sám mowisz, że ia mego nieprzyiaciela nie mam w nienáwisci, bo mi tego Ewángelya zakázuie, ále przecię ná niego patrzyć nie mogę, niech mi na oczy nieprzychodźi; toć nim gardźisz. Zakłádam y to: że serce ludzkie iest, y obszerne, rozłożyste, nienásycone, ále oráz iest bardzo szczupłe, ciasne, Dwoch Panow się w nim rázem zgodźić nigdy nie może. Nie prowádzę wás do Pisma S. ani do żadnych Historyi, ále się káżdy niech ná siebie reflektuie: Gdy się człowiek w kim zakocha, tedy tego zawsze pretenduie, żeby iuż nikogo więcey niekochał tym sercem. Y ztąd bywáią tákie zelotypie, niezgody, okrucieństwá, znáymnieyszey suspicyi, BOG tedy nasz, o ktorym Pismo mowi: *Zelator fortis*, chce tego, żeby go człowiek sercem całym kochał, ále chce y tego, żeby się w nim nikt więcey nie mieścił. Y dla tego záraz káżdemu wpoił w serce to práwo: *Diliges Dominum Deum tuum ex toto corde.* Nákoniec ieszcze sobie y to zakłádam, że serce ludźkie, iak się da wodźić slepym áffektom, passyom, á nie dá się rządzić rozumem, y wiarą, to poydźie oślep: Będźie kochać to, co niegodne iest miłości, będzie nienawidźieć to, co iest godne miłości. Y dla tego Chrystus przestrzegaiąc mowi: *Ubi thesaurus tuus, ibi cor.* Co sobie szacowáć będźiesz, tam sercem cáłym będziesz, o tym myslec; wszak wy tego doznawácie, dla tego o tym wiele mowić nietrzeba. To założywszy za fundament: mowmyż tedy

teráz ták: Gdy śię kto zbytnie całym sercem zatopi w staraniu o dobrá doczesne, iákie są: bogactwá, roskoszy ciała, stroie drogie, urody, honory, &c. Ia mowię, że táki człowiek, ták sobie temi plewámi zaprzątnie serce, że on zawsze o tym myślec będzie; zbrzydną mu rzeczy wyższe, nadprzyrodzone, Duchowne, Boskie; tak; że sobie y wspomniec ich nie da, co pochodzić będźie znienawiści Boga, y rzeczy Boskich. S. Augustyn ták o tym dyszkuruie: Gdy śię kto zbytnie obie miodu, ábo opiie słodkiego wina: tedy w żołądku czuie tákie álteracye, obrzydliwości, że sobie nawet, y wspomnieć nie da zdrowey potráwy, nie może y patrzyć ná żadną potráwę, áni ma smáku do niey, by náylepiey zgotowáney: y to iest obrzydzenie, y nienáwiść przyrodzona; rázem śię to zgodzić w zołądku nie może, á czymże śię to dzieie? Tym, że zbytnia słodkość, psuie, y gorzkość obrzydliwą czyni do zdrowych potraw. Idźmyż od przyrodzonych, do nadprzyrodzonych rzeczy: BOG, y wszystkie nadprzyrodzone rzeczy, są to zdrowe potráwy Dusze: temi ona żyie, y żyć chce, y bez nich żyć cale Bogu nie może, ále coż śię dzieie: gdy śię ktora Dusza temi świątowemi słodkościami obetká, gdy śię niemi serce opiie: cale nienáwidźi, y brzydźi śię Duchownemi rzeczami, iest iey to głowny nieprzyiaciel, kto iey wspomni co o Bogu, o życiu wiecznym, o Niebie, o piekle. Ieszcze wás prowádźi Augustyn S. do chorego, ktorego długo maligna zemdliłá, do wszystkich potráw mu smak, y ápetyt strácíłá, do száleństwá przywiodłá: Przychodzą przyiaciele, Medyk, domowi, proszą, radzą, pośil śię, skosztuy choć trochę, odwroci oczy, rzuci śię na to; czemuż to? bo nienawidzi, y potráwy, y tych, co mu ią zalecaią, to sámo dla czego? bo humory złe, zbytnie mu zdrowie, y rozum pomieszały, Od tego chorego idźmy do świata: o ktorym mowi Jan S. *Mundus in maligno positus:* To iest, iáko S. Augustyn tłumaczy; ludźie ci, ktorzy zbytnie serce zatopili w dobrách źiemskich, bogactwach, roskoszach, &c. Tedy oni wszystek smak, y áppetyt strácić muśieli do Boga, y rzeczy Boskich: Słuchayćie co mowi sam Chrystus: *Odio habuerunt me gratis.* y do swoich Uczniow mowił: *Eritis odio omnibus.* Chrystus, y iego Apostołowie, byli to ludźie, ktorzy wszystkim narodom udawáli, smakowáli Boga, ále to darmo: odrzucili, y potráwę, y tych co ią przynieśli, dla czego? bo mieli nienáwiść. *Odio habuerunt me,* to samo dla czego? bo śię zbytnie zatopili w doczesnościach. Y to to iest, co Duch S. mowi: *Odio est DEO iniquus.* Czemuż to? bo sobie B O G ták postępuie z człowiekiem, iáko człowiek z Bogiem. Nienawidzi człowiek Bogá, dla doczesności, Bog też iego ma w nienáwiści. Y ztąd to pochodzi, że w niektorych sercach ludzkich wynikáią, y grube, y bluźnierstwá pełne gorzkości, y ránkory przeciwko Bogu; że to zakázał, co oni kochaią, że piekłem za to kárze, co oni sobie smakuią, że te roskoszy, zemsty, łákomstwá, BOG przeklina, kto-

re oni

re oni kochaią. Ztąd pochodzi y to, że w niektorych sercach Chrześciańskich: rodzą się grube ránkory, y gniewliwe myśli przeciwko Chrystusowi, że ták ciasną, trudną drogę do zbawienia zostáwił, że się kochać w bogactwách, roskoszach, zakázał, że się mścić niekazał. A do tey nienawiści ták dzikiey, nikt nieprzywodzi, tylko zbytnia miłość Dobr doczesnych. Niech to ustánie to nastąpi miłość Boga: mowi Augustyn *Diminutio cupiditatis, est augmentum charitatis.*

C Z Ę S C W T O R A.

Dobra doczesne przywodzą ludźi żeby Bogiem wzgardźili.

Ktoby temu wierzył, że ludźie kochaiący zbyt dobrá ziemskie, Bogiem gardzą? gdyby tey prawdy niewynurzył Syn Boski: roztrząsniymy zgruntu te słowá Jezusowe: *Unum sustinebit, alterum contemnet.* Co się to w tych słowách zamyká S. Augustyn wám tłumaczy: Niepodobna iest, żeby człowiek chciwy na dobrá ziemskie miał kochać czarta, bo ten nie ma w sobie nic godnego miłości: ále przecię musi go cierpieć *unum sustinebit,* á drugiego to iest Boga wzgardźi. Przebog! widzę ia po wás, że na to truchleią serca wásze: nie możecie dać wiary temu, żeby człowiek miał się odważyć gardźić Bogiem? ieszcze dla tego, że doczesne dobrá kocha: Ale mowcie co chcecie, to musi bydz práwda co Chrystus rzekł: *alterum contemnet.* Ten ktory zbyt kocha doczesnosci, zapewne czártá znosi, y cierpi do czasu. á Bogiem gardźi. Nie masz nic, weźcie ná reflexyą Judaszá: Ten całym sercem zakochał się w pieniądzach, o tym myślił zkąd, iáko ich nabydź. Wynurzał się z tym tyle razy, to w Bethanii gdy uczynność Magdáleny zganił, y chciał przedać za trzysta złotych drogi oleiek, &c: Co tylko chciáł czart po nim, wszystko czynił: bo lubo on czárta nie kochał bo nie miał za co, ále go cierpiał. Zdrugiey strony widząc, y znaiąc táką Drobroć Jezusa, Boga, á przecię nim wzgardźił. Bo sám w sobie mowił ták Judasz: Tyle rázy wyszedł z rąk żydowskich ten moy Jezus, czynił cuda: więc lubo ia go przedam, wydam, on im zniknie, á tak y Jezus wcale y pieniądze moie. Co z pogardy Jezusa uczynił. gdy go ták tanie przedał. A czy słuszna, żeby u człowieká miał BOG przychodzić ná táką wzgardę illuzyą dla pieniędzy? Przydaycież y to, co mowi S. Augustyn: Ieżeli chcesz wiedźieć co się dzieie w sercu łákomego, y ná dobrá ziemskie chciwego człowieká: Uważayże co czyni, mowi, myśli. Ie-

żeli on ieſt Heretyk, tedy on miewá od Bogá nátchnienia; ſzukáy práwdy w Kościele Kátolickim, bo zginieſź; ále on te swiatłá odrzuca, dyſſymuluie; á uczyni to z pogardy Bogá, bo woli przy dobrách zoſtać, &c. Ieżeli on ieſt kátolik: Uwáżayże co mowi, y mysli, gdy ſłyſzy z Ewángelyi: *Facite eleemosynam*, on mowi: Niechże czynią bogaci, ia ſię mam zá ubogiego. Gdy ſłyſzy odday coś winien, on mowi: potym, ábo niemam zkąd. Gdy widźi, że drudzy ludźie miłoſierni, czynią dobre uczynki, hoyni ſą na Boga, y dla Boga, on myśli: ot głupi, nie ma na co łożyć co wſzyſtko czyni zpogardy: Bogá y rozkázow iego. Y ták idzcie po wſzyſtkich gdziekolwiek obaczycie, że kto práwo Boſkie gwáłci, tedy to czyni, że gárdźi Bogiem, y wolą iego dla doczeſności. Ażeby tę práwdę, tym żywiey rozum przeniknął, weyzrzyimy w Piſmo S. *1. Reg: 16.* Mowi Samuel imieniem Boſkim do Sáula: *Pro eo quod abjeciſti ſermonem Domini, abjecit te Dominus.* Porzucić iednoż to ieſt w piſmie, co wzgardźić: Saul porzucił, y wzgardził Bogiem, BOG też nim. Pytaymyż dáley za co? S. Auguſtyn mowi, że zbytni miał áffekt, y ſerce przykliione, do Kroleſtwá, do dobr doczeſnych, do chwáły znikomey: dla tego choć mu BOG kázał wſzyſtko zgubić, ſpalić Amalecytow, on chciwy, przepuścił, drogim rzeczom. y ták wolał Bogiem wzgardźić dla rzeczy doczeſnych.

KONKLUZYA.

IEſt tedy ta práwda, y z Piſma S. y z rácyi iawná: Ze dobrá doczeſne przywodzą ludzi do nienawiśći, do wzgardy Boga. Uwáżayże człowiecze. Co miał za rácyą P. JEZUS, że ſam był ták ubogi, że ſwoim zakázał wſzelkiey chciwośći do tych dobr znikomych: że na czele, y froncie wſzyſtkie błogoſłáwieńſtwá położył, *Beati pauperes.* Błogoſłáwieni ubodzy, że przed oſtátnim ſądem, wſzyſtkie rzeczy, dobrá źiemſkie, ogniem ſpali. Iakoż ſię miał JEZUS kochać w tych dobrach źiemſkich, widząc, że dla nich ludźie Boga zápominaią, nienáwidzą, gardzą. Niehydzę ia wám Dobr doczeſnych tym, że dla nich woyny, niezgody, rozboie, zdzierſtwá, krzywdy, między wámi: Ani tym, że dla nich ſcyſſye, niechęci, ránkory między Domami; áni tym, że dla nich, y nayściśleyſza ſię przyiaźń tárga; ále tym wám chydzę, że miłość dobr doczeſnych, przyciſka wás do nienawiśći Boga; do pogardy Boga. Słuchaymy co mowi BOG; *Qui contemnunt me, erunt ignobiles*, ktorzy mną gardzą będą chłopami proſtemi: Patrzcie ná ten narod: po całym świecie rozrzucony żydow: iako niewolnicy u wſzyſtkich wzgardzeni, bo oni pierwey wzgardźili Bogiem: Czy-

ni to

ni to BOG, że, y Páńſtwá, y Miaſtá rzuca, y ſzlachetnych, w proſte chłopy zámienia, kiedy oni Bogiem gardzą. Niech ſobie uważą ci tę prawdę, ktorzy dzieci ſwoie do miłości świata, y dobr źiemſkich, do roſkoſzy, do ſzat drogich uczą, nakłániaią: BOG, dźieci ich ſkrycie w ſercu woła do miłości rzeczy Boſkich, á oni im te plewy, y marności, y gnoie kochać każą: Tym ſamym uczą ich z młodu, iako maią Bogiem gardźić Niech zawczaſu uważą, iako ſię z tego Bogu ſpráwią? Uważ człowiecze Chrześciáńſki! wieleś też rázy tego Roku, tego Mieſiąca, tego dnia o Bogu zbawiennie pomyślił? poſtáłże BOG twoy w ſercu twoim? Maſzże gotowość w ſercu táką, gdyby cię ſpytano: gotowżeś odſtąpić wſzyſtkich dobr, y życia dla Bogá? podobno nie: Ah! nędzny, ktoż ci to ták zaprzątnął ſerce? Te śmieci źiemſkie! Oto dla nich ſiły, życie targaſz: Toć ty ábo Bogá w nienawiści maſz, ábo nim gardźiſz. Y miłyż Boże! BOG moy Jezus, ták mnie ſobie oſzacowáł, że ſiebie łożył całego, BOG moy, ták mnie ukochał, że ſię dla mnie ze wſzyſtkich Dobr ſwoich wyzuł: Niewzgardził Duſzą moią: Droga byłá Duſza moia w oczach JEZUSA, Ia dla tych marności, tylem rázy Bogiem wzgardźił: Ah! cierpliwości, áh! Dobroci niepoięta Boga mego, pokiſz mnie cierpieć, znoſić będźieſz? Uważ nakoniec: BOG twoy umyślnie ci źiemię, świat, y wſzyſtkie Dobrá pod nogi rzucił: *Omnia ſubjeciſti ſub pedibus ejus*, ná to. żebyś przez te dobrá, doſzedł Boga, iako po ſzczeblách: Cożeś ty uczynił? Otoś ná tych dobrách przeſtaiąc, ſerce w nich topiąc: Bogaś pod nogi rzucił, a dobrá znikome, przenioſł nád dobro nieſkończone. *Filii hominum uſquequo gravi corde, ut quid diligitis vanitatem?* Ah! kiedyſz ſię poſtrzeżeſz ślepoto ludzká! Ah! Jezu! zniſzczony na Ciele, ná zdrowiu, ná ſłáwie, ze wſzyſtkich Dobr twoich, dla nas odarty, w biy nam to w ſerce mocno: *Non poteſtis ſervire DEO, & mammonæ.* Ah Jezu! Dáy nam łáſkę, *ut ſic tranſeamus, per bona temporalia, ut non amittamus æterna.* Zebyśmy ták dobr doczeſnych zażywáli, żebyśmy nie ſtrácili wiecznych, Amen.



KAZA-

KAZANIE

NA NIEDZIELE

Piętnastą po Swiątkach.

Reddidit eum matri suæ, & magnificabant Deum dicentes quia propheta magnus surrexit. Luc: 7.

Y Miły Boże, że Pan JEZUS, iedynaká Máṫki wſkrzeſił; że trupa do życia przywrocił, wſzyſcy za to Bogá, y Chryſtusá chwálą, *Magnificabant Deum:* A kiedy tenże Pán obumarłą ná Duſzy Magdalenę ná swięte ożywił życie, Gdy owego Paralityka na Duſzy uzdrowił, nikt za to, áni Bogu: áni Chryſtuſowi nie dżiękuie, y owſzem ſzemrzą, y gadáią ná to; *quis eſt hic, qui etiam peccata dimittit.* Y więcże, milſze ludziom Ciała, niż Duſze życie? ták ieſt: azaż tey prawdy codżienna naś nie uczy experyencyá. Niech kto zwas wcięższą zapadnie chorobę. O! moy Boże, iákich wy nieczynicie obietnic, by y naydalſze slubuiecie podroże, choćby oſtatni z ſzkátuły groſz dać na ofiárę, miło! byle ciáłá otrzymać zdrowie. Ieſtże tákie o Duſzę ſtaranie? Cożes kiedy uczynił, żebys Duſzy pozyſkał zdrowie? Otoć ſię cieſzko y w pierſi ſerdecznie uderzyć, oto ták długim czaſem w grzechach y złych nałogach leżyſz, á na rzetelną, y dokłádną nie możeſz ſię odwáżyć ſpowiedź! uzdrowił cię BOG tak wiele rázy ná Duſzy, podziękowáłżeś kiedy Bogu za to. Ah! iakesmy w tym punkcie nie rozumni, że nam milſze, y ſzacownieyſze ciáłá, niż Duſzy zdrowie. Ale ia ſię temu więcey dżiwuię, że Chryſtus wſkrzeſzonego Syna oddáie matce, *reddidit Matri ſuæ, &c* A ieſzcze więcey temu, że wſkrzeſzony młodzian nie idzie za Chryſtuem, ále przy macierzyńſkim zoſtáie boku. Czyſz mogł kiedy większą mieć obligacyą iść za JEZUSEM iako gdy go z rąk smierci wydarł? Czyſz nie więcey dáleko winien był Chryſtuſowi, niżz Matce? Winien był zycie matce, ále to iak ſtracił

przez

przez smierć, tak y obligacyą ktorą był za to powinien; że zaś na nowo żyie, to iak iedynie ſamemu tylko winien Jezusowi, ták też iedynie do niego ſamego należy; Coż ieſt tedy tákiego, że ten ożywiony trup, á znim y my wſzyſcy, lubo ſzczegulnie, y iedynie do JEZUSA, do Boga náleżymy, przecięſz ſię do niego nie mamy: co tego zarácya? Odpowiem ia ná dźiſieyſzym Kázaniu, gdy wám te práwdy wytłumaczę. Ludzie nie maią ſię do Boga, bo nie przenikaią, áni uznaią tego, że cále y iedynie należą do Boga, to w pierwſzey Częſci. To zaś ſámo pochodźi ztąd, że zbytnie ſobie ſmakuią, y ſzacuią doczeſności, o tym w wtorey Częſci. *Ad. M. D. G.*

CZĘSC PIERWSZA

Ludźie nie maią ſię do Boga, bo nie uznaią tego, że cale y iedynie do niego náleżą.

NAprzod ſobie zá fundament zakłádam te práwdy: BOG z iſtoty, y Náturey ſwoiey má niepoiętą propenſyą, y ſkłonność udzielać ſię, y wylewáć, bardźiey, niżeli ieſt w słońcu do oświecánia, w morzu, do wylewania ſię, w źiemi do rodzenia: Ta ieſt iego náturá, bydź dobrym. To ieſt iego dzieło, bydź miłoſiernym, dla tego umyślnie BOG ták dźiwne, rozliczne ſtworzenia poczynił, żeby miał komu udźielać Ieſteſtwá ſwego, ſiebie ſamego. Lubo był ſám w ſobie, y z ſiebie przed wieki błogosłáwiony, ſzczęśliwy, ale chciał y tego, żeby te iego Dobrá niepoięte, nieſłychane, y na innych ſię wylewáły. Dla tego Piſmo mowi: *De plenitudine ejus accepimus omnes.* Y to ieſzcze zákładam, że BOG tworząc rożne ſtworzenia, taki między niemi porządek uczynił: wſzyſtkie nierozumne ſtworzenia, poddał, y rzucił pod rząd, pod nogi, rozumnego człowieká, iako mowi Piſmo. *Omnia ſubjeciſti ſub pedibus ejus.* Zas człowieká rozumnego ſám ſobie, y dla ſiebie BOG excypował: Iemu ſię wynurzył, wylał, ze wſzyſtkim: Dał mu to iedyne, náywyſzſze ſzczęście, że do nikogo nie náleży, tylko do ſámego Boga! iáko do oſtatniego końca, y początku ſwego! Y dla tego gdy ſię przez grzech wydarł z poſſeſſyi Boga człowiek, á poddał ſię pod Tyránnią czarta; ſzukał ſpoſobu BOG, żeby ſobie człowieká podbił, przywrocił: Ażeby go tym ściſley do ſiebie zniewolił, przywiązał; BOG ſtał ſię człowiekiem: Mało na tym, żeby ieſzcze bardźiey do ſiebie człowieká przyklyił, y ſerce iego cale do ſiebie obrocił; dał ſię BOG męczyć, ránić, zabiiáć, zgubić, dla człowieká; pokázuiąc to oczywiscie czło-

wie-

wiekowi, że ieżeli niechcesz należeć do mnie ilem iest Stworcą twoim, musisz koniecznie chciec należeć do mnie, ilem iest tak kochaiącym ciebie zbawcą twoim: Y to ieszcze wiedźieć trzeba, że tenże BOG: będąc iedyną Dobrocią, y iedynem końcem, y szczęsciem człowieka, chcąc mu wszystkie drogi zagrodźić, gdźieby się mogł wydźierać Bogu; położył mu trzy nieuchronne, strászne pioruny, śmierć, sąd, y piekło wieczne: Niby napędzaiąc człowieka, tym do sobie, żeby to cale uznał, że náleży ná wieki, na záwsze do Boga! Ażeby człowiek wiedział, że to Bog nieczyni chcąc zguby iego, umyślnie mu utail czas, y dźień śmierci, żeby każdego momentu, był gotow, iako ten, ktory zawsze náleży do Boga. Umyślnie BOG w Piśmie opisał wszystkie okoliczności Sądu, Dekretu, żeby wiedział, że BOG dla tego strászny, że niechce karania. Nádto umyślnie ukrył piekło, y tylko go wiarą dochodzić kázał, zaś Niebo oczom wystawił, żeby człowiek zgruntu poznał; że on do Oyczyzny, do Oyca cale náleży, nie ná wieczne wygnanie. To tedy iako rzecz pewną u wszystkich, y ná Wierze Swiętey ugruntowáną założywszy: Pytaymyż się teráz, coż się to tedy dzieie, że ludzie wiedząc, wierząc o tym: że cale, zawsze, że wszystkim do Boga náleżą iako do iedynego, ostátniego końca, początku, szczęścia swego, á przecię ták oporem do Boga idą! ták lotnie od Boga uciekáią? Ia się przyznam: że nie widzę inney rácyi tylko tę iedyną, że oni niechcą poiąć, y zgruntu przeniknąć tey prawdy: że BOG do nich iedynie, á oni do Boga iedynie należą? Widzę iáko rzeki, z gwáltownym impetem lecą do morza, y drą się przez wszystkie támy, y wnoszę sobie: to te wody znáią zkąd wyszły: że do morza należą Widzę, że ogień z gwáltem przedźierá się do gory, y wnoszę sobie: zna do siebie zkąd wyszedł, gdźie centrum iego! Gdy też myślą stawám nad ludźmi; y widzę, że wielka częsc od Boga daleko? Coż za rácya? Niemogę inney znaleść; tylko tá, że nie poymuią, nie przenikáią centrum swego, końca swego, początku swego! Y miłyż Boże! coż za szkoda, że rzeká nie trafi do morza; choćby y zginęłá w brzegach swoich? Coż za szkodá, choć ogień zginie na powietrzu? á przecię się te nie rozumne rzeczy, drą wszystkiemi siłámi do swego terminu. Ludźie oporem do Boga? Mowiąc ludźie, że oni o tym wiedzą, że wierzą. że do Boga cale należą? ále to co innego mowić, y wiedźieć, co innego czynić, y zgruntu przeniknąć? Widzę, że Polak w cudzych kráiach się ożenił: pytam go chcesz że się ty wrocić do Oyczyzny: on ci mowi chcę, ále ia mu niewierzę, bo się uplątáł, uwiązáł: Widzę, że człowiek uplątany w nałogach złych, co ráz obiecuie, przysięga, y znowu upada: pytam go chceszże ty znaleść Bogá? wieszże, że ty należysz do Bogá? On ci mowi: chcę, wiem; ále mu trudno dac wiarę: bo nie tą drogą idźie do Boga co powinno. Czart iáko głowny nieprzyiaciel, w to on náybarźiey biie, żeby ludźiom niedał zgruntu przeniknąć tey prawdy,

co rzekł

co rzekł BOG: *Ego sum Alpha, & Omega*, Ia iestem początkiem y końcem wszystkiego. On to maże w ludźiach. Dla tego większą częsc ludzi wprowadził w bałwochwálstwo wielu Bogow, żeby do iednego nie doszli, dla tego wprowádza ludźi do Ateizmu, żeby żadnego Bogá nieznali! Dla tego wprowádza ludźi w grube ciemnosci, w grzechy, bo wie, że to za tym idzie: gdzie grzech tám nie masz światłá łáski, á zatym náleżytego przenikania, że BOG iest końcem nászym. Dla tego támuię pamięć śmierci, Sądu, piekłá: bo wie, że gdyby, człowiek to przeniknął, zapewneby, y tę drugą práwdę poiął, że BOG iest iego końcem. Dla tego mowią SS. Doktorowie: czart czuwá zawsze nád sercem ludzkim; uwáża czego sobie życzy, szuká, chce, ztąd widząc skłonne serce do nieczystosci, iuż go ták do tego błota pędzi, że go y zgubi, widząc, że to skłonne serce do tey y owey złości; tám go napędza: á nigdy mu nie dopusci do tey reflexyi, że on cale, zawsze do Bogá należy.

CZĘSC WTORA

To zaś pochodźi ztąd: że ludźie zbyt sobie szacuią, smakuią, doczesności.

ALe to sámo zkąd pochodźi, że ludźie niechcą zgruntu przeniknąć tego, że cale do Bogá należą iako do ostátniego końca: y szczęścia swego? Iá ná fundamenćie słow JEZUSOWYCH, ták mowię z S, Augustynem: Chrystus powiedźiał: *Zaden nie może dwiema Panom służyć*: Dwoch rázem kochać nie może. A to zaś rzecz iawná, że człowiek koniecznie musi iedno z tego dwoyga kochać, ábo Boga, ábo świat, doczesnoć: bez tego bydź, żyć nie może: Idźie tedy koniecznie ztąd, to; ieżeli kocha, szacuie, smakuie sobie swiat, y doczesnosć, iuż tym samym w sercu poniża Bogá: Daycie mi tákiego, iaki był Paweł S. ktory zgruntu przenikał co to BOG, zapewne on ná wszystkie doczesności rzecze. *Omnia arbitratus sum, ut stercora.* Daycie mi tákiego, ktory się zna, iż zewszystkim náleży do Boga. tedy on plunie ná wszystkie marności całego świata; obiecuycie mu wszystkie fortuny, dobrá, roskoszy, honory, tedy wám rzecze: krzywdę mi czynisz, że ty o tym, ze mną y mowisz. Dusza moiá zaslubioná Krolowi, á ty mnie zá kmiecia chcesz wydać? Ieżeli tedy ci ták sądzą, o marnosciach, ktorzy przenikáią, że do Bogá należą: toć ci wszyscy, ktorzy sobie szacuią, smakuią w nich, y topią serca wnich, oni poznać do siebie nie mogą, że cale do Bogá należą, iako do końca swego. Ten iest dyskurs S. Augustyna; y słusznie, bo iakoż ten przeniknie, y poymie nay-

wyſzſze ſzczęście ſwoie? ktory zawſze ma doczeſnością zaprzątnione ſerce, y rozum? náwet, y w tenczas, kiedy ſię niby zbliża do Boga. Iakoż ten pozná, y doydźie do końca ſwego? ktory ſobie zá cel, y koniec ſtawił roſkoſz, fortunę, honor, y bardziey mu ſmakuie moment uciechy, niżeli wieczne dobro. Tá prá-wda ieſt oczywiſtá: bo im bardźiey ſobie ſzacuieſz, ſmakuieſz rzecz iaką, tym tężey uſilniey do niey ſpieſzyſz. Powiedz ty rybie, że cię przenioſę z morza gorzkiego do ſłodkiey wody: da ſię ſchwytać? zapewne głupia ryba ucieczę: bo ſobie ſłodkiey wody nie ſmakuie, bo iey nieznà? á niezna dla tego: bo przywy-kła do gorzkiego morza. Powiedz robakowi, żę go przenieſieſz z gnoiu do wonnego kwiatu, on ſię znowu do gnoiu wroci, bo ſobie wonności nie ſzacu-ie, bo iey niezna: á Czy nie mowił BOB przez Moyżeſza, ptzez Prorokow do ludu ſwego: o źiemi obiecaney, a oni przecię do Egyptu, do czoſnku, cebuli, mięſiwá teſknili. *Pro nihilo habuerunt terram deſiderabilem*, mowi Piſmo. Mow ty Duſzy zaplątaney w marnościach: Ey do Boga náleżyſz, BOG twoy ieſt ie-dyny koniec, nic iey to nie tyká! bo nie zná: á czemu niezna, bo co innego ſzacuie, ſmakuie. *Tanquam jumenta computruerunt in ſtercore ſuo.*

KONKLUZYA.

Kończę iá iuż Kázánie moie, ále tobie rozumny człowiecze daię to na uwágę: żyieſz iuż tyle lat, ſzukáſz zawſze czegoś nieuſpokoio-nym ſercem; otoś znalazł fortunę, byś ią miał y całego świátá: Coż ci poniey? Ieſtże to twoy koniec? do ktorego ſtworzony ieſteś? Ani oná do ciebie, áni ty do niey nienáleżyſz, Láda dzień, láda moment, y Duſzę, y fortunę wydrze. Znalázłeś honor, byś miał y całego świátá: Coż ci potym? Ieſtże to twoy koniec, y oſtatnie ſzczęście? Láda kiedy życie zga-śnie, y wſzyſtkie honory twoie. Známazłeś przyiaciela, ieſtże to iuż koniec twoy oſtatni? możeſzże ſię ná tey trzcinie cáłym ſercem weſprzeć? Láda moment oderwie cię od wſzyſtkich przyiaźni. Uważ głębiey: żyieſz tyle lat, iakoś tylko rozumu zażywáć począł; zawſze czegoś ſzukáſz nieuſpokoionym ſercem; Czegoż? Roſkoſzy ciałá? áh! rozumna Rybo! Robak to z oſtrą wędą. Ieſt-że to twoy koniec? ná czym ty dni, latá, tráwiſz? Proſzę cię uczyń ſobie ána-tomią człowieka. Co to człowiek: ſkłáda ſię z ciała, y Duſze, Będzieſz to ták zawſze? *Repetent animam tuam á te*: Oderwą Duſzę od ciała? ciało poy-dźie w robactwo, y ropę, y proch, ten iego koniec; A twoy koniec iaki nie-śmiertelna Duſzo? czy ty zginieſz? czy ty zgniieſz? czy ty ſię w proch roſy-pieſz? czy ſię z wiatrem rozleciſz? Co cię za koniec czeká? w czyie ręce wpa-dnieſz?

dnieśz? Kto to ieſt ten iedyny do ktorego náleżyſz? Co za moc iego, co za mądrość iego! co za iſtotá iego? Ah! Duſzo nieśmiertelna! Ten to ieſt iedyny BOG: ktorego moc wſzyſtko może; y ciało zabiie, y Duſzę zgubić na wieki może! zá co? zá moment? ná wieki? Iákże to długo? bez końca, ná wieki? Ah! Duſzo moia Ten to iedyny BOG twoy, ktorego mądrość, y włoſy na głowie, y myśli w ſercu zliczyłá? Ah! Duſzo moia! Ten to ieſt BOG twoy! ktorego iſtota, ieſt wſzędźie bydź, na káżdym mieyſcu! w Niebie koronuie dobrych, w piekle karánia wymierza złym. Ná ziemi wſzyſtie drogi y ścieſzki twoie, y ſpráwy twoie uwáża, czego ſzukáſz? Y tákże cię o Duſzo nędzna! do tego Boga nápędzać trzeba? piekłem, śmiercią, ſądem, Tyć ſobie mowiſz, táką rzeczą nietrzebaby mi nic robić, tylko we wſzyſtkim, zawſze, wſzędźie Boga ſzukáć: Y ieſzcze ty o tym wątpiſz? á wżdyć to ártykuł wiary. To náypierwey, *primo regnum DEI*; *unum neceſſarium*, o tę rzecz náypierwey, y zawſze, y wſzędźie dbać, ktorá gdy zginie ráz, znaleść ſię nigdy nie dá: Ale odłożmy ná ſtronę Piſmo S. y wiarę; pytaymy rozumu: O tę fortunę naprzod, y zawſze dbać, ktorá ieſt wieczna, dźiedziczna: nie o tę, co dziś ieſt, za rok ią odbiorą. Tego przyiaciela ſzukać zawſze, wſzedźie, náprzod powinien, ktory záwſze, przy mnie, ze mną ieſt, y będźie: nie tego, co dźiś ieſt, á iutro odiedzie, y zdrádźi. Tak rozum ſądźi? A coż to ieſt BOG? Ah! fortuna to, y ſzczęście wieczne, dźiedziczne? Ah! coż to ieſt BOG? To to przyiaciel, całą wiecznością trwáiący, ſtatkuiący. Y coż to ieſt, że mnie ciągnąć, nápędzać do niego trzeba? Czemuż ia ſię ſám do Ciebie nie mam całą iſtotą moią: o ſzczęscie moie oſtátnie, y pierwſze? Gdybym nie wierzył, żeś wieczny ieſt; gdybym tylko miał na tyſiąc lat ciebie: o Boże moy, gdyby tylko na rok? miałbym łożyć na to całe życie moie. A coż ia czynię, gdy całą wiecznością ieſteś Bogiem moim, á ia mam bydź twoim Synem? Ah! rwiy ſię od żalu ſerce we mnie! uſychay krwi moia! omdlewáycie ſiły we mnie! żem ia ták zaslepiony.

Ah! Roſpięta ná krzyżu miłosci moia Chryſte JEZU! day nám uznać te prawdy, że iáko ty ieſteś iedynym końcem, ſzczęsciem, náſzym, tak my całe do ciebie należeli, żebyśmy cię poznawſzy, o iedyny naſz terminie do Ciebie tráfili.

A
M E
N.

KAZA-

KAZANIE
NA
NIEDZIELĘ
Szesnastą po Swiątkach.

Et ipsi observabant eum, & respondens JESUS dixit ad Legisperitos, & Pharizæos dicens: si licet Sabbatho curare? At illi tacuerunt? Luc: 14.

A Ná coż to Chryste Wcielona Mądrości Boska pytasz? Wiem zapewne, że choć oni milczą, ále oni cię censurowáć będą. Oto umyślnie wszyscy pobráli z sobą pugilary, wszystkie słowá twoie chwytać będą: ty iednak słow żywota dla tego mowić nieprzestaniesz, wiem y to, że się ci ludźie, y z tego gorszyc będą, że ty człowieka chorego, w Swięto rátuiesz: oni go umyślnie ná samołowkę twoię sprowádzili, ále ty na to dbać nic nie będziesz? Mow im ty iáko chcesz: że wám się godźi w szabas Osła rátowáć z studni, á mnie się nie godźi leczyć człeká? Ty im S. Panie gębę zamkniesz, ále oni to censurowáć będą. Dwie ia tu rzeczy uważam osobliwszey reflexyi godne: Ci zawźięci ludźie gorszyli się z tego, y szpocili to w Chrystusie, z czego się budowáć mieli, z ták wielkiey miłości bliźniego. Chrystus nic niedbał na ich censury, y głupie zgorszenia. Czynił, nie opuścił nic co do niego należało. To tedy za fundament z S. Ewángelyi założywszy: ták sobie daley, y głębiey uwáżam: w troiakim prześladowániu, y censurách od początku był Chrystus z cáłym Kościołem swoim. Zaráz z początku skoro tylko Chrystus zaczął swoy Nowy, y Swięty Zákon, Kościoł: chcieli niezbożni go zgubić: Nastąpili potym Poganie, y całe piekło ruszyli, ná zgubę Chrystusá, y iego wiernych. Te dwoiakie prześladowánia miasto tego, coby miały obalić, umocniły, ugruntowały Kościoł. Coż czyni czart, znayduie nad te wszystkie okrucieństwá, trzeci sposob naygorszy. Coż to za sposob? w samym śrźodku Chrześciáństwa, niektore

swoie

swoie Instrumenta czart wzbudźił, żeby censurowáli, śmiali się, urągali, szpocili, y gorszyli się z dobrych. I ták się to udaie czartu, że powiedźiał ieden: Czego dokázać nie mogły nigdy Tyránnie żadne, tego dokázuie respekt ná censury, na urągániá, odwodzi ludźi od dobrego, od cnoty, od wiary, od zbawienia. Wytłumaczę się z tego ná tym kázaniu: gdy wám te práwdy ułátwię mowiąc w pierwszey Częsci, że nie iest to rozumna, y Chrześciańska: censurowáć, y gorszyć się z tego, z czego się budowáć trzeba. W drugiey zaś Częsci mowic będę. Że ten szczęśliwy, ktory ná wzor Chrystusá nic niedba ná nierozumne zgorszenie, y Censury: czyniąc to co do zbawienia náleży. *Ad M. D. G.*

CZĘSC PIERWSZA

Nie iest to Chrześciańska, y rozumna? gorszyć się z tego, censurowáć to, z czego się budowáć trzeba!

NA obiaśnienie tey práwdy nietrzebaby nic więcey, tylko wám krotko przebieżeć życie Jezusowe árcy święte. Umyślnie ná to wpośrzodku ludzi stánął, y żył lat trzydźieści trzy BOG w Cielony, iáko mowi S. Cyprian: *Ut omnis Christi actio nostra esset institutio.* Nie mogł nam żaden Anioł, żaden Prorok, ták rzetelnie, ták iaśnie wynurzyć, czego po nas BOG chce, iáko Syn Boski życiem swoim. A przecię tylko uczyńcie choć lekką refiexyą ná życie iego, obaczycie iako się gorszyli z tego wszyscy, co ich budowáć miało. Urodził się ubogo: gorszyli się z tego, y szpocili Imię iego, odrážali ludzi od niego tym: *Filius Fabri,* Syn Ciesielski. Konwersácya iego z prostemi, z grzesnemi, z ubogiemi, gorszyli się y z tego: *Amicus peccatorum.* Ieżeli iadáł, to go zwáli *Vorator.* Ieżeli pił, to go názywáli, *Potator Vini.* Nie wspominam, iako náukę iego Swiętą wźięli sobie zá iedyne objektum zgorszenia. Nic nie mowię o cudach iego, iáko y te: Czartu przypisowáli. Coż też mogło bydź Swiętszego, co ich też mogło bardźiey obiaśnić, zbudowáć, nakierowáć, iako śmierć ná krzyżu niewinnego Páná. Oto byli tam poganie co na iego śmierć patrzyli, tedy wołali, y uznali: *Verè Filius DEI erat homo iste.* *Revertebantur percutientes pectora sua.* Oni się náśmiewáli, urągali, natrząsali, gorszyli. Ten to był wszystek, abrys, ten to był model Kośćiołá Jezusowego, y SS. iego członkow. Ták z Jezusem czyniono ták do tych czas czynią z temi, ktorzy iego są, Nie mogą się inaczey spráwdzić słowá Jezusowe: *Si me persecuti sunt, & vos persequentur.* Ieżeli się ze mnie gorszyli, y z wás będą: się gorszyć

Ale

Ale sądźcie, ieżeli to rozumna, Chrześciańska, z tego się gorszyć, z czego się budować trzeba? Proszę wás, tylko uważcie? Czy też mogł Pán Jezus co pożytecznieyszego, świętszego zostawić w Kościele swoim, iáko władzą: *Quidquid ligaveris erit ligatum, & in cælis.* Tá władza iest, y będzie zawsze przy Urzędzie Duchownym. Tá władza iest od Boga náto, żeby rozwiozłe, y uparte sumnienia, ukrocić, y w kárb w práwić. A przecię iáko wy się często nasłuchacie Censur, szpocenia, zgorszenia z tego. Nic nie mowię, y o tym, iáko się Chrześcianie gorszą, censuruią sámę spowiedź: coż mogł wynáleść Syn Boski dźielnieyszego, ná zlecenie Duszy, ná uspokoienie sturbowanego sumnienia? A przecię tylko sobie chcieymy mowić práwdę, y ta rzecz ták święta ná censury, zgorszenia Chrześcian przychodźi Trzeba sumnienie záwikłane rozplątać, cięszkie grzechy, cięszką pokutą, cięszką chorobę, gorzkim lekárstwem rátowáć. Z tąd censury, zgorszeniá. szpocenia, z tąd przychodźi, że sobie niektorzy, y słodzą naukę Heretycką przeciwną pokucie, y spowiedźi. Czy to iest rozumna? czy to iest Chrześciańska? Coz może bydź świętszego do zbudowánia nád słowá Ducha S. nad słowá z Pisma S. á przecię nam mizernym Káznodźieiom przyszło do tego, że nam trzeba przebieráć w słowach, zboiaznią wielką musiemy dobieráć słow, bo ci wszeteczney gęby ludzie ták niektore słowá z profanowáli, że lubo są Swięte, u nich nic nieznaczą, tylko cielesność. Gdy to usłyszą ná kázaniu, co ich zbudowáć miało, oni się śmieią, y gorszą z tego. Sámi sądźcie, czy to rozumna? y Chrześciańska? Nic ia o tym nie mowię: Ale to wám do osobliwszey uwági daię. Gdźiesz się podziałá owa pierwszych Chrześcian wiary żarliwość: Proszę, dla czego ustały miłosierne uczynki, o ktore naypierwey Bog Sędzia pytać będzie: ktore ták pilnie w pierwszym Chrześciaństwie kwitnęły? Gdźie teráz nawiedzania szpitalow, chorych, ubogich, więzniow? Gdzie teráz chodzenia za Jezusem do chorego? gdźie teráz grzebienia umarłych? Gdzie teráz nauczaią swoich poddánych, dźieci, co do Boga, zbawienia należy? Gdźie teráz w Swięto, sáme zabáwy około Duszy, uważania Dobrodzieystw Boskich, obmyślania zbáwienia, Gdźie rozmowy o Bogu! Poustawáło to wszystko, wstydzą się publicznie tego czynić Chrześciánie? Coż zarácya? Bo się niektorzy z tego urągaią, śmieią, gorszą, censuruią? Na to mieysce nastąpiły tańce, piiatyki, ássamble, gry, rozrywki, dyskursy wszeteczne, rozmowy o ludziach, sláwę szarpiące. A iestże to Chrześciańska? iestże to rozumna? Ná wász rozsądek zdaię. Rzecze mi kto nie dla tego te rzeczy u nás ustały, żebyśmy dbali ná censury, ále ze tego zwyczaiu nie masz w Chrześcianstwie? A gdzieśz się podział? I dla czego nie masz? Iest zwyczay ákcyi przeciwnych? á tego nie masz zwyczaiu? Mowmy co chcemy: kártuycie iáko chcecie, inne rácye: Iá mowię że ta iest: respekt na censury, ná głupie zgorszenia. Ná koniec, dayciemi mi

by nay

mi by nayświętszą rzecz w Chrześciańśtwie z czegoby się zli nieżgorszyli, czegoby nie censurowáli. Pięknie to, ále oráz ostrym stylem opisał S. Ambroży. Uwáża ten Doktor: dwie rzeczy w Magdalenie: Niżeli się do JEZUSA udałá: dźiwnie byłá w światowości zatopiona, w zbytnim stroiu ciałá, y nikt iey o to nie mowił nic. Nikt się z tego nie zgorszył. Gdy w prostey sukience do nog JEZUSA padłá, gdy drogi Oleiek wylalá, áż tu co żywo się gorszy, mruczą. Coż to iest: tám się było trzeba gorszyć, y tam było mruczeć, y mowić, że to to zle. Toć to są sidła czártowskie, w ktorych dwie rzeczy chwyta: y tego ktory się gorszy, y censuruie to, z czego się miał zbudowáć, y tego ktory *dla* censury, y nierozumnego zgorszenia opuszcza spráwy zbawienia.

CZESC WTORA

Ten szczęśliwy, ktory na wzor JEZUSA, nic niedba na nierozumne zgorszenia, y censury, czyni co należy.

Swięty Fráncißzek Xawier, stanąwszy w Indyach, obaliwszy bałwány, pisze list do Europy, gdzie ma te słowá: *Est unū idolum in medio Christianitatis, quod à multis adoratur.* Coż to za Idolum? *Quid dicent.* Bałwán, co będą mowić ludźie? Ten to iest bałwán w pośrzodku Chrześciáństwá: ktoremu się wiele kłánia. Moy BOŻE: iákoby wielu chwyciło się drogi zbáwienia? ále coż: *Quid dicent?* Ten ich bałwán obali. Mowi sobie nieieden; Widzę iá iawnie, że mi za cięszkie grzechy pokutę ostrą czynić trzeba: cie cale odmienić? Widzę ia iáwnie, że ten stan moy niebespieczny, w ktorym ia żyię, bo oto kilká lat w grzechu cielesnym leżę? Widzę iá, że to ten zbytni, y pełen prożności wszeteczeństwá w stroiu zbytek zly, Bogu się niepodobá? Widzę y to, że táż przyiaźń zaczętá, ztą, osobą niebespieczna? Widzę y to, że tá fortuna nie moia zle nábyta, trzebá ią wrocić, ukrzywdzonym? wszystko to ia widzę? Ale coż: *Quid dicent?* A coż rzeką ludzie? Trzebaćby mi cale oczu między ludzie niepokázać? Ah! sprosny báłwánie: *Quid dicent?* Czego ty ná ludziach nie dokázuiesz. Słuchayciesz miekkie, y lekkie serca, co się to dla respektu ná censury, y nierozumne zgorszenia odrywácie od Bogá: iako zwámi argumentuie Syn Boski: Kládzie takie principium. *Luca 9 Qui me erubuerit coram hominibus, hunc Filius hominis erubescet* Ale ten ktory dla censury, y nierozumnego zgorszenia odstępuie spráw zbáwiennych, pokázuie, że sie

że się pzed ludźmi wstydzi Jezusa. Idźie za tym, że się go Syn Boski wstydzić będzie: Proszę tu o małą reflexyą. Gdyby ktory Męczennik, dla katowni okrutnych zaprzał się, y wstydźił Jezusa? zapewne byłby nieszczęśliwy, Coż rozumiecie, iako ten daleko mizernieyszy, ktorego nie katownie, ale wstyd, respekt słow, censur, zgorszenia głupiego przywodźi do tego, że się iawnie wstydźi wyznać Chrystusa. Nie wstydzi się żyd swego Talmutu, Turczyn swego Alkoranu, Poganin swego fałszu: Wstydzi się Chrześcianin swoiego Chrystusa, y Ewangelyi. Przydaymy do tego, y to: Ieżeli będziesz uważał wszystkich, ktorzy się mogą z twoich spraw zbawiennych, Chrześciańskich, śmiać, gorszyć, censurować: Więc abo wszystkie sprawy opuscisz? abo tylko niektore? Wszystkich się opuścić niegodzi, bo w tym twoie zbawienie: Ieżeli niektore opuścisz? czemusz nie wszystkie? Zwłaszcza gdy napisano iest: *Qui in uno diliquit, factus est omnium reus.* A potym: mowię tak: A kiedy P. BOG do tey sprawy, y cnoty twoiey heroiczney, przywiązał łaskę tobie potrzebną, osobliwszą, dźielną, wytrwania w dobrym do końca? Ieżeli ią opuścisz? ty chybisz zbawienia, bo sobie wszystkę kategoryą przerwiesz. Proszę weź na reflexyą Jana Gwalberta: gdy by był nieprzyiacielowi nie darował krzywdy, czy przyszłoby mu do takiey doskonałości? Nad to azaz ty dla tego tę sprawę czynisz, żeby cię z niey censurowano, żeby się z niey gorszono? Co tobie natym? Taką rzeczą, y Chrystus powinien był od nog swoich odepchnąć Magdalenę, bo się gorszono, a przecię nieuczynił tego? Coż na to rzeką ci, ktorzy dlatego poiedynki czynią, bo sobie mowią: A coby o mnie mowiono: awżdyćby mnie wszyscy za głupiego, za wzgardzonego mieli? Czyń: ale tym przerwiesz wszystkę podobno osnowę, łask zbawiennych, &c. Trzeba tu przydać ieszcze y to: co namienia ieden Doktor. BOG przywiązał do tey sprawy, y cnoty, ktorą ty chcesz opuścić, dla respektu, na censury, na nierozumne zgorszenia: nawrocenie, zbudowanie wielu; przywiązał oświecenie, y pokutę wielu. Wiele się z tego aktu twego zbuduie; Ieżeli ty respektem censur, y zgorszenia złych uwiedziony opuścisz, tę cnotę, zapewne ty przerwiesz, wszystek porządek Opatrzności Boskiey. Y tak Swiętemu Piotrowi zakazywali żydzi opowiadać, głosić iawnie Jezusa: ale że wiedział iako więcey takich było, ktorzy się budować mieli, śmiało mowił: *Obedire Magis DEO quàm hominibus. Ipsi iuditate.* kogo więcey słuchać, czy Boga, czy ludzi, sądzcie sami. Rzecze mi kto: Coż to mamy rozumieć przez nierozumne zgorszenie? Nato pytanie odpowiadam tak, siedzisz u stołu z wielą, ktorzy szarpią sławę cudzą, ty tchnięty na sumnieniu? widzisz że źle: myślisz: Ieżeli zamilczę, abo wstanę, co rzeką? To mnie, tamtego opuściwszy za obiektum wezmą: Ieżeli trwać będę? to Boga obrażę: Coż sądzisz? co tu uczynić: Ieżeli dla respektu na censurę twoię opuscisz pierwszą sprawę, toś

winny

winny przed Bogiem? Nie rozumne to zgorſzenie, y cenſury, kto ſię z dobrych uczynkow gorſzy, y śmieie, kto cenſuruie tego, ktory dla niedotkliwego ſumnienia, przed cieniem grzechu ucieká. Ten ſzczęśliwy, ktory nic nieopuſzcza co do niego náleży.

K O N K L U Z Y A

PRzy dokończeniu tego Kázania, nie mogę zbawienniey uczynić: iako gdy wám te ſłowá JEZUSOWE rozbiorę: *Væ Mundo à ſcandalis.* Dwie tu rzeczy wyráża Syn Boſki. Biadá Swiatu dla zgorſzenia: Ieżeli ſię ludźie z Cnot, y dobrych uczynkow gorſzą, Coż rozumiecie iako ſię daleko bárdziey gorſzyć muſzą z grzechow, y z złości? Ieżeli ſię cukrem truią, coż ſądźicie, iáko ſię ſámym iadem truią? Że kto kocha Bogá, y dla iego miłości czyni wiele, cierpi wiele, z tego ſię świat gorſzy? coż rozumiecie, iáko ſię gorſzyć muſi, kiedy widzi, że Chrześcianie w nieczyſtości żyią: publicznych grzechow nie kárzą? Ieżeli z ubogiego, z nagiego ále czyſtości pełnego JEZUSA śmieie ſię świat? Coż rozumiecie, iáko ſię pſuie, y zaráża, z wſzetecznych, bogatych puł nágich ſtroiow wáſzych? *Væ mundo à ſcandalis.* Drugą rzecz wyráża tu Syn Boſki w tych ſłowách, Biada światu dla zgorſzenia: Y tym biadá, ktorzy ſię z dobrego gorſzą, ále y tym nie mniey BOG grozi biadá: ktorzy dla nierozumnego zgorſzenia, y cenſury świata, opuſzczaią, y wſtydzą ſię JEZUSA? Że ſię Żydzi gorſzyli z Ukrzyżowánego iako mowi S. Paweł, że poganie mieli za głupſtwo, y ſzaleńſtwo? Temu ſię iá niedziwuię: bo oni tey naſzey táiemnice, nie poznali. Ale tego iá poiąć nie mogę: Chrześcianie! ktorzy widzą iako Chryſtus ukrzyżowány po całym świecie ieſt Panem uznany, y Bogiem! Ktorzy wiedzą, y widzą, w iakiey czci, y uſzanowániu u wſzyſtkich Narodow? Ktorzy ſię nie wſtydzą tego Imieniá Chrześcianin, á przecię ſię wſtydzą powinności, y cnoty Chrześciáńſkiey: Ladá cenſury, odpędzą ich od Chryſtuſá: Ty wierzyſz, y wyznawáſz, że Chryſtus ieſt Bogiem, y Panem twoim? Ty nie śmnieſz ſię zapierać tego, że cale od niego wſzyſtko maſz, y ſámo Imię Chrześcianin: á tym czaſem wſtydźiſz ſię dla głupiey cenſury, y zgorſzenia nierozumnego wyznać publicznie, żeś ty ieſt ſługą, y Uczniem Ukrzyżowánego? á czyniſz to w tenczas, gdy to opuſzczaſz dla cenſury, y zgorſzenia, dla tego *Idolum*, *Quid dicent*. Coś powinien. Czyń co chceſz: To iednak wiedz, y głęboko ryſuy w ſercu: *Qui me erubuerit, & ego erubeſcam eum corã Patre meo.* Ah! S. moy Panie! Tyć widziſz, y przenikáſz ſerce moie: *Non erubeſco Evangelium*,

Isz nie wstyd mnie tego, że tobie słuszę: tobie wyśmianemu, wzgardzonemu, odrzuconemu od świata Chryste Jezu! *Non erubesco*: Tego się tylko wstydzę: żem kiedykolwiek dla respektu świata oderwał się, y na moment od ciebie! Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELE

Siedmnastą po Swiątkach.

Diliges Dominum DEUM tuum ex toto corde tuo, & ex tota anima tua, & in tota mente tua. Hoc est maximum, & primum mandatum Math: 22.

GDyby nie Ewangelia: mowiłbym, że to mniey potrzebne prawo, ktore do miłości Boga przyciska, y obliguie Człowieka. Bo ktoż kiedy Syna obligował na to, żeby Oyca kochał? Ze Synem, tym samym Oyca kochać winien; kto kiedy naglił, y przymuszał do tego kamień, żeby do swego miał się centrum. z natury to ma, że do niego całym impetem leci. Oycem każdego Człowieka BOG; toć wrodzona ku niemu bydź powinna miłość: A ieżeli nie zna Człowiek Boga za Oyca, że ostatnim iego iest terminem, y końcem, przyznać musi; a zatym sama go do Boga natura prowadzić będzie. Więc co po przykazaniu o miłości Boga? y z tąd ci ia dalszy mowy moiey, biorę sobie materyą: w pierwszey Części mowiąc o tym, że choćby żadnego prawa nie było, tedy, Sama Dusza znatury swoiey, ma wpoioną skłonność do kochania Boga; w drugiey zaś Części, pytać się będziem z kąd to pochodzi; że ludźie Boga nie kochaią. *Ad. M. D. G.*

CZĘSC

CZĘSC PIERWSZA

Sama z Istoty swoiey Dusza ma wpoioną skłonność do kochania Boga,

Swięty Bazyli, gdy się uczył w Atenach, przyszedł do niego w nocy ták, iáko niegdy Nikodem do P. Jezusa. Poganin, wdał się w dyskurs o Bogu: Przyznam ci się Bazyli, żem ia nigdy niebył, y nie iestem kontent z Bogow moich: A coż mi to za BOG? ia go widzę, y proszę, on nie widzi, nie słyszy, Gdy z Ołtarzá spadnie, ia go rátowáć mogę; gdy iá upadnę, on mi ręki nie poda. Coż mi to za Bogowie moi: Stoi na mieyscu przykowány? A tám go nie mam, gdzie mi pomocy iego naybardziey trzeba. Iá czuię w sobie znaczne niedoskonałości, ucisk wnętrzne, skryte, ktorych, y iá wytłumaczyć nie mogę, y oko ludzkie nie doyźrzy; więc mnie tákiego Boga trzeba, ktoryby mnie wskroś przenikał, widźiał, rátowáł. Iá widzę wielką słábość natury moiey; wiedzie, nákłania mnie do rzeczy rozumowi przeciwnych, ktorych się sám wstydzę: Więc mnie takiego Boga trzebá, ktoryby mi dał w tym wnętrzną rádę, y pomoc. Widzę, że mam iákies we wnętrzne práwo, ktore mnie nápędza do poczciwości, do práwdy, do życia przystoynego. Więc mnie tá[illegible]ego Boga trzebá, ktoryby był ustawicznym widzem, strożem życia, że to práwo [illegible] pełnię, żeby mi dał pomoc, do wypełnienia tego práwa, ktore on wpoił w [illegible]szy moiey. Przyznawám ci się o Bazyli, że iá nie mogę bydź kontent z Bogow moich, y dla tego, bo oni maią początek, y koniec, żadney doskonáłości nie maią, ktoráby ciągnęłá serce moie do siebie. Y owszem są okrutni, nieprzystoyni. Mnie tákiego Boga trzeba: ktoryby miał wszystkie doskonałości bez przywáry, żeby miał w sobie życie wieczne, ożywiaiące. Zeby był mądrością nieográniczoną. Zeby miał Piękność, Dobroć, Miłosierdźie, &c. Ktoreby rwáło, y ciągnęło serce moie do siebie. Nakoniec iuż ci się wynurzam, że wszystkim sercem moim Bazyli: że nie iestem kontent z Bogow moich y dla tego, bo choć o nich myślę nie mam żadnego uspokoienia, ukontentowánia w Duszy. Mnie tákiego Boga trzeba: o ktorym gdy myślę, iuż mám wszystko uspokoienie, ukontentowánie serca. Widzę w sobie skłonność do miłosci rzeczy naygruntownieyszey, napyięknieyszey. Choć się kocham w stworzeniach, te ustaią, y giną, y tym sámym serce mi turbuią: więc ia tákiego Boga szukám: Zebym iá cale mogł całym uspokoieniem serca polegać na nim. Gdy swoie pretensye wynurzył Poganin, S. Bazyli rzecze: Iużes tym samym znalázł Boga, sám w sobie. Otworzył mu potym Taiemnice Wiáry S. Co z nim dáley uczynił Ba-

 zyli

żyli, w tym odsyłám do Hystoryi. To proszę uważaymy. Czytałże ten poganin, ábo słyszał kiedy Pismo S? Nigdy. A zkądże on ták mądrze o Bogu mowił, sądził? Słyszałże on to od kogo, ábo gdźie czytał to práwo: *Diliges Dominum Deum tuum ex toto corde tuo?* Nigdy: á z kądże on to mowił coście słyszeli? Słyszałże on kiedy co to BOG dla ludźi czynił? żyiąc w ciele ludzkim? á z kądże mu to, że go całym sercem kochać trzebá? Mowcie wy co chcecie, daważycie rácye iákie chcecie: Iá to mowię bespiecznie, że ten Poganin ná sobie pokázał: że choćby żádnego práwa nie było, o miłości Boga, tedy sáma Dusza z natury, Istoty swoiey napędza, y nakłánia człowieká do kochaniá Boga całym sercem. Ták mowię, á na fundamencie słow S. Pawłá, ktory o Pogańskich Mędrcach to powiadá, że oni nieczytaiąc Pismá S. niesłuchaiąc żadnego práwá, z samey tylko natury, y Istoty Duszy rozumney poznawáli Boga, lubo go nie kochali, ták iako powinni. Ale nacoż iá wam tę práwdę ciemnościami Pogan chcę obiaśniać: Tylko ieno się reflektuycie sámi ná włásne doświadczenia wásze. Dáycie mi dźiecinę we czterech, ábo pięciu leciech, żeby iuż mogło mowić: Pytaycież go: kochaszże ty Boga? mowi kocham. Ną, to ieszcze mnieysza, bo to mogli go nauczyć ták mowić: Pytayciez go daley: Iákże bardzo kochasz Boga: Tu dźiecię nie mogąc wyráźić, słowy; rękámi się za piersi chwyta pokázuiąc, że tak, całym sercem. Czym pokázuie, że Dusza iego z Istoty, y nátury swoiey iuż się do tego rwie, y skłánia. Potym zkądże to dziecięciu: Práwá nieznа, nie umie. Musi tedy bydź; że się sáma Dusza zna do tey powinności? Ná te remonstrácye moie mowicie: Pozwálamy, że to tak iest, ále to iest, rzecz o miłości, przyrodzoney, ktorá nie iest dostateczna do zbawienia. Mnieysza o to czy to przyrodzoná, dość że to práwda co mowię. Przydayciesz do tego ieszcze y to: Położcie z iedney strony wszystkie rzeczy stworzone, w ktorych się ludzie kochaią zapomniawszy Boga: im ie bardźiey, y głębiey, y dłużey człowiek uwáża, tym bardźiey sądźi, że niegodne są miłości ludzkiey. Náprzykład: Piękná uroda, zrázu poki się niepostrzeżesz, rwie ci serce, ále gdy uwáżysz że cię rwie, y napędza do nieprzystoyności; gdy uwáżysz, że z laty ginie ustáie, tedy inaczey sądźisz. Zaś względem P. Boga to bydź nie może: bo mu wszystkie światłá rozumu przyrodzonego sprzyiaią: Im bardźiey, y głębiey kto uwáża P. Boga, tym bardźiey się w nim większy ogień miłości Boskiey szerzy. Nad to: káżdy to przyznać musi, że żadná rzecz stworzoná całym sercem kochać się nie da: bo ieżeli ma iákie dobro, ále ma tysiąc złego, ma Mądrość, ále ma wiele niecnot, ma urodę, ále pyszny, nadęty, niedostępny, &c. Y ták ziedney strony zda się, że do siebie serce ludźkie ciągnie, ile ma iákie dobro, ále zdrugiey strony odpędza od siebie, bo złe, odmienne, nietrwáłe. Zaś względem Paná Boga, sám rozum pokázuie, że cokolwiek w Bogu iest: wszystko, do-

skonałe,

ſkonałe, trwáłe, ſtateczne, Dobroci pełne, całe, zupełnie, ſerce do ſiebie rwie, y ciągnie. Gdy widźiſz, że Magnes ciągnie do ſiebie żelazo: gdyby żelazo mowić mogło: tedyby wyznało: że iá lubo iedną tylko ſtroną, y częścią moią tykám ſię Magneſu, ále Magneś całą iſtotę moię rwie, y ciągnie do ſiebie: Gdy widźiſz: że plewy źdźbło, przypoi ſię do burſztynu, gdyby y plewá mowić umiáłá, tedyby rzekłá: Lubo ia iedną tylko ſtroną, y częścią przypoiłám ſię do Burſztynu. ále on całą moię Iſtotę rwie, y ciągnie do ſiebie: Ktoż tę náturę dał żelazu, y nikczemney plewie: Ten, ktory w Iſtocie, w Náturze Duſzy rozumney twoiey w poił to światło: kochay Bogá całym ſercem, wſzyſtką iſtotą twoią. Chocbytedy żadnego prawá niebyło o tym: iednak ſáma Duſza z Iſtoty ſwoiey nakłánia, nápędza ſerce całe do kochaniá Bogá. Toć to ieſt: co chciał wyrázić S. Auguſtyn: *Creaſti nos DEUS ad te, & inquietum eſt cor noſtrum, donec requieſcat in te.* Mizerny iá mowi Auguſtyn: rozrywám ſerce ſtworzeniem, ále dármo, uſpokoić ſię nie może: bo ſamá iſtotá Duſzy do ciebie, do twoiey miłości mnie nakłánia! y napędza.

CZĘSC WTORA.

Zkąd to pochodźi, że ludźie Bogá nie kochaią?

COż ſądźicie, Ieżeli, y práwo Boſkie ieſt: y Duſza ſáma z Iſtoty, z nátury ſwoiey rwie ſerce, y nápędza do kochániá Bogá: á człowiek tego nie czyni? Daię ná wáſz rozſądek: co to za gwáłt, y práwu Boſkiemu? y rozumney Duſzy ſię dźieie? Nic nie mowię teráz o karániu: bo S. Jan mowi: *Qui non diligit manet in morte:* Y S. Auguſtyn przydaie, że nie trzeba więkſzego piekłá nad to: nie kochać Bogá. Ale wy mnie Rzeczecie: Coż to tedy ieſt, że lubo ták rzetelne práwo, lubo, y Duſza ſama z nátury ſkłonna do tego: Czemuż tedy mało tych ieſt, ktorzy kochaią Bogá? Gdym ia tę rzecz uważáł: przyſzło mi tákie podobieńſtwo: Tygryſow ták chwytaią, upatruią gdy od dźieci odeydźie Tygrys, w tenczas dźieci zabieráią: Bieży, goni tygrys: żeby niedogonił ták prętko, tym ſpoſobem go bawią: Rzucaią na drodze ſzklaną banię, nakſztałt zwierciadłá wyrobioną, przypatruie ſię Tygrys, rozumie, że dziecko iego, á to obráz iego, taczá, obrácá, tłucze, znowu goni, znowu ná takąz rozrywkę napádá, á tym czaſem z dźiecmi uchodzą. Coż ſię to dźieie ná źiemi: Duſza rozumna z ſwoiey iſtoty chciwá do náywyſzſzego Dobra,

brá. y Piękności Bogá, bieży, ſzuká, goni, á świat iey czaczká ſzkláne, nietrwáłe pięknosci rzuca: bawi ſię, tácza, rzuca, gdy ſię ſtłucze, z żalem goni, y bieży: tráfia znowu ná drugie ſtworzone czaczko, y ták ſię bawi, rozrywá: Y ták co ráz daley: Coż to ſą urody wáſze? Coto fortuny, honory, przyiazni? wſzyſtko to ſzklane czaczká, y nietrwáłe obłudy, bawiemy ſię niemi, co ráz ſię w oczach naſzych, tłuką, giną, my innych ſzukámy, á tym czaſem przychodźi śmierć, Bogá nieznáyduiemy. Táć to ieſt rácya, że lubo y práwo ieſt, y Duſzá z natury ſkłonna, ále ią bawiemy, tamuiemy od Bogá. Ale wiem iá ieſzcze iednę przyczynę, dla ktorey mało ieſt ludźi kochaiących Boga cáłym ſercem? Mowią oni, że dla tego Boga nie kochaią, bo go nie widzą? Záś te rzeczy ſtworzone, udátne, że wpadáią w oczy, rwą do ſiebie ſerca náſze: O iako to ſłába rácyá? tylko uważcie: Moy Boże, iako wiele było, y ieſt SS. Ludźi, ktorzy całą iſtotą ſwoią kochali Boga, á przecię oni go niewidźieli. Pytać było owych SS. co dla miłosci Boga w ogniach umieráli, kochacieſz Boga? áh kochámy Bogá! Pytać było owych SS, co ſto kilkádźieśiąt lat w puſtyni żyli odarci ze wſzyſtkiego? kochacieſz wy Boga? áh kochamy! Pytać tych, co dla niepoiętych upałow miłości omdlewáli? kochamy, ále nie widzicie Bogá? cóż z tego ieżeli nie powinni ludzie kochać tylko to, co widzą: á zacoż ty człowiecze gdy czytaſz o iákim Káwálerze mądrym, bitnym, mocnym, urodziwym, ktoregoś nie widźiał, nie znał, á przecię ty czuieſz, iákąś chęć, y ſprzyianie ſerca do niego? Ah! iákby te mizerna miłość byłá, gdyby tylko przez oczy wpadáłá do ſerc[a]. Ah! Chrześciánie, nie táto ieſt rácya, czemu ludźie Boga nie kochaią, że go n[ie] widzą, tá ieſt iedyna, że ludźie nie poznawáią Boga? á iákoż máią znác, k[ie]dy nigdy ſzczerze nieuwáżaią godności, piękności, Dobroci iego? Zámykámy uſzy ná głos wſzyſtkiego ſtworzenia: Czego nas ty człowiecze kochaſz? my tego niegodne: Ieſt inny, kto nas tworzy, trzyma, złoci, dla ciebie? Czy to podobno, żeby człowiek utrzymał ſerce, od miłości twoiey Boże! gdyby cię poznał, iákoś ieſt godźien miłości! Mowią ludźie, że cię nie kochaią dla tego, że ſię przed niemi taiſz, y kryieſz? Ale czy to podobna mowić: Iákżc ſię to tái, y kryie BOG przed nami: Coż to ieſt BOG? Wſzechmocność, ktoż niewidzi tey niezmordowáney mocy, oto ták śliczne, rożne ſtworzenia, z niczego wywiodłá? Coż to ieſt BOG! Iedyna mądrość. Oto mądrość iego opatruie świat cały, y z táką ſłodkością prowádźi wſzyſtkie rzeczy, do końca, ták dźielnie, że go nic pomieſzáć, poturbowáć, ſtrącić nie może: co to ieſt BOG? Iedyná Dobroć: á ktoż nie doznaie, nie ſmakuie dobroci iego: Iákże ſię tái, y kryie? Oczom ſię tái, ále ſerce, ále Duſza bardzo iaśnie widźi, doznawá, czuie, tę ſłodką Dobroć. Mowią ludzie, że dla tego cię Boże moy nie kochaią, że cię niewidzą? Dáymyż to, że nie widzą, iedyney piękności, Twárzy twoiey, ále

widzą,

widzą, y widzieć powinni hoyną, y pełną Oycowskiey Dobroci rękę twoię: Oświecasz w słońcu; grzeiesz w ogniu, ożywiasz w powietrzu, karmisz w chlebie. Y gdybyś, aby na moment umknął się od stworzenia, nic by z niego nie miał usługi człowiek. Podnieś się wyżey rozumie ludzki! Paweł S. miłosierdźie Boskie názywa, *Divitias bonitatis*, á to dla tego, że się ze wszystkimi cale BOG wylał dla człowieká z skárbami. Ta Dobroć przywiodła Boga do tego, że się stał Człowiekiem wyniszczonym, ubogim, wzgardzonym, głodnym, prágnącym, zránionym, umarłym. Tá Dobroć przywiodła Boga do tego, że Człowieká niewdźięcznego, uciekáiącego, gardzącego, sám BOG szuká, wołá, kieruie, oświeca, y odpuszcza mu, by náywiększe zbrodnie: czy podobna więcey mowić, myśleć: A iákoż się to BOG tai, y kryie przed nami?

KONKLUZYA.

POwiedzcieśz nam SS. Aniołowie! SS. Wybráni! wszystkie stworzeniá! *Quàm bonus DEUS Israël*, iak dobry BOG. Znamy, widźiemy, smakuiemy, czuiemy niepoiętą Dobroć, y słodkość. *Quam bonus DEUS his qui recto sunt Corde.* Powiedzcieśz nám, y wy potępiency: Nie ták iako wásza złość, y zażarta desperacya wám káże, ále tak, iako sám rozum przyrodzony sądźi: *Quàm bonus DEUS Israël.* Dobroć iego spráwiedliwá, y spráwiedliwość Dobroci pełná? Ale ná coż ia mám kogo innego pytać? nie[illegible]ci nam nikt rzetelniey wytłumaczyć, wynurzyć Dobroci Boga nászego, iá[illegible]ty Synu Boski! rozpięty ná krzyżu JEZU! Zyłeś lat trzydźieści trzy, w cię[illegible]ch przykrościach, wzgardzie, wporzuceniu; czy mowiłeś co komu o to? Oto serce twoie otworem ziaie rozdarte, sámą tchnie Dobrocią, miłością, słodkością Boską! Przez oczy wynikáią promienie szczerey, iedyney Dobroci! A zręku twoich naprzod wylały się łáski, y dobroczynność, á potym krew wszystká. Gdziekolwiekeś się pokázał, wszędźie o tobie mowiono: *Pertransibat benefaciendo*, Stanąłeś ná krzyżu, ále y tu Dobroć twoia nie stanęłá. Wylałá się żywym, y bystrym źrzrodłem krwi twoiey. Ah! Dobroci utaiona! áh! Dobroci iáwna, oczywistá! Gdyby cię ludzie poznali, czy to podobna, żeby cię cáłym sercem nie kochali: Niech práwá żadnego nie będźie; dosyć mi na tym, żeś ty iest Bogiem moim, iuż cię Dusza moia cáłą Istotą, sercem, siłami, kochać będźie ná wieki, Amen.

KAZA-

KAZANIE
NA NIEDZIELE
Oſmnáſtą po Swiątkách,

Ut quid cogitatis mala in cordibus veſtris? Math: 9.

PRzed tym niżeli Syn Boſki ſtanął w pośrzodku ludźi, żaden Prorok, żaden Práwodawca, nie był ták śmiały, żeby práwo ſercu opiſowáł ludzkiemu. Doſyć wiele práw napiſáł Moyżeſz, knuli co ráz nowe práwá Prorocy od Boga poſłani. Nad to, y Krolowie ſtawiali práwá na ludźi: To czyń: tego nieczyń; Mogli ſtawiać prawo, y ná ięzyk: To m[illegible], tego nie mow. Ale gdy przyſzło do myśli, do ſerca; tu ſtánęli. Zaden ſię [illegible] odwáżył: Przez to wyraźili, że ſám tylko BOG, iáko ma klucz do myśli: y ſ[illegible]ca ludzkiego, ták tylko on może położyc práwo ſercu: Mądrość Boſka mowi o ſo[illegible]bie: *Quando legem ponebat aquis. cum eo eram, cuncta componens.* To ieſt: Tá Mądrość Boſka, ktorá morzu piaſkiem okryślíłá práwo, y brzegi: *Uſq; huc venies.* Táż ſamá może práwo ſtanowić y ſercu, ktore iako morze w ſobie nie ukołyſáne, wolne, ſwobodne, bá y ſwáwolne. Ta ſáma Mądrość Boſká w Ciele ludzkim ſtánęłá w pośrźodku ludźi: Ná wſzyſtkie grzechy ludzkie, ale oſobliwiey ná złe myśli w ſercu utaione biie, Oto y dźiś w S. Ewángelyi żywym, y przenikaiącym do ſerca ſtylem uderzyłá: *Ut quid cogitatis mala in cordibus veſtris.* Ktore też P. BOG naypierwſze práwo, y na co poſtánowił? *Diliges Dominum DEUM tuum, ex toto corde, mente, anima.* Náypierwſze práwo ná ſerce, ná myśli. Gdy Chryſtus BOG naſz ſtánął między ludźmi, áż niewidźi nic tego práwá w ſercu: tylko złe myśli, *Cogitatis mala in cordibus veſtris.* Dáwnom iá tego prágnął, żebym miał okázyą mowić do wás o złych myslach; A to dla tego, bo ſą iedni, ktorzy ich cale za grzech nie maią. Drudzy ſię zniemi nie umieią ſpráwić, y nie wiedzą kiedy, y ktorá myśl ieſt złá w ſercu: Dźiś poniewáſz

Chry-

Chrystus ná złe mysli w sercach ludzkich bije: Trzeba y mnie te dwie prawdy obiasnić: Ná ktore złe myśli w sercu osobliwsza czuyność bydź powinna, y kiedy zła myśl iest grzechem? Ná pierwsze pytánie odpowiem, w pierwszey Częśći gdźie wám to obiáśnie: Że ná myśli wszeteczne, nieczyste, osobliwsza czuyność w sercu bydź powinna. Ná drugie zaś pytanie w drugiey Częśći odpowiem. *Ad M. D. G.*

CZĘSC PIERWSZA.

Na myśli wszeteczne, y nieczyste, osobliwsza czuyność w sercu bydź powinna.

IAko serce ludzkie iest w myśleniu lotne, prętkie, nie utámowáne, nie trzeba o tym wiele mowić, niech się káżdy reflektuie ná siebie sámego. Wiele się przez dzień myśli w sercu iego przewinie? Czy to podobna zráchowáć? A przecie ten, ktory włosy twoie ná głowie zliczył, co rozumiesz z iaką on pilnością ráchuie, y myśli twoie? Wszystkie ci stawi w tenczas, gdy cię y zprożnego słowá sądźić będźie. Duszę ludzką S. Hieronym rowná do kołá, y kámienia Młyńskiego, ktore wody, ábo wiatru impetem potrącone ustáwicznie coś mielę Pismo zas S. serce wmyśleniu lotne, niespokoyne do Morża rowna: Iáko morze, lubo się zda po wierzchu ciche, ále w głąb iaka tám burza, mieszania? To szczęśliwe serce ktore ma zawsze osobliwszą czuynosc: żeby do tego obrotnego kámienia, nie kąkol, nie plewy, ále wyborne ziarno podrzucano. To szczęśliwe serce, ktore czuwá, żeby do tego głębokiego morza, nie sprosne, y nieczyste rzeki wpadáły. Ten, ktory się o to tylko stará, żeby uczynkiem zwierzchnym nie grzeszył, á na mysli żadnego respektu, y czuyności nie ma, ále pozwála Duszy, myśl co chcesz, miey chuci, y żądze wszeteczne, iáko chcesz. Táki człowiek czyni krzywdę Bogu, bo mu wykráda część siebie nayosobliwszą, to iest Duszę, y serce. O ciało twoie BOG niedba tylko tyle, ile służy z Duszą Bogu. wiesz ty o tym, że y grzeszyć nie możesz, bez Boga: Więc ci B O G służyć musi do grzechu. Nie zawsze grzeszysz uczynkiem, bo cię, ábo wstyd, ábo oko ludzkie odráża, ále kiedy myślami sprosnemi bawisz serce. Tu ci BOG záwsze służyć musi. Patrz iáko w tym krzywdę Bogu czynisz? Táki człowiek, ktory żadney czuyności ná myśli w sercu, nie ma, czyni sobie kzywdę samemu wielką. Bo zakázał BOG, y żaden práwá nie ma ná to, żeby się truł, káleczył, zabiiał ná ciele. Ten zaś, ktory myśli sprosnę w serce puszcza, niemi się bawi.

Ten Duſzę truie, káleczy, zabiia. Z takich myśli rodźi ſię w Duſzy zapomnienie o Bogu: bo tákiey ſproſney Duſzy BOG ſię poznać nie daie. Z tákich myslí, rodźi ſię nałog bardzo niebeſpieczny, ktory Duſzę, y ſerce gwałtownie nákłania do myślenia huci, y żądz nieczyſtych: Coż rozumiecie, kiedy tákiemu Człowiekowi przyidźie umierać? Tam trzeba będźie ſerce od wſzyſtkiego oderwáć, á do Boga podnieść. A podobnaſz to temu dokázac? Tám trzeba będźie, Duſzę cale do rzeczy Boſkich obrocić, wykierowáć, á podobnaż to temu czynić, ktory nie umie nic myslić, tylko co ciałem trąci? Tám trzeba będźie myślami, áktami Swiętemi, Duſzę zabáwiać, á podobnaſz to uczynić temu ſercu, w ktorym ſama *Venus* ſię gnieżdźiłá? Smakowáć mu nie będźie BOG, Bo ſię daleko oderwáł od niego ſercem. *Cogitationes perverſæ ſeparant à DEO?* mowi Duch S. Ah! opłákany ſtánie ſerca tego? Przydaię iá y to: Myśl ludzká ieſt początkiem życia, ábo śmierci, mowi Piſmo: Iako łaſka Boża od ktorey ſię záczyna náwrocenie do Boga, ieſt myśl pobożna, poruſzenie ſerca, do dobrego, Tak pierwſze podknięcie, y początek upadku, ieſt myśl złá, ktorey człowiek ſłucha. Y toć-to ieſt co chciał Chryſtus wyráźić: *Ex corde prodeunt homicidia, adulteria, &c.* Tám ſię to naypierwey rodzą w ſercu te ſproſności: Moy Boże: Iáko w tym ſercu ma bydź mieyſce Bogu. gdźie ſám niewſtyd, y nierząd mieſzká. Y to to ieſt, co Duch S. mowi: *Omni cuſtodia cuſtodi cor tuum.* A lubo na wſzyſtkie złe myśli, ále oſobliwſzey oſtrożności, czułości potrzeba ná wſzeteczne. Może kto myślic o krádźieży, o zaboyſtwie, o zdrádach, á przecie nie mieć woli uczynić, bo mu wſtręt czyni ſám poſtrách tych kryminałow, Ale myśli wſzeteczne to maią znátury ſwoiey, że znáyduią w ſercu wſzyſtkę ſkłonność y ciałá; y Duſzy. Nietrzeba nic więcey, tylko ſtawić w Imaginacyi ſzpetne obiektum, zaráz ſię tego chwyta zepſowána náturá. Co ſię tráfiało, y SS. umartwionym ludźiom. Nie wſzyſtkich: czárt do grzechu pędźi, ále ná wſzyſtkich rzuca myśli ſproſne, y doſyć ma na tym. że człek przypuści, wie on dobrze, że z tey iſkierki wielki pożar wybuchnie, O! źrżodło zaráźliwe ſerce ludzkie! w myślach nie utámowáne? niedościgłe! *Ut quid cogitatis mala, in cordibus veſtris?* Wiem ia, że mi niektorzy rzeką: widźiemy, ze ták ieſt: zapewne, ále coz, kiedy ſię to iuż ſerce do tego przyuczyło? Serce ſię przyuczyło? Tym ci gorzey, że ſię do tego ſerce przykliiło, co go ráni, ſzpeci, przed Bogiem: A le ſię koniecznie oduczyć trzeba: bo nápiſano ieſt: *Beati mundo corde, quoniam ipſi DEUM videbunt.* Mowią drudzy: chocbym rád, iuż nie mogę: Zle mowiſz? Możeſz miślić w ſercu ſproſności, lubo ſerce, y Duſza twoia nie ná to ſtworzoną. Toć możeſz myślić, y dobrze: byleś tylko chciał. Gdyby ci te myśli ſproſne przeſzkádzały do nábycia fortuny, zdrowia, honoru. u ludźi, ázażbyś ſię niemi w tenczas bawił. Aże ci przeſzkádzaią do fortuny życiá, chwáły wieczney, y ty mowiſz nie możeſz?

CZESC

CZESC WTORA

Kiedy myśl zła, wszeteczna iest grzechem?

ALe idźmy iuż do wtorego pytaniá, kiedy myśl wszeteczna iest grzechem? Wszystká trudność tego pytaniá należy ná tym, kiedy tákowe myśli są dobrowolne, bo tym sámym, są grzechem? bo wszystkich Theologow zdanie iest: że do śmiertelnego grzechu trzeba żeby był dobrowolnie czyniony. Ale toż sámo iest trudnością z kąd rozeznać kiedy te myśli są dobrowolne cale, czyli tylko ná puł to iest, że y chciał, y niechciał. Czyli cale ná nich wolá niezezwáláłá? Na to tedy tym podobieństwem odpowiadam: Krol iedenu Kommendantowi powierzył Miastá, y Fortecy, maiąc wielkie ufánie o wierności iego. Podstąpi nieprzyiaciel pod Miasto, chce kommendantá do zdrády nakłonić: Więc list do niego pisze: ofiaruiąc mu wielkie pieniężne summy, y inne prezenty. Wźiąwszy ten list może się z nim troiakim sposobem sprawić; Pierwszy, nie wiedząc w iákiey materyi pisano, odpieczętuie, iako się tylko doczytáł, że go do zdrády wiedą, rzuci list o ziemie, temu śmiercią groźi, ktory go przyniosł, á tegoż momentu do Krola go odsyłá nieczytáiąc do końca, przydaiąc, że gdyby był wiedźiał co w nim się zamyká, zaráz by go odesłáł pieczęci nie tykáiąc. [illegible]gi sposob czytánia listu: Práwda że on nie mysli poddać Fortecy, iednak list wesołą twárzą czytá, rozmawiá z Posłáńcem, pytá coby mu dano, za nadgrodę. Czyli się iey pewnie, y kiedy miał spodźiewáć, á iakim sposobem miał wykonáć, lubo w sercu ma nigdy tego nie wypełnić. Trzeci sposob czytaniá listu, gdyby [illegible]c nie mowiąc umowił się skrycie z nieprzyiacielem, y Fortecę poddał. Nikt nie wątpi, żeby Krol Kommendantá pochwálił, ktory sobie pierwszym sposobem postąpił. Tego by zaś miał zapodeyzránenego, ktory wtorym sposobem, á tego by iáko zdráycę karál, ktory trzecim sposobem postąpił sobie. Chrystus BOG nász Wodz, y Krol nász, kázał nám mieć kommendę, y stráż pilną serca iáko fortecy: *Omni custodia, custodi cor tuũ, Vigilate &c.* Czart wszystkich sposobow zażywá, zeby przywiodł do zdrády, á naybardziey wie o tym Duch zły, że w ciele, y sercu nászym są niektore życzliwe, y sprzyiaiące czartu zdrády, pożądliwości, ognie, chuci, lubieżne. Puszcza tedy myśli, Imaginacye sprosne, iáko listy. Iezeli się kto zaráz ná takie myśli wezdrgnie, pewnie mu tá wierność u Boga płátna będźie, ále ieżeli kto lubo nie ma woli wypełnić rzeczą sámą, iednak się bawi, powoli sobie te listy sprośne rozbierá, uwáża, chcąc gdy było można wypełnić. Ktoż wątpi, że to

że to iuż u Boga ferce podeyzrzane, á dopieroż kiedy nie tylko się bawi, y myśli, ále y cale wypełni. Trzy tedy są ftopnie w tákiey myśli: ktore temi słowy wyráża S. Grzegorz: y S. Bernard: *Simplex propositio seu sensus. Delectatio, & consensus.* Pierwszy nic nie szkodzi, *Non nocet sensus si deest Consensus.* Y owszem ieżeli czart z tym liftem się przykrzy, á Dusza się opierá, tym większa zasługa rośćie. S. Paweł po swoim do Nieba zachwyceniu długo cierpiał nápasci nieczystego Ducha: *Datus est mihi spiritus, &c.* Wypraszał się Bogu, bronił zawsze przystępu do serca. Z tym wszystkim iemu to ná większą zasługę, á Bogu ná większą chwałę wyszło. Co zaś do drugiego stopnia, do delektácyi. upodobania: Trzeba wiedźieć, że w Duszy naszey ile z ciałem złączoney, znayduią się iakieś dwie Części wyższa, y niższa. Wyższa iest rozumna. Niższa iest zmyślna, y zbydlęty nám pospolitá. Bydź tedy może, że niższa Część postrzegszy obiectum, y myśl złą, czuie upodobanie zmyślne, ále ieżeli wyższa rozumna część Duszy zawsze się opierá sprzeciwia, nic nieszkodzi. Ták Paweł S. mowi, kocham się w práwie Boskim według wnętrznego człowieká, ále w członkách moich czuię inne práwo, ktore woiuie prreciwko práwu Ducha mego,y ciągnie mnie w niewolą pod práwo grzechowe. Nieszczęśliwy ia człowiek? á kto mnie wybawi z ciałá tákowey śmierci. Ták Swiętym śmierci się rownáło. Woleliby umieráć, niżeli te gwałty, sprosności cierpieć: Coż ná to rzeką ci, ktorzy się dobrowolnie w nie wdaią? Z tąd káżdy poznać może, że lubo się w ciele, w imaginacyi iáká sprosna náwáłność obiie, byle tylko rozumna wolá do tego nieprzyszłá z swoim przyzwoleniem, choć się pokuśá powierzchownie zdá podobáć, że wyższa część rozumna Duszy od niey stroni, tákowe upodobanie dobrowolne nie iest.

KONKLUZYA.

UWáżże Człowiecze, iáki ci regestr przy śmierci stánie myśli twoich przez całe życie przypuszczonych, dobrowolnie, zezwoleniem! S. Chryzostom: te słowá S. Pawłá: *Fugite fornicationem,* czytaiąc mowi: że przed żadnym grzechem, y myślą, serce uciekáć ták prędko nie powinno iáko przed myślą nieczystą: Gdyby w oczach twoich dźiało się to czym się ty naywięcey brzydzisz, ázażbyś náráżał oko? Gdyby w uszach twoich bluźniono, szkálowáno Oyca twego, cobyś czynił. Co to iest serce, y Dusza twoiá? Co to iest BOG, serce twoie przenikáiący, Oyciec náyukochańszy. Czart ci go chce ochydźić temi sprosnościami? Y ty masz słuchać? Co to iest

łáſka Boża ná Duſzy twoiey: Ah! Droga ſzatá krwią, y zaſługámi Jezusa zbogacona! Iákże ty doſtawáć śmieiz tym ſproſnościom! Ták ſobie pomyśl: *Rozum* twoy poymuiący: ieſt to ręká, ktorą ſię Duſza chwyta, y trzyma Boga. Rozum twoy, ieſt to oko, ktorym ſię Duſza przypatruie zdaleká Piękności Bogá ſwego. Iákże ty śmieſz tą ręką, y tym okiem ſproſnośći ſię tykáć, tych, ktoreci czart zarzuca do ſerca? Ah! Człowiecze nadſtáw ſerca, y uſzu twoich: Iáko na ciebie dáwno wołá BOG? *Ut quid cogitatis mala in Cordibus veſtris?* Zyieſz iuż lat bliſko dwádźieścia, y daley, zaráz od młodości lgną do ſercá twego wſzyſtkie ſproſności? *Ego ſto, & pulſo:* Ey czas ſię poſtrzedz. Dáymy to, żeś w młodości nie wiedźiał, że to źle, ále y tego mowić nie możeſz, bo mi to nátrącał, reflektuy ſię na gryzote ſumnienia, ále daymy to, żeś nie wiedźiał. Ale teráz wieſz, widziſz. Czás przerwáć tę oſnowę myśli? *Ut quid cogitatis mala?* Ieden ſię ták uſkarżał. Z kąd ſię biorą we mnie te myśli, ktorych nie lubie? Abo od ciebie ſproſny trupie ciało moie? ábo od ciebie nieczyſty Duchu? Ieżelis ty okázyą ciało moie? áh! iákoś ty głupie, że mi natrąca ſz tákie myśli, zá ktore ſię drudzy w piekle ſmażą. Ieſtże to rozum? Za moment myśli, ná wieczność ogniſtą ſię narázić? A ieżeli zaś od ciebie nieczyſty Duchu pochodzą te myśli w ſercu moim? Dźiwno mi, że ty będąc Aniołem, y Duchem śmieſz ſiebie bawić, y mnie ſzpecić, tym co ſię naywięcey Duchowi ſprzeciwia. Po tym czemuż mnie ty zły Duchu nie nátrącaſz myśli, o piekle, o wieczności, o ogniu pożeráiącym? w ktorym ty ſproſny Duchu mieſzkaſz? Ah! zdrayco pokázuieſz mi kroplę miodu, á kryieſz morze żołci. Ieżeli zaś tych myśli ſproſnych ieſteś okázyą ty ſama Duſzo moia do ciałá przykliena? Ah! iáko ci ſię wydźiwić nie mogę, że ſię tymi ſproſnościami bawiſz, będąc ná coś zácnieyſzego ſtworzona. Czemuż ty Duſzo ráczey mi nie ſtáwiaſz w myśli, w ſercu. Iáka Piękność Boga? Czemu mi nie ſtáwiaſz w myśli Jezusa na krzyżu? Czemu nie myśliſz o tym, co cię ná cała wieczność czeká? *Ut quid cogitatis mala?* Precz z głowy, z ſerca mego wſzyſtkie ſproſności. Ty ſam Jezu! iedyne obiektum ſerca, y myśli; y wſzyſtkich áffektow moich: Cokolwiek myśleć o doczeſności będę: wſzyſtko dla ciebie, &c.

A

M E

N.

KAZA

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ

Dźiewiętnáſtą po Swiątkách,

Amice quomodo huc intraſti non habens veſtem nuptialem? Math: 22.

WSzyſtkich Doktorow Swiętych zdanie ieſt, że ſzatá Godowá znaczy ſukienkę niewinności, pierwſzą łáſkę poświącaiącą. Ze iey tedy nie miał ten Gość, y przyiaciel, ſłuſznie od Pána odrzucony. Z tym [...] odartuſem nie báwiąc, zaráz do záczętey w przeſzłą Niedźielę m[...]teryi idę: Pytám naprzod, co też náyprędzey, y náypierwey, náyczęściey! [...]dźierá Duſzę z ſzaty niewinnosci? Uważam co Piſmo S. mowi: *Sapient: 1. v. 3. Perverſæ cogitationes ſeparant à DEO.* Y niżey Duch S. mowi: *Spiritûs S. auferet ſe à cogitationibus quæ ſunt ſine intellectu?* Proſzę wás, ktoręż mysli ludzkie bárdźiey ſą przewrotnieyſze, iáko mysli wſzeteczne? ktore myśli bárdźiey bez rozumne, iáko te ſproſne? Grzech pyſzny, nádętości, ieſt to grzech Anielſki. Łakomſtwo, chciwość, ámbicya, ieſt to grzech ludzki, ále grzechy wſzeteczne, ſą to rzeczy beſtyom ſámym włáſne. Czy możeſz bydź mysl przewrotnieyſza, iáko ta, ktorá z człeká rozumnego, beſtyom podobnego czyni? Bo we wſzyſtkich grzechach Rozum ludzki, przecię coś ſię pokázuie, ale w myślach wſzetecznych, cale rozum ginie. Y tec to przewrotne, y bez rozumu mysli, Ducha S odpędzaią, *non permanebit ſpiritus meus in homine, quia caro eſt.* Teć to myśli odźieraią ludzką Duſzę z ſzaty godowey! Mowiłem dźiś tydźień o tym; iáko wielká, y oſobliwſza bydź powinna oſtrożnosć ná takowe myśli: obiecáłem ſpoſob wynurzyć, bo nie ten Medyk doſkonáły, co o chorobie dyſzkuruie, ále ten co ſkutecznym lekárſtwem iey zabiega. Ponieważ dwoiá-

kie ſą

kie są obiekta z ktorych się myśli złe w sercu rodzą. Iedne są powierzchowne, ktore przez oczy do serca w padáią! Drugie są wewnętrzne, ktore się ná imáginácyi, iáko ná wosku wybiiáią dla tego w pierwszey tedy Części mowić będę o tym: Że ten się náylepiey strzeże od myśli złych, ktory oczy w pilney straży trzyma. W drugiey Części, nie dosyć ná tym; trzeba z Imaginácyi sprośne obrázy, y obiektá rugowáć. *Ad M. D. G.*

CZĘSC PIERWSZA

Straż oczu, obroná od myśli nieczystych osobliwsza.

Żaden zmysł ludzki nie má tyle dźielności nad sercem, iáko oko: Niedokáże tego nigdy wymowna Orácya ięzykiem, co iedno spoyzrzenie dokázuie w sercu? Z tąd o P. Jezusie *Actor 1.* napisano iest: *Capit JESUS facere, & docere!* Pierwey czynił, żeby widźieli ludźie, toż dopiero mowił. Náwet to pogánie przyznawáli. Mowi ieden z nich: *Segnius irritant animos demissa per aures, quam quæ sunt oculis subjecta fidelibus.* Iákob Patryarcha *Genes: 37.* gdy mu powiadáno, że Syn iego Iozef zginął, że go bestye pożarły, nie bardzo się to tykáło serca iego, iákże obaczył zkrwáwioną sukien[illegible] tu dopiero omdlewá, y płácze: *Fera pessima devoravit Joseph.* W Inszych [illegible]aiach iest ten zwyczay, że Káznodźieie gdy kążą o śmierci, stawiaią trupie gło[illegible], gdy kázanie maią o męce Jezusowey: stáwiaią wszystkie Instrumenta męki [illegible]iego. Przez co chcą serca ludzkie bardźiey widzeniem pobudźić, do Swiętych aktow, wiedząc że słowa tego nie dokážą. Toż się dźieie y w nieczystości: Zle gdy kto słucha sprośnych Romansow, Allegoryi, Amorow, pieśni szpetnych, ále więcey sobie szkodzi: Gdy patrzy okiem na sprośne obiekta. Bo słuchaiąc wszeteczności, abo nie rozumi, abo rozrywaiąc czym innym serce, niechwytá się tego; ále przez oko nagle, zaráz do serca trucizna w padá. *Eccles: 21. Quasi à facie colubri fuge peccatum.* Gdym iá te słowa Duchá S. czytał: przypomniałem sobie dwie rzeczy: pierwsza, co S. Paweł mowi: *Fugite fornicationem.* Iáko przed żadnym innym grzechem uciekáć nie rádzi. Druga, y to sobie przypominam: Iest ieden wąż *Coluber* Bazyliszek, ktory przez oczy ná siebie patrzącego, zaráz nagle iad, y truciznę do serca rzuca: człeká morzy. Otoż tákim Bazyliszkiem iest nieczyste sámo weyzrzenie, zaráz iad śmiertelny przez oko do serca w prowádza. A ieszcze y to uwáżáć trzeba, że Bázyliszek ma to do siebie, że niezwyczayną rożnych kolorow ná sobie pięknością oko ludźi, y niżeli się oko postrze-

że, iuż

że, iuż tym pátrżániem, iád do sercá ciągnie. Osądźcież, ieżeli Duch S. niesłusznie rádźi. *Quasi à facie colubri fuge peccatum.* Ten ktory się tą nauką Duchá S. w tey materyi rządźi: má te pożytki: nie wpadnie mu nic do imáginacyi, á zatym wolny, y od ukontentowánia; y od zezwolenia. Wolny y od ugryzienia sumnienia: Nie będźie się trwożył, podobnom zezwolił, podobnom zgrzeszył. *Jerem: 9.* Prorok od Bogá posłány do wszystkich ludźi swoich; do sámych niewiast obráca mowę: *Audite mulieres, verbum Domini, & docete Filias vestras, lamentum mors ascendit per fenestras.* To co Prorok mowił do sámych niewiast: Mowię ia, y tłumaczę do wszystkich, śmierć, á grzech nieczysty rázem to chodźi. Razem się to w Ráiu urodźiło: Co śmierć czyni, gdy w chodźi náy: pierwey przez oczy: [bo naypierwey bliską śmierć z oczu poznawáią:] Oto Duszę odźierá z ciáłá zdrowego iako z szaty: Co czyni szpetná myśl przez oko do sercá wpuszczona? Oto Duszę z łáski, drogiey z szaty niewinności odźierá. Y to to iest co Duch S. u Mędrca: *Eccl: 9. Virginē ne cōcupiscas ne scandalizeris in decore ejus,* Tákowe obiekta pierwey serce wykrádną, niżeli się postrzeże. Rzeczesz áboż iá zawsze dla tego pátrzę, żebym zgrzeszył? Coż ztąd? Gdy dźiecko głupie noż ostry, ábo brzytew porwie, lubo się niezáwsze ráni, przecię go kárzą, bo kiedyżkolwiek się zráni, ták y BOG zawsze zakázuie: Nie dla tego, że ty zawsze zgrzeszysz, bo to może nie bydź, ále że z ktoregokolwiek weyzrzenia grzech się kiedy tedy urodzi. Słuchay co Swięty Grzegorz *libro 22. Moral: c. 7.* mowi; *Nunquid ideo David studiose conspexit quia concupierat? sed ideo concupivit, quia incautè respexit.* Nie dla tego spoyzrzał żeby zgrzeszył był, ále zgrzeszył dla tego, ze zpoyrzał. A do tego Daymyż to, że ty pátrząc niechcesz grzeszyć, dáymy y to, że pátrzaniem nie grzeszysz, co iest trudna, ále dáymy to: lecz to chciey uwáżyć: Pátrzanie minie. A ty w sercu, w Imaginácyi Obráz, y truciznę zawsze nośić będźiesz, ktorá ci się zawsze przykrzyć, y serce nápędząć do złego będźie! Ták iako Ielen maiąc w sobie utáioną strzałę, choć on naydaley uciecze, iednak z sobą wszędźie przyczynę śmierci niesie. Niktby temu nie dał wiary, iáko to wiele nad sercem doká- zuie iedno oko? gdy by to nie były z Duchá S. pisane słowá, *Oculus meus deprædatus est animam meam.* Cokolwiek piękności, łáski, darow, światłá. BOG złożył ná Duszy, wszystko to iednym zamáchem zdarł, y wykrádł. Łotr ieden domowy. Ktoryż to? oko iedno, spoyzrzenie iedno? A nie możecie tego mowić, że to zbytnia exaggerácya: Z kąd się to wszystko złe dzieie na ziemi? zkąd się grzech zaiął? *Genes. 1. Vidit quòd esset pulchrum, & aspectu delectabile* Uwázayćież to słowo: *Vidit*: Co iedno spoyzrzenie ruiny nárobiło? Trzeba było koniecznie ná reparácyą, y zbawienie, żeby sam BOG wcielony ná krzyżu oczy śmiertelnie zamknął, y umarł? Niedármo Błogosłáwiony Jordanus gdy mu oko

iedno oślepło, rzekł: Dźiękuię Bogu memu: Iużem iednego łotrá pozbył. Nie godźi mi się wyłupić drugiego, ále gdy by mi y to zginęło, iuż bym nie płákał po nich. Sądźcież ztąd. Iáka ma bydź pilność osobliwá, y czuyność ná oko, nie darmo ow wołał, *averte oculos meos nevideant vanitatem.* odwroć oczy moie Boże od prożności, bo wiedźiał co znieostrożnego szafowánia oká za zguba idźie.

CZĘSC WTORA.

Nie dosyc oko mieć ná strázy. należy y z Imaginacyi obrázy znośić.

NIe masz większey, y niebespiecznieyszey woyny, iáko gdy ciało lubieżne z czartem się sprzysięże na Duszę. Mowi ieden, że żaden grzech inszy ludźi do herezyi, do Ateizmu, do zguby nie wiedzie, żaden ták wielą ludźmi nie napełnia piekłá, iako grzech cielesny. Gdy Człowiek do rozumu przychodzi, tedy, y czart, y naturá zepsowána, y złe przykłády nápędzi do iego głowy, y serca obrázow, obiekta tákie, z ktorych potym rodzą się w nim dźiwne sprosne mysli, chuci. SS. ktorzy, y dobrą, Chrześciánką mieli edukácyą, y sámi nad sobą czuwáli, á przecię się skarzyli, ięczeli, płákali ná to, że się tákie obrázy, obiekta w głowie natrącały, o ktorych im się nie śniło nigdy! Coż dopiero ci, ktorzy się złego z młodu nápili. A lubo táki iuż potym oczy strzeże, ucieká, umyká serce; iednak owe w korzenione w Imaginatywie iego obrázki. pokoiu mu nie dadzą, zawsze, czy on zasypia, czy on czuie, czy robi, dopieroż gdy prożnuie, te się nátrącaią głęboko wpoione obiektá. Do tákiego BOG mowi: *Jerem. 1. Constitui te ut evellas, & destruas, & dissipes, & ædifices, & plantes.* Tłumaczy to S. Grzegorz. Patrz co z ogniem czynią, gdy się zaymie: wodę leią, Drzewo, y materyą do ognia sposobną rozrucaią, węgle zarzyste tam, y sám rozmiatáią, bo ieden przy drugim, dla sámey bliskości ládá wiatrem się zarzyć będźie. Ták czyń: w tym punkcie: Modl się, bo P. BOG łáskę, iáko rosę, y deszcz spuści, ktorá ten ogień zaleie. *Scivi quod non poßum eße continens, nisi DEUS det.* Wszystkie okázye, ktore mogą ten ogień wnętrzny, lubieżności wzniecać rozrzuć, wyrzuć, wszystkie myśli, iáko węgle, zarzyste iednę od drugiey oddálay; żeby się w sercu z sobą nie łączyły, bo iák tylko się wzmogą, znowu do ruiny skłániaią. Przydaię do tego dálsze podobieństwo tegoż S. Doktorá: Mowi on ták: Ogień gdy ná słomę wpadnie, ieżeli go zaráz

gospodarz nogą nie przydepce, y nie udusi, wszystkę iego fortunę spali. A coż to są w sercu, w głowie, w Imaginacyi, co ráz wzniecaiące się obiekta, y obrázy szpetne? są to drobne iskierki, ále silnym ogniem nátężone, Ieżeli ich nie ułumisz, potym tego pożaru nie opłáczesz? Wszystkęć Fortunę, y szatę niewinności spalić może! Y dla tego Człowiek gdy mu trefunkiem Iskrá ná szatę padnie, ábo ná rękę, nie pyta z kąd padłá? co może za szkodę uczynić? ále ią zaráz zmiatá; Ale ta iest rożnica, że Iskrę na ręku czuie? y bolesci niechce znosić? á w sercu z myśli nie czuie żadney boleści, y owszem upodobanie? Ciałoć nie czuie, ále rozumna Dusza czuć powinna! bo o nię idzie? Ieden piiąc z krynice wodę w krotkim czasie potym, uczuł w żołądku gryzoty tákie, iákoby go iaszczurki gryzły, dáno lekárstwo, áż on iaszczorki wyrzucił. Z kąd: bo wprágnieniu, z wodą chciwie połknął nasienie. Coż to iest z ulubieniem myśl wszeteczną, obrázek iaki sprosny do sercá puścić? y choć ná moment zatrzymać? iest to pić wodę nieprávości, z ktorey w krotce iaszczorki ná ugryźienie Duszy się rodzą? *Quid est cogitationem lubricam fovere, quid imagines brutalium voluptatum admittere, aut renovare, nisi semina viperarum bibere, nisi venenum avida mente haurire.* Nie masz żadnego Doktorá S. ktoryby ná tę chorobę lekárstwá nieopisał: Wszyscy pisáli, bo widźieli, że iest iáko powszechná ná cały świát zaráza! S. Bazyli przydaie, że nie dosyć iest ná tym: chcieć w głowie wytępić, y wymazać sprosne obrázy, imaginácye. Trzeba nádto insze zbawienne wprowádźić, żeby były iako źrzodło ustáwiczne Swiętych, y czystych myśli: Y dla tego ták rádźi: w tenczas, gdy cię nápastuią mysli, Imaginacye sprosne! weź sobie do uwági iáki ártykuł wiary osobliwszy: Co BOG Swiętym w niebie gotuie. Weź ná uwágę wieczne, y pożeráiące ognie! *Momentaneum quod delectat, æternum quod cruciat!* Weź ná uwágę męki, y kátownie Jezusa dla ciebie! Czy podobná, żeby miał bydź mocnieyszy czart z swoią iskierką, niżeli Chrystus z ogniem Swiętym, y czystym! Myśl sobie w tenczas: Gdyby przyiaciel moy szczery widźiał, że ia w sercu mam myśli o inszym? ázażbym to śmiał? BOG moy widzi co myślę? Ah! sprosny obráźie, y myśli krotká, ciśniesz mi się do serca. pokázuiesz kroplę słodkości, á kryiesz morze żołci, y wieczney gorzkosci.

KONKLVZYA.

GDym iá iuż zámyślał kończyć; áż mi przychodźi pogodna myśl, y okázya, żebym się przed wámi uskarzył, á bardźiey przed Bogiem moim ná tych, ktorzy kśiąszki, Romanse, o sprosności, o wszetecznych Amorách

rách popiſáli? Y nie doſyć, że na tym, że nátura ſáma z ſiebie ſkłonna do myślenia o tych ſproſnościach, ieſzcze iey żywym ſtylem trzeba te káłuże opiſowáć? Mowią ſobie młodźi, y iá nie dla tego czytam, żebym to uważał, ále żebym ſię ſtylu pięknego, wymowy náuczył? Iáka to zdrádliwá ſámołowká ná Duſzę twoię! Ieżeli ſamego ſtylu, y piękney wymowy w kśiąſzce ſzukáſz. A zá coż ty, gdy ſproſne ámory czytaſz, czuieſz, y wznieczaſz w ſercu twoim áffekty, ktore ſzpetny ſtyl zdźiwną expreſſyą wyráża? Ieżeli ſámego ſtylu, y wymowy ſzukáſz za co ty gdy czytáſz te ſzpetnosci: nakłániaſz ſerce: Ey co to tám za piękność tey twárzy? Sámey wymowy, y ſtylu ſzukáſz? To pozor tylko, y płáſzczyk! Reflektuy ſię, ieżeli ty z tákiego czytaniá, áby ſłowo pamiętaſz? á iako ci głęboko tkwią w ſercu owe łágodności, obrázki, imagináeye. Stylu, y wymowy ſzukáſz? Azaſz ty nie maſz daleko zlepſzym ſtylem, wymową kśiąg Swiętych, zacnych, gdźiebyś ſię y ſtylu nauczył, y Duſzę do Boga zápalał? Ah! moy Boże! iáka w tym krzywda twoiey pięknośći, mądrośći! Mądrość twoia coráz wytwornieyſze dowcipy, co ráz zacznieyſze piſma wydaie? żeby ciebie ludźiom w głowę do znaiomosci wbili: Coż potym? kiedy ludźie wolą to, niż ciebie; ledwie ſię drugi odecknie y złożká, porwie, zaráz czyta o Amorách! Tedyc my Chrześcianie chcemy całe wymazać znaiomość Boga w Du ſzach! Turczyn do Alkoránu, Zyd do Tálmutu. to on przecię do Boga ſię udaie. Chrześcianin do Amorow? A daleko ieſzcze płáczliwiey y ſmutniey ſkarzyć ſię muſzę przed tobą Boże moy! przed tobą Chryſte Jezu! ...pięta na krzyżu miłości moia; ná tych, ktorzy, ábo maluią, ábo malowáć ...yſtáwiać każą obrázy ſproſne, wſzeteczne! Ten ktory kśiąſzkę, állegorye, Ro...manſe, Amory ſproſne, piſze, iednego tylko tego truie, ktory czyta, ále ten ktory obrázy wſzeteczne ſtawiá, wielu rázem na Duſzy zabiia: Ah! moy Boże áh! iedyna miłości Chryſte Jezu! co ſię to dźieie! w Chrześciáńſtwie twoim! Czy trzebaż tego co ſam do zguby ſkłonny, popychać zgory? on ſám zlecieć może! Czy trzeba temu, co ſám ladá w dźień umrze. trucizny dodawáć? A toż to czynią ci, co obrázy wſzeteczne malowáć każą? Niech ſię reflektuią tákowi co oni czynią? Iá do ciebie człowiecze Chrześciańſki mowię: Azażci BOG dał na to oczy, żebyś niemi iáko pochodniami zapalał ognie wſzeteczne w ſercu? Ná to maſz oczy zdrowe od Boga: żebyś patrząc ná dźiwne, śliczne ſpráwy, y dźieła wſzechmocney Mądrosci, Dobroci Boga twego, dochodźił go, znał go, kochał go? Patrzże iáką krzywdę czyniſz Bogu, y Duſzy ſwoiey, kiedy ią przez oczy twoie w lepiaſz: w błocku nieprzyſtoynym? Po ludzku mowiąc: Czeká BOG, y upatruie rychło też ſerca ludzkie kochać go będą, ále gdy widźi: że miaſto niego; czym innym ſię bawią! iáko mu ná to cięſzko! Ty patrząc lubieżnym okiem ná obiecta, obrázy, zapaláſz w ſercu ognie pożądliwe! á BOG patrzy na ciebie,

ciebie, y widźi, że się wdaiesz sam w ciemności, y niepokoie, oddalász się od osobliwey obrony, pomocy, Opatrzności iego? O iáko ná tákich sprośnikow cięszko Bogu! *Pepigi fædus cum oculis meis*: mowi Job, mowię y iá, mow y ty Człowiecze Chrześciáński: Ey kiedykolwiek trzeba ci tym okiem widźieć Chrystusá: Eykiedyżkolwiek tym sercem trzeba ci kochać Boga twego? wszak sobie życzysz tego? chyba, żeś cale zgubił y rozum, y wiarę: Uczynże przymierze z okiem twoim, y sercem twoim; Nie patrz teráz oko moie! bo cię czeká coś zácnieyszego. Dáy pokoy miłe oko! wszystkie te piękności znikome, nietrwáłe, niedoyzrzałe! A ieżeli patrzysz! niechże ci stanie: O iáko daleko pięknieyszy BOG moy! Będęż ia go widźiał? Ah! S. moy Panie, wołám do ciebie z Mędrcem. *Averte oculos meos ne videant vanitatem!* AMEN.

KAZANIE
NA NIEDZIELĘ
Dwudźiestą po Swiątkách.

Credidit ipse & Domus ejus tota. Joan: 4.

COż też to przywiodło tego Kroliká możnego Pána do JEZUSA, do pokłonu, do wiary? słyszał ták cudowne spráwy JEZUSA Pána; bo się po wszystkim Krolestwie rozchodźiłá słáwa Imienia iego, áni on pomyślił o tym, żeby przyszedł do JEZUSA. A dopieroż, ieszcze mniey o tym pomyślił: żeby mu się pokłonić, á co ieszcze większa; áni pomyślił, wierzyć w JEZUSA, że to BOG, że to Syn Boski: Pytał się często; á kto idźie za JEZUSEM? Rybacy, prostácy, ubostwo, nędzarze? á coż tám po mnie? byłoby to

by to zniewága Krolewskiego Imienia mego? Pytał się; á kto się kłánia Jezusowi? kto w niego uwierzył? Czy wierzą w niego, Xiążętá, Pánowie? Nie, sámi tylko prostacy. Ten tedy możny, y mocny Pan; ktory o tym nigdy nie myślił, przyszedł, y pokłonił się, y prosił, y uwierzył z całym Domem. A dla Boga, coż go to odmieniło? kto mu kárk pyszny uniżył, kto mu, y koni, y károce czekáć nie dopuścił, ále iść piechotą przymusił? kto mu serce do wiary zniewolił? Ze Syn iedynak umierá, że serce Oycowskie w ucisku, y frásunku. Ten to był gwałtowny szturm, ktory nagle Krolewskie serce odmienił. Mowcież tu ludzie, że BOG ná nas bez pożytku dopuszcza kłopoty, frásunki, uciski? Mowcie co chcecie; Umnie to dowodna prâwda: że w tym iest osobliwsza dobroć P. Boga, że nigdy dáremnie, y bez pożytku, nie dopuszcza ná ludzi utrápienia, uciskow. Y ten to iuż będźie punkt Kázaniá: ále żebyśmy go tym lepiey zrozumieli, trzeba nám się y o drugą rzecz pytać: Jeżeli ta choroba Krolewicá, byłá trefunkowá względem Boga? to iest, czy o niey nie tylko wiedźiał, ále iey chciáł P. BOG? Ná to odpowieda ták S. Chryzostom. Iáko przyście Jezusa Pána w tám te kráie, nie było trefunkowe, względem Bogá, ále ie umyślnie Opatrzność Boska sporządźiłá, Ták y to, że ten Syn Krolewski záchorowáł. To tedy z S. Ewángelyi za fundáment założywszy: mowić będę w pierwszey Częsci, że wszystkie frásunki, uciski, nie są trefunkowe względem Boga, ále ie umyślnie Dobroć Boska posyłá na ludźi. W drugiey zás Częsci. Z tych uciskow, má y P. BOG, y człowiek uciśniony, wielkie pozytki y nie są dáremne. *Ad. M. D. G.*

CZĘSC PIERWSZA

Wszystkie uciski względem P. BOGA nie są trefunkowe, ále ie Dobroć Boska zsyła.

W Troiakim porządku się znayduią wszystkie uciski, y nieszczęscia, ktore się ludźiom tráfiaią. Iedne są od sámey nátury Człowieká káżdego pochodzące: idą rodem, że krwią, z Rodźicow zabráne. Iákie są boleści, choroby, padágry, chiragry. suchoty, kámień, &c. A czasem się w sámym człowieku rodzą z okazyi dáney, iáko w lubieżnych, krwi zepsowánie, ślepoty, boleści wnętrzne skryte. Drugie są uciski, ktore pochodzą od stworzenia przeciwnego, iákie są źimna, upały, głody, powietrza, nieurodzaie, ogniem spalenia, pioruny, grády, trucizny, trzęsięnia źiemi, wylewy,

poto-

potopy, &c. Trzecie ſą uciſki, z nieſzczęścia. ktore zawiſły od wolney woli ludzkiey, iákie ſą: niezgody, woyny, zelżywości, kalumnie, zdrády, rozboie, kradzieży, gniewy, nienáwiści, páſzkwile, trádukcye, &c. Ia tedy mowię, że te wſzyſtkie uciſki podpadáią pod wiadomość Mądrości Boſkiey. Te wſzyſtkie dobroć Boſká poſyłá na ludźi, tyle, ile widźi, w tenczas, gdy wie, że ták, á nie inaczy potrzeba. Rozumiem, że zemną ná to przyſtaiecie, y w tym trudności nie macie; że te uciſki, ktore pochodzą od ſtworzenia nierozumnego ſą wiadome Bogu: Ale w tym macie trudność, iák Boſká Mądrość wie, y o tych, ktore pochodzą od wolney woli człowieka: Azaſz te wſzyſtkie kátownie, y uciſki, ktore Jezus cierpiał, niezáwiſły od wolney woli ludzkiey? Wolno było Judaſzowi Páná zdrádźić, y przedać, ábo nie, ktoż mogł wiedźieć, że go Piotr ſię wyprzyſięże? Że go między łotry zabiią? wſzyſtkie te uciſki były na wolney woli ludzkiey, wolność mieli czynić, ábo nie czynić? A przecię to wſzyſtko przed tyſiącem, y daley lat Prorocy ták opiſáli, iáko w Ewángelyi czytamy. Azaſz te wſzyſtkie uciſki, ktore Kościoł Jezusow ściſkáć miały: niezawiſły od wolney woli ludzkiey, á przecię te wſzyſtkie, y wſzczegulności Mądrość Wcielona wynurzył Jezus SS. Apoſtołom: że wás prześladowáć, zabiiac będą *Ecce prædixi vobis, ut cum factum fuerit credatis.* Zamknął ſię przed Sáulem Dawid w Mieście. Náſtępuie z woyſkiem Saul. *1. Reg: 23.* Rádźi ſię Dawid P. Boga? *Si tradent me viri Ceilitæ! Et dixit Dominus tradent?* Ktoż to mogł wiedźieć? wolno było Ceilitom wydáć Dawida, ábo nie wydáć, oni ſámi nie wiedźieli co z nim uczynią, á P. BOG mowi: wydadzą cię Saulowi, uciekay. Pokáżcie, áby iedno utrápienie o ktorym by niewidźiałá mądrość Boſká! Y toć to ieſt co napiſáno ieſt o Mądrości Boſkiey: *Attingit omnia à fine uſq; ad finem, & diſponit omnia ſvaviter.* To to ieſt, co napiſáno ieſt: *Qui profert de Theſauro ſuo ventos:* Y ten wiatr, ktory ci wywiał wſzyſtkę fortunę, z domu, y ten wiatr, ktory cię obalił o łozko, y ten, ktory cię ták ze wſzyſtkiego odarł, ieſt to z ſkarbu Mądrości Boſkiey zeſłány. *Profert de Theſauro ventos.* Zoſtáwcie ten błąd Pogáńſtwu: ktorzy wſzyſtkie przygody uciſki, przypiſowáli ślepey Fortunie, y Fatom. BOG naſz nie byłby Bogiem, gdy by iego niepoięta Mądrość o wſzyſtkich uciſkach nie wiedźiałá? Ná rowney ſzáli przed nim ſtoi Fortuná, y Nędza; zdrowie, y choroby, życie, y śmierć: Pięknym to podobieńſtwem obiaśnia S. Auguſtyn: ná fundámencie S. Ewángelyi: Ow Setnik, lubo z Pogańſtwá, ktory P. Jezusa proſił za ſługą ſwoim chorym: mowi ták do Pána: Iáko ia Człowiek woienny, maiąc pod władzą moią żołnierſtwo, y ſługi: *Mowię* temu *vade.* Temu *veni,* Ták mądrość twoia, Boſka! ma wſzyſtkie uciſki, czy te co od nierozumnego ſtworzenia, czy te, co od wolney woli ludzkiey pochodzą: Maſz te w ręku, w mocy: Widźi Oko Boſkie, że ná tego idźie choroba z oſtremi bo-

mi boleściami: y roſkazuie *vade.* Widźi, że ná tego nápadną rozboie, dopuſzcza y káże: *vade.* Widźi, że ná tego Honor, y ſławę. naſtępuią zazdrości, emulácye, dopuſzcza y káże: *vade.* Nie maſz tedy nic, coby ſię przed Okiem Boſkim ukryło, nie maſz nic względem Boga trefunku. O! iáko dobrze o tym ſądźił Job: Spalił mu piorun wſzyſtkę Fortunę: zabráli mu trzody nieprzyiaciele, czart mu Dźieci potłumił: Coż ná to wszyſtko mowi Job? *Dominus abſtulit.* A iákże to Pan Jobie? bo cokolwiek ſię ſtało, nie bez woli iego. O! iáko dobrze o tym ſądźił Dáwid: bluźni go Semei, kámieniami rzucá, á Dawid w Niebo kieruie oko y ſerce: *Dominus præcepit ei.* Pán ták kázał.

CZĘSC WTORA

Z uciſkow, y utrapienia, ktore BOG dopuſzcza, maią y ludźie pożytek y BOG chwáłę.

RZeczecie mi, ieżeli tedy P. BOG wie, czemuż złemu nie zabiega: oſobliwie ieżeli uciſki náſze prowádzą za ſobą grzech, y obrázę Boſką: bo te uciſki, ktore nás od ludźi potykáią, bez grzechu bydź nie mogą? Trudne to pytánie, ále go ułátwia S. Auguſtyn tym ſpoſobem: Uciſki ktore bez obrázy Bożey nie ſą, P. BOG dopuſzcza, y chce; grzechy ſáme dopuſzczá, á z tego złego dziwną ſwoię chwáłę, y zbawienie ludźiom wyrábia. W tym ſwoię mądrość P. BOG oſobliwiey pokázuie. Bywá to częſto, że Medyk biegły, áż nazbyt chorego osłábi, przyidźie do tego, źe mu y rękę, ábo nogę ucináć káże: ále z tego złego, zdrowie dálſze wyprowádzi. Czy mogłże bydź grzech większy, iáko zaboyſtwo Syná Boſkiego? á przecię BOG z ták wielkiego złego, ſobie chwáłę, zbáwienie świątu wywiodł. Y toć to ieſt co S. Pawel wyráźił: *ad Rom: 8. Diligentibus DEUM omnia cooperantur in bonum.* Weźcie ſobie ná reflexyą to ſłowo *omnia.* Tak iako ogień cokolwiek wrzuciſz, wſzyſtko to ogień w ſwoię gorącość, iaſność obrácá. ták wſzyſtkie uciſki, krzyże, Miłości ogień w ſiebie zámienia. Czytáycie ſobie, co nápiſáno ieſt *Geneſis 30.* o Jozefie niewinnym: Odarli go brácia, związali, w ſtudnią rzucili, przedáli. *Málo* ná tym zpotwárzony, od wſzeteczney Putyfarowy, w więźieniu głodem morzony, zapomniony: *pane tribulationis, & aqua anguſtiæ,* karmiony. Moy Boże podobnaż to, żeby w ſercu niewinnego Jozefa: nie ſtánęło: Ey coż to ieſt? co ſię zemną dźieie? Wiem że mnie BOG kocha, ále za coż mnie ná

tákie

takie ucifki naráża? Ziednego wyńdę, w drugie wpadam! Dáy pokoy Jozefie: Wkrotce obaczyíz! czekáy trochę! na coć wynidą te ucifki? Na tronie Egyptu zaiásnieiesz? BOG przez ciebie wfláwiony będzie po całym Krolestwie? Teraześ iáko robak wzgardzony, w krotce ci fię, y flońce, y Xiężyc pokłoni? Coż rozumiecie: gdyby był ten porządek Opatrznosci Boskiey przerwał, tym samym, y swoiemu fzczęsciu, y chwale Boskiey przefzkodziłby? Rzecze mi kto: nie mogę iá tego poiąć: Co iá mam zapożytek, ábo co za chwáła z tąd Bogu gdy ia wgwáltownym ucifku? Náprzykład gdy mnie ostre bolesci, y choroba wspierá: áni ia fię modlić mogę, áni ferca do Boga podnieść: do żadnego dobregom niespofobny, álem iest w ustawicznych niecierpliwościach, gryzotach, tefknicach, przykrzę fię, y fobie, y drugim? Coż za pożytek miał Job, gdy w gnoiu porzucony, wrzodámi obtoczony? Czy niezwiękfzą by to chwálą Boską było, gdy by on był w pierwfzym fzczęściu zdrowy kwitnął? A przecię ták BOG chciał koniecznie? Co zá pożytek z tąd, że Jezus lat 30. nieznáiomy, wzgardzony, ubogi, milczący, w Domu utáiony zostawáł? Czy nie większa by była chwáłá, gdyby był całe trzydźieści lat náuczáł, cuda czynił? á przecię Bog ták chciał. Patrzcie co z tąd za pożytki wynikaią z ucifkow wáfzych? Gdy ciało w ucifku BOG ferce y Dufzę w miłości rofprzestrzenia: *Et intribulatione mea dilataſti mihi.* mowi Pfalmista. Gdy ciało w nędzy, y boleści; Dufza w łásce Boskiey mężnieie: *Cum infirmor tunc potens ſum.* S. Páweł mowi, Gdy Ciało w ubostwie przykrym: Dufzę bogáci Pán BOG: *Beati Pauperes ſpiritu.* Ale mało ná tym, prowádzę wás do fámego gruntu. Coż zá pożytek ma Człowiek przed Bogiem z tego gdy w fzczęściu możny, gdy w żywym zdrowiu, gdy wfláwie, y honorách? Azafz wy nie widźicie ná co tego ludźie zażywáią? Náturá zepfowána, tylko wiedzie człowieká do tego, żeby zapomniawfzy o Bogu, zażywáł tego iáko dźiecko ostrego noża, ná zránienie fwoie. Zażywá fzczęścia ná zbytki, kly i ferce do marności! Zażywá zdrowiá na rofkofzy, Honoru ná uciśnienie infzych, Pieniędzy zażywá ná zbytnie marności? Pytaycie ieno tych źiemfkich Faworytow, ieżeli oni maią znaiomość práwą Bogá? Pytáycie ieno, ieżeli, oni máią, áby iskierkę wiary: Pytaycie tych chciwych, y nádętych Amanow, ieżeli oni maią iákie prágnienie Nieba? Zgládzili, y wymazali w fercu wfzystkę znáiomość Bogá, y wieczności, przez te marności? Coż czyni Opatrzność Boská! odbierá fzczęście, wydzierá zdrowie chorobami, pfuie, y fláwę: á tu dopiero Człowiek fzuká folgi, y pociechy, gdy iey w stworzeniu miec nie może, nátrąca mu BOG fiebie fámego? Czy możefz bydź większy, pożądańfzy pożytek z ucifkow wáfzych? Chocby nic więcey niebyło? Dofyć ma ná tym BOG. Y toć to iest; ná co wy koniecznie przyzwolić muficie; że BOG náfz wywraca Páńftwá, gubi Miastá, rzuca powietrza, tego iedynie czekáiąc, żeby ludźie znaleźli znáiomość

Bogá. Drugi áni umiał pomyślić o Bogu, áni by umiał znáć co to BOG, áni by umiał wezwáć Bogá, áż go BOG utrápieniem dotknie. *Ad Dominum cum tribularer clamavi.*

K O N K L U Z Y A.

Z Tego Kázaniá wnośić mamy te prawdy: Ponieważ Mądrość Bośka wszystko wie, y dopuszcza: Tedyć muśi bydź przy mnie w ten czas BOG, gdym iá w ucisku! Y ieszcze iszby o tym wątpić? Nigdy ták blisko nie iesteś sobie, iáko BOG tobie w ucisku: Napisáno: *Cū ipso sum in tribulatione*, y znowu, *Prope est Dominus his qui tribulato sunt corde*: Iakże blisko? Ták iako Dusza twoia ciałá? Dość blisko? á BOG ieszcze tobie bliżey; y ty w Bogu? Iákże blisko? czy ták, iáko ryba w Morzu gorzkim? dosć blisko rybá w morzu, á BOG ieszcze bliżey człowieká; w ucisku! *In ipso sumus.* Ey czy podobná to wyráźić, y poiąć? A nácoż śię to ták blisko zbliżasz do Robaká, o niepoięty Maiestacie! *Quid est homo? &c.* Ná co? bo wszystkie ięczenia twoie; uważa, westchnienia przeniká, wszystkie łzy ráchuie, y te ci sám otrze. *Absterget Deus omnem lacrymam.* Coż ná to ci, co w ucisku: mowią: BOG o mnie zapomniał? A podobnasz to te słowá pogodźić z wiarą? Ey coż to iest? Nie pytám wás ludźie kochaiący Boga? ále wás nierozumne ptászęta, podobnász to, żeby BOG zapomniał o wás? mowi za nich Chrystus, naymnieyszy ptak bez woli Oyca nie upadnie? Podobnaż to, żeby ten zápomniał o człeku? ktory wie o ptászęciu? Ah? wiaro iakoś ty w nás oziembłá, y práwie obumarłá! Ieszcze w noszę sobie dalszą konsekwencyą. Ponieważ Mądrość Boská wszystko wie, przeniká, y ná mnie dopuszcza ucisłi? Tedy muśi miec rácyą dla czego to czyni? Ah! mnie nędznemu grzesznikowi? Mász zá co moy S. Pánie? masz za co? Choćby nic innego nie było! Ták wielká niewdźięczność moia! żem y o tobie zápomniał w szczęściu, o ciebiem niedbał w zdrowiu! Ale coż iest S. moy Panie! iam zásłużył piekło, ty mnie iskierką tykász? Iam zarobił ná morze ogniste, ty mnie kropelką kárzesz? Iam zarobił ná wieczną zgubę, ty mnie momentem kárzesz. Ah! S. Oycze! Iakoż iá mam sarkać y narzekáć pod Oycowską ręką twoią? Dokázuy S. moy Oycze. nad zdrowiem, fortuną moią. Wnoś sobie dáley. Ponieważ BOG wie, widźi wszystko, tedyć muśi z tąd mieć iákiś pożytek? Za coż iá o tym wątpię? *Momentaneum, & leve tribulationis æternum gloriæ pondus operatur in nobis.* Dáymy to, że w tym ucisku będzie cię trzymał BOG Rok, dáymy że dźieśięć, dáymy sto

idź daley ieżeli chceſz? Wſzyſtko to *momentaneum*. A idźie *æternum!* Będąc ták iáſną práwdą przekonany: S. moy Pánie, coż mi zoſtaie: tylko z Prorokiem twoim mowić: *Hæc mihi ſit conſolatio, ut affligens me dolore non parcas, nec contradicam ſermonibus Sancti*: y z Auguſtynem Swiętym, *Domine hic ure, hic ſeca modò, in æternum parcas*, tu Pánie biy, tu kárz, tylko ná wieki przepuść, Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ

Dwudźieſtą pierwſzą po Swiątkách,

Sic & Pater meus cæleſtis faciet vobis, ſi non remiſeritis unuſquisq; fratri ſuo de cordibus veſtris. Math: 18.

CZęſto bardzo miewáł, y Kázania, y prywatne rozmowy P. JEZUS o tey materyi, ktorą ia dźiś zámyslam tráktowáć: Nigdy o żadney rzeczy ták rzetelnie, z táką energią nie mowił, iáko gdy mowił, o miłosci bliźniego, y nieprzyiacioł. Umył nogi Judaſzowi; zaráz przydał *exemplum dedi vobis*, zabiiano go: modlił ſię: *Pater ignoſce illis*. Nie kontentował ſię Jezus, że to práwo ſwoie święte nowe: *Dimittite*, odpuśćcie, mowił do uſzu; idźie znim aż do ſerca, *de cordibus veſtris*. Przez co pokázał, że on ieſt ſám Author tego práwá, y on ſám przeſtrzegać w ſercu będźie, czy to práwo chowácie. Mowię iá ieſzcze głębiey: Ten Pan gdy to práwo ſtanowił, o odpuſzczeniu krzywdy, nie kontentował ſię, tylko tym: Dáruy, odpuść, idźie

idźie głębiey: *Diligite inimicos vestros*, kochaycie nieprzyiacioł waszych. Ieszcze y to mało: *Benefacite his qui oderunt vos*. Czyńcie im dobrze. Ale y tu niestanął: *Orate pro persequentibus vos*, modlcie się za nich. Patrz iáko opisáne, okryślone, krwią Syná Boskiego zapieczętowáne to práwo? Gdyby to ziemski Monarcha práwo dawał takie? á ktoby go słuchał: *De cordibus vestris* Ale gdy to BOG stanowi: Coż ná to Chrześciánie. Iedni mowią: *Durus est hic sermo*, á czy to podobna? Drudzy mowią, y chcą wiedźiec: Zá co P. BOG ták ciężkie, y ták trudne práwo stánowi, sercu niedotkliwemu, delikátnemu? Otoż wám iá W pierwszey Częśći wynurzę racye, dla czego P. JEZUS, to práwo, ták trudne ustánowił ná serce: A w drugiey Częśći, mowić będę o tym, że to práwo, lubo trudne, ále nie iest niepodobne. *Ad M. D. G.*

C Z E S C P I E R W S Z A.

Dla czego P. JEZusS ták trudne prawo o miłośći nieprzyiacioł postanowił?

WIedząc P. BOG o słábośći, y niedotkliwośći serc nászych, uwolnił nás od owych cięszkich práw, y obrządkow Moyżeszowych. A czemuż włożył ná serca násze daleko cięższe práwo: Bo czy to iest znośna: Nie tylko dárowáć krzywdę, ále y kocháć krzywdzącego, nie tylko go kocháć, ále y dobrze mu czynić? Nietylko dobrze czynić, ale go mieć w pamięci, y modlić się zá niego: ktory mi serce zakrwáwił: Dárowáć krzywdę; ieszcze by o to mnieysza, ále kocháć? Zebym iá człowieka iakiego kochał, trzeba żebym w nim widźiał iaką Dobroć, ábo *objectum motivum*, A iá w nieprzyiacielu moim nic nie widzę, tylko złe. Ale daycie ieno mi mieysce wytłumaczę iá wám iaśnie, Dla czego to P. BOG postanowił ná serce nasze ták trudne práwo: Chciał P. BOG, żeby mu się ludzie w Duchu, y w prawdźie kłániali, y ten iest nayprzyzwoitszy pokłon Bogu: bo to uderzyc czołem o ziemię, paść ná kolána; potráfi to y osieł, y woł, ále tu ieno pokáż serdeczną powolność submissyą swoiey Duszy: Unisz się, y podday serce Bogu pod to práwo: *Diligite*. Ten to iest pokłon w Duchu, y práwdzie: *Veri adoratores, adorant Patrem in spiritu, & veritate*. Widźiał P. BOG, że nie wszyscy Chrześcianie będą mieli okázyą Męczeństwá, y zasługi ná Niebo: stánowi tedy práwo ná wszystkich *Diligite*: To to Męczeństwo, to to heoriczna odwága mowi S. Augustyn nie gorec ogniem na krácie, ále urazy w sercu iáko ná Ołtarzu spalić, kocháć

tego coć ſerce zranił. Muſicie tę prawdę przyznać Chrześcianie, ȧ oraz, y to, że wam trzeba koniecznie bydź w Niebie, a inaczey nie możecie, tylko pełniąc by naytrudnieyſze prawo: Chciał P. BOG ſwoy Chrześciańſki Zakon, y Religią mieć doſkonalſzą nad wſzyſtkie Sekty; Wiary, Religie: Gdybyśmy tylko dobrych, y przyiacioł kochali, azalz tego y Poganie nie czynią? wżdyć to beſtye czynią. Gdybyśmy tylko dobrym dobrze czynili, azalz tego y niezbożni Ateuſzowie nieczynią: a coż by to za zaſługa była? Ale tu to ieſt naywyżſzy ſtopień doſkonałości Religii naſzey Chrześciańſkiey, *Ego autem dico vobis Diligite inimicos.* Wiecie co was wiara uczy: że na doſtąpienie chwały wieczney, trzeba zaſługi, proporcyonalney: Zebys kupił dyament ſzacowny za ſto tyſięcy, trzeba położyc ſummę takąſz. chwała wieczna rzecz ieſt nadprzyrodzona, trzeba na kupienie iey zaſługi nadprzyrodzoney, y aktu nad naturę. Więc tak mowię kochać przyiacioły ſobie miłe, czynić im dobrze, to ieſt akt przyrodzony, bo to y Poganie czynią. Ale dla P. Boga kochać nieprzyiacioł, czynić im dobrze, a to dla Boga, y iego miłości, tu ieſt akt nadprzyrodzony, bo tu łamieſz naturę, y gwałt iey czyniſz, y ten dopiero akt ma iakąś proporcyą do chwały wieczney. Zebyś nakłonił, y zniewolił ſerce do kochania nieprzyiaciela twego, nie ieſt inſtynkt natury, bo natura dała naymnieyſzey beſtyi chęć, y moc do zemſty: y obrony. Mizerna pſzczoła ma żądło, pies zęby. Muſi tedy bydź coś nad naturę wyſzſzego co cię nakłania do miłosci nieprzyiacioł. Mowię daley, żebys ty nakłonił ſerce do kochania nieprzyiaciela ſwego, trzeba żebyś ty w nim widział iakie *obiectum motivum*, a ty z natury w nim nie widziſz, tylko materyą gniewu, nienawiści? y patrzyć, y myśleć ci o nim natura nie każe. Samo weyrzenie wzbudza cię do cholery. Muſi tedy bydź coś nad naturę, co cię nakłania do kochania nieprzyiaciela: Coż tedy ieſt: To, że w nim upatruieſz, y uważaſz Osobę Jezusa: Oko twoie w nieprzyiacielu nic niedoyzrzy tylko urazę: ale wiara twoia pokazuie, że to ieſt odkupienie Jezusowe, że razem całą wiecznością macie kochać Boga. Przydayciez do tego: P. BOG naſz ſtanowiąc to prawo: odiął wſzelkie prawo do zemſty Człowiekowi, a ſobie go tylko ſamemu zoſtawił? A to dla tego, bo B O G ſam iedyny ieſt, ktory bez paſſyi, bez poruſzenia ſądzi, y mścić ſię umie. Jako napiſano ieſt: *Tu autem cum tranquillitate judicas:* A ieżeli daie urzędom moc na ſądzenie, y karanie, tedy z tą kondycyą, żeby nie mieli wewnętrzney chęci do zemſty, żeby ſądzili, karali, nie zpragniegnia zemſty, ale z miłości, ſprawiedliwości. Inaczey mowi BOG: *Mihi vindicta, & ego retribuam.* Ten tedy ktory prywatnie zgniewu z urazy ſię mści, wydziera prawo ſamemu Bogu przyzwoite. Coż ſądzicie, dobrze to? BOG ſam iedyny ma prawo na wſzyſtkie ſtworzenia, więc ma prawo ſam, y na twego nieprzyiaciela. Y to prawo S. Auguſtyn nazywa: *Supremum Jus DEI.* Tego prawa nikomu

nie

nie dáie, y dáć nie może. Ták iako widziemy, Krol dáie władzą sędźiemu, żeby sądził, karał winowayce, ale Krol sobie zachowuie władzą, y práwo, że może zplacu uwolnić złoczyńcę od smierci. Ták P. BOG dał práwo Adamowi ná wszystkie Drzewá, ále sobie zachował iedno drzewo, y tykác go nie kazał. Toż iest práwo do zemsty samemu Bogu właśne! Słodki to y smakowity owoc zda się: zemścić się krzywdy swoiey, ále ten owoc zakázany! Ieżeli go zerwiesz? sprowádźisz ná cały Dom twoy gniew Boski, ták iako Adam na cáły świat. Ten ákt heroiczny: kochać nieprzyiacioł, iest ták szlachetny, zacny, y wysoki, że się nie może czynić, tylko dla sámego Boga: Inne spráwy, cnoty, iáko to posty, iałmużny, modlitwy, &c. Mogą bydź czynione to dla zwyczaiu, to dla wrodzoney słodkości, miłości właśney, ále szczerze z sercá darowáć urázę, kochać adwersarza, zgasić w sercu wszystkie urázy, chęci do zemsty, áni to zwyczáy, áni wrodzona skłonność dokaże, tylko sáma miłość Bogá. *Może* czasem do czasu dyssymulowáć urázę, iako czynią Politycy, dla okoliczności. Może czasem odpuścić urázę dla wzgardy ádwersarzá niższego iáko pyszni Poganie, ále z całego serca, y odpuścić, y kochać: to iest sámá tylko spráwa miłości Boga. Tá ofiará darowáć z serca urázy, nie może zgoreć inszym ogniem, tylko ogniem miłości Bożey, mowi S. Augustyn. Tenże S. Doktor rowná tę ofiárę do ofiary Abraáma: *Tolle Filium quem diligis.* Ten áffront, ktory cię ták przeniká, ofiaruy go mnie, mowi BOG. Tá uraza, ktorá ci, ták serce przeráża, y ráni, ofiaruy ią mnie. *Tolle Filium quem diligis.* Y toć to iest, że SS. Doktorowie státecznie, y zgodnie uczą, że między znakámi przeznaczonego do Nieba: Ten iest nayprzednieyszy, darowáć urázę, kochać nieprzyiaciela. Funduią tę naukę SS. Doktorowie na tych słowách Páńskich: *Quemadmodum sic & Pater meus faciet vobis. Dimittite, & dimittetur vobis*, bo táki má assekurowáne Niebo, bo ma ássidowáne odpuszczenie grzechow. Y ná to wám umyślnie Chrystus w pacierzu włożył ten znák: *Dimitte nobis, sicut & nos dimittimus.* Czegoż więcey przeznaczonemu do Nieba potrzeba, tylko żeby mu BOG z serca odpuścił grzechy, á zapewne odpuści tym, ktorzy z serca swoie urázy odpuszczaią.

C Z Ę S C W T O R A

To práwo lubo iest trudne, ále nie iest niepodobne.

TAk tedy obiaśniwszy dla czego P. BOG ták trudne prawo postanowił ná serca nasze, Idźmyż iuż do drugiey Części, á obaczmy, że to práwo lubo tru-

bo trudne ieſt, ále nie ieſt niepodobne. Ták to tylko mowią ci, ktorzy liznęli nauki Heretyckiey, ktorá uczy, że práwa Boże ſą nie podobne. Czy podobnaſz to y pomyslić, żeby BOG tákiey Mądrosci, ktory wſkroś Człowieká zna, y przeniká, Wie co może, co nie może? Gdyby BOG Człowiekowi kázał látać, á on ſkrzydeł nie ma. Kázał mu swiat tworzyć, á on mocy na to nie ma. Kazał mu Kosciol ſtawiać, á on koſztu nie ma. Chyba kto rozum ſtrácił, tedy ták o Bogu ſądzic będźie. Gdyby darowáć urázę, kochać adwerſarza, byłá rzecz niepodobná, ázáżbycię BOG do tego prawem przyciſkał, ázáżby ci za to piekłem wiecznym groził! komuż to rozum zdrowy nie pokáże.? Ale nie ták ia z wami mowię: Już to wſzyſcy przyznacie, że to práwo Boſkie ieſt naturze trudne, ieſt większe, wyſzſze nad ſiły natury náſzey delikátney, niedotkliwey! Ale też y to przyznać muſicie, że BOG náſz mocno wſpárł naturę naſzę łáſką ſwoią: więc co iedna ręká nie unieſie, to rázem zdrugą ręką zmoże. Abo to rzecz ieſt niepodobna náturze naſzey, ábo ieſt podobna choć trudna: darowáć krzywdę, kochać adwerſarza, &c. Ieżeli ieſt niepodobna: Czemuż to uczynili, y czynią drudzy: Iako Szczepan, Ian Gwálbert, &c. á przecię y ci ludzie byli, y táką á podobno ieſzcze daleko niedotkliwſzą, delikátnieyſzą naturę mieli? A ieżeli to ieſt rzecz podobna? Iákoż może Chrześcianin mowić, że to rzecz niepodobna? Mowicie: podobna to była, y ieſt ludźiom SS. y łáſkę maiącym! ále ia człowiek grzeſzny? Dźiwna to rzecz, że ták mysli, y mowi Chrześciánin? A komuż większey pomocy, y łáſki trzeba, czy Swiętemu, ktory ią ma, czy grzeſznemu, ktory iey nie ma! á BOG ták ieſt hoyny, że ią czaſem obficiey daie grzeſznemu, niżeli ſpráwiedliwemu. Nápiſano ieſt: *Ubi abundavit delictū ſuper abundavit gratia.* Wſtydź ſię Chrześcianinie, mowi S. Chryzoſtom: *Socrates ſine gratia hoſtem riſit, Trajanus ſine auxilio coronavit injurias, tu in luce, & gratia conſtitutus vindictam quæris?* Nie toć to ieſt nie to, żeby to rzecz była niepodobna? podobna, y łáſka ieſt: ále ſię to ták dzieie: Iako gdy parę koni do ciężaru wielkiego zaprzęgą: ieden mocny, rzeſki, ciągnie: á drugi leniwy ſtoi, ani ſię ruſzy; łáſka Boża, mocny to koń, *ſvaviter equitat,* ále natura oſieł, ruſzyć ſię niechce. S. Chryzoſtom opiſuiąc zwycięſtwo Dáwida nád ſobą ſámym w ten czas, gdy Saula w Jaſkini zaſkoczył, miał go w ręku, mogł go beſpiecznie zabić, iako głownego nieprzyiaciela, miał tyſiąc pretenſyi do Saula: nic więcey tylko kráy ſzaty mu urżnął, ná znák, że go miał w ręku, y to, y tego żałowáł. Mowi S. Chryzoſtom, że to zwycięſtwo Dawidowe dáleko zacnieyſze, niżeli gdy Olbrzyma zabił. Owá ciemna iáſkinia zaiásniała światłem ták sliczney cnoty. Niewiem ieżeli tey proſtey Iaſkini nie mam Kosciołem nazwáć, bo ią ták heroicznym áktem poświęcił Dawid, O mocny Krolu, iako ty ofiarę w ſercu oddał Bogu wdzięczną. Gdys był w Domu Oyca, rozdźierałeś Lwy, targałeś

Nie-

Niedźwiedzł, ále tuś zwyciezca chwalebny gdyś chęć do zemsty ták mężnie zgasił. Wnosi z tego dyskursu S. Doktor: Coż ty na to Chrześcianinie po Chrystusie żyiący? czy możesz mowić, że to rzecz nie podobna? Oto ten przed Chrystusem wypełnił, ták trudne práwo?

K O N K L U Z Y A.

PRzy dokończeniu Kázania mego: Biorę włocznią w sercu JEZUSOWYM skrwáwioną, y na sercach wászych Chrześcianie rysuię to práwo: Práwo słodkie, nowe, JEZUSOWE: *Dimittite, Diligite, Orate.* Coż na to práwo serce Chrześciańskie? Widzę, że tarkász, y ięczysz: nie pod włocznią, ále pod tym práwem, y mowisz? Ah! trudneż to práwo, *Dimittite*, Trudne to práwo. A coż może bydź trudnieyszego, iako to, że ci odpuścił BOG? Powiedz mi wiele ci winien twoy nieprzyiaciel? A oráz powiedz wieleś ty winien Bogu? Tobie naywięcey winien słowo, áffront, daymy więcey. Tyś coś Bogu winien? *Serve nequam omne debitum dimisi tibi.* Coż trudniey, czy dźieśiec tysięcy talentow złota odpuścić, czy twoy szeląg? Ah! Chrześcianie, iako my to wysoko szacuiemy, exageruiemy urázy nasze? áh! iako lekce ważemy winy násze? Mowisz trudne, ciężkie to práwo: *Diligite*. Coż trudnieyszego, czyli to, żebyś ty tego kochał, ktory ci serce szpilką drásnął? czyli żeby ciebie BOG kochał, ktoremuś serce, y nogi żelazem przebił? Mowisz trudne to práwo: *Benefacite his qui oderunt vos!* A coż było trudnieyszgo, iako to, żeby ci BOG dobrze czynił wtenczas, gdyś go obrażał? Choćby ci w ten czas sam nic nie uczynił, tylko to, że cię nagle nie skarał, niepotępił. Dość niepoięta łáska! Y podobna iest Bogu, tobie dobrze czynić? á tobie nie podobna, twemu nieprzyiacielowi dobrze czynić? Ah! bydź musi że Chrześcianie, ábo nie wierzą mowiącemu Bogu, ábo nierozumieią co to iest? *Dimittite, & dimittetur vobis.* Stań mi tu Człowiecze Chrześciański? ktory masz zakrwáwione serce, y gniew ná twego adwersarza. Pytam cię co ty myslisz czynić? Jeżeli się mścić koniecznie chcesz? za co? y iakim sposobem? Wziął mi sławę, y honor, godźien śmierci. Y miły Boże: tedyć w starym Zakonie łżeysze práwo było: *Dentem pro dente, &c.* Ty za słowo, y áffront, życie chcesz wydrzeć? maszże na to práwo? á miałże on práwo na moię sławę? Y on źle czyni, ále ty gorzey. Chcesz się koniecznie mścić? słuchayże S. Augustyna? *Vindicari vis Christiane, nondum vindicatus est Christus.* wtenczas gdy się o swoie krzywdę mścić będzie BOG, y o twoię czynić będźie. Czy możeszże

ty mieć

ty mieć zacnieyszego, mocnieyszego obrońcę sławy twoiey? Nie odpuściśz urázy? Coż ty wskoráśz: Podobno BOG twemu adwersarzowi odpusci, á tobie nigdy? Ieżeli w tey zaciętosci umrzesz? Minie sto, million lat, y daley? A czy odpuści tobie BOG? Nigdy? Głosna iest owá w Hiszpanii Historya: gdzie Pan umarł: dla oczu ludzkich, słowem tylko urázę darowáł, ále w sercu nie: umarł: pogrzebiony, á gdzie? Słuchaycie: w nocy dwoch Aniołow z pochodniami Xiędza wołáią spowiednika umarłego: prowádzą do grobu, uderzą w trunnę. Trupa podniosą: uderzą w kárk hostya wypadnie. Potym ciało przepadło: *Sepultus in inferno*: Nieczyni ták strásznych, y trágicznych przypadkow P. BOG teráz: ále to pewna, że Chrześcianie w zaciętościach. y Ciało Páńskie biorą, y żyią, y umieráią: Y niechcą tego práwa Jezusowego puścić do serca: *Dimittite de cordibus vestris?* Ah! Chrześcianie nie mam tyle słow, y wymowy iakiey by trzeba ná wyráženie tego co nas wiará uczy w tey materyi? Tákie serca: ktore się ubłágac, przeprosić nie daią: są w wielkim niebespieczeństwie, á to z tey racyi: bo tákie serca, gdy się gniewáią na bliźniego, tym samym rwą się, y tárgaią ná Boga, że ich práwem przycisska do odpuszczenia, do miłości? A ieżeli w tym stanie trwáć, y żyć będzie, á ieżeli umrze? Coż sądzicie o tákim? Oto ten rankor, y zażartosć całą wiecznością kontynuowáć będą? Rzeczecie coż to iest? odpuścić urazę z serca? Prowádzę wás pod krzyż, na ktorym umarł zelżony, zdeptany iako robak, odarty z ciáłá, z sławy Jezus BOG wász? Patrzcież co się dźieie? Pytaymyż ktore tu było ostatnie słowo Jezusa? *Pater ignosce illis?* A mowiłto z serca, szczerże, bo na tego Pána obłuda pasć nie może? Coż więcey się tu stało? Oto Longin slepy, na iedno oko, Poganin pastwił się nad trupem Jezusowym. uderżył włocznią w serce? áh! ciężká uráza! Coż uczynił Jezus? wypadła krew, y woda, slepego oko zleczyłá Tak się zemścił Pan? Stańże mi tu z twemi urazami człowiecże, á naucz się co to iest? *dimittite de cordibus vestris*,

AMEN.

KAZA-

KAZANIE
NA
NIEDZIELE
Dwudźiestą wtorą po Swiątkach.

Magister scimus quia verax es, & viam DEI in veritate doces dic ergo nobis licet censum dare Caesari an non? Math: 22.

CI Faruze niżeli przyszli do Paná, pierwey się z nieśli, uradźili: Trzeba nam tego nowego Proroká ludziom ochydzić: ále iako? Rożni rożnie rádźili: Ten im się sposob podobał: Pytaymy go: czy godzisię dawáć trybut Cesarzowi? Ieżeli odpowie: Trzeba dawáć, to go ochydziemy u pospolstwá całego, bo ci bardzo narzekáią na trybuta, pobory, podatki. Ieżeli zás rzecze *Non licet:* niegodźi się. To go ochydźimy Cesarzowi, y wszystkim Urzędnikiom, ták tedy z koncypowáwszy sidłá na Paná, przyszli ztą orácyą: Ale pytam ia wás Farużę za co wy Pána niewinnego chcecie ludziom ochydźić? y zaco go sámi nie lubicie? Zkąd wy pierwszą zawzięli naniego nienawiść! Ieżeli za to, że ten Prorok niektore rzeczy czyni napozor przeciwne Moyżeszowi? iako to, że w szabász rátuie chore, ále wám to Pan mądrze wywodźi, że to nie gwałci práwá? Azaż ty Farużu co to ták bardzo krzeszesz za Moyżeszem, wszabat, osłá twego z dołu nie rátuiesz? Y tobie się godźi osłá rátowáć w szabasz? Panu się nie godźi ludźi? Ieżeli za to że ten Prorok czyni się Bogiem? z tąd chydzić go sobie, y drugim nie trzeba? y owszem dziękowáć. Gdy by tego nie dowodźił Pismem, y cudami? to insza. Nie to to było nie? było co innego, za co tak zażarcie chydźili sobie, y ludziom Paná! Coż tákiego? Słuchayciesz iako się w tych słowách wynurzyli z iadem swoim: *Scimus quia verax es, & viam DEI in veritate doces;* Za to chydzili Paná, że ve-

 rydik

rydyk, że prawdę bez podchlebſtwa mowi. *non eſt tibi cura de aliquo?* Ze ſkłonnościom ludzkim niepobłaża, nie folguie: Tá była wſzyſtka rácya nienawiści: To za fundament z S. Ewángelyi założywſzy Pytaymy ſię teraz, iezeli tá obłuda Faryzayſka zginęła? Bynamniey ieſt tego pełno w Chrześciańſtwie: że ſobie, y drugim chydzą, y prawdę, y tych, co od Boga prawdę mowią: Ale pytaymy oraz ieżeli to zbawienna? Trzeba mi na to pytanie dzis odpowiedźięc: uczynięſz tedy tak w pierwſzey Części mowić będę o tym: że P. BOG zawſze poſyłá takich, ktorzyby prawdę mowili bez podchlebſtwá, bez dogadzania ſkłonnościom ludzkim. W drugiey Części: Dopiero obaczemy, ieżeli to ieſt rozumna, y zbawienna chydźić ſobie, y drugim prawdą, y tych co przeciw ſkłonnościom naſzym mowią. *Ad M. D. G.*

CZĘSC PIERWSZA

P. BOG zawſze poſyłá tych; ktorzy prawdę bez podchlebſtwa mowią.

SWięty Krol, y prorok okiem, y Duchem prorockim zpoyzrzawſzy na świat: na wſzyſtkich ludzi: rzekł *Ego dixi inexceſſu mentis Omnis homo mendax.* Y na innym mieyſcu: *Filii hominum ut quid diligitis vanitatem?* Te ſłowá Prorockie uważaiąc; trzy rzeczy oſobliwſzey uwági wnoſzę: Pierwſza w każdym ſtanie ludzie nic nie robią tylko kłamſtwá ſzukaią: we wſzyſtkim. y bardziey ſię ich ſerca chwyta fałſz, niżeli prawda: Zaraz w Ráiu rzekł BOG: *Morte morieris.* to była prawda. Przyſzedł czart rzekł: *nequaquam moriemini*, y zaráz ſię to chwyciło ſerca, á był oczywiſty fałſz, y kłamſtwo. Rzekli Synowie do Jakoba: Syn twoy Jozef zginął: zaráz wierzy, płácze, á był fałſz: Mowią mu potym żyie twoy ſyn Jozef w Egipcie: Niechce wierzyć, á była prawda. Achaſowi Micheaſz Prorok mowi od Boga: że na tey woynie zginieſz, y kázał go wrzucić do więźienia, kármić chlebem utrápienia, y wodą uciſku, á była prawda. Przyſzli Prorocy od czarta zkłámſtwem, y zaráz ſię ich chwycił. Y ták ſię ta woda rozlałá po wſzyſtkich ſtanách; że tylko fałſzu y kłamſtwa ſzukáią. Drugą prawdę z tych ſłow Prorockich wnoſzę: że w każdym ſtanię ludźie bardziey ſię chwytaią tych podchlebcow, co ich ſkłonnościom złym dogadzaią, niżeli prawdźiwych: Stan ludźi wielkich na świecie. w tym ieſt naynieſzczęśliwſzy. że ieſt otoczony kłámcami podchlebcami; ktorzy tylko patrzą na minę, na áffekty, na ſkłonność Pana ſwego: Widzą że Pan ſkłonny do ámorow lubieżnych, pewnie mu tylko o tym mowić będą, czym ſię

śię ten ogień zapała. Widzą, że Pan zawzięty na ádwerſarzá, pewnie mu go chwálić nie będą. Widzą, że Pan chciwy ná złoto, pewnie mu zdźierſtwá odrádzać nie będą. Zawźiął śię wielki ogień niezgody, żelotypii w iednym Małżeńſtwie, chciał to pogodźić człowiek od Boga, chciał áffekty, y ſerca do iednośći przyprowádźić: Trzeba dyſſymulowáć, wyćierpieć, nie trzeba wſzyſtkiemu wierzyć, ſądźić: Nic tego niesłuchano: Iakże przyſzedł pochlebca, że to Iego mość, to Ieymość mowi, czyni. Zaráz śię to chwyta ſerca: Ale to fałſz, y kłámſtwo? Ah! *Filii hominum ut quid quaritis mendatium?* Ieſteśmy ludźie iako ow Saul: ktory maiąc tyle Prorokow od Boga, on ich porzućił, bo widźiał zapewne, że do iego woli, ſkłonnośći nic nie rzeką, ále poſzedł do baby, ktorá czartem narabiáłá? Trzecią práwdę w noſzę z tych słow Prorockich: Gdyby tedy wſzyſcy ludźie fałſzu y kłámſtwá ſzukáli, y prożnośći ſwoim ſkłonnośćiom podchlebuiącey? á cożby to był za świat? Muśiał tedy P. BOG ſporządźić zawſze, káżdego wieku, tákich ludźi, ktorzyby práwdę bez podchlebſtwá mowili. W tym ſwoię oſobliwſzą Mądrość, y Opatrzność BOG pokázuie około nás; że záwſze káżdego wieku. ſtáwiá, y poſyłá tákich, ktorzy od niego práwdę bez podchlebſtwá mowili, y mowią: Czytaycie, wártuycie, ſzukáycie w Piśmie; Ieżeli kiedy ſchodziło na Prorokách: Po grzechu Adama był Abel ſpráwiedliwi, o ktorym mowi S. Chryzoſtom: *ipſo vultu innocentiam pradicabat, Caim terrebat.* Gdy śię świát zepſuł: Posłał BOG Nôego, o ktorym mowi tenże Doktor, przez sto lat buduiąc Arkę, káżdym uderzeniem śiekiery, káżdym kołátaniem práwdę od Boga mowił. Nastał Moyżeſz, potym Prorocy. Nawet gdy śię iuż cały wſzyſtek świat był zepſuł, za ſkłonnośćiami ſwemi, ludźie poſzli: przyſzedł ſám BOG w ciele ludzkim, ſtánął w pośrzodku nas? y mowił: *Ego ſum veritas*, ia ieſtem práwda, Ieżeli BOG dla zdrowia Ciał daie Medykow, biegłych, uczonych: Dopieroż muśi to bydź, że daie tych, ktorzy do nas idą z práwdą od Boga. Ieżeli dla cáłośći zdrowia ciáła poſyłá Aniołow ludziom, ktorzy nas na ręku piaſtuią, bronią, *Ne forte offendas ad lapidem?* Dopieroz muśi to bydź, że poſyłá BOG tych, ktorzy práwdę mowią, y Duſzę piaſtuią. Iedno z tego dwoyga bydź muśi: Abo P, BOG ma ſtáránie o ludziach, żeby ich zbawił, ábo nie ma: To fałſz, y błąd Pogáńſki, gruby bardzo, y ſerce śię tego Chrześkiáńſkie chwytać nie może, żeby P. BOG nie miał ſtáránia, ieżeli tedy ma ſtáránie, á ſzczere? muśi tedy bydź, że śię naypierwey o to ſtárá, czym Duſza żyie: że zaś Duſza rozumná prawdą ſamą żyie, ten iey pokárm: Idźie za tym, że Pan BOG zawſze ſporządza tákich, ktorzy od niego práwdę mowią. Muśiemyć my tę práwdę koniecznie przyznać, bo ią Syn Boſki z táką energią, y rzetelnością wyrázá. *Sic DEUS dilexit mundum ut Filium ſuum unigenitum daret.* A cożby to za miłość iego byłá ku nam, gdy by nam tylko tákich dopuſzczał ludzi, kto-

rzyby nas fałſzem podchlebuiącym zawodźili: Czy podobnaſz to o Bogu trzymać? ieżeli nas kochał, muſiał nam ſtanowić, y poſyłać takich, ktorzyby przeciwko ſkłonnościom naſzym prawdę rzetelną mowili. Ma ſkłonność dźiecko do noża oſtrego, rwie ſię do niego, coż by to był za Oyciec, ktoryby go dawał? Ma ſkłonność chory w gorączce do wody, cożby to był za przyiaciel, ktoryby mu podawał. Wſzyſcy ci, ktorzy naſzym ſkłonnościom dogadzaią, potakiwáią, noż oſtry daią ná zranienie, wodę daią, żeby ſię prędzey umorzyć. BOG ſam iedyny, Oyciec, y przyiaciel ſzczerze kochaiący, zawſze takich wam naraża, poſyłá, ktorzy wáſzym ſkłonnościom nie dogadzaią. S. Grzegorz *homilia 37. in Evangelia* mowi: P. BOG trzy ſpoſoby ma, ktoremi ludzi napędza do ſiebie: *1m. Præcepto, & veritate. 2do Flagello. 3tio, Miraculo*: Ieżeli nie to, to to: Trudno mowić, żeby BOG nie kochał, y Faraona, ktorego chciał nakierować do ſiebie: Poſłał z prawdą Moyżeſza, on bardźiey ſłuchał podchlebcow: Uderzył go kilką plagami: on zakámieniał, były y cuda. BOG widźi, że czart ták wiele gubi kłámſtwem, y fałſzem, á miałby ludzi opuścić bez prawdy? Tylko to tym czyni BOG, ktorzy; áni prawdą, áni káraniem, áni cudami nie daią ſię napędźić.

CZĘSC WTORA

Jeżeli ieſt rozumna, y zbawienna chydźić ſobie, y drugim prawdę, y tych co prawdę mowią.

TAK ſię tedy upewniwſzy w tey prawdźie, patrzmy, ieżeli to rozumna; y zbawienna chydźić ſobie, y drugim prawdę, y tych co prawdę bez pochlebſtwá mowią: S. Auguſtyn uważaiąc, iako zawźięci ná JEZUSA ludzie o to ſamo go iedynie potępili, że im prawdę mowił przeciwko ich ſkłonnościom: ták o nich mowi: *furioſi, & phrænetici, contra ſuum Medicum ſurrexerunt.* Szalonemi ich zowie, y rozumu ich odląda? Bo ktoż tákiemu może rozum przyznać; ktory ſobie, y drugim ſzczerą prawdę chydźi? Roboam porzuciwſzy rádę, y prawdę ludzi ſtarych, y mądrych, chwycił ſię podchlebcow młodych, ſtrácił Kroleſtwo, y życie: ktoż mu rozum przyzna? Abſalon opuściwſzy rádę mądrych, prawdziwych wedle Boga przyiacioł, chwycił ſię podchlebſtwá. porwał ſię ná Oyca, zginął, ná drzewie zawiſł: ktoż mu rozum przyzna? Nie maſz większego ſzalenſtwá, y głupſtwá, iako gdy Rozum, prawdy nie lubi: Ten ktory dla przypadku iakiego wpadnie w manią, w ſzalen-

ſzaleńſtwo, pożałowánia, y lítości godźien. Ale ten, ktory ſię prawdą brzydźi, niegodzien żadnego miłośierdzia? Iáko oko z natury ſwoiey rwie ſię do widzenia, y gwałt cierpi, gdy ieſt w ciemności; Ták rozum z iſtoty ſwoiey, rwie ſię prawdy: Już tedy muſi bydź, y oko złe, ktore świátła nie lubi, y rozum od ſwoiey natury daleki, ktory ſobie prawdę chydźi. Y toć to ieſt, że Chryſtus *Math. 23.* Farużow tych, ktorzy ſobie, y drugim chydźili prawdę żywą Jezusa mowił: *Duces cæci. Tulistis clavem Scientiarum.* Szaleni, y ślepi: Slepi nie na oczy, ále na rozum, bo całe od prawdy rozum odwrácali. Y klucz mieli do zbawienia, á przecię y ſámi nie weſzli, y drugim zbawienie ochydzili. Ktoż im rozum przyzna? Ktorego ich ſam BOG odſądził? Pięknym to podobieńſtwem obiaśnia S. Grzegorz. Gdy ſię w człowieku humory z gruntu poalteruią, zepſuią: Nie maſz innego ſpoſobu utrzymać zdrowia iego: tylko lekárſtwem, poki go bierze, poty żyć będźie: gdy go odrzuci, zapewne umiera: Ták, w zepſowáney naturze naſzey tylko iedyny ſpoſob ieſt prawda przeciwna ſkłonnościom naſzym? Kto ią odrzuca, niechże ſądźi, ieżeli to, y rozumnie, y zbawiennie czyni? Ale na coż to wiele o tym mowić: Ia to w tym árgumencie zamykám: Chryſtus w Ewángelyi mowi, że ieſt ieden grzech ták nieuleczony, ktory ſię áni tu, áni na támtym świecie nie odpuſzcza? Ktoryż to táki? Oto go SS. Doktorowie palcem wytykáią: *Agnitam veritatem impugnare.* Prawdę uznaną ſobie, y drugim chydźić? Wnościeſz ſobie, ieżeli to rozumna, y zbawienna ochydzić ſobie y drugim prawdę, y tego, co od Boga prawdę mowi? Proſił Jezus na krzyżu za ſwemi nieprzyiaciołmi? y w tenczas proſił, kiedy krew wylał, y życie? uproſiłże? żaden z tych nienáwrocił ſię Farużow, y Doktorow, bo ci znienawiści, y zawźiętości na Jezusa, lubo widźieli, że to, czego nauczał prawda, przecięſz prawdę tę, y ſobie, y drugim ią chydźili.

K O N K L V Z Y A.

PRzy dokończeniu Kazania wnidźmy też w ſerca náſze: żywą reflexią: Iáko my do prawdy ſkłonni? Czemuż to niektorzy Chrześcianie od prawdy uciekamy! rzeczy zbawiennych, myśleć, czytać, niechcemy? Czemu ſobie, y drugim chydźiemy tych, ktorzy wkontr naſzym ſkłonnościom mowią? Uciekámy od tego zwierśćiadłá, ktore nam ſproſność życia naſzego w oczy ſtawia? Stroniemy od tego świátła, ktore nam żywo ſzpetność ſumnienia wyráża? Coż to zaracya? Trzebaby nam o tym wiedźieć: Iá gdym tę rzecz zgruntu uważał: to mi przychodziło: Dźieie to ſię, dla tego, bo my lu-

my ludźie ciałem bardzo zabawni, nieprzenikámy, co za godność, y szacunek Duszy naszey, á zatym iáko ią łatwo ràniemy, ták z trudnoscią lekárstwá się chwytamy. A co na to dba człowiek, że się opończa ubłoci? byle piękna szatá byłá w cale? Piiany gdy wpadnie w błoto: Tedy názáiutrz szaty żełuie, á że Duszę przed Bogiem zeszpecił, nic go to nie tyká? bo pięknosc szaty widźi, á Duszy nie zna? Dźieie się to ieszcze y dla tego, że my ludzie rozumiemy, że nam iuż nikt prawdy mowić nie powinięn! Iestęśmy ták niedotkliwi, delikátni, że naymnieyszą iskierkę prawdy czuiemy? Co rozumicie, iakie to tam czaly były, kiedy Ambroży, Chryzostom: iawnie prawdę w szczegulności mowili: á przyimowáli ią? Theodozyusz Cesarz powiedźiał, Ambroży iedyny to Biskup, y przyiaciel moy, bo mi prawdę bez pobhlebstwá mowi. Teráz choć w pospolitości, mowi się prawda, áż za to gniewy. Przyszliśmy do tego, że musiemy się uniżać, dogadzać, zdaleká namieniać, á tym czasem wrzody zrzopiałe na Duszy gniią. Dźieie się to ieszcze dla tego, bo ludzie rádziby cale wygładzili z pamięci to wszystko co ich skłonnościom nie folguie, co ich zbawiennie zasmucić może. Rádźiby cale wytępili w sercu te wszystkie prawdy, ktore im życie wesołe swobodne, roskoszne turbowáć mogą, ktoraż też może bydź prawda iasnieysza, oczywistsza? iako to, mowić choremu: zawiedzione masz sumnienie; gotuy się na smierc: Słuchayciesz iako ta prawda przyięmna: w iędnym Domu chory leży; proszono Xiędza, żeby nic o śmierci nie przypominał: á dla czego? bo się chory poturbuie. Xiądz niesłuchaiąc mowi co do niego należy: tedy go wyphnięto: Xiądz sobie medytuie: Miły Boże, cożem ia to rzekł? za coż mnie ci ludźie ochydźili sobie? A wżdyć to prawdá choćbym ia milczał: A wżdyć ten chory na tym łożku leży, ná ktorym zápewne zkona? Ah! moy Boże, co to zaslepota, y zacięstość? Oto się gniewáć, y chydźić sobie, że przypominam to, co zapewne będźie? Przyiaciele pochlebcy: co to czynicie? wżdyć go na Duszy nie zabiiaycie? Gdyby tonął niech wszystko stráci, wżdyć mu deskę podać się godźi. Tylko się ieno reflektuymy ktorey my też prawdy naybardziey nie lubiemy, ktorąbyśmy rádźi cale z pamięci wygładźili: Oto tey ktorą mocnym goździem wbił w serce káżdemu BOG, zaráz w Raiu: *Memento homo, quia pulvis es.* Idźiesz poźiemi: Tedy samá ziemia choć milczy, á żywo mowi: Tu we mnie gnić będźiesz? Słyszysz dzwony, Ták ani zwiłz kiedy tobie zabrzmiemy? Widzisz, że trupa niosą? tedy ci iuż umarły mowi, á żywo: Nie wiesz dnia, godźiny, momentu: kiedy za mną poydzieysz? Ostatnią rácyą namienia Chrystus w tych słowach: Przyszedłem iá z prawdą, y nie przyięli mnie ochydzili mnie: Przyidźie inszy, y przyimą go? ktoryż to inszy? Czart, nieprzyiaciel prawdy. Ten to iest: ktory w sercach ludzkich chyrdzi prawdę. Ten to iest, ktory skłonnościom ludzkim podchlebia: Ten iest, kto-

tego

rego świat słucha? Mowił ieden Przyiaciel piianemu: Nie śiaday ná konia boś piiany, będźiesz swánkowáł: On mu práwdę mowi, á on go na poiedynek za to samo wyzywá? Siadł, koń go zrzucił kárk złámał, kogoż słuchał? Mowi Chrystus: Ciało twoie, bystry to koń, zniesie cię, szyię złámiesz, Duszę stráciłz: Y oto gniewy: Mowi czart: co innego, y słuchaią go? y kochaią. Staw sobie Człowieka iuż iuż bliskiego śmierci! Coby on nie dał za to, żeby mu kto mowił co o Bogu! przyiąłby terąz by nayostrzeyszą práwdę: Nie masz? spoyzrzy ná krewne: ci wołaią, płáczą, ięczą? Mowią podpisz testament? Coż go to zbuduie? Spoyzrzy ná Dźieci? to noż na serce iego? spoyzrzy ná stoiące sługi? Wszyscy milczą? Rádby co słyszał? Bogas obráził żáluy; ktoż mu to rzecze? y nie umieią tego, y nieśmieią mowić tego? Ah! Rospięta na krzyżu miłości nasza Chryste JEZU! wieleż masz tákich po całym świecie konaiących? O iakoś ty dobrze powiedział: *Pauci electi*, Choćby nie było innego dowodu tedy ten ięDyny oczywisty iest: źe ludzie chydzą sobie twoię práwdę: Ah! S. moy Panie: ukroć złość, y moc kłámcy czarta, ktory práwdę twoię chydzi w sercach ludzkich? Niech nas práwdy twoie żywe, żywo tykaią, y przeráżaią. AMEN.

KAZANIE
NA
NIEDZIELĘ

Dwudźiestą trzecią po Swiątkách, ktorá przypadłá ná Opatrzność Boską.

Confide filia fides tua te salvam fecit. Math. 9.

DOść z wielką nadźieią, dość z wielką wiarą idzię po zdrowię do JEZUSA ta niewiastá, bo zdesperowáná, y opuszczona od Medykow, gdy iuż w ludzkiey pomocy, y siłách żadney zdrowia, nádziei mieć nie mogłá; ná táką się zdobyłá ufność y wiarę, że ieżeli się kráiu szaty JEZUSOWEY dotknę, zdrowá będę? *Si tetigero fimbriam vestimenti salva ero*, á przecię Pan JEZUS niżeli ią uleczył, y zdrowie przywrocił, większey po niey wyciąga

ciąga wiary, y ufności *Confide filia.* Przez co znac daię, że ufność iey, y wiara ieszcze nie doskonała; była dla czego wprzod ią chce uzdrowic na duszy, nisz na ciele, żywszą wniey wzbudzaiąc wiarę W tym procederze swoim Chrystus BOG nasz dwoiaką pokazał opatrznosć swoię, iedne co do Duszy, gdy tę niewiastę do prawdziwey, y zbawienney przyprowadził wiary Druga co do ciała, gdy chorobę iey ludzkiemi nie uleczoną siłami, wszechmocnym słowem swoim uzdrowił. Ale co pierwey uzdrowił Pan Jezus Ciało, czy, Duszę? Odpowiem ná tym kázaniu, kiedy wám opisze porządek Opatrznosci Boskiey około nás: mowiąc W pierwszey Części o tym, że pierwsza iest intencya Opatrzności Boskiey uczynic człowieká szczęśliwym wiecznie co do Duszy: niżeli doczesnie, co do ciała. W drugiey zaś Części mowić będę otym, że ci, ktorzy tego porządku przestrzegaią, dźiwney Opatrzności Boskiey nad sobą doznaią.

Ad M. D. G.

CZĘSC PIERWSZA

Pierwsza iest Intencya Opatrzności Boskiey, uczynić Człowieká szczęśliwym wiecznie co do Duszy.

TAkim porządkiem Chrześciánie stáráć się o siebie powinni, iakim porządkiem o nich się stará Opatrznosć Boska; Czy podobna tey prawdźie wczym przeczyć? Wołá Jan S. *Imitatores DEI estote sicut Filii carissimi.* Na coż przyszedł umyślnie Syn Boski na źiemie, tylko ná to, żeby go we wszystkim, ále osobliwie w tym porządku zbawienia swego násladowáli. Ieżeli tego chce Oyciec po swoich Synach, Pan po swoich sługach? daleko bardziey BOG nasz po nas słuszniey tego wyciąga: *Qui uult venire post me me sequatur.* Spytaycie iakiż tedy ma porządek Opatrznosc Boska około nás: Porádzcie się naprzod Pisma *Genes: 1. Inprincipio DEUS creavit cælum, & terram.* Pierwey dla nás wystawił Niebo, toż dopiero stworzył, y źiemię; zaráz mowi BOG *Incapite libri scriptum est de me.* że pierwsza Intencya Boskiey Prowidencyi była: mieć was szczęsliwemi wiecznie w Niebie, niżeli doczesnie na źiemi. Porádźcie się o to sámo Ewangelyi, kiedy Syn Boski w posrzodku ludzi żył: co on pierwey czynił: O co się pierwey stárał. Przyniesiono do niego parálityká: áż Jezus mowi. *Confide fili, remittuntur tibi peccata tua,* toż dopiero rzekł: *surge & ambula.* Pierwey go ná Duszy szczęśliwym uczynił, dopiero złoszká ciało dzwignął. Przyszli do niego trędowáci, proszą o uleczenie: *Ite ostendite vos Sacerdotibus.* Pierwey ich z Duszą do Duchownych odsyła, potym ná ciele leczy. Práwie wszystko życie, całą Ewángelyą macie na tym; co Jezus mowił:

Meus

Meus cibus est ut faciam voluntatem Patris. Moy to pokarm, y życie, żebym przestrzegał, y na punkt nie ustąpił porządku, woli wszystko opatruiącego Oyca. Nakoniec porádźcie się S. Pawłá, co on w tym punkcie trzyma: mowi on ták, *Quos præscivit conformes fieri imagini filii sui, hos & vocavit, & prædestinavit.* Mowi ná to mieyſce S. Augustyn: Pierwey BOG o twoim zbawieniu, y szczęściu wiecznym obmyślał, niżeli o twoim stworzeniu. Pierwey ci gotował łaski, oświecenia, ná Duszy, niżeli ci dał zdrowie, życie, Iestestwo, &c. Y ta iest pospolitá wszystkich SS. Doktorow nauká, bo y samo rozumu światło to pokázuie: że wszystkie rzeczy zacnieysze, droższe: pierwsze są w szacunku, w porządku, w intencyi. Coby to był za rozum: pierwey się stáráć o szatę, niżeli o zdrowie? Coż droższego, czy szata, czy zdrowie A co ci po szacie? ieżeli iako łazarz złoszká nie wstaniesz: Co to za rozum? gore mu Dom, on pierwey rátuie konia, niżeli Syna: iedynaká? Gore świat, ty rátuiesz Ciało iak szkapę, á Dusza iedyná ginie? Y tenże to porządek rozumny, tenże to porządek Opatrzności Boskiey? Co za intencyą miała Opatrzność Boska: że świat cały z ták rozlicznym stworzeniem rzuciłá pod nogi Człowiekowi: *Omnia subjecisti sub pedibus ejus,* mowi Prorok. Dwie tu rzeczy uważyć trzeba: Chciałá Opatrzność Boska, żeby człowiek był szczęśliwy, miał życie wesołe, spokoyne, więc mu ták liczne, śliczne, stworzenia w pięknosci, w smaku, w słodkości, wrożnych przymiotách zbogácone daie, y czyni go Panem, dźiedzicem tego. Chciałá oráz Opatrzność Boska człowieká uczynić szczęśliwym co do Duszy, więc mu przez wiarę wynurzył BOG godność, zacność, piękność, Mądrość, Maiestat swoy. Pytaymyż co pierwey w Intencyi było Opatrzności Boskiey? S. Páweł odpowiada dość iaśnie: *ad Roman: 1.* Poniewász człek Boga widzieć okiem śmiertelnym nie może, dał mu BOG tyle stworzenia rozlicznego, z ktorego powinien dochodzić Bogá: *Invisibilia DEI per ea quæ facta sunt, intellecta conspiciuntur.* Te wszystkie rzeczy widome ná to náypierwey Opatrzność Boska sporządziłá: pod nogi, pod oczy ludziom rzuciłá, żeby z tego co widzą; dochodzili tego, czego nie widzą: Widząc w stworzeniu piękność, smakuiąc słodkość, ma się wynieść rozum ludzki wyżey: o iako pięknieyszy, o iako słodszy ten, ktory to stworzył! Przydaie tenże S. Paweł: Ci ktorzy tego porządku nie strzegą, ále na sámym stworzeniu sercem, y Duszą polegaią: *Sunt inexcusabiles.* Ieżeli szczęścia wiecznego nie doydą, będą bez żadney wymowki. Maią ludzie drábinę, y stopnie do znáiomości Boga, wszystkie stworzenia widome pod nogi sobie rzucone: Ieżeli po tych stopniach nie doydą: *sunt inexcusabiles.* Patrzcie, mowi S. Paweł, na ruinę Aniołá? *Quomodo cecidisti Lucifer?* pytaycie się, czemu? bo ná pierwszym szczeblu piękności swoiey stanął, wyżey do Boga postąpić niechciał: w sobie się zakochał, y ták bez wymowki upadł wiecznie. Pytaycie się czemu Adam, y sám siebie, y

nas zgubiło bo ten porządek Opatrzności Boskiey wywrocił. Odarty, ze wszystkiego *Cognoverunt se esse nudos.* Wypadli y z Raiu, y z łaski, &c. Grzech każdy nic innego nie iest: tylko wywrocenie tego porządku, ktory Opatrzność Boska ustawiła. Mogła Opatrzność Boska: inny koniec, y porządek Człowiekowi naznaczyć: ták iako innym stworzeniom: Kamienie maią tylko ten porządek, y koniec, że są, więcey nic, Dość na nich że są. Drzewa, y kwiaty wyniosła Oparzność Boska wyżey. że y są, y rostną. Zwięrzęta, ptastwa, ryby, maią coś więcey, y są, y rostną, y czuią, y w zmysłach wszystko ich szczęście. A ludziom ieszcze wyższy porządek, y koniec Opatrzność Boska wydzieliła: iest, y roscie, y czuie, y nad to rozumie. Boska tedy Opatrzność niechciała człowieka, zostawić w tym stopniu, iako kámienie, żeby tylko był, áni w tym stopniu, iako Drzewá, żeby tylko rosł, áni w tym iako bydlęta, żeby czuł: ále go zrownała z Aniołámi, y ma tenże koniec, y porządek, iako y sam BOG: á to na to, żeby był szczęśliwy, co do Duszy. Bo cożby ci było po tym człowiecze: byś tylko był iako kámień, gdybys tylko rosł iáko pniak wlesie, gdybyś tylko czuł, widźiał, smakowáł, słyszał, iako bydlę? Wyniosła cię Opatrzność Boská na wyższy stopień, y porządek nad wszystkie widome stworzenia, żebyś z Aniołámi, áż do sámego náywyższego Dobrá, y szczęścia rozumem siągał: Ale coż czynią przewrotni ludzie: oto ten wszystek porządek Opatrzności Boskiey wywrácaią: kontentuią się tym, że są iako twárde kámienie, że rostną iáko drzewá w lesie, że czuią, smakuią roskoszuią, iáko bydlętá: á wyżey rozumney Dusze do naypierwszego Dobrá nie wynoszą. Y natoć BOG narzeká u Proroká: *Homo cùm in honore esset non intellexit, comparatus est jumentis insipientibus, & similis factus est illis.* A wczymże to człowiek do bydląt się przyrownał? Oto że ná samym ciele, na smysłach, na Dobrach tych doczesnych, przestaie, topi się sercem, á wyżey rozumney Duszy wynieść niechce? Azaż cię na to BOG stworzył? Y tenże to porządek Opatrzności Boskiey koło ciebie. Y toż to iest szczęście twoie? ták znikome, ták krotkie, ták mizerne, ták niegodne ciebie?

CZĘSC WTORA

Ci ktorzy Porządku Opatrzności Boskiey przestrzegaią, dźiwney około siebie opatrzności doznaią.

CHocbym innego ná to niemiał dowodu, tylko sobie weźcie ná uwágę owę Ewángelyą, gdźie było ludzi cztery tysiące, oprocz niewiast, y dzieci. Wszystko opuscili, Dom, wygody, pożywienia, z den nic nie wziął. Ze o sámę naukę, y słowo Boskie dbali, y na tym szczę-

ście

ście Duszy swoiey pokładali, dziwną nad niemi Opatrznosc BOG pokázał: Niebyło chlebá, tylko siedmioro, ále co to było na tyle tysięcy? a przecię naiedli się wszyscy do sytości, y nad to zbyło dwánascie koszow. O dziwna Oycowská Opatrzności Boská. Y ták zwyczaynie czyni z swoiemi BOG: ktorzy Pańskiey iego, y Oycowskiey Opatrznosci porządku pilnuią: Inni głodem umieráć będą, u tych wszystkiego pełno będzie. Inni na zdrowiu szwánkowáć będą, ich iako oká wgłowie, ták zdrowia przestrzegáć będzie BOG: Innym rzecze BOG to, co mowił u Proroká Zach: 9, *Non pascam vos, quod moritur, moriatur.* A tym wiernym swoim mowić będzie. *Ego Deus vester, & vos populus meus, & oves pascuæ meæ.* Azász się nie náczytacie, nie násłuchacie, o dziwney Opatrzności Bogá wászego nad ludźmi spráwiedliwemi, ktorzy iedynie tego porządku przestrzegáią: Iáko dziwney doznawáią tego nayukochańszego Oyca Dobroci: Czytayciey o wdowie Sareptáńskiey: Inni zgłodu umieráli, tá y Proroká y innych kármiłá. Patrzcie na Eliaszá; gdy go ludźie wygnali, kruk, pták żarłoczny przeciwko naturze, służyć musiał, mięso mu y chleb nosił. Patrzcie na Daniela między Lwámi. Dźiwuiecie wy się, gdy słyszycie, że ludźiom spráwiedliwym porządku Opatrznośei Boskiey strzegącym: woda się w wino zamieniałá chorym, że im się ryby wptastwo, á ptastwo w ryby odmieniało, gdy tego chcieli, że im kuropatwy sáme do rąk látały, y zabiiáć się na pokárm dawáły. Ia się tym rzeczom naymniey nie dziwuię: Bo to wiem, że to Opatrznosć Boską zwykłá czynić dla tych, ktorzy pierwey iedynie dbáią o Boga, o szczęscie wieczne. Y owszem bym się dźiwował temu, gdyby im się inaczey stało: poniewász wyráznie napisáno iest o Boskiey Opatrzności: *Voluntatem timentium se faciet.* Uczyni BOG wszystko co zechcą tacy, niech tylko westchnie, choć słowá nie rzecze, á iuż BOG zrozumie głos serca iego. Możeszże mieć tákiego Oyca, ábo Mátkę, ktoráby uprzedzałá prágnienie, y prozby twoie? Oto iedyna iest Matká Opatrznosc Boská! Ia ták uważam. Ieżeli Opatrznosć Boska dla pogan, Turkow, niezbożnych, czyni ták dziwne rzeczy, choć tego nigdy niegodni, coż rozumieć, co czyni Prowidencya Boska dla tych, ktorzy tego porządku pilnuią, że pierwey o Boga, o Duszę stoią? Ale ná co to o tym wiele mowić: wżdyć to wiara uczy? wżdyć to BOG powiedział, ktory oszukáć nie może: *Quærite primo regnum DEI & hæc omnia adiicientur vobis.*

KONKLUZYA.

TEn tedy iest porządek Oycowskiey Prowidencyi Boga nászego, pierwey cię człowiecze chce uczynić szczęśliwym wiecznie ná Duszy, niżeli docze-

docześnie: Z tego Kázania idą te práwdy: Jeżeli ci BOG we wſzyſtkich doczeſnościach ſzczęści: chce ci oczywiście pokázać, że ci coś zacznieyſzego, ſzczęśliwſzego gotuie, że cię przez te kropelki ſzczęścia doczeſnego, zachęca do Morza ſzczęścia wiecznego? Ieżeli zas komu Opatrzność Boſka w ſzczęściu doczeſnym według chęci, y zamyſłow iego nie dodaie: znać dáie BOG, że cię chce przez umknięcie doczeſności, wiecznie ſzczęśliwym uczynić. Uważcież ſobie dáley. Coż to ieſt: że nam Opatrzność Boſka wywráca wſzyſtek porządek nátury: Nie daie deſzczu, kiedy go trzeba, dogrzewá upałami, wyſuſza płodność ziemi, kiedy naywięcey wilgoci, y roſy trzeba. Potym kiedy pogody trzeba, wylewá deſzcze? Coż to ieſt, że BOG porządku natury nieprzeſtrzega? Nie tylko tá ieſt przyczyna, że BOG ieſt Pan náywyżſzy wielowładny, wolno mu co chcieć czynić? Weyzrzeymy ieno głębiey w rzecz ſámę, co to za przyczyna? A ieſt tá: mowi BOG, *Deutoro 11. v. 14. ſi obedieritis mandatis meis, & diligatis Dominum DEUM veſtrum, & ſerviatis ei in toto corde veſtro, dabit pluviam terræ veſtræ temporaneam, & ſerotinam.* Tá to ieſt nayprzyncypalnieyſza przyczyna, że my wywracamy porządek Opatrzności Boſkiey: Y dla tego też Boſka Opatrzność wywráca porządek natury, y bieg przyrodzenia. Sámi oſądźcie, ia na wáſz rozſądek zdaię, ieżeli to nie czyni ſłuſznie Opatrzność Boſká: uczyniſz z iakim człowiekiem kontrákt: poki mu ſłowá dotrzymuieſz, poty on też tobie dotrzymuie: Umknieſz ſłowá, rwieſz kontrákt, y on ci dotrzymáć nie powinien. A coż to czyni z námi Opatrzność Boſka? kontrákt czyni taki, *ſi in viis meis ambulaveritis.* Jeżeli pierwey o Duſzę, y dobrá wieczne, pierwey o miłość Boga ſtarać ſię będziecie, *dabo pluviam temporaneam.* Dotrzymam wſzyſtkiego w porządku natury: ſwego czaſu wſzyſtko mieć będziecie. Łamiemy kontrákt, wywrácamy porządek, tym ſámym iuż Boga uwálniamy, y przymuſzamy, żeby ſię mścił zniewagi ſwoiey. Mowi BOG: *Quærite primò Regnum DEI, & hæc omnia adiicientur vobis.* Pierwey Boga, y Nieba ſzukaycie, á to co do ciała należy, będzie wám dano. To iuż widźicie kontrákt z Bogiem. A ludźie mizerni co czynią? w kontr; naprzod o ciało; o honor, o zdrowie, o ſzáty, o doczeſne marności, Azaſz cię BOG tym porządkiem ſtworzył? Azaż cię BOG na to ſtworzył? Jeżeli na to? Y cożby mu potym było, ták dla ciebie przez lat trzydźieści trzy żyć w uboſtwie, w nędzy, w oſtatnim porzuceniu, co mu było potym cierpieć boleści, rány, umieráć na krzyżu zá ciebie? Mogłeś ty bydz bez tego docześnie ſzczęśliwym? Uważ nakoniec człowiecze Chrześciańſki: iako cię dziwnemi drogami, y dziwnym porządkiem prowádzi Opatrzność Boſka do ſzczęścia wiecznego? Dáie ci życie, zdrowie rzeſkie; á co ráz ci natrąca do ſerca: Ey człowiecze: Jeſt inne życie dla ciebie daleko zdrowſze, rześwieyſze, ná całą wieczność nieśmiertelne; poki ia BOG, poty żyiące, trwáiące: niepolegay

na tym

ná tym życiu doczesnym; bo to słába trzciná: Patrz iako ich wiele przed tobą było, daleko zdrowszych, rzezwieyszych; śmierć ich złámała. Dáie ci BOG z Opatrzności swoiey urodę, piękność, szaty, á co ráz ci w serce uderzy: Ah! człowiecze: gdybyś ty wiedźiał, iáko daleko ślicznieysza piękność, czeká cię w Bogu! á piękność nie do kilká lat, ále na cáłą wieczność trwáiąca! Ná coz ty ná mizernym kwiatku polegasz, ktory ladá kiedy usychać musi? Dáie ci za twoią pracą fortunę powodzenie, honor, stymę u ludzi, á zaraz ci Duch S. w myśli stawia: Ah! człowiecze: gdybyś z tey kropli doczesności; poznał morze Dobroci w Bogu, morze szczęścia twego, ktore cáłą wiecznością trwáć będzie? Dáie ci Opátrznośc Boská Przyiacioł, konfidentow, y wiernych, y szczerych, wedle myśli twoiey? á co ráz ci natrąca? Nie ufay: iest iedyny przyiaciel nayukochańszy ciebie przed wieki kochaiący, o tobie zawsze myślący, Przyiaciel BOG twoy, Pan twoy. Powiedz kogo ten przyiaciel zawiodł? Pokáż kogo zdrádźił? Ah! iedyny náz Panie! iáko my daleko od tego swiatłá! Z drugiey strony: Náráża cię Opatrzność Boská na cięszkie boleści, choroby przykre, ostre, ále ci zaráz opatruie swiatło w sercu, że cierpliwie znosisz, y mowisz sobie: *Non sunt condignæ passiones ad futuram gloriam.* Strácisz przyiaciela; á BOG ci do serca mowi: Iá ci będę stateczniey szym przyiácielem. Strácisz fortunę: BOG ci mowi: Ia ci będę szczęsciem; strácisz y życie kiedykolwiek, ále dla mnie, á ia ciebie ożywię, y iá ci zyciem sam będę: Ah! Swięta, Oycowska, Opatrzności Boga mego: ktoby mi dał, żebym ia się cale zgubił w morzu słodkości twoiey: O iakobym ia szczęśliwie zginął: Tyś iest iedyną Mądrością? á iakżebym miał w tobie zbłądzic? Tyś iedyną Dobrocią, á iakżebym się miał zawieść? Tyś iest iedyną moią wszystką władzą: á iakżebym miał upaść: Ah! S. Opatrzności Bogá mego: żal mi, żem się kiedy sprzeciwiał Swiętym rządom twoim! Tákże nas kieruy, y prowádź przez dobrá doczesne, żebyśmy nie strácili wiecznych, Amen.

KAZANIE
NA NIEDZIELE
Dwudźiestą czwártą po Swiątkách.

Cum videritis abominationem desolationis quæ dicta est, à Daniele Propheta stantem in loco Sancto qui legit intelligat. Math: 25.

W Tym Kázaniu. y Proroctwie swoim P. Jezus dwie rázem rzeczy wspomina.

mina. Y brzydkość spustoszenia Miastá Swiętego, y oráz cálego świátá. Iedno się iuż spráwdźiło, drugiego czekámy. Wtymże Proroctwie JEZUSA Pana: dwie mam uwági osobliwsze: pierwsza, co on to rozumie przez brzydkość spustoszenia stoiącą na mieyscu Swiętym, niby trwáiącą bez przerwánia? Druga, że káże przyłożyć rozumu, do rozumienia: *Qui legit intelligat.* Co do pierwszego: S. Chryzostom, *orat, 2, contra Judæos*, rzecz taką wspomina: Julian Apostata chcąc zgruntu Chrześciany wygubić, Zydom Kościoł w Jerozolymie zaczął stawiać: Gdy fundamenta zakłádano P. BOG trzema cudámi intencye rozrzucił: Ziemia się ták zatrzęsła, że wszystkie fundamenta zgruntu wywrociła. zdo ogień spadł z Nieba, ktory wszystkie instrumenta, drzewá popalił. ztio. Na szatach u wszystkich żydow krzyże czerwone, ktorych zakryć, zmazać nie mogli. Mowi S. Doktor. *Hujus rei nos testes sumus, nostra enim ætate ante ānos 25. hæc contigerant.* Otoż to tu iest brzydkość spustoszenia stoiąca, trwáiąca. Chciałá to spustoszenie Kościołá swego przez Rzymian uczynione zatrzyć, zagładźić, złość Pogańską, y żydowską, ále BOG tego niedozwolił, żeby to spustoszenie na mieyscu świętym było stoiące trwáiące. Co zaś do drugiego na co rozumu przyłożyć káże Pan JEZUS. *Qui legit intelligat.* Iá sobie ták uważam Co to iest, że rzeczy ták pewne, ták strászne, o sądźie, o káraniu wiecznym, o spustoszeniu świátá mało co abo nic ludźi nietyká? Pewna iest, że są práwdźiwe, bo ie BOG sam opowiadá, y iuż się iedna część spełniłá, bo żydźi iako mowi ieden: rozrzuceni po świecie, są to relikwie brzydkiego spustoszenia, y gniewu Bożego. Pewna iest y to, że się to nie dźieie Bogiem, że ludzi te rzeczy nietykáią; bo P. BOG ie umyślnie powiedział na to, żeby ludźiom wstręt do złego czyniły. Czymże się to dźieie? Iá gdym tę rzecz uważał, Nie widzę inny przyczyny tylko tę: *Qui legit intelligat*, że ludźie rozumu do tych rzeczy poięcia przyłożyć niechcą. Pozwolcież mi niech ia się iaśniey z tego wytłumaczę: mowiąc w pierwszey Części, że to dźiwna rzecz, isz we wszystkich doczesnościach ludzie rozumem, rádą narábiaią, á od rzeczy wiecznych rozum, y rádę umykáią. W drugiey. Części. Iezeli gdzie, tedy w tych rzeczach wiecznych rozumu, rády, rácyi przyłożyć trzeba. *Ad M. D. G.*

CZĘSC PIERWSZA

We wszystkich rzeczach doczesnych, Ludźie rozumem, rádą, rácyą narábiaią, á od wiecznych go umykáią.

STanął w pośrzodku ludzi Syn Boski, áż tu ráda ná niego: *Quid facimus, quia hic homo multa signa facit. Venient Romani, & tollent locum nostrum.* S. Augu-

Auguſtyn rozbierá to zlekká; O coż to mizerni ludźie, tak czule zabiegacie, rády ſkładacie, rozumy ſilicie? Jeżeli ten Prorok lud zwiedzie, zápewne Krolem będzie. Ieżeli ták, to ſię Ceſarz z woyſkiem na nás zwali, á rácya iaká, bo *omnis qui ſe Regem facit, contradicit Caſari.* Wey iaki rozum, ráda, rácya? á na iáki to koniec? bo ſobie za obiektum rády, rácyi, ſtawili utrzymanie Kroleſtwá docżeſnego. Na to wſzyſcy ſobie rozum, radę, rácye wyſilali: Ah! mizerni ludźie: y Kroleſtwo doczeſne ſtrácicie, y wiecznego nie doydźiecie, mowi S. Auguſtyn. Gdyby byli ci ludźie choć iſkierkę rozumu, dowcipu tego, łożyli na poznanie prawdy, rzeczy wiecznych: Iáko im wiele rázy mowił Jezus: *Scrutamini ſcripturas*, y znowu: *ſi cognoviſſes, & tu, & quidem in hac die.* Y ten to ieſt wſzyſtek obráz wſzyſtkich ludźi, ktorzy na utrzymanie doczeſnośći wſzyſtkie ſiły rozumu, rácyi, rády, dowcipu natężaią, á gdźie zachodzą wieczne rzeczy, tu iedni cale rozum umykaią, drudzy tylko *ſuperficialiter*, á inni cale niewierzą. Proſzę wás przebieżcie wy wſzyſtko Piſmo S. á uważaycie w nim to: że gdźie opiſuie zgubę czyię, tedy zaraz przydaie, że dla tego zginęli, że rozum od rzeczy wiecznych umykáli? Zginął Káim, bo wſzyſtek rozum obrocił na interes doczeſnośći, á gdźie ſzło o wieczność, Nic on tu rozumu do tego nie przykładał. Zginął z całym woyſkiem Farao, bo rozum od tego odwrácał, co Moyżeſz od Boga mowił, czynił, á tylko iedynie na to rozumu, rády, rácyi zażywał, żeby przeciwko woli Bożey trzymał lud Boży. Uważaycie zgubę Saula: iako on od tego co mu Samuel Prorok od Boga mowił, umykał rozum, á wſzyſtek rozum rádę, racye dowcip natężał, żeby Dáwidá zgubić, á ſiebie utrzymać. Uważaycie zgubę Judaſza: iako on miał rozum, rádę, rácye dowcipne, wykręty na utrzymanie łakomſtwá, chciwośći ſwoiey: iako on umykał rozum od tego, co mu Jezus mowił, natrącał, iako on ſię w tym był iuż cale umocnił, zkonwinkował; że y on pieniądze mieć będźie, y Jezus z rąk nieprzyiaciol wyidźie. Iáko on ſobie rozum na to ſilił: Reflektuycie ſię y na to co czynili przed tym Poganie, á potym Heretycy, z Swiętymi, iakie rády, rácye, przemyſły, dowcipy zbieráli, natężáli, żeby ſię utzymać przy ſwoim, á od oczywiſtey prawdy cale rozum umykáli. Ale na co ia wám tę prawdę zdaleká ſtawiam, zbliżam ią do wás ſámych: W káżdym ſtanie Człowiek co on nie łoży czáſu, rády, rácyi, rozumu, dowcipu przemyſłow, żeby doſzedł doczeſnego intereſſu ſwego. Stará ſię o przyiaciela: moy Boże iákich tu rád, rácyi, przemyſłow, rádzi ſię ſiebie, drugich, przypatruie ſię obyczaiom: Niech iednę wádę obaczy, wnoſi ſobie tyſiąc, y iuż żyć niechce: á coż za rácya, bo tu żyć áż do śmierci trzeba. To tu ieſt rácya, y ráda: Ale też BOG mowi: Tráciſz wiecznego Przyiaciela: Coż tu na to: umykámy rozumu, nie maſz rády. Stará ſię o affekt, y reſpekt, y wſtęp do dálſzych ſwoich zamyſłow; Co tu rády, rácyi, przemyſłow? Iáko o ſtrożnie mowi,

mowi, z iaką fatygą, zdrowia służy; Iak sobie rozum, sili; żeby znowu wpadł w kárb dawnego áffektu. To y tu iest rozum, iest ráda? Mowi też Bog: stráciłes łaskę u mnie? Coż na to: umykámy rozumu. Podźcieſz do fortunnych Bogaczow, oto wam ich w obrázie iednego opisuie Pan Jezus: *Lucæ 12.* Leży na łożku, á myśli, y rádzi się sam siebie: *Quid faciam? Destruam horrea.* Rácya? bo crescencya wielka! Coż dáley? zatrzymam zboże? Rácya: bo teráz tánie: nastąpi czas drogi, w tenczas przedać każę, rácya? bo większá intráta, ále to myłzy rozniesą; mam na to sposoby? Ták dni, tak nocy, y latá płyną? á gdyby choć trochę tey rády rozumu przyłożyli do rzeczy wiecznych ci ludzie. Mam fortunę, ále trzeba wieczney? O śliczna rácya? Mam fortunę? ále o to Chrystus w ubogich głodnieie, źiębnie? O śliczna ráda? Mam fortunę, ále dłużnicy, ukrzywdzeni, czekáią, przeklinaią? trzeba im oddać, bo BOG káże? O iaki to rozum? o ráda wieczności! Coż tu náto? Nic! umykámy rozum od tego; y tym giną ludzie Bogu? *Noluit intelligere ut bene ageret.* Ale idźmy ieno Chrześcianie głębiey trochę: Zażywáć rády, przemysłow, rozumu ná utrzymanie doczesnego interessu ieszcze to mnieysza, tego BOG niezakázał, ále dystyllują ludzie rozum, na utrzymanie niecnoty? Ták o iednym Prorok mowi: *Iniquitatem meditatus est in cubili suo.* Ten lubieżnik, żadnego dnia, y nocy nie opuści, żeby bestyalskim chuciom niemiał dogodźić: na to rozum wysila, żeby zginął. Iáko on się rádzi, rácye zwodźi: żeby niepostrzeżono, a ieżeli kto postrzeże, żeby to zgłádzić; á ieżeli nie można zatrzeć, iako to na innego złożyć. Ták mu dni, y láta upływáią. Ma w Domu, nałożnicę: mowi mu zaraz sumnienie *Eiice Ancillam.* Znaydźie on tysiąc rácyi, że to bydź nie może: Má cudzą fortunę: mowi mu zawsze BOG; wroć: Ták on będźie kręcił, nárabiał dowcipem, że nic nie odda. Y ták *Iniquitatem meditatur*, na to rozum sili: Ah! Chrześcianie? ktoż znas tyle rázy rádźi się o Duszę, ile rázy o ciało? kto znas tyle rázy myśli o życiu wiecznym, ile rázy myśli o doczesney fortunie? kto z[illegible] tyle rozumu, rácyi zabiegow, łoży na to, żeby był szczęśliwym wiecznie? ile tego łożył na to, żeby zginął wiecznie? Musi bydź, że ludźi ktoś ubespieczył, że zapewne będą w Niebie, lubo o tym myśleć nic nie będą? lubo całe rozumu, prácy do tego nic nieprzyłożą? Ale to darmo. Ieżeli kto miałby ubespieczyć tedy BOG: A BOG opak mowi: ubespieczam cię, że y życie, y fortunę twoię iá obmyślać będę, tylko ty naypierwey o Duszę się staráy. *Quærite primo Regnum DEI.*

CZESC WTORA

Ieżeli gdźie, tedy w rzeczach wiecznych rozumu, rády, racyi przyłożyć trzeba.

TUć byto, tu rady, y rozumu przyłożyć gdźie o wieczność idzie: Ták ia sobie

leć, czymprędzey Xiędza! tym czasem Pan piersiami robi, oczy w słup idą; pomacá pulsu: zle dla Bogá, Xiędza! wybież, obacz, czy nie iedzie? Nie widać. Zbliża się pułnoc: coráz gorzey, pot ná twárz, y ná czoło uderzy! Ey dla Bogá zle! Xiędza! bież znowu inszy czym prędzey? Nie widać? Patrz ná zegarek która! iuż po pułnocy pierwsza, iuż y wtorá: zle co ráz gorzey: Już ręce, y nogi ziębnieią, iuż ostátnie siły biią! Xiędza kto w Boga wierzy? Darmo, y noc minęłá, y Pán skonał, a Xiądz po długim błądzeniu ledwie stanął: Otoż iest Xiądz, [...]k uprágniony: A coż tu po nim? O to człowiek umarł! A ktoż się to tego spodziewał, mizerni ludzie: wyscie się tego niespodźiewáli, ále BOG sam upomniał: áleście mieli czasu dosyć: Mieliście rozum, rácye, rády, żebyście mu z głowy wytrącáli to, co mu BOG mocnym gwozdźiem wbiiał? Nie było rácyi, y rády rátowáć człeká? Ah! nędzni ludzie, wyście chcieli, żeby żył, ná toście sobie rozum, rádę głowy suszyli? BOG chciał, żeby umarł? Iákże umarł, do iakiey wieczności tráfił. Mowcież teráz, kto się tego spodźiewał? Ah! iako to prawda, co napisáno iest: *Isaie 30. Subito dum non speratur veniet Contritio ejus, & comminuetur sicut conteritur lagena figuli: contritione pervalida.* Ah! iako to prawda: *Subito morientur, & in media nocte turbabuntur populi.* Chrześciánie, lubo wy ták trágicznych przypadkow nie widzicie; z tym wszystkim, iako wy się ná słuchacie, napátrzycie tey prawdy: *subito morientur* nágłych, y niespodzianych smierci. Y potym mowią: A ktoż się to tego spodziewał: Ah! Rozpięta ná krzyżu miłości moia Iezu! ginąc Duszę, giną wiecznie, dla tego, bo rozumu od twoiey prawdy umykáią: *Vigilate, quia nescitis diem, neq; horam.* Ah IEZU! nieomylna prawdo: coż ia rzekę mizerny grzesznik, gdy mnie nagle, niespodzianie zawołasz? Będęż ia śmiał mowić: ktoż się to tego spodźiewał, ty mi práwo twoie, Ewángelyą zarzucisz: żem nie miał rády, nie mogę mowić: Miałem, tyś mi sam rádził, żem nie miał rozumu? miałem, álem go umykał od Ciebie. Ah! S. moy Panie, że mi zawczásu surowość sądow twoich opowiadász, wielká to Dobroć twoia: Niechże y to mam z łáski twoiey, żebym w rzeczach wiecznych rozumem, rádą, y rácyą narábiał, Amen.

KAZANIE
NA POSWIACANIE KOSIOŁA,

Zachae festinans descende hodie in domo tua oportet me manere Lucæ. 19.

GDy P. Bogu z wielkim kosztem zbudowáł, y poświęcił pierwszy ná źiemi Kościoł Sálomon: mowił P. BOG 2di *Paralip:* 7. *Elegi, & sanctificavi locum istum, ut sit nomen meum. ibi in sempiternum, & permaneant oculi mei,*

mei, & cor meum ibi cunctis diebus. Dziwna, y niepoięta Dobroć P. Boga náſzego: że ſwoy nieograniczony Máieſtát, y niezmierność do mieyſca przywięzuie. Co ieſt Niebo? tylko tron, y Kościoł, ktory nie może obiąć niezmierności Boga? Co ieſt ziemia, y świat cáły, tylko Dom, Pałác, ták wielkiego Paná. Przecięż chcąc wynurzyć ſerdeczną ſkłonność, y miłośc ku ludziom, P. BOG iákoby nie miał Nieba, iakoby potrzebował mieyſca, y Domu: Obierá ſobie między nami mieyſce, y poświęca. *Elegi, & Sanctificavi locum iſtum,* ſpoyzrzał Prorok na Niebo, y powiedział: *Opera Manuū Tuarū ſunt cœli.* Rękę wſzechmocną, y ſtráſzną upatrzył. Spoyzrzał ná ziemię, y powiedźiał, *ſcabellū pedum ejus.* Depce BOG po ziemi. Gdy przyſzło do Kościoła: áż tu BOG nie ſtráſzną rękę, ále Oycowſkie oko, pełne Dobroci ſerce ſkłáda: *permaneant oculi mei, & cor meum ibi cunctis diebus.* Toć ſię ſtało z Domem Zacheuſza: Mogł P. Jezus, Zacheuſzá zaráz ná tym drzewie Figowym, mogł zaráz ná drodze, ná tey ziemi wyſłuchać, á przecię go do Domu prowádzi: *Feſtinans deſcende.* Tám cię wyſłucham, támci ſerce moie wynurzę, Tám ná ciebie okiem dźielnym ſpoyzrzę. *In domo tua oportet me manere. Plusquam Salomon hic.* Chryſtus IEZUS z Domu Zacheuſza naypierwſzy Kościoł poświęcił. Tám oko, y ſerce ſwoie Boſkie złożył: *Oculi mei, & cor meum ibi erunt.* To z S. Ewángelyi założywſzy, idzmyż od Domu Zácheuſzá do Kościołow naſzych Chrześciańſkich: Wſzędzie BOG ma otwárte oko po całym świecie, wſzędzie powinien mieć reſpekt, y honor od ludzi: ále oſobliwiey w Kościele. Tę práwdę Chrześciáńſką dla lepſzego porządku, y poięcia ná dwie Części dzielę: W pierwſzey Części mowić będę o tym: P. BOG naſz oſobliwiey má oko, y ſerce ſkłonne w Kościele ná prozby náſze, w drugiey Części, że oſobliwſzey chwály, reſpektu, y uſzanowánia w Kościele wyciąga po nás BOG. *Ad. M. D. G.*

CZESC PIERWSZA

BOG oſobliwſzy ma reſpekt, y ſerce w Kościele na nas.

ZAdáie ſobie pytánie S. Chryzoſtom: Dla czego P. BOG, gdy naypierwſzy Kościoł wyſtawił Sálomon: powiedział, że tám oko, y ſerce moie będzie zawſze. Trzy tego rácye oſobliwſze dáie złoty Doktor. Oko, y ſerce w Kościele ſwoim BOG ſkłáda, żeby ludzie wiedzieli, że nie trzeba głośno wołáć, y głoſem wielkim modlić ſię do Boga, z przeſzkodą drugich? Doſyć, że oko Boſkie widzi, iuż rozumie: I owſzem, niżeli ty zaczznieſz, iuż wiedziało, y widziało oko, y ſerce Boſkie. Przydáie tenże, że ci, ktorzy głoſem ſię modlą, niby niedowierzaią o Bogu, iákoby on nie widział, nieſłyſzał? Coż może bydź ſkrytſzego, co może bydź ciſzſzego, iáko płacz, y łzy z oczu ſpadáiące, á przecię Dáwid

mowi;

mowi: *Exaudivit Dominus vocẽ fletus mei.* Wysłuchał Pán głos płáczu mego. Druga rácya, czemu Pan BOG w Kosciele oko, y serce swoie skłáda. Bo oko Boskie nic innego nie iest, tylko wszystko widząca, wiedząca, przenikáiąca Mądrość iego, ktorá widząc doskonale wszystkie potrzeby náfze, nakłánia Oycowskie serce Boskie do nas. I to to iest, co chciał Chrystus wyrázić: *Nolite solliciti esse. Scit enim Pater vester, quia his omnibus indigetis.* Przydáie S. Doktor. *Inclina cor tuum ad justificationes Domini; & Dominus inclinabit cor suum ad miserendum tui.* Trzecia rácya, czemu P. BOG oko, y serce swoie w Kościele skłáda: żeby ludzie wiedzieli, ze lubo wszędzie, ále osobliwiey w Kościele BOG ma respekt, y serce skłonne, Oycowskie ná prozby, potrzeby náfze. P. JEZUS trędowatych mogł w polu zleczyć, á przecię ich do Kosciołá odesłał: *Ite ostendite vos:* mowi S. Chryzostom: *Quod potuit fecisse foris, voluit fieri in templo*, á to dla tego, że tam na nich miał osobliwiey weyzrzeć, Sámi to Pogánie swiatłem przyrodzonym rozumu dochodzili tey prawdy: bo w gwałtownych uciskach, y nágłych potrzebách do swoich Kosciołow uciekáli. Ták w Rzymie pod czas woyny, zawsze był Kościoł ieden otworem stoiący, gdzie się wszyscy garnęli, przez co pokázywáli, że BOG lubo wszędzie, ále osobliwiey w kosciele ma oko, y serce skłonne. Ale na co z Pogáńskich ciemności swiatłá szukáć: Proszę was, co miał za Táiemnicę w tym P. BOG, że niżeli Kościoł mu wystawiono, tedy mieli ludzie udźielne od Boga náznaczone mieysce, gdzie się wszyscy powinni byli stáwiáć, y w potrzebach swoich uciekáć: Tám ich BOG słuchał, tam im odpowiedzi dawáł, iako czynił to przy cudowney owey Arce. Wszakże to mogł wszędzie uczynić ten Pan, ktory Niebo, ziemię napełnia, ále chciał pokazać, że na to sobie osobliwsze mieysca, y Kościoły obierá, żeby w nich osobliwszy miał respekt, y serce skłonne. Do tego dyskursu przydayciesz y to: Gdzie, y na ktorym mieyscu P. BOG złożył źrzodło, y początek wszystkich łásk, gdzie założył wszystkie sposoby nabywánia łásk zbáwiennych, musicie przyznać, że tám musi mieć osobliwsze oko, y serce skłonne do ludzi. Bo ta iest wola iego, żeby tam ludzie szukáli, czerpali żywą wodę, gdźie iey źrzodło BOG założył: To zas rzecz iest pewna, że P. JEZUS BOG nasz: wszystkie práwie Táiemnice wiáry, y zbáwienia naszego wszystkie SAKRAMENTA, iako źrzodło łáski złożył, y przywiązáł do kościołá. I ták pierwsze źrzodło poświącaiącey łáski Chrzest. Ták Nayswiętszego Ciáłá JEZUSOWEGO Táiemnica, Pokuty złożone, y założone są w Kościele. Tu się przez te źrzodłá BOG wylewá, y udziela Duszom naszym, Tu przez te SS. źrzodłá czerpamy z morza Dobroci, iego łáski, y Dobrodzieystwá wszystkie. Idzie zatym koniecznie, że tu iest osobliwsze oko, y serce iego Boskie, do ludzi. Pięknym to podobieństwem obiaśnia ieden: Dusza ludzká iest w całym Ciele wszędzie cáła: ále osobliwiey iest w głowie, y w sercu, bo tu sobie założyłá źrzodło, y początek życia rozumnego, ludzkiego. Ták BOG

nasz

nasz iest wszędzie, napełnia ogromnym Majestatem swoim świat cały, ale osobliwiey iest, y chce bydź w Kościele, bo tu założył źrzodło y początek życia nadprzyrodzonego, łask poświęcaiących. Do tego argumentu przydać trzeba ieszcze y to: Nie nakażdym mieyscu P. BOG kazał sobie ofiary oddawać, palić, ale na to obierał osobliwsze mieysca, udzielne. Tak Nòému po potopie, y ofiarę, y mieysce opisał, naznaczył. Tak Abrahamowi naznaczył gorę Moria, czynił to Bog nasz dla tego, bo lubo mu wszędzie na każdym mieyscu przyiemna ofiara, ale osobliwiey na tym mieyscu ktore sam sobie obiera, sam poświęca. Gdzież nie może bydź przyiemnieysza oczom, y Sercu Boskiemu ofiara: iako w kościele Chrześciańskim: gdzie niewinny Baranek ráz dla nas na krzyżu zabity, co dzień na ofiarę, na ołtarzu gore. I to to iest, co chcieli wyrázić pierwsi Chrześciánie, ktorzy na Kościołach te słowa pisali: *Non est hic aliud, nisi Domus DEI, & porta Cæli*: Bo iako w Niebie BOG się osobliwym sposobem SS. Elektom swoim wynurza. wylewa, z morzem Dobroci, Pięknosci swoiey. Toż czyni w Kościele. W Niebie żadnego nie masz, ktoryby niebył kontent z Boga, każdy nasycony, *Satiabor cũ apparuerit gloria tua*. Toż w Kosciele. W niebie, im kto wyszszy w chwale, tym go BOG osobliwiey kocha. Toż w kościele: im kto większą ma łaskę, tym osobliwiey na niego patrzy. Rozumiem, że tę miał racyą P. JEZUS: kiedy nas Modlitwy uczył, że nam serce, y mysli kazał do Nieba kierować, y przywięzować. Ia sobie tak uważam: BOG iest wszędzie, tá iego doskonałość iest rozumem przyrodzonym wszystkim wiadoma; bo daycie mi naygrubszego, naygorszego łotra, kiedy on będzie w ciężkim, y gwałtownym ucisku, tedy serce swoie, y oko kieruie do Boga. Czasem y nie myślącemu, niechcącemu sam gwałtowny ucisk wycisnie na nim słowo: Ratuy mnie Boże. Lubo tedy natura nasza ma tę wiadomość, y z wiary, y zprzyrodzenia, z tym wszystkim P. Iezus kazał przy modlitwie serce do Nieba wiązać: Oycze ktoryś iest w Niebie, Iesteś wszędzie, ale osobliwiey w Niebie, bo się tam osobliwiey Elektom twoim wylewasz z morzem Dobroci twoiey. Toż rozumieć mamy o Kościele, co o Niebie: *Non est aliud, nisi porta cæli*. I to to iest, co o Danielu S. Proroku mowi Pismo S. że będąc w więzieniu w Babilonii, tak się modlił, że się zawsze w tę stronę obrácał, gdzie kościoł Boży stał w Jerozolimie. Tam oko, tam serce swoie kierował, morzony głodem, ucisniony Prorok: gdźie Boskie oko, y serce osobliwiey przeczuwał. *Oculi mei, & cor meum ibi erunt.*

CZĘSC WTORA,

P. BOG w Kościołách osobliwszego respektu od nas wyciąga.

Z Tego com mowił, idzie nieomylna konsekwencyá: ieżeli P. BOG ma osobliwszy